Digitized by the Internet Archive
in 2023 with funding from
Duke University Libraries

https://archive.org/details/naukachrzesciian00chod

Ta książka
na Mezy Eustachiemu
roku 1882

EX LIBRIS
MSGR. ZDZISŁAW J. PESZKOWSKI
PER MARIAM

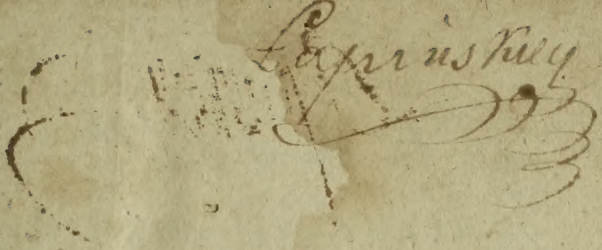

NAUKA
CHRZEŚCIIAŃSKIEY
KATOLICKIEY RELIGII.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze: ieden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia, dwa exemplarze dla IMPERATORSKIEY *publiczney Bibliioteki, ieden dla* IMPERATORSKIEY *Akademii Nauk, i ieden dla* IMPERATORSKIEGO *Uniwersytetu w Abo. Dan w Wilnie dnia 5 Września 1822.*

X. F. N. GOLANSKI Cenzor Dyecezalny.

EX LIBRIS
MSGR. ZDZISŁAW J. PESZKOWSKI

NAUKA

CHRZEŚCIIAŃSKIEY KATOLICKIEY RELIGII

WE TRZECH CZĘŚCIACH,

STARANIEM I PRACĄ

X. JANA KANTEGO CHODANIEGO

DOKTORA Ś. TEOLOGII KAN. KAT. WILENSKIEGO, PROFESSORA PUBL. ZW. TEOLOGII MORALNEY I PASTERSKIEY, DZIEKANA ODDZIAŁU NAUK MORALNYCH POLITYCZNYCH W CESARSKIM UNIWERSYTECIE WILENSKIM

UŁOŻONA.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO

TYPOGRAFA IMPERATORSKIEGO UNIWERSYTETU

1823.

Zamiast przemowy umieszczamy tu kopiią z własnoręcznego listu do J. O. Xiążęcia Czartoryskiego *Kuratora Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego i iego wydziału przez X. Jana Kantego Chodaniego P. P. Z. pisanego: w którym autor o powodach do ułożenia ninieyszego dzieła i o całym iego rozkładzie w krótkości donosił.*

Przeznaczony od W. X. Mości do zasiadania w Komitecie szkolnym, i w ważnych uwagach Jego względem potrzebnych do szkół xiążek elementarnych, członek łaskawie wspomniany, poczytałem sobie pierwsze za wysoki zaszczyt, drugiém zaś uczułem się wzbudzonym do wykonania tego sam przez siebie, do czego W. X. Mość chciałeś, abym podał tylko zasadowe myśli.

Uniwersytet Wileński staraniom i opiece W. X. Mości winien wskrzeszenie, ugruntowanie i utrzymanie się swoie. Każdy z członków iego obowiązany W. X. Mości do prawdziwey wdzięczności, naylepiey się okaże, odpowiadaiąc szlachetnym i wysokim W. X. Mości zamiarom. Szlachetnym zaiste i wysokim: bo kształcenie ludzi na dobrych ludzi i obywatelów przez edukacyą, *oraz na pożytecznych i zdatnych do wszystkich usług kraiowych przez* instrukcyą, *do czego W. X. Mość, iak okazuią pisma Jego do Komitetu, dążysz; iest zaiste tém, nad co nic większego bydź pomyślaném nie może.*

Chrześciiańska nauka wolna od zabobonu i bałamuctwa, którym tak bardzo ulegała w wiekach nieświadomości, z natury swoiey iest zdatną a od opatrzności przeznaczoną do powolnego naprowadzenia ludzi do tego szczęścia i tey doskonałości; które, naywyższy Tworca, tu na ziemi zaczęte, zupełną miarą w kraiach wieczności rozwinie.

Przenikniony tą prawdą, wyczytawszy w uwagach W. X. Mości, naylepsze i naytrafnieysze myśli względem dzieła moiego do nauczenia młodzieży we wszystkich szkołach nauki Chrześciiańskiey religii; starałem się zebrać, przy dzielney pomocy Komitetu szkolnego, naylepsze xiążki pomocne, w których nauka Katolickiey Religii naygruntowniey, nayiaśniey i oraz naypraktyczniey wyłożoną zostaie: dzieła pisane od mężów, do nayzupełnieyszey znaiomości Religii łączących dokładną znaiomość umysłu ludzkiego i potrzeb towarzyskich wieku naszego. Stąd urosło dzieło, o którém mam honor donieść W. X. Mości listem ninieyszym.

Wielka iest uwaga W. X. Mości, że w przedmiocie religiynym potrzeba iednego dzieła dla nauczycielów, a drugiego dla uczniów. Stosownie do zamiaru W. X. Mości ułożyłem obszernieysze dzieło dla nauczycielów Religii a bardzo krótkie dla uczniów. Dzieło dla nauczycielów będzie miało tytuł: Nauka Chrześciiańskiey Katolickiey Religii. *Skład iego iest następuiący.*

I. Wstęp, *obeymuiący* uwagi nad sposobem dobrego katechizowania, *toiest nauczania Chrześciiańskiey Religii dzieci i ludu prostego. Na Katechetykę zwrócono od nieiakiego czasu szczegól-*

nieyszą uwagę. Ważne postrzeżenia w tey mierze ludzi do znaiomości umysłu ludzkiego, szczególniey zaś umysłu dzieci i prostaków, łączących własne i długie doświadczenie, będą też porządnie wyłożone.

II. Nauka wiary Chrześciiańskiey katolickiey Religii, *obeymuiąca wszystkie dogmata katolickie, wyłożone i obiaśnione po szczególe z dowodami właściwemi sobie, koleią w osobney nauce. Do każdey z tych nauk łączy się zastosowanie moralne i powtórzenie nauki przez pytania tak utworzone, iż uczeń uważnie słuchaiąc nauki, odpowie na każde i da przyczynę odpowiedzi swoiey: a stąd słyszaną naukę głębiey iescze utkwi w umyśle.*

III. Nauka obyczaiów Chrześciiańskiey Katolickiey Religii: *gdzie wszystkie powinności człowieka chrześciianina względem Boga, siebie samego i innych ludzi, tudzież powinności warunkowe w różnych stanach i okolicznościach życia z powodami i determinacyami swoiemi są ułożone. Przykłady zachęcaiące do wykonywania każdey powinności; użycie praktyczne wykładaiące, iak ma bydź w codziennem życiu zachowane, a któremi sprawami łamaną bydź zwykła powinność; tudzież pytania powtarzaiące całą naukę wszędzie są dołączone.*

IV. Ascetyka *czyli nauka o środkach chrześciiańskiey cnoty. Nieprawe mieszanie środków do cnoty, z samey cnoty wielkie zrobiło bałamuctwo i w xięgach i u pisarzów i w praktyce Moralności chrześciiańskiey. Tu po uczynieniu iasney bardzo różnicy pomiędzy cnotą chrześciiańską a pomagaiącemi tylko do niey środkami, mówi się o każdym zosobna, wystawia się*

ważność, okazuie prawe użycie oraz nadużycia, którym ulegał i iescze dotąd ulega. Pytania powtarzaiące następuią, iak i w innych częściach.

Miłość Boga *przeymuiąc go nayuyższym szacunkiem tego wszystkiego, co iest prawdziwie dobrém, piękném i wielkiém:* miłość samego siebie *zachęcaiąc go do przyzwoitego kształcenia i rozwiiania władz przyrodzonych, które odebrał od Boga:* miłość bliźniego *nakazuiąc mu używanie tych władz ukształconych dla pożytku współbraci swoich i skazuiąc mu iedyną drogę do własnego uszczęśliwienia, przez wpływ na dobro innych ludzi; sąto zasadowe wyobrażenia i ustawy chrześciiańskiey Religii, które dążą widocznie do uczynienia człowieka tu na ziemi naylepszym, ile bydź może, i nayużytecznieyszym do nadania mu tego szczęścia, które tu na ziemi zaczęte, w przyszłey wieczności zupełnie się rozwinie. Wilno r. 1822.*

KAZANIE W DZIEN POGRZEBU (21 lipca 1823 r.) ś. p. X. J. K. CHODANIEGO, MIANE PRZEZ X. M. BOBROWSKIEGO PROF. UNIWERSYTETU (1).

Quid (enim) mihi est in coelo? et a te quid volui super terram? Defecit caro mea et cor meum: Deus cordis mei et pars mea Deus in aeternum. Ps. 72, 25—26.

Cóż mam w niebie i cóż bardziey nad Cię ukochałem na ziemi? Chociażby *zwiędniało ciało moie i serce moie; Bóg* atoli *iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.* Ps. 73, 25—26. wedle Hebrayskiego.

Biorąc pod rozwagę te słowa wielkiego znaczenia, wystawiamy sobie, iakoby Psalmista w całey przestrzeni świata i w całey naturze stworzonych rzeczy upatrywał i szukał, coby w umyśle iego mogło utwierdzić zupełną szczęśliwość, a w sercu sprawić dostateczne chęci zaspokoienie: ale po długiém badaniu, przekonywaiąc się, że po wszystkich rzeczach stworzonych, próżno tego oczekuie, z uniesieniem woła: *Kogoż mam w niebie*, o Boże! *prócz ciebie* samego! Tak iest w rzeczy samey:

(1) Osądziliśmy za rzecz przyzwoitą umieścić na czele ninieyszego dzieła to kazanie, w którém czytelnik znaydzie dostateczną wiadomość o życiu, pracach i zasługach autora (*Nota Wydawcy*).

bo czyli Psalmista rozumie przez to słońce, xiężyc i gwiazdy, chcąc wytknąć cześć bezrozumną, którą w owym czasie między bałwochwalskiemi po większey części narodami owym ciałom niebieskim oddawano: czy też ma wzgląd na niebieskich mieszkańców, na wyższe duchy, którzy tron Boga, że tak powiem, otaczaią; w obudwu względach, ani tamte rzeczy nieżywotne, ani te istoty ograniczone, nie zdołaią dadź tego, do czego dąży wewnętrzne w sercach ludzkich i nieugaszone pragnienie: nie zdołaią, mówię, dadź rzeczywistey szczęśliwości i wewnętrznego zaspokoienia, któreby trwało statecznie.

Czego zaś w tym względzie niebo przynieść nie może, tém mniey ieszcze ta ziemia, na którą Psalmista zwraca oko i szuka nadaremnie między widomemi rzeczami i miłemi w tém życiu. *I cóż bardziey nad cię ukochałem na ziemi?* A więc pośrzód wszelkich przyiemności i nieprzyiemności życia tego, naprzemian krążących, sam tylko Bóg mocen iest przynieść orzeźwienie spragnioney duszy i słabych sił pokrzepienie: sam tylko Bóg iest dawcą łaski i dobrodzieystw wiecznie trwałych. Chociażby *zwiędniało ciało moie i serce moie, Bóg* atoli *iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.*

Wielka zaiste prawda: że między wszystkiemi stworzonemi rzeczami w niebie i na ziemi, oprócz Boga, nie ma nic takiego, coby człowieka mogło zaspokoić i prawdziwém dla niego bydź uszczęśliwieniem: że udział ten boskiey łaski i owo zaufanie w obronie wszechmocnego, iako naylepszego Oyca, w każdey okoliczności życia, w każdey przygodzie i przy śmierci nawet rzetelną ochłodę chrześciianinowi przynieść może i dostateczne chęci iego zaspokoienie przy nadziei wieczney szczęśliwości.

Wielu zapewne ustami powtarza zbawienne to prawidło: ale czy każdego serce iest niém przeięte? i czy każdy z pewnością może o sobie powiedzieć? *Cóż mam w niebie*, Panie, *i cóż bardziey nad Cię ukochałem na ziemi?* Chociażby *zwiędniało ciało moie i serce moie, Bóg atoli iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.*

Rozrzewniaiący nas wszystkich tu obecnych przedmiot oddania pogrzebowey usługi drogim ostatkom ś. p. Xiędza Jana Kantego Chodaniego Kanonika Kat. Wil. i Professora główney szkoły Wileńskiey: który między celnieyszemi prawidłami życia chrześciiańskiego i to umieścił i stale zachował, niechay, stawiąc nam przed oczy dwie nayważnieysze ludzkiego bytu na ziemi okoliczności *życia* i *śmierci*, będzie powodem do zastanowienia się na chwilę i czynienia nayzbawiennieyszych uwag nad tém: *co iest naylepszym wyborem Chrześciianina do zabezpieczenia własney szczęśliwości w życiu i przy śmierci.*

Przedmiot tego wyboru iakożkolwiek ulega wątpliwości wedle rozmaitego sposobu myślenia ludzi i sądzenia o rzeczach; łatwo się iednak rozstrzygnie, uważywszy: naprzód, *że nic na świecie, oprócz* Boga, *zupełnie ludzi nie uszczęśliwia:* powtóre, *że Bóg ieden tylko łaską swoią ludzi może uczynić nayszczęśliwszymi w życiu i przy śmierci.*

Wielki i dobry Boże! dawco wszelkiego szczęścia! ześliy Ducha S. który mocen iest serca nasze napełnić prawdziwym pokoiem i trwałém szczęściem; aby przez głos moy słaby wraził głęboko w umysły słuchaiących tę prawdę, którą wysłowić przedsiębiorę, i z uwag nad nią zlał obfite pożytki na dusze ludu wiernego.

I. Nad wczesną i nienagrodzoną stratą tak znamienitego męża powszechny żal i smutek, który postrzegam na twarzach chrześciian licznie do tey świątyni zgromadzonych, przechodzi wszelkie pochwały, iakie tylko może wysłowić mówca i naydoskonalszy. Słaby móy głos czyliż zdoła cokolwiek przydadź do tego? Ale prawdziwe przywiązanie kollegi na czas krótki niestety! a przed kilką lat ucznia tkliwa wdzięczność, nie dozwalaią w milczeniu zostawać: owszem każą słabe przynaymniey dadź rysy wybornego Professora, który wiecznotrwałe w umysłach uczonych i uczących się zostawił pomniki gruntowney swoiey nauki i życia towarzyskiego.

Xiądz Jan Kanty Chodani Kanonik Kat. Wil. Professor publiczny zwyczayny Teologii moralney i Pasterskiey, Dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych w cesarskim wileńskim Uniwersytecie, urodził się w Krakowie r. 1769 (1) z familii włoskiey tam zamieszkałey. We dwunastym roku życia swoiego oddany został na usługę ołtarza tamecznemu zgromadzeniu XX. Kanoników regularnych Lateraneńskich, przez matkę powołną szczególnieyszemu woli boskiey zrządzeniu. Pobożna bowiem matka wczesnym zgonem dwoyga dzieci srodze strapiona, szukaiąc pociechy, w obliczu Boga uczyniła ślub oddania do zakonu tego dziecięcia, które wprzód powiie, i gdy we 20 lat potém wydała na świat syna, na chrzcie S. mianowanego Janem Kantym; wiernie też dochowała obietnicy.

(1) Wedle brzmienia metryki chrzestney, w kościele parafialnym Bożego ciała XX. Kanoników regularnych lateraneńskich na Kazimierzu w Krakowie zapisaney, X. Professor *Chodani* narodził się z rodziców ślubnych Jakóba i Agnieszki i na chrzcie ś. odebrał imie *Jana Kantego* i *Kalixta* roku 1769 dnia 16 miesiąca Października. Poświęcony był na Kapłana r. 1793, a uwolnienie od ślubów zakonnych czyli sekularyzacyą otrzymał od stolicy Apostolskiey r. 1804 dnia 16 Listopada, będąc Kaznodzieią katedralnego krakowskiego kościoła.

Bóg pobłogosławił życzeniu dobrey matki, zlewaiąc na syna obfite dary swey łaski, obdarzaiąc rzadkiemi przymiotami iego rozum i napełniaiąc serce dobremi skłonnościami.

Uczyniwszy Jan Kanty uroczystą professyą w zgromadzeniu XX. Kanoników regularnych lateraneńskich, pokazał tém samém owo przekonanie: że prawdziwey szczęśliwości w Bogu szukać i nabywać należy przez codzienne rozmyślanie odwiecznych prawd wiary i moralności chrześciiańskiey, przez poskramianie namiętności, przez dobre uczynki i czyste sumnienie, tudzież przez ufność w Opatrzności Boga, który chce, ażeby człowiek był dobrym i szczęśliwym.

Biorąc pierwsze zasady religii w swoiém zgromadzeniu, znamienitym postępkiem w naukach i cnotach chrześciiańskich celował między młodzieżą zakonną. Bardziey ieszcze pierwszeństwem się odznaczył uczęszczaiąc na wyższe umieiętności Fizyki, Matematyki, Filozofii i Teologii do Akademii Krakowskiey. Bez mistrzów sam własną pracą i zdolnością nabrał dostateczney znaiomości uczonych języków, francuzkiego, włoskiego i niemieckiego. Tym porządkiem usłał sobie drogę do umieiętności boskich i ludzkich: z których pierwsze obrał za główny przedmiot w zawodzie literackim, iako odpowiadaiące własnemu powołaniu, iako dążące iedynie do powiększenia miłości ku Bogu. A tak w wyborze stanu, w wyborze prac uczonych dowiódł Jan Kanty: że Bóg iest pierwszym przedmiotem miłości człowieka. *Cóż mam w niebie i cóż bardziey nad cię ukochałem na ziemi?*

Naprzód zaczął się wsławiać, iako niepospolity mówca, opowiadaniem słowa Bożego w Krakowie: a szczególniey w katedralnym kościele przez lat kilka ważną tę posługę spełniaiąc, tyle nabył sła-

wy; że na iey odgłos tu wezwany na Kaznodzieię akademickiego kościoła, do waszego świadectwa się odwołuię: z iaką gorliwością opowiadał naukę Jezusa Chrystusa: iak gruntownie przekonywał rozum słuchaczów o prawdach wiary i moralności chrześciańskiey: iak dzielnie skłaniał wolą do zamiłowania cnoty: iak skutecznie usuwał przesądy, fanatyzm i zabobon, i iak dokładnie odznaczał granice między prawdziwą a fałszywą pobożnością!

Po trzyletniey pracy z wielkim pożytkiem w chrystusowey winnicy podeymowaney, iednomyślnie obrany na Professora Teologii moralney i pasterskiey w tuteyszym Uniwersytecie (1); przez lat 15 gorliwie sprawuiąc nayważnieyszy w swém życiu obowiązek, miał obszerne pole do okazania skarbów swoiey nauki i przymiotów Professora pierwszego rzędu.

Nadzwyczayna pamięć, żywa imaginacya wiernie zachowuiąca raz widziane wielkie obrazy, rozum czysty i zdrowy rozsądek ciągłém czytaniem dzieł pożytecznych ukształcony, przy znaiomości języków i naukowych pomocy, miłość pracy i dobrego porządku; postawiły go w rzędzie pierwszych Teologów w uczonym świecie i chrześciiańskich Filozofów.

Z piérwszey zasady, którą iest *miłość Boga i bliźniego*, iako z głównego źrzódła wyprowadzał wszystkie obowiązki dobrego chrześciianina, podawał prawe sposoby i dzielne wskazywał pobudki do ich zamiłowania, tudzież wpaiał cnotę w umysły duchowney młodzieży z taką żarliwością i z taką mocą prawdy, iakiey wymagała ważność przedmiotu. *Czynić dobrze: iśdź we wszystkiém za*

(1) Roku 1808 został wybrany na Professora nadzwyczaynego, a we dwa lata potém na professora zwyczaynego Teologii moralney i pasterskiey.

wolą Boga: dążyć do doskonałości Oyca niebieskiego: starać się czynić to samo innym, co każdy chce, aby mu inni czynili: kochać Boga nadewszystko, a bliźniego iak siebie samych; teto są zasady chrześciiańskiego życia, zasady doczesney i wieczney szczęśliwości chrześciianina: które w ciągu nauczania szczególniey usiłował wpaiać w umysły i serca młodzieży duchowney, licznie gromadzącey się i ochoczo słuchaiącey wymownego nauczyciela chrześciiańskiey moralności. On był pierwszym bez wątpienia, który w tuteyszey szkole duchowney zaprowadził lepszy porządek wykładania nauk religiynych i dał poznać przednieyszych autorów teologiczney literatury dawney i nowoczesney.

Mimo publiczną tę pracę godnie sprawował kilkakrotnie sobie powierzony urząd Wizytatora szkół po guberniiach wydziału Uniwersytetu Wileńskiego.

Znamienity obowiązek Dziekana oddziału nauk moralnych i politycznych w Uniwersytecie blisko lat sześciu wypełniał z właściwą sobie dokładnością, albo własne albo drugich popieraiąc to zdanie, które bardziey dążyło do dobra oświecenia. Powodować się iaką płonną nadzieią, i poświęcać dobro publiczne dla prywatnego miał za naywiększą zniewagę urzędu. W nagrodę tak ważnych prac i posług dla dobra oświecenia podeymowanych, przed czterema latami uznany był za godnego mieścić się w gronie Katedralnych Kanoników Wileńskich.

Obok świetnych urzędów w głównev szkole i znamienitey godności w ierarchii kościelney, zawsze miał za nayprzyiemnieyszą tę chwilę, którą w samotności mógł poświęcić pracy pismienney, bądź przekładaiąc wzorowych autorów na mowę oyczy-

stą wierszem i prozą, bądź też pisząc dzieła uczone, które mu twórczy rozum podawał. Z tych iedne drukiem iuż ogłoszone z zapałem czyta uczona publiczność, na drugie w licznych rękopismach zostawione oczekuie z niecierpliwością. Naywiększa ich liczba odnosi się do religiynego przedmiotu (1).

Pisma uczonego Teologa i Filozofa napełnione są nayczystszemi prawdami wiary i moralności chrześciiańskiey, gruntownie i iasno wyłożonemi. Ciągle się w nich odzywa zamiłowanie prawdy i pierwsza owa zasada moralności chrystusowey, *miłość Boga i bliźniego*, tudzież gruntowne między innemi okazanie tego, na czém istotnie zależy szczęśliwość chrześciianina. I to iest, co zwraca naszę uwagę do tego przedmiotu, od któregośmy mowę zaczęli.

Cnota i szczęśliwość w rozumie i sercu zmyślnego człowieka będąc zaszczepione, tak ścisłym węzłem z sobą się iednoczą; że iedna bez drugiey bydź nie może. Cnota prowadzi za sobą uspokoienie umysłu i szczęśliwość, a spokoyność umysłu i szczęśliwość nieodbicie wymagaią cnoty. Czynić albowiem dobrze i mieć dobre sumnienie, iest pierwszym, że tak powiem, zarodkiem wewnętrzney spokoyności, iest istotnym warunkiem uszczęśliwienia.

Już zaś bez łaski bozkiey nic dobrego czynić nie możemy. Jan 15, 5. *Albowiem Bóg iest ten,*

(*) Redaktor dzieiów Dobroczynności P. *Malinowski* pod Nm 7. r. b. na stronie 300 w Nekrologu dawszy krótkie opisanie życia X. Professora Chodaniego, wyliczył i prace iego uczone, albo iuż drukowane, albo zostaiące w rękopismach testamentem legowanych do biblioteki Cesarskiego Uniw. Wileńsk. Po iego śmierci między rękopismami znaleziono tylko 13 kazań, których nierównie więcey należało się spodziewać. Ile mi wiadomo z domowego pożycia, nieraz się użalał za życia s. p. X. Professor Chodani na potaiemne sobie zabranie kazań, prac wieku nayczynnieyszego. Ale po doskonałości pióra, po gruntownem i porządném rzeczy wyłożeniu może się dadzą z czasem i te poznać.

mówi Apostoł narodów, do Filip. 2, 12. *który sprawuie w nas i chcenie i wykonanie wedle dobrey woli.* Kiedy więc nie można dobrze czynić i bydź cnotliwym bez Boga; a zatém wypada wniosek oczywisty: że nic na świecie, oprócz Boga, ludzi nie uszczęśliwia.

Ale nie ieden podobno zaślepiony pomyślnością dóbr tego świata, rokuie dla siebie zupełne szczęście na ziemi; kiedy czuiąc w sobie skłonności i pałaiące żądze do dóbr światowych bez gruntownego przekonania rozumie: że iuż będzie dostatecznie szczęśliwym, skoro dopnie tego, co sobie nade wszystko mieć życzył. Bardzo się myli niestety!

Pozwalamy na to, że zmyślny człowiek może znaleźć przyiemności w rzeczach stworzonych i utrzymać spokoyność w duszy; ale tylko przy pracy, przy pozyskaniu miłości i szacunku innych ludzi, przy poskramianiu namiętności, przy utrzymaniu dobrego sumnienia: co naywięcey zależy od błogosławieństwa bozkiego. Pozwalamy na to, że, kiedy rozumnie używa dóbr ziemskich, w ten czas czuie się bydź szczęśliwym, w ten czas odpowiada mądrym Boga zamiarom: który na to ie stworzył, aby umiarkowaném ich użyciem osładzał przykrości życia doczesnego i zasłużył na wieczne. Te atoli widoczne pożytki i te przyiemności przemiiaiące czyliż będą dostateczne do zupełnego zaspokoienia ludzkiego umysłu, który zawsze dąży do czegoś większego i trwalszego? Azaliż nie można o nim powiedzieć, co Chrystus przy inney wyrzekł okoliczności? *Szuka pokoiu i nie znayduie.* u Mateusza 12, 43.

Cóż mówić o człowieku zupełnie wylanym na zbytki i roskoszne uczucia, od nierządnych namiętności powodowanym, u którego świat doczesny,

że tak powiem, iest Bogiem? Jak mało znaydziesz spokoyności w iego duszy? Możeż on w sobie rzetelnie pomyślić: *dobrze mi* tu? *iestem szczęśliwym?* Szczęście, które w nim drudzy upatruią, iest tylko pozorne, a w samym gruncie tysiączne umartwienia prowadzi za sobą. Czyto będą bogactwa, czy roskosze życia, czy wysokie dostoieństwa, czy też łaska możnieyszych, skoro się tylko za niemi zbytecznie ugania i poczyta za główny przedmiot swoich usiłowań, zapomniawszy na Boga; o! ileż przeciwności, ileż ucisków dozna ztąd w duszy swoiey, wśrzód pasuiących się namiętności między sobą! Już nienasycona żądza coraz większego zbioru, która pospolicie u takiego panuie, staie się coraz nieznośnieyszém dlań udręczeniem. *Łakomy nie nasyci się pieniędzy*, mówi Salomon, *a kto miłuie bogactwa*, nie *wezmie z nich pożytku: przetoż i to iest marność* (Eccles. 5, 9.). Nadto ieszcze raz schnie z zazdrości na widok szczęścia i znaczenia drugich, od których czuie się bydź upośledzonym: drugi raz drży z boiaźni, aby mu nieprzyiaciel nie wyrwał tego, na co pogląda w świecie, iako na roskosz iedyną: tuż znowu omylony w nadzieiach, na których spełnieniu się własne szczęście pokładał, wpada w rospacz bez pociechy. Tak wyuzdanemi żądzami umysł człowieka, zbytecznie do świata przywiązanego, ciągle miotany, iak nawa od burzliwych bałwanów na morskiey przestrzeni, mordnie się, trapi i nigdy nie nasyca.

W reszcie, choćby dziedziczył nayobszernieysze włości, choćby doszedł do naywyższych urzędów i dostoieństw, choćby pozyskał wysokie względy u władców świata, choćby używał wszelkich przyiemności tego życia; może atoli nie raz doznać przygody, może wpaśdź w iaką słabość i znaydować się w niebezpieczeństwie utracenia własne-

go życia, może to utracić, co kochał serdecznie, może go dręczyć obudzone sumnienie. W tych więc i tym podobnych okolicznościach życia doczesnego, w nieustaiących zmianach losu rzeczy ludzkich, nic takiego nie znayduie człowiek na ziemi, coby zupełnie zaspokoiło iego umysł, i dostateczną przyniosło szczęśliwość. Wiele bez wątpienia i bardzo wiele ten zyskał na spokoyności wewnętrzney, który to przyymuie z prawdziwém przekonaniem, z takiém mówię przekonaniem, z iakiém rozważał ś. p. X. Jan Kanty Chodani; kiedy za życia ieszcze, w świątyni Pańskiey i w szkole duchowney swym słuchaczom wystawiaiąc w żywych kolorach szczęśliwość, radził iey szukać w Bogu samym, twierdząc: że *Bóg tylko może przez swoię łaskę nayszczęśliwszym uczynić człowieka w życiu i przy śmierci.* (O czém we wtórey części.)

II. Szczęśliwość doczesna, iakożkolwiek iest niedoskonałą i nie może isdź w porównanie ze szczęśliwoscią wieczną; iednakże i ta prawemu chrześciianinowi towarzyszy w tém życiu.

Szczęśliwość doczesna iest dwoiaka: *zewnętrzna* i *wewnętrzna:* pierwsza wypływaiąca z dóbr doczesnych, wcale prawie nie zależy od ludzi: która iednakże przy błogosławieństwie szczególnicy bozkiém nabywa się i wzrasta pracą człowieka, oszczędném i umiarkowaném życiem, staraniem się o ziednanie względów i miłości innych ludzi.

Nie równie bardziey zostaie w mocy człowieka *wewnętrzna szczęśliwość* czyli uspokoienie umysłu: którego bez wątpienia nabywa chrześciianin, ieżeli żywą ufność pokłada w łasce Boga: ieżeli ciągle się stara czynić dobrze i utrzymać sumnienie czyste bez przerwy, przy poskramianiu namiętności.

Bóg nieograniczenie potężny, dobry i sprawiedliwy, może wprawdzie i chce uczynić każdego człowieka szczęśliwym; ale uczyni tylko tego szczęśliwym, który wiernie i statecznie zachowuie prawo Boże.

Już Psalmista pański, w całym świecie między wszystkiemi stworzeniami nie mogąc nic znaleźć takiego, na czémby oparł własne bezpieczeństwo i spokoyność, uciekał się do obrony bozkiey i w Bogu tylko pokładał nadzieię własney szczęśliwości, kiedy mówił: *cóż mam w niebie i cóż bardziey nad Cię ukochałem na ziemi?* Wiemy z nauki Religii; że nic nie masz na świecie ani dobrégo ani prawdziwie przyiemnégo, co tylko od Boga nie pochodzi, i że Bóg iest ieden, który może w nas sprawić zaspokoienie we wszystkiém. Bo w iakieyże chwili możemy bydź szczęśliwszymi, ieżeli nie w ten czas, kiedy Bóg wszechmocny nas zaszczyca swą łaską? kiedy w Bogu mamy naypotężnieyszego a razem naylepszego Oyca, który wszechwładną prawicą wszystkiém kieruie i nieskończoną miłością wszystko rozwesela? Wprawdzie nie daie to prawa do nadziei, żebyśmy, stoiąc pod szczególnieyszą obroną Boga, musieli koniecznie doskonałego i ciągłego tu szczęścia używać bez naymnieyszego niesmaku przeciwności: życie albowiem nasze na ziemi iest nieiako szkołą i przygotowaniem do wiecznego: a więc w dziale nie może mieć tey szczęśliwości, która nas wiecznie czeka. Mimo to iednak prawdziwy chrześciianin, który Boga obiera za iedyny przedmiot swoiey miłości i szczęścia, ma to po sobie, że iego *wybór będzie naylepszym w życiu i przy śmierci.*

Jeżeli człowiek kocha Boga nadewszystko: ieżeli nickiedy używa darów natury wedle miary,

którą na to przepisał naywyższy Dawca; w tém zaiste upatruie niewypowiedzianą dobroć Oyca Niebieskiego, który podeymuie staranie o doczesnym iego losie, a który tém samém okazuie, że ma upodobanie dobrze czynić, że rad patrzy na stworzenia szczęśliwe. Jedno to wyobrażenie o wszechwładnym Bogu, daiącym tysiące dowodów oycowskiey miłości ku ludziom, komuż z bacznych chrześciian na myśl nie przywodzi dzieł opatrzności, troskliwém okiem poglądaiącey na wszystko i wszystko kieruiącey do naylepszych zamiarów? Ta iedna zaiste uwaga w umyśle utkwiona, iest źrzódłem nayczystszey wewnętrzney spokoyności i pociechy; iest droższą dla duszy nad wszystkie bogactwa i zmyślne roskoszy świata całego.

Cóż dopiero mówić o łasce, którą Bóg przez naszego Pana Jezusa Chrystusa wydzwignął nas z wiecznego zatracenia? którą szczerze pokutuiącym winy codziennie przebacza? którą nas oświeca, poprawia, poświęca? którą nas pociesza i zapewnia nasze nadzieie? Cóż więc może kiedykolwiek nazwać się szczęśliwością na świecie, ieżeli to nie iest szczęśliwością? I iakże człowiek w życiu może bydź kiedykolwiek spokoynieyszym i szczęśliwszym, ieżeli nie w ten czas, kiedy serce iego napełnione iest uczuciem tego, co ma od Boga? Głosem zaiste radosnym zawoła z prorokiem: *Cieszę się w Panu i dusza moia iest rozweselona w Bogu moim.*

Ile dobry chrześciianin, który kocha Boga nadewszystko, a bliźniego iak samego siebie; który ciągle usiłuie postępować w doskonałości życia chrześciiańskiego; który wszelkie ułomności, od iakich żaden z ludzi nie iest wolnym, omywa w źrzódle sakramentu pokuty; który stara się o

poprawienie swoiego bytu pracą, wstrzemięźliwém życiem, gotowością posługi dla dobra bliźnich; tyle zaiste ś. p. Xiądz Jan Kanty Chodani okazał w ciągu swoiego życia, iako światły nauczyciel Religii. Urodzony z rodziców ubogich obieraiąc stan zakonny, stan czystości anielskiey, z miłości Boga poświęcił się na usługę ołtarza. Udarowany od Boga wielkiemi przymiotami rozumu, ciągłą pracą ćwiczył się w mądrości Bozkiey: a kiedy w niey postąpił do wyższego stopnia doskonałości, chętnie przyymuiąc posługę nauczyciela Religii; godnie też ią sprawował w ciągu dalszego życia dla dobra chrystusowey owczarni, dla dobra prawdziwego oświecenia.

Przestawał na tém, co otrzymał z rąk opatrzności bozkiey przy pracy i usłudze Kaznodziei i Professora. Poznawszy więc naturę i własności człowieka: poznawszy doskonałości Boga stwórcy i rządcy świata całego: poznawszy przeznaczenie ludzi do szczęśliwości na tém opatre, aby dobrze czynili; nauczał tego wszystkiego w życiu publiczném i prywatném.

Idąc zawsze za głosem Religii i rozumu, odzywaiącym się we własném przekonaniu: *czyń, co iest dobrém i prawém*, a *nie czyń tego, co iest złém i nieprawém*, na tém szczęśliwość drugich i własną zakładał: przez to starał się prowadzić równie siebie, iak bliznich do szczęśliwości. Wiedział bowiem to dobrze: że Bóg nayświętszy chce, ażeby człowiek był dobrym: że Bóg naylepszy chce, ażeby człowiek był szczęśliwym: i że im zostanie w tém, a osobliwie w przyszłém życiu, ieżeli przez cnotę zasłuży na łaskę u Boga: słowem, Boga samego w *tem życiu* miał za iedyny przedmiot szczęśliwości. *Cóż mam w niebie, i cóż bardziey nad Cię ukochałem na ziemi?*

Jeżeli w życiu, tedy bardziey ieszcze *przy śmierci* łaska bozka iest naywiększém dobrém: w ostatniey bowiem chwili naszego życia naywięcey potrzebuiemy wsparcia i pociechy, którą iedynie Bóg dobry dadź nam może. Chociażby *zwiędniało ciało moie i serce moie*, *Bóg* atoli *iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.*

Człowiek w takim stanie, kiedy iuż czuie w sobie gwałtowne krwi krążenie i siły w członkach ciała ustaiące: kiedy widzi tuż nadchodzący kres życia swoiego i nie ma nadziei uchylenia się od tak fatalnego losu; dla przywiązania, które każdy człowiek ma z natury do życia, o! iak srogi cios musi odbierać we własném uczuciu! Ale i tu nie upada pobożny chrześciianin, skoro tylko pokłada ufność w Bogu, ma rękoymię iego miłości, a pewność w iego obietnicach, znayduie podporę w bliskim widoku lepszego świata, czeka z upragnieniem przemiany szczęśliwości niedoskonałey na szczęśliwość doskonałą; bo wieczną. Wszystkie więc dobra i uciechy świata przybieraiąc w ów czas postać martwą i nieprzyiemną, nie mogą orzezwić zwiędłey duszy przy rozłączeniu się z ciałem: to tylko może sprawić Bóg ieden, który przy zgonie nawet nie opuszcza cnotliwego chrześciianina. I dla tego *sprawiedliwy*, iak mówi mędrzec pański, *ieśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie.* Mądrości 3, 7.

Ale może ktokolwiek wrzuci wątpliwość: że dobry chrześciianin równie iak i bezbożny częstokroć w niespokoyności i trwodze umiera: może podobnież, iak nieprzyiaciele Dawidowi w prześladowaniu, zarzucić: *gdzież iest twóy Bóg?* gdzież są owoce twoiey pobożności? Ale niech sobie naprzód przypomni: że nie każdy chrześciianin trwa w dobrém aż do końca: że nie każdy iest pra-

wdziwie pobożnym, który w życiu za takiego uchodził: że nie ieden, pozor cnoty przybrany zachował aż do ostatniey chwili życia: że dopiero przy śmierci sumnienie obudzone zaczęło mu zarzuty czynić tym nieznosnieysze, im dłużey ukrywał obłudę. Nic przeto nie iest dziwnego, że chrześciianin ten, przy mniemaney pobożności, umierać musi w udręczeniu wewnętrznego sumnienia.

Lecz Chrześciianin prawdziwie pobożny, który statecznie wierzył w Boga i żył ciągle podług Ewanielii, nie podobna, aby przy śmierci podobnym ulegał uciskom duszy. Wielka zaiste postrzega się tu różnica między tém, co sprawuie ciężka choroba, ów nieporządek gwałtownego krwi krążenia, który z natury śmiertelnego ciała musi wynikać, a między tém, co właściwie dusza pobożna czuie, maiąc przed sobą myśli pobożne i wyobrażenia Religii nayzbawiennieysze. Tamto może sprawić iakową trwożliwość, która ma pozór niespokoyności duszy: ale obok tego iest naypewnieysza: że w gruncie serca dobra wiara i czyste sumnienie nigdy nie są bez dzielnych i pocieszaiących skutków: że spokoyność umysłu i zgadzanie się z wolą bozką przynoszą ulgę nawet w cierpieniach ciała: że w duszy pobożney to iedno przekonanie o przeyściu z doczesney i niedoskonałey szczęśliwości do wieczney i prawdziwey, niesie zupełne zaspokoienie: a tak u prawego chrześciianina zawsze waży przy śmierci to zdanie psalmisty: Chociaż *zwiędniało ciało moie i serce moie*, *Bóg* atoli *iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.*

Widoczny tego przykład, godny naśladowania dał ś. p. X. Jan Kanty Chodani. Przez cały przeciąg ciężkiey słabości, którey doznawał przy końcu życia swoiego, nie innym zapewne sposo-

bem, tylko ufnością w skuteczney Boga pomocy potrafił zwyciężać naysroższe boleści. Wiara Chrześciiańska tyle w nim dodawała męztwa; że żadnym głosem nie dawał uczuć przytomnym nieznośnego bolu, a czyste sumnienie okazywało w iego mowie i na twarzy umysł spokoyny. Do odwiedzaiących mile przemawiał, przynoszącym pomocy i ratunek okazywał dowody czułey wdzięczności, łagodnie się obchodził z domowymi. Aż do ostatniego tchu życia widzieli obecni czoło iego wypogodzone: co iest niezaprzeczonym dowodem spokoyności duszy z czystego sumnienia wynikaiącey: w ciągu albowiem życia szczególniey się starał mieć Boga za iedyny przedmiot swoiey szczęśliwości i nie przestawał dążyć do Chrześciiańskiey doskonałości. Gdy iuż widział osłabiony wątek swoiego życia; dla ostatniego zapewnienia się o łasce i pomocy boskiey nayprzykładniey odprawił spowiedź i z upragnieniem przyiął nayświętszy pokarm ciała i krwi naszego Pana Jezusa Chrystusa na życie wieczne. Jak więc nauczał, tak i przykładem swoim dowiódł w życiu i przy śmierci. Chociaż *zwiędniało ciało moie i serce moie, Bóg* atoli *iest opoką serca moiego i działem moim na wieki.*

Przyymcie i głęboko wyryycie na sercach waszych tę naukę, którą powziąłem z ust ś. p. X. Jana Kantego Chodaniego Professora, a którą opowiadaiącego słyszał nie ieden podobno z przytomnych tu chrześciian. Niech ta chwila przypomnienia tak zbawiennych uwag będzie nieiako przedłużeniem iego życia, które niestety! zbyt było krótkie dla uczonego świata. Kiedy bowiem iuż przyszedł do tego wieku i stanu, w którym naydoyrzalsze owoce rozumu i nayobfitsze plony nauki mógł wydawać; wtenczas za zrządzeniem niedościgłych wyroków Naywyższego, ukształcona iego dusza opuściła ziemskie krainy a przeniosła się do wieczności na mieysce przeznaczenia.

Miłośnicy nauki religii dziś pogrążeni w smutku, iakże byli szczęśliwszymi od następnych, że wysłuchali z ust Professora pierwszego rzędu, cały kurs nauki chrześciiańskiey i iuż rozsiewaią dobre ziarno po roli chrystusowey! Ci, którzy dopiero zaczęli smakować w gruntownev iego nauce, szczególniey tu obecni, łzami się zalewaią od żalu, że iuż więcey nie usłyszą głosu tak przekonywaiącego. Kapituła boleie nad zgonem idnego z nayświatleyszych w swém gronie męża: Teologiczny fakultet osierocony i cały Uniwersytet pozbawiony iednego z nayczynnieyszych członków, nie znayduie, czémby nagrodził tak wielką stratę: a wszyscy przyiaciele i znaiomi, do których wieść dochodzi tak smutnego wypadku, z boleścią się odzywaią: że wiele na tym mężu utraciła nauka religii.

Nieograniczony w miłośierdziu Boże! zawsze iesteśmy w Twoiey obronie: i cożby było po nas, gdybyśmy się nie ważyli w Tobie pokładać nadziei? Ty ieden tylko, Boże wszechmocny, możesz orzezwić i uspokoić serca nasze sprawiedliwym żalem ściśnione. Wraź głęboko, prosimy Ciebie Panie, w nasze umysły to przekonanie: że dostateczna szczęśliwość w życiu i przy śmierci od Ciebie zależy, i że dusza pobożnego chrześciianina zupełne zaspokoienie znaydzie w wieczney szczęśliwości. *Amen.*

WSTĘP.

O SPOSOBIE DOBREGO KATECHIZOWANIA

§. 1.

Historya Katechetyki.

Po pytaniu, czego nauczał Jezus Chrystus? nic zdaniem moiém nie może bydź ważnieyszego, dla nauczyciela uszczęśliwiaiącey Jezusa Chrystusa religii, nad pytanie: iakim sposobem nauczał ten, który cokolwiek czynił, *wszystko mądrze i naylepiey czynił*?

Z troiakiego rodzaiu osobami miał do czynienia Jezus Chrystus: z grubém i nieumieiętném pospólstwem, z wybranymi od siebie z tegoż pospólstwa uczniami, których sposobił i kształcił na przyszłych nauczycielów swoiey religii, z uczonymi nakoniec żydowskimi, pełnymi pychy i upornie trzymaiącymi się fałszywych uroień i szkodliwych przesądów. Już zaś tak w wyborze przedmiotów, iak i w sposobie wykładania onych, stosował się zawsze do potrzeb i do sposobności swoich słuchaczów.

Wykładał zwolna i iednę po drugiey swoię naukę; wysokie taiemnice nie zaraz obwieścił *uczniom swoim*; zabronił z początku, aby ich nikomu nie wyiawiali; zupełne zaś wyłożenie onych częścią odłożył do zmartwychwstania swoiego; częścią zostawił łasce i oświeceniu Ducha świętego, którego do nich miał posłać. Kiedy zaś niewczesna ciekawość uniosła niektórych do pytania się o to, czego im nigdy, albo przynaymniey teraz nie chciał obiawić; umiał ią poskramiać i wstrzymywać z dobrocią oszczędzaiącą.

Jego sposób nauczania zawsze był zastosowany do mieysca i do osób. Nie przedstawiał swoiey na-

uki w porządnym układzie i zbiorze; korzystał raczey z każdey okoliczności, każdego mieysca i czasu, w wykładaniu prawd poiedynczych.

Naukę swoię czepiał niewymuszenie, iuż do mieysc pisma świętego, wiadomych nawet pospólstwu; iuż do przedmiotów natury lub kunsztu, iuż do zdarzeń w świeżey ieszcze pamięci ludu będących. Korzystał z oryentalnego sposobu myślenia swoich słuchaczów, który był zmyślnym, obfitym w przenośnie i obrazy: z ich wiadomości religiynych i politycznych, a nawet z samych przesądów dla zaszczepienia w umysły lepszych i zdrowszych wyobrażeń; wszędzie kładł za podstawę przyrodzone skłonności, czucia i żądze serca ludzkiego, tudzież powszechne zdrowego rozumu doświadczenie, i tym sposobem prowadził umysły od przedmiotów zmyślnych do nadzmyślnych, od rzeczy ziemskich do niebieskich. W nauczaniu nie używał twierdzeń, opisów i podziałów, ani mów kunsztownych i długich; używał raczey krótkich i mocnych upomnień, używał rozmów, które same z siebie do tego prowadziły, czego chciał uczyć: używał historycznych wieści, przysłowiów i przypowieści. Wysłowienie odmieniał każdym razem stosownie do stanu, zatrudnienia, charakteru i zdatności słuchaczów.

Szlachetna dostoyność, prostota, moc, a nadewszystko miłość, wszystkie iego ożywiała mowy, dodawała im siły i dzielnego wrażenia, a przez serce słuchaczów torowała mu drogę do ich rozumu. Krótko mówiąc, sposobem wpaiania, wysokich i iedynie uszczęśliwiaiących prawd religii, w umysły słabe, niepoiętne, roztargnione, nieuważne, zmyślne i pełne przesądów, przewyższył wszystkich mędrców przed nim i po nim żyiących (*).

(*) Czy Jezus nauczał także dzieci? o tém wprawdzie pismo nic nie wspomina wyraźnie. Że iednak był przyiacielem dzieci, i one czule kochał, tego rozrzewniaiący przykład znayduiemy w Ewangelii *Mateusza Roz. XIX*, wier. 14.; atoli obok tego

Czém byli żydzi za czasów Jezusa Chrystusa; tém iest, (wyiąwszy niektóre, właściwe temu ludowi rysy charakteru,) pospólstwo we wszystkich wiekach; tém są w ogólności wszystkie dzieci: zmyślność, rozproszenie, nieuwaga i t. d. stanowią ich charakter. Sposób przeto nauczania Jezusa Chrystusa iest także i dla nas wzorem, którego naśladować z naywiększą powinniśmy usilnością.

§. 2.

Apostołowie wstępowali w ślady mądrego nauczyciela swoiego, tak co do wyboru przedmiotu nauk, iako i co do sposobu nauczania. Nie nauczali razem wszystkiego; rozróżniali uczniów początkowych od doskonalszych; pierwszą naukę od wyższey mądrości. „Nie znayduię więcey potrzeby, mówi Paweł *w liście do żydów w roz. 6. w. 1*, nauczania was prawd zasadowych o nawróceniu się od uczynków umarłych, o wierze w Boga, o chrzcie, o rąk kładnieniu, o zmartwychwstaniu umarłych, o wiecznym sądzie. *I w liście pierwszym do Koryntczyków w roz. 3.* przydaie: Podałem wam mléko do napoiu nie zaś pokarm: bo tego ieszcze znieść nie możecie. Ja zaszczepiłem, Apollo podlewał, Bóg zaś dodał wzrostu. Jako rostropny architekt założyłem podstawę; kto inny budować na niey będzie.“

Apostołowie także stosowali swoię naukę do czasu, mieysca, okoliczności i osób. Mówiąc do żydów kładli za podstawę dawną historyą religii, iako naprzykład Piotr (*dzieie Apostolskie roz. 2.—14.*) Stefan (*dzieie apostolskie 7.*) i Paweł bardzo często: Mówiąc do pogan, uważanie natury i naturalną religią,

---

nie czytamy nigdzie, aby ich wyłączał od pospolitey nauki, owszem wnosić możemy coś przeciwnego wcale.

W ogólności mówiąc, zwyczay wczesnego nauczania dzieci, zdaie się bydź wynalazkiem nowych wieków, mało znanym w starożytnych narodach.

iako na przykład w Listrze (*dzieie apostolskie 14. 14.*) w Atenach (*dzieie Apostolskie 17*).

Wszędzie zaś naygłównieyszym i nayważnieyszym przedmiotém ich nauk było opowiadanie życia, męki i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. W iakże rozrzewniaiącym sposobie ulubiony uczeń Jezusa, istotę religii, toiest miłość Boga i ludzi, umiał zamienić w naytkliwsze uczucia dobrych dzieci ku oycu, tudzież wzaiemnie kochaiących się braci! We wszystkich pismach Apostolskich panuie mowa poufała, wysoka prostota, zniżenie się do poiętności słuchaczów, moc; nigdzie nie widać kunsztu, wymuszenia, tonu szkolnego, suchey ogólności, albo erudycyi.

§. 3.

Κατηχειν znaczy pierwiastkowo każde nauczanie (dzieie Apost. 18. 25.): zwolna przyswoiono ten wyraz osobom iuż dorosłym, które przed uroczystém chrztu świętego przyięciem nauczanemi były początków wiary, i dopiero po ścisłém doświadczeniu miały bydź policzone w grono wiernych. Sami Biskupi nauczali osobiście Katechumenów, albo zlecali tę powinność wybraney z duchowieństwa osobie. W Alexandryi utworzona została osobna szkoła katechetyczna, w którey Pantaenus, Klemens, a mianowicie Origines bardzo wielką pozyskali sławę.

Znawcy historyi kościelney wiedzą, iak troskliwie kościół dawny czuwał nad karnością Katechumenów. Do naszego celu wystarcza dwie w tém mieyscu przełożyć tylko uwagi: *Naprzód*, że na ów czas szczególniey używano historycznego metodu, o czém dawne wyznanie wiary Rzymskiego kościoła (skład Apostolski), i niektóre pozostałe oyców świętych katechetyczney nauki wzory, dostatecznie przekonywaią. *Powtóre*, które to mianowicie prawdy na ów czas katechumenóm podawane były. W xiędze bardzo dawney, choć niezupełnie czystey ustaw Apostolskich (*constitutiones Apostolicae*) czytamy, iż wszystkim

pragnącym zostać chrześcianami podawano naukę o stworzeniu świata, opatrzności, o przeznaczeniu i końcu człowieka, o karze grzeszników, o nadgrodach ludzi pobożnych, o odkupieniu narodu ludzkiego, o wcieleniu Jezusa Chrystusa, o iego męce, zmartwychwstaniu, i wniebowstąpieniu. Ten podział nauk chrześcianskiey religii na nauki udzielane zaczynaiącym, i na nauki przeznaczone dla doskonalszych, przez tak nazwaną *disciplina arcani*, utrzymywał się długo we wschodnim mianowicie kościele.

§. 4.

Smutnieysze czasy rychło zniszczyły opisano dopiero katechetyki kwitnienie. Zwyczay chrzczenia osób dorosłych, a z nim uroczysta Katechumenów nauka nieznacznie ustawały; chrzest niemowląt stawał się coraz powszechnieyszym, lecz z upowszechnieniem iego nie upowszechniało się publiczne nauczanie dzieci; wraz z północnémi narodami zalanym został świat Rzymski barbarzyństwem w obyczaiach, umieiętnościach, i religii. Skutki tego barbarzyństwa w żadnym względzie nie okazały się szkodliwszemi, iak w zaniedbaném nauczaniu ludu. Mała tylko liczba biskupów wykonywała przez siebie urząd nauczycielów i reszta zaięta była prawie zawsze światowemi sprawami; zakonnicy, którzy po Biskupach naywięcey mieli powagi, i spośród których ci ostatni naywięcey wybieranymi byli, z ustanowienia i sposobu pożycia swoiego nie mogli zaymować się czynnie nauczaniem pospólstwa; reszta kleru stała się nieumieiętną, grubą, zepsutą i wzgardzoną.

Cesarz Karol wielki, godny lepszych czasów monarcha, naprożno usiłował zakładać szkoły przy klasztorach i katedralnych kościołach, dla oświecenia przez to samegoż duchowieństwa. Wkrótce przyszło do tego, iż nauka chrześciańska osobom dorosłym udzielana, ograniczała się tylko szczupłą liczbą homiliy, które kapłani odczytywali w świąty-

niach: ponieważ nie sądzono, aby zdatnymi byli do nauczania z własney głowy pospólstwa. Od pospolitego gminu niczego więcey nie wyciągano, tylko aby się nauczył na pamięć składu Apostolskiego i modlitwy pańskiey, ieżeli nie chciał przez posty i inne kary bydź przymuszonym do tego.

Tey nawet odrobiny nauki, nie zwykli byli kapłani dzieciom udzielać; rodzicom raczey i Kmotrom do chrztu trzymaiącym, nakazano pod świeckiemi karami starać się, ażeby dzieci skład Apostolski i modlitwę pańską, tak *w mowie barbarzyńskiey* (toiest w oyczystey), iako też *i po łacinie* umiały. Sobory kościelne przymuszone zostały wyraźnemi nakazywać wyrokami, ażeby lud w oyczystey mowie był nauczanym; ich usiłowaniem tudzież gorliwością niektórych oświeceńszych biskupów stało się przecię, że dziesięć przykazań Boskich, nauka o siedmiu sakramentach, o cnotach, o darach ducha świętego, o iałmużnie duszy i ciała, o grzechach głównych, przełożonemi na oyczyste ięzyki, i do powszechney ludu nauki przyiętemi zostały.

§. 5.

Teologia scholastyczna rozproszyła wprawdzie część iednę pospolitey niewiadomości, i ocuciła rozum ludzi z długiego uspienia: atoli nauczanie początków religii prostaków i małych dzieci, nie mogło podobać się *niezwyciężonym i nieprzekonanym doktorom.* Sławny kanclerz akademii paryzkiey Gerson, pierwszy ściągnął uwagę latających górnie umysłów, na potrzebę nauczania pospólstwa: pierwszy podał myśl do napisania osobney xiążeczki, obeymuiącey początki wiary dla nauki prostaków, (ktorą potém *katechizmem* nazwano) sam nawet przyiął na siebie urząd katechety, i dzieci publicznie w świątyni nauczał. Atoli zgorszono się z usiłowania iego, i naga na powszechna całą iego była nagrodą. Jest to niesłychaną nowością (mówiono), iest to przeciw powa-

dze doktora! dzieci, a ieszcze w kościele nauczać! O! gdybyż przynaymniey gdzieindziey ich nauczano! Zdaie nam się, że czytamy bayki, kiedy historya przeszłych wieków opowiada nam opór i przeszkody, których naylepsze zamiary i osoby, co one utworzyły, doznawać musiały! Kiedy historya naszych czasów doydzie potomnych wieków, czyliż te nie będą podobnie o zdarzeniach teraznieyszych sądziły, iak my sądzimy o przeszłych?

§. 6.

Czy wszystko poprawiłoby się było samo z siebie? albo czy burząca cały stan rzeczy odmiana nie była tu koniecznie potrzebną? Dosyć na tém, że chociaż z wielu sprawiedliwych powodów, brzydzić się należy każdą gwałtowną i więcey zawiehrzaiącą niżeli poprawiaiącą rewolucyą; wyznać przecięż potrzeba, że tak nazwana wieku szesnastego reforma podała samym nawet katolikom sposobność i powody do uczynienia w rzeczy naszey odmian chwalebnych. Luter, pierwszy w osobną xiążeczkę zebrał celne nauki religii, ułożone w zapytaniach i odpowiedziach, i nazwał ią katechyzmem: rozszerzenie się tego katechizmu było iedną z naycelnieyszych przyczyn prędkiego wzrostu iego nauki. To ocuciło katolików, i pobudziło do pisania także Katechizmów, tudzież do przyięcia sposobu nauczania przez pytania i odpowiedzi. Erazm Rotterdamczyk pomiędzy katolikami napisał pierwszy katechizm; naśladowało go wielu: atoli Jezuita Kaniziusz sam miał to szczęście, że katechizm iego od cesarza Ferdynanda I. Filippa II. króla hiszpańskiego i innych mocarzów publicznemi edyktami zalecony, powszechnie zaprowadzonym został. W tymże samym czasie święty Ignacy i iego towarzysze, zaczęli na ulicach i rynkach, brzmieniem dzwonka dzieci i lud prosty około siebie zgromadzać, dla udzielania onym nauki.

§. 7.

Sobor Trydencki nie poczytał wprawdzie za rzecz przyzwoitą nadadź publiczną powagę któremukolwiek z obecnych wtenczas katechizmów; na żądanie Cesarskiego i Francuzkiego posłow niektórym z oyców poruczono, ażeby nowy ułożyli katechizm: kiedy zaś dzieło w czasie samego soboru nie przyszło zupełnie do końca; Papież nakazał potém niektórym Teologom sporządzić tak nazwany katechizm rzymski: który przecięż dla nauczycielów raczey, niżeli dla ludu iest przeznaczonym. Sobor przestał na wydaniu publicznego rozkazu, ażeby w świątyniach nauczano i dzieci także religii (*Sess. 24. C. 4. de Reform*). „Niechay biskupi nad tém czuwaią, (są „wyrazy Soboru) ażeby dzieci każdey niedzieli i ka„żdego święta przynaymniey, nauczane były począ„tków wiary, posłuszeństwa ku Bogu i ku rodzicom, „od tych, którzy do tego szczególniey są obowiązani: „a ieśli tego potrzeba, niechay ich przynaglą karami „nawet kościelnemi i t. d.“ Któżby się mógł spodziewać? Ta nawet troskliwość o kształcenie młodzieży, to zaprowadzenie katechizmowych nauk, znalazły między katolikami silny opór: „Jest to no„wość, mówiono, nowość od kacerzów wynaleziona; „lepiey będzie nierównie, kiedy każdy w prostocie „swey pozostanie!“ Tymczasem dobra sprawa odniosła zwycięztwo: dzieci zostały uczestnikami szczęścia, że chleb słowa Boskiego wcześnie dla nich łamać zaczęto: nowość coraz stawała się powszechnieyszą: nauka katechizmowa wszędzie teraz stanowi część iednę uroczystego w świątyniach nabożeństwa.

Trudność obowiązku Katechety.

§. 8.

Nauki katechizmowe powszechnie dzisiay zaprowadzonemi zostały, atoli mało gdzie tyle są cenionemi,

ileby ich ważność rzeczywista wartała. Nauczanie dzieci, częste powtarzanie onym powszechnie iuż znaiomych początków religii, poczytuią niemal wszyscy za rzecz łatwą i nie wiele znaczącą; przedmiot nauki i słuchacze zdaią się bydź mało ważnymi.

W rzeczy samey gadać ciągle przez godzinę z dziećmi bez wszelkiey troskliwości, czy to, cośmy mówili, wyryło się w ich rozumie i sercu; wypytywać się ich o to, co pierwey mechanicznie utkwiły w swey pamięci; to wszystko zaiste nie potrzebuie żadnego kunsztu, żadnego przygotowania. Ale tak z niemi rozmawiać, ażeby nadzmyślne prawdy religii sprawiły głębokie wrażenie na zmysłnych i grubych umysłach, ażeby nie tylko pamięć wiernie utrzymywała wyrazy, ale oraz poymował ie rozum a czuło serce, to potrzebuie koniecznie niepospolitego człowieka. Do uczonych bardzo łatwo mówić kazania; lecz nieumieiętność słuchacza podnosi sztukę nauczyciela; ieżeli sam iest nieumieiętnym łatwo może przed takiemi uczniami nieumieiętność swoię utaić; lecz osiągnienie prawdziwego celu urzędu katechety, to iest, rzetelna poprawa uczniow tak na rozumie iak i na sercu, tym trudnieyszą iest rzeczą im słuchacz bardziey nie umieiętny.

§. 9.

Kaznodzieia iest wolnym i ma przed sobą oświeceńszych słuchaczów, mówi nieprzerwanie podług planu, który sam sobie ułożył, sam snuie pasmo swych myśli, tyle się rozszerza nad swym przedmiotem, ile mu się podoba: rozprzestrzenia rozum, ożywia imaginacyą, porusza afekta: duch iego podoba sobie w własney czynności; niemniey iak swoich słuchaczów, uczy, porusza, i napełnia roskoszą samego siebie.

Przeciwnie katecheta ma przed sobą nieumieiętnych ludzi, w których, naypospolitszych nawet znaiomości domyślać się nie może; przymuszony iest

o tém mówić i myślić, co iuż iemu samemu spowszedniało, a przez spowszednienie uszło iuż prawie z iego umysłu; musi się zniżać, kopać i zakładać fundamenta, musi wstrzymywać się od wszelkiey sztuki; krok za krokiem zaszczepiać dokładnieysze poznanie, oglądaiąc się nieustannie, czy gdzie nie zbywa na istotney iakowey części iego. Nie może trzymać się ściśle ułożonego pierwey systematu swych myśli; za każdym krokiem musi doświadczać swoich słuchaczów, zapuszczać się z niemi w rozmowę; podług ich odpowiedzi odmieniać także i mowę swoię; musi samego siebie przenosić nieustannie w stan i położenie dziecięcia. Maiąc do czynienia z osobami słabego ieszcze i nieukształconego umysłu, szczupłą tylko liczbę prawd do poięcia łatwieyszych przedstawiać im każdym razem może: powinien zawsze bydź przygotowanym na każde nieprawe wyrozumienie i fałszywe poięcie tego co mówi; powinien tego wszystkiego chronić się, co lotną ich imaginacyą od głównego przedmiotu unieśćby mogło; powinien mieć zawsze w gotowości rozmaite sposoby, tak przedstawienia, iako też i wysłowienia teyże samey prawdy, aby, gdy ieden się nie udaie, użył i doświadczył drugich. A iakieyże sztuki na to potrzeba, ażeby płochą nieuwagę dzieci obudzić, uwagę obudzoną utrzymać, uczynić dla nich ważnemi i prawdziwie interesowanemi nadzmyślne i niewidome przedmioty; a na liczne wieku tego wady bydź zawsze spokoynym i cierpliwym!

Swietnieyszym iest nierównie obowiązek Teologa lub kanonisty doradzaiącego w różnych zdarzonych przypadkach, nad obowiązek katechety ograniczonego wpaianiem w dzieci pierwszych początków religii. Atoli im więcey kosztuie zniżenie się do umysłów prostych: im więcey wyprzeć się tu często potrzeba wyższych, które posiadamy wiadomości; im mnieysza za to zewnętrznego poważania i zwyczayney sławy następować zwykła nagroda; tym więcey natężenia dzieło wyciąga: tym czynniey do niego

musi wpływać miłość, a stąd tym większa powinna bydź zasługa doskonałości. Tym czasem, kiedy urząd nauczyciela nie piastuie się dla własney sławy i dla własney wygody; piastuie się przynaymniey dla pożytku słuchaczów, dla zbudowania ciała Chrystusowego i domu Bożego!

Ważność obowiązku Katechety.

§. 10.

O Jakże wiele zależy na wczesném religii nauczaniu dzieci! „Religiia, która w powodzeniu we-„selszemi czyni dni nasze, a przez cnotę prowadzi, „poprawia, uszlachetnia, i do wyższych uciech spo-„sobnieyszymi nas czyni; religiia, która iedynie two-„rzy dobrych obywatelów i dobrych ludzi; religiia, „nie opuszczaiąca nas w uciskach nawet i śmierci, „lecz ciesząca i uspakaiaiąca nas raczey nayprzyie-„mnieyszemi widokami: religiia nie iest sprawą osób „i mieysc szczególnych, każdemu raczey człowieko-„wi, w każdém położeniu towarzyszyć powinna. Pra-„wdziwa pobożność powinna bydź wcieloną we wszy-„stkie sprawy i uciechy nasze; a każdy człowiek od „młodości swoiey, do zaymowania się iey głównemi „prawdami, do zastanawiania się nad niemi z własney „i wewnętrzney chęci, i do stosowania onych „do siebie, bydź wzwyczaianym powinien.“

„Wiek dziecinny iest nayzdatnieyszy do przy-„ięcia religiynych wrażeń. Cała religiia zależy na „synowskich uczuciach ku Bogu, na pełném uszanowa-„niu i ufności obcowaniu z Bogiem. Do tego zaś „serca tkliwe, wdzięczne, ku wszelkiemu dobru, i ku „powszechney miłości naybardziey skłonne, naywię-„cey są usposobione.“

„Pierwsze zasady chrześciaństwa opieraią się na „historycznych i rozrzewniaiących po większey czę-„ści zdarzeniach; na prawdach zdrowego rozu-„mu, które opatrzność w serce każdego człowieka

„wszczepiła, i które nie przechodzą wcale poięcia mło-
„dzieży."

„Wyobrażenia także religiyne od pobożnych
„rodziców lub nauczycielów wcześnie w serca dzieci
„wpoione, nigdy, chwała Bogu! przez poźnieysze
„zepsucie i obłąkanie nie bywaią tak z nich zupełnie
„wymazanemi, iżby kiedyś przez nieszczęście, lub
„przez głos rozsądnego nauczyciela nanowo w całey
„mocy ożyć nie miały. Bez przekonania młodzieży
„o bytności na każdém mieyscu wszystko widzącego
„Boga, i o przyszłym sądzie, iak można ubezpieczyć
„młodzież od kłamstwa, podstępów, zdrady i nieczy-
„stości, kiedy nie podobną iest rzeczą przedstawić
„im w sposobie iasnym i zupełnie zapewniaiącym
„wszystkie złe skutki, które naturalném połączeniem
„z tych występków wypływaią?" (*).

Nasiona boiaźni Boga i moralności wcześnie powinny bydź rzucane w serce młodzieży, ieżeli kiedyś maią wydadź pożądany owoc. Jeżeli zwyczayne prace i zatrudnienia życia, troskliwa staranność o nieuchronne potrzeby, wielorakie żądze, ta gęsta tkanka cierniów, iuż rolą umysłu okryły; wtenczas prawie nie można spodziewać się prawdziwey doyrzałości nasion słowa Boskiego. Jakaż korzyść z naydoskonalszych kazań, ieżeli w umyśle na zasadach zbywa? Któż tam budować może, gdzie nie położono fundamentu?

§. 11.

Sarkamy na nieznaiomość religii w pospólstwie, na niemoralność powszechnie panuiącą, na mały skutek tylu kazań, i tylu ćwiczeń pobożnych: „Naszą to iest winą, mówi pobożny i uczony *Fleury*, naszą, którym kapłański i nauczycielski powierzono urząd. Mamy uczonych Teologów, kaznodzieiów, spowiedników, oyców duchownych; lecz całe pospól-

(*) J. P. Müller o sztuce katechizowania.

stwo iest pomimo tego nieumieiętne; z nieoświecenia w religii wypływa skażenie obyczaiów; oświecaymy go wcześnie i w sposobie prawym, a wiele występków podcięliśmy w korzeniu. (*Fleury Catechisme historique. Discours du dessein et de l'usage de se catechisme p. 6.*).

Wyrazy *poprawa* i *reforma* są pospolitém hasłem wieku naszego; czuiemy żywo nieszczęścia uciskaiące naród ludzki; przekonani iesteśmy, że wielka ich część pochodzi ze skażenia obyczaiów panuiącego w pospólstwie; nalegamy na poprawę sposobu nauczania. Bardzo dobrze! ale w dorosłych, grubych i nieokształconych osobach nie wiele sprawimy pożytku; dziwić się trzeba iak słabe wrażenie czynią na nich naydzielnieysze upomnienia; iak cała moc wymowy zslizga się z ich umysłu; iak w ten czas nawet, kiedy w mniemaniu naszém iużeśmy ich zupełnie przekonali, odpadaią znowu w dawne przesądy. Pasterz duchowny powinien wprawdzie to wszystko czynić, co może; uchybienie skutku nie powinno go odstraszać, ani czynić nikczemnym. Lecz w samey tylko młodzieży, w pokoleniu wzrastaiącém dopiero, tu tylko, albo nigdzie spodziewać się iedynie można prawdziwego uleczenia i stateczney poprawy. Pasterze duchowni! za wszystkie wasze starania, tu palma iest zatknięta, którey otrzymanie nie wiele wam prawda przyniesie chwały u świata, lecz bardzo was pocieszy słodkiém przekonaniem, że moralną szczęśliwość wzrastaiącego pokolenia wszystkiemi wznosiliście siłami, a przed powszechnym oycem ludzi i waszym, złoży chlubne świadectwo, że pracowaliście z nim razem w wielkiém dziele uszczęśliwienia ludzi!

Atoli pożyteczna, i celowi swemu odpowiadaiąca katecheza nie iest dziełem każdego człowieka; nie iest zatrudnieniem, któreby bez poprzedzaiącey nauki i ćwiczenia mogło bydź natychmiast od każdego wykonywanym; wyciąga raczey dwoistego przy-

gotowania, *ogólnego* do urzędu katechety w powszechności, i *szczególnego* do każdey poiedynczey nauki.

Ogólne przygotowanie do urzędu Katechety.

§. 12.

Katecheta, niechcący bez celu, i przypadkowo tylko obowiązku swego sprawować, powinien 1) sam nayiaśnieysze utworzyć sobie wyobrażenia względem tego wszystkiego, czego ma uczniów swoich nauczać; 2) powinien poznać, iaki sposób nauczania iest dla nich naystosownieyszym; nakoniec powinien pytać się, które przymioty do urzędu iego koniecznie są potrzebne; powinien zastanowić się nad tém, czy one rzetelnie posiada, i starać o nabycie tego, na czém ieszcze mu zbywa.

Przedmiot Katechetyki.

§. 13.

Cała chrześciańska religiia we względzie nauki może bydź nayprzyzwoicicy, zdaniem moiém, do czterech następuiących części odniesioną; i obeymuie w sobie

1) *Teoretyczne prawdy*, o których pewności powinien bydź rozum przekonanym.

2) Przekonany rozum o tych prawdach, powinien obudzić w sercu *trwałe uczucia* boiaźni Boga, zupełney w nim ufności, miłości Boga i ludzi i t. d.

3) Te uczucia czynią nas gotowymi i ochoczymi do wykonywania *powinności* przez naukę *obyczaiów* na nas włożonych.

4) Nakoniec znayduią się *zewnętrzne środki* przez które wykonywanie tych powinności, obudzenie i utrzymywanie owych przekonań i uczuciów tak w nas samych, iako i w innych ludziach ułatwionemi i pomnożonemi bydź mogą. Tak więc wewnętrzna i zewnętrzna, teoretyczna i praktyczna religiia, religiia i

moralność bardzo ściśle są pomiędzy sobą połączonemi. Te wszystkie części chrześciańskiey religii powinna katechetyka przyiąć do planu swoiego, i wszystkie zaszczepić w umysły ludzkie.

Tymczasem, iakże mało powszechnie o tey rozciągłości obowiązku katechety myślić się zwykło! Bardzo często przestaiemy na samym zewnętrznym mechanizmie religii; bardzo często ograniczamy się tylko samą nauką wiary; nayczęściey zaś całe usiłowanie nasze, napełnia tylko pamięć katechumenów, tonami niezrozumianego katechizmu. Czyliż człowiek ciałem iest tylko, albo tylko rozumem? albo czyliż początek działania w człowieku na samey zawisł pamięci? Ta, iest podobno władzą tylko umarłą. Oświecony rozum i gorąca wola, oto prawdziwe początki wszelkiey dzielności w człowieku, zdatne kierować wszystkiemi iego sprawami, i zamienić go w czynną istotę: początki wyłącznie tak iedyne, że nawet dzielność Ducha świętego, w przyprowadzeniu do skutku dzieł prawdziwie dobrych i zasługuiących nie może używać innych narzędzi, prócz oświecenia rozumu i poruszenia woli.

Tymczasem pierwsze tylko zasady i początki nie zaś cała budowa religii; to tylko, co iest dla rozumu dzieci poiętnem, a dla ich serca rozrzewniaiącém, należy właściwie do *planu katechetyki.*

Co innego iest *Teologia scientyficzna*, co innego *Teologia popularna*, a co innego *Teologia katechetyczna.* Pierwsza różni się od dwóch drugich celem, treścią, metodem, i terminologią: obiedwie zaś ostatnie różnią się tylko od siebie rozciągłością: to samo czego katecheta kładnie tylko zasady, to samo nauczyciel ludu rozszerza, pomnaża, obiaśnia, wzmacnia, stosuie.

Oznaczenie przedmiotu nauk katechizmowych wyciąga 1) Wyboru. 2) Uporządkowania materyi. 3) Przyzwoitey Terminologii.

Wybor materyi Katechizmowych.

§. 14.

Przedmioty nauki katechetyczney dzielić się powszechnie zwykły na to, co iest każdemu do wiedzenia potrzebne, na to co iest przykazane, i na to, co iest pożyteczne. Ten przecięż podział, nie tak oznacza odmienność i różnicę materyi, iak raczey wieloraki stopień obszerności w iey poznaniu. To, co iest przykazanem, (*zwyczayne pięć artykułów*), iest tylko rozszerzeniem tego, co iest koniecznie potrzebnem: to, co iest pożytecznem iest rozszerzeniem, tego, co iest przykazanem: cała różnica zależy na większey lub mnieyszey rozciągłości; są to trzy równoległe koła około środka iednego.

Zawsze więc pozostaie pytanie: Jak daleko postąpić może katecheta? Ile czerpać może i powinien dla słuchaczów swoich z niezmiernego morza teoretyczney i praktyczney Teologii?

Ogólna miara iest następuiącą: ile dzieci w powszechności, ile mianowicie dzieci słuchaiące iego nauki, których siły znać powinien, poiąć są w stanie. Poiętność dzieci, a nie zaś wiadomości katechety, powinna bydź prawidłem przedmiotów wybieranych.

§. 15.

Bliższe granic odznaczenie zawiera się w następuiących przepisach:

1. Katecheta niechay pamięta, iż tylko rzuca posadę, na którey w powszechném nauczaniu pospólstwa budować ma potém; że teraz właśnie podaie tylko text, który w dalszym czasie obszerniey wykładać i obiaśniać powinien: iż zasiewa nasienie, którego owocu zebrać zaraz nie może, lecz oczekiwać ma dopiéro w przyszłości: że teraz przestać powinien na uprawie, utrzymywaniu w czystości roli, i na pierwszém zeyściu ziarna dobrego.

2. Niechay przeto umie wiele rzeczy oszczędzać sobie na przyszłość: niechay nie sądzi, że wszystkie

swe wiadomości powinien od razu wysypać: niech się nauczy rostropnie gospodarować niémi, i niech umie rozróżniać mléko od mocnieyszego pokarmu. Jeżeli sam nauczył się gruntownie i obszernie religii; ieżeli religiią obiera, iak powinien za główny przedmiot codziennych swoich rozmyślań; na ten czas w każdym przedmiocie mnóstwo pięknych uwag nawinie mu się samo, na ten czas obudzać się będą w iego pamięci coraz nowe dowody, obiaśnienia, zastosowania, teyże samey prawdy: tém dla niego lepiey, ieżeli go obfitość raczey, niż niedostatek ciśnie! Atoli niech będzie panem własney imaginacyi, i niech się nie dopuszcza omamić skrytey podobno próżności, obudzaiącey w nim chęć popisywania się przez niewczesną i nieużyteczną erudycyą! Przepełnienie żołądka pokarmami równie bydź może iak głód szkodliwém, a podobno ieszcze szkodliwszem. Cóż czynił Jezus, nauczyciel nasz, i iego Apostołowie?

3. Przecież niech znowu nadto mało nie ufa Katechumenom swoim. Nie iedna rzecz zdaie się bydź trudną do poięcia dzieciom; lecz skoro tylko dobierzemy przyzwoitey metody, zniknie natychmiast trudność: nie iedna rzecz może bydź z początku bardzo trudną; lecz skoro tylko przyspasabiaiące wyobrażenia w przyzwoitym podaliśmy pierwey porządku, zaraz stanie się łatwą. Katecheta powinien wprawdzie zniżać się często do dzieci, atoli nigdy nie może równać się z niemi; lecz raczey niechay umie zwolna z niższego stopnia do wyższego bez żadnego przeskoku podnosić ie do siebie. Sposobność i zdatność dzieci nie iest także iednaka: czego iedno nie poymuie, to dla drugiego dosyć iest iasném. Nakoniec doyrzałe także osoby przytomnemi bywaią iego nauce; nasienie, które w umysłach dzieci przyiąć się nie mogło, żyżną tu rolą znayduie, i nie iest wcale niepłodnem.

4. Mianowicie zaś niechay się chroni erudycyi, i

subtelności scholastyczney Teologii. Teolog musi dawać baczność na trudności, zarzuty i sprzeczności; iuż to z naysubtelnieyszey metafizyki, iuż z historyi kacerzów i nieprzyiaciół wiary czerpane, które iednak przez całe życie nigdy nie stawią się oku pospolitego człowieka: obowiązkiem Teologa iest wszystkie prawdy religii w porządną całość bez żadney szczerby ułożyć, wszystkie twierdzenia w nieprzerwaném pasmie iedne z drugich wywieśdź i t. d. To wszystko przechodzi głowę pospolitego człowieka, a tém bardziey dzieci: ich sposób myślenia wcale nie iest systematycznym; do przekonania ich innego wcale użyć potrzeba sposobu, niż do przekonania uczonych; byłoby nierozsądną, i nieużyteczną rzeczą obudzać w nich wątpliwości, i przedstawiać im zarzuty, które same z siebie nigdyby im na myśl nie przyszły.

Nie iest rzeczą zbyt łatwą oderwać się od własnego sposobu myślenia, zapomnieć, iż tak rzekę, na siebie samego, a przenieść się w sposób myślenia swoich słuchaczów; z tey przyczyny, potrzeba z szczególnieyszą ostrożnością chronić się tey wady, która wkrada się bardzo łatwo bez wiedzy nawet naszey. Mianowicie zaś młodzież duchowna przynosząca do obowiązków parafiialnych głowę pełną uczoney Teologii, wystawiona iest na tę niebezpieczną wadę; dokąd przez długie i połączone z własną uwagą doświadczenie, nie pozna lepiey charakteru pospólstwa i iego potrzeb. „Skądże pochodzi oschłość katechi„zmów naszych, pyta się *Opat Fleury*, i wstręt ku „nim tak pospolity? Oto stąd, odpowiada, że pier„wsi, którzy ie układali, bylito Teologowie w szko„le całe życie karmieni, którzy przestali na wyięciu „z każdego traktatu definicyi i podziałów, poczyta„nych od siebie za potrzebne, i na wytłumaczeniu „onych na oyczysty ięzyk, z zatrzymaniem scholasty„czney metody, bez odmiany stylu. I w rzeczy „samey osobom, które się długo uczyły, i we wszy„stkich subtelnościach naukowych z usilnością ćwi-

„czyły trudno bardzo wystawić sobie prawdziwy stan „niewiadomości tych ludzi, które nie maią żadnego „naukowego kształcenia. (*Fleury catechisme historique. Discours du dessein.*)

Dla pożytku przyszłych pasterzów podobno dobrzeby było, gdyby obok Dogmatyki dawano osobne lekcye popularney Teologii w swoyskim języku, do czego użyćby należało osoby wprawioney przez długie cwiczenie do nauczania pospolitego gminu; ta poprawa akademickich nauk na wielu iuż mieyscach zaprowadzoną została, a zdatna wydadź zawsze błogosławione skutki.

5. Jako zaś katecheta oddzielać powinien to, co iest dla wszystkich pożyteczném w religii, od tego, co iest iedynie w Teologii scientyficzném; tak prawdziwe dogmata oddzielać ma troskliwie od tego, co iest ieszcze w dogmatyce samey problematyczném.

Oprócz niewątpliwych, i od powszechnego kościoła wszędzie i zawsze uznanych prawd, mogą ieszcze znaydować się twierdzenia, nie należące wprawdzie do wiary, atoli przecie od rozsądnych kaznodzieiów ku zbudowaniu ludu tu ówdzie używane. Jeżeli podobne twierdzenia tak są upowszechnionemi w pospólstwie i w xięgi przeznaczone ku nauczaniu tak dalece wcielone, że nauczyciel bez zgorszenia opuścić onych nie może, niechay pomiędzy niemi naypodobnieysze do prawdy i oraz naypożyteczniey-sze obiera.

Oprócz tego przypadku, katecheta przynaymniey wstrzymać się od nich powinien: maiąc albowiem do wykładania istotne tylko zasady religii i tych nawet nie mogąc w całey swey obszerności przedstawiać, popełniałby dwoistą nieprzyzwoitość, gdyby czas istotnym i niezaprzeczonym prawdom zaledwie wystarczaiący, twierdzeniom mniey pewnym poświęcał: „Strzedz się należy, mówi *Fleury*, aby w pra-„wdy pisma świętego nie mieszać mniemań, na któ-„re względem okoliczności stworzenia świata, względ-

„dem aniołów, względem stanu niewinności człowie-
„ka i t. d., podzieliły się szkoły. Opowiadaiąc życie
„Jezusa Chrystusa należy nie ufać pewnym medyta-
„cyom, do ewangeliczney historyi wiele okoliczności
„przydaiącym, które pod pozorem podobieństwa do
„prawdy wynalezionemi zostały, iakiemi są: rozmo-
„wa nayświętszey Panny z synem swoim, z aniołami,
„że przy wniebowstąpieniu Jezusa była obecną i t. d.,
„o których nic pismo nie wspomina. Podobnie tak-
„że we względzie dogmatów, mniemań podobnych
„tylko do prawdy, mieszać nie można z niezaprze-
„czonemi wiary naszey prawdami. Znaydziemy do
„nauczania wiele ważnych i użytecznych rzeczy, pier-
„wey, nim pozyskamy czas mówienia o własnościach
„czyscowego ognia, o porze wieku, w którey na osta-
„tni sąd zmartwychwstaniemy i t. d. względem czego
„wszystkiego nic ieszcze kościół nie powiedział; rze-
„czy, któremi zaymuią się niemal zupełnie niektó-
„rzy nauczyciele, kiedy tym czasem z istotnemi pra-
„wdami religii nie są dostatecznie obeznanymi. Żądaćby
„należało, ażeby podobney oszczędności używać także
„względem zewnętrznych religii ćwiczeń, których na-
„uczamy, i przestaiąc na tych, które upoważniło po-
„wszechne używanie kościoła, opuszczać nowsze i
„mniey upowszechnione. Nie można dosyć zadadź
„sobie pracy, ku utrzymaniu iednostayności, i ku
„wstrzymaniu nie baczney skłonności, ku osobliwszym
„i nadzwyczaynym nabożeństwom.“

6. Atoli usilniey ieszcze niechay się strzeże kate-
cheta, mieszać w nauki swoie tego, co wytrzymać
nie może probierskiego prawdy kamienia. Niechay
nie sądzi, że dla dzieci z łatwością wszystko iest do-
brém; że względem nich nie trzeba bydź zupełnie
dokładnym i t. d. Jeżeli się nie godzi źlè czynić,
ażeby ztąd wyniknęło dobre, ieżeli każde kłamstwo
i oszukanie zawsze iest niemoralném, tedy fałsz i
ułudzenie w przedmiotach religiynych, chociażby na-
wet z naylepszego pochodziły zamiaru, tém cięższém

są pokrzywdzeniem prawdziwości Boga, że to wszystko, o czém katecheta mówi nie ludzką ale raczey Boską iest naznaczone powagą. Ułudzenie może kiedyś zniknąć, a wtedy połączoną ze sobą prawdę koniecznie poda w niepewność.

Nic chrześciaństwu większey nie zadało szkody nad to nieprawe błędu z prawdą zmieszanie. Ludzie nie dosyć zdatni, albo nie dosyć skłonni do rozróżnienia fałszu od prawdy, iuż nie raz po odkryciu pierwszego, z nim razem i drugą odrzucili: „Często sądzimy, że „dla dzieci wszystko iest dobrem; atoli dzieci staią się „wreszcie doyrzałemi ludźmi, a te pierwsze wraże„nia czynią ich wtedy albo łatwowiernymi, albo gar„dzącemi tém wszystkiém czego się w młodości nau„czyły, bez rozróżnienia rzeczy gruntownych, od „rzeczy na niczém nie opartych. Oprócz tego, na„uka katechetyczna udzielać się zwykła publicznie i „w obliczu ołtarza; iest to słowo Boże, w które nic „się mieszać nie godzi, coby utrzymać się nie mo„gło przed nayuczeńszemi nawet osobami, i coby „niegodném było maiestatu religii (*Fleury p.* 22).

7. Znayduią się niektóre przedmioty religii z przesądami pospólstwa blisko graniczące, których przedstawianie nic nie szkodliwe prawdzie, a ludu nie gorszące, bardzo iest trudném. Tych niebezpiecznych przedmiotów takie traktowanie, iżbyśmy z iedney strony nie wzmocnili przesądów pospólstwa i nie karmili niém zabobonu, z drugiey zaś strony, abyśmy mu więcey nie udzielili światła, niż w okolicznościach swoich znieść może, i iedną ręką budując, nie burzyli drugą, iest probierczym kamieniem pasterskiey rostropności w nauczycielu pospólstwa. Nauczyciel dzieci znayduie w tey mierze większą łatwość. Nie iest obowiązanym do zbiiania przesądów które ieszcze nie wkorzeniły się w dzieci. Nie ieden przesąd nigdyby zapewne nie powstał, gdyby przestano przecie umyślnie wpaiać go w dzieci. Katecheta wcale nie walczy, i nic nie zbiia; przestaie raczey

na iasném i gruntownem wpoieniu prawdy przesądowi przeciwney. Gdzie zagnieździła się prawda, tam błąd łatwego nie znayduie przystępu, w serca tylko bez wszelkiey zostawione straży, w serca obrane z gruntownych wiadomości i z prawych uczuciów wmyka się pospolicie, skąd potém przy naywiększém usiłowaniu trudno go wygnać.

8. Wszystkie teoretyczne chrześciaństwa nauki odnoszą się do obyczaiów, a cała moralność zawisła od mocnego przekonania się o tych teoretycznych prawdach. Religiia i nauka obyczaiów nayściśley z sobą połączone, są naywłaściwszą cechę, i naywiększym zaszczytem chrześciaństwa. Tey korzyści i zalety, niech katecheta nigdy z oczu nie traci, niech się nie waży rozwalniać całego związku pomiędzy wiarą a miłością: każde dogma powinno bydź niewymuszenie zastosowaném do obyczaiów i praktyki; powody moralne niech będą z dogmatów czerpanemi.

9. Pytano się, czy pożyteczną iest rzeczą, ażeby dzieci wcześnie zaraz przyuczano do zewnętrznych ćwiczeń nabożeństwa, tak publicznego, iako też i domowego? Jakąkolwiek odpowiedź dałoby się na to pytanie, zawsze iest pewném, iż dzieci oświecić pierwey potrzeba względem prawdziwego znaczenia i celu tych pobożnych ćwiczeń. Wszelka zewnętrzna religii sprawa iest nieużyteczną, ieżeli nie pochodzi z wewnętrzney woli lub do niey nie prowadzi. Szkodliwém zaś byłoby bardzo, gdyby dzieci od pierwszey młodości nauczyły się wykonywać sprawy religii mechanicznie tylko i bez wszelkiego uczucia, stąd albowiem zawięzuie się na całe życie szkodliwy nałóg w nayważnieyszych nawet okolicznościach zostawania bez myśli i czucia, i tracić się zwykła cała osobista i tak przystoyna człowiekowi dzielność. Oprócz tego nie wiele czuiemy ochoty do tych spraw, o których pożytku nie przekonani iesteśmy. Służebnicze chrześciiaństwo, lub nawet obojętność i zupełna oziębłość ku religii, wynikaią stąd nie za-

wodnie; którym to złym skutkom nigdy dosyć wcześnie i nigdy skuteczniey, iak w młodości zapobiedz nie można.

10. Niektóre osoby zanadto wiele ufaią w zewnętrzney religii. Sądzą, że dosyć iest dzieci do zewnętrzney pobożności, skromności, posłuszeństwa i t. d. wezwyczaić, i że niekoniecznie potrzeba oświecać ich rozumu względem religii, względem ogólnych i szczególnych powinności. Atoli chociaż to wczesne przyuczanie dzieci do zewnętrzney religii wiele ma pożytku i mocy, każdy przecież, maiący sposobność uważania ludzi wyznać powinien, że podobne wzwyczaianie nie wystarcza, ani do kierowania człowiekiem w rozmaitych okolicznościach życia, ani do ubezpieczenia przeciwko tylu pokusom złego przykładu, zwodzicielstwa, i własnych iego namiętności; mianowicie zaś w wieku, gdzie w innych wszystkich zatrudnieniach większa rostropność, i większa chytrość rozszerzaią się między pospólstwem, nieuchronnie potrzeba ażeby większe oświecenie w przedmiotach religiynych nadało teyże religii słuszną przewagę nad naturalnym albo nabytym dowcipem, nad bystro i potaiemnie działaiącemi namiętnościami, inaczey mądrość synów tego świata przewyższy i przyćmi mądrość światłości: „Niewiadomość iest iedném „z głównych zrzódeł skażenia obyczaiów. Natural„na przewrotność rzadko iest tak wielką, iżby człowiek „światłu prawdy i sprawiedliwości miał się iawnie „opierać; atoli nie znaiąc dobrego, przypadkiem tyl„ko czynić dobrze można. Pobożność nie oparta na „mocnych zasadach i na przekonaniu o zacności pra„wa Boskiego, iest zawsze słabą i powierzchowną, „niedowiarstwo nawet i pogarda religii pochodzą ie„dynie z niewiadomości: nie podobna albowiem, „znać dobrze nauki Jezusa Chrystusa takiey, iaka „iest w sobie, ażeby razem nie kochać i nie dziwić „się oney. Dla przedmiotu namiętności własnych, „czy temi są uciechy, czy inny doczesny interes, ka-

„żdy ma dosyć ciekawości, dosyć bystrości umysłu, do„syć pamięci. Samę religiią i naukę obyczaiów znay„duiemy trudnemi do poięcia i do spamiętania. Prze„staię na wierze, mówi nie, ieden i nie chcę głębiey prze„nikać; trzeba szanować prawdy religii, rozumowanie „o tych przedmiotach wielce iest niebezpieczném. Po„dobne mowy są tylko płonnym pozorem, którym leni„stwo i niewiadomość okrywać się zwykły. Możnaby są„dzić, że te osoby obawiaią się, ażeby w głębszém „poznaniu religii nie znalazły słabey strony teyże re„ligii. Toż samo pismo, które nakazuie nam przyy„mować z uległością obiawione prawdy, skłonić pod „iarzmo taiemnic nasz rozum, i posłusznymi bydź „wierze, nakazuie nam także wyraźnie rozważać dzień „i noc prawo pańskie, i starać się przez całe życie o co„raz iaśnieysze i dokładnieysze woli Boskiey poznanie. „Prawdziwa nakoniec religiia nie zależy równie iak „fałszywe, na płonney tylko pompie i na zewnę„trznych obrzędach: Wierni nazywali się uczniami, „pierwey niżeli w Antyochii otrzymali imie chrze„ścian; biskupów w całey starożytności nazywano „nauczycielami; a Jezus Chrystus ustanawiaiąc swóy „kościół rzekł do Apostołów; Idźcie, i nauczaycie „wszystkie narody. Nie podobna iest przeto, bydź „chrześciianinem, i razem niewiadomym zupełnie; „ten iest naylepszym chrześciianinem, kto naylepiey „prawo boskie wykonywa. Można wprawdzie znać to „prawo bez iego wykonywania, ale nie podobna wię„cey z niego wykonywać, niżeliśmy poznali.“ (*)

Porządek Katechetycznych przedmiotów.

§. 16.

Porządek materyi katechetycznych nie może bydź zupełnie od woli i upodobania katechety zależącym. Naynaturalnieysze i nayogólnieysze prawidło względem niego, iest następuiące: prawdy, bę-

(*) Fleury.

dące zasadą prawd drugich, bez których inne bydź zrozumianemi nie mogą; prawdy, których drugie są tylko wnioskami, albo zastosowaniem, powinny bydź pierwiey od tych ostatnich przedstawionemi.

Atoli ten porządek niekoniecznie ma bydź tak dokładnym, iak w systemacie właściwie naukowym; ponieważ tego częścią natura przedmiotów nie dopuszcza, a częścią sposób myślenia słuchaczów nie wyciąga. Pierwsze zasady religii tak ściśle pomiędzy sobą są połączone, iż wzaiemnie iedna drugą obiaśnia i potwierdza. Nie ma przeto żadney potrzeby, aby katecheta pierwszy raz mówiąc o iedney, cały przedmiot zupełnie miał wyczerpnąć. Czego pierwszy raz dotknie tylko, to w następnym czasie zupełnie rozwiniętém zostanie: co teraz tylko iest ogólném wyobrażeniem, to kiedyś zamieni się na szczegółowe zastosowania i t. d. Ustawa oszczędności, i strzeżenia się wszelkiego przepełnienia, tyle mu tylko każdego razu nakazuie mówić, ile tą razą wystarcza. Ale stąd wnosi się, iż katecheta nie może przypadkowemu losowi codziennych przedmiotów nauki swoiey zostawiać, lecz one raczey powinien podług pewnego planu urządzać; podług planu, przez który w pewnym zamierzonym przeciągu czasu, stanowi całą naukę wiary i obyczaiów podadź ludowi, podług planu, w którym każdemu przedmiotowi naystosownieysze wyznaczone iest mieysce; w którym same przez się znayduią się powody, dla czego obiera ieden przedmiot przed drugim: dla czego teraz, tyle o nim a nie więcey mówi: kiedy i gdzie znowu do niego, w obszernieyszém tłumaczeniu powróci i t. d.

W głowie katechety, albo na papierze iego sexternów powinien takowy plan z równą bydź dokładnością oznaczonym iak plan xiążki przeznaczoney do nauczania w katedrze; atoli nie potrzeba, ażeby ten plan obwieścił koniecznie uczniom swoim; równie iak architekt nie zwykł odznaczać na domie, dla czego te lub owe materiały w tym a nie innym ułożył porządku.

§. 17.

Gdybyśmy mieli katechizm podług doskonałego ułożony planu, na ten czas katecheta byłby uwolnionym od trudney pracy tak wybierania materyi, iak i układania onych podług naylepszego porządku; lecz że tego powiedzieć ieszcze nie można, o wszystkich katechizmach dotąd sporządzonych, okazują liczne i ponawiaiące się dotąd usiłowania wielu Biskupów, i dyrektorów szkolnych w obcych kraiach, staraiących się o coraz lepszych pisanie katechizmów. Katechizm powinienby bydź wyciągiem i istotną treścią popularney i katechetyczney teologii; ponieważ iednak te dwie gałęzie bardzo niedawno zaczęły się oddzielać od wielkiego Teologii korpusu, i nie wiele ieszcze miały uprawy, staranny przeto katecheta sam sobie własną torować drogę powinien, i dzieło swoie stosować ile można, do panuiącego w mieyscu gdzie mieszka, katechizmu.

§. 18.

Względem porządku zachować się maiącego, w przedmiotach nauk katechetycznych, następuiące uczynić można zapytania:

1. Czy nauka wiary? czy też nauka obyczaiów pierwiey dawaną bydź powinna? Bez wyobrażeń moralnych niepodobna podadź ludowi przyzwoitego i wystarczaiącego o Bogu nawet wyobrażenia: można bardzo łatwo, tak nazwane, *fizyczne Boga przymioty* z dzieł natury okazać; lecz iakże można obiaśnić moralne iego przymioty, iego świętość, sprawiedliwość i t. d. nie okazawszy wprzód, co iest moralnie prawem albo nieprawém? Jakżeby przeto niedoskonałem było wyobrażenie Boga *szczególnie fizycznego?*

Z drugiey zaś strony, ieżeli nauka obyczaiów nie ma się opierać na powodach iedynie przyrodzonych, ieżeli ma bydź ugruntowaną na religii, ieżeli wyobrażenie Boga takie, iakie nam zdrowy rozum i

Jezus Chrystus podaie, ma bydź powodem do moralnych spraw naszych, ieżeli przez religią maią bydź zaszczepianemi i rozwiianemi moralne uczucia w człowieku; czyliż teoretyczne prawdy religii nie powinny w ten czas koniecznie poprzedzać wyobrażeń moralnych?

Ja tę trudność tak rozwiązuię: a) Nierozwinięte wyobrażenie moralney prawości lub nieprawości takie, iakie się znayduie w moralném czuciu każdego człowieka używaiącego rozumu, powinno poprzedzać wyobrażenie moralnych przymiotów i doskonałości Boga: to wystarcza do zaszczepienia i ugruntowania w umyśle, godnego wyobrażenia o Bogu. b) Historya religii, dzieła Boskie w dawném przymierzu, charakter Jezusa Chrystusa zdatne są rozwinąć obok nauki wiary moralne razem w umyśle naszym wyobrażenia. c) Nauka obszerna o powinnościach może bydź przyzwoiciey dawaną po nauce wiary, ponieważ w ten czas z prawidłami dobrze czynienia, nayskuteczniey połączyć można powody, dla czego powinniśmy w rzeczy samey dobrze czynić. Filozof i Teolog mogą te rzeczy rozdzielać, i każdą zosobna uważać; ale w nauce pospólstwa nie wypada oddzielać skutków od przyczyn. Już zaś powody do wykonywania obowiązków (*prawdziwe przyczyny moralności*), zawieraią się w wyobrażeniach i uczuciach moralnych; a zasady wyobrażeń i czuciów moralnych opieraią się na naukach wiary.

§. 19.

2. Czyliż to, czego sam rozum o religii naucza nie powinno bydź oddzieloném i osobno przedstawianém od tego, co obiawienie przydaie?

I w tey także rzeczy nie mogę zgodzić się ze sławnym w Niemczech autorem (*o nowym katechizmie katolickim*) i muszę otwarcie oświadczyć się przeciwko niemu.

Obiawienie zawiera w sobie dwie części: umo-

cnienie tego, czego iuż i sama religiia zdrowego rozumu naucza, tudzież wyższe wiadomości, których rozum albo zupełnie nabydź nie może, albo nabyłby tylko z wielką trudnością, i to ieszcze wątpliwie. Że religiia rozumu powinna poprzedzać te ostatnie prawdy wiary, wątpić o tém nie można: atoli prawdy naturalney religii mogą i powinny bydź razem z biblii i rozumu czerpanemi. To stać się może, ponieważ rozum i biblia obeymuią prawdy też same; rozum nadaie samemu sobie wiarę; bibliia zaś przez poprzednicze lubo nierozwinięte ieszcze wyobrażenie obiawienia Boskiego, że Bóg w różnych czasach posyłał osoby składaiące o nim świadectwo, i to świadectwo na piśmie zostawiaiące, może bydź łatwo za godną wiary okazaną. Powinny bydź także razem przedstawianemi; bibliia albowiem obeymuie w sobie naypięknieysze i naydzielnieysze dowody, przedstawienia, historye, wyroki i t. d. odnoszące się do naturalney religii. Czyliż katecheta tych wszystkich korzyści może dobrowolnie samego siebie pozbawiać?

Żadne przeto rozdzielenie mieysca tu mieć nie powinno: rozum i obiawienie niech postępuią zawsze obok siebie, ręka w ręce! z tą atoli różnicą, że w naturalney religii rozum dowodzi, a obiawienie wzmacnia; w właściwych zaś prawdach wiary, obiawienie iest gruntem przekonania, a rozum czyni zastosowania praktyczne.

W traktowaniu scientyficznem, w głowie samegoż nauczyciela powinno bydź wszystko zupełnie rozwiniętém; nauki praktyczne od nauk teoretycznych, prawdy naturalne od prawd obiawionych, powinny bydź dokładnie rozróżnionemi, i iedno ma następować w ścisłym porządku po drugiém: w nauczaniu zaś pospólstwa o to naycelniey idzie, co z większą łatwością, iasnością, mocą i przekonaniem umysłowi przedstawioném bydź może.

Terminologiia.

§. 20.

Nie mnieyszey troskliwości iak wybor rzeczy, wyciąga także wybor wyrazów, któremi katecheta oznaczać same rzeczy powinien. Nie dosyć na tém, aby tylko samego siebie rozumiał; lecz także i słuchacze rozumieć go maią; powinni do wyrazów te same łączyć wyobrażenia, które on z niemi połączyć zamierzył: rzecz nie koniecznie tak łatwa, iak sobie wystawiaią niektórzy, którey zaniedbanie często w nay-dziwacznieysze nieporozumienia wprowadza i wstrzymuie cały pożytek naylepszey nawet nauki.

Terminologiia religiyna, zdaniem moiém, iest pięcioraka (*): a) Mowa Teologiczna w szkołach używana. b) Mowa kościoła. c) Mowa biblii. d) Mowa ukształconych stanów. e) Mowa pospólstwa.

1.) Teologowie dla uniknienia wielorakich nieporozumień, dla rozróżnienia przyzwoitego mniemań z pozoru podobnych, dla wyłożenia myśli swoich krótko, ale dokładnie, poczytali za konieczną potrzebę, utworzyć osobną i sztuczną *teologiczną mowę*, która często bardzo iest subtelnie przędzioną, a po większey części z *filozofii Aristotelesa* wziętą: w rzeczy samey, iako żadna nauka, tak i Teologiia uważana ile nauka, obeyśdź się nie może bez osobney i sztuczney mowy.

2). W wiekach, kiedy niespokoynym i upartym głowom spodobało się nad taiemnicami wiary spekulizować, popisywać się z mniemaniami bardzo różnemi od prostey i powszechney nauki, zdania w mozgu swym zle wylęgnione pozornemi wspierać dowodami, albo ubarwiać dwoistego znaczenia obiaśnieniami, przymuszonym został kościół przeciwko tym

(*) Mowa tu iest tylko o wyrazach wyobrażenia religiyne oznaczaiących, nie zaś o przymiotach dobrey w nauczaniu mowy, o czystości języka, ozdobności i tym podobnych: o których niżey mówić będziemy.

nowym i ludzkim wcale twierdzeniom, użyć iasnych i dokładnych tłumaczeń prawdy, i te w postać języka na ów czas uczonego, dla zachowania przyoblec. Tym sposobem wyrazy kościelne, *consubstantialis*, *persona*, *natura*, *Trinitas*, *transsubstantiatio* i t. d. skazane od szczególnych potrzeb i okoliczności czasu, w publiczne wyznania wiary przyiętemi zostały.

3.) Xięgi pisma świętego napisanemi wprawdzie były w zwyczayney mowie ludu i dla pospolitego rozumienia; atoli właśnie dla tego, że dla pewnego ludu i w oznaczonym czasie napisanemi były, używaią powszechnie wyrazów, odnoszących się do dawnego rządu i religii narodu żydowskiego, do ówczesnych zwyczaiów, obrzędów, mniemań i t. d. a które tém samém ludziom naszego wieku obcémi i często niezrozumianemi zdawać się muszą.

4.) Stany ukształcone używaią mnóstwa wyrazów z któremi się tak oswoiły, iż o nich wcale nie myślą, a które iednak dla gminu pospolitego a osobliwie dzieci, iak były pierwiey, tak są i teraz tonami brzmiącemi bez wszelkiego znaczenia, n. p. *przeznaczenie*, *zasada*, *stosunek*, *przedmiot*, *dowód*, *wniosek*, *przypadkowie*, i tam daley. Nie byłoby rzeczą trudną z xiążek nawet dla pospólstwa i dzieci tylko pisanych, zebrać cały Dykcyonarz, tych wyrazów niezrozumianych wcale gminowi.

5.) Nakoniec *mowa pospolitego gminu*. My wszyscy wprawdzie rozumiemy ią iako tako; atoli prości ludzie i małe dzieci rzadko kiedy łączą przyzwoite wyobrażenia ze słyszanemi lub nawet od siebie samych używanemi wyrazami; i przychodzi bardzo często doświadczać, że w ten czas, kiedy sądzimy, iż zostaliśmy od nich zupełnie zrozumianymi, poznaiemy po dokładnieyszém badaniu, że z wyrazami przez nas użytemi połączyły się w ich głowie naydziwacznieysze wyobrażeń kombinacye, które nas lub do śmiechu wzbudzaią, lub czynią zbyt nieufnymi.

§. 21.

Jakże katecheta powinien postępować sobie w tym punkcie, który każdy znaiący charakter gminu za naytrudnieyszy uzna zapewne?

Prawidło iest następuiące: rzeczy są istotą; słowa zaś częścią przypadkową; te są naybezpieczniey-sze, które nayprościey do rzeczy, toiest zrozumienia rzeczy prowadzą. Gdzie tylko mowa pospolita wystarcza, tam katecheta trzymać się iey będzie, nad tém iedynie czuwaiąc, aby źle zrozumianym nie został. Dla czegożby miał na uczniów dwoisty wkładać ciężar, uczenia się i rzeczy i oprócz tego nowey mowy?

Wyrazy stanów ukształconych mogą bydź po większey części zastąpione przez inne wyrazy mowy pospólstwa, lub w krótkich opisach zupełnie oddanemi.

Niektóre z nich dla wielorakiego użycia zasługuią na szczególnieysze obiaśnienie; iakiemi są np. wyrazy, *środek*, *cel*, *zamiar*, *prawo* i t. d.

I właśnie z tey przyczyny katecheta z biblii naycelniey uczyć się powinien religii; bo tam wyrażoną iest ona w mowie nayprostszey, naypopularnieyszey, naybardziey zrozumiałey, i oraz autentyczney.

A ieżeli potrzeba obiaśniać obce wyrazy, i wpaiać w pamięć dzieci, ta praca powinna bydź szczególniey zwróconą na wyrazy tey xięgi, która ma bydź pierwszą zasadą całey dalszey nauki, i która z przeznaczenia swoiego iest doręczną xiążką pospólstwa.

Kościół także powszechny więcey obchodzą rzeczy, aniżeli oznaczaiące ie słowa. Oprócz tego kościół nie ułożył swoiey terminologii religiyney dla pospólstwa, ale raczey dla ubezpieczenia czystey nauki przeciwko błędom przeciwnym, z głowy próżnych spekulantów wynikaiącym. Gdyby nie powstano zu-

chwale przeciwko prawdom niektórym, nigdyby zapewne był kościół do bliższego onych oznaczenia przez nowe nie przystąpił wyrazy; lecz zostawiłby był wszystko w dawney, prostey i niekunsztowney mowie: „Kościół przymuszonym był wprawdzie „powstałe w średnich wiekach kłótnie, rozstrzygnąć „i ukończyć w nowym także i mało ozdobnym, owych „czasów szkolnym języku. Stąd atoli wcale się nie „wnosi, ażeby wszystkie uboczne arystoteliczney fi„lozofii uroienia, które dawni nauczyciele szkolni „z temi barbarzyńskiemi wyrazami zwyczaynie połą„czali, miał potwierdzić, albo za objawioną od Boga „prawdę stawiać na świeczniku wiary. Sobor trident„ski, iuż tych wyrazów, ile można było unikał, i „używał słów tylko iasnych. Podług tego przykła„du godzi się i teraz dawny wyraz w potrzebie od „kościoła użyty, tak nowemi i zwyczaynemi wyra„zami wysłowić, iżby oznaczona przez nie dawna nauka „wiary, w nowym sposobie wyrażenia została nieod„mienną i nic obcego i samowolnego przymieszaném „nie miała.“ Tymczasem wyrazy religiyne znane od wszystkich lubo nie od wszystkich dostatecznie rozumiane, iakiemi są np. *łaska, grzech pierworodny, osoba, tróyca* i t. d., powinny bydź koniecznie osobno objaśnionemi.

Atoli ogólnie mówiąc nie ma żadney potrzeby używania w nauce dzieci terminologii szkolney. „Czy„liżby zaś nawet nie można było obeyśdź się bez „niey zupełnie? Sam tylko podobno zwyczay czyni „ią dla nas tak ważną. Łatwiey iest zapewne dla „nas, naukę chrześciiańską w tych samych przedsta„wiać wyrazach w których my sami uczyliśmy się „oney w szkole i w których znayduie się oddaną „w zwyczaynych Teologii zbiorach: lecz czyliż ma„my narzekać i utyskiwać na trudność w ten czas, „kiedy też same rzeczy użyciem innych wyrazów „możemy zrozumialszemi uczynić? Już zaś nie po„trzeba nam na to wynaydywać nowych wyrazów

„uczmy się tylko tych, których zwyczaynie używa-
„no pierwiey, nim subtelność kacerzów przymusiła
„teologów pożyczyć mowy od Aristotelesa i innych
„Filozofów. Znaydziemy ich podostatkiem, w dzie-
„łach oyców kościoła pierwszych czterech lub pięciu
„wieków, ci przywięzywali się sumnienuie do mowy
„pisma świętego. Idźmy za ich przykładem, naśla-
„duymy ile można, stosownie do ięzyka naszego i
„do obyczaiów teraźnieyszych stylu Jezusa Chrystu-
„sa i Apostołów. Ci używali mowy zwyczayney lu-
„dowi; ich wyrazy były prostemi, dokładnemi, grun-
„townemi, a pomimo tego nie przestały bydź także
„górnemi i szlachetnemi. Podawali iasne i żywe wy-
„obrażenia, i działali mocno na imaginacyą, ponie-
„waż nie wiele tylko osób może myślić bez iey po-
„mocy. Im dawnieysi są oycowie kościoła, tym wię-
„cey maią tey szlachetney prostoty (*Fleury Cate-
„chism historique; Discours de Dessein etc. pag. 38.*)
„Nauczać dzieci w ięzyku szkolnym to samo iest
„właśnie co po łacinie lub po grecku mówić; przy-
„muszone od was dzieci i gmin prosty mogą powtó-
„rzyć tysiąc razy, że w Bogu znayduie się trzy oso-
„by w iedney naturze, a w Jezusie Chrystusie dwie
„natury w iedney osobie, pomimo iednak tego za-
„wsze to będzie przypadkiem tylko, ieżeli na zapy-
„tanie wasze nie odpowiedzą, trzy natury w iedney
„osobie, dwie osoby w iedney naturze. Wierzyć i
„umieć na pamięć niektóre słowa bez zrozumienia,
„prawdziwego ich sensu, są to rzeczy bardzo od sie-
„bie różne. To zaś ostatnie, w mowie szkolney, ma
„mieysce względem tych wszystkich którzy się oney
„nie uczyli. (*Fleury Catechism historique; Discours
„de Dessein pag. 36. 37.*)

Sposób nauczania Katechetyczny.

§. 22.

Opowiem naprzód, czém ten metod bydź niepowinien: 1) Metod katechetyczny nie ma bydź *scientyficznym metodem Teologów.* Teolog definiuie, dzieli, przedstawia twierdzenie, dowodzi go porządkiem, z pisma, oyców świętych, soborów, rozumu, rozwięzuie zarzuty, i kończy na wnioskach i uwagach. Ten metod przeszedł do wielu katechizmów dla tego samego, że były od Teologów ułożonemi, i teraz nawet bardzo często od wielu kaznodzieiów i katechetów iest używanym; nierównie albowiem wygodnieyszą iest rzeczą, skrócić szczególnie to, czegośmy się obszerniey nauczyli, niż zupełnie przelać na inną formę. Tymczasem to przelanie iest nieuchronnie potrzebném, ieżeli religiia ma znaleźć drogę do serca i do rozumu prostaków i małych dzieci. Czyliż ten metod spekulacyyny użytym był od Jezusa Chrystusa, Apostołów, i pierwszych oyców kościoła? w przedstawianiu prawd niebieskiey mądrości, czyliż nim religiyny sposób myślenia całego narodu ludzkiego przez nich zupełnie odmienionym został? Czyliż pospólstwo myślić zwykło podług syllogistycznych prawideł sztuczney Logiki? Czyliż gmin pospolity *oderwane wyobrażenia* nawykł wraz ze sobą łączyć syntetycznie? Czyliż cały sposób iego myślenia nie iest zmyślnym, i opartym zawsze na lasce doświadczenia?

2) *Retoryczny także metod* na nic się w katechizmach nie przyda. Mówca amplifikuie, maluie dla imaginacyi, wyobrażenia swoie przebiera w figury i tropy, działa na afekta: mowa iego w licznych płynie periodach. To wszystko odskakuie, iż tak rzekę, od dzieci, i może ie odurzyć, ale nauczyć nie może. Ich rozum nie iest zdatnym poiąć długiego pasma złożonych i powikłanych wyobrażeń mowy.

3.) Niektórzy z autorów piszący dla dzieci w na-

ezym wieku, chcieli otworzyć drogę nauce swoiey przez to naycelniey, że ią zdobili różnego rodzaiu kwiatkami, i zamiast mowy do poięcia dzieci zniżoney, używali prawdziwie dziecinney gadatliwości. Atoli nadto obfita i nadto ozdobiona mowa nigdy w dzieciach skutku nie czyni i raczey ich miesza, aniżeli oświeca.

Ten sposób nauczania iest iedynie dobrym, który obecnemu celowi nauki naylepiey odpowiada; pierwiey atoli, niżeli ten cel oznaczę, powinienem niektóre konieczne warunki i przymioty dobrego sposobu nauczania wyłożyć.

Przymioty i warunki dobrego sposobu nauczania

Są następuiące. 1) Ażeby nauczyciel znał dobrze uczniów swoich; 2) aby pozyskał ich ufność i przywiązanie; 3) ażeby umiał obudzić i utrzymać pilną w nich uwagę.

Poznanie Katechumenów.

§. 23.

Katecheta niech naprzód w ogólności pozna naturę dzieci; niechay nie zapomina, że ma przed sobą dzieci, toiest stworzenia niespokoynego umysłu, i bardzo słabego rozumu; stworzenia maiące tylko szczupłą liczbę grubych i zmyślnych wyobrażeń, które poięte nawet łatwo tracą, mieszaią, przeistaczaią i t. d. Pamięć na to, nie iednę mu korzyść w nauczaniu przyniesie, a mianowicie uczyni go spokoynym i cierpliwym w znoszeniu rozmaitych przywar, nieuwagi, i częstego zapominania się dzieci.

Powtóre powinien znać *poiedynczo* uczniów swoich, ich zdatność, postępek iuż uczyniony, słowem powinien każdego znać osobiście.

Nie nabędzie zaś tey znaiomości, ieżeli tylko ogląda dzieci raz na tydzień w kościele, a nie odwie-

dza onych często w szkole, i często nie obcuie z niemi.

Gdzie znayduie się wiele dzieci, tam dwa sposoby ułatwiaią onych poznanie; 1) rozdzielenie dzieci na klassy. 2) Spisanie na tablicy ich imion.

W ogólności mówiąc dzieci powinny bydź na dwie przynaymniey klassy podzielonemi, na zaczynaiących, i postępuiących. Pierwsza klassa powinna bydź osobno nauczaną, nauczaną w szkole lecz od samego katechety, praca albowiem z niemi byłaby na kościół zbyt morduiącą, i wiele katechecie zabrałaby czasu.

Gdyby można było, ażeby każda klassa miała w kościele oddzielne mieysce, a przeprowadzanie z iedney klassy do drugiey w sposobie uroczystym czynione, było uważaném za nagrodę pilności i postępku, rzecz ta zaiste byłaby wielce chwalebną.

Przez tablice, gdzie są zapisanemi imiona dzieci, ich wiek, sposobność, postępek i t. d. może katecheta dopomódz swoiey pamięci, przy większey mianowicie liczbie dzieci.

Pozyskanie miłości u dzieci.

§. 24.

Szczęśliwy katecheta, ieżeli pozyskał miłość i zaufanie dzieci; na ten czas bez obawy powierzaią mu serce swoie; może niém kierować, gdzie mu się tylko podoba; stoi otwarte każdey iego nauce; iuż przez połowę przekonanemi są o tém, czego ich zamierzył nauczać.

Niech przeto nie odstrasza od siebie dzieci przez grube, ostre, niecierpliwe i twarde postępowanie z niemi; raczey niech ich pociąga ku sobie przez wszystkie sposoby przychylności i zniżenia się ku nim.

Naylepszym i naybezpiecznieyszym środkiem do pozyskania miłości dzieci, iest, ażeby sam pierwiey kochał dzieci. Tego nie powinien opowiadać

dzieciom słowami; niechay to same w nim widzą; a miłość w nim widziana obudzi pewnie w dzieciach miłość ku niemu. Względem tego czy kto ie kocha, albo nie, są dzieci naylepszemi same fizyognomistami.

Jeżeli *nauka* tak iest urządzoną, iż dzieci prawdę iey, i wpływ na ich uszczęśliwienie nie tylko słyszą z ust zapewniaiących katechety, ale nadto same czuć mogą; na ten czas koniecznie położą mocne zaufanie w katechecie. Nadto oprócz czasu poświęconego nauce, wiele katecheta znaydzie kiedy indziey sposobności do przekonania dzieci o tém, że ich kocha.

Nagrody rostropnie i umiarkowanie rozdzielane na małych dzieciach dobry czynią skutek.

Obudzanie uwagi.

§. 25.

Niemałą iest zapewne sztuką utrzymywać w natężeniu uwagę dzieci, przez pół lub przez całą godzinę ciągłey nauki o religii. A na cóż się przyda cała moia nauka, ieżeli myśli słuchaczów nie są ku mnie skierowanemi? Ogólném wezwaniem: uważaycie; teraz przychodzi rzecz ważna i t. p. ieszcze się mało wskórało. Jeżeli kto z samego siebie nie iest skłonionym do uwagi, nie może bydź do niey pociągniony rozkazem. Jest wiele zewnętrznych i mechanicznych sposobów do utrzymania uwagi; do tego rodzaiu należą a) dokładny dozór tak samego katechety iako i nauczyciela szkolnego, ażeby zaraz z początku wszelka przyczyna rozproszenia i nieporządku usuniętą bydź mogła; b) nauczyciel niechay się chroni ospałego i nudnego tonu, a niech przybierze ton przyiacielskiey i ożywioney rozmowy; c) niechay sam wciąż długo nie mówi, lecz niech używa na przemianę opowiadania, pytań, i właściwey nauki; d) niechay odmienia pomiędzy dziećmi pytania i t. d.

§. 26.

Istota kunsztu obudzania uwagi zależy od sposobu nauczania i zawisła na tém, ażeby umysł dzieci w sposobie naystosownieyszym zaprzątnąć; delikatne w nim czucia obudzić; pozwalać rozumowi przyzwoitego odpoczynku; a przez to wszystko połączyć naukę z niepostrzeżoną prawie, atoli razem ułatwiającą wszystko przyiemnością. To otrzymuie się następuiącemi sposobami.

1) Jeżeli mowa płynąć będzie z ust i serca katechety w łatwym i niewymuszonym sposobie; im łatwieysza albowiem i bardziey ożywiona iest mowa, z tym większą żywością i łatwością na mocy sympatetycznego uczucia słuchaną bywa.

2) Sposób myślenia dziecinny na tém właściwie zależy, iż wszystko wystawia sobie w postaci zmyślney, niby zdarzenie i rzetelne uczucie; opowiadanie przeto iest nayprzyiemnieyszém dla dzieci zatrudnieniem; katecheta więc starać się o to powinien, aby nauka iego zawsze była albo przybraną w postać historyi, albo na niey opartą, albo na niey stwierdzoną.

3) Bardzo wiele zależy od początkowego obwieszczenia swego przedmiotu, od punktu, do którego przyczepia się całe pasmo nauki; ten powinien mieć w sobie coś uderzaiącego, lub kotrastuiącego, lub przyiemnego, lub niespodziewanego; przez co umysł do uważnieyszego patrzenia zostałby ocuconym: nie ogólny z całey nauki wynikaiący wniosek, ale raczey łatwe do poięcia wyobrażenie, w którém przecięż nie widno zamiaru do którego ma doprowadzić, powinno całą scenę otwierać.

4) Skoro tylko umysł natężonym został w tym sposobie, natychmiast rozum powinien bydź w poruszenie wprawionym. Należy go prowadzić naprzód do wyobrażeń, które iuż w nim pierwiey obudzonemi zostały; ich obudzenie i dalsze rozwinięcie zatrudni go bez znamienitego natężenia.

5) Do rzeczy znaiomych z łatwością wolnym krokiem czepiamy nieznaiome: rozum czuie swóy wzrost, i swoie rozszerzenie; a to czucie obudza w nim upodobanie.

6) Dusze ludzkie, nie przyuczone do wyobrażeń oderwanych, nie chcą myśleć iedynie, ale chcą razem i czuć; nad niczém nie zastanawiaią się ochotniey iak nad przedmiotami, które w nich obudzaią uczucia podziwienia, miłości, wstrętu, politowania i t. d. rostropny przeto katecheta każdy swóy przedmiot ile w iego iest mocy, z tey zawsze strony przedstawi, która do obudzenia przyiemnych uczuciów iest zdatną.

7) To wszystko, co powiedział, powinien często zbierać w krótkości i przedstawić w iakiey wiele mówiącey maxymie: To obeyrzenie się na przebytą drogę, wzmacnia i rozwesela rozum, to wszystko, co się słyszało, rysuie głęboko w pamięci, i ułatwia dalszy postępek.

8) Ogólnie mówiąc, im stosownieyszym i lepiey dobranym iest przedmiot, im iaśnieyszém, poiętnieyszém i bardziey przekonywaiącém iest traktowanie, tym łatwiey także obudza się i utrzymuie uwaga. Kto naylepiey naucza, ten iest nayochotniey słuchanym. Nauczyciel, nie znayduiący zawsze przyzwoitey uwagi, powinien sprawiedliwie połowę winy samemu sobie przypisać.

9) Nie ieden z nauczycielów mniema, że naylepszym środkiem do obudzenia uwagi są mieszane często w mowę żarty, i do śmiechu pobudzaiące koncepta: *religiia*, i *stopnie ołtarza*, iak są poważnym przedmiotem i mieyscem, iż żaden płaski i podły żart znieważać ich dostoyności nie może. Atoli myśli rozweselaiące i nawet delikatnie pobudzaiące do śmiechu, nie poczytuię zdaniem moiém za niegodne religii, którey celem nie iest zatrwożenie umysłu, lecz uspokoienie raczey i rozweselenie. Te podobnemi są do lekkich wiatrów, które powolném wzruszeniem leniwie gniiącą wodę od zgnilizny wstrzymuią.

Cele Katechetycznego sposobu nauczania.

§. 27.

Metod katechetyczny do troistego zmierzać powinien celu: powinien 1) prawdy religii, ile bydź może nayiaśniey, i z zupełném przekonaniem rozumowi przedstawić.

2) Powinien w woli obudzić zbawienne i dobre poruszenia, i pociągnąć ią do wykonania w rzeczy samey dobrego.

3) Powinien nauki podane wyryć głęboko w pamięci, aby na dalszy czas pożytecznie człowiekowi służyć mogły.

Oświecenie rozumu.

Oświecenie rozumu wyciąga a) *iasnego*, b) *łatwo poiętnego*, c) *gruntownego każdey materyi traktowania*; traktowania iasnego, poiętnego, gruntownego mianowicie *dla dzieci*.

Jasność w nauczaniu.

§. 28.

Każda katecheza składa się z oznaczonego pasma twierdzeń czyli myśli. Poznanie całości iest w ten czas iasném, kiedy cząstkowe wyobrażenia są iasnemi.

Jeżeli więc katechetyczna nauka ma bydź zaszczyconą darem iasności, potrzeba 1) przedmiot katechezy przyzwoicie na istotne swoie części podzielić.

2) Każdey z tych części należy podadź iasne wyobrażenie.

3) Należy ie przedstawić w tak naturalnym porządku, iżby przeyście iedney do drugiey, samo z siebie wynikało.

4) Ponieważ rozum dzieci nie iest w stanie, licznych i w długiém pasmie przedstawianych twierdzeń i myśli, obiąć razem i mocno w sobie zatrzymać; te przeto części składaiące naukę nie powinny bydź za-

nadto liczne a ich połączenie nie powinno wyszukaném bydź i wymuszoném.

Z tego ogólnego logicznego warunku iasności następuiące szczególne wynikaią dla katechety prawidła.

§. 29.

1) Powinien swóy przedmiot rozważyć pierwey, ile bydź może naylepiey; nie ma obierać żadnego zanadto rozciągłego, niechay podzieli każdy na części sobie właściwe, i całe pasmo myśli poprzedniczo oznaczy.

2) Wszystko, co iest obcém, chociażby było prawdziwém w sobie i dobrém, ieżeli do przedmiotu nie należy istotnie, powinno bydź zupełnie wyłączoném.

3) Ponieważ lekki umysł dzieci, bardzo łatwo przez nieistotne i uboczne wyobrażenia rozproszonym bywa, i od głównego przedmiotu odciąganym, strzedz się powinien katecheta, aby sam uczniom swoim nie podawał do tego okazyi. A ztąd iak naywiększa prostota, bezozdobność, precyzya tudzież stylu są naypierwszą powinnością katechety.

4) W cząstkowych wyobrażeniach nie można zostawić żadney ciemności, któraby trudnić mogła zrozumiałość całego ogółu. To wyciąga obiaśnienia tak słów iako też i wyobrażeń.

Atoli przez obiaśnienie słów i wyobrażeń nie rozumieią się tu wcale definicye logiczne. Sam katecheta, powinien wprawdzie mieć w głowie swoiey zupełną i dokładną definicyą rzeczy, inaczey byłby ślepym prowadzącym ślepego; atoli dla katechumena dosyć, kiedy przy każdém słowie to myśli, co myśleć powinien, czyli myśl swoię może wyrazić dokładną definicyą, czyli nie.

Dla katechumenów dostatecznie słowo lub wyobrażenie obiaśniamy, kiedy opowiadamy kilka z tych rzeczy, które się w nim zamykaią, lub którym zwyczaynie ten wyraz iest nadawanym: to, czém się od siebie różnią uwadze przedstawiamy. Definicya albo

raczey opisanie rzeczy, nie powinna bydź podawaną w kształcie iuż zupełnie gotowéy, ale raczey zwolna w umyśle katechumena sama się tworzyć powinna; pytanie: co iest to, albo owo? nie powinno zaczynać, ale raczey kończyć każde obiaśnienie.

Tropicznych wyrazów strzedz się należy, a kiedy to bydź nie może, potrzeba wyłożyć zasadę podobieństwa, i tak przeszkodzić nazbyt materyalnemu wyrazu tego użyciu.

Wyobrażenia moralne nie powinny bydź podawanemi przez obiaśnienia słowne, ale raczey przez opowiadanie spraw do których się odnoszą.

Rzeczy, które same z siebie nie mogą bydź przedstawionemi, powinny przez analogią z rzeczami podobnemi, albo przez kontrast z rzeczami przeciwnemi w przyzwoitém umieszczone bydź świetle. Stąd wynika nieuchronna potrzeba używania przykładów i porównań w nauce katechetycznéy.

Ile pracy oszczędza katechecie rostropnie dobrana terminologia, każdy na oko widzieć może.

5) Równie zaś ciemności, iak i fałszywemu rozumieniu wyrazów troskliwie przeszkadzać należy.

Dzieci nie przynoszą wcale nieuprzedzonego pierwey rozumu, któryby można właściwie nazwać *tabulam rasam* na naukę katechetyczną; wielorakie iuż od nich samych utworzone, iuż od rodziców powzięte religiyne wyobrażenia, snuią się iuż w ich głowie; te iednak po większey części są bardzo grube, zmyślne i materyalne; a zazwyczay fantazya bardzo ich przewrotnie używa i t. d. — Wspomnijmy sobie tylko, iak gruby *antropomorfizm* w wyobrażeniu Boga pomiędzy gminem pospolitym panuie.

Nauczyciel ludu znaiący pospólstwo i dzieci z dłuższego obcowania, zna poprzedniczo, które wyobrażenia naywięcey ulegaią błędowi lub fałszywemu poięciu: zaczynaiący katecheta przez pilne doświadczanie katechumenów powinien to starać się poznać.

Sprawdzenie wyobrażeń nie tylko dzieie się przez

zapowiadaiące twierdzenie, że wyobrażenie iakowe iest fałszywém, ale potrzeba razem okazać fałszu przyczynę. Naylepszym sposobem poprawy fałszywego wyobrażenia, iest obudzić w katechumenie w sposobie opisanym wyżey, przeciwne iemu wyobrażenie prawdziwe. *Polemizowanie* nie byłoby na swoiém mieyscu w nauce katechetyczney, i mieszałoby tylko rozum dzieci. Skoro prawda mocno ugruntowaną w umyśle pierwey została, na ten czas błąd nie znaydzie iuż tak łatwego przystępu.

6) Atoli znayduie się także nieużyteczna *mikrologia* w obiaśnianiu i sprawdzaniu wyobrażeń; wada, na którą wystawionemi są szczególniey, młode zdatne i gorliwe głowy, odważaiące się na pierwsze kroki popularnego nauczania, lecz często także i mężowie, którzyw doyzrzałym dopiero wieku zaczęli poprawiać i oczyszczać religiyne swoie znaiomości. Obadwa te rodzaie osób maią ieszcze głowę napełnioną tém, czego się dopiero nauczyli z pracą, to, co im się samym zdało bydź ważném, poczytuią także za ważne i dla drugich, a zapominaią, że nauczyciel nie powinien brać miary ze samego siebie, ale raczey z potrzeb i spqsobności uczniów swoich. Dzieci potrzebuią wyobrażeń iasnych, ale niekoniecznie zupełnych, i wszystko w sobie obeymuiących: ich wyobrażenia niekoniecznie powinny w sposobie naydokładnieyszym zostać sprawdzonemi i poprawionemi, lecz tylko tak, iżby nie łączyli do nich szkodliwych wyobrażeń ubocznych. Zbliżałoby się to do chełpliwości lub pedantyzmu, gdyby katecheta wszędzie i zawsze chciał się popisywać z lepszą swoią znaiomością rzeczy. Samo tylko ścisłe obzieranie się na rzeczy prawdziwie pożyteczne, delikatne czucie przyzwoitości, i doświadczenie lat kilku uchronić mogą od tego błędu.

7) Każda część nauki, powinna tak następować po drugiey, iżby się zdawała podawać oney rękę; zawsze powinniśmy bydź w stanie naznaczenia przyczyny dla czego ta część nauki poprzedza, a ta dopiero

następuie po niey. Bieg nie powinien bydź kierowanym z góry na dół, toiest od ogółu do części, iak nazywamy *syntetycznie*, ale raczey z dołu do góry, od części do ogółu, iak nazywamy *analitycznie*. Niech poprzedzaią rzeczy wiadomsze, i coraz więcey przyymuią do siebie mniey znaiomych. Strzedz się należy w porządku przeskoków i wszelkiey dowolności.

To łatwe, naturalne, i nieznaczne postępowanie stopniami od iednego punktu do drugiego, aż się nakoniec dóydzie do ostatniego rezultatu, zaymuie rozum, nie staiąc się uciążliwém dla niego. Przychodzimy nakoniec do obeyrzenia całości. sami nie wiedząc, iakim sposobem: zdaie nam się, iak gdybyśmy sami prawdę odkryli; uwaga w nieprzerwaném zostaie natężeniu; nauczanie sprawia przyiemność i razem umysł wyiaśnia. Atoli ten metod wymaga, ażeby owe pierwsze wyobrażenia, od których zaczynamy, były iasnemi; iuż zaś iasność iest czémsiś stosunkowém; to, co iest iasném dla katechety, nie iest koniecznie takiém dla uczniów. Któreż wyobrażenia dla dzieci i prostaków są iasnemi? To pytanie prowadzi do drugiego warunku, który mieć powinno nauczanie, rozum prawdziwie oświecaiące.

Zrozumiałość nauki.

§. 30.

Jeżeli znaiomość iaka wchodzi do rozumu zupełnie samotna i obca, ieżeli tam nie znayduie innych wyobrażeń, z któremiby się łączyła, i w którychby się iuż nieiako zawierała; na ten czas exystuie w umyśle zupełnie odosobniona, nie zapuszcza tam trwałych korzeni, nie ma żadney mocy i znika łatwo znowu.

W ten czas nauczanie iest zrozumiałém, kiedy wpaiane w umysł wyobrażenia zupełnie odpowiadaią całey massie wyobrażeń i znaiomości tey osoby, któreyie podaiemy, kiedy w niey znayduie oddawna

iuż wpoione znaiomości, z któremi łączy się ściśle, i naturalnie harmonizuie. Podobny gość staie się natychmiast przyiemnym, sądzimy, że od dawności go znamy, pozwalamy mu niezaprzeczenie głosu i mieysca: im ściśley łączy się z dawnemi przekonaniami, albo im te same więcey maią wagi w całym sposobie myślenia; z tym większą łatwością bywa przyiętém, tym mocniey trwa w umyśle, wpływ iego tym iest ważnieyszy.

Kto przeto chce bydź zrozumiałym, ten niechay tak urządzi swe nauczanie, ażeby to wszystko, co przedstawia, dokładnie odpowiadało całey massie wyobrażeń iuż pierwey znayduiących się w umyśle iego słuchaczów.

§. 31.

Sposób myślenia pospolitego gminu, a zatém i dzieci, (oboie stopniami się tylko różnią,) ze trzech różnych składa się regionów.

1) Pierwszy zawiera w sobie *intuicyie bezpośrzednie*, zewnętrzne i wewnętrzne uczucia. Całe wprawdzie poznanie człowieka, zaczyna się od tych uczuciów bezpośrzednich. Atoli osoby ukształcone, lub trawiące życie na czytaniu xiążek, nauczyły się długiém ćwiczeniem, w całém dziele myślenia używać tylko ogólnych od bezpośrzednich uczuciów oderwanych i przez same tylko słowa oznaczonych wyobrażeń tak dalece, iż nie ma żadney potrzeby obudzać w każdym przypadku, w ich pamięci owych bezpośrzednich uczuciów i intuicyi, z których ogólne wyobrażenia powstały. Ale pospólstwo w ogólności nie iest wzwyczaioném do wyobrażeń ogólnych i oderwanych, i nie wie, co czynić z niemi; ażeby myśliło, potrzebuie koniecznie albo bezpośrzednich uczuciów, albo ich obudzenia w swoiey fantazyi. To wszystko, czegokolwiek ludzie podobni odnieść nie mogą do bezpośrzedniego uczucia, iest dla nich obcém, płonném słów brzmieniem, i nie znayduie żadnego wstępu do

ich rozumu, lub tylko bardzo trudny. Każde ich więc poznanie zawsze iest przez połowę zmyślném; a cała sfera iego nie rozciąga się daley nad sferę ich mieszkania, znaiomości rzeczy i osób, codziennych prac i zdarzeń. Kto przeto chce bydź dla nich zrozumiałym, powinien wyobrażenia, które chce wpoić w ich umysł, oprzeć na owych bezpośrednich uczuciach, z któremi są oswoionemi: powinien ie obiaśniać przez obudzenie owych uczuciów; w towarzystwie tych przyymą iego naukę z ochotą i łatwością; bez nich zaś będzie dla nich obcym i niepoiętym. Właśnie na tym samym przymiocie sposobu myślenia gminu, gruntuie się przyczyna, dla którey sposób nauczania *scientyficzny*, na nic się do ich oświecenia nie przyda: ten albowiem od ogólnych wyobrażeń spuszcza się do szczególnych, od oderwanych do złożonych: przeciwnie lud od wyobrażeń złożonych, wznosi się do oderwanych tak dalece, iż do utworzenia tych koniecznie wyobrażeń złożonych i szczególnych potrzebuie.

2) Z bezpośrednich uczuciów, czyli intuicyi, w nieuczonych nawet osobach, tworzą się zwolna ogólnieysze doświadczenia i sądy, które właśnie domową ichże filozofią składaią. Tym sposobem tłumaczą podług zdolności swoiey zwyczayne natury zdarzenia, umieią z rysów twarzy wnosić charakter umysłu; uważaią skłonności i namiętności innych ludzi; tworzą sobie po większey części bez własney wiedzy pewne prawidła, podług których oceniaią wartość rzeczy, sądzą o sprawach zwierzchników i towarzyszów swoich; prawidła, podług których sami postępować, i zatrudnienie swoie odbywać maią; prawidła, nad których przenikłością i dokładnością oko nawet bystrego postrzega, nieraz zadziwić się musi.

3) Nakoniec znayduią się niektóre, częścią teoretyczne, a częścią praktyczne maxymy, podług których wszyscy ludzie tak zgodnie i tak powszechnie działaią, że niektórzy z filozofów skłonionymi zostali do po-

czytania onych za wrodzone każdemu. Jakiemi naprzykład są: z *teoretycznych*, wszystko ma swoie przyczynę; nic nie iest naprożno; co ia sam czuię, to musi bydź prawdziwém; po rzeczy podobney następuie podobna i t. d. *praktyczne:* żaden człowiek nie iest lepszym niż drugi; każdemu należy się to, co iest iego; iaka praca, taka płaca, i t. d. maxymy tak powszechne, iż wszystkie narody od pierwszych wieków kształcenia się swoiego zamieniły ie na przysłowia, i pierwszą mądrość zwyczaynie z nich czerpały (*).

Przecież i zdań takowych wiele osób nie wystawia sobie w ogólności i oderwaniu; lecz zawsze raczey w szczególnych tylko zdarzeniach. Spytaymy się wieśniaka czy prawda, iż żaden człowiek nic bez zamiaru nie czyni? a nie będzie wiedział, co na to odpowiedzieć. Lecz opowiedzmy mu tylko, że ieden wielki i znany wszystkim skąpiec wyświadczył nieproszony sąsiadowi swoiemu znakomitą przysługę, i słuchaymy w tém zdania iego.

Te powszechne zdania i owe sądy doświadczenia nie przekształcone i niezmienione ieszcze rozmaicie w różnych klassach pospólstwa, nazywamy imieniem *powszechnego* i *zdrowego ludzkiego rozumu*.

§. 32.

Na tém, zdaniem moiém, zależy cała taiemnica popularności w nauczaniu. Ktokolwiek pragnie prawdziwe wyobrażenia w sposobie trwałym w umysły nieukształcone, i do abstrakcyi nienawykłe wszczepić, powinien 1) wyobrażenia swoie odnosić do bezpośrednich uczuciów słuchaczów swoich, do uczuciow wziętych ze zwyczaynego ich okręgu działania: powinien przedmioty, bezpośrednie uczucia obudza-

(*) Czyliż nie należałoby życzyć, aby przenikły iakiś obserwator ludzi zebrał w jednę porządną tablicę wszystkie zdania zdrowego rozumu, których wszyscy bez wyięcia używamy, pomimo wiedzy naszey i niemogąc naznaczyć nawet przyczyny.

iące, malowanemi żywo obrazami, obecnemi w ich umyśle uczynić, i one dadź im czuć nanowo; powinien w nich obudzać moralne i inne uczucia; powinien im opowiadać zdarzenia codziennego życia; powinien im przypominać doświadczenia, które iuż pierwey uczynili; powinien, ieżeli mówi o rzeczy względem którey żadnego nie mieli doświadczenia, w ich pamięci obudzić w sposobie przykładu rzecz inną zupełnie do tamtey podobną; niedostatek własnego ich doświadczenia powinien przez obce i przez historyą zastąpić, a żywém i połączoném z okolicznościami przedstawieniem powinien ich uczynić obecnymi widzami tego, na co sami patrzyć nie mogli.

2) Powinien naukę swoię całą odnosić do powszechnego rozumu ludzi, do sądów doświadczenia, o których żaden nie wątpi, do powszechnych maxym, których wszyscy ludzie w myśleniu i postępowaniu używaią.

3) Powinien przeto uczyć się z pilnością sposobu myślenia pospólstwa, obeznać się dobrze z ich sposobem rozumowania, i uznawania rzeczy za prawdziwe albo fałszywe, za prawe albo nieprawe: słowem, zniżyć się do pospólstwa i do dzieci powinien.

I na témto zależy ów sławny *sokratyczny metod*, który wziął to imie od męża, naycelnieyszym wzorem i naywiększym mistrzem w tym kunszcie będącego; lecz który właściwie prawdziwym *metodem natury* nazwanym bydź powinien. Istota tego metodu nie zależy, iak wielu mniema, na pytaniach; iest to okoliczność przypadkowa, i do zewnętrzney tylko postaci należąca, czy naukę iaką w twierdzeniach, czyli też w zapytaniach przedstawiam: zależy raczey na tém, ażebym zaczął od rzeczy naypospolitszych, i każdemu wiadomych, a przez wprawne połączenie iednego z drugiém, nakoniec do samego rezultatu przybył, który wprawdzie myślą założyłem zaraz z początku, lecz którego z początkowey moiey nauki domyślić się wcale nie można było.

Ten metod nie nada wprawdzie nauczycielowi świetnego blasku, nie ściągnie oka i podziwienia słuchaczów: wszystko tam iest bardzo zwyczayném, wszystko tak naturalném, tak łatwem:

ut sibi quivis
Speret idem: sudet multum, frustaque laboret
Ausus idem: tantum series, juncturaque pollet;
Tantum de medio sumptis accedit honoris.

Hor. art. poët.

§. 33.

Dar iasności i poiętności iest w wielkiey części darem natury, może bydź atoli przez uczenie się wybornych wzorów i przez ćwiczenie nabytym i udoskonalonym. Potrzebuie koniecznie umysłu iasnego, prawego, giętkiego i spokoynego. Potrzeba naprzód, abyśmy sami utworzyli sobie iasne względem przedmiotu wyobrażenia, umieli samym sobie złożyć rachunek o każdey części iego, i doświadczyć nas samych czy wszystko dostatecznie obeymuiemy. Po czém, myślą przenieść się mamy w mieysce prostey i nieumieiętney osoby, i pytać się nas samych; iakie wyobrażenia utworzył sobie pewnie człowiek takowy, kiedy mu to lub owo powiedziałem, iakie myśli obudziły się w iego rozumie? co wiedzieć pierwey powinien, aby mógł zrozumieć rzecz powiedzianą ode mnie? iakie wyobrażenia, uczucia i doświadczenia powziął iuż pierwey, ktoreby ściśley łączyły się z rezultatem całey nauki? potrzeba rozważyć często rzecz całą z stron rozmaitych, doświadczać wielorakich sposobów tłumaczenia; co będzie, kiedy zacznę od tego lub owego punktu, iak przyydę nakoniec do moiego zamiaru? Skoro zaś wreszcie obranym został punkt początkowy, do którego chcemy przyczepić całe pasmo dalszey nauki, w ten czas potrzeba niewzruszenie poglądać na cel, ku któremu dążymy, a żeby prostą drogą coraz się zbliżać do niego; potrzeba powolnego kroku, aby przeskokiem członków pośrzednich

nie zostawić przerwy pomiędzy wyobrażeniami, a tém samém nieuchronnie wynikaiącey ciemności; potrzeba zaprzenia się samego siebie, aby przez poloty imaginacyi, i przez poszepty utkwioney w pamięci erudycyi nie zostać w prostym i równym chodzie przeszkodzonym. Głowie zdatney i ubogaconey licznemi wiadomościami, łatwiey zapewne bardzo często będzie, napisać cały traktat, albo kazanie o przedmiocie iakowym, niżeli zniżyć go do iasności, i poiętności pospolitego gminu i dzieci. A słaba i tępa głowa, która tak znaiomości swoie oddaie, iak one powzięła z poprzedzaiącey nauki, albo czytania, która nie ma dosyć obrotności umysłu, aby zdołała każdy przedmiot wystawiać sobie w własnym swoim sposobie, i malować go w różnych postaciach, taka głowa przypadkiem chyba trafi na prawy przedstawiania każdey rzeczy sposób; sto razy za ieden odda tylko mechanicznie i niewolniczo to, czego się od innych nauczyła, toiest nie odpowie usposobieniu słuchaczów, i żadnego nie sprawi pożytku?

§. 34.

W tém mieyscu życzę każdemu nauczycielowi gminu i dzieci, aby pamiętał zawsze na dwa następuiące przepisy:

1) Niechay śledzi, ile bydź może nayściśley, iaki skutek w słuchaczach sprawiła iego nauka: niechay się dowiaduie czy rzetelnie go zrozumieli, albo nie; czy dosyć iasnie i zrozumiale sam mówił, albo nie. Masz do tego sposób bardzo łatwy, bardzo bezpieczny: ieżeli który z zdatnieyszych twoich słuchacaów nie może inaczey powtórzyć istotney treści twoiey nauki, iak tylko przez połowę lub w bardzo pomieszanych wyrazach, znakiem iest, że nie mówiłeś iaśnie i zrozumiale. Nie składay winy na nieuwagę albo niesposobność twego słuchacza, lecz szukay raczey źrzódła w własnym twoim nauczania sposobie; roz-

waż ieszcze raz cały twóy przedmiot, wysłów go w innym ieszcze sposobie; dotąd nie ustaway, aż od niektórych przynaymniey z uczniów twoich dostatecznie zrozumianym będziesz; nie przestaway na tém, że własne sumnienie daie ci świadectwo usilności i dobrey woli; dzieło chwali mistrza, nie zaś własne iego świadectwo. Użyy ieszcze większey i nowey usilności, a w ten czas podobno się uda. Im ściśley, a mianowicie z początku zastanawiać się będziesz nad sposobem nauczania twoiego, tym nauka więcey przyniesie pożytku, tym zbliży się bardziey do stopnia doskonałości.

2) Zostaw dla innych chwałę uczoney, górney i przenikaiącey nauki: ty staray się o sławę naywiększey iasności i zrozumiałości.

Nie wiele podobno mówić o tobie będą, ale za to słuchać cię będą zawsze z ochotą, i nigdy nie odeydą bez pożytku i poruszenia.

Mamże ci podadź wzór doskonały nayiaśnieyszego, naypotężnieyszego, nayprostszego i naynaturalnieyszego sposobu nauczania? mogę ci ieden wymienić podobnego sobie nie maiący; iest to sposób nauczania zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, od Ewangelistów opisany. Ucz się go i naśladuy!

. . . . . Vos exemplaria (Jesu)
Nocturna versate manu, versate diurna.

Trzeci warunek prawdziwego oświecenia rozumu iest

GRUNTOWNOŚĆ NAUCZANIA.

§. 35.

Nauczanie katechizmowe nie tylko powinno bydź gruntowném przedmiotowo, toiest nic w sobie nie zawieraiącém, coby nie było zupełnie prawdziwém i pewném (§. 14. N. 5. 6.) ale nadto i osobiście, toiest, każda nauka nie tylko co do treści swoiey, ale także co do powodów prawdy, na których się opiera, powinna bydź w umysły katechumenów wpaianą, po-

winna dla nich bydź pewną, i żadney wątpliwości nie zostawiającą. Nauka religii powinna bydź zasadą nauki obyczaiów; ta zaś w słabości naszey własney, w złych skłonnościach, w tysiącznych ułudzeniach, oszukaństwach, podstępach, złych maxymach, przykładach bardzo wielkich ma nieprzyiaciół: łatwa do roziątrzenia ludzka dusza mogłażby przy tylu napaściach utrzymać się statecznie na drodze prawdy, cnoty i szczęśliwości, ieśli zupełne i oczywiste przekonanie nie zostanie położone za zasadę?

Prawdy przeto religii nie tylko powinny bydź obiaśnionemi, lecz także i gruntownie dowiedzionemi; dowiedzionemi w sposobie ustosowanym i wystarczaiącym dla dzieci.

W dowodzeniu katechetyczném na rzeczy następuiące pilną mieć baczność należy.

§. 36.

1) Sama osobista powaga nauczyciela nie iest dostarczaiącym dowodem dla artykułów wiary. Dzieci powinny mieć zaufanie w nauczycielu swoim; powinny bydź skłonnemi do wierzenia na samo iego słowo; nigdy im nie powinno przychodzić na myśl podeyrzenie, iz to, co on mówi, może nie bydź prawdziwém. Jego powaga powinna gotować drogę do przekonania, i z tey przyczyny sam nauczyciel powinien one szanować, i nie może wystawiać iey na igraszkę przedstawianiem twierdzeń wątpliwych: atoli ta powaga nie może bydź zasadą wiary. Inaczey wiara uczniów byłaby tylko wiarą ludzką.

Samo przedstawienie nauki wiary, ubezpieczenie o iey pewności, wykrzyknienie: wierzcie mi, rzecz ta iest zupełnie prawdziwą: wcale nie wystarczaią.

2) Atoli, co innego iest dowód, a co innego wyraźna *postać dowodu*. W xięgach naukowych, twierdzenie dowodzone, powszechnie rozróżnianém bydź zwykło od samego dowodu, potrzebne obiaśnienia supponowanemi, sam dowód przedstawianym w postaci

szkolney, zarzuty rozwiązywanemi i t. d. Ten sposób dowodzenia dla dzieci i pospólstwa, ani iest koniecznie potrzebnym, ani stosownym: względem nich wystarcza, ażeby prawda wraz z dowodem swoim w ich umysł wpoionemi były, tak, iżby wzwyczaiły się do wystawiania ich sobie razem oboyga, i oboie iedno u nich znaczyło. Logiczne reguły prawdy iedne są zaiste tak dla ukształconych osób, iako i dla prostaków; atoli w tamtych są bardziey rozwiniętemi, w tych zaś bardziey są tylko uczuciem: tém ostatniém dosyć rzecz każda staie się dowiedzioną, kiedy tak przedstawioną im będzie, że podług naturalnego zmysłu prawdy uczuć ią muszą za prawdziwą: u pierwszych prawda i iey dowód są, iż tak rzekę, rozdzielonemi częściami iednego ciała, u drugich, są iedném i nierozdzielném ciałem.

3) Stósownie do ich uczucia, nie iedna rzecz iuż tém samém w sposobie wystarczaiącym iest dowiedzioną, kiedy dosyć iaśnie i zrozumiale przedstawianą onym została. *Jaśnie*, toiest kiedy w naturalnym porządku, z ich własnych i niewątpliwych uczuciów sama rzecz wykuła się, iż tak rzekę, i rozwinęła; kiedy pomiędzy wszystkiemi częściami swoiemi ściśle ma połączenie, które iest wewnętrzną cechą prawdy: *zrozumiale*, kiedy łączy się ściśle z prawdami pospolitego ludzi rozumu.

4) Ponieważ większa część prawd religii wielu różnemi dowodami okazaną bydź może, należy do rostropności katechety te *wybrać* zpomiędzy wielu, które nayiaśniey i nayzrozumialey mogą bydź dzieciom przedstawionemi.

5) Niektóre dowody są w samych sobie nieobalone; atoli bystre i do powątpiewania skłonne głowy, wiele przeciwko nim uczynić mogą zarzutów, i utworzyć trudności, dla których zniesienia i uczynienia dowodu zupełnie ścisłym, górne subtelności i zdaleka zaciągane obiaśnienia byłyby koniecznie potrzebnemi. Dzieci do liczby tych głów nie należą; wolą one raczey

wierzyć niż powątpiewać. Dla nich przeto zupełna ścisłość dowodów nie iest koniecznie potrzebną, i może bydź zostawioną dalszemu rozwinięciu doyzrzalszego wieku. Atoli założony fundament powinien bydź gruntownym; słabe i niemogące utrzymać się dowody nie powinny bydź wcale używanemi, ponieważ w przyszłości bardzo łatwo całą budowę wiary wstrząsnąćby mogły (§. 14. N. 5. 6.).

6) Wszystkie dowody stosownie do materyi, do których się odnoszą prowadzonemi bydź maią. Właściwe nauki wiary, czyli taiemnice niepowinny bydź z samego rozumu wywodzonemi; tych właściwém zrzódłem iest obiawienie bozkie: wyciągaią przeto uznania iego, a mianowicie iasnego obiaśnienia mieysc pisma świętego, w którém się zawieraią: wyroki kościoła powinny opierać się na poprzedzaiącém przekonaniu, że Chrystus powszechnemu kościołowi przyrzekł bozką swoię pomoc w utrzymywaniu czystey nauki.

W dowodach czerpanych z pisma świętego powinien katecheta, a) te tylko mieysca wybierać, które dowodzoną prawdę w literalném obeymuią rozumieniu; nie zaś owe, które mieszczą tylko same iey akomodacyè lub podobieństwa nieiakie; wada, w którą teologowie nawet nieraz w przeszłych wiekach wpadli. Któż albowiem nadadź mu może prawo, wystawiania przez słabe dowody na niebezpieczeństwo religii? obierania z mocy gruntownych dowodów przez wątpliwe? albo popisywania się tam z mnóstwem dowodów, gdzie o gruntowność idzie iedynie? b) Obowiązany katecheta rozumienie tych mięysc iak nayiaśniey rozwinąć, orientalne obrazy i sposoby mówienia oddadź w teraźnieyszey mowie, przenieść na teraźnieyszy sposób myślenia i t. d. sam przeto pierwey gruntownie i obszernie uczyć się powinien biblii.

O moralnych dowodach niżey na mieyscu swoiém mówić będziemy.

7) W naszych wiekach utworzyło i rozszerzyło niedowiarstwo wątpliwości, nie tylko przeciwko naukom

kościelnym, lecz przeciwko nawet biblii i religii w ogólności, przez które nie ieden nieostrożny umysł obłąkanym, i z drogi prawdy sprowadzonym bydź może. Ta zaraza nie rozszerzyła się ieszcze na gmin pospolity, choruiący raczey na zabobon, niż niedowiarstwo. Tymczasem ponieważ nie iedno przeciwne religii wyobrażenie iuż przez xiążki, iuż przez rozmowy dóyśdź może także do pospolitego wieśniaka, zachodzi pytanie, iakim sposobem takiemu niebezpieczeństwu można u dzieci zapobiedz?

Samo narzekanie i sarkanie na niewiarę i na złe czasy nic tu pomodz nie może, ponieważ dzieci żadnego o tey rzeczy nie maią wyobrażenia, a zatém i sądzić o niey nie mogą.

Polemizowanie, toiest przedstawianie i zbiianie zarzutów ludzi niewiernych, przechodziłoby równie poiętność dzieci, i nie odpowiadałoby wcale swemu celowi.

Katecheta może tu coś większego i pożyteczniey-szego uczynić. Niechay a) założy bezpieczny i mocny fundament wiary; niechay da poznać dzieciom, na czém zależy istota, i duch chrześciaństwa: niech im przełoży gruntowne każdey prawdy dowody; niechay przewidzi zarzuty, mogące powstać w ich umyśle w przyszłości, a nie wspominaiąc o nich wyraźnie niech wpoi teraz ieszcze w umysł swoich słuchaczów prawdziwe na nie odpowiedzi. Ludzie nieumieiętni i źle nauczeni, którzy nie wzwyczaili się nigdy do zastanowienia uwagi nad gruntem wiary swoiey, łatwo wprawdzie wstrząśnionymi zostaną, nie maią albowiem laski, któreyby się przeciw pozornym częstokroć napaściom niedowiarstwa trzymać mogli. Kto zaś w sobie założył mocny fundament religii, w którego cały sposób myślenia iey prawdy od młodości wpoionemi zostały, tego zaiste każdy wiatr przeciwney nauki nie wzruszy, taki albowiem nie tylko zna co wierzy, ale także, dla czego wierzy: b) a co ieszcze będzie lepiey, niech umie zainteressować serce ku religii. Kto w re-

ligii znayduie pociechę, spokoyność, upodobanie; kto nauczył poglądać się na cnotę, iako na źrzódło prawdziwey szczęśliwości, a na religią, iak na podstawę cnoty, tego nie zranią żadne pociski niedowiarstwa; religia tak w oczach iego miłą iest, i tak ważną, iż nigdy iey nie poświęci kunsztownym wyskokom rozumu. Gruntowna przeto i praktyczna religia iest naylepszą tarczą przeciwko wszystkim pociskom niedowiarstwa.

§. 37.

To, co się dotąd powiedziało, odnosi się do wewnętrznego urządzenia myśli każdey nauce katechetyczney koniecznie potrzebnego; teraz zachodzi pytanie, iakie zewnętrzne przybranie myśli, i iaki *metod* iest tu naystosownieyszym? Sposób nauczania iest albo dydaktyczny, albo historyczny, albo dialogowy, albo parenetyczny; pierwsze trzy odnoszą się do oświecenia rozumu, czwarty do poruszenia woli.

Metod dydaktyczny.

§. 38.

Używaiący tego metodu obwieszcza poprzedniczo swóy przedmiot dla obudzenia w słuchaiących uwagi; przedstawia punkt za punktem, wszystkie części swoiey nauki; łączy do tego potrzebne obiaśnienia; i wszystko nakoniec zbiera w iedno twierdzenie iasne, i ku spamiętaniu bardzo łatwe.

Tu wszystko powinno bydź krótkiém, prostém, odpowiadaiącém planowi; tu unikać należy wszystkiego, co rozproszyć i obłąkać iest zdatném, i to tylko przedstawić, co iest, iż tak rzekę, czystym wyciskiem nayiaśnieyszych, naypoiętnieyszych myśli.

Zupełnie zależy od upodobania katechety, albo raczey od własności przedmiotu, lub pewnie oczekiwanego skutku lepszego, czy zacznie swoię naukę od opisanego dopiero *dydaktycznego metodu*, czy raczey pierwey historyczną iaką powieść opowie, albo natychmiast zapuści się w rozmowę, lub użyie na przemia-

ny wszystkich wymienionych sposobów. Im dłużey trwać będzie dydaktyczny sposób w iego nauce, tym większe zachodzi niebezpieczeństwo utracenia uwagi słuchaczów.

Metod historyczny.

§. 39.

Historyczna postać nauki obeymuie wszystkie korzyści popularnego, i odpowiadaiącego celowi nauczania. Skoro tylko zaczynamy opowiadać powieść iakową, dzieci i lud pospolity z pilnością zaraz słuchaią; natęża się coraz uwaga, pasmo zdarzeń utrzymuie one aż do końca; a iakże łatwo na ów czas, w treści opowiadania tę albo ową naukę dokładniey w sposobie nieprzymuszonym rozwinąć, a przez to samo uczynić wszystko bardzo zmyślném, i łatwém do spamiętania? tak iest usposobionym umysł ludu; fakta powinni mieć przed sobą; do tych czepią się bardzo łatwo abstrakcye bezpośrzednie z nich wynikaiące, których nie ćwiczony ich rozum alboby bez tey pomocy wcale nie poiął, alboby z wielką poiął trudnością. (*)

Każdy przeto katecheta z wielką ochotą do teoretyczney nauki stosowną powieść historyczną wynaydzie, którą albo założy za posadę całey nauki, albo przynaymniey w osnowie teyże umieści; każdego zaś czasu szukać iey będzie troskliwie.

§. 40.

Lecz czyliż chrześciańska religia przyymuie także ten metod? Na szczęście można powiedzieć, że go przyymuie, i przyymuie nierównie bardziey niż którykolwiek inny przedmiot w sferze wiadomości ludzkich.

(*) Kto o pożytkach historycznego metodu nie iest ieszcze dostatecznie przekonanym, ten niechay czyta wyborną i często tu wspomnianą przemowę Fleurego do historycznego swoiego katechizmu.

Wielka część nauk wiary, iakoto stworzenie świata, człowieka, upadek Adama, odkupienie Jezusa Chrystusa, zesłanie Ducha świętego i t. d. co do istotney treści swoiey są powieściami historycznemi; w tey postaci podał nam one duch święty w xięgach pod przewodnictwem swoiém pisanych: dla czegożbyśmy chcieli obrać ią z tey postaci tak bardzo do sposobu myślenia gminu ustosowaney, a przybierać w mniey dogodną systematyczną formę?

Naturalne poznanie Boga opiera się na poznaniu natury, poiedynczego człowieka, i całego narodu ludzkiego; w historycznych przeto obrazach może bydź wystawioném.

Nauka obyczaiów opiera się na moralnych uczuciach; na skutkach z moralnych spraw na życie ludzkie spływaiących; oboie to przedstawioném bydź może w tonie historycznym, iuż to z własnego doświadczenia, któremu każdy w zwyczayném życiu ulega, iuż z doświadczenia cudzego, toiest z historyi, którą zastępuie mieysce własnego doświadczenia. To, co samo z siebie żadnemu nie ulega doświadczeniu, może bydź przez porównania znoszoném z innemi przedmiotami, ulegaiącemi doświadczeniu, i obiaśnioném światłém obcém, lecz iemu bardzo powinowatém.

§. 41.

Atoli w używaniu historycznego metodu niechay pamięta katecheta na punkta następuiące:

1) To wszystko, co historycznie opowiadamy, powinno bydź rzeczywiście prawdziwém. W dawnych nawet wiekach uznawano pożytki historycznego metodu; w wielu przeto katechetycznych dziełach postanowiono, do każdey nauki przyczepić iakowąś historyczną powieść: ale niestety! cóż uczyniono? słuchaymy, co o tém Fleury mówi: „Ponieważ w pismie świę-„tém i w xięgach bezpiecznych nie znaleziono krótkich „powieści, któreby służyć mogły każdey nauce, bra-„no ie zewsząd, skąd tylko można było: czerpano ie

„ze *źwierciadeł przykładów*, albo niepewnych *legend* „*żywotów świętych pańskich*; a tak większa część tych „powieści zawiera w sobie obiawienia i cuda bardzo „nie pewne, a często nawet niepodobne do prawdy. (*Fleury discours p.* 22) A przecięż w nauce religii nic nie powinno się znaydować fałszywego, a nawet wątpliwego. (§. 14. N. 6.)

2) Atoli opowiadanie samo powinno bydź do rozumu dzieci ustosowaném, nie zimném, nie w oderwanych wyrazach, niepomieszaném, ale raczey zmyślném, żywém, iasném, interessuiącém, przecięż iednak nie dziecinném i igraiącém: powieści branych z rzeczy daleko leżących za okręgiem widoku dzieci, albo potrzebuiących długich obiaśnień, chronić się trzeba; krótkie obiaśnienia starożytności, zwyczaiów i obyczaiów różniących się od naszych i t. p. powinny bydź albo w samę powieść sprawnie wcielonemi, albo w krótkich pytaniach z łatwością wyłożonemi. Każda powieść powinna przedstawiać imaginacyi obraz zmyślny, prosty, i do obięcia łatwy.

3) Pismo święte dawnego i nowego przymierza iest naybogatszym składem powieści dla katechety; wszystko tam odnosi się do wiary i obyczaiów; nie wiele można pokazać nauk religii, dla których nie możnaby tam znaleźć zmyślnego iakiegoś obrazu. Stąd przeto katecheta niechay naycelniey czerpa historyczne swoie powieści. Biblia zaś nie tylko dostarcza materyałów do opowiadania historycznego, ale nadto sama iest wzorem nayprostszego i do poiętności gminu naybardziey ustosowanego sposobu opowiadania. Z wyborem przykładów z pisma świętego, inna ieszcze się łączy dosyć znamienita korzyść, ponieważ przezeń częścią można zastąpić niedostatek pomiędzy gminem czytania samegoż pisma świętego, częścią obudzić w pospólstwie chęć ku temuż samemu czytaniu, i dopomódz skutecznie do zrozumienia xiąg świętych.

4) Ponieważ w pismie świętém opisaną iest nadzwyczayna ekonomia Boga, do którey Bóg znaków wszech-

mocności swoiey, toiest cudów często używał, których to cudów w dzisieyszey ekonomii Boga spodziewać się w tey obfitości nie można, powieściami przeto bibliynemi nie należy obudzać w dzieciach tego oczekiwania, potrzeba go raczey poskramiać i stosować wszystko do zwyczaynych drog bozkiego postępowania. Podobnie niechay nie zapomina katecheta różnicy, którą wielu oyców świętych pomiędzy powieściami pisma świętego dawnego mianowicie przymierza, iuż uważyło, z których iedne opisanemi są tylko, lecz nie potwierdzonemi, drugie zaś opisanemi razem, i potwierdzonemi. Rzecz iasna sama z siebie, że tylko ostatnich używać należy do nauczania dzieci.

5) Szczególnieyszym rodzaiem opowiadania są *parabole*, które nie opisuią rzetelnych zdarzeń, lecz tylko zdanie iakoweś czy teoretyczne czy praktyczne w kształcie powieści przedstawiaią, a których materya z tego, co się w zwyczayném życiu albo dzieie albo łatwo dziać może, braną bydź zwykła. Przykład Zbawiciela naszego poświęcił ich używanie i do naśladowania zalecił. Zamiast powiedzenia poprostu: Bóg przyymuie zawsze do łaski pokutuiącego grzesznika, opowiada nam Jezus przypowieść o *zgubioney owcy*, lub *marnotrawnym synie*: dla zachęcenia nas do stateczney modlitwy, przypowieść o *Sędzi twardym* i *nieużytym*, i t. d.

Rzetelne historye obeymuią częstokroć okoliczności do zamiaru nauczyciela wcale nie służące; przeciwnie parabole sam katecheta tworzyć może stosownie do zamiaru swoiego, te iednak powinny bydź zawsze naturalnemi, nic w sobie nie zawierać cudownego, ale to tylko co się zawsze dziać zwykło, a nawet koniecznie powinno, iednem słowem szczerą prawdę. Niechay studuie parabole Jezusa Chrystusa, innych prawideł wcale tu nie potrzeba. Chrystus nauczyciel nasz bozki używał paraboli do innego ieszcze zamiaru; nauki które w nagiey postaci przesądy i namiętności nadtoby mocno roziątrzały, przybierał w postać pa-

raboli, pod którą przecięż umysł uważny i kochaiący prawdę mógłby ie łatwo poznać, albo którą sam przed okiem poufałych uczniów swoich zdeymował: „Kto „ma ucho do słuchania, niech słucha!“ wołał na ów „czas: albo mówił do tych ostatnich: „wam pozwolono „poznawać taiemnicę królestwa niebieskiego.“

6) Obrazy, niech będą naturalne, żywe, w oczy bijące; lecz ozdobami poetycznemi nieobciążone.

7) Porównania brać się powinny z rzeczy znaiomych, ale niepodłych; w naukach o taiemnicach *np.* o tróycy świętey od wszelkiego raczey wstrzymywać się należy porównania, ponieważ tu żadne stworzone podobieństwo służyć nie może.

Nie posuwaymy tey rzeczy, iak niektórzy kaznodzieie czynić zwykli, aż do śmieszności; i nie rozwiaymy porównania do naydrobnieyszych i ubocznych tylko okoliczności, ale raczey ograniczmy się ściśle obecnym zamiarem i widokiem, iak czynił zawsze Jezus Chrystus.

Podobieństwa mogą bydź czasem źle zrozumiane, i mianowicie od pospólstwa w fałszywém wzięte znaczeniu: takowemu złemu rozumieniu troskliwie zapobiegać potrzeba. Tak, kiedy Jezus mówił o kwasie Faryzeuszów, nieukształceni ieszcze uczniowie myśleli sobie: chleba nie mamy.

Metod przez pytania.

§. 42.

Nieprzerwana mowa nauczyciela prędzey lub poźniey morduie, i zostawia go zawsze nie pewnym względem pożytku otrzymanego z iego nauki. Jakże pożytecznieyszą iest rzeczą, kiedy w nauce swoiey nieiakie czasami przerwy czyni? kiedy rozmawiaiąc z uczniem wywiaduie się, do iakiego stopnia poiął ten iego naukę? gdzie iego wyobrażenia są ieszcze błędnemi, wątpliwemi, niedokładnemi? i gdzie ieszcze powinien mu dopomodz? czy tylko same poiął słowa,

lub czy także z słowami połączył przyzwoite wyobrażenia? i t. d. Jeżeli sam fundament krzywo albo nietrwałe położonym zostanie, budowa, która na nim się wznosi, możeż bydź prostą i mocną?

Nauczyciel nieprzerwaną mową podaiący swoię naukę, iakim iest *np.* kaznodzieia, snuie w ciągłém pasmie myśli swoie, chociaż ieden z słuchaczów iego o czém innem rozproszony myśli, drugi nie może daley sięgać myślą długiey nici przedstawianych sobie wyobrażeń, inny zaś zaięty iedném wyobrażeniem zapomniał drugiego albo go źle zrozumiał i t. d. Nauczyciel idzie swoią drogą, a zaś uczniowie swoią. Cóż za dziw, że większa część ludzi odchodzi z kazania bez prawdziwego pożytku, albo tylko niektóre drobne ułomki lub pomieszane mnóstwo wyobrażeń do domu z sobą odnosi?

Jeżeli nauka ma bydź prawdziwie pożyteczną, nauczyciel, a mianowicie nauczyciel dzieci, nie tylko iśdź powinien za pasmém własnych wyobrażeń, lecz także za pasmem wyobrażeń swego słuchacza; powinien śledzić i badać się go nieustannie; powinien powtarzać zapomniane myśli, źle zrozumiane poprawiać, a rzeczy nie iaśnie wyłożone w innym sposobie starać się wytłumaczyć; a tak wspólnie obadway powinni dążyć do celu iasnego prawdy poznania.

To stać się może iedynie metodem pytań czyli rozmowy, która z tey przyczyny istotną część nauki katechetyczney stanowi. Wspomniony metod tę ieszcze ma korzyść, że iest żywszym i bardziey nierównie bawiącym; w słuchaczu natęża uwagę przez poczuwanie się, iż może zapytanym zostać; że iest bardziey zniżonym, poufałym i miłość obudzaiącym, niż iednostayny ton kaznodziei.

§. 43.

Ale ten metod podawania nauki przez pytania iest bardzo wielką sztuką, o którey wielu żadnego nie ma wyobrażenia, a którey nabycie poprzedniego przy-

gotowania, tudzież długiego i wielorakiego ćwiczenia potrzebuie.

Bardzo wielu z katechetów zapomina o tém, kto iest pytaiącym, a kto zapytanym, i zadaią dziecięciu takie pytania, iakie raczey dziécię czyniéby katechecie powinno. Przykłady tego znayduią się obficie we wszystkich katechetycznych xiążkach. Podobny metod pytań iest tylko ćwiczeniem słowney pamięci: i supponuie, że dziecię równie pytania iak odpowiedzi iuż pierwey się nauczyło; lub, że nauczyciel ma powtarzać mu nieustannie: „kiedy ci to albo owo zadam „pytanie, powinieneś mi tę albo ową dadź na niego od„powiedź.“

Czémsiś lepszém iest ów metod zapytywania, który *mechanicznym* nazwaćby można. Ten supponuie, że dziecię nauczyło się iakowegoś twierdzenia, albo krótkiey historyi: i wtenczas zapytywaném bywa po szczegółach: kto? co? kiedy? dla czego? i t. d. Odmieniaią się w zapytaniach wyrazy; katecheta raz się zapytuie w sposobie twierdzącym, a drugi raz w sposobie przeczącym i t. d. Ten metod ćwiczy cokolwiek rozum, służy do rozwinięcia tego, czego się iuż dziecię nauczyło, lecz więcey nic nie przynosi: w szkole używać go pożyteczniey można, ale w kościelném nauczaniu wieleby zaiął czasu.

Prawdziwy metod zapytywania troisty ma zamiar: 1) aby doświadczyć i poznać, iakie maią wyobrażenia katechumeni względem przedmiotu nauki; 2) aby nieprawe wyobrażenia przez same zapytania poprawić; 3) aby prawdziwe poznanie rzeczy urodzić, iż tak rzekę, przez pytania w dziecięciu, albo raczey z niego wywabić.

§. 44.

Tego przeto metodu są następuiące warunki:

1) Przed wszystkiém starać się trzeba, aby dziecię na pytania katechety ochotnie i z uwagą odpowiadało. Cóż będzie, kiedy mu albo nic nie odpowiada, albo

odpowiada bardzo krzywo i niedorzecznie? „Czy „w ten czas gniewliwy rzucać się ma z hańbą w ko„le nieumieiętnych dzieci? czy będzie groził pięściami „albo chłostą? Kto? Nauczyciel? Czyliż on młode pieski „do polowania albo sztuk rozmaitych sposobi? Żadną „miarą; łagodnie raczey i dobrotliwie przyprowadzi „ich do namysłu i do uwagi. Ukryie niedorzeczność „w każdey i naygorszey nawet odpowiedzi. Ogólnie „mówiąc nigdy się nie należy posuwać do pośmiewiska „i szyderstw. Nigdy nie może katecheta odpowiedzi „dobrego skądinąd dziecięcia ze złością i wzgardą od„rzucać; owszem powinien dopomagać błądzącemu, „aby wydobyło się z przykrey potrzeby zawstydzenia; „dla upartych chyba i nieuważnych możnaby coś gorz„kiego lecz w małey dozie użyć.“ (*)

Jeżeli zaś zdatne nawet i uważne dziecię na moie zapytanie odpowiedzieć nie może, znakiem to iest, że nie dziecię, ale ia pobłądziłem, i że nieprzyzwoicie ułożyłem pytanie. Cofnę się przeto, i od czegoś łatwieyszego i znaiomszego zacznę moie pytania: w ogólności zaś zachowam wszelką łagodność i uprzeymość, ażeby dzieci utrzymać w otwartości, zaufaniu i chęci przyymowania nauki.

2) Skoro katecheta ukończył iednę część czyli dydaktyczney czyli historyczney swoiey nauki, postępuie zaraz do *doświadczenia* uczniów swoich. Czy katechumenowie wyrazy i rzeczy przyzwoicie zrozumieli, dowiaduie się przez to, kiedy wymienia rzeczy którym służą słowa i wyobrażenia wspomnione, i znowu inne rzeczy którym też słowa i wyobrażenia nie służą. Błąd uczniów poprawia przez to, kiedy ich aż do zasady różnicy lub połączenia pomiędzy wyobrażeniami doprowadza.

We wszystkich odpowiedziach niechay katecheta uważa więcey na rzeczy, niźli na słowa; może mieć nawet w podeyzrzeniu odpowiedź uczynioną sobie wła-

(*) D. J. P. Müller przykłady katechizowania. s. 107.

snemi swoiemi wyrazami, ieżeli te mianowicie do wyobrażeń odnoszą się oderwanych; w ten czas albowiem dzieci podług wszelkiego podobieństwa do prawdy zamiast wyobrażeń i rzeczy, słowa tylko poięły.

Ważne odpowiedzi sam katecheta głośno powtarza; nakazuie powtórzyć one innym uczniom; łączy do nich czasem umiarkowaną pochwałę; na pół tylko dobre albo sprawdza przez dalsze zapytania, albo niekiedy dla oszczędzenia czasu, sam poprawia, i sam wymawia całą prawą odpowiedź.

Że pytania zmieniać należy, że dla utrzymania uwagi raz powinien to dziecię, a drugi raz inne wyrywać; że uczniom mocnieyszym zadawać ma trudnieysze, a słabszym łatwieysze zapytania i t. d. rzecz sama z siebie iest iasną.

3) Sztuka udzielania dzieciom wyobrażeń i wiadomości przez pytania, opiera się na tych samych zasadach, które iuż wyżey podałem, mówiąc o iasności i zrozumiałości nauki. Katecheta zaczyna od punktu nayznaiomszego dzieciom; zadaie potém każde pytanie tak, iż to samo przez siebie prowadzi do drugiego, i tym sposobem zwolna składa całą naukę z części sobie właściwych.

Katecheta wyszukuie naprzód dawnieysze uczucia, doświadczenia, przyięte zasady, obrazy i idee, utkwione iuż pierwey w umyśle katechumenów, a mogące bydź łatwo zastosowanemi do przedmiotu, o którym mówa; te wywołuie, iż tak rzekę z ich umysłu, i rozwiia przed ich oczyma; wprawia uczniów do zastanawiania się i namyślania przez samych siebie; prowadzi ich pamięć, ich imaginacyą, ich rozum, i dopomaga im do łączenia tych wszystkich materyałów podług ustaw *assocyacyi wyobrażeń* umysłowi ludzkiemu właściwych, i do utworzenia z nich, i że tak rzekę zbudowania przez nichże samych owego twierdzenia nauki, którego iasne wyobrażenie wpoić w ich umysły postanowił.

W początkach, zapytania maią bydź tak łatwemi,

iżby właśnie same zawierały w sobie odpowiedź, i katechumen nie mógł na nie odpowiedzieć inaczey, tylko do myśli katechety stosownie. Skoro zaś przez te łatwieysze pytania zapewnionym zostałem, iż zaczyna wyiaśniać się w głowie dziecięcia, w ten czas dopiero zadaię mu pytania w takim ułożone sposobie, iż wymogą na nim bardziey połączoną w częściach swoich odpowiedź; w ten czas odstępuię od pierwszego porządku, i pytam się iuż o ten punkt, iuż o inny i t. d.

To powolne od punku do punktu postępowanie, to ułatwianie odpowiedzi, ten pozor, iakoby zapytany uczeń sam wynaydował prawdę, ożywia naukę, dodaie umysłu zapytanemu, utrzymuie bez zmordowania uwagę iego w natężeniu, bawi razem i uczy, i tym sposobem posiada wszystkie przymioty dobrego, i odpowiadaiącego swemu celowi sposobu nauczania.

Cała istota kunsztu zależy zawsze na iasności i poiętności nauki (*) na rozwiązaniu całości na pierwiastki swoie, na przyrodzoném tych pierwiastków uporządkowaniu, i na ich odniesieniu do sposobu myślenia pospolitego ludzi rozumu. Skoro to ma mieysce, łatwo bardzo rzecz całą przyodziać pytaniami. Lecz ieżeli w całey osnowie nauki panuie nieład i pomieszanie, możeż na ten czas nie oburzać się umysł dziecięcia?

Wszystkim wiadomo, że *Platon* i *Xenofont* uczniowie *Sokratesa* zostawili nam naywybornieysze wzory tego sposobu nauczania, skąd także ten metod otrzymał imie *metodu sokratycznego*. Pilne czytanie tych pisarzy, a mianowicie *Xenofonta* nie może bydź z tey przyczyny nigdy dostatecznie zalecaném katechecie.

4) Atoli oprócz zupełnego przeniknienia swego przedmiotu i dokładnego poznania umysłu dzieci, wyciąga ieszcze ten metod ze strony katechety a) niepo-

(*) Scribendi recte, sapere est et principium et fons;
Verbaque provisam rem non invita sequentur.
Hor. art. poët.

ruszoney *cierpliwości*; powinien przygotować się na otrzymanie dziesięciu i więcey niedorzecznych odpowiedzi bez żadnego poruszenia umysłu; i bez okazania naymnieyszey niecierpliwości; niepowinien przynaymniey dawać często poznać wyraźnie że otrzymana odpowiedź iest mniey dorzeczną, ale raczey powinien sam ią poprawić; niechay oszczędza czucie honoru i wstydliwość dzieci, czuiących żywą niechęć ku zawstydzeniu publicznemu, ieżeli chce aby mu zawsze odpowiadały otwartym i wolnym umysłem, bez czego wnetby ustać musiała wszelka przyiacielska rozmowa: b) tenże metod wyciąga ieszcze *giętkiego* i *obrotnego muysłu*, dla którego żadna odpowiedź nie iest niespodziewaną, a który bez wstrętu i pomieszania każdą rozbierać może; nakoniec potrzebna tu iest c) *przytomność* i *stałość* umysłu, która rozmaitemi odpowiedziami zwrócić się nie dopuszcza od pasma idącego prosto ku zamierzonemu punktowi nauki, ale raczey za każdém widoczném zboczeniem umie prosto naprowadzić do niego: przymioty, które iedynie przez nieustanne wpatrywanie się w dobre wzory i przez ciągłe cwiczenie nabytemi bydź mogą.

5) Katecheta nie może w *świątyni wszystkich* uczniów doświadczać; często na to zabraknie mu czasu, i w nauczaniu kościelném niepodobna tak długo ciągnąć doświadczeń i nauki, iżby można było przekonać się, że wszyscy uczniowie dostatecznie one poięli. Pierwszemu niedostatkowi zaradzi po części katecheta, ieśli każdego czasu uczniów wielkiey, średniey i małey zdatności (te stopnie iuż mu są z tablic znanemi) weźmie na doświadczenie. Obiema zaś niedostatkom niepodobna dostatecznie zapobiedz, ieżeli nauka kościelna nie będzie w domu od rodziców, a w szkole od nauczyciela ciągnioną i więcey doskonaloną, ciągnioną zaś podług planu przez katechetę utworzonego; odmiana albowiem i różność planu w większeby umysł dzieci pomieszanie wprawiła. Atoli czyliż rodzice zechcą i będą w stanie dokonania tego? Szczęśliwy ten

katecheta co ma pod ręką szkolnego nauczyciela, maiącego zdatność i dobrą wolą niemniey do poięcia, iak i dokładnego rozwiiania własnych wyobrażeń iego, który mu się dopuszcza ukształcić na narzędzie iego nauki: albo nauczyciel szkolny powinien bydź naypierwszym nayważnieyszym i nayzdatnieyszym uczniem katechety, albo sam katecheta musi przyiąć na siebie dokładnieysze nauczanie religii w szkole. W każdym przypadku kościelne i szkolne nauczania powinny odpowiadać sobie. Cóż iednak, ieżeli zupełnie na zdatnych rodzicach, na szkołach, na szkolnych nauczycielach, a nawet i na katechetach zbywa! możnaż się dziwić niedostatkowi gruntownego i czynnego chrześciaństwa, który w takich okolicznościach wyniknąć musi koniecznie!

Mowa katechetyczna.

§. 45.

O własnościach katechetyczney mowy, ile od przedmiotu i od sposobu nauczania zależących, iuż wyżey mówiło się. Katechetyczna mowa używać nie może terminologii niezrozumianey pospólstwu (§. 20); powinna bydź stosowną do planu, iasną, dokładną i prostą (§. 28); powinna chronić się wszelkiey górności mówcom i poetom właściwey (§. 22.); powinna bydź wolną, ile tylko można od wyrazów przenośnych i oderwanych (§. 29. N. 4.). W tém przeto mieyscu pozostaie nam ieszcze dwa punkta do zachowania zalecić:

1) Mowa katechety nie powinna bydź *nizką* i *podłą*. Katecheta przymuszonym iest wprawdzie tykać często przedmiotów z pospolitego i codziennego życia; atoli nie ma żadney potrzeby, ażeby na ich wyrażenie używał ięzyka *pospólstwa*. Wszystkie i nayniższe przedmioty maią przecięż w ięzyku pisma i xiąg szlachetnieysze na oznaczanie siebie wyrazy, z któremi żadne podłe i mniey przystoyne uboczne wyobrażenie nie iest połączoném; dostoyność religii wyciąga, aby to wszystko, co się z nią łączy szlachetnemi i przy-

stoynemi wyrazami oznaczoném było. Jezus Chrystus mówił także o zwyczaynych i pospolitych rzeczach; ale z godnością i powagą.

2) Mowa katechety nie powinna bydź *grammatycznie skażoną*. Niektórzy zdaią się mniemać, że mówić błędnie i przeciwko grammatyce, iedno iest, co mówić iaśnie; albo że solecyzmy i barbaryzmy czynią honor prawowierności. Oboie nie ma żadney zasady.

Zresztą, ieżeli cała nauka tak z doboru wyrazów, iak i z dobrego urządzenia części iest zrozumiałą, czystość ięzyka, i zachowanie prawideł grammatycznych iey zrozumiałości wcale nie zmnieyszy. Owszem rychło uczą się dzieci tak mówić iak nauczyciel ich mówi, tłumaczą się w sposobie przyzwoitym, staią się sposobnemi do rozumienia praw publicznych, i pożytecznych xiążek, a w rozmowie z osobami wyższego stanu i nawet zwierzchnikami będą mniey obłudnemi, mniey lękliwemi i t. d.

Poruszenie woli.

§. 46.

Któż wątpić może o użyteczności praktyczney części nauki religii? Cała teorya wiary iest nieużyteczną, ieżeli nie prowadzi do wykonania i praktyki. Uczynki dobre są uszczęśliwiaiącemi, a wiara iest uszczęśliwiaiącą dla tego, że do uczynków dobrych pobudza.

Atoli ta praktyczna religii nauka mniey iest nierównie łatwą, niż ważną. Nadarzaią się tu często pytania względem których sumnienny religii nauczyciel pierwey powinien zgodzić się z samym sobą, niż zacznie z pożytkiem poprawiać obyczaie swych uczniów. Prawidła obyczaiów w wielorakim sposobie przedstawianemi bydź mogą: któryż z nich iest naylepszym i nayprawdziwszym? Czy można używać naturalnych do cnoty pobudek; albo czy wszystkie koniecznie bydź

powinny religiynemi, i z obiawienia iedynie czerpanemi? Jaki zachodzi stosunek pomiędzy rozumem a wolą? pomiędzy szczęśliwością a cnotą? pomiędzy wiarą a moralnością? obiawienia zaś między obiema? Odważam się przekonanie moie w tey mierze na tém mieyscu wyłożyć, i zastosować go w ogólności do nauczycielów pospólstwa, a do katechetów mianowicie.

§. 47.

Czyliż dla pobudzenia ludzi do wykonywania dobrego dosyć iest przedstawić im tylko, co iest moralnie złém? albo dobrém? wytłumaczyć im przykazanie Bozkie, kościelne, ustawy kraiowe, przekładać ich powinności? Wcale nie: poznanie tego, co iest złém albo dobrém, nakazaném lub zabronioném, iest zawsze tylko dziełem rozumu.

Poznanie zaś, iak wiadomo wszystkim, wcale ieszcze nie iest wykonaniem; pomiędzy rozumem a wolą — niestety! bardzo często wielka mieści się przepaść.

Jeżeli wola ma wykonywać czynnie to, co iey nakazuie rozum, powinna mieć do tego *powody*: przedmiot powinien iey bydź za *dobro* wystawionym.

Pospolity rozum uznaie dwa rodzaie dobrego, przez które wola do czynienia zwykła bydź poruszaną: *dobro fizyczne*, toiest to wszystko, co iest przyiemném lub pożytecznem; i *dobro moralne*, czyli to wszystko, co iest prawém, a z którém każda sprzeczność iest nieprawością (*).

Myśl: zdradź przyiaciela twoiego: obierz z pieniędzy sąsiada: tak sama z siebie bez względu na własny pożytek, a nawet przeciw niemu iest odstrę-

(*) Czyli to rozróżnienie iest w rzeczy samey *realném*, czyli znayduie się *rzetelne* i *absolutne dobro moralne*, lub czyli dobro moralne iest tylko pewną modyfikacyą fizycznego dobra, względem tego nie zgadzaią się, iak wiadomo, szkoły: dla nas wystarcza, że pospolity rozum, dobro uczciwe (*bonum honestum*) od dobra przyiemnego i użytecznego (*bonum jucundum et utile*) dosyć iaśnie rozróżnia.

czaiącą; przeciwnie myśl: odday przyiacielowi powierzony tobie depozyt; wspieray oyca twoiego w niedostatku, tak iest z siebie pociągaiącą, iż każdy bez względu na własną korzyść, i przeciwko niey, nawet czuie się pobudzonym (*obowiązanym*) wykonać to ostátnie, a chronić się pierwszego. To iest właściwie prostą zasadą wszelkiego obowiązku, i nazywa się *vinculum juris*, a w poięciu zwyczaynego rozumu bardzo się różni od skłonności ku wszystkiemu co iest przyiemném tylko, lub pożyteczném.

§. 48.

Atoli, mówiąc zwyczaynie, człowiek nie powoduie się poiedynczemi wyobrażeniami *dobrego* lub *złego*, które towarzyszą każdey rozmyślney sprawie; bardzo często nie obudza się to wyobrażenie dobroci lub przewrotności sprawy; bardzo często obudzaiąc się nie iest dosyć mocném do ściągnienia ku sobie i utrzymania uwagi, albo przeciwną mocą fizyczney przyiemności znowu zniszczoném.

Aby iakiekolwiek wyobrażenie dzielném było i skuteczném w człowieku, powinno pierwey w umyśle iego nabrać pewney mocy i pewney łatwości, powinno wpoić się w niego, na *skłonność* i *nałog* zamienić. Człowiekowi zbytecznie boiącemu się ludzi, próżno przychodzi na myśl, że złą i nieprawą iest rzeczą dla przypodobania się możnieyszym, zaniedbywać swych powinności: ieżeli nie panuie w nim nałogowo wyobrażenie, iż Bogu naczey podobać się trzeba, niż ludziom, zapewne w ważnieyszych przynaymniey zdarzeniach owo poiedyncze poznanie *dobrego* zostanie bezskuteczném.

Wszelka moralność spraw ludzkich z wewnątrz człowieka pochodzi: złe skłonności i złe zamiary rodzą złe, a dobre, dobre sprawy: iakiém iest drzewo, takiemi są owoce.

Kto więc chce człowieka poprawić, i działać na to co iest wewnątrz iego, powinien działać na iego u-

mysł, powinien obudzić w nim i wzmocnić dobre skłonności, a złe przeciwnie przygasić.

Różność pomiędzy skłonnościami.

§. 49.

1) Że z przedmiotu swoiego iedne skłonności są towarzyskiemi, a drugie samolubnemi; że niektóre z ostatnich iuż w grubsze iuż delikatnieysze przemieniaią się samolubstwo; że iedne są złemi, drugie dobremi; że pierwsze *osłabiać*, a drugie *umacniać* należy i t. d. każdemu iest wiadomém.

2) Ze względu *na działanie*, niektóre skłonności wydaią dobre sprawy pewnego tylko rodzaiu: *np. gotowość do zgody, czystość* i t. d.

3) Inne wpływaią na różne rodzaie spraw dobrych; *np. stałość, męztwo* i t. d. Mężny człowiek, raz nie odstręczy się żadném niebezpieczeństwem, odniesienia pomocy uciśnionemu przyiacielowi; drugi raz od szczerego wyznania prawdy; trzeci raz póydzie odważnie na wszystkie boleści, przykrości, a nawet i śmierć samę, i one cierpliwie poniesie. Jest sprawiedliwym, kochaiącym ludzi, szczerym, otwartym, pilnym w wykonywaniu swoich urzędów i t. d. ponieważ iest mężnym. Do tego rodzaiu należą także, *miłość ludzi, sprawiedliwość, umiarkowanie.*

4) Inne wpływaią na wszystkie rodzaie spraw dobrych; *np. szacunek cnoty w ogólności, nadzieia przyszłey szczęśliwości cnocie iedynie przynależytey, miłość Boga* i t. d.

5) Wiele skłonności *względnie* są tylko nie zaś *absolutnie* dobremi; a w pewnych okolicznościach stać się mogą złemi, *np. wstrzemięźliwość łakomcy, zimna krew i odwaga złoczyńcy; sprawiedliwość i hoyność ambitnego* i t. d.

6) *Skłonność dobra* wynikaiące z niey sprawy nie czyni ieszcze sama przez się moralnie dobremi; sprawa dobra powinna bydź wykonaną z *rozmysłem* i *zamiarem* poznaney w niey dobroci.

7) Wszystkie dobre i złe skłonności ściśle łączą się z sobą; iedna rodzi, wzmacnia i osłabia drugą, im ściśley są z sobą połączonemi, im naturalniey i bez żadnego przymusu iedna drugą obudza, im słabiey przeciwne skłonności działaią; tym ich wpływ na praktyczne życie mocnieyszym iest i widocznieyszym.

Początek i wzrost skłonności.

§. 50.

Skłonności rodzą się i wzrastaią albo z *ślepey* i *mechaniczney dzielności natury*, albo z *iasnego przekonania rozumu.*

1) Zasada wszystkich skłonności w człowieku opiera się na *wrodzonych* iemu *popędach*: te są właściwie tkanką, na którey to wszystko czém człowiek iest albo bydź może, prostém iest tylko wyszyciem.

Te pierwastkowe *popędy* albo ieżeli się podoba *zasady*, są a) z iedney strony *miłość własna*, skłonność do utrzymania i doskonalenia samego siebie, do ulepszenia stanu własnego, popęd do roskoszy, z którego powoli rozum tworzy sobie ideał uszczęśliwienia; popęd do działania, odmiany, naśladowania, nowości, lenistwa; popęd do poznania rzeczy, do pozyskania szacunku ludzi, sławy, panowania: b) z drugiey zaś strony skłonność do towarzystwa, sympatya, popęd do tego wszystkiego, co iest porządném, wielkiém i dziwném; nakoniec *czucie moralne*, szacunek ku *moralnie dobremu.*

2) Te ogólne skłonności bywaią bliżey oznaczonemi przez *temperament*, czyli pewne usposobienie tak *ciała* iak *umysłu* każdego w szczególności człowieka; przez *płeć*, *wiek*, *sposób życia* i t. d. z tey przyczyny ieden iest *odważnieyszym*, *litościwszym* i t. d. niż drugi.

3) Bliższe ieszcze oznaczenie otrzymuią skłonności ludzkie przez *częste powtarzanie spraw iednego rodzaiu*; przez to albowiem otrzymuią *moc*, która w drugą i nieodmienną zamienia się prawie naturę.

4) Każdą *skłonność* wystawić sobie także można, niby za skutek żywego wyobrażenia o *wartości*, któregokolwiek przedmiotu, i ostatecznie nazwać mocném przekonaniem rozumu, o prawdzie praktyczney iakoweyś zasady, która właściwie iest początkiem i przyczyną iey powstania, z którego mocą albo słabością wzrasta albo niszczeie *np.* że iedni ludzie więcey maią odwagi, męztwa nad drugich, można przyczyny tego szukać we *krwi*, *sokach*, i ukształceniu *nerwów*. Jest to cnota *temperamentu natury*, która z tey przyczyny nie ma żadney wartości moralney, i nie iest zdatną do żadnego obeyścia się z nią moralnego.

Atoli mężnym i odważnym iest także człowiek, mocno przekonany, że zagrażaiące mu, a w oczach innych tak straszliwe przykrości, iakiemi są boleść, niebezpieczeństwo, uciskaiąca praca, niedostatek uciechy, nie są tak wielkiém dla człowieka nieszczęściem; że dla umysłu ludzkiego nic nie iest nieznośném, i nic niepokonaném; że może posiadać wyższe dobra, które przez tamte nieszczęścia bydź mu nie mogą odebranemi; że dobrą i przyzwoitą iest rzeczą znieść spokoynie takie cierpienie, wystawić się na takie niebezpieczeństwo i t. d. Kto takie przekonania wpoić może w umysł człowieka, ten nadaie mu *cnotę męztwa*, a z nią *sposobność* i *ochotę* do tysiąca pięknych postępków.

§. 51.

Ile te *praktyczne* zasady, czyli *sądy* o *wartości rzeczy panuią* w umyśle człowieka, nazywaią się *sposobem myślenia* tegoż człowieka; ile przez nie wola człowieka większey nabiera łatwości do chcenia i przedsiębrania spraw im raczey odpowiadaiących, aniżeli przeciwnych, nazywaią się *skłonnościami*; ile zaś wykonane przez to sprawy są dobremi, albo złemi, nazywaią się *cnotami* lub *występkami*; poiedyncze stąd pochodzące sprawy nazywaią się w filozoficzney mowie *moralnemi* lub *niemoralnemi* sprawami, w ię-

zyku zaś religiynym *dobremi uczynkami* lub też *grzechami.*

§. 52.

Z tey teoryi łatwo wnieść można praktyczne ustawy ku obudzaniu dobrych skłonności nauczycielowi moralności wielce pomocne:

1) Cnoty iedynie pochodzące z natury, temperamentu, nałogu znayduią się częścią za okręgiem działania, i nie ulegaią wpływowi nauczyciela moralności, częścią nie wydaią tego co iest *właściwie moralnie dobrém*, toiest, z rozmysłem i wyborem dobrowolnie spraw wykonanych. Atoli nauczyciel moralności powinien znać i umieć używać te pierwiastki i zarody cnoty, które natura w serce człowieka wszczepiła. Natura sama nas nieiako za rękę do spraw *moralnie dobrych* prowadzi, kiedy wszczepiła w serca nasze naturalne *czucie upodobania* i *przywiązania* ku drugim; czucie *słuszności* obudzaiące się widokiem używania należytości wszystkim ludziom służących; upodobanie w *skromności*, *umiarkowaniu*; pełne szacunku *uszanowanie* na każde okazanie *wielkiey* i *poświęcaiącey samą siebie mocy:* co wszystko z samego siebie nie iest ieszcze *cnotą*, ale kierowaniem rozumu w *zamiar* zmienione staie się wreszcie *cnotą.*

2) Jedyna droga, którą nauczyciel moralności iśdź ma do *serca* ludzkiego, iest droga *rozumu*, droga *oświecenia.* Wszystkie *skłonności* są skutkami, których *przyczyny* znayduią się w *przekonaniu* i *wyobrażeniach rozumu.* Czynność *woli* zależy od *mocy poznawania.*

3) Mówić tylko ludziom: bądźcie *litosnemi*, *mężnemi*, *umiarkowanemi*, *kochaycie bliźniego* i t. d. iest właśnie to samo co nic ieszcze dla ich *moralności* nie uczynić; iest to chcieć, iż tak rzekę, skutku bez przyczyny, azatém niepodobney rzeczy. Bezpośrednia także *natarczywość* na wolą przez affekta, i przez zewnętrzne *wstrząśnienia* sposobem mówców sprawiona, może

mieć wprawdzie przemiiaiący skutek iakowyś, lecz trwałego i statecznego nie może. Samo szczególnie mocne *przekonanie* o prawdzie może bezpiecznie i trwale *prowadzić* i *obudzać* wolą.

4) Kto chce przeto zaszczepić w człowieku dobrą skłonność iakową, ten powinien wyszukać te wszystkie prawdy, z których przekonania skłonność sama przez siebie pozostać może. Jeżeli chcesz, abym co kochał? Okaż mi, że przedmiot iest godnym kochania! miłość sama z siebie koniecznie następuie, skoro poznanie piękności, dobroci i doskonałości przedmiotu poprzedza. Chcesz, abym się przedmiotu iakiego nie lękał? obierz go z tego wszystkiego, co iest strasznem albo szkodliwém; pokaż mi, że iest pożytecznem: a boiaźń sama z siebie zniknie.

5) Należy także wyszukiwać zdania, które dobrey skłonności wprost albo ubocznie przeszkadzaćby mogły, i one wszystkiemi sposobami osłabiać; w czyim umyśle panuie maxyma, że pieniądze są nayważnieyszém dobrém życia, w takim nie obudzimy czynney ku nędzarzowi litości, ieżeli oddalenie nędzy iego wyciąga iakiegoś wydatku i t. d.

6) Atoli pozostało nam ieszcze nayważnieysze pytanie: samo wyobrażenie praktyczney iakieyś maxymy ieszcze iey nie nadaie wpływu na wolą; powinno się pierwey zamienić w wyobrażenie panuiące. Przez cóż wyobrażenie nabywa tey mocy i tey wyższości w umyśle, którey wola oprzeć się więcey nie może?

Moc wyobrażeń moralnych.

§. 53.

Zależy 1) na mocy *teoretycznego przekonania*, które mamy o zasadach, na których się opieraią:

2) Na własney *praktyczney ich mocy*, przez którą to, co one wystawiaią za dobre, podług ustaw władzy chcenia rzetelnie za dobro bydź uznaném powinno:

3) Na doskonałey *harmonii* tych wyobrażeń i ma-

xym ze wszystkiemi innemi prawami tak władzy poznawania iako i chcenia.

4) Na *indiwidualney sposobności* do zastosowania praktycznego.

5) Na częstém onych w *uwadze* naszey przedstawianiu, i na żywém utkwieniu w imaginacyi.

6) Nakoniec na *estetyczney* mocy wysłowienia, którém nam bywaią przedstawionemi.

Teoretyczna moc zasad moralnych.

§. 54.

Zasady i maxymy, podług których człowiek ma czynić, powinny mieć zupełną w oczach iego *pewność*. Jeżeli przekonanie się o ich prawdzie iest słabém, ieżeli obudzaią się w umyśle człowieka wątpliwości, których rozwiązać nie może; na ten czas w podobnym stopniu znika popęd do postępowania sobie podług tych zasad niepewnych.

Zasady i prawidła moralne tém bardziey bydź powinny przez zupełne przekonanie w umyśle człowieka utwierdzonemi, że w *namiętnościach* i ponętach do złego nieustannych nieprzyiaciół maią. Już zaś iednym z nayzwyczaynieyszych podstępów namiętności iest przeciągać rozum na swoię stronę, i obudzać w umyśle zarzuty, wyłączenia, wątpliwości przeciw moralnemu prawu, które się z niemi nie zgadza, tudzież powagę iego wszystkiemi sposobami zmnieyszać. „Kto „wie, czy to iest tak nieprawém, i czy tak bardzo za„bronioném, iak nam mówią?“ Oto pospolicie taiemna myśl pospolitego gminu przy ważnych wykroczeniach. Że rozum oświeconych i ukształconych osób ieszcze iest bystrzeyszym i przenikliwszym, w tłumaczeniu ustaw moralnych stosownie do skłonności, wiadomą wszystkim iest rzeczą, lecz do *zamiaru* mego wcale to nie należy.

Nauczyciel przeto wszystkim twierdzeniom swoim powinien nadadź moc do tego stopnia przekony-

waiącą, iżby żadna wątpliwość poruszyć onych nie mogła, iżby rozum żadnemi zarzutami skłonności nie mógł odstąpić od pierwszego przekonania swoiego, iż rzecz iest niegodziwą. Na nieszczęście uznany nawet i wcale niewątpliwy głos sumnienia przygłuszanym bywa od namiętności: atoli im pewność wyroku sumnienia bardziey iest niewzruszoną; tym dłużey umysł opiera się zamachom namiętności; zgina się tylko pod naymocnieyszym; zwycięża słabsze a prędzey i łatwiey z upadku się znowu podnosi.

§. 55.

Niedostatek gruntowney nauki moralney podawaney dzieciom i gminowi, iest moiém zdaniem, iednem z głównych źrzódeł panuiącego obyczaiów skażenia. Powaga rodziców i nauczycielów, dozór, i karność są pierwszemi nauczycielami moralności dla wszystkich ludzi; większa część dobrze wychowanych dzieci nie tak z gruntownego przekonania, iak raczey z posłuszeństwa, boiaźni, nałogu, niedostatku ponęt i sposobności do złego są w obyczaiach dobremi; właśnie w tey porze wieku, kiedy złe przykłady i żywe namiętności staią się dla nich niebezpiecznieyszemi, powaga owych pierwszych dozorców i nauczycielów upadać zaczyna; zaniedbuiemy powszechnie przedstawiać im obszernie zasad i prawideł moralnych opartych na powodach gruntownych: cóż za dziw, że budowa, którey *tymczasowe filary* wszystkie się chwieią, a przez mocnieysze nie są zastąpionemi, nakoniec upada?

Wcześnie i w *tym samym stopniu*, w którym rozum budzi się i rozwiia, powinien także katecheta naukę obyczaiów na mocnych i nieporuszonych budować zasadach, i przeciwko wszelkim wątpliwościom ubezpieczyć. Daleki od używania iedynie dowodów pozornych, straszydeł, i przemiiaiących uczuciów, to tylko powinien przedstawiać, co iest zupełnie pewném, i przedstawiać tym sposobem, iżby słuchacze o pewno-

ści iego nauki osobiste, czyli *subiektywne* mogli mieć przekonanie.

§. 56.

Tu mianowicie zachować należy to wszystko, co wyżey (§. 28. i następ.) powiedzieliśmy o gruntowności i poiętności nauki.

Zasady i prawidła moralne podawane dzieciom nie powinny bydź wnoszonemi ze samych definicyy i wyobrażeń oderwanych, ale czerpanemi raczey z naturalnych uczuciów, z doświadczenia, i pospolitego ludzi rozumu; niechay im będą przedstawianemi w sposobie tak widocznym, iżby iednym rzutem oka łatwo obeyzrzeć ie mogły, w porządku, w którym naturalnie i bez żadnego przymusu iedne z drugich wynikaią. Tego *porządku* i *sposobu przedstawiania* nie znaydzie katecheta w xięgach filozoficzney i teologiczney moralności ku użyciu szkolnemu przeznaczonych; w tych bowiem wszystko iest urządzoném stosownie do ducha *naukowego systematu*; aby one wynalazł i odkrył, powinien przenieść samego siebie w sposób myślenia pospolitego człowieka, zapytać samego siebie iakie wyobrażenia słuchacze moi rzeczywiście maią o moralności? co czuią i myślą przy sprawach swoich? co wzmacnia, co osłabia w nich wpływ wyroków sumnienia? i t. d. Podług tych potrzeżeń urządzi katecheta wyobrażenia swoie; a w *doświadczaniu kateclumenów* troskliwie uważy, którego rodzaiu wyobrażenia z większą łatwością utkwiły w ich umyśle i z większą mocą działały, albo nieprzyiętemi zupełnie, lub rychło zapomnianemi zostały, lub też nie wydały żadnego skutku: tak znaydzie, że sztuka praktycznego nauczyciela moralności iest sztuką, którey nigdy przeuczyć się nie można, i w którey zawsze nowe czynić trzeba postępy.

Moc praktyczna prawideł moralnych.

§. 57.

Te tylko wyobrażenia maią *moc praktyczną*, któ-

re z *ustawami władzy chcenia*, toiest *woli* w ścisłém znayduią się połączeniu. Czegoż pragnie, czego chce człowiek? czego chcieć musi koniecznie?

Na te pytania pospolity rozum ludzi dwie daie odpowiedzi: 1) Co iest przyiemném, co sprawia roskosz, boleść oddala, co pomnaża szczęśliwość, to chce i stara się człowiek przyprowadzić do skutku, tyle i w takiey mierze, ile i w iakiey to mu się bydź zdaie przyiemném, ile i w iakiey mierze sądzi, że to wykonaném bydź może, i ile to wykonanie ma w oczach iego ceny. 2) Co iest *sprawiedliwém*, słuszném, przystoyném i godném uwielbienia, na to wszystko musi przystawać, to wszystko musi szacować, i do tego wszystkiego poczuwać się obowiązaném. Do chcenia tego, co iest przyiemném czuie się człowiek bydź skłanianym przez *popęd* naturze iego wrodzony; do chcenia dobrego czuie się bydź *obowiązanym*; *powinien to czynić*, chociażby nawet żadna ku temu nie unosiła go skłonność; chociażby poczuwał w sobie skłonność wcale przeciwną.

§. 58.

Filozofowie i Teologowie usiłowali okazać, że w istocie samey żadna nie zachodzi różnica pomiędzy przyiemném i dobrém: że to tylko iest rzetelnie dobrém, co człowiekowi prawdziwą i trwałą roskosz przynosi; i przeto z wielką sztuką wszystkie ustawy moralności na tyleż środków pomnażaiących *szczęśliwość człowieka* zamienili.

Czyli to systema opiera się na prawdzie, czyli nie, przecięż iednak sposób, którym prawidła moralne bywaią w nim przedstawianemi, nie mogę poczytać za iedynie przyzwoity dla *pospolitego* mianowicie *gminu*, ale sądzę raczey, że wyobrażenie *dobrego*, ile w samém sobie bez *względu na uszczęśliwienie* dobrego, iak go *czucie moralne* (a lepiey *moralny rozum*) wystawia, nie może tu bydź zaniedbaném. Często albowiem bardzo iest łatwo okazać *prawość* albo *niepra-*

wość czynu iakiego, odnosząc go iedynie do zwyczaynego czucia słuszności znayduiącego się w każdym nie pozbawionym wszelkiego ukształcenia człowieku; kiedy tym czasem obeyzrzenie całego odległego wpływu tey sprawy na szczęśliwość człowieka, lub całego rodu ludzkiego wyciąga tak ćwiczonego rozumu, i tak wielkiego doświadczenia, iakie ledwo kiedy znayduią się w pospolstwie, a nigdy w dzieciach.

§. 59.

Atoli w tém mieyscu zachodzą nierównie ważnieysze pytania. Ponieważ każde wyobrażenie dobrego iest pobudką nęcącą do działania; ponieważ dwa rozmaite (przynaymniey podług pospolitego ludzi rozumu) przypuścić powody musimy, powód absolutnego dobra, i powód dobra przyiemnego, toiest pomnażaiącego szczęście człowieka; zapytać się godzi, który z tych dwóch powodów prawdziwą rodzi *cnotę*, który z większą mocą do niey zachęca? czy oba te rodzaie mogą bydź zarówno używanemi? czy ieden z nich i który powinien bydź przeniesionym nad drugich i t. d. Te pytania prowadzą naturalnym związkiem do głębszych uwag nad tém, co iest

HARMONIA PRAWIDEŁ MORALNYCH.

Pospolicie doświadczamy, iż ludzie przy całém przekonaniu umysłu, że coś czynić powinni, przecięż tego nie czynią, że często rozum ustępuie woli, a dobry zamiar nie bywa przyprowadzanym do skutku. Ta wielka przerwa pomiędzy poznaniem a sprawą opiera się prócz wielu innych osobistych przyczyn na dwóch głównych własnościach duszy ludzkiey; 1) że dusza nie może działać *przeciw* powodom, 2) że nie może działać *bez wystarczaiących* powodów.

Nie ieden może *np.* bydź przekonanym, że niezaprzeczoną iest powinnością, abym przyiacielowi oddał pieniądze, które on w straży moiey zostawił. Przed dwoma dniami poszedłby był za przekonaniem swo-

iém bez żadnego oporu; atoli dziś mógłby użyć tych pieniędzy na wielki własny pożytek, właśnie teraz znayduie się w potrzebie, którąby łatwo temi pieniędzmi można było opatrzyć. Maxyma: *pomnażay* własną szczęśliwość, sprzeciwia się pierwszey maxymie, *czyń* co iest sprawiedliwego; moc dobrego zamysłu zupełnie przez to osłabiona, staie się mocą umarłą.

Za przykład *drugiego* służyć mogą kary dla zbrodni zagrożone od Boga. Można bydź o nich przekonanym, a mimo tego zbrodnią popełniać. Dla czego? ponieważ powody przekonania tego nie są zawsze przytomnemi umysłowi z mocą wystarczaiącą. Z mnieyszą lub większą żywością w wielu osobach obudzaią się myśli: czy nie z samego tylko upodobania uciążył Bóg temi karami występek? Czyliż ich przecięż uniknąć iakim sposobem nie mogę? Podobno nie są tak straszliwemi i t. d. Kary, które za słuszne i nieuchronne sami uznać przymuszeni iesteśmy, których unikaiąc nadziei żadną miarą mieć nie możemy, które przyciskaią mię znaném mi dobrze i bardzo czułém nieszczęściem, kary z temi wszystkiemi *oznaczeniami*, nieporównanie mocnieysze czynić muszą na mnie wrażenie, niżeli bez tych *oznaczeń*.

§. 60.

W tym ostatnim względzie pomiędzy osobami ukształconego i nieukształconego umysłu wielka zachodzi różnica. Dla zwyczaynego rozumu istotną iest potrzebą, wystawiać sobie wszystko w pewnym i oznaczonym obrazie; kiedy ukształcony rozum od każdego wyobrażenia może oddzielić część iakowąś, a pomimo tego wpatrywać się mocno w samo wyobrażenie, rzecz ta pospolitemu rozumowi lub niepodobną iest wcale, albo przynaymniey bardzo trudną; nieoznaczone wyobrażenie waha się przed iego spoyzrzeniem, i bez wielorakich oznaczeń żadney nie ma stałości.

Lecz z drugiey strony ukształcony rozum w porównaniu z pospolitym traci znowu wiele. Ten osta-

tni przestaie na naybliższych i głównych rysach przedmiotu; tamten zaś, większa iego odrywania wyobrażeń władza, prowadzi do zastanawiania się nad delikatnieyszemi i więcey odległemi cechami przedmiotu, a kiedy względem nich nie otrzymuie żadnego zadosyć czyniącego rezultatu, rodzi w nim powątpiewania i niepewności, których zwyczayny rozum nie zna wcale.

Kiedy metafizyk wyobrażenie Boga tworzy z czystych wyobrażeń rozumu, pospolity rozum w tém zupełném oderwaniu obiąć go i zatrzymać nie może; przymuszonym iest raczey do większego lub mnieyszego oznaczenia i określenia podług analogii całego tego wyobrażenia, i nie może uniknąć mniey albo więcey delikatnego *antropomorfizmu*; przeciwnie rozum pospolity względem wielu punktów zupełnie iest spokoynym, które prowadzą metafizyka do nierozwiązanych wątpliwości.

§. 61.

Zastosuymy teraz te potrzeżenia względem sposobu działania właściwego człowiekowi, do maxym i prawideł moralnych. Wszystkie praktyczne maxymy i ustawy opieraią się albo na popędzie ku uszczęśliwieniu, albo na wyrokach moralnego rozumu; czyliż te obiedwie ustawy działania woli zawsze się z sobą zgadzaią? Zgadzaią się przynaymniey bardzo często.

1) Częstokroć to, czego popęd szczęśliwości wyciąga, bywa także stwierdzonym od moralnego rozumu, i za godziwe albo nawet za nakazane uznanym: to, co widzimy bydź moralnie dobrém, pomnaża oraz szczęśliwość naszę, poprawia i doskonali nasze zewnętrzne położenie, skłania ku nam szacunek ludzi, iedna sławę i t. d.

2) Często moralny rozum łączy się z tém, co władzy uczucia iest przyiemném; moralne dobro zgadza się często z uczuciem sympatyi, z uczuciem piękności, szlachetności, górności, porządku i t. d.

3) Moralny rozum iest źrzódłem właściwych iemu

samemu przyiemności, iako to spokoyności człowieka z samym sobą, szacunku samego siebie: wykonywanie ustaw moralnych dobrém i przyiemném iest razem.

§. 62.

Atoli często także *popęd ku szczęśliwości* sprzeciwia się *moralnemu prawu*; czego tamten wyciąga, tego ostatnie *absolutnie* zabrania, za nieprawe i niegodziwe ogłasza. Rozum moralny w podobnych dosyć częstych przypadkach niechay wyroki swoie nayabsolutniey ogłasza i posłuszeństwa wyciąga, dopóki ta sprzeczność panuie, praktyczna dzielność iego bardzo iest niepewną; sprzeczność albowiem osłabia moc wszelką praktyczną.

Zupełnie przygłuszyć i stłumić *uniesienia popędu do szczęśliwości* rzeczą iest niepodobną. Pragnienie i szukanie szczęśliwości własney iest popędem od natury nadanym, którego zupełne zniszczenie ani iest do wykonania podobném, aniby było dobrém; prawo albowiem moralne samo go nawet upoważnia i chce tylko nim rządzić, nie zaś go znieść zupełnie.

Takie wzmacnianie wyobrażeń moralnych, iżby przewyższały *uniesienia popędu ku szczęśliwości*, i żądze z nim połączone, dla tego się nie udaie, że te ostatnie dla ścisłego połączenia swoiego z silną bardzo i wcześnie ieszcze panuiącą zmyślnością iuż zostaią przy posiadaniu wspomnioney powagi, a pierwsze przy całey swoiey mocy tyle zawsze na praktyczney sile utracać muszą, ile drugie z ułożenia ludzkiey natury iuż iey posiadaią.

Czyliż ta *sprzeczność* nie może bydź zupełnie zniesioną, a szczęśliwość z moralnością w tak dokładną połączone harmonią, iżby obiedwie, zamiast wzaiemnego niszczenia swoiey dzielności, iednoczyły się raczey i potężnie wzmacniały?

§. 63.

Sprzeczność pomiędzy szczęśliwości i moralności zasadą zniesioną bydź może:

1) Wsposobie niezupełnie wystarczaiącym, a) przez moralną *rostropność*, uważaiącą że przez pomnażanie cudzey szczęśliwości pomnażamy także i naszę własną, a przez zachowanie ustaw moralnych więcey prawdziwego dobra i na nas samych i na innych ludzi spłynie, niż przez ich interessowne zaniedbanie: b) przez *mądrość moralną*, która sądzi, że roskosz właściwa moralnemu prawu, spokoyność wewnętrzna i poważanie samego siebie większą ma cenę, niżeli nieograniczone dążenie ku przyiemnym czuciom w ogólności: i że dla tego, mądrą iest rzeczą, z poświęceniem niektórych z tych ostatnich szukać pierwszey i stać się iey uczestnikiem. Ta harmonia nie iest zupełnie wystarczaiącą, ponieważ podług wiadomego biegu natury nie ma żadnego dokładnego stosunku pomiędzy szczęśliwością a cnotą, ponieważ mądrego nawet i rostropnego człowieka liczne dosyć uciskaią nieszczęścia, w którym to czasie cnota może go wprawdzie cieszyć, ale nigdy nie ukoi iego popędu ku szczęśliwości.

2) W sposobie bardziey zadosyć czyniącym znosi tę sprzeczność *Religia*, wiara w Boga i nieśmiertelność, przekonanie się, że inny moralny porządek istnieie, w którym istota święta, sprawiedliwa, wszystko wiedząca, naymędrsza i naylepsza, każdemu człowiekowi odpowiedni iego moralności, uszczęśliwienia stopień wydzieli. Przekonanie się o tém, zadosyć czyni wszystkim sprawiedliwym popędu uszczęśliwienia chęciom, subordynuie go *moralności*, i czyni przez to z nią zgodnym, a naukę o powinnościach zamienia na prawdziwą naukę szczęśliwości.

§. 64.

Ale to, czego nas zdrowy rozum o Bogu i życiu przyszłém naucza, czy także dla pospolitego rozumu człowieka zupełnie zmyślnego, iest wystarczaiącém, i dosyć oznaczoném? Kto iest prawdziwym miłośnikiem dobrego, ten dobrych przekonań za żadną nie odstąpi cenę. Lecz czyliż te równie są mocnemi i nie-

wzruszonemi dla każdego człowieka? nawet i w dobrém *słabego*? To, czego nas teoretyczny rozum o Bogu i o przyszłém życiu naucza, wystawioném iest z iedney strony na tyle spekulacyy wątpliwych, schyla się z drugiey strony ku tylu zabobonnym i iedynie tylko antropomorficznym przesądom; że tenże rozum sam przez siebie nie może dla człowieka w ogólności, żadnego mocnego i niewzruszonego podadź do cnoty i moralności śrzodka: a wiara w Boga oparta na praktycznych powodach, iuż pierwey supponuie prawdziwy ku cnocie szacunek, który w wielu osobach przez tęż wiarę powinien bydź dopiero wszczepionym, a we wszystkich wzmocnionym.

Skromny rozum wyznać koniecznie musi, że to wszystko, co wie o Bogu i o iego do nas stosunkach, iest rzeczą bardzo drobną, i mało oznaczoną; że uzupełnienie i potwierdzenie tego, do zupełney mocy ustaw moralnych iest w naywyższym stopniu pożądaném. Do moralnego uspokoienia naszego tyle ważnych uczynić możemy zapytań, na które ten tylko nam odpowiedzieć może, który iak Bóg i w imieniu Boga przybył na ziemię, aby nam oznaymił, przy którey stronie wątpliwego pytania stoi rzetelna prawda, który to, co dla skromnego rozumu było tylko domysłem i podobieństwem do prawdy, dla dobrego serca pragnieniem tylko i chęcią, podniósł do niezaprzeczoney i niewątpliwey pewności.

„Jeżeli powątpiewamy, czy Bóg o nas pamię-
„ta? On nam mówi: wszystkie włosy wasze są poli-
„czone. Jeżeli powątpiewamy, czy Bóg przyymuie nas
„znowu do siebie, kiedyśmy się raz oddalili od niego?
„On nam mówi: właśnie dla tego przyszedłem, ażebym
„znalazł to, co zginęło. Jeżeli powątpiewamy, czy tak
„drobne i słabe istoty mogą podobać się Bogu? On nam
„mówi: Bóg iest mocnym w słabych. Jeżeli powątpie-
„wamy, czy szczéra chęć i prawdziwe dążenie ku cno-
„cie przy codziennych upadkach, może pobudzić Bo-
„ga do nieodrzucenia nas zupełnego od siebie? On nam

„mówi: że Bóg nie złamie trzciny strzaskaney i knota „tleiącego nie zgasi. Jeżeli z wyobrażeniami naszemi „o sprawiedliwości pogodzić nie możemy, iak Bóg od„puścić nam grzechy może? On nam powiada: krew „moia do czysta was obmywa. Jeżeli nakoniec stoimy „bez pociechy nad grobem, i nie wiemy, czy po śmier„ci ieszcze nam iaka pozostaie nadzieia? On nam skazuie „na dom oyca swoiego, gdzie wiele mieszkań przygoto„wano dla nas na wieki.“ *J. J. Schlosser.*

Nie masz w moralności pytania, na które chrześciańska religia nie odpowiedziałaby z zupełném uspokoieniem umysłu, i odpowiedzi swoiey przez powagę bozką nie ubezpieczyła przeciwko wszelkim wątpliwościom.

Tak więc *obiawiona religia* całe systema ludzkiey natury w trwałą układa harmoniią, znosi całą sprzeczność między popędem ku szczęśliwości, a moralnym rozumem zachodzić się zdaiącą, a z zupełną i niezaprzeczoną pewnością mówi nam, że czynić dobrze iest wolą Boga, a zupełne uszczęśliwienie, iego potęgą, będzie niezawodnym skutkiem cnoty.

Teraz usłaliśmy sobie drogę do klassyfikowania rozmaitych powodów do cnoty, i do wyznaczenia każdemu prawdziwey wartości.

§. 65.

Powody do cnoty.

Są częścią *wewnętrzne*, z samego wyobrażenia moralności czerpane; częścią *zewnętrzne* ze stosunku moralności do *uszczęśliwienia* wynikaiące.

Powody wewnętrzne.

Przedstawienie cnoty w prawdziwém swoiém *wyobrażeniu*, w właściwey sobie *mocy*, i wewnętrznem *siebie samey uczuciu*.

1) Że wyobrażenie dobroci moralney iuż od samego moralnego czucia iest stwierdzoném, i z upodobaniem przyiętém; wyobrażenie zaś moralney złości odrzuco-

ném bywa i z nieupodobaniem uważaném, wszystkim wiadomo. Pierwszy więc powód do cnoty poruszający, zależy na samém poznaniu moralney dobroci i złości; a niczego więcey nie wyciąga, tylko ćwiczenia władzy moralnego sądu, do czego mało nawet ukształcone umysły dosyć maią usposobienia. Opowiedźmy przeto dzieciom poprostu, sprawy moralnie dobre, albo moralnie złe; spytaymy się o ich zdanie, czy człowiek wtenczas dobrze i słusznie, albo nie dobrze i niesłusznie uczynił: sprawmy, aby sądziły a) o dobroci i słuszności sprawy w samey sobie: b) o sprawie w sobie dobrey ale wykonaney podług rozmaitych powodów.

Przykład *pierwszego:* opowie katecheta parabolę od Natana przedstawioną Dawidowi, historyą Achaba i Nabota. *Drugiego:* Pewny Drwal przedawał w ostrey zimie ubogim drwa za tańszą cenę, — lecz to były drwa długo leżące i zgniłe, którychby żaden za tę nawet cenę nie kupił.

Widzę kogoś daiącego ubogiemu worek pieniędzy pod warunkiem, aby fałszywą przysięgę złożył przed sądem.

Dosyć iest łatwo przykłady wszystkich głównych cnót i występków, albo zebrać z historyi, albo samemu wynaleźć, i przybrać w postać paraboli czyli moralnych powieści.

2) Cnotę w całey *mocy* swoiey uczymy się poznawać, szacować i kochać, kiedy obraną ze wszystkich korzyści, a nawet walczącą z nieszczęściami, przecięż iednak zwycięzką oglądamy.

Przykład: ubogi, ostatnim kawałkiem chleba dzielący się z uboższym ieszcze od siebie.

Człowiek, ani obietnicami, ani pogróżkami możnego, nie dopuszczaiący się wzbudzić do złożenia fałszywego świadectwa przeciwko niewinnemu.

Wiele przykładow tego rodzaiu poiętnie przedstawionych nie tylko zaostrzaią władzę moralnego sądu, lecz nadto obudzaią naywyższy ku cnocie szacunek, nęcą do naśladowania, i czynią umysł odważnym.

„Kiedy uważamy sprawę cnotliwą, nie tylko po„twierdzamy ią i zaczynamy wysoko poważać iey spra„wcę, ale nadto dusza nasza zaymuie się, i nabiera „usposobienia podobnego bardzo temu, w którém znay„dował się sam wykonawca sprawy cnotliwey. Skłon„ność, którą na ów czas mamy ku sprawie takowey, „tyle nabiera żywości, że przez czas nieiaki staie się „rzetelném poruszeniem. Dobre przykłady nabieraią „przez to nayważnieyszego wpływu, gdy nas razem „pobudzaią do naśladowania tego, nad czémeśmy się „zadziwili. Cnotliwe poruszenia tego rodzaiu są iuż „nieiako ćwiczeniami cnoty; ćwiczeniami przynay„mniey wewnętrznemi, ieżeli zewnątrz okazać się nie „mogą. A każde ćwiczenie cnoty, czyli wewnętrzne, „czyli zewnętrzne, wiedzie do łatwości i sposobności; „każda albowiem skłonność i każda chęć duszy nakształt „członków ciała naszego, staie się mocnieyszą ćwicze„niem.“ *Home, Zasady Krytyki.*

3) Czucie wewnętrzne, iż wykonaliśmy powinność nawet z przezwyciężeniem nas samych, rodzi szlachetne uczucie spokoyności, które, używanie każdego innego szczęścia podnosi, i iest w nieszczęściu pociechą.

Dzieci nie raz iuż tego same przez siebie doświadczyły, i dosyć iest tylko te doświadczenia w ich pamięci odnowić. Inne przykłady: Józef i kradnący piekarz w iedném więzieniu. Poczciwy ubogi, i bogaty złoczyńca zbliżeni do śmierci.

§. 66.

Zewnętrzne powody

Z związku pomiędzy cnotą a szczęśliwością zachodzącego:

1) Podług naturalnego biegu rzeczy: a) cnota, *np.* umiarkowanie, ma swoie przyrodzone dobre skutki: b) własne moie szczęście nie może ostać się bez szczęścia innych ludzi; c) dobro pospolite ostać się nie mo-

że bez ścisłey moralności: d) sama zewnętrzna moralność nie wystarcza wcale; utaienie przewrotności nie bywa trwałém. e) Ustawy cnoty nie znoszą pragnienia szczęśliwości; starać się o własną szczęśliwość nie tylko możemy godziwie, lecz nadto powinniśmy; porządnie tylko z przyzwoitém ograniczeniem przez prawe środki i t. d.

Te i tym podobne maxymy od wielu filozoficznych moralistów są dziś wybornie obiaśnionemi, do których czytelnika odesłać można.

2) Przedstawieniem świata, ile zostaiącego pod *rządami Boga*, a) który nas i cały świat utworzył; b) od którego woli całe urządzenie i bieg świata zależy; c) który wszystko kiedyś dokładnie nadgrodzi: d) który o losie naszym przyszłym, o swoiey sprawiedliwości i dobroci, i o pewności przyszłego naszego szczęścia, ieżeli iesteśmy lub staniemy się dobremi, podał nam bezpieczną naukę, i syna swego w zakładzie: e) którego doskonałości wystawiaią nam naywyższy wzór dobroci moralney.

§. 67.

Przez te *religiyne* maxymy wszystkie naturalne powody cnoty tak wewnętrzne, iako i zewnętrzne zostaią a) dopełnionemi: Bóg albowiem iest sprawcą tego biegu rzeczy, urządzenia świata, naszey fizyczney i moralney natury: b) wzmocnionemi przez pewne przewidzenie przyszłości: c) tam gdzieby były słabemi i niepewnemi, nabywaią uzupełnienia, dokładnego oznaczenia, i naypięknieyszey pomiędzy harmonii.

Działaią skutecznie na wszelkiego rodzaiu umysły: a) umysły *grube* boiaźnią kary zostaią wstrząśnionemi: b) *zmyślne* zachęconemi przez obietnicę: c) wyroki moralnego rozumu, snuiące się w sposobie bardzo nieoznaczonym w umysłach nienawykłych do myślenia, przedstawione za wyroki powszechnego rządcy świata staią się przez to zupełnie oznaczonemi a tém samém poiętnieyszemi: d) sumnienie oprócz potwier-

dzenia własnego i obcego sądu otrzymuie nadto potwierdzenie bozkie postępowania naszego: e) wyższe i ukształcone umysły otrzymuią uistotniony ideał tego, co iest naydoskonalszém, naylepszém. Zniesioną zostaie wszelka troskliwość, wszystko się łączy ściśle, wszystko ma swoie przyczyny.

Ocenienie rozmaitych powodow.

§. 68.

Wiadomo wszystkim, że moralna dobroć sprawy iakowey, nie zawisła od samego *przedmiotu* swoiego, lecz także i od *powodu*.

Czy wszystkie przywiedzione dopiero powody są także rzeczywiście dobremi? Czy wszystkie są równie dobremi? Nayważnieysze odpowiedzi na te zapytania krótko wyłożę.

1) Sprawy, których iedynym i naybliższym powodem iest własna człowieka uciecha, nie maią *żadney* moralney wartości.

2) Odłożenie, poświęcenie, ograniczenie obecney naszey roskoszy, dla pomnożenia przez to przyszłey, większey i trwalszey uciechy, pomnażanie cudzey szczęśliwości dla tém pewnieyszego ubezpieczenia własney, iuż się bardziey oddala od popędu samey zmyślności, iuż okazuie nieiakieś panowanie rozumu nad uczuciami, iuż zawiera w sobie nieiakieś natężenie, i przezwyciężenie samego siebie, i zbliża się niewątpliwie do *moralności*.

3) Czynić dla powinności, ponieważ przedmiot dobry iest sprawiedliwym, iest moralnością filozoficzną dodatnią; czynić z powodu uszczęśliwienia tak iednak, iżby ustawy moralności przez to złamanemi nie były, iest moralnością filozoficzną odiemną.

4) Religia nie wyłącza wszelkiego rodzaiu powodów, uszlachetnia raczey wszystkie, i *pewnieyszą* nadaie im *sankcyą*: są albowiem częścią planu opatrzności boskiey, która ie włożyła w ludzką naturę, ażeby przez

to ludzi do cnoty prowadzić. *Wyższe* i czystsze powody nie zaraz dosyć mocno działają na słabsze i niećwiczone umysły: *niższe* powody, chociaż same przez siebie nie rodzą spraw moralnie dobrych, mogą atoli skłonić do nich, zwrócić na nie uwagę, uprzątnąć przeszkody, ułatwić drogę. Rostropny przeto człowiek użyie tych ostatnich, ale na samych nie przestanie.

5) Zdanie teologów, iż żadna sprawa nie iest teologicznie dobrą, ieżeli się nie odnosi *do Boga*, i nie dzieie z *iego miłości*, usiłowano ogłosić za twarde, a przynaymniey za niepraktyczne. Tymczasem ieżeli tylko dobrze zrozumianém będzie, może zupełnie zgodzić się z prawdą.

Miłość Boga, iest upodobaniem w iego doskonałościach: wszystko, cokolwiek dzieie się z powodu opartego na któreykolwiek doskonałości boskiey, którą z upodobaniem uznaiemy, dzieie się oraz w obszernieyszém rozumieniu z miłości bozkiey.

a) Ta przeto miłość uważana za powód spraw naszych, przypuszcza różne *stopnie*. Jeżeli kto wstrzymuie się od zbrodni dla tego, że od sprawiedliwości bozkiey obawia się kary, z usposobieniem umysłu żądaiącym potaiemnie, ażeby tey doskonałości Bóg nie posiadał; ten działa z samey niewolniczey boiaźni i sprawa iego żadney nie ma zasługi. Kto zaś dla tego dobrze czyni, że z upodobaniem poznaie, iż Bóg iest sprawiedliwym, twórcą natury, dawcą wszelkiego dobra, prawodawcą moralnym, przyszłym nadgrodzicielem cnoty i t. d. ten wznosi się coraz na wyższe stopnie miłości bozkiey, aż wreszcie dóydzie iey szczytu, którym iest nayczystsze upodobanie w Bogu ile w źrzódle wszelkiey dobroci, i doskonałości prawdziwey.

b) Do teologiczney dobroci każdey poiedynczey sprawy niekoniecznie potrzeba *wyraźnego* i *bezpośrzedniego* uczucia powodu, z któreykolwiek doskonałości bozkiey pochodzącego, ale wystarcza *panuiący* i żadną ważną złą sprawą nie przerwany zamiar umy-

słu, wiernego zachowania wszystkich przykazań bożkich.

c) Niekoniecznie także potrzeba wyraźnego odnoszenia sprawy do Boga, lecz tylko takiego iey oznaczenia, iżby Bogu, ile ostatniemu celowi naszemu, i poznaney od nas iego woli wcale się nie sprzeciwiała.

d) Czynię te wszystkie uwagi częścią dla tego, aby ustrzedz katechety od przesadzonych, a niegruntownych mniemań, częścią dla pokazania mu, iakim sposobem wszystko, co się do moralnego życia stosuie, przez naukę swoię odnosić ma do Boga. Jeżeli mówi, iako powinien mówić: Niewstrzemięźliwość karze sama siebie przez zepsucie zdrowia; niech zaraz przyda: tak albowiem Bóg chciał i tak urządził ciało nasze.

Jeżeli mówi: człowiek nierzetelny traci u innych zaufanie, wtenczas nawet, kiedy go naywięcey potrzebuie; niechay przyda: Bóg albowiem chciał dobro iednego człowieka z dobrém wszystkich innych ściśle połączyć. Jeżeli mówi: ktokolwiek dobrowolnie źle czyni, tego zgryzoty sumnienia dręczyć będą; niechay przyda: iest to albowiem głos, który Bóg w sercu naszém obudza it. d.

6) Powody każdey niemal cnoty w wielorakim sposobie przedstawić można; sprawa iest

a) Sama w sobie dobrą i sprawiedliwą:

b) Nasze własne sumnienie (moralne uczucie) wystawia nam ią za powinność:

c) Pomnaża własne nasze

d) Tudzież innych ludzi uszczęśliwienie:

e) Zewnętrzne dobrego mienia;

f) Wewnętrzne spokoyności umysłu:

g) Jest nakazaną od karzącego i nadgradzaiącego Boga.

h) Jest rozkazem dobrego i w samym sobie świętego Boga.

i) Obwieszczonym nam iuż to przez rozum i sumnienie, iuż to przez obiawienie:

k) Odpowiada przymiotom naywyższey i od ni-

kogo niezawisłey doskonałości, naywyższego dobra; przez rozum

1) i obiawienie poznanego.

Te różne przedstawienia sposoby zgadzaią się wszystkie pomiędzy sobą; iedno doskonalszém iest coraz od drugiego; iedno umacnia drugie; w tey powinności iest iedno, a w inney drugie bardziey uderzaiącém; zdatny moralista potrafi użyć wszystkich stosownie do potrzeby słuchaczów, których tém samém z iednego stopnia moralney doskonałości na inny coraz wyższy poprowadzi.

W ogólności zaś ten rodzay przedstawiania moralności poczytuię bydź za naylepszy dla gminu, *który wszystkie powinności ogłasza bydź prawami Boga, nie przepisuiącego onych samowolnie, lecz z mądrości świątości i dobroci swoiey ustanawiaiącego one w naturze, a częścią przez rozum, częścią i ieszcze lepiey przez Ewangelią urządzenia swoie obiawiaiącego, a który tém samém podług sprawiedliwości swoiey stosownie do nich nas sądzić, nadgradzać, albo karać musi.* Ten sposób przestawiania iest dla pospolitego człowieka iaśnieyszym nierównie i bardziey zmyślnym, a moiém zdaniem Chrystus i Apostołowie naycelniey go używali.

§. 69.

Osłabienie skłonności niemoralnych.

Z wyłożoney dopiero i obiaśnioney moralnych powodów teoryi, łatwo bardzo poznać sposoby, któremi *niemoralne* skłonności osłabionemi bydź mogą.

Te wynikaią oczywiście z teraźnieyszego stanu natury naszey, a zupełne ich wytępienie iest niepodobném. Nie potrzeba ich nawet wykorzeniać: bo rzeczywiście żadna skłonność nie iest złą w samey sobie: staie się raczey złą przez zbytek, nieporządek, i niegodziwe sposoby.

1) *Deklamowanie ogólne* przeciwko pewnym skłon-

nościom wcale iest nieużytecznem. Chociażbym naymocniey mówił przeciwko staraniu się o dostatki, ieżeli nie wyznaczę dokładnie granic tego, co iest w tém staraniu godziwém, od tego, co koniecznie niegodziwém bydź musi; zslizga się, iż tak rzekę mowa moia od serca słuchaczów: taiemny albowiem głos zawsze im mówi: dobrą zaiste i prawą iest rzeczą bronić się od niedostatku i starać o czas przyszły; przez dostatki wiele można zrobić dobrego i t. d. głos zaiste prawdziwy, którego nie przemogą ogólne moie wyobrażenia.

2) Zbyteczna moc skłonności poczęści ztąd pochodzi, że zwolna w umyśle powstały: ponieważ upodobał się nam ich przedmiot, prawdziwą zaś iego wartość przez osobne zastanowienie się nie dosyć dokładnie rozebraliśmy. Zwykło się *np.* lubić pieniądze: lecz gdybyśmy chcieli zdadź z tey skłonności samym sobie rachunek, i zgłębić, do czego to właściwie służą: gdybyśmy chcieli rozłożyć przyzwoicie nasze w tey mierze wyobrażenia; na ten czas nie zniknęłaby zapewne wszelka skłonność ku nim; atoli rozum rozproszyłby przynaymniey tę grubą mgłę, którą ciemne i pomieszane wyobrażenia, bogactwa otoczyły: postrzeglibyśmy natychmiast prawdziwą cenę pieniędzy, lecz nie widzielibyśmy więcey przesadzoney; ieszcze dokładnieyszym ten sąd stanie się przez porównanie pieniędzy z innemi dobrami, których otrzymaniu lub posiadaniu przeszkadza zbytnia ku pieniędzom żądza. Czego ludzie z samych siebie nie czynią, to moralista powinien swoią zastąpić nauką: powinien prawdziwą cenę wszystkich dóbr życia naydokładniey oznaczyć, nie *obawiaiąc* się, ażeby przez to skłonności na zbyt nierozniecił. Już bardzo wiele uczynił, kiedy zwodniczy przedmiot iakowy z chmury ciemnych wyobrażeń wydobył, i bezstronnemu oku zimnego rozumu przedstawił.

3) Skłonności nie przestaią na samém przesadzeniu ceny swego przedmiotu; lecz zwykły ieszcze stroić go obcemi i fałszywemi piórami. Nieznaczném po-

łączeniem wyobrażeń wiąże się do wyobrażenia pieniędzy, wyobrażenie honoru, wygód życia, używania roskoszy i t. d.; do wyobrażenia zemsty wyobrażenie honoru; do wyobrażenia ubóstwa wyobrażenie wzgardy i t. d. To połączenie rozerwać moralista powinien, i każdy przedmiot ograniczyć własną swoią wartością, który częstokroć przez to samo bardzo nisko spadnie.

4) Wszystkie niemal skłonności umieią przyodziać się płaszczem słuszności i prawości, i w tey postaci z tém większą występuią śmiałością. Iakże często troskliwa staranność o *zdrowie*, *życie*, *opatrzenie potrzeb ciała*, *honor*, i t. d. nie okrywa *próżniactwa*, *wstrętu ku pracy*, *niewstrzemięźliwości*, *przepychu*, *zemsty*, *próżności* i t. d.?

Doskonały oddział tego, co iest godziwém od tego, co iest niegodziwém, iest w tym przypadku iedynym do użycia sposobem dla moralisty. Niepowinien przestawać na ogólney maxymie: że nie trzeba czynić dobrego ani nadto wiele ani nadto mało: powinien raczey oznaczyć dokładnie: tak daleko dobre zachodzi; tu zaczyna się złe: ten środek iest godziwym; tamten nie.

W wyższych społeczności stanach, gdzie sprawiedliwość, interes, i namiętności wielorako się między sobą wikłaią, to dokładne oznaczenie moralności bardzo iest trudném: lecz w zwyczaynych położeniach życia pospolitego gminu po większey części bardzo dokładnie i łatwo stać się może. Do początkowey nauki nie należą prócz tego trudnieysze i bardziey zawikłane przypadki.

5) *Ubocznie* zaś wszystkie złe skłonności w tym samym stopniu osłabianemi bywaią, w którym wzmacniaią się dobre. Ponieważ w dzieciach rzadko kiedy znayduią się iuż panuiące złe skłonności; moralne przeto ich ukształcenie zależy na wczesném zaszczepieniu prawych wyobrażeń i skłonności.

6) Wskazanie człowiekowi prawdziwey ceny przed-

miotów obudzaiących żądze iego, wystawienie mu ich skutków, wykazanie mu dla przestrogi wszystkich ponęt, które ie zwykły rozniecać, przeszkadzanie z początku zaraz, ażeby nie wzrastały — oto wszystko, co moralista czynić może, aby człowieka przeciwko *napaści* złych żądzy ubezpieczył: nierównie atoli mniey iego mocy ulegaią ich *słabsze poruszenia*. Przecięż umysł dobrze przygotowany prędzey nierównie sam się w sobie zbierze, i poda ucho oświeconemu głosowi swego sumnienia.

§. 70.

Zastosowanie osobiste.

Jedną z głównych przyczyn, dla którey prawidła moralności, chociaż o ich obowiązku zupełnie przekonani są ludzie w praktyce iednak żadnego skutku nie maią, iest także i to, że te prawidła zanadto *ogólnie* i nieoznaczenie zwykły bywać wysłowianemi. Nie ieden przeiął się zupełnie prawidłem: bądź łagodném, bądź sprawiedliwém; i postanowił nawet stosować się do niego: ale właśnie wtenczas, kiedyby powinien stać się łagodnym i sprawiedliwym, nie wpada mu do myśli zastosowanie tego prawidła. Nie oznaczoném iest bardzo, kiedy raz mówimy: nie powinieneś szukać zemsty; a drugi raz: powinieneś bronić należytości twoich. Jakże łatwo rozum niećwiczony albo zaślepiony namiętnościami, te prawidła pomiesza, użyie ich przewrotnie, albo nawet chuci swe i namiętności niemi ubarwi? Temu niedostatkowi nauczania moralnego zapobiedz należy przez podanie *sposobności* i *środków* wykonywania, tudzież przez odmalowanie prawdziwego *obrazu* tey cnoty, o którey iest mowa.

1) Naprzód wymienić należy *położenia* i *sposobności*, w których cnota zalecana może bydź lub powinna wykonywaną; tym sposobem prawidło i okazya zastosowania iego, połączą się ściśle w imaginacyi, a kiedy się nadarzy ostatnia, obudzi się także i pierwsza. Przez to wskazanie szczególnych przypadków, w któ-

rych prawidła cnoty bydź wykonanemi powinny, staną się też prawidłami cnoty bliżey oznaczonemi, i przeciw złemu rozumieniu ubezpieczonemi. Że te osobiste położenia z zwyczaynego życia słuchaczów branemi bydź powinny, samo się z siebie rozumie.

2) Ma kto naprzykład skłonność i przedsięwzięcie bydź dobroczynnym: gdy iednak nie wie, iakby naylepiey dobroczynność wykonywać powinien; albo przewrotnie chwyta się całey rzeczy, albo dla troskliwego wyboru śrzodków, opuszcza wykonanie. Nauczyciel przeto nie tylko mówić powinien: bądźcie dobroczynnemi, oszczędnemi, wychowuycie dobrze dzieci; lecz powinien razem nauczyć swoich słuchaczów *naylepszego* i dla nich naybardziey *dogodnego* sposobu edukowania dzieci, obchodzenia się z maiątkiem, tudzież dobroczynności.

3) Rozum pospolity nie może trzymać się wyobrażeń oderwanych: fantazya przeto pomimo nawet wiedzy i woli w *różne ie kolory przybiera* i *obraz* sobie z nich tworzy. Jeżeli więc ten obraz iest fałszywym, lub zanadto grubym i zmyślnym, trudno będzie bardzo wyprzeć go z imaginacyi. Taki to fałszywy obraz tworzą sobie częstokroć o nabożeństwie, które na samych powierzchownościach zakładaią. Moralista przeto wcześnie myśleć powinien, iuż o przeszkodzeniu, aby nie zawięzywały się obrazy fałszywe, iuż o wpoieniu w umysły prawdziwych.

§. 71.

Sposoby obudzania dobrych skłonności.

Niektóre sprawy na to szczególnie służą, aby zaostrzyły uwagę na dobre i słuszne zamiary, wzmocniły przekonanie, na którém te się opieraią; i trzymały ie obecnemi przed okiem duszy. Takiemi są: czytanie pisma świętego, kazania, nabożeństwo publiczne, modlitwa, sakramenta święte i t. d., nauka o tych śrzodkach do cnoty nazywa się *ascetyką moralną*.

Bez używania tych śrzodków nie może człowiek

skażony przyyśdź do poprawy moralney, nie może człowiek dobry ustrzedz się lub niedbałego spoczywania na drodze cnoty, lub nawet wpadnienia w występek. Czas maże powoli naywyraźnieysze ślady dobrego; nie spoczywaiące nigdy popędy zmyślne okazuią się i występuią znowu, i zdobywaią bardzo łatwo pole, ustąpione przez przeciwnika, lub słabo tylko bronione.

Nauczyciel przeto moralności powinien naprzód *wielorakie* używanie tych śrzodków zalecać, i zapalić ku nim serce słuchaczów: *powtóre* bardziey ieszcze powinien nauczyć prawego używania tych śrzodków, używania zdatnego wydadź rzeczywiste obudzenie, wzmocnienie i ożywienie dobrych skłonności: naycelniey iednak *potrzecie:* niechay przeszkadza błędnemu *uroieniu*, iakoby te śrzodki cnoty same przez siebie iuż cnotę stanowiły; uroieniu z którego wynika fałszywa pobożność i tak wyraźnie potępione od Jezusa Chrystusa ustne szczególnie nabożeństwo.

§. 72.

Paraenesis katechetyczna.

Oprócz dobrze wybranego przedmiotu nauki katechetyczney wiele bardzo wpływa *rodzay wysłowienia*, na głębokie utkwienie w myśli, wyobrażenia iakiego, i na poruszenia woli do wykonania; katecheta nie tylko powinien obiaśniać, opowiadać, i pytać się swoich słuchaczów: lecz skoro temi sposobami przygotował rozum, powinien nadto upominać, wzywać, zachęcać; ton iego stanie się przez to *parenetycznym*. Wymowa katechety powinna bydź *naprzód* pełną wyrażenia i mocy, *powtóre*: powinna bydź natarczywą; *potrzecie* powinna bydź w pewnym stopniu *gorącą*.

1) Czémże mowie moralney nadadź można moc i wyrażenie *estetyczne*? Samemi słowami: to czynić powinniście, od tego dla was wszystko zależy, to iest w naywyższym stopniu potrzebném i t. d. nie sprawiło się wszystko czego potrzeba. Psychologia naucza

nas iaki rodzay wyobrażeń naywiększe wrażenie czyni na umysł. Z iey licznych doświadczeń wyłożę to w krótkości, co katechetyczney nauce obyczaiów służyć naywięcey może.

a) Każda nauka obyczaiów powinna swóy przedmiot tak *iaśnie* i wyraźnie wystawić, iżby iedném spoyzrzeniem cały mógł bydź obiętym. Strzedz się więc należy aby zanadto rzeczy nie przedstawiać razem; trzeba się chronić tego wszystkiego, coby było obcém, niepotrzebném, i mieszaiącém.

Przedmiot nie maiący własnego światła przez pożyczone światło może bydź obiaśnionym, toiest przez podobieństwo z rzeczami, któremi głowa iest napełnioną a serce bardzo żywo zaiętém. Ztąd pochodzi używanie porównań.

Co z samego siebie nie dosyć mocno działa, to wzmacniamy przez *połączenie wyobrażeń* pewnych osób, zdarzeń, mieysc, czasu. Bardzo wiele często zależy od nazwiska, które nadaiemy rzeczy, albo od umieszczenia obok niey czego innego: cała moc połączoney rzeczy przechodzi na tę, do którey onę przyłączono! tak Jezus Chrystus zawsze przedstawia Żydom, ich oyca Abrahama, a swoię religią i wynikaiące z niey uszczęśliwienie w postaci uczty wesołey, i wielkiego królestwa. Rozumie się samo przez siebie, że unikać należy grubych i obłąkuiących obrazów, porównania czerpać zawsze z pospolitego życia, a nigdy prawdy wrażeniu i mocy wyrazów nie poświęcać.

b) Wyobrażenia *oderwane* mniey są nierównie w poruszaniu woli skutecznemi, niż wyobrażenia *złożone*. Z tey przyczyny nie należy przedstawiać gminowi cnót, w ogólnych opisach czyli definicyach, należy raczey wystawić ie w historyi, w obrazach osobistych, powieściach z zwyczaynego życia czerpanych, w własnych doświadczeniach i uczuciach i t. d. im szczególniey i *indiwidualniey*, tym lepiey. Tak nauczał Jan Chrzciciel. Nie mówił w ogólności: bądźcie dobroczynnemi, ale raczey; kto ma dwie szaty i t. d

(*Łuk. 3. 4.*) tak nauczał zwyczaynie i Jezus Chrystus.

c) *Kontrast* wzmacnia wrażenia, przez porównywanie dwóch przeciwnych sobie obrazów dusza zaiętą zostaie łatwiey i dłużey. Obraz przeto cnoty stawiaymy zawsze obok obrazu zbrodni, obraz człowieka szczęśliwego obok obrazu człowieka ktory stał się nędznym. Miękkiego bogacza obok Łazarza.

d) Wyobrażenia połączone z lekkiém i delikatném *poruszeniem*, mocnieysze czynią wzaženie i trwaią dłużey. Radość, zasmucenie, litość, trwoga należą do tych poruszeń, które w moralne powieści łatwo wcielić można. — Jak rozrzewniaiącą iest, naprzykład, parabola Jezusa Chrystusa o podróżnym iadącym do Jerycho!

e) Wszystko co iest *wielkiém*, szlachetném, górném, porządném, oczywiście celowi odpowiadaiącém i t. d. zawsze się podoba, i często bardzo może bydź do nau moralnych dołączoném.

2) Wymowa katechety powinna bydź ieszcze *natarczywą*, w każdey podaney sposobności niechay katecheta dobre zamiary i chęci obudza, niechay powtarza należące do tego zasady, niechay one na różne strony obraca, i w ogólności mówiąc, niechay nauki moralne wszędzie, gdzie tylko można, łączy.

3) Nakoniec mowa katechety, powinna mieć pewną *gorącość*; gorącość mówię, nie zaś szalony zapał, wrzenie, affekt, zbyteczne uniesienia; powinna przeto bydź tonem męża, czuiącego w samym sobie moc cnoty, mówiącego z własnego przekonania; tonem przyiaciela, który prawdziwie nas kocha i ma nam do obwieszczenia bardzo ważne rzeczy. Kto ma uczucie cnoty i miłość prawdziwą ku dzieciom, ten o cnocie mówić będzie z zapałem i nieznacznie udzieli im swoich uczuciów. Jako strona podobnie natężona, odzywa się na brzmienie drugiey, tak i serca ludzkie; prawdziwe uczucie iednego obudza się także i w innych, i iest nieiako zarażaiącém.

Ut ridentibus arrident, ita flentibus adflent
Humani vultus: si vis me flere, dolendum est
Primum ipsi Tibi, tunc Tua me infortunia laedent.
Format enim natura prius nos intus ad omnem
Fortunarum habitum; juvat, aut impellit ad iram,
Aut ad humum moerore gravi deducit et angit;
Post effert animi motus interprete lingua.

Hor. art. poët.

„Kiedy katecheta zimno albo oschle o prawdach „religii mówi, kiedy tęsknotę, wstręt, niecierpliwość „albo gniew iakimkolwiek znakiem okazuie, iuż zgi„nął cały pożytek iego nauki. Dziś oprócz mo„wy oyczystey rozumieią ieszcze ową powszechną „ludzi, która na poruszeniach oczu, miny, i całego „ciała, na odmianach i tonie mowy zależy, a która „bez słów wszystkie wewnętrzne uczucia wyraża i tłu„maczy. Jeżeli chcesz uczucia boiaźni albo miłości „Boga w słuchaczach twoich obudzić, powinieneś sam „pierwey zdawać się temi uczuciami przeiętym, abyś „się zaś zdawał, powinieneś przeiętym bydź rzeczywi„ście.“ (*Fleury Discours cap. 49*).

§. 73.

Związek Pomiędzy wiarą i systematem prawd moralnych.

Miłość pochodząca z wiary i wiara przez miłość powinna kierować życiem chrześcianina; pomiędzy teoryą a praktyką nigdzie żadna przerwa znaydować się nie powinna; zewnętrzne życie i wewnętrzny sposób myślenia, rozum i wola zupełnie zgadzać się powinny.

Ten związek, to połączenie wszystkich nauk religii powinny naprzód znaydować się w głowie nauczyciela; powinny wpływać na każdą iego naukę, i tym sposobem przechodzić także do serca słuchaczów. Następuiące stopniowanie zdaie mi się ten związek w krótkim przedstawiać obrazie:

1) Poiedyncze sprawy są dobremi albo złemi, pra-

wemi, lub nieprawemi, godziwemi, nakazanemi lub zabronionemi.

2) Ażeby sprawy wykonanemi były rzetelnie, potrzeba koniecznie ażeby pierwey wola *powodami* dobroci lub przyiemności pobudzoną została.

3) Ażeby powody w właściwym sobie obudziły się czasie i stały skutecznemi, trzeba koniecznie, aby *skłonności* ku ich przedmiotowi obecnemi były w umyśle.

4) Skłonności rodzą się iedynie z żywych mocnych, i nałogowych wyobrażeń dobrego, z dobrych *zamysłów* na panuiący sposób myślenia zamienionych.

5) Panuiące zamiary z *praktycznych* tylko *zasad* powstać mogą, z zasad wielką moc teoretyczną i praktyczną maiących, i odpowiadaiących zupełnie wszystkim zasadom rozumu.

6) Przekonanie się o praktycznych zasadach, dotąd iest chwieiącém się i słabém, dokąd nie będzie pewnemi *teoretycznemi* (Religii i Wiary) prawdami umocnioném.

7) Prawdy naturalney Religii dotąd są nieoznaczonemi, a w wielu punktach słabemi i wątpliwemi, dokąd powagą *obiawienia* nie staną się uzupełnionemi, oznaczonemi, wzmocnionemi, poiętnieyszemi i bardziey widomemi.

8) Jeżeli dobre zamiary w których okolicznościach i zdarzeniach maią bydź obudzonemi, potrzeba koniecznie bydź obeznanym z *indiwidualném położeniem* i *sposobem* wykonywania onych.

9) Jeżeli ich dzielność nie ma zniknąć przez samo nieużywanie, uwaga na nię, powinna bydź często stósownemi *środkami* obudzaną i utrzymywaną.

10) Wogólności każda nauka moralna tak powinna bydź urządzoną, iżby podług *psychologicznych doświadczeń* o naturze duszy, naywiększe i naytrwalsze sprawić mogła wrażenie.

§. 74.

Ten iest porządek natury w przyprowadzaniu do skutku spraw moralnych; porządek, zachowany zwy-

czaynie od nadprzyrodzoney także łaski Boga, kiedy ta powraca nam utraconą sposobność do dobrego, (*gratia sanctificans prima*); kiedy ią wzmacnia przez oświecenie rozumu i przez wzbudzenie woli (*gratiae actuales*), zamienia w nałogi dobrych zamiarów i cnoty (*dona spiritus sancti*), z czego wszystkiego nakoniec, rzetelne i zasługuiące dobre uczynki (*opera salutaria*, *fructus spiritus*) wynikaią.

Jeżeli Bóg w nadprzyrodzonych swoich działaniach nie wywraca moralney człowieka natury, tém bardziey moralista obowiązanym iest, do tey natury dokładnieyszego poznania, do urządzania podług niey swoiey nauki, do naylepszego używania wszystkich korzyści, które mu ona podaie, i iako duchowny szafarz bozkich taiemnic do naśladowania Boga sprawcy natury i łaski?

Stosownie do możności naszey powinniśmy szczepić i podlewać, a wtenczas dopiero możemy się spodziewać, że i on także z góry pobłogosławi i da wzrost przyzwoity!

§. 75.

Mógłżebym w tém mieyscu z dostateczną żywością ostrzedz wszystkich nauczycielow Religii ażeby niewierzyli wrażeniom pewnego leniwego rozumu! „Do mnie „należy, uczyć tylko moich słuchaczów, coby czynić „powinni; przedstawić im dobre i złe z koniecznemi „swemi następnościami; wybór do nich samych na„leży; rzetelne wykonanie zawisło od ich woli: ieże„li przy tém wystkiém złemi iak pierwey zostaną, ich „to iest wina, niechay się w tém postrzegą, a ia ręce „moie obmywam.“

Wyznać potrzeba, iż poprawa ludzi nie od samego iedynie nauczyciela zależy; sam Chrystus i Apostołowie nie znaleźli wszędzie wiary i posłuszeństwa. Nadto wiele znayduie się przyczyn niemoralności; zawsze pomiędzy ludźmi będzie złe pomieszane z dobrém, a samemu Bogu znane są tylko tego wszystkiego przyczyny.

„ma się rozszerzać? Na cóż się przydadzą wszystkie „twoie przestrogi i upominania, ieżeli uchybisz pro- „stey drogi do rozumu i serca ludzkiego?

b) *Szczególnieysze poznanie gminu:* które wia „domości, iaki sposób myślenia, które przesądy, u- „czucia, skłonności, namiętności i t. d. są nad inne „stany towarzystwa szczególniey właściwemi pospól- „stwu? Z samych xiążek, kochany przyiacielu, tego się „nie nauczysz; koniecznie tu potrzeba uważnego obco- „wania z samém pospólstwem.

c) *Poznanie dzieci*, tudzież naylepszego sposobu „ich nauczania, czyli *Pedagogiki*. Nauczyciel szko „ły i katecheta działać maią na podobne subiekta; o- „budwóch sztuka iest taż sama.

d) *Poznanie natury*. Własności i zdarzenia na- „tury podaią tysiączną sposobność do obiaśnienia i „wzmocnienia zasad religiynych: z niedostatku pozna- „nia natury rodzą się nayszkodliwsze przesądy, częścią „dręczące umysł pospolitego gminu, częścią przeszka- „dzaiące wzrostowi cnotliwych i pobożnych uczuciów: „nauczyciel, którego powinnością iest wykorzeniać ten „chwast wielce szkodliwy, powinien tém samém znać „przyzwoicie naturę.

e) *Historya* może także katechecie obfitych do- „starczyć materyałów, ku wzmocnieniu i ożywieniu „prawd przedstawionych od niego; iest ona iedynym „magazynem prawdziwego poznania ludzi.“

§. 82.

„Widzisz więc kochany przyiacielu! iak liczne „przedmioty poznać winieneś, co zaiste cały twóy czas „zaiąć iest zdatném, co ciągły pokarm umysłowi two- „iemu przyrzeka, a twoie nauki coraz doskonalszemi „może uczynić.

„We wszystkich wspomnionych naukach dosyć „znayduie się dobrych i pożytecznych xiążek, iuż od „starożytności do nas przesłanych, iuż w wieku dzisiey-

„szym utworzonych. Czytay z nich wiele, ale czytay „z własnym rozmysłem i wyborem.“

„*Z własnym rozmysłem:* bardzo albowiem wiele „znayduie się w xiążkach rzeczy nieużytecznych, krzy„wych, na pół prawdziwych, mało dokładnych: wiele „z tego co czytałeś okaże się zgoła, wiele do twego „przynaymniey katechetycznego zamiaru wcale nie„zdatném: *powtóre z własnym wyborem:* czytaiąc „miey zawsze w ręku ołówek; naznacz to, co do twe„go zamiaru użyteczném bydź może; nie spuszczay się „iedynie na pamięć własną; wszystko cokolwiek znay„dziesz dobrego, albo zapisz pod osobnemi rubrykami; „albo obrawszy ku użyciu iakieś dobre katechetyczne „dzieło, wszystko co postrzegłeś dobrego, przenieś „na przyzwoite mieysce.“

„Tak nieznacznie zbierzesz sobie skarb znamie„nity, który każdą twoię pracę ułatwi, a który sprawi, „że nie będziesz nigdy żałował, łożoney na zebranie „iego usilności.“

„Dwie tylko myśli mogłyby cię tu przywieśdź, „do poczytania rad moich za nieużyteczne, a nauk „dopiero przywiedzionych za niepotrzebne. Albo „mógłbyś sobie wystawiać, iż w urzędzie nauczyciela „doszedłeś iuż naywyższego doskonałości stopnia; albo „musiałbyś sądzić, że oboiętną iest rzeczą, takie albo „owakie, gorsze albo lepsze sprawowanie twego urzę„du. Lecz iakżebyś potrafił, albo owo harde przywła„szczenie usprawiedliwić, albo za tę oboiętność przed „Bogiem i przed ludźmi odpowiedzieć!“

§. 83.

Przymioty rozumu.

Przymioty rozumu maiące bydź od katechety posiadanemi, są następuiące:

1) *Naturalna bystrość*, prędkiego obeyrzenia każdey odpowiedzi, i to co w niey zawiera się mniey przyzwoitego przeniknienia natychmiast i poprawienia; nie dopuszczenia ułudzić samego siebie przez odpowiedzi nie-

prawe; bez potknienia, bez długiego namysłu, bez stracenia pasma i nici mowy, ciągnienia nieprzerwanie swoiey nauki, i z iednego pytania wydobywania natychmiast drugiego. Jakże w tym punkcie więcey znayduie łatwości kaznodzieia niżeli katecheta?

2) *Żywa imaginacya*, dostarczaiąca mu nieustannie porównań i obrazów, nadaiąca życie iego opisom i opowiadaniom, ogień iego upomnieniom, a całey mowie odmianę i przyiemność.

3) *Wierna pamięć* w zachowaniu i przedstawianiu przygotowaney materyi; daley w dokładném poznaniu charakterów i przymiotów każdego w szczególności katechumena.

4) *Moc tłumaczenia się.* Aby rzeczy nieznane ieszcze ludowi, w przyzwoitym zamknąć wyrazie, ażeby to, co nie było zrozumianém w iednych wyrazach, wysłowić innemi, i ieszcze innemi wyrazami; ażeby zbytecznemi i nieoznaczonemi słowami nie zatopić iż tak rzekę, wyćwiczonego rozumu słuchaczów; ażeby stać się zrozumiałym niedołężnym ieszcze na umyśle osobom, do tego potrzeba koniecznie większey nad zwyczay mocy w tłumaczeniu się i dobrey mowie: potrzeba bydź obfitym w wyrazach, sprawnym w ich odmienianiu, troskliwym w wyborze, dokładnym w ważeniu ich treści.

§. 84.

Te wszystkie przymioty są po części darem natury. — Błogo temu, którego ona uposażyła niemi po macierzyńsku! — Po części zaś dobrego początkowego ćwiczenia się w naukach powszechnie *humaniores* zwanemi, których ważność i wpływ do dobrego sprawowania urzędu nauczyciela religii za mało niestety iest znaną, i zaniedbywaną powszechnie.

Niedostatki natury i pierwiastkowey edukacyi zastąpionemi nieiako bydź mogą; przez pilne i umyślne *ćwiczenie* w trudney *pisania sztuce:* przez surowe *nad nami samemi zastanawianie się*, w iakich

mianowicie punktach umysł nasz ieszcze iest niedoskonałym: przez *dobrane* i umyślne czytanie tych nayszczególniey *xiążek*, które mianowicie odznaczaią się przymiotami na których ieszcze nam zbywa. Poznanie samego siebie, albo przyiaciel bezstronny powinien przestrzedz nas o tém, czego nam nie dostaie: skromność zachowa nas od uprzedzenia o fałszywey i w uroieniu tylko od nas nabytey doskonałości, a gorliwość o wszystko dobre i o wykonanie powinności naszych ustrzeże od leniwego przestawania na tém, cośmy iuż osiągnęli.

§. 85.

Przymioty woli.

Że strony woli wyciągam po dobrym katechecie: 1) *Panowania nad samym sobą.* Katecheta powinien bydź *naprzód* Panem swych wiadomości, aby to wszystko, co iest tylko uczoném, w sobie zatrzymywał; aby to tylko zawsze mówił co właściwie służy iego słuchaczom, i temu przedmiotowi który obrał sobie do wykładania. *Powtóre nad własną imaginacyą*, ażeby żaden nadto żywy obraz snuiący się w iego umyśle, żadna mniey dorzeczna odpowiedź wychodząca z ust nieumieiącego słuchacza, nie sprowadzały go z oznaczoney i przedsięwziętey drogi. *Potrzecie* nad *gwałtownemi poruszeniami niecierpliwości:* niecierpliwość czyniłaby iego samego niezdatnym do udzielania, a słuchaczów do poymowania przyzwoitey nauki; nią poruszony karałby błędy uczniów przez nowe błędy własne; zniżałby ich uszanowanie ku sobie; sprzeciwiałby się swoiey własney nauce; znieważałby urząd Jezusa Chrystusa i iego apostołów, których mieysce trzyma. Powinien bydź zawsze poważnym, lecz nie może bydź nigdy niecierpliwym. *Poczwarte* nad *własném przywiązaniem* ku niektórym z katechumenów. Jedyną miarą przywiązania iego ku uczniom poiedynczym powinna bydź miara ich pilności, ich uwagi. Każde przeniesienie, które z in-

nego powodu iednemu lub drugiemu z uczniów udziela, nie unika uwagi tych drobnych istot. Czuią iego stronność: ich gorliwość do pracy i przywiązanie ku nauczycielowi bardzo się przez to zmnieyszaią. *Popiąte* nad *zewnętrzną swoią postacią*, nad poruszeniami ięzyka, rąk i innych członków. Jeżeli katecheta przez grubiańskie wyrazy i nazwiska, twarde postępowanie, straszliwą postać, twarz ostrą i nieprzyiemną, ponurém i odstręczaiącém czołem, głosem łaiącym i grubym, wymuszonemi, niekształtnemi, oburzaiącemi i śmiesznemi gestami i t. d. religią, którą opowiada czyni śmieszną, obudzaiącą wzgardę albo nawet nienawiść, czyliż przez to nie niszczy wszystkich dobrych przymiotow swoiey nauki, i czyliż nie wstrzymuie wszystkich dobrych skutków swego urzędu?

§. 86.

Ogólna powinność *zaprzenia się samego siebie* iest z tego względu szczególnieyszą katechety powinnością. Zawsze powinien uważać i doświadczać siebie samego, czuwać nad wszystkiemi poruszeniami umysłu, i coraz bardziey zmierzać do celu prawdziwey doskonałości. Zbytecznemu bujaniu imaginacyi, i mieszaniu w naukę nieprzyzwoitych wiadomości zapobiedz można nayceluiey dokładném oznaczeniem i podziałem materyi w przygotowaniu do każdey katechetyczney nauki. Żądło niecierpliwości kruszy się łatwo, przewidzeniem przyczyn które ią mogą obudzić. „Dzieci są pospolicie niespokoynemi, nieuważne„mi, nieposłusznemi, i bardzo łatwo, o tém, co się „mówiło, zapominaiącemi; często nie poymuią tego, „co im się nayiaśniey wytłumaczyło, nie pamiętaią tego, „co im się właśnie dopiero mówiło, a nawet i dziesięć „razy powtórzyło i t. d.“ prawda; ale to wszystko nie wystarcza do usprawiedliwienia niecierpliwości. Są to dzieci, a nie mężowie: to iest stworzenia nie ćwiczonego rozumu, i nierównych talentów; lekkiey uwagi i iedynie zmyślne maiące wyobrażenia. — Ich postępek nie mo-

że bydź natychmiast widomym; czego dziś nie poymuią, to może stać się dla nich kiedy indziey iasném; co teraz tylko iest nasieniem, może poźniey wykłuć się i przynieść owoce. Podobno to ode mnie zależy; podobno w nauce moiey nie dosyć byłem iasny, nie dosyć ku dzieciom zniżony: ieżeli od wielu a nawet od lepszych nie byłem zrozumianym, wtenczas iest wielkie podobieństwo do prawdy, iż ten przypadek ma mieysce. Chcę więc inaczey i znowu inaczey tego samego doświadczać. Postępek katechumenów nie ode mnie iedynie zależy, czynię co mogę; do Boga należy dodanie wzrostu. Czego ieden nie poiął, to może poiął drugi; może poiął treść i rozumienie moiey nauki, lecz go nie może oddadź słowami; co uszło uwagi dzieci, to utkwiło podobno w umyśle dorośleyszych, którzy wspólnie słuchali moiey nauki; w mnóstwie słuchaczów rzadko kiedy ginie słowo bez żadnego pożytku. Gdyby niecierpliwość na co się przydadź mogła, gdyby czyniła naukę moię iaśnieyszą, a dzieci uważnieyszemi, możnaby ią radzić naówczas; ponieważ zaś właśnie przeciwne skutki wydaie, byłożby rostropnością przeciwić się dobrowolnie własnemu swemu celowi? Czyliż każdy urząd nie ma właściwych sobie trudności? Czyliż te iednak maią nas oburzać i wprawiać w niecierpliwość? Bydź statecznym w trudnościach to iest dopiero cnotą. Chociażby nawet dziesięć albo dwiadzieścia dzieci iedno po drugiém nie odpowiedziało wcale na twe pytania, albo odpowiedziało na nie błędnie i krzywo; chociażby po dziesięciu i dwunastu powtórzeniach ieszcze błądziło; i wtenczas nawet w żadnym przypadku nie okazuy po sobie niecierpliwości; powtórz, odmień, albo odłoż na czas inny naukę; to iest wszystko co rozumnie możesz uczynić. Czy sądzisz, że niezwyciężona twoia cierpliwość uyśdź może uwagi słuchaczów? Pomnożony szacunek i miłość ku tobie będą skutkiem tego wszystkiego: czyliż to nie iest dosyć? Buduy ich twoim przykładem, ieśli nie możesz słowami.

Kto poprzedzaiącém rozmyślaniem tych wszystkich prawd uzbroi się przeciw wybuchnieniom niecierpliwości, kto każdą naukę zaczyna z mocném i absolutném przedsięwzięciem, że nie da mieysca niecierpliwości, ten powoli przezwycięży gwałtowniejszy nawet swóy temperament, i niezawodnie zbierze owoce swoiey stałości.

§. 87.

2) Wyciągam po katechecie *pobożności własney:* katecheta z własnego przekonania, i uczucia sam powinien kochać religią i cnotę, których uczyć chce drugich. *Kochać z przekonania i przeniknienia dowodów;* dowody albowiem tylko mogą bydź innym przez słowa w tym sposobie udzielonemi, iżby w nich z podobnych przyczyn podobne skutki, toiest podobne przekonanie, i podobna miłość cnoty wyniknęły. *Kochać z uczuciem:* wszystko, co mówi, powinno z serca pochodzić, i mieć ten wyraz uczucia który się tak chętnie udziela, i w umyśle drugich tenże sam delikatny płomień rozniecа, który naszę własną duszę ogrzewa. Co iedynie z głowy pochodzi, iest zimném; a obłudnik nigdy nie iest sposobnym do dzielnego opowiadania cnoty.

3) Wyciągam *miłości dzieci* na miłości Boga i ludzi opartey. Katecheta nie tylko dla tego powinien się poświęcać nauczaniu, że tego urząd po nim wyciąga; potrzeba nadto, aby to nauczanie pochodziło ieszcze z prawdziwey skłonności ku wykonywaniu swego urzędu, z chęci znalezienia w nim przynaymniey w części uszczęśliwienia swoiego z przekonania, że ono iest okręgiem powierzonego iemu działania, którém przed Bogiem i ludźmi ziedna sobie zasługę.

a) Przewodniczyć ludowi do cnoty i religii iest tak *wysokim urzędem*, iż wykonanie iego z żadnego niskiego powodu nie może bydź uskutecznioném.

b) Ten tylko, co kocha prawdziwie dzieci, może przymusić samego siebie do powtarzania im nieustannego zawsze tych samych i nayznaiomszych rze-

czy; sam może znieść cierpliwie wszystkie lekkomyślności dzieciom zwyczayne; przy wszystkich ich słabościach może bydź zawsze sobie przytomnym, i utrzymywać się w równowadze; miłość tylko, z samey siebie pochodząca, a przenosząca się w dusze dzieci, może go nauczyć mowy i sposobu myślenia tychże dzieci, sama może mu osłodzić tę gorycz, i ten niesmak, który długie obcowanie z dziećmi prowadzi koniecznie za sobą.

c) Jakże szczęśliwym iest katecheta, który pozyskał *miłość i przywiązanie dzieci!* miłość skraca mu do celu więcey połowy drogi. I iakże miałyby go nie kochać, ieżeli każda iego postać, każde postępowanie, każda nauka żywo im to czuć daie, że ie prawdziwie kocha? Jeżeli kiedy prawdzi się przysłowie, że miłość rodzi miłość, nayszczególniey prawdzić się musi na dzieciach, których serce niczém ieszcze nie iest uprzedzoném.

d) *Mnóstwo prawideł* zamyka się w tém iedném słowie: *kochay!* mowa katechety, którego prawdziwie obchodzi dobro swoich słuchaczów, będzie koniecznie rozrzewniaiącą, przenikaiącą, iasną, żywą i t. d. chociaż ten nie zwróci szczególnieyszego usiłowania ku nadaniu iey tych przymiotów.

§. 88.

I dla czegoż nie mielibyśmy kochać tych naszych małych i niedorosłych braci; synów iednego oyca; powołanych z nami do iedney wiary, do iedney szczęśliwości; iedną ceną z nami odkupionych: poleconych troskliwości naszey od powszechnego oyca i syna iego Jezusa Chrystusa i staiących przed nami w uśmiechnioney ieszcze niewinności szacie; tych, których losem opiekuią się nawet wyższe duchy przed tronem bozkim (*Math. XVIII. 10.*); których teraźnieysze i przyszłe dobro od kształcenia rąk naszych ma wielkiey części zależeć?

Piękną zaiste iest rzeczą przez mądre i rostro-

pne ustawy tworzyć pomyślność narodu, przez bezstronne i sprawiedliwe wyroki utrzymywać spokoyność i bezpieczeństwo, kierować sercem ludzi przez porywaiącą wymowę; piękną iest rzeczą, zaprzątać ręce ubogich pożyteczną pracą, a ich niedostatkowi przez hoyne ofiary; ocierać łzy nieszczęśliwego, a w serce zasmuconego lać radość: piękną iest rzeczą dziełami swego rozumu, teraźnieysze i przyszłe oświecać pokolenia. Nauczanie dzieci zda się bydź w porównaniu czémsiś bardzo drobném; ale te dzieci wyrastaią; nasienie religii i cnoty, które w ich serce rzuciłeś, kłuć się zaczyna; wzmocnieni twoią nauką, wykonywaią nie iednę cnotę, tłumią nie ieden występek, któregoby się pewnie dopuścili, lub o którey wykonaniu nie myśleliby wcale: nauka twoia iest dla nich pociechą w nieszczęściu, umocnieniem w pokusach; staią się przez ciebie dobremi sąsiadami, obywatelmi, chrześcianami; ich dobry przykład rozszerza się na innych, przechodzi na ich dzieci; powstaie nowe pokolenie bardziey moralne; zbrodnie zaburzaiące spokoyność i bezpieczeństwo towarzyskiego życia staią się coraz rzadszemi; plan bozki, prowadzenia ludzi do cnoty a przez cnotę do szczęścia, zbliżanym bywa do skutku, rozszerza się coraz królestwo Boga, spełnioną zostaie iego dobroczynna wola.

Czyliż to, co pomnaża szczęśliwość ludzi i co ściąga na siebie upodobanie Boga, nie iest godném pracy i potu każdego szlachetnego człowieka? Początek małym iest wprawdzie i nieznacznym; ale drobne nasienie wyrasta nakoniec w tak rozległe drzewo, że niebieskie ptaki pod iego liściem mieszkaią. Prawda, iż oglądasz tylko bardzo małą część skutków twoiey nauki; nie iedno dobre nasienie z początku zaraz umorzoném zostaie, lub pada na niepłodną ziemię: atoli nie sam skutek, ale raczey szczere usiłowanie, dobroczynny zamiar i naylepsze używanie sił naszych, nadaią cenę sprawom naszym; wtenczas nawet, kiedy nie zostaiemy nagrodzeni bezpośrzednim widokiem szczęśliwego

skutku, albo niewdzięcznością zapłaconemi, czynnie przecię pomnażać dobro, dla tego że iest dobrém i że podoba się Bogu, iest powinnością każdego poczciwego i bezstronnie cnotliwego człowieka: a przyydzie nakoniec czas, kiedy całe pasmo dobrych skutków, które z pracy naszey wyniknęły, zostanie oku naszemu odkrytém, i kiedy wszystkie owoce zasianego od nas ziarna obaczymy. Bydź twórcą moralnego dobra wielu osób, iednego nawet człowieka lepszym uczynić niżby się stał bez nas; czegoż więcey chcemy? cóż może przynieść nam samym większe upodobanie, co uczynić nas podobnieyszemi Bogu, nad takowe dzieło? Może ten bydź między ludźmi nieznanym, lecz nie żył próżno na świecie, kto tego dokonał.

„Dopuśćcie, ażeby dzieci do mnie się przybliżyły; ich iest albowiem królestwo niebieskie“ mówił niegdyś naywyższy nauczyciel rodu ludzkiego, i otoczyły go dzieci, on zaś kładł na nich ręce swoie i onym błogosławił (*Math. 13. 14.*). Sługa nie iest większym od Pana, ani Apostoł od tego który go posłał. Przykład podałem wam, abyście to samo czynili co ia wprzód uczyniłem (*Joann. XIII. 16. 15.*)

§. 89.

4) Jakkolwiek okoliczności i przedmioty w katechetyczney nauce są odmiennemi; iakkolwiek sposób nauczania musi bydź także stosownie do tego zmieniany, przecięż iednak zawsze nasz urząd sprawować możemy ieżeli mamy prawdziwą miłość Boga i ludzi. Tey nabywamy i one wzmacniamy przez modlitwę. Prośmy więc nieustannie i z całey siły, ażeby godnych pracowników posłał Bóg do żniwa swoiego: aby im udzielił potrzebnego oświecenia ku nauczaniu prostaków, aby im miłość i inne nadał cnoty które dopomagać powinny nauczaniu. Powołani do tak wysokiego urzędu, prośmy Boga, abyśmy przez niedbalstwo lub życie mało buduiące nie znieważyli doskonałości naszey. Prośmy go o żywą gorliwość, któ-

„raby natchnęła nas tysiącem świętych uczuciów, po-
„ciągaiących do nas małych i wielkich, nieumieiętnych
„i mądrych; którąby nas uczyniła gotowemi zawsze do
„udzielania nauki tym, którzy iey od nas pragną. Proś-
„my go o niezmordowaną cierpliwość w znoszeniu
„ich błędów, i przykrey w nauczaniu pracy; nakoniec
„o prawdziwą pokorę, którąby nas rzetelnie przeko-
„nała, że wiele ieszcze popełniamy błędów, i że w dzie-
„le Boga ieszcze nie tyle czynimy ilebyśmy czynić
„powinni. Prośmy także Boga i za naszych uczniów,
„aby nam nastręczył przydatne sposobności, aby nam
„otworzył drzwi do ich serca, ażeby ich uczynił poię-
„tnemi, chciwemi nauki i w niey wytrwałemi (*Fleury*
„*du Dessein p. 57.*)“

§. 90.

Przygotowanie szczególne.

Na każdą osobną katechetyczną naukę z równą usilnością gotować się należy, iak na kazanie; dobre albowiem katechetyzowanie nie iest ani tak nieważną ani tak łatwą rzeczą; zdaie się, iż tę prawdę okazałem iuż dostatecznie.

Wiem to, że powszechna praktyka sprzeciwia się memu twierdzeniu, i niezwyczayną iest rzeczą, aby ktoś słyszał mówiącego: *gotuię się na katechizm.* Lecz wiem także, że niemniey rzadką i niezwyczayną iest rzeczą, słuchać dobrego i odpowiadaiącego swoiemu celowi katechizmu. Katechecie przeto urząd swóy szacować umieiącemu, i pragnącemu coś przezeń sprawić dobrego, zamierzam podadź metod, podług którego zdaniem moiém naylepiey gotować się może na każdą katechetyczną naukę:

1) *Usposobienie umysłu.* Nauka katechetyczna, ma cel tak bardzo ważny, a iey skutek tak dalece od Boga zależy, iż godną iest rzeczą, ażeby myśl o Bogu zebrała, iż tak rzekę, przed iey zaczęciem nasz umysł,

wzniosła go, i przez modlitwę zapewniła sobie pomoc iego.

2) *Oznaczenie* i ogólne przeyzrzenie myślą *materyi.* a) Czy ona iest *teoretyczną*, czy też *praktyczną*? czy się naycelniey odnosi do oświecenia rozumu, czy też do poruszenia serca? W pierwszym przypadku, iakie zastosowanie do obyczaiów mogę z niey przecięż nie wymuszenie wyciągnąć? W drugim zaś przypadku, z iakiemi prawdami wiary łączy się ściśle nauka moia praktyczna? Wiara albowiem i moralność nie powinny bydź nigdy zupełnie od siebie rozdzielonemi.

b) Ile z przedmiotu całego należy właściwie do dogmatu? co iest szczególnie mniemaniem szkolném? co samowolnym przydatkiem? co rzeczywiście fałszywém? Względem tego niech się poradzi katecheta gruntowney Teologii, którey się uczył w szkołach.

c) Co z przedmiotu całego należy właściwie do *religii ludu*? Co do początkowey nauki dla dzieci?

d) Mianowicie zaś niech sobie katecheta przywiedzie na pamięć to wszystko, co o iego przedmiocie pismo święte mówi; to bowiem, co pismo św. zawiera, częścią iest główną posadą wiary, częścią nieporównanie popularnieyszém, niż ta scientyficzna odzież w którą iest przedmiot ubrany.

e) Jakiey *terminologii* mogę i mam tu używać?

f) Supponuię tu, że katecheta albo sam ułożył sobie pewny plan całego kursu katechetyczney nauki, albo w tém trzyma się porządku w znaney iakowey xiąźce katechetyczney oznaczonego. Ztąd łatwo sam osądzi, wiele z przedmiotu o którym zamierza traktować tą razą mu przedstawić wypada, a wiele na czas inny zachować.

3) Po czém, postąpi do właściwego urządzenia i wypracowania przedmiotu swoiego. Oznacza naprzód główne twierdzenia swoiey nauki; i tak urządza iedno po drugiém, iżby począwszy od nayłatwieyszych i naybardziey poiętnych, naturalnie i bez żadnego przeskoku iedno zawsze wynikało z drugiego.

Ta praca w różnych przedmiotach bardzo iest różną; inaczey traktować należy dogmata wiary, inaczey nauki moralne; inaczey nauki nadzwyczaynego obiawienia; inaczey twierdzenia naturalney religii i moralności; niekiedy więcey się zaymować należy wyłożeniem i obiaśnieniem wyobrażeń, niekiedy więcey dowodami i t. d. Prawidła każdego z tych rodzaiów traktowania iuż podały się wyżey.

Tu iuż katecheta ma, że tak rzekę, skelet całey nauki i główną treść dla rozumu; teraz zwróci uwagę

4) Na przyzwoite tego wszystkiego przyodzianie, na *naykorzystnieyszy sposób nauczania.*

a) Naprzód przenosi całego siebie w umysł słuchaczów swoich; *iednoczy* się, iż tak powiem, z niemi; stąd albowiem tylko iedynie wyniknąć może prawdziwie korzystne nauczanie. Jakie względem tego przedmiotu w głowie słuchaczów moich znayduią się iuż wyobrażenia których mógłbym użyć *korzystnie*? Jak iedne z drugiemi te wyobrażenia wiążą się w ich umyśle? Które z wyobrażeń i słów potrzebnych są ieszcze u ich *ciemnemi* i pomieszanemi? Jakie względem tego przedmiotu panuią w nich *przesądy* i obłąkania? Które wyobrażenia mogłyby stać się nadto *grubemi* przez ich sposób myślenia? Jak mogę temu zapobiedz?

b) Zastanawia się nad sposobami obudzenia *uwagi* i obudzoney ciągłego utrzymywania. Jak mam obwieścić przedmiot nauki moiey, ażebym zaraz z początku zwrócił na niego całą uwagę słuchaczów? Czy w nim nie znayduie się co takiego z *zwyczaynego życia*, coby słuchaczom moim iuż pierwey było wiadomém, a co w sposobie poiętnym łatwo mógłbym rozszerzyć i sprawić im przez to miłe uczucie, iakoby sami przez siebie rozwiali swe znaiomości?

c) Zastanawia się, czy przez użycie historycznego metodu, przez porównania, poruszenia woli i t. d. nie może nadadź *życia* i mocy mowie swoiey?

d) Ażeby treść swoiey nauki tém mocniey wyrył w pamięci słuchaczów, sam sobie przypomina owe

mieysca pisma św. które prawdę, o którey mowa naylepiey, naystosowniey, nayżywiey wyrażają; podobnie także wynayduie zdania, przysłowia, mieysca z pieśni nabożnych i t. d. naymocniey tęż prawdę wyrażaiące.

e) Ponieważ przedmiot iego albo iest zupełnie moralnym, albo przynaymniey koniecznie mieć musi zastosowanie moralne, zastanawia się nad tém z pilnością, iakby tę moralną część nauki mógł obiąć w krótkiém lecz żywém wysłowieniu, i w *parenetycznem* zakończeniu przelać z gorącością do serca słuchaczów.

To wszystko, co wyżey pod Nrem 3. i 4. przywiodłem, i co zupełnie wypracowaną materyą nauki iego stanowi, z większą lub mnieyszą obszernością *wypisaném* także *bydź może*; i zalecam wszystkim, mianowicie poczynaiącym katechetom mało ieszcze maiącym usposobienia i wprawienia, ażeby wszystkie dobrze wypracowaney i urządzoney nauki punkta, niektóre w całey swey obszerności, a inne przynaymniey co do istotney treści sami wypisywali; iuż to dla tego iż niebezpieczną iest rzeczą spuszczać się tylko w mówieniu, pamięć nauki na sam przypadek, iuż to dla tego, że to im wiele posłużyć może do zachowania na przyszłość i do doskonalszego ieszcze wypracowania nauki.

5) Aż dotąd przygotowanie katechety iest do przygotowania kaznodziei podobne; co się zaś tycze przerobienia całey materyi na pytania, w tém katecheta mnieyszą od kaznodziei znayduie korzyść, który całą osnowę swoiey nauki może pierwey aż do każdego nawet słowa oznaczyć; ponieważ pytania, nie tylko podług samey myśli pytaiącego, lecz także podług odpowiedzi, którą dadź może zapytany, urządzać się powinny.

Czyliż więc ważna metoda pytań żadnego przygotowania ze strony katechety nie dopuszcza, i czyliż w całey tey rzeczy musi koniecznie wszystko szczęśliwemu zostawić przypadkowi? Wcale nie; lecz i tu także staranne przygotowanie ułatwić mu bardzo wiele może.

a) Nic tu nie mówię o samey mechaniczney metodzie pytań, ta bowiem równie ma trudności, iak i pożytku mało.

b) Jeżeli katecheta przeniósł się imaginacyą w umysł swoich słuchaczów, może łatwo zgadnąć i przewidzieć ich błędne i niedoskonałe odpowiedzi i zapytać się samego siebie: ieżeli mi tak albo inaczey odpowiedzą, iak sobie wtenczas postąpię?

c) Jeżeli swoię materyą dobrze urządził i rozebrał, iuż tém samém główne pytania, i naturalne ich pasmo zostały oznaczonemi; dydaktyczna albowiem i sokratyczna metoda co do istoty nie różnią się od siebie.

d) Kunszt zadawania przyzwoitych pytań zwolna zamienia się w nałóg, i sam tylko początek wyciąga osobnego ćwiczenia i troskliwości. Z tego względu radziłbym poczynaiącemu katechecie, częścią ażeby *czytał* wiele w tey metodzie przykładów, które naycelniey w Xenofoncie i Platonie, lecz i także i wielu nowszych o edukacyi dziełach znaleźć może; częścią ażeby niektóre z tych dialogów sam na oyczysty ięzyk *przełożył:* naycelniey zaś, ażeby same idealne rozmowy pomiędzy nauczycielem i uczniem często na papier przenosił; nie dla tego ażeby one kiedy z pamięci miał z uczniami swemi powtarzać, tego albowiem przymusu wcale nie cierpi wolna postać rozmowy; ale raczey dla tego, aby się ćwiczył w metodzie dobrey rozmowy i to co przelał na papier, coraz lepiey poprawiać mógł i doskonalić. Łatwość, którey przez te domowe ćwiczenia w nauczaniu publiczném rychło nabędzie, łatwo mu wynagrodzi usilność na to łożoną.

6) Jeżeli mogę supponować katechetę posiadaiącego wszystkie urzędowi swoiemu potrzebne wiadomości, i staraiącego się o udoskonalenie onych, życzę takiemu, aby wypracowaniu swoiey nauki żadney inney nie używał xięgi, oprócz planu materyi albo własną pracą w krótkości na papier przelanego, albo znayduiącego się iuż w dobrey iakiey katechetyczney xiążce;

ażeby mianowicie wypracowanie każdey poiedynczey materyi własną nayceluiey uskuteczniał głową; ażeby w każdym poiedynczym punkcie samemu sobie względem wyboru, postaci i położenia zdawał ścisły rachunek. Co wyciąga większego natężenia sił własnych, to także lepszym bywa uwieńczone skutkiem, i głębiey się rysuie w pamięci; w naszey rzetelney własności więcey iesteśmy panami, i stateczniey patrzymy na cel, któryśmy sobie wytknęli. Przeciwnie cudze zwłaszcza nadto obfite materyały umysł mieszaią, obłąkuią, i główny cel wytrącaią z oka; przestaiemy tu łatwo na wszystkiém, a często nawet naśladuiemy błędów cudzych. Dopiero wtenczas kiedy własny plan iego iest przygotowany, może katecheta odczytywać cudze katechetyczne dzieła, o tymże samym napisane przedmiocie; może wtenczas poradzić się także i zbiorów własnych, a to co znaydzie bydź dobrém, albo wcielić do planu swoiego, albo kiedy cudze lepszém bydź znaydzie nad własne, plan nawet swóy podług niego odmienić. Niechay łączy własne myślenie z użyciem obcych znaiomości, a niech się chroni równie leniwego, uwag cudzych szacowania, iako i hardego o samym sobie, że wszystko sam wie naylepiey, rozumienia.

7) Kiedy katecheta tym sposobem wynalazł przedmiot swoiey nauki, urządził go, przybrał w postać przyzwoitą, i obiął dobrze pamięcią, natenczas przed samém iey mówieniem niechay roznieci w sobie gorliwość wyobrażeniem dobrego, podobaiącego się Bogu, pożytecznego ludziom, iemu samemu iednaiącego zasługę, które z porządnie opowiadaney nauki wyniknąć może; niech się uzbroi pilném rozmyślaniem przedstawionych pierwey (§. 86.) wyobrażeń, przeciw gwałtownym poruszeniom niecierpliwości; niechay nakoniec prosi oyca światłości, ażeby ziarno które zasiewać przedsiębierze, pozwolił upaść na buyną ziemię, aby mu dodał wzrostu i wyprowadził z niego owoc wiecznego życia: niechay wychodzi z radością do dzieła swoiego,

i niech go mężnie przyprowadza do skutku: atoli siebie samego niech zawsze z surowością doświadcza; za każdy dobry skutek niechay dziękuie temu, od którego wszelki dar dobry pochodzi, a przyczyny każdego niedostatku, niech szuka w samym sobie; niechay poprawia każdą wadę i doskonali samego siebie, odrzucaiąc zawsze wszystkie natchnienia fałszywey pychy, iak gdyby iuż dosiągnął naywyższego stopnia doskonałości.

§. 91.

Zdanie sprawy z obecnego dzieła.

Te są teoretyczne prawidła katechetyczney sztuki: atoli wielorakie doświadczenie iuż nieraz nauczyło, iż zastosowanie onych dla poczynaiącego zwłaszcza katechety nie iest tak łatwém. Chociażby nawet przykładał się był z pilnością do wszystkich teologicznych nauk, a tém samém w pasterskiey Teologii nauczył się Teoryi katechetyczney sztuki, przecię iednak trudno mu będzie z początku podług prawideł wyżey podanych (podług §. 90. N. 2. 3. 4.) przygotować się na każdą poiedynczą katechezę, wybrać na nię materyą, przyzwoicie ułożyć, i wykształcić; zkąd pospolicie następuie, że albo grube materyały iakie często znayduią się w katechetycznych zbiorach, poda dzieciom niby pokarm niestrawny, albo stosownie do pospolitego przesądu zupełnie zaniedba przygotowania, iako niepotrzebnego i mało ważnego (§. 8 i następ.), i puści się za ślepym zwyczaiem uczenia dzieci na pamięć katechizmu z wielką szkodą religii i moralności.

§. 92.

Czyliż dla tych poczynaiących nauczycielów nie byłaby przydatną osobna xiążka, zawieraiąca w sobie całą katechetyczną materyą nie tylko iuż wybraną i przyzwoicie ułożoną, lecz nadto w taką ieszcze postać przybraną, iżby ocucała uwagę dzieci, stawała się dla nich interessowną, poiętną ich rozumowi, wciskaiącą się do serca, a bardzo łatwo zatrzymaną w pamięci? Czyliż xięga przygotowanie do każdey katechezy, ile

to dziać się może, na pismie (§. 90. N. 2. 4.) w zupełném niemal ukończeniu przestawiająca, nie byłaby dla młodych nauczycielów dobroczynném ułatwieniem sprawowania swego urzędu, i niemal pierwszą potrzebą?

W tym celu i w tym duchu ułożoném iest dzieło obecne, maiące obeymować zupełną ile bydź może naukę chrześciańską katolickiey religii dla młodzieży i dla prostego ludu; mieszczące przeto każdą ważną *praktyczną* naukę, a nic nie zaymuiące, coby służyło ciekawey szczególnie *spekulacyi*. Nie będzie ono ani zimnym tylko, pozbawionym mocy i wszelkiego soku skeletem, ani też zbytnie rozległém katechetyczném o religii dziełem; lecz pomiędzy temi dwiema dzieł rodzaiami zaymie pośrzednie mieysce.

Całe to dzieło na trzy podzieli się części:

I. Na chrześciańską *naukę wiary*, czyli dogmatykę;

II. Na chrześciańską *naukę obyczaiów*, czyli moralność;

III. Na chrześciańską *naukę o środkach cnoty*, czyli ascetykę.

Zamiarem każdey nauki iest, ażeby wyobrażenia i wiadomości uczniów bardziey wyiaśnionemi, potwierdzonemi, pomnożonemi i rozszerzonemi były. Droga, którey do tego celu podług zasad wyżey podanych zwyczaynie używamy, iest poprzednicze *wyiaśnienie* rzeczy, a potém na tém wyiaśnieniu oparte *doświadczenie* uczniów. Nauka religii tém bardziey potrzebuie takiego wyiaśnienia, że obeymuie w sobie liczne *nadzwyczaynego obiawienia prawdy*, bez którego światły nawet i ukształcony człowiek nie mógłby się onych domyśleć. Jeżeli nauka w sposobie przyzwoicie iasnym przez *katechetę* wystawioną została, wtenczas przez *katechetyczną rozmowę* można i potrzeba iey *doświadczać*, czy dostatecznie przez uczniów poiętą iest i zrozumianą. Gdyby nauczyciel względem ktoregokolwiek przedmiotu chciał zadawać pytania, nie założywszy pierwey przez poprzedzaiącą naukę gruntu do iego poznania; wtenczas nieużyte-

czną rozwlekłością zatrudniłby samego siebie, a bardzo często zamiast wyiaśnienia swoiey nauki bardziey by ią ieszcze zawikłał.

Podług tey zasady następuiąca *metoda* zdawała się w tém dziele naydogodnieyszą:

I. *Naprzód co się tycze nauki wiary* 1) Każdą i poiedynczą naukę poprzedzaią *krótkie twierdzenia*, które w ogólności obeymuią materyą, która się ma traktować. Te można iż tak rzekę poczytywać za nici, których bezpiecznie i nauczyciel i uczeń trzymać się mogą; *nauczyciel*, aby miał przed sobą obfite do mówienia materyały, *uczeń* ażeby iednym rzutem oka obeyrzrał, co powinien naycelniey w myśli swoiey zatrzymać. Ta treść służyć może pamięci — nie w tém rozumieniu, iakoby tych twierdzeń miano się uczyć na pamięć, i potém ie z pamięci powtarzać, ale w tém raczey, iż one służyć mogą za punkta odpoczynku, za pomocą których nayważnieysze myśli i wyobrażenia na pamięć przywiedzionemi bydź mogą. Ta treść powinna bydź zaraz od nauczyciela wyiaśnioną. Do tego posłuży

2) Przyłączone *obiaśnienie*, albo rozwinięcie przedmiotu, iak się go nazwać podoba. Celne albowiem twierdzenia są tu w każdey nauce w sposobie ile można było, nayłatwieyszym do poięcia przedstawionemi, dowodami rozumu i obiawienia okazanemi, często także przez obrazy, podobieństwa, albo przykłady w postać zmyślną przybranemi. W tém obiaśnieniu naywięcey *rozum* ma do czynienia. Byłoby rzeczą bardzo łatwą w tych obiaśnieniach bydź nam obszerniey-szemi, gdyby rozsądne przekonanie, że nauczycielowi wystarczaią same skinienia, nie nakazywało, lub przynaymniey nie usprawiedliwiało *krótkości*.

Tym czasem na mało się przyda, kiedy naypłodnieysza nawet wiary nauka utkwioną tylko w *pamięci*, i samemu *rozumowi* przedstawioną zostanie, ieżeli razem *wola* poruszoną nie będzie. Nauczyciel może swoię naukę tak mianowicie ułożyć, iżby uczeń z każdey

nauki wiary sam przez siebie z łatwością wnosił to, co się w niey praktycznego zawiera. Do tego posłuży

3) Praktyczne *zastosowanie* po każdém obiaśnieniu zaraz następuiące. Nauka moralna wypływa częstokroć sama z siebie i bez żadnego przymusu z nauki wiary. Dla nauczyciela, którego serce przedmiotem nauki iest rozgrzaném, otwiera się tu obszerne pole mówienia z mocą i ogniem do serca uczniów.

Oprócz tego wyciąga ieszcze urząd katechety, aby doświadczał, czy podana przezeń nauka dobrze przyiętą i przyzwoicie zrozumianą była. W tym zamiarze

4) Przyłączono do każdey nauki *powtórzenie przez pytania.* Te pytania nie w tym celu są od nas podanemi, żeby nauczyciel miał ie zadawać słownie swym uczniom, ale dla tego raczey, ażeby nauczyciel bez pracy mógł znaleźć sposobność powtórzenia raz ieszcze tego, co w obiaśnieniu wyłożył, niekiedy nawet w odmienionym nieco punkcie widzenia. Tu podaie się sposobność doświadczenia i przekonania się, czy cała treść nauki stała się iasną uczniowi?

Zbytnią byłoby rzeczą wspominać w tém mieyscu, że często nauczyciel nie może przestawać na krótkiey odpowiedzi od ucznia sobie podaney, a która częstokroć na wyrazach: *tak iest* albo *nie* zawisła; lecz że powinien raczey powody twierdzenia albo przeczenia z umysłu iego wywabić: że mu powinien nastręczyć sposobność do rozszerzenia się własnemi słowy nad przedmiotem w nauce przedstawionym, i do lepszego rozwinięcia powziętych wyobrażeń — ćwiczenie do pomnożenia i udoskonalenia wiadomości mogące bydź wielce pomocném.

Ze wyłożywszy pytania główne opuściliśmy pytania śrzodkuiące, które podług prawideł sokratyczney metody, mogą i powinny następować, tego zapewne nie zgani ten kto uważa, że tu tylko podaie się treść sama i krótki rys obszernieyszych katechetycznych nauk.

W ogólności całe usiłowanie na to się tu łożyło, aby nauka wiary tak przedstawioną była, iżby w sposobie nauczania wszelka oschłość zniknęła, to wszystko co służy do zastosowania praktycznego w szczególnieyszém świetle przedstawioném zostało, a pokarm dla rozumu i serca był obficie podany. Atoli niepodobném było, oznaczyć tak dokładnie liniy granicznych, iżby, kiedy z okręgu iednego nie wzięło się czegoś pomimo woli do drugiego. Nauka wiary i nauka obyczaiów tak są blisko ze sobą spowinowaconemi, iż zupełne onych rozłączenie, byłoby oczywiście celowi obudwóch przeciwném.

II. *W nauce obyczaiów* podobney użyliśmy metody.

1) Na czele każdey nauki *treść* położona okazuie w krótkości, co iest a co nie iest powinnością, co człowiek czynić, a czego się chronić powinien.

2) *Obiaśnienie* przedstawia powody naglące nas do wykonywania powinności, okazuie dobroczynne skutki z zachowania powinności wynikaiące, tudzież szkody pochodzące z iey łamania, zakreśla granice powinności, i wnosi często niektóre prawidła życia maiące ścisły związek z powinnością, o którey mowa.

3) Po czém *przykłady* wystawiaią w sposobie zmyślnym zastosowanie praktyczne. Każdy zapewne przyzna, że tu iest właściwe mieysce przykładom; nie zgadzaią się tylko nauczyciele, z iakiego zrzódła te przykłady miałyby bydź czerpanemi. Niektórzy biorą one z *bibliyney historyi*. Atoli iakkolwiek te przykłady ważnemi są z pewności i prawdziwości swoiey, przecięż iednak mało częstokroć interessuią serca młodych ludzi, ponieważ obyczaie wschodnich kraiów bardzo są różnemi od obyczaiów kraiów zachodnich; a ponieważ, z teyże samey przyczyny bardzo iest trudno, przenieść się myślą na teatr samego zdarzenia, z tego powodu przyszło do myśli innym, używać przykładów z *starożytney historyi świeckiey* czerpanych, lecz i przeciwko tym też same często uczynić można zarzuty. Młodzież nasza nie może przenieść się myślą w też

same położenia i okoliczności, w których znaydowali się bohatyrowie cnoty Greków, Rzymian i innych dawnych narodów, — a oprócz tego podobne przykłady nie zupełnie odpowiadaią *chrześciańskiey obyczaiów nauce*. Dla uniknienia tych trudności, niektórzy nauczyciele zaczęli przedstawiać piękne rysy z *nowey historyi* powzięte, częścią prawdziwe, częścią podobne do prawdy: zdarzenia *codziennego* życia, których wartość moralną łatwo można było ocenić.

Atoli z iakiegokolwiek źrzódła byłyby czerpanemi przykłady, wszędzie do iednego służyć będą celu. Przez sprawy moralnie dobre powinna bydź młodzież do naśladowania wzbudzaną, a przez moralnie złe od naśladowania odwodzoną. Przykłady pomagaią wielce do naśladowania i zaostrzenia moralnego uczucia, i są wybornym środkiem do obudzania w pamięci, przez prawo połączenia wyobrażeń, przedstawianey nauki i do iey z nową mocą wrażenia.

4) Dołączone *powtórzenie* przez pytania tęż samę uczyni posługę, co i w naukach wiary.

III. *W nauce o środkach cnoty* naywięcey na to uważano, ażeby 1) okazać i dowieśdź, że to co pospolicie za środek pomnażaiący cnotę poczytaném bywa, iest niém w rzeczy samey; — ażeby 2) nauczyć iak tego środka używać należy dla otrzymania z pewnością celu. Jeżeli zaś prócz tego można okazać przykładami, iż używanie tego środka zamierzony skutek nieraz sprawiło, wtenczas nauka mocnieysze sprawi wrażenie.

Sposób postępowania analogiczny, używany powszechnie w gospodarstwie, w sztuce lekarskiey i t. d. może bydź pomocnym także i ćwiczeniu się w cnocie. I człowiekowi także dążącemu ku cnocie można głośno powiedzieć: „Użyy tego środka, którego inni z tak do„brym skutkiem użyli! przedsięweźmiy to ćwiczenie, „przez które tylu innych lepszemi się stało! doświad„czysz na samym sobie, że bardziey do cnoty uspo„sobionym i ochoczym się staniesz.“ Obszernieysza mowa o środkach cnoty, znayduie właściwe miey-

sce w kazaniach, tudzież w xiążkach przeznaczonych do modlitw, i zbudowania.

Że *nauka o pokucie* ostatnie tu dopiero mieysce zaymuie, dziwić się temu żaden nie będzie, kto zna, że podług *przyrodzonego porządku* to we wszystkich naukach poprzedzać powinno, co istotnie służy do dobrego poznania rzeczy następuiących. Wtenczas dopiero, kiedy urządzenia bozkie do poprawy i uszczęśliwienia ludzi dążące przyzwoicie zostaną poznanemi, kiedy obeyzrzanemi będą wszystkie powinności obowiązuiące człowieka, wtenczas, mówię, dopiero nauka o sposobie, którym oddalony od Boga człowiek powrócić może znowu do niego, o sposobie którym ma wynagrodzić za złamane swe powinności, iaśnie podaną i zrozumianą bydź może.

Niektórzy z nauczycielów poczytaią to dzieło za zbyt rozległe, niektórzy za zbyt krótkie. Pierwsi niech zastanowią się nad mnóstwem i rozległością przedmiotów wielce potrzebnych, które są w niém traktowanemi. I nad tém także, iż wiele nauk albo opuszczonych zupełnie, albo powierzchownie tylko w dawnieyszych katechizmach dotkniętych, należało tu dokładniey rozwinąć, i z moralney swoiey strony przedstawić. Każdy znaiący ducha wieku i moralne potrzeby uczącego się ludu, nie znaydzie w tém zbytniey i nieużyteczney rozległości. Sprawiedliwszą bydźby mogła przygana tych, którzy narzekaią na krótkość. Atoli nauczyciel używaiący tey xięgi do nauczania ludu w świątyni, albo młodzieży w szkołach, może iey karty poprzedzielać papierem, na którym niechay wpisuie iuż własne swe wyobrażenia, iuż myśli z czytania innych xiążek powzięte, a wtenczas to dzieło za dzieło doręczne nauki z większą dogodnością będzie od niego używaném. To szczególniey stać się powinno w pierwszych rozdziałach, gdzie są przedstawionemi *nauki zasadowe*, *i do gruntownego poięcia innych przysposabiaiące*, które umyślnie krótko są traktowanemi, ponieważ obszernieysze onych rozwinięcie czę-

ścią iuż bydź mogło zkądinąd supponowanym, częścią z innych zwyczaynych xiążek łatwo powziętém bydź może. Toż samo rozumie się o wielu *textach bibliynych*; pominęliśmy albowiem wiele textów obeymuiących w sobie prawda ścisłe i logiczne dowody, wiele przecięż exegetycznych znaiomości razem potrzebuiących, przywiedliśmy te tylko, które i poiętemi i spamiętanemi łatwo bydź mogą. Więcey ieszcze dodatków w moralności co do *przykładów* uczynić było można. Łatwo byłoby przykładami kilka nawet tomów napełnić. Każdy nauczyciel przydadź ich może więcey i lepszych. Dosyć liczni pisarze moralność traktowali w przykładach. Z tych można udzielić młodzieży to, co się szczególniey do niey stosuie.

Z przeznaczenia i treści swoiey dzieło obecne w świątyni i w szkołach może bydź używaném: każdy pozna po kilku przewróconych kartach, że tym nayceluiey uczniom przydatném bydź może, którzy w początkowych szkołach przygotowanymi pierwey zostali do poymowania w ciągłém pasmie podawaney nauki, a zatém może bydź używaném w *powiatowych szkołach*.

Lecz mogłoby także bydź używaném w świątyniach *przy katechetyczney nauce*, którey co niedziela zwykło się udzielać osobom nawet dorosłym a która nauce udzielaney w szkołach zawsze bydź podobną powinna. Może ieszcze służyć za *exhorty*, w czasie lub po mszy parafialney na wielu mieyscach miane do ludu. Wydawca nawet ośmiela się zalecać to dzieło za *doręczną xiążkę* domową do powtarzania nauki religii w szkole i świątyni powziętey, dla familii służyć mogącą. A ośmiela się tém bardziey, że względem czystości nauki w niey zawartey przez świadectwo publiczney duchowney cenzury każdy bezpiecznym bydź może. W iakimkolwiek zaś bądź sposobie dzieło obecne wpłynie do pożytecznego oświecenia ludu i dzieci, zamiar wydawcy iuż tém samém pożądany skutek otrzyma.

NAUKA
WIARY I OBYCZAIÓW
CHRZEŚCIAŃSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ PIERWSZA
NAUKA WIARY.

NAUKA WIARY I OBYCZAIOW CHRZEŚCIAŃSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ I. NAUKA WIARY.

W S T Ę P.

Cała religia zależy na stosunku pomiędzy Bogiem a ludźmi.

Nauka przeto religii okazuie *naprzód:* Co Bóg dla ludzi uczynił? Co dotąd czyni? Co w przyszłości czynić zamierza! okazuie *powtóre:* co ludzie z swoiey strony czynić powinni aby podobali się Bogu.

ROZDZIAŁ I. i NAUKA I.

O bytności Boga.

Treść I. Swiat na którym żyiemy obeymuie w *sobie* ogromne mnóstwo rzeczy, między któremi znayduią się iuż nadzwyczaynie wielkie, iuż nadzwyczaynie małe. Pomimo nierówności i rozmaitości tych rzeczy postrzegamy iednakże w świecie bardzo piękny porządek. — II. Swiat i to wszystko co się na świecie znayduie, nie mogło powstać z samego siebie. III. Bóg iest stwórcą świata i wszystkich rzeczy, tudzież ustanowicielem *zadziwiaiącego pomiędzy niemi porządku.*

Obiaśnienie.

1. *Swiat obeymuie w sobie ogromne mnóstwo rzeczy.*

Gdy wyniydziemy w pole, postrzegamy tam ziemię; na ziemi kwiaty, owoce, krzewy, tu i ówdzie

zdroie płynące, czasem rzekę, niekiedy bagno; znayduiemy źwierzęta w powietrzu, na ziemi, i w wodzie. Gdy spozieramy w górę, widzimy we dnie przyświecaiące nam słońce, w nocy xiężyc, i tysiące tysiąców gwiazd błyskaiących. Z tych wszystkich rzeczy, niektóre są bardzo małemi, naprzykład komory, robaki, trawa; niektóre śrzedniey wielkości, naprzykład źwierzęta domowe i leśne, wysokie drzewa; niektóre nadzwyczay ogromne *np.* słońce. To co widzimy bardzo drobną iest rzeczą względem tego czego widzieć nie możem. Jak wiele rzeczy w powietrzu unosić się może, iak wiele innych w ziemi ukrywać, których my nawet z imienia nie znamy!

Te wszystkie rzeczy są bardzo rozmaite, i pomiędzy sobą wielce nierówne. Już sama ziemia nie iest wszędzie iednaką, tu znayduie się czarna, ówdzie gliniasta ziemia. Tu leżą drobne, gdzieindziey wielkie kamienie. Jakże są pomiędzy sobą odmiennemi, trawy, drzewa, liście! iakże są rozmaitemi owoce iuż to rosnące w ziemi, iuż to z drzewa zbierane! iakże nierównemi pomiędzy sobą źwierzęta, iak rozmaity pokarm, którym się żywią! Zwierzęta rosną, maią uczucie, mogą się ruszać. Rośliny rosną, żadnego iednak czucia nie maią, i samemi sobą ruszać nie mogą. Kamienie rosną wprawdzie, lecz niewewnętrzną siłą, a oprócz tego nie maią ani uczucia, ani mocy ruszania samemi sobą. Pomiędzy stworzeniami widzieć się daią rozliczne stopniowania, iedno iest doskonalszém niż drugie.

Tym czasem cóż za piękny porządek w całym świecie panuie i pomiędzy wszystkiemi świat składaiącemi rzeczami. Jakże iest porządném *np.* rośnienie źwierząt i roślin! z początku są małemi, daley większemi i coraz większemi się staią. Jak porządnie pory roku i dnia następuią po sobie. Jak dokładnie słońce i xiężyc przypisaney sobie trzymaią się drogi. — Teraz cóż sądzicie: czyliż te wszystkie tak wielkie, tak rozmaite rzeczy same sobie bytność nadały? Czyliż mnie-

macie, że ten sztuczny porządek pochodzi od przypadku? Nie!

II. *Swiat i wszystko co iest na świecie nie mogło powstać z samego siebie.*

a) Zaiste, ieżeli nędzna chata, ieżeli dóm, ieżeli kościół, powstać z samych siebie nie mogą; mógłże powstać z samego siebie świat cały? b) Zegar nie może powstać z samego siebie, trzeba koniecznie rzemieślnika, znaiącego się dobrze na wewnętrznym składzie zegarów, aby mógł powstać dobry zegar. Świat nieporównanie sztuczniey i porządniey iest ułożonym niż zegar naywybornieyszy. Rzemieślnik i bardzo rozumny rzemieślnik musiał go przeto utworzyć, a tém rzemieślnikiem iest Bóg. *Każdy dóm ma swego budownika, budownikiem wszystkich rzeczy iest Bóg* (Hebr. III. 4. c.). Dóm, kościół, zegar zrobionemi zostały od rzemieślnika, który podobno od żadnego z nas nie był widzianym. Czyliśmy go przeto widzieli, czy nie widzieli, to wszystko iedno. Przekonani iesteśmy że koniecznie kiedyś żyć musiał, i zrobić te rękodzieła. Tak właśnie rzecz się ma ze światem. Widzimy tę wielką i tę wspaniałą budowę; lecz nie widzimy iey twórcy. Tymczasem przekonani iesteśmy o bytności tego rzemieślnika, ponieważ rękodzieło widzimy. Słusznie przeto mówi Paweł Apostoł: „*Niewidome własności Bo-*„*ga, odwieczna potęga i bóztwo, okazuią się wido-*„*cznie w stworzeniu, ieżeli tylko pilną zwracamy na*„*nię uwagę.*“ (Rom. I. 20.)

III. *Bóg iest twórcą świata i wszystkiego co iest na świecie.*

Kiedy ludzie co robią, potrzebuią koniecznie materyałów, z którychby złożyli swe dzieło, często nawet potrzebuią i pomocników. Kiedy architekt buduie dóm, gromadzi pierwey drzewo, kamienie, piasek i t. d. wiele tu osób musi wspólnie pracować, i budowa zwolna się wznosi. U Boga działo się wszystko ina-

czey. Bóg nie potrzebował niczego kiedy świat stworzył. Żadney rzeczy wtenczas nie było, Bóg sam był tylko, a oprócz Boga nic więcey. Podobało się iego woli cały ten świat w sześciu dniach stworzyć z niczego.

I *dokładny także porządek*, który na świecie panuie *pochodzi od Boga*. On sprawia iż słońce, xiężyc i gwiazdy same się na powietrzu trzymaią, że słońce wschodzi o pewnym oznaczonym czasie, a o pewnym oznaczonym czasie zachodzi. Słońce ten wielki zegar nie potrzebuie żadney poprawy, tymczasem idzie porządniey niż naywybornieyszy zegar w świecie.

Zastosowanie praktyczne I. Uważaycie często stworzenia świat składaiące, uważaycie ich rozmaitość, ich wielkość, ich sztuczne urządzenie! uważaycie porządny bieg słońca i xiężyca, a w pogodney nocy, poglądaycie na mnóstwo wielkich i pięknych gwiazd, które na firmamencie iaśnieią!

II. Pytaycie się samych siebie kto te wszystkie gwiazdy na firmamencie umieścił. Kto sprawił, iż wolnie i bez żadney wiszą podpory? Kto rozkazał słońcu aby porządnie wschodziło i zachodziło? Kto wyprowadza z ziemi pokarm dla zwierząt i ludzi?

III. Wszystko co oglądacie na świecie stworzył Bóg. Wszystko dobre którego używacie pochodzi od Boga. Często myślcie o tém, i dziękuycie mu za to.

IV. Złoczyńca tylko albo szaleniec skłonnym iest do zaprzeczania Bogu bytności, mądry i sprawiedliwy uznaie Boga, a to uznanie iest dla niego źrzódłem uspokoienia i radości (Psalm. XIII. 1.).

Powtórzenie przez pytania. Czy mnóstwo rzeczy znayduiących się na świecie z samego siebie powstało? Kto ie utworzył? Kto zaprowadził porządek panuiący w świecie? Czy rozumnie wnoszę, gdy mówię: oto rękodzieło ludzkie, więc musiał bydź i rzemieślnik?

ROZDZIAŁ II.

O CZŁOWIEKU.

Gdy poglądamy na człowieka widzimy w nim głowę, ręce, nogi, oczy, uszy, i inne członki. Tych członków używać on może, może głową ruszać, rękami brać różne rzeczy, nogami chodzić i t. d. To wszystko dotąd człowiek może dokąd żyie. Umarły też same wprawdzie ma członki, ale nie rusza niemi. Nogi, ięzyk, oczy, uszy, głowa i ręce nie wystarczaią przeto same do chodzenia, mówienia, patrzenia, słyszenia, myślenia. Do tego wszystkiego czegoś ieszcze więcey potrzeba. Tém czego tu koniecznie potrzeba *iest dusza*. Zaiste dusza iest tém co w człowieku widzi przez oko, słyszy przez ucho, co w nim myśli, co chcę. Ciało samo przez siebie nie stanowi całego człowieka, do tego należy koniecznie i dusza. Ciało razem i dusza są częściami istotnemi człowieka.

Nie można wprawdzie tey duszy ani widzieć ani słyszeć ani się iey dotykać. Atoli z iey działań, albo raczey z tego co czyni, uznaiemy i widzimy iey bytność. Gdybyśmy duszy nie mieli, nie moglibyśmy ani ruszać, ani myśleć, ani chcieć. Dusza iest rzeczywiście chociaż iey nie widzimy. Każdy przeto człowiek z dwóch głównych składa się części, z ciała i duszy.

NAUKA DRUGA O CIELE CZŁOWIEKA.

Treść I. *Ciało człowieka bardzo sztucznie iest zbudowaném, atoli razem*

II. *Bardzo łatwo uszkodzoném bydź może.*

Obiaśnienie I. *Ciało człowieka iest bardzo sztucznie urządzoném. Zewnętrznie*, ma pięć zmysłów, widzenie, słyszenie, powonienie, smak i dotykanie; przez które człowiek to co iest przyiemném lub nieprzyiemném postrzega. Jakże iest sztuczną budowa oka lub ucha! *Wewnętrznie*, toż samo ciało do trawienia pokarmów, do obrotu krwi, do oddychania, do czucia,

i do ruchu iest bardzo zdatnie urządzoném. Względem tego wszystkiego, *historya naturalna człowieka*, dokładnieysze daie obiaśnienia. Atoli iakkolwiek sztuczne iest urządzenie ciała naszego, to iednak ciało bardzo

II. *łatwo uszkodzoném bydź może.* Im machina iaka sztucznieyszą iest i bardziey złożoną, im iakie dzieło sztuki z delikatnieyszych składa się części; tym łatwiey coś w niém zepsutém bydź może. *Zewnętrznie* bardzo łatwo można przez nieumiarkowane skakanie, wspinanie się, padnienie, uderzenie, ponieść szkodę na którymkolwiek z członków ciała; *wewnętrznie* płuca, serce, wnętrzności, mozg ulegaią niekiedy skaleczeniu, i obca iakaś materya czasem w nich osieśdź może. A gdyby nawet i to mieysca nie miało, członki atoli coraz bardziey zwolna tężeią, wnętrzności coraz ciaśnieyszemi się staią, nerwy słabną; człowiek starzeie się, choruie, coraz bardziey słabnie i umiera.

Zastosowanie praktyczne.

1) Czyliż to sztuczne urządzenie ciała sami nadaliście sobie? Czy zastanowiliście się kiedy nad tém, co to za wielkie dobrodzieystwo mieć zdrowe ciało i doskonałe zmysły? Jakże bylibyście nędznemi, gdyby wam bydź ślepemi, głuchemi, niememi, lub kulawemi, przypadło? Czy kto z was przedałby za pieniądze choć ieden członek ciała swoiego? — Atoli czy podziękowaliście kiedy Bogu za tak sztucznie urządzone ciało?

2) Jeżeli zaś to ciało na tak liczne wystawioném iest niebezpieczeństwa, powinniście z naywiększą starać się troskliwością, o utrzymanie go przy zdrowiu i przy mocy! chrońcie się próżnowania! używaycie pokarmów i napoiów z umiarkowaniem, a ieśliby wam przyszło kiedy wpaśdź w niemoc, udaycie się po radę do rozumnych i doświadczonych lekarzy, a przy użyciu przyzwoitych sposobów, staraycie się o przywrócenie utraconego zdrowia! poważaycie wysoko ciało wasze iak kosztowny dar Boga, i mieycie ku niemu uszano-

wanie! „Bydź zdrowym i czerstwym więcey iest niż „mieć złoto, a zdrowe ciało iest kosztownieyszém nad „skarby. Żadne dostatki nie mogą bydź porównanemi „ze zdrowiem, a żadna radość nie wyrównywa radości „serca“ (Sirach XXX. 15.)

Powtórzenie przez pytania. Co godnego uwagi w zewnętrznem a co w wewnętrznem urządzeniu ciała ludzkiego? Czego po was wyciąga przyzwoite zastanowienie się nad sztucznem urządzeniem? a czego znowu nad ułomnością ciała waszego?

Nauka trzecia

O duszy człowieka.

Treść I. *Dusza człowieka iest duchem, posiada rozum i wolą.* II. *Rozróżnia dobre od złego, sprawiedliwość od nieprawości.* III. *Ma sumnienie.* IV. *Ma wolność,* V. *i iest nieśmiertelną.*

Objaśnienie I. Dusza człowieka iest duchem 1) maiącym *rozum* i 2) *wolą.*

1) W przód niżeli człowiek przedsiębierze kupno, zamianę lub iakąkolwiek sprawę, może zastanowić się i myśleć czy to iest z pożytkiem albo z szkodą dla niego; kiedy nań uderza nieszczęście, może wyszukiwać myślą iego przyczyny; kiedy cokolwiek zaczyna może poprzedniczo rozważać następności przedsięwzięcia swoiego. Może porównywać iednę z drugiemi i rozróżniać iedne od drugich rzeczy; może myśleć o przeszłych i przyszłych zdarzeniach. To zatrudnienie należy właściwie do *rozumu.*

Ten rozum iest bardzo szacownym i użytecznym dla człowieka zaszczytem. Za iego wpływem panuie człowiek nad wszystkiémi naymocnieyszemi nawet źwierzętami. *Rozum* iest droższym od pieniędzy i maiątku. Tymczasem tego rozumu nabywamy zwolna, i tylko za pomocą uprawy i kształcenia.

2) Pomiędzy rzeczami które poznaiecie iedne wam się podobaią, i nęcą ku sobie wasze chęci; dru-

gie wam się nie podobają i ku nim wstręt czuiecie. Oto właściwe zatrudnienie *woli*. Chcecie tego co iest przyiemném a tego co iest nieprzyiemném nie chcecie. Pragniecie bydź szczęśliwemi, tegoż samego pragną i inni ludzie.

Dusza wasza ma przeto *rozum i wolą*. *Istoty* maiące rozum i wolą nazywamy *duchami*, dusza przeto wasza iest *duchem*.

II. *Dusza rozróżnia dobre od złego, sprawiedliwość od nieprawości*. Opiszę wam różne sprawy zwyczayne ludziom pierwey i teraz, a wy o każdey powiecie mi, czy iest dobrą lub złą, prawą albo nieprawą. Zapewniam was iż bez wielkiego natężenia bardzo to łatwo zgadniecie.

Piotr pragnie pieniędzy aby mógł kupić sobie szatę, pracuie usilnie, zyskuie pieniądze: Czy ten postępowania sposób iest prawym?

Walenty żąda pieniędzy, kradnie ie ze skrzyni sąsiadowi; czyli to także iest prawém?

Paweł widzi leżącego nędzarza, który o pomoc go prosi; przechodzi nie dawszy mu żadney pomocy, czy to iest piękne?

Antoni poźniey nadchodzi, widzi go, podnosi, wprowadza do ogrzaney izby: czy ten postępek nie iest bez porównania pięknieyszym?

Barbara tłucze szklankę. Matka upomina ią o to. Barbara mówi: nie ia ale móy brat stłukł onę, kłamie; iestże to dobrze?

Małgorzata upada i tłucze miskę. Wypytuie się iey matka. Małgorzata wyznaie winę, prosi o przebaczenie, obiecuie bydź ostrożnieyszą; czy to nie lepiey?

Obchodzić się po grubiańsku z rodzicami, bydź im nieposłusznym, opuszczać ich w starości, oszukiwać ludzi, przywłaszczać sobie cudze rzeczy, iestże to przystoyném? iestże chwalebném?

Szanować swoich rodziców, bydź im posłusznym, wspierać ich z przychylnością, mówić zawsze prawdę,

zostawiać każdego przy swoiém. — Czyliż to wszystko nie podoba się wam nierównie bardziey?

Bez nabycia więc dokładnieyszych nawet wiadomości, potrafilibyście w niezliczonych przypadkach rozróżnić co iest dobrém a co złém, co prawém a co nieprawém, co chwalebném a co godném nagany. Zkądżebyście to znać mogli? Gdyby wewnętrzny głos iakiś nie wołał na was: to się godzi; to nie godzi. Ten głos iest *sumnieniem.*

III. *Więc człowiek ma sumnienie.* To sumnienie obudza się w człowieku niemniey przed każdą dobrą i złą sprawą, iak i po każdey dobrey i złey sprawie. Każdy człowiek łatwo to postrzedz może, kiedy zastanawia się nad samym sobą.

Kiedy zamierzacie popełnić nieprawość iakową *np.* wziąć komu iego własność; czy nie zdaie wam się wtenczas iak gdyby coś na was wołało: nie czyń tego, to się nie godzi? Kiedy coś uczyniliście złego, pokrzywdzili *np.* lub oszukali dziecię iakowe; czyli nie dręczy was naówczas troskliwość? Czy nie myślicie o gdyżbym tylko nie uczynił był tego! kiedy coś uczyniliście dobrego, lub wstrzymaliście się od złego; czy wewnętrznego nie czuiecie wtenczas upodobania? Czy nie iesteście nierównie bardziey spokoynemi, ożywionemi, wesołemi? Oto iest głos *sumnienia.* Sumnienie odzywa się przed uczynieniem złego, odzywa się także po iego uczynieniu. Chwali was albo nagania. Z tey przyczyny powiedział Paweł Apostoł: „Znayduie się w nas samych święty trybunał, przed którym „nasze własne myśli same się oskarżaią albo uniewinniaią“ (Rom. II. 15.).

Od kogoż pochodzi to *sumnienie*? — Nie nadaliście go samym sobie; rodzice także w was go nie wlali, bo to sumnienie odzywa się pomimo woli waszey i bez żadney poprzedzaiącey nauki. — *To więc sumnienie iest od Boga* i okazuie wam, równie iak świat stworzony *że iest Bóg*, Bóg który chce aby wszystko dobre czynioném było, a nic się złego nie działo.

IV. *Człowiek ma wolność, toiest obdarzony iest wolną wolą.* Chociaż własne sumnienie mówi mu, powinieneś to albo owo czynić; wstrzymać się od tego albo owego; nikt atoli nie przymusza go ani do czynienia iednego, ani do wstrzymania się od drugiego. Kiedy nawet przeminęła iuż sprawa iakowa, przecięż poznaie że inaczey mógł czynić, i kiedy co złego uczynił; życzy sobie, aby go był nigdy nie czynił. To każdy może postrzegać kto zastanawia się nad samym sobą. Ztąd bardzo często człowiek naradza się z samym sobą, czy ma co czynić albo nie czynić. Jawny dowód, iż go nikt nie przymusza do tego. Toż samo mówi i pismo: „Bóg który stworzył pierwiastkowo „człowieka, zupełnie go wolney iego woli zostawił. „Życie i śmierć, dobre i złe, równie są przed człowie„kiem. Co mu się podoba, tego dostanie (Sirach. XV. 14).“

V. *Dusza człowieka iest nieśmiertelną.* Ciało człowieka ułomném iest i umiera, lecz nie umiera dusza iego. Ciało człowieka z różnych składa się części, każda część do czego innego iest przeznaczoną. Inaczey dusza człowieka; ta zawsze iest tą samą, i równie teraz iak przed kilką laty, onaż sama widzi, słyszy, i za pośrzednictwem ciała wszystko czyni. Dusza nie iest złożona, lecz poiedyncza. Części ciała oddzielaią się iedne od drugich, nic podobnego dziać się nie może w duszy, bo ta nie ma żadnych części. Ciało bez duszy ani widzieć, ani słyszeć, ani poruszać się nie może; dusza bez ciała może myśleć, może chcieć. Kiedy więc iuż ciało umarło, dusza iednakże może swoie sprawy odbywać; wcale z niém nie umiera, iest nieśmiertelną. To wszystko lepiey ieszcze zrozumiecie potém.

Zastosowanie praktyczne. 1) *Macie rozum*; ale ten rozum coraz bardziey powinniście kształcić, przyuczać się do uważania, i codzień nowe zbierać wiadomości. Nie dopuszczaycie przeto aby czas w którym możecie rozum nowemi wzbogacić wiadomościami miał nieużytecznie upływać. *Macie wolą*, zmierzacie ku dobremu. Lecz nie dopuszczaycie się uwodzić

pozorowi! wiele rzeczy zdaią się bydź dobremi lecz nie są. Pytaycie się rozumnych ludzi, i obieraycie zawsze to, co nie tylko dobrém się bydź zdaie, lecz iest rzetelnie takiém.

2) Możecie *prawo od nieprawości rozróżniać*; macie *uczucie moralne*. Przed każdą przeto sprawą zapytaycie się samych siebie, czy to co czynić zamierzam iest prawém lub nie prawém, dobrém albo złém? Jeśli to zawsze czynicie, iesteście poczciwemi i cnotliwemi ludźmi; wypełniacie waszę powinność, wykonywacie dobre uczynki.

3) Macie także *sumnienie*. Słuchaycie tego głosu sumnienia na was wołaiącego! idźcie za nim! Bóg mówi do was przez sumnienie. Jeżeli wam sumnienie mówi: nie czyń tego, to się nie godzi: chrońcie się wszystkiemi siłami tey sprawy! ieżeli wam mówi to czynić powinieneś, słuchaycie i czyńcie podług iego natchnienia. Dobre sumnienie pomnaża uciechy, i cierpienia znośnieyszemi czyni; złe sumnienie zaprawia goryczą uciechy, i czyni cierpienia cięższemi.

4) Macie *wolność*, nie iesteście przymuszonemi do czynienia złego, lecz także ani do czynienia dobrego. Atoli bardzo byłoby złe dla was, gdybyście nadużywali wolności; gdybyście złe czynili, a dobre opuszczali. Sumnienie mówi wam co powinniście czynić. Tymczasem czynić to macie dobrowolnie. Jeżeli tego nie czynicie staiecie się nieszczęśliwemi; a gdy się wam wtenczas złe dzieie, sami sobie winę powinniście przypisać. Mogliście czynić dobrze, a iednak nie czyniliście.

5) Dusza wasza *iest nieśmiertelną*. Większą przeto ma cenę niż *ciało*. Troskliwiey zatém starać się powinniście o dusze niżli o ciało. Dobro duszy zależy na dobrym rozumie i dobrey woli. Uczcie się tego czego znaiomość iest dla was pożyteczną; czyńcie to co wam rozkazuie sumnienie. „Na cóż się przyda człowiekowi świat cały zyskać, ieśli na duszy szkodę ponie„sie? Jakąż nagrodę odda za duszę swoię?“ (S. X V I. 26,

Powtórzenie przez pytania. Jakież ma władzo dusza nasza? Czy człowiek może dobre od złego rozróżnić? Na co się przyda sumnienie? Co iest szlachetnieyszego ciało czy dusza? Któremiż zaszczytami dusza nad ciało celuie?

Nauka czwarta

O towarzyskim stanie człowieka.

Treść I. *Bóg stworzył tylko iednego mężczyznę i iednę kobiétę od których wszyscy inni ludzie pochodzą. Stosownie do tego pochodzenia, wszyscy iesteśmy sobie bracia i siostry.* II. *Rozmaitość stanów, powagi, maiątków dziś pomiędzy ludźmi panuiąca, nie przeszkadza nam wcale do spokoynego i szczęśliwego życia.*

Obiaśnienie I. Bóg na początku stworzył Adama i Ewę. Ci są pierwiastkowemi rodzicami wszystkich innych ludzi. Adam i Ewa spłodzili dzieci; te dzieci spłodziły znowu inne, i tak cała ziemia zwolna zaludnioną została. Pierwiastkowo pochodzą wszyscy od pierwszych rodziców Adama i Ewy. Wszyscy ludzie są pomiędzy sobą zpokrewnionemi; wszyscy są braćmi i siostrami; wszyscy maią iednego pierwszego rodzica Adama, wszyscy iednego Twórcę i niebieskiego Oyca Boga. Wszyscy ludzie iednę maią naturę, ciało i duszę. W tym względzie wszyscy są między sobą równymi.

Ludzie zostaią pomiędzy sobą w związkach iuż to bliższych iuż odleglejszych. Jeszcze pierwsi ludzie zostawali w ścisłym związku z dziećmi swoiemi, i teraz to samo się dzieie. Niemowlę iest stworzeniem słabém i potrzebuiącém pomocy, które ani karmić, ani poruszać samo siebie nie może. Bóg w serce rodziców wlał przyrodzoną miłość ku dzieciom. Bez troskliwości rodziców dzieci wnetby omdlały i zginęły.

Człowiek z wielą innemi ludźmi wchodzi w związki *np.* z powinowatemi, domownikami, sługami, sąsiadami i t. d.

Ci wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwymi i maią prawo do tego. Nikt do tego przeszkadzać im nie może, ieżeli szczęścia swego nie szukaią z pokrzywdzeniem drugich. Między prawidłami podług których człowiek w towarzystwie ludzkiém żyiący postępować sobie powinien, nayważnieysze są te. „Co chcesz ażeby tobie czyniono, czyń także innym ludziom! czego „sam nie chcesz aby ci uczyniono, tego nie czyń tak„że drugiemu.“ Gdyby ludzie podług tych prawideł żyli zawsze i postępowali sobie; towarzystwo ludzkie bardzo byłoby szczęśliwém.

II. Wszyscy prawda ludzie są podług natury sobie równymi. Tymczasem wyciąga tego pospolite dobro, ażeby w towarzystwie ludzkiém rozmaite znaydowały się stany. Muszą tu znaydować się przełożeni i poddani, rolnicy, robotnicy, słudzy, rzemieślnicy, kupcy i inni.

Gdyby nie było przełożonych, ktożby kłótnie pomiędzy ludźmi pospolitemi rozsądzał? Czy chłop chciałby słuchać chłopa drugiego? Jako pomiędzy dziećmi kiedy się te pokłócą, oyciec powinien kłótnią rozstrzygnąć; tak też samo pomiędzy dorosłemi przełożeni czynić powinni. Do tego zaś potrzebuią koniecznie powagi

Gdyby tylko znaydowali się chłopi, a naiemników i sług nie było; wtenczas każdy sam ieden musiałby swoię rolą uprawiać, iakżeby długo taka ciągnęła się robota!

Gdyby nie było rzemieślników; wtenczas każdy chłop samby dla siebie musiał robić pług, sam dla siebie dóm stawiać, sam robić odzienie i boty? Cóżby się s pracą koło roli działo?

Gdyby nie było kupców, wtenczas każdy potrzebuiący *np.* oliwy, soli, sukna i t. d. sam musiałby biegać na mieysce gdzie się rodzi oliwa, gdzie kopią sól, gdzie robią sukno i t. d. iakżeby to było niewygodnie! rozmaitość przeto stanów iest ani wątpić użytecznem bardzo urządzeniem. I to także Bóg bardzo dobrze

i mądrze ustanowił, iż niektórzy ludzie wyższymi są i bogatszymi, inni zaś niższymi i uboższymi. Kto usilniey pracuie a oszczędniey żyie, ten więcey także zarabia. Jeżeli taki umiera, słuszną iest rzeczą, ażeby dzieci iego dziedziczyły zostawione dostatki. Jeżeli zwierzchność posłuszeństwa wyciąga, musi mieć koniecznie powagę: nie ieden albowiem mógłby myśleć sobie, że iest tak dobrym iak zwierzchność, i wyłamywać się od posłuszeństwa.

Pomimo iednak tego zacnieysze i bogatsze osoby nie są dla tego koniecznie szczęśliwszemi. Równie maią zmysły, równie widzą, słyszą, niemniey maią ciało, du zę, sumnienie, niemniey umieraią iak niżsi i uboższi.

Wełniana szata równie wygodnie okrywa mieszczanina, iak iedwabna szlachcica: równie dostatecznie można się nasycić z iedney miski, iak z szesciu. Kto z pilnością pracuie, temu potrawy i odpoczynek lepiey smakują, niż bezczynnemu niedbalcowi, i prócz tego nierównie iest czerstwieyszym, niż gdyby mało miał do czynienia.

Zastosowanie praktyczne. 1) Ze wszystkiemi ludźmi znayduiecie się w bardzo ścisłém połączeniu; szacuycież i kochaycie wszystkich!

2) Z niektórymi ludźmi w ściśleyszych ieszcze zostaiecie związkach; niektórych przeto więcey nad innych kochaycie i szacuycie!

3) Czego życzycie aby wam inni czynili; to także czyńcie innym! a czego nie chcecie ażeby wam czyniono, tego innym także nie czyńcie!

4) Przestawaycie na stanie w którym was Bóg umieścił! pamiętaycie, że kazdy stan ma swe cierpienia, lecz także i swoie uciechy! bądźcie uważnemi na przyiemne raczey niż na nieprzyiemne w życiu waszém zdarzenia.

Powtórzenie przez pytania. Czy ludzie wielu maią pierwszych rodziców czyli tylko iednego? Czy ze względu na pochodzenie nie są wszyscy sobie równe-

mi? Czy ludzie nie zostaią w związkach iedni z drugiemi? Czyliż te związki nie mogą wolnieć a niekiedy cieśnić się bardziey? Czy teraz ludzie co do maiątku i co do stanu są zupełnie sobie równemi? Czy w towarzystwie ludzkiém muszą bydź koniecznie różne stany? Czy także ubogi i niższy może bydź prawdziwie spokoynym?

ROZDZIAŁ III.

O przymiotach bozkich.

Nauka piąta

O poznaniu Boga.

Treść I. *Bóg w samym sobie iest niewidomym, żaden człowiek nie oglądał go okiem ciała. Atoli Boga i iego przymioty poznać możemy, ieżeli naprzód zwrócimy uwagę na dzieła, które utworzył;* II. *na dusze nasze, na te władze na te przymioty, któremi dusze nasze obdarzył. Jeszcze dokładniey i bliżey poznaiemy go* III. *z obwieszczenia proroków którym obiawił samego siebie;* IV. *z nauki Jezusa Chrystusa w xięgach nowego Przymierza zapisaney.*

Obiaśnienie. Wiecie iuż o tém, że Bóg stworzył Niebo i ziemię. Ale czém iest ten Bóg? iakie są iego przymioty? tego ieszcze nie wiecie, a zapewne radzibyście wiedzieli. Boga samego nie możecie widzieć; możecie atoli poznać iego przymioty, ieżeli I. *zechcecie uważać iego dzieła.* Kiedy wielką budowę, zadziwiaiące dzieło, zegarek sztucznie złożony oglądamy; wnosimy, iż budowa musiała bydź koniecznie od sprawnego architekta stawioną, dzieło sztuki potrzebowało przenikłego kunstmistrza, zegarek doświadczonego zegarmistrza. Ten wniosek wtenczas nawet czynimy, kiedyśmy ani zegarmistrza, ani sztukmistrza, ani architekta nie widzieli. Podobnym sposobem chociaż Boga nie widzimy wnosić iednak możemy, że Bóg musi mieć niezmiernie wielką potęgę, ponieważ słońce, xiężyc, gwiazdy ciała niezwyczaynie ogromne z niczego

mógł utworzyć; że musi bardzo wielki mieć rozum ponieważ wszystko w świecie tak dobrze rozporządzić umiał; że musi nieskończenie bydź dobrym, ponieważ tyle wyświadczył nam dobrego. Ze stworzenia poznaiemy potężnego, mądrego i dobroczynnego *Twórcę*.

II. Przymioty Boga możecie poznać ieszcze zwróciwszy uwagę *na samych siebie*. Czuiecie w was samych sumnienie, dobre wam się podoba złe nie podoba. To sumnienie zachęca was do spraw dobrych, a odstręcza od złych. To sumnienie umieszczoném iest od Boga w sercu waszém, i tłumaczy wam wolą Boga. Bóg chce ażeby dobre działo się zawsze, a złego żeby wcale nie było. Chce abyście w postępkach swoich byli prawemi, a chronili się nieprawości. Jest przeto świętym. O tém was przeświadcza sumnienie, którego autorem iest Bóg. Z własney duszy możecie łatwo poznać świętego i sprawiedliwego prawodawcę.

III. Atoli możecie ieszcze poznać Boga z *wyroków i świadectw Patryarchów i Proroków*. Przed laty żyli dobrzy i pobożni mężowie, których patryarchami i prorokami nazywano. Tym obiawił Bóg przymioty i zamiary swoie, tudzież czego wyciąga ażeby ludzie czynili. Kiedy Bóg obiawia samego siebie, poznać go wtenczas nayłatwiey i naybezpieczniey możemy. To co Bóg obiawił o sobie, zapisaném iest w xiędze *dawném przymierzem* nazwaney.

IV. Możecie poznać Boga także i z tego, co opowiedział o nim światu Jezus Chrystus. Jan Ewengelista mówi: „żaden z ludzi nigdy Boga nie widział; iedno„rodzony syn będący na łonie oyca Jezus i w nayści„śleyszym zostaiący z nim połączeniu, ten nam go ob„iawił (Joh. I. 18.) Jezus Chrystus przed lat 1,800 zstąpił z nieba i obwieścił nam czém iest Bóg i czego po nas wyciąga. Ponieważ sam tak dokładnie Boga poznawał, naylepszą przeto mógł nam podadź iego znaiomość. To co Jezus Chrystus o Bogu ludziom opowiedział, zapisaném iest po większey części w xiędze *nowém przymierzem* nazwaney.

Zastosowanie praktyczne 1). Jeżeli chcecie Boga coraz lepiey poznawać; zwracaycie uwagę na liczne i wielkie dzieła które utworzył, na piękny porządek który panuie w świecie, i na te dobrodzieystwa których staliście się uczestnikami! 2) Jeżeli chcecie wiedzieć czego Bóg po was wyciąga; słuchaycie z pilnością głosu rozumu i sumnienia! 3) Jeżeli chcecie poznać co Bóg ludziom sam o sobie obiawił, obeznaycie się przyzwoicie z przedmiotem xiążek świętych naycelniey zaś z nauką Jezusa Chrystusa! z Ewangelii możecie naylepiey poznać Boga.

Powtórzenie przez pytania. Czy można widzieć Boga? Kunstmistrza, którego nie widzimy, czy przecie można poważać i przyzwoicie ocenić? Jakim sposobem? Czy Bóg ludziom nie obiawił kiedy czegokolwiek o sobie? Kto w nayściśleyszém zostawał z Bogiem połączeniu? Czy *Jezus Chrystus* mógł nam obwieścić zamiary Boga niebieskiego oyca?

Nauka szósta

Bóg iest naydoskonalszym duchem.

Treść I. *Bóg iest duchem iako nie złożona i nie widoma istota, tudzież maiąca rozum i wolą* II. *Jest duchem naydoskonalszym, ponieważ naywyższy rozum i naylepszą ma wolą.*

Obiaśnienie I. *Bóg iest szczerym duchem.* Że pomiędzy ciałem i duchem wielka zachodzi różnica, znacie to dobrze. Prawda, że nie możecie utworzyć sobie iasnego i wyraźnego wyobrażenia o duchu. Tymczasem dosyć na tém, że wiecie iż dusza ożywiaiąca wasze ciało iest duchem; że ducha widzieć nie można, że każdy duch posiada rozum i wolą. Już zaś Boga widzieć nie można, a tenże Bóg ma rozum; iako wnosimy z kunsztownego urządzenia świata które od niego pochodzi. Bóg także ma wolą; chceniem albowiem iego, z niczego cały świat powstał. I tak też Jezus Chrystus powiedział: „Bóg iest duchem, a ci którzy

„go uwielbiają, w duchu i prawdzie uwielbiać go po„winni“ (Jana VI. 14.).

II. Bóg *iest duchem naydoskonalszym.* Pomiędzy duchami ieden od drugiego iest doskonalszym. Nauczyciel więcey rozumie niż uczeń, dorosły więcey zna niżli dziecię. Dusza przeto nauczyciela i dorosłego człowieka, iest doskonalszą od duszy ucznia i dziecięcia. Już zaś Bóg zna wszystko, więc i *naywyższy ma rozum.* Pomiędzy ludźmi ieden więcey czyni dobrego niż drugi, wola więc iednego od woli drugiego iest lepszą. Już zaś Bóg zawsze czyni dobrze; chce zawsze tego co iest naylepszém, *więc i naylepszą ma wolą.*

* Bóg nie ma ciała, nie ma oczu, rąk, uszu, nóg, i wcale go odmalować nie można. Kiedy więc pismo święte mówi, Bóg widzi wszystko, Bóg słyszy wszystko, mówi to tylko przez podobieństwo, abyśmy lepiey zrozumieć mogli. Bóg nie potrzebuie ani oczu, ani uszu, ażeby wszystko widział i słyszał; nie potrzebuie rąk ażeby wszystko działał. Jego nieodmienny rozum i wola, same do wszystkiego wystarczaią.

Zastosowanie praktyczne. 1) Bóg iest duchem; więc podoba mu się naylepiey to, co z wewnątrz nas, co od duszy naszey pochodzi, dobre myśli, i zbawienne uczucia. 2) Jeżeli chcecie bydź podobnemi Bogu, używaycie rozumu, stawaycie się coraz rostropnieyszemi i bardziey rozumnemi. 3) Jeźli zaś chcecie ieszcze bydź Bogu podobnieyszemi, powinniście poprawiać wolą, czynić dobre, chronić się złego. Im lepszemi iesteście, tym bardziey podobacie się Bogu.

Powtórzenie przez pytania. Czy można widzieć ducha? Jakie przymioty właściwe są duchowi? Czy pomiędzy duchami ieden od drugiego iest doskonalszy? Na czém zależy ta wyższa doskonałość czyli ten zaszczyt?

Nauka Siódma

Bóg iest wszystko wiedzącym.

Treść I. *Bóg naydoskonalszy ma rozum*, zna

rzeczy teraźnieysze, przeszłe i przyszłe. II. *Bóg poznanie rzeczy nayskrytsze, wie myśli naytaiemnieysze człowieka.* III. *Bóg wszystko wie razem i w iednym czasie.*

Obiaśnienie I. Porównaycie to co nayuczeńsi nawet wiedzą mężowie z tém co Bóg wie; a poznacie łatwo, że rozum i wiadomości Boga nad rozum i wiadomości ludzkie są nieskończenie wyższemi. 1) Ludzie po większey części to tylko wiedzą co dzieie się pod ich okiem i teraz; Bóg przeciwnie zna wszystko co się dzieie na niebie, na ziemi, w otchłaniach ziemi i wszędzie. 2) O tysiącznych zdarzeniach które się przytrafiły na świecie, ludzie wiedzą tylko bardzo mało; Bóg wie wszystko co od stworzenia rzeczy na całym stało się świecie. 3) Ludzie nie wiedzą z zupełną pewnością co się stanie iutro, po kilku tygodniach, po roku; Bóg z pewnowności zna wszystko co po stu, co po tysiącu latach się stanie.

II. Przed Bogiem *nie masz nic taiemnego.* Ludzie nie mogą zgadywać myśli innych ludzi; nie wiedzą także iakie są wewnętrzne zamysły tego lub owego człowieka. Bóg atoli przenika skrytości serca, zna wszystkie myśli, wszystkie chęci i wszystkie zamiary człowieka. Nic przed nim nie iest skrytego. Ztąd powiedział Dawid: „Panie! przenikasz mnie i po„znaiesz mnie; czyli siedzę czyli wstaię wiesz o tém, „zrozumiałeś zdaleka myśli moie. Czyli chodzę czy „leżę, iesteś przy mnie, i widzisz wszystkie drogi mo„ie. Nie masz słowa na ięzyku moim, któregobyś ty „nie wiedział o Panie!“ (Psalm. CXXXIX. 1—4).

III. Bóg *wie wszystko razem* i *w iednym czasie*, tudzież *bez naymnieyszego błędu.* Dzieci uczą się zwolna i doświadczaią codzień więcey; Bóg wszystko wie od wieków i będzie wiedział na wieki. Ludzie błądzą bardzo często, i to poczytuią za prawdę co nie iest prawdą. Bóg nie błądzi; wszystko co wie iest rzetelnie pewném i nieomylném. Nikt go nie może oszukać! Paweł mówi: „Przed Bogiem nie iest niewidomém ża-

„dne stworzenie; wszystko iest nagiém, i nieokrytém „przed iego okiem. (Hebr. IV, 13.).

Zastosowanie praktyczne. 1) Jeżeli Bóg wie wszystko i właśnie iedném skinieniem oka przenika; wie przeto także co teraz i w przyszłości, pożytecznem iest dla was albo szkodliwém; rozumie lepiey niż wy, co do prawdziwego szczęścia waszego służyć może. 2) Jeżeli nic się nie ukrywa przed Bogiem, nie powinniście przeto nic złego czynić, ni myśleć. Dzieci kryią się przed rodzicami i starszemi, kiedy coś złego uczynić zamierzaią. Przed Bogiem nigdzie się ukryć nie mogą. Trzeba i w utaieniu nawet bydź dobrym.

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg więcey zna rzeczy niż nayuczeńsi ludzie? Czy wszystko wie z zupełną pewnością? Czego nauczał Dawid o Bogu wszystko wiedzącym? Czy można co myśleć lub co czynić, coby Bogu nieznaiomém było?

Nauka ósma

Bóg nieskończenie iest dobrym.

Treść I. *Bardzo wiele dobrego iuż nam Bóg w tém życiu udzielił, i codzień ieszcze udziela*; II. *Jeszcze więcey dobrego chce nam po śmierci udzielić.* III. *To wszystko daie nam z samey swoiey dobroci.* IV. *Ta dobroć rozszerza się na wszystkich ludzi a nawet i źwierzęta.*

Obiaśnienie. I. Bóg dobroć swoię *w tém ieszcze życiu* nam okazuie. Wszystko co dobrego czynią dzieciom rodzice, pochodzi pierwiastkowo od Boga. Owszem rodzice nie wszystko co wzięli od Boga dzieciom swoim mogą udzielić. Jakże wiele wartaią zdrowe zmysły, dobre ukształcone członki, żywe poięcie, i rozum! Wszystkie dobre dary z góry pochodzą. (Jakób I. 17). Lecz to co nam Bóg iuż dotąd udzielił, i czego nam ieszcze udziela, nie iest wszystkiém; chce nam więcey ieszcze udzielić.

II. Bóg w przyszłém *życiu chce nas doskonałą ob-*

darzyć szczęśliwością. W tém życiu zawsze radość przedzielana bywa cierpieniem; lecz w niebie którém was Bóg chce obdarzyć, sama radość i wszystko dobre będzie, a ta radość nigdy końca nie weźmie.

III. Tyle dobrego udziela nam Bóg *z samey swoiey dobroci.* Jeżeli człowiek iakowy okazuie grzeczność drugiemu, może za to w nagrodę podobney spodziewać się grzeczności. Ale u Boga nie ma to wcale mieysca. Nic mu zgoła dadź nie możemy, on niczego od nas nie potrzebuie, cokolwiek nam daie, daie z samey dobroci.

IV. *Bóg iest dobrym dla wszystkich stworzeń.* Jezus Chrystus mówi: „Oyciec wasz niebieski każe wscho-„dzić słońcu swoiemu równie na dobrych iak na złych „i kropi deszczem niemniey sprawiedliwych iak i nie-sprawiedliwych“ (Mateusz V. 45). Chociaż dzieci bogatych rodziców posiadaią niektóre dobra, na których nie staie dzieciom ubogich; atoli te ostatnie lepiey na tém wychodzą niżeli dzieci bogatych, a oprócz tego wiele bardzo dóbr są i tym i tamtym wspólnemi. (*Obacz naukę o towarzyskim stanie człowieka*) Bóg dobrym iest nawet *dla źwierząt.* I źwierzęta biorą także od Boga swóy pokarm, i używaią go z wesołością. Uważaycie tylko iak ochoczo pszczoła snuie się koło kwiatów, a iak wesoło nócą swe pienia ptaki.

Mamy iż tak rzekę w Bogu wielkiego gospodarza, który ma wiele, i bardzo wiele czeladzi, wszystkim zaś udziela pokarmu i napoiu. Ztąd mówi Psalmista: „Wszystkie oczy wspozieraią ku tobie, a ty u-„dzielasz wszystkim w swoim czasie pokarmu. Otwie-„rasz rękę twoię, i napełniasz wszystko dobrodziey-„stwami.“ (Psalm. CXLV. 15.).

Zastosowanie praktyczne. 1) Kiedy wam kto daruie pieniądze, dziękuiecie mu za to, i sprawiedliwie dziękuiecie. Czyliż więc Bogu, który wam tyle rzeczy darował, nie powinniście dziękować? 2) Kiedy wam kto dobrodzieystwo wyświadcza, chętnie coś czynicie dla przypodobania się iemu. Nie macież tego czynić

z weselem, czego Bóg naywyższy dobroczynca po was wyciąga? Wyciąga zaś abyście przykazania iego chowali. 3) Wszycy ludzie są dziećmi Boga, wszyscy braćmi i siostrami waszemi; wszystkich przeto powinniście kochać, równie iak Bóg ich kocha. *To przykazanie mamy od Boga, aby kto kocha Boga, kochał także i swego brata* (1. Jana IV. 21.). 4). Bóg i dla zwierząt nawet iest dobrym. Nie możecie przeto względem nich bydź twardemi! Sprawiedliwy lituie się także i nad swoiém bydlęciem (Przysłowia XII. 10.).

Powtórzenie przez pytania. Czy możecie opowiedzieć wszystkie dobrodzieystwa, które wam Bóg udzielił? Czy możecie ieszcze więcey dobrego spodziewać się od Boga? Czy zasłużyliście na to, aby wam Bóg tyle dobrego uczynił? Ku naszemu wielkiemu dobroczyńcy, iakim sposobem możemy się okazać wdzięcznemi? Możemyż bydź twardemi i okrutnemi względem bydlęcia?

Nauka dziewiąta

Bóg iest nieograniczenie mądrym.

Treść. Bóg z naywiększą mądrością rządzi światem. I. *Czyni wszystko w swoim czasie.* II. *Nic nie czyni bez ważney przyczyny.* III. *Stara się o wszystko.* IV. *Sprawia, iż w świecie iedno stosuie się do drugiego, iedno drugiemu służyć musi.*

Obiaśnienie. Kiedy kto przyzwoicie zarządza swoim domem, mówimy o nim, że iest porządnym i mądrym gospodarzem; kiedy kto sprawnie rolą uprawia, można o nim powiedzieć, że iest rostropnym albo mądrym rolnikiem. O mądrości Boga nie możemy sądzić dokładnie, bo świat iest bardzo wielkim, a nasz rozum wszystkiego obeymować nie może. To iednak każdy człowiek łatwo poymuie, że Bóg iest mądrym we wszystkich dziełach swoich, ponieważ I. *czyni wszystko w swym czasie.* Stwarzaiąc świat, ludzi i zwierzęta stworzył na końcu. Pierwey stworzył zioła

i inne rodzaie pokarmów, potém słońce i xiężyc. Ziemia bez ziół i trawy, a przytém ciemna, na cóżby się ludziom i zwierzętom przydała?

II. Wszystko co Bóg czyni, *czyni dla ważnych przyczyn.* Patrzcie na słońce! Bóg go od nas w nayprzyzwoitszey umieścił odległości. Zbliżone bardziey niż teraz spaliłoby nas w lecie; gdyby zaś więcey oddaloném było, pomarzlibyśmy w zimie. Podobnym sposobem o wszystkich urządzeniach, które Bóg w świecie uczynił można powiedzieć: że są z ważney uczynione przyczyny, choć ta przyczyna przed ludźmi iest bardzo często ukryta.

III. *Bóg stara się o wszystko na świecie*, rownie iak mądry gospodarz stara się o wszystko w domu swoim. a) Patrzcie na urządzenie tego świata! Gdyby Bóg nas samych tylko stworzył był ludzi, zbywałoby nam wtenczas na bardzo wielu rzeczach, nie mielibyśmy *np.* mięsa, skór, pierza, wełny. Gdyby Bóg ludzi był tylko i zwierzęta stworzył, ieszcze i wtenczas na wielu zbywałoby nam rzeczach, nie byłoby *np.* traw i ziół. Ażeby zaś trawy i zioła rosły powinna im ziemia wystarczających soków dostarczać; ażeby ziemia tych soków mogła dostarczać, powinna bydź często dżdżami i rosą skrapianą. Czy to nie iest mądrém urządzeniem? b) *Uważaycie budowę ciała i urządzenie zwierząt!* Każde zwierzę ma takie członki, za pomocą których nayłatwiey dostać może przyzwoitego dla siebie pokarmu; każdemu także zwierzęciu, nadano oręż czyli sposoby przez które od nieprzyiacielskich zamachów bronić się może, albo przez które nieprzyiacielskich napaści uyśdź może.

IV. Wszystko na świecie iest w własném *swoiém mieyscu.* Swiat iest nakształt zegaru. W zegarze ciężar popędza koło, koło popędza inne koło, ostatnie koło rusza skazówkę. Uymiy z zegaru iedno koło, albo go przenieś na inne mieysce, stanie natychmiast zegar. Tak właśnie dzieie się w świecie. Wszystko ma swoię koley; iedno pomaga drugiemu; człowiek potrzebu-

ie człowieka, rzecz rzeczy. Dawid mówi: „Panie iak„że wielkie! iakże są liczne dzieła twoie! Urządziłeś „wszystko mądrze, a ziemia pełna iest twoiey dobroci.“ (Psalm. CV. 24).

Zastosowanie praktyczne. 1) Bóg stara się mądrze o wszystko, więc także i o was starać się będzie. Przestańcie więc na tém czém was obdarza i myślcie sobie: wszystko dobrze urządził więc i ze mną także iak należy sobie postąpi. 2) Spuśćcie się na Boga iak ślepy spuszcza się na przewodnika swoiego! Bóg zna dobrze na co się przyda rzecz każda; wy bardzo często znać tego nie możecie. Wszystkie urządzenia bozkie są pewnie dobre: „Czyń dobrze i ufay w Panu, a on wszyst„ko uczyni iak należy“ (Psalm. XXXVIII. 45.) Sprawiaycie się dobrze ile tylko możecie! Przed wszystkiém co czynicie pomyślcie co z tego może nastąpić! Czyńcie wszystko co czynić powinniście w przyzwoitym czasie, i przyzwoitym porządku!

Powtórzenie przez pytania. Kto zaprowadził w świecie porządne urządzenie? Kto utrzymuie raz zaprowadzone? Czy wszystko dobrze iest urządzoném? Czyliż my ludzie przenikamy zawsze do czego służy rzecz każda? Czy człowiek obziera świat cały? Czy Bóg dotąd starał się dobrze o stworzenia swoie? Czyli w przyszłości starać się będzie? Czy i my także nie powinniśmy mądrze postępować sobie?

Nauka dziesiąta

Bóg iest wszechmocny.

Treść. I. *Bóg stworzył niepoliczone i bardzo wielkie rzeczy.* II. *Bóg te wszystkie rzeczy stworzył z niczego, ztąd potrzeba wnosić iak iest potężnym!*

Obiaśnienie. 1. Bardzo *wiele*, i bardzo *wielkich* rzeczy znayduie się na świecie. Jakże wielką iest ziemia, a iak wiele rzeczy znayduie się na niey! Wiele traw, wiele ziół, wiele drzew! Wiele robaków, ryb, ptaków i zwierząt czworonożnych! Słońce i gwiazdy

większemi są niezrównanie od ziemi. O! iakże wiele tych gwiazd ogromnych znayduie się w tak rozległym kraiu stworzenia! W wypogodzoney nocy widzimy na niebie mleczną drogę. Ta wydaie nam się nakształt długiego płatu białego, a zkłada się z samych gwiazd większych od ziemi, które atoli dla tego małemi się zdaią, że są niezmiernie od nas oddalonemi.

II. Bóg te wszystkie rzeczy *stworzył z niczego*. Ludzie mogą prawda bardzo wiele zrobić, ale narzędzi i materyału koniecznie potrzebuią. Widzimy to iaśnie, ile razy dóm iaki buduiemy. Bóg więcey nieporównanie uczynić może od ludzi, a żadney inney rzeczy nie potrzebuie do tego. Nie było żadney rzeczy pierwey niż ią Bóg stworzył. Jego wola wystarcza do stworzenia wszystkiego. Powiedział: niech będzie światło i było światło. *Bóg nasz iest w niebie, może tworzyć wszystko co mu się podoba.* (Psalm. CXV. 3.) *Co względem ludzi iest niepodobném, to iest u Boga bardzo łatwém* (Łuk. XVIII. 27.).

Zastosowanie praktyczne. 1) Bóg iest potężnieyszym od ludzi, nic mu się oprzeć nie może. Więcey przeto na Boga niżli na ludzi powinniście uważać, i bardziey starać się o to, abyście podobali się Bogu niż ludziom. *Jeżeli Bóg iest z nami, któż przeciwko nam bydź może?* (do Rzymian VIII. 31.) 2) Gyby Bóg wszechmocnym był tylko, nie zaś razem nieograniczenie mądrym i dobrym; wtenczas nie moglibyśmy w nim zupełnego pokładać zaufania. Tymczasem wiemy, że Bóg nieograniczenie iest mądry, dobry, potężny; może więc nam dopomódz, chce, i pewnie nam dopomoże. 3) Człowiek pobożny nie może się wszechmocności bozkiey obawiać: ponieważ potęga bozka, iego tylko prawdziwe dobro wydadź może. Co za myśl pocieszaiąca, że Bóg wszystko wie, wszystko może, dobrym iest, i mądrym bez granic!

Powtórzenie. Czy Bóg utworzył wiele rzeczy? Czy znaydowało się pierwey co, niżeli Bóg świat stworzył? Jak można przynaymniey cokolwiek poznać

wszechmocność bozką? Czy więcey od Boga czyli od ludzi losy nasze zawisły? Czy mamy przyczynę obawiać się wtenczas wszechmocności Boga kiedy dobrze czynim?

Nauka iedenasta

Bóg iest wiecznym, nieodmiennym, sam ieden tylko Bogiem.

Treść. I. *Bóg iest wiecznym, nie miał początku i końca mieć nie będzie.* II. *Bóg iest nieodmiennym i ten sam trwa na wieki.* III. *Bóg iest tylko ieden, i oprócz niego nie masz innego Boga.*

Obiaśnienie. I. *Bóg iest wiecznym.* Wszystko co oglądacie na świecie, miało początek. Był kiedyś czas w którym nic nie było z tego wszystkiego. Kiedy Bóg zechce wszystko na świecie może mieć koniec. Ludzie rodzą się i umieraią; walą się naymocnieysze budowy; słońce nawet i xiężyc rozsypanemi bydź mogą. Bóg tylko ieden nie miał początku i końca mieć nie będzie. Napisano iest w psalmach. „O Boże! two„ie lata trwaią na wieki. Utworzyłeś na początku zie„mię, a dziełem rąk twoich są niebiosa. One zaginą, „ty zaś trwać będziesz. Zestarzeią się iak obicie; zmie„nią iak dziecię; kiedy ie zechcesz odmienić. Ty zaś „trwasz zawsze takim iak teraz, i lata twoie końca nie „maią.“ (Psalm. Cl. 26—29.).

II. *Bóg iest nieodmiennym.* Ludzie są odmiennemi; kochaią dziś iednego, iutro nie sprzyiaią temu samemu. To pochodzi stąd, iż nie przenikaią wewnętrznych żadnego człowieka skrytości; i nie przewiduią przyszłości. Postrzegaią częstokroć to, czego się nie domyślali; nieraz poczytuią tego za przyiaciela, który nim nie iest. Muszą więc koniecznie zmieniać się w swoich uczuciach. U Boga wcale to nie ma mieysca. Zna wszystko naydokładniey, przenika człowieka. Podoba mu się wszystko dobre, nie podoba mu się wszystko złe.

III. *Jeden tylko iest Bóg.* On sam stworzył świat,

on sam iest *Panem świata.* Nie ma równego sobie. Gdyby ktoś równał iemu, nie byłby naywyższym ani naydoskonalszym duchem. Przez proroka Isaiasza tak Bóg w pismie świętém powiedział. „Jestem Panem, i „prócz mnie nie masz nikogo.“ (Isaiasz XIV. 5.).

* Przyydzie wam może na myśl: ieden iest Bóg, lecz oraz trzy osoby; Bóg Oyciec, Bóg Syn, Bóg Duch święty. Czyliż więc nie ma trzech Bogów? Odpowiadam wam moie dzieci! Ociec, Syn, i Duch święty, są tylko iednym Bogiem; iedna iest tylko wszystko widząca, wszystko wiedząca, nieograniczenie dobra, mądra, i potężna istota, iak o tém obszerniey na inném usłyszycie mieyscu.

Zastosowanie praktyczne. 1) Naybogatsi i naypotężnieysi ludzie zawsze są ułomnemi i śmiertelnemi, sam Bóg trwa zawsze i na wieki. Na kimże się więc wspierać macie, na ludziach, którzy giną, czy na Bogu, który trwa wiecznie? Rodzice, przyiaciele, dobroczyńcy wkrótce bydź podobno przestaną; Bóg atoli iest wiecznym. 2) Ludzie są odmiennemi, nie spuszczaycie się przeto na nich iedynie, lecz pokładaycie naycelniey ufność waszę w Bogu. Jeżeli Bóg przyiacielem iest waszym, macie wiecznego i nieodmiennego przyiaciela. Bądźcie tylko zawsze dobrymi, a nazawsze Bogu podobać się będziecie. 3) Od iednego Boga macie bytność, od niego iednego wzięliście wszystko dobre, iego więc powinniście uwielbiać, iemu dziękować. Jeśli wam ieden albo drugi człowiek nie sprzyia, znaleźć możecie innego życzliwego. Lecz ieżeli ten ieden Bóg nieprzyiacielem iest waszym, gdzież się udacie? Od iednego Boga pochodzi deszcz i pogoda, choroba i zdrowie, życie i śmierć. Na wszystko bądź spokoynym! Ten który iedno dobrze uczynił, i drugie także potrafi w dobre zamienić.

Powtórzenie przez pytania. Czy był kiedy czas w którymby Boga nie było? Czy Bóg będzie trwał zawsze? Czy Bóg zawsze ma iedne doskonałości? Czy Bóg kocha zawsze pobożnych? Czy zawsze nienawidzi

grzechów? Czy ieden iest tylko wszechmocny, naymędrszy i naylepszy? Czy na tym świecie wielu znayduie się bogów?

Nauka dwunasta.

Bóg iest świętym i sprawiedliwym.

Treść. I. *Bóg iest świętym; podoba mu się dobro moralne, a nie podoba moralne złe.* II. *Bóg iest sprawiedliwym; nagradza moralne dobro, karze moralne złe.*

Obiaśnienie. I. *Bóg iest świętym.* Jest duchem naydoskonalszym, i wzorem wszelkiey doskonałości. Cokolwiek czyni, czyni dobrze, i chce ażeby także ludzie dobrze czynili. Ludzie czyniący to co powinni, mówiący zawsze prawdę, wspieraiący bliźniego, we wszystkich innych rzeczach dobrze się sprawuiący, zostaią w łasce u niego. Sam mówi: „Bądźcie świętemi, „bo i ia święty iestem.“ (3 Xiążka Moyżesza XI. 44). Lecz nie podoba mu się także, gdy człowiek ieden oszukuie drugiego, gdy go obmawia, pokrzywdza na maiątku, obraża. Bóg nayświętszy, nie może mieć upodobania w złych ludziach. Psalmista mówi: „Panie „nie iesteś Bogiem któremuby się przewrotność podo„bała, kto iest złym, ostać się przed tobą nie może.“ (Psalm. V. 5.).

II. *Bóg iest sprawiedliwym.* a) Jeżeli mu się dobro podoba; wątpić nie można, iż dążyć zawsze będzie ku rozszerzeniu dobrego. — I to czyni iako nieograniczenie *sprawiedliwy.* Obiecuie nagrody, a wszyscy dobrze czyniący mogą tych nagród oczekiwać z pewnością. Nic z tego wszystkiego nie zapomina, co tylko ludzie uczynili dobrze: a ponieważ iest wszechmogącym, może z łatwością za wszystko wynagrodzić. b) Daley, ponieważ Bóg brzydzi się grzechem, więc stara się także o zmnieyszenie iego przez kary mianowicie. Kary powinny grzesznika, od popełniania grzechów wstrzymywać, pobudzać go, ażeby się poprawił. Kary są

przestrogą dla innych ludzi, ażeby nie grzeszyli, i ulegli karom nie podobnym, albo ieżeli iuż zgrzeszyli, żeby nie powtarzali więcey przestępstw swoich.

Zastosowanie praktyczne. 1) Jeżeli chcecie podobać się Bogu i w iego łasce zostawać, czyńcie dobrze! Szanuycie rodziców! Żyycie ze wszystkiemi w pokoiu i zgodzie! Bądźcie gotowemi do służenia każdemu! Nie czyńcie nic złego, chociażby to nawet stać się mogło w skrytości! Bo przed Bogiem nic się utaić nie może. 2) Czyńcie wiele i bardzo wiele dobrego, i spodziewaycie się za to wielkiey nagrody. Sieycie obficie, a obficie także zbierać będziecie! — Nie możecie bezkarnie nic złego myśleć, chcieć, lub przedsiębrać. Jeżeli kara wstrzymaną bywa na czas iaki; pewnie iednak nastąpi. Może was Bóg na ciele i na duszy ukarać; a *każdemu zapłaci podług iego postępków* (do Rzymian II. 6.).

Powtórzenie przez pytania. Dobre lub złe uczynki czy są u Boga oboiętnemi? Czy Bóg dąży do pomnożenia dobrego? i iakim sposobem? Czy przeszkadza złemu? i iakim sposobem? Na co się przydadzą kary od Boga zagrożone grzesznikom?

Nauka trzynasta

Bóg iest łaskawy i miłosierny.

Treść. I. *Bóg chciałby wszystkich ludzi szczęśliwemi uczynić; nieraz więc bardzo długo zasłużoną karę wstrzymuie, i iest łaskawym.* II. *Jeżeli ten co zgrzeszył prawdziwie się poprawia, Bóg mu odpuszcza karę i iest miłosiernym.*

Obiaśnienie. I. Zaraz po grzechu mógłby Bóg karać ludzi; tymczasem odwłóczy nieraz tę karę, aby grzesznicy mieli czas do poprawy. Mówi przez Ezechiela Proroka XVIII. 21. „Nie chcę śmierci grzesznika, chcę raczey aby się nawrócił.“

II. Bóg odpuszcza grzesznikowi winy iego, ieśli ten się poprawia. Atoli miłosierdzie bozkie nie iest słabo-

ścią, obudzaiącą się tylko przez łzy i modły. Bez prawdziwey poprawy mieysca mieć nie może odpuszczenie. Ten miłosierny względem nas Bóg wyciąga także po nas, abyśmy z naszey strony pobłażaiącemi byli względem ludzi, i odpuszczali ich przewinienia. Względem tego opowiedział Jezus Chrystus bardzo piękną przypowieść (u Mateusza XVIII. 23—35).

Zastosowanie praktyczne. 1) Bóg względem was dotychczas był cierpliwym, poprawcie się! inaczey, cofnie swą łaskę, i was ukarze. 2) *Sąd bez miłosierdzia czeka na tego, kto nie okazuie miłosierdzia* (*u Jakóba II. 13.*). Przebaczaycie więc tym, którzy was obrazili, a Bóg wam także przebaczy.

Powtórzenie przez pytania. Czy zawsze Bóg karze zaraz po grzechu? Dla czego karę odwłóczy? Co czynić powinien człowiek chcący, ażeby Bóg odpuścił mu grzechy iego?

Nauka czternasta

Bóg iest prawdziwym i wiernym.

Treść. I. *Bóg nie może oszukać, ani bydź oszukanym, iest nieograniczenie prawdziwym.* II. *Bóg dotrzymuie z pewnością obietnicę swoię: iest nieograniczenie wiernym.*

Obiaśnienie. I. Że Bóg nieograniczenie iest *prawdziwym* i *wiernym*, wnieść można niezawodnie ztąd, że iest wszystko wiedzącym i świętym. Bez prawdziwości i wierności, nie moglibyśmy sobie i wyobrazić nawet Boga. Ludzie oszukanemi i ułudzonemi bydź mogą, Bóg wszystko wiedzący nie może. Ludzie czyli z błędu czyli umyślnie mogą innych oszukać; Bóg nayświętszy nie może. „Niepodobna aby Bóg kłamał“ (do Hebr. VI. 18.).

II. Ludzie bardzo często obiecuią wiele, a mało dotrzymuią. Bóg dotrzymuie z pewnością co przyobiecał. Jest nieograniczenie wiernym. „Słowo pańskie „iest prawdziwe, a cokolwiek przyobiecał, tego pe„wnie dotrzyma.“ (Psalm. XXXIII. 4.).

Zastosowanie praktyczne. 1) Bóg nayprawdziwszy cierpieć nie może kłamstwa, strzeżcie się przeto kłamstwa! Możecie niekiedy ludzi oszukać, lecz oszukać Boga nie możecie. 2) Bóg przyrzekł pobożnym nagrodę, występnym karą zagroził, oboie ziścić się musi. Przez dobre przeto postępowanie stańcie się godnemi nagrody!

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg oszukanym bydź może? Czy Bóg może nas prowadzić do Błędu? Czy możemy opierać się na obietnicach Boga? Czy spełnia także Bóg groźby swoie?

Nauka piętnastá

Bóg iest naywyższém dobrém.

Treść I. *Znayduie się na ziemi bardzo wiele dobrego*; II. *lecz Bóg iest dobrym nad wszystko, iest dobrém naywyższém.*

Obiaśnienie. I. a) Słońce iest czémsiś bardzo dobrém dla ludzi, oświeca ziemię, ogrzewa stworzenie, ziołom i trawom nadaie wzrost. Jeżeli słońce tak iest dobrém, także dobrym Twórca iego bydź musi. b) Pole okryte zbożem doyzrzałém, iest czémsiś bardzo dobrém. Obeymuie pokarm dla wielu zwierząt i ludzi. Zboże iest dobrém: nie musiż nierównie lepszym bydź Bóg, który rzecz tak dobrą utworzył? c) Znayduią się dobrzy, szanowni, godni kochania ludzie; atoli Bóg nieporównanie iest lepszym: więcey przeto wart uszanowania i miłości niżli ci wszyscy ludzie. II. Bardzo wiele dobrego, i miłości godnego znayduie się na ziemi, ale Bóg nad to wszystko lepszym iest i miłości godnieyszym. Wszystko dobre od niego pochodzi. Co się w nim znayduie wszystko iest dobre. *Bóg iest naywyższém dobrém. Nikt nie iest dobrym oprócz samego Boga* (u Mateusza XIX. 17).

Zastosowanie praktyczne. 1) Weseli was to niepomału, kiedy macie dostatki i iesteście zdrowemi, więcey was weselić powinno, kiedy u Boga w łasce ie-

steście; bo łaska Boga większą nierównie ma cenę nad zdrowie i dostatki. Kochacie waszych rodziców, pokrewnych, dobroczyńców; ale nierównie więcey kochać winniście Boga. 2) Wszystko co na świecie zdarza wam się dobrego, powinno wam przypominać Boga, od którego wszystko dobro pochodzi. Każda myśl o Bogu, obudza radość. Myślcie iak nayczęściey o Bogu, ta myśl każdą przyiemność bardziey wam uprzyiemni, a każdą nieprzyiemność osłodzi.

Powtórzenie przez pytania. Czy znayduiecie na świecie wiele dobrego? Od kogo to pochodzi? Dobro którego na świecie używamy, kogo nam przypomina! Co iest dla nas ważnieyszym czy względy ludzi czy łaska Boga!

Nauka szesnasta

O opatrzności Boga.

Treść I. *Bóg stworzywszy świat, wcale go nie opuścił, ale raczey iest na nim zawsze i wszędzie obecnym.* II. *Bóg utrzymuie to wszystko, co się na ziemi znayduie.* III. *Bóg karmi wszystko.* IV. *Bóg rządzi wszystkiém; te twierdzenia obeymuią naukę o opatrzności Boga.*

Obiaśnienie. Bóg nie opuścił stworzonego od siebie świata. W domu gdzie nie masz Pana, w nieład wszystko wpada. Toż samo stałoby się na świecie, gdyby go Bóg opuścił. Ale ten wielki gospodarz wcale go nie opuszcza. Jako dobry oyciec nie zostawia swych dzieci własnemu ich samych losowi, tak i Bóg nie zostawia ludzi. Ma o nich oycowskie staranie. Do tego to nayszczególniey należy, że Bóg wszędzie iest obecnym na świecie. I to iest właśnie pierwszą częścią nauki o opatrzności Boga.

I. *Bóg wszędzie iest obecnym na świecie.* Kiedy iesteście moie dzieci w kościele, wtenczas bydź razem nie możecie w domu: nie wiecie także co się podówczas w domu dzieie. Na tém szczególnie gdzie znay-

duiecie się mieyscu, możecie mówić, słyszeć, działać, u Boga wszystko inaczey idzie. Bóg iest wszędzie obecnym, w niebie, na ziemi, pod ziemią. Widzi wszystko co czynimy, słyszy wszystko co mówimy. Wie nawet co myślimy, i czego chcemy. Ztąd powiedział Dawid: „gdzież się schronić przed twém obli„czem? Jeśli polecę ku niebu iesteś tam. Jeśli się w zie„mi zagrzebię, i tam także iesteś! Żebym się udał ku „wschodowi, albo pływał po morzu, i tam także pro„wadziłaby mnie ręka twoia.“ (Psalm. CXXXIII.) Ażeby wam to wszystko, iakkolwiek poiętném uczynić, wystawcie sobie słońce. To na kilka milionów mil odległém iest od ziemi, a iednak ogrzewa, upładnia i ożywia wszystko, co się na ziemi znayduie. Działa wszędzie, iego siła rozciąga się od końca ziemi do końca. Jeżeli słońce będąc stworzeniem tak iednak daleko działać może; Bóg który to słońce, i wiele innych słońców stworzył, iakże nierównie daley działać powinien.

* Jeżeli Bóg iest wszędzie, dla czegoż przecię mówią: 1) *Bóg iest przy pobożnych*; 2) *Bóg iest w niebie*; 3) *Bóg iest w kościele* i t. d. To tak rozumieć należy. 1) Bóg nieskończenie iest dobrym; chce wszystkich ludzi szczęśliwemi uczynić. Występnych atoli nie może równie szczęśliwemi uczynić iak pobożnych; ponieważ oni, iż tak rzekę, sami do tego mu przeszkadzaią. Pobożnym zaś więcey może łaski okazać, ponieważ godnieyszemi są tego. *Bóg* tedy *iest przy pobożnych.* 2) Daley, Bóg chce wszystkich ludzi szczęśliwemi uczynić. Mieysce gdzie dobrzy ludzie doskonale szczęśliwemi będą, nazywa się Niebem. Tam więc dobroć Boga doskonale się okazuie; tam Bóg samo wydziela dobro: z tey przyczyny mówimy, iż *Bóg mieszka w Niebie.* 3) Nakoniec w mieyscu gdzie Boga nayczęściey i naygoręcey o iego łaskę prosimy, Bóg także łask swych iak naywięcey udziela. To dzieie się pospolicie w kościele: dla tego mówimy *Bóg iest obecnym w kościele.* W iak szczególnieyszym

sposobie iest tam ieszcze obecnym, wytłumaczy się wam na innem mieyscu. Bóg iest wszędzie. Gdzie atoli więcey łask ludziom udziela, tam iest w szczególnieyszym sposobie. Jeżeli zaś Bóg wszędzie iest i zawsze obecnym, zachodzi daley pytanie. Czy wpływa do wszystkiego co się na świecie dzieie? Tak iest.

II. *Bóg utrzymuie wszystko na świecie.* a) Gdyby Bóg nie chciał ażeby światło, słońce, ziemia, istniały, odpadłyby natychmiast w pierwotną nicość swoię. Bóg utrzymuie wszystkie rzeczy przy bycie swoim. b) Bóg przy stworzeniu nadał każdey rzeczy pewne siły. Tak nadał *np.* powietrzu siłę wznoszenia obłoków, i zpuszczania ich nazad w postaci desczu, ziemi nadał siłę wydawania płodnością swoią roślin i ziół. Każda rzecz odebrała od Boga swoię naturę, i pewne oznaczone przymioty. Krzak cierniowy nie wydaie pszenicy; z iabłkowey pestki nie wyrasta owies. Pszczoła robi wosk i miód, komor nie robi oboyga; owca nosi wełnę, koń nie nosi oney. Bóg utrzymuie wszystkie rzeczy nie tylko przy swoiém istnieniu, lecz także przy naturze i siłach swych. „Dopóki stoi ziemia, dotąd „zboże i żniwo, zimno i ciepło, lato i zima, dzień i noc „bydź nie przestaną" iak powiedział sam Bóg (1. Moyżesz VIII. 22.) Bóg przepisał naturze pewne ustawy, i te koniecznie muszą bydź zawsze zachowanemi.

* Zachodzi pytanie. Czy Bóg nie mógłby odmienić zwyczaynego biegu natury, gdyby chciał? O! tak zaiste, Bóg go utworzył, może go więc i zmienić. Bóg wszystko czynić może, lecz czyni tylko, co iest dobrém i mądrém. Gdyby Bóg przez odmianę zwyczaynego biegu natury coś mógł dobrego uczynić, co staćby się inaczey żadną miarą nie mogło, wtenczas zmieniłby zwyczayny bieg natury, oprócz tego przypadku nigdy. Używa swey wszechmocności, zawsze podług rady mądrości i dobroci swoiey. Jeżeli więc czyni odmiany w biegu natury, dzieie się to bardzo rzadko, i z nayważnieyszych tylko przyczyn. Bóg przeto iest wszędzie obecnym na świecie; lecz to ieszcze nie dosyć. Stworzenia

potrzebuią *pokarmu*. I w tém także okazuie się opatrzność Boga.

III. *Bóg karmi na świecie wszystko* co potrzebuie pokarmu. My ludzie potrzebuiemy pokarmu i napoiu, te znayduiemy. Zwierzęta potrzebuią także pokarmu; każde zwierzę zna swóy pokarm, i znayduie także swóy pokarm. Rośliny i zioła ziemskie potrzebuią także swego pokarmu, tym pokarmem i one Bóg opatrzył. Rosa i descz z góry zpadaią, rośliny karmią i ożywiaią się niemi.

* Sposób, którym Bóg karmi stworzenia, równie iest różnym iak różna ich natura, w czém mądrość Boga bardzo widocznie iaśnieie. Rośliny naturalném swém urządzeniem soki potrzebne sobie z ziemi i powietrza wsiąkaią. Zwierzęta maią poznanie przyzwoitych sobie pokarmów, maią siły szukania, i znaydywania onych. Popęd natury kieruie niemi.—Ludzie maią rozum, mogą rozróżniać, umieią gotować sami sobie pokarmy, mogą wybierać, i zbierać wybrane owoce. Bóg naymędrszy, nadał ludziom siły ciała i duszy, z pomocą których wystarczaiący pokarm i napoy sporządzić sobie mogą; udzielił ziemi siłę wydawania owoców. Spuszcza z niebios rosę i descze, oświeca pola słońcem. Czyni to Bóg czego ludzie czynić nie mogą; więc także ludzie to czynić powinni co czynić mogą. Atoli Bóg czyni ieszcze więcey; nie zapomina o swych stworzeniach.

IV. *Bóg rządzi wszystkiém.* W gospodarstwie ludzkiém dzieie się prawda wiele, o czém nie wie i czego nie chce gospodarz, ponieważ ten nie może bydź wszędzie, ani przeszkodzić wszystkiemu. Nie tak iest wcale u Boga. Wie wszystko co się dzieie, bo iest wszystko wiedzącym, wszędzie obecnym; może przeszkodzić wszystkiemu, co się sprzeciwia iego woli, ponieważ ma nieograniczoną potęgę. Nic przeto nie dzieie się na świecie bez wiedzy, nic bez woli Boga. Co chce to się dzieie; to czego nie chce dziać się nie może.

1) Człowiek gospodarz nie może opatrywać wszyst-

kich drobności swoiego domu, iuż to dla tego, że sam przez siebie wszystkiego obeyzrzeć, iuż to dla tego, że sam przez siebie wszystkiemu wydołać nie potrafi. Bóg obziera wszystko, i aby co na świecie uczynić, sama na to wola iego wystarcza. Chce i staie się wszystko. W oczach iego wszystko także iest równém. Nie więcey go zatrudnia utrzymanie państwa iakiego, niż utrzymanie wróbla. *Stara się równie o drobne iak o naywiększe rzeczy.* Chrystus Pan przeto pięknie w Ewangelii powiedział: „Kupuiecie za grosz dwoie wróbli, „a ieden z nich nie pada na ziemię bez woli oyca wa- „szego w niebie, wasze nawet włosy na głowie wszyst- „kie są policzonemi“ (u Mateusza VI. 26.).

2) Bóg tak kieruie wszystkiém, iżby pełniła się wola iego. a) *Nierozumnemi zwierzęty* rządzi przez ich *nieodmienną naturę.* Wszystkie nierozumne zwierzęta maią nieodmienną naturę. Ryba pływa, ptak lata, owca daie wełnę. Drzewo wydaie kwiaty i owoce, tę nieodmienną naturę utrzymuie Bóg, i przez to nierozumnemi rządzi zwierzętami. Inaczey dzieie się u ludzi. b) *Rozumnemi stworzeniami* rządzi Bóg przez *poznanie* dobrego i złego przez *nagrody i kary.* Bóg chce ażeby działo się dobre, a złego wcale nie było. Tę wolą swoię rozumnym stworzeniom obwieszczał Bóg od wieków wielorakiemi sposobami, i dotąd ieszcze wielorakiemi sposobami obwieszcza. Jeszcze pierwszym ludziom podał iasną naukę względem tego co czynić a od czego wstrzymywać się mieli. Tę naukę powtarzał i poznicy ile iey ludzie potrzebowali. Ten rodzay nauki nazywa się *obiawieniem.* Zrozumiecie to iaśniey w następnym czasie, kiedy i owego wielkiego nauczyciela, którego zesłał Bóg ludziom w *szóstym rozdziale dzieła tego*, a drogę którą Bóg obrał do nauczania ludzi w *historyi bibliyney* z większą dokładnością poznacie.

Bóg mówił do ludzi przez obiawienie, i mówił do nich przez rozum. Ten także obwieszcza ludziom wolą Boga. Przez oboie poznaie człowiek co ma czynić a od czego wstrzymywać się powinien; nie będąc ato-

li ani do iednego ani do drugiego gwałtownie przymuszanym. Może czynić wolnie, a oraz wie, że przez czynienie dobrego staie się godnym nagrody, a przez czynienie złego winnym kary. Żądza nagrody iest nową pobudką do czynienia dobrego, a boiaźń kary, potężném wędzidłem od złego; tak rządzi Bóg rozumnemi i wolnemi stworzeniami.

* Powiecie podobno; ieżeli opatrzność bozka całym kieruie światem, zkądże pochodzi tyle złego? Czy Bóg nie wie o niém? Czy go wstrzymać nie może? Albo czy wstrzymać nie chce? — Rozwiązanie tych zarzutów iest ważném. Uważaycie więc co następuie.

1) *Nie wszystko w rzeczy samey iest złém*, co za złe poczytuiemy. Naiemnik dzienny *np.* poczytuie się za nieszczęśliwego, iż głód swóy koić przymuszony samym chlebem, pragnienie wodą; a iednak to żadném nie iest nieszczęściem.

2) *Małe złe* służy częstokroć do wstrzymania *większego*. Pozwalamy odiąć sobie zgangrenowany palec, aby przez to gangrenę od całego ciała oddalić; bierzemy gorzkie lekarstwo aby pozbydź się niebezpieczney choroby.

3) Często *złe drobne*, bardzo wiele *znakomitego dobra wydaie*, *np.* głod czyni pokarmy smacznieyszemi, zmordowanie sen przyiemnieyszym, nieszczęścia okazuią cnotę człowieka w nayiaśnieyszém świetle.

4) Bardzo często w złém *nie widzimy dobrego, które ono wydaie*. Nie iedna rzecz twarda i gorzka w początku, bardzo dobroczynne skutki ciągnie za sobą. Nie przenikamy całego urządzenia świata, nie możemy więc sądzić do czego to albo owo służy. Jak nieznaiomy architektury mówić nie może dla czego to drzewo dłuższém iest albo krótszém? dla czego to drzewo w tém iest lub inném mieyscu naciętém? dokąd te drzewa iedne na drugich pomieszane leżą, i nie stanęła ieszcze budowa; tak też i my mówić nie możem

dla czego Bóg temu, lub owemu dziać się pozwala, albo dla czego tak świat a nie inaczey urządził?

5) Często także możemy wyznaczyć *podobną do prawdy przyczynę*, dla czego Bóg to albo owo złe przepuszcza. Ubóstwo popędza ludzi do pracy. Obmowa pobudza ich do ostrożnego i cnotliwego postępowania; choroba do cierpliwości i ufania w Bogu.

6) Ile razy nadarzy się złe, któremu *żadney podobney do prawdy nie można wyznaczyć przyczyny* dla czego Bóg go dopuszcza, wtenczas powinniśmy sądzić, że Bóg naymędrszy i naylepszy ma swoie bardzo ważne przyczyny, dla których go dopuszcza. Bóg przenika lepiey co dla nas iest prawdziwie pożyteczném albo szkodliwém. Jesteśmy dziećmi krótko widzącemi, i nie wiemy, dla czego oyciec tak czyni albo inaczey.

Zastosowanie praktyczne. Ta nauka w zastosowaniu praktyczném iest iedną z nayużyteczniejszych, naypłodnieyszych, i naybardziey pocieszaiących. Myślcie więc sobie. 1) Jeżeli *Bóg na świecie zawsze iest i wszędzie obecnym*, wszędzie was przeto widzi, wszędzie słyszy. Naylepszy nawet i naymożnieyszy przyiaciel nie wiele dopomaga wam wtenczas, kiedy albo nie zna potrzeb waszych, albo zadaleko iest od was oddalony. Ale Bóg iest wam bliskim, i wszędzie iest tuż przy was. Psalmista mówi: „Gdybym iuż nawet „chodził i w pośrzód cieniow śmierci, niczego się nie „boię; bo ty o Boże iesteś przy mnie“ (Psalm. XXII. 4.). Daley, ieżeli Bóg wszędzie i zawsze iest przy was; powinniście więc zawsze naywiększe mieć ku niemu uszanowanie, i ani iawnie ani w skrytości nic nie czynić złego. Kiedy więc albo chęć własna, albo kto inny pociąga was do złego; powinniście natenczas myśleć sobie: Co? *w przytomności moiego Boga miałbym grzeszyć?*

2) Jeżeli Bóg *wszystko utrzymuie na świecie*, i podług raz urządzonego biegu natury działać wszystkiemu pozwala; my ludzie możemy i powinniśmy zawsze bydź spokoynymi, zawsze bez trosków. Naymędrszy urzą-

dził zapewne wszystko dobrze; i to urządzenie swoie utrzyma. I na cóżby się także troski i smutek przydały? Człowiek nic zapewne w biegu natury zmienić nie zdoła. Po nocy następuie dzień, po zimie wiosna, po siewach żniwo.

3) Jeżeli *Bóg karmi na świecie wszystko stworzenie*; możemy znowu i powinniśmy bydź spokoynemi: „Patrzcie, mówił Jezus, patrzcie na ptaki powietrzne! „te ani nie sieią, ani zbieraią, ani nie gromadzą do gu„mna, a iednak Oyciec niebieski karmi ie; dla czegoż „wy mielibyście bydź nikczemnego umysłu.“ (u Mateusza VI. 25). Jeżeli zaś Bóg rozumne stworzenia nie karmi bez ich pomocy; trzeba koniecznie abyśmy ludzie równie rozumu, iak i sił ciała używali, abyśmy pracowali, a przez pracę stawali się nie iako godnemi pokarmu naszego. Bóg przy tém wszystkiém iest zawsze powszechnym naszym karmicielem i oycem; od niego pochodzi rozum, od niego siły ciała, od niego zdrowie tak do pracy potrzebne, od niego deszcz, rosa, światło słoneczne, od których praca nasza dobrego skutku nabywa.

4) Nakoniec ieśli *Bóg rządzi światem*: wiemy oczywiście, że tyle na nas spływa dobrego, ile nam iest rzeczywiście potrzebném, a nic nas złego nie potka coby nam było rzeczywiście szkodliwém; „Wszyst„kie więc troski wasze spuśćcie na Boga; ponieważ on ma „prawdziwe o was wszystkich staranie“ (1 Piotra V. 7). Nie szemraycie więc w nieszczęściach przeciwko Bogu, który wszystko czyni dla prawdziwego szczęścia waszego. Jeżeli iesteście w powodzeniu: dziękuycie Bogu! Jeżeli zaś 1) uciskaią *was nieszczęścia:* używaycie ich na dobre! Wydobywaycie dobre ze złego! Bierzcie ztąd powod do pokory, do spuszczenia się na wolą Boga, do ufności w Bogu, i zbieraycie zasługi na wieczność! Możecie wprawdzie prosić Boga, aby was od nieszczęść zachował, lecz zawsze powinniście przydawać: Panie! niechay się stanie twoia wola nie moia! Przy naywiększych nawet uciskach i cierpieniach trway-

cie statecznie w pobożności i cnocie, a bądźcie pewni, że kochaiącym Boga, wszystko na dobro wyniydzie. 2) Jeżeli *nieszczęścia na innych ludzi spadaią*, nie sądźcie lekkomyślnie iakoby nieszczęśliwi, naywiększemi oraz zbrodniarzami byli. My ludzie nie przenikamy ani sumnienia innych ludzi, ani poznaiemy zamiarów i widoków Boga. Nieszczęścia doczesne mogą zarówno spadać na złych i dobrych. Zli mogą w nich znaydować karę za popełnione przestępstwa, dobrzy albo sposobność do ćwiczenia się w cnocie, albo doświadczenie swey cnoty. Czém zaś są w rzeczy samey któż to może wiedzieć oprócz samego Boga?

Powtórzenie przez pytania. 1) Czy Bóg stworzywszy świat opuścił go i zostawił go samemu sobie? Czy dobry oyciec nie stara się o dzieci swoie ieszcze po ich urodzeniu? Czy nie stara się o nich w wieku dzieciństwa? Czy niestara się nawet ieszcze dłużey? Możemyż tego samego spodziewać się od Boga? Czy Bóg iest obecnym wszędzie na świecie? Ale czy może zarówno wszędzie dobro udzielać? Czy może tyle dobrym co i złym; tyle na ziemi co i w Niebie dobra udzielać? 2) Czyliż Bóg stworzone od siebie istoty utrzymuie w istnieniu? Czyliż ich siły utrzymuie w ciągłém działaniu? 3) Jak się ma Bóg ile oyciec karmiący wszystkie stworzenia względem nierozumnych zwierząt? Jak znowu względem rozumnych ludzi? 4) Czy świat którym Bóg rządzi iest wielkim? Czy wiemy zawsze dla czego dzieie się to albo owo? Czy bez wiedzy i woli Boga dzieie się co na świecie? Czy to wszystko co człowiek za złe poczytuie, złém iest rzetelnie? Czy człowiek nie sam iest przyczyną wielu złego dla siebie? Czyliż ze złego nie wypływa częstokroć większe dobro?

Nauka siedmnasta

Bóg iest naywyższym Panem świata.

Treść I. *Bóg iest naywyższym Panem nieba i ziemi*; II. *Ludzie przeznaczonemi są do wielorakich*

usług pod rządem Boga; III. *Każde panowanie ludzkie pochodzi od Boga.*

Obiaśnienie I. *Bóg iest naywyższym Panem.* On sam cały świat stworzył; słońce, xiężyc i gwiazdy, ziemia i woda, rośliny, zwierzęta i ludzie są iego. Wszędzie rozkazywać może. Rozkazuie nam w rzeczy samey, ale to tylko co w samém sobie iest dobrém, to tylko co dla nas prawdziwie iest pożytecznem. Dobry zaiste Pan. Kiedy czynimy to czego po nas żąda, nie tak iemu służymy, iako raczey nam samym. On w samym sobie iest nayszczęśliwszym i nic przez nas nie pozyskuie; my zaś pozyskuiemy bardzo wiele, staiemy się lepszemi i szczęśliwszemi.

II. Ludzie są *sługami Boga.* W każdém wielkiém gospodarstwie musi bydź wiele służących; z których ieden to a drugi owo wiernie odbywać powinien. Wszyscy zaś wspólnie wpływaią na dobro domu całego. To samo iest i u Boga. Niektórzy pomiędzy ludźmi powinni rękami pracować, inni głową. Kiedy każdy to czyni co do niego należy, wszystko idzie dobrze. Pan każdemu za to nagrodzi. Kto lepiey i ochotniey pracuie ten więcey; kto źle i leniwo pracuie ten mniey odbierze.

III. *Każde ludzkie panowanie od Boga pochodzi.* Dzieci powinny ulegać rodzicóm, słudzy Panóm; wszyscy poddani, w rzeczach doczesnych *cywilney*, w rzeczach duchownych *kościelney* słuchać maią zwierzchności. To urządzenie pochodzi od *Boga.* Ztąd powiedział Paweł: „każdy niech ulega zwierzchności, „która nad nim ma władzę. — Gdzie się znayduie „zwierzchność ta od Boga iest urządzoną. Kto więc „sprzeciwia się zwierzchności, ten sprzeciwia się urzą„dzeniu Boga. Ci zaś którzy opieraią się urządzeniu „Boga, ściągaią na siebie wyrok potępienia“ (do Rzymian XIII. 12). Tymczasem gdyby przełożeni nasi nakazywali nam to o czém wiemy, że iest zabronioném od Boga, *np.* kraśdź, albo sławę cudzą znieważać, w tych rzeczach bydź im posłusznemi nie możem. Tu

właściwie służy maxyma: „Potrzeba bydź raczey po-„słusznym Bogu niż ludziom“ (*Dzieie apostolskie* V. 29). Naywyższym Panem zawsze iest Bóg, a panowie ziemscy, sami sługami są Boga.

Zastosowanie praktyczne. Bóg naywyższy Pan mógł od nas posłuszeństwa wyciągać bez żadney za to nagrody. Ale tego nie czyni. Nadgradza obficie naymnieysze nawet usługi, które czynimy z posłuszeństwa ku niemu. Któż więc z ochotą nie miałby bydź iemu posłusznym?

2) Wszyscy służymy iednemu Panu; iakiekolwiek on wyznacza każdemu z nas zatrudnienie, odbywaymy go z wesołością; nie powinniśmy w tém względem drugich bydź zazdrosnemi, tém bardziey zaś nie możemy przeszkadzać drugim odbywaiącym obok nas usługi włożone na siebie od Boga, ani ich zasmucać ani pokrzywdzać.

3) Gdy przełożonym posłusznemi iesteśmy; myślmy sobie, iż samemu Bogu, a nie ludziom służymy! To ułatwi nam wszystkie zatrudnienia nasze, a posłuszeństwo uczyni zasługuiącym. Słudzy, mówi Paweł, „służcie z ochotą panom swoim, iak gdybyście Bogu „nie ludziom służyli“ (Ephes. VI. 5.).

Powtórzenie przez pytania. Czyli rzemieślnik iest panem dzieła, które z rąk iego wychodzi? Czy garncarz ma potęgę nad gliną? Czy Bóg nie ma naywyższego panowania nad światem? Czy Bogu do posłuszeństwa obowiązani iesteśmy! Czy on wyciąga po nas posłuszeństwa dla własnego dobra, czy też dla dobra naszego? Czy usługi zlecone przezeń ludziom są wielorakie? Czyliż Bóg zwierzchnościom ziemskim nie ustąpił, iż tak rzekę, pewney części panowania swoiego? Jak posłuszeństwo ku starszym zasługuiącém bydź może?

Nauka osmnasta

Bóg iest naywyższym rządcą świata.

Treść I. *To wszystko co o naylepszych rządcach ziemskich pomyśleć można dobrego, znayduie się w Bogu*, II. *owszem więcey nieporównanie, niż o naylepszych rządcach pomyśleć można, bez naymnieyszey wady i niedoskonałości znayduie się w naywyższym rządcy świata.*

Obiaśnienie I. Dobry rządca stanowi a) *prawa*, wydaie *urządzenia*. Bóg także podał nam prawo swoie przez sumnienie, a obwieścił wolą swoią przez proroków mianowicie zaś przez Jezusa Chrystusa b). Dobry rządca nagradza tym, którzy urządzeń iego słuchaią, a karze tych, którzy przeciwnie im czynią. Bóg także nadgradza dobre a karze złe; wymierza dobrym wieczną nagrodę, karze przestępców karą wieczną. c) Dobry rządca prowadzi do tego swoich poddanych, aby dobremi i szczęśliwemi byli; a we wszystkich urządzeniach swoich dobro pospolite ma na oku. I wola także boska odnosi się iedynie do tego, ażeby ludzie tu na ziemi stawali się dobremi, i godnemi prawdziwego uszczęśliwienia, w wieczności zaś zupełnie szczęśliwemi byli; kieruie wszystko do pospolitego dobra wszystkich ludzi.

II. *Bardzo wiele dobrego nieznayduiącego się w naylepszych rządcach ziemskich, znayduie się w naywyższym rządcy świata.* a) Dla rządców ziemskich wiele dobrego i wiele złego poddanych swoich zupełnie iest ukrytém; dzieie się także często, iż przy naylepszey woli nie nagradzaią podług zasługi dobrym, nie karzą podług wartości złych. U Boga obawiać się tego nie można. Jest mu wiadomém wszystko dobre i wszystko złe uczynione, lub pomyślane nawet w skrytości; wymierza każdemu stosowną nagrodę i przyzwoitą karę. b) Rządcowie ziemscy, przy naywiększey nawet dobroci serca, nie mogą częstokroć poddanych swoich obronić, potęga boska iest wyższą. Jeżeli *Bóg iest z na-*

mi, któż przeciw nam bydź może? c) Naypotężnieyszy rządca zawsze ograniczone ma państwo, i tylko poddanym swoim rozkazywać może; iego rządy z śmiercią ustaią. Panowanie bozkie rozciąga się na wszystko w całym świecie, trwa na wieki.

Zastosowanie praktyczne 1) Bóg naywyższy rządca chce cię dobrym i szczęśliwym uczynić. Wykonyway więc wszystko cokolwiek ci rozkazuie, przez to pomnożysz twoie i twych współbraci dobro. 2) Bądź posłusznym z ochotą; bo nic nie zostaie bez nagrody. Wieczna nagroda, i kara wieczna czekaią, tamta na dobrych a ta na złych poddanych. 3) Bądź posłusznym dobrowolnie; byłoby albowiem szaleństwem chcieć się sprzeciwiać naywyższemu rządcy. Potęgi bozkiey uyśdź żadną miarą nie możesz.

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg ma wiele poddanych? Czy im podał prawa? Do czegoż zmierzaią te prawa? Czy dąży Bóg do tego aby te prawa zachowanemi były? i iakim dąży sposobem?

Nauka dziewiętnasta

Bóg iest oycem wszystkich ludzi.

Treść. Bóg iest powszechnym oycem wszystkich ludzi, lepszy i doskonalszy nad wszystkich oyców ziemskich.

Obiaśnienie. Dobry oyciec ziemski czyni wiele dla swoich dzieci. Dzieci winne mu życie, pokarm, odzienie. Ale ciż ziemscy oycowie nie mogliby tego wszystkiego nadadź swym dzieciom, gdyby ich Bóg pierwey nie umieścił w stanie i sposobności do tego. Wszystko dobro pochodzi nakoniec od Boga. Ten w rozumieniu właściwém, iest pospolitym wszystkich oycem.

Wyobrażenie „Bóg iest naymędrszym i nay„lepszym wszystkich ludzi oycem,“ obeymuie w krótkości wszystkie dotąd przedstawione nauki o przy-

miotach Boga. Na nim opiera się cała chrześciańska nauka wiary i obyczaiów, tudzież nauka o środkach cnoty. Nie poznaiemy wprawdzie przezeń wewnętrzney Boga natury; możemy atoli o iego zamiarach i stosunkach ku ludziom, naypięknieyszy i płodny w zastosowania utworzyć sobie obraz. Słusznie tedy powiedzieć można: że twierdzenie Bóg iest oycem ludzi, całą w sobie zawiera Ewangelią.

Bóg *powszechny* oyciec wszystkich ludzi, który słońcem swoiém oświeca złych i dobrych, a spuszcza deszcz równie na sprawiedliwych iak i niesprawiedliwych (u Mateusza V. 45). *Jedyny oyciec* i tego imienia tak bardzo godny, iżby go nim nazywać wyłącznie należało (u Mateusza XXIII. 9). *Oyciec wszystko wiedzący*, który zna wszystkie potrzeby nasze pierwéy niż go o nie prosimy (u Mateusza VI. 32). *Oyciec nieograniczenie dobry*, który to wszystko nam daie co dla nas prawdziwie iest dobrém, od którego mamy bytność, życie i poruszania się siłę (Apostolska Hist. XVII, 28). *Oyciec święty*, który chce bydź wielbiony nie pięknemi słowy, nie powierzchownemi sprawami, ale raczey czystém i prawdziwie cnotliwém sercem, tudzież stateczném wykonywaniem swoich rozkazów (u Mateusza VII. 21). *Oyciec sprawiedliwy*, który dzieciom swoim, w miarę ich rzetelney wartości dobre i złe wymierza (u Jana V. 29). *Oyciec miłosierny*, który peprawione dzieci z otwartemi rękami do łaski znowu przyymuie (u Łuk. XV. 11—24). *Oyciec wszystko utrzymuiący i rządzący wszystkiém*, który opiekuie się ptastwem nawet powietrzném, polnemi kwiaty, więdnieiącą trawą, a tém bardziey ludźmi dziećmi swoiemi (u Mateusza VI. 25—33). Naywyższy i naypowabnieyszy *wzór* dla swych dzieci, ku któremu przez powszechną miłość, przez miłość rozciągaiącą się nawet na nieprzyiaciół zbliżać się nieustannie powinny. Oto piękny obraz, w którym odmalował Boga Jezus Chrystus. Ten obraz na sercu każdego chrześcianina wyrytym bydź głęboko powinien, a we wszyst-

kich sprawach i okolicznościach życia stawać w iego umyśle!

Zastosowanie praktyczne 1. Jeżeli Bóg powszechnym iest wszystkich ludzi oycem, więc 1) wszyscy ludzie są sobie bracia, i wszystkich iako braci nayczuley powinniśmy kochać; 2) więc uymie się zarówno za wszystkich, a my żadnego krzywdzić nie powinniśmy. 2. Jeżeli Bóg tak dobrym iest oycem, skądże pochodzi, że ludzie tak mało ku niemu okazuią miłości, wdzięczności, i zaufania? 3. Jeżeli Bóg iest oycem tak łatwo przebaczaiącym, dla czegoż wy, którzyście upadli, nie chcecie wrócić pomiędzy otwarte iego oycowskie ramiona?

Powtórzenie przez pytania. Pod iakim obrazem wystawił nam Jezus Chrystus Boga? Czy ten obraz łatwy iest do poięcia? Czy to wyobrażenie łatwo zastosowaném bydź może? Cóż z niego wnosić należy?

ROZDZIAŁ IV.

O przeznaczeniu Człowieka.

Poznaliście dotąd *naturę człowieka*, i naywyższe *doskonałości Boga.* Z tych poprzedzaiących znaiomości, łatwo teraz wnieść można, do iakiego celu człowiek od Boga swoiego twórcy iest przeznaczonym.

Nauka dwudziesta

O szczęśliwości człowieka w tém życiu.

Treść. Wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwemi. Szczęśliwość I. *iedna iest zewnętrzna* II. *druga wewnętrzna: w tém atoli życiu* III. *zawsze iest niedostateczną i bardzo niedoskonałą.*

Obiaśnienie. Wszyscy ludzie szukaią tego co iest dla nich przyiemném, a stronią od tego co im się nieprzyiemném bydź zdaie. Żaden człowiek nie chce cierpieć głodu, pragnienia, i boleści; każdy żąda pokarmu, napoiu, wygody. Wszyscy pragną bydź szczę-

śliwemi. Ta żądza uszczęśliwienia, iest im wrodzoną, więc pochodzi pierwiastkowo od Boga. Tymczasem uszczęśliwienie inne iest *zewnętrzne*, inne *wewnętrzne*; inne ciała inne umysłu. Będziemy tu uważać oboie. A naprzód uszczęśliwienie zewnętrzne.

1. Można człowieka nazwać *zewnętrznie szczęśliwym* kiedy iest zdrowym, posiada wystarczaiący maiątek, i od współludzi iest szacowanym. Ażeby tego rodzaiu stan szczęśliwości otrzymać, trzeba koniecznie, ażeby człowiek 1) od dzieciństwa przyuczył się i nawykł do pracy, pracę na siebie włożoną ze sprawnością i ochotą odbywał, oszczędne i umiarkowane prowadził życie: 2) ażeby w przedsięwzięciach swoich nie tylko nie doznawał od innych ludzi przeszkody, ale raczey od nich rzetelnie był wspieranym; naycelniey zaś, aby zamysłom iego Bóg błogosławił. Szczęśliwość zewnętrzna zawisła od was samych, od ludzi z któremi żyiecie, od Boga.

1) Nie możecie bydź szczęśliwymi bez pracy. Jeżeli wieśniak chce żyć, powinien rolą uprawiać, rzemieślnik powinien na warstacie swoim pracować, uczony, sędzia zaymować się muszą naukami, ieżeli chcą mieć dochody odpowiadaiące potrzebom życia. Kto nie pracuie, nie zasługuie także na pokarm. Bez pracy bardzo nudném byłoby życie; po pracy bardzo iest miłym pokarm, napoy, spoczynek. Bóg sam powiedział; *przez 6 dni powinieneś pracować, siódmego zaś odpoczywać będziesz* (2. Moyżesza XX. 9). Bardzo wiele iednak do szczęścia człowiekowi pomaga, ieżeli zna się dobrze na swey robocie, ieżeli ią odbywa z rozumem, ieżeli idzie do niey ochotny. To staie się naylepiey, kiedy od młodości nawykniemy do pracy. Pierwszym więc środkiem do szczęśliwości doczesney iest *praca:* praca do którey od pierwszey nawykliśmy młodości, a którą odbywamy ochotnie. Obok pracy, z dobytkiem swoim rozsądnie człowiek obchodzić się powinien, nie marnotrawić go, ale bydź raczey oszczędnym.

2) Atoli pomimo nawet naybardziey natężoney pracy, i nayrozsądnieyszey oszczędności, szczęśliwemi iednak nie będziecie, ieżeli nie sprzyiaią i nie pomagaią wam ludzie, z któremi żyiecie. Żaden człowiek nie może bydź sam przez siebie szczęśliwym. Jeden potrzebuie drugiego. Jeden rzemieślnik musi dla drugiego rękodzieło swoie wyrabiać. Patrzcie wiele to rąk pierwey zatrudnionemi bydź musi, niż człowiek wdzieie na siebie suknią, lub niżeli dóm iego zbudowanym zostanie. Towarzystwo ludzkie tak iest urządzoném, iż zawsze ieden człowiek powinien dopomagać drugiemu. Tymczasem ieżeli ieden człowiek dopomagać może drugiemu, i wiele wpłynąć do szczęścia iego: może mu także bardzo wiele złego uczynić, i wstrzymać powodzenie iego. Wiele przeto na tém zależy, abyście przez rzetelność swoię i gotowość do usług stawali się cudzey pomocy godnemi; przez *rzetelność*: bo z człowiekiem nieszczerym żaden nie chce mieć do czynienia — przez *gotowość do usługi*, ktokolwiek albowiem nic dobrego innym nie czyni, dla takiego także nic dobrego czynić inni nie zechcą. *Drugim więc środkiem* do szczęśliwości doczesney, iest *pomoc innych ludzi*, o którey otrzymanie przez *szczerość* i *gotowość do usług* starać się każdemu potrzeba.

3) Atoli chociaż z waszey strony uczyniliście wszystko, chociaż gorliwie dopomagaią wam ludzie; stać się iednak może, iż niedaleko posuwacie się w szczęściu. Potrzeba ieszcze *błogosławieństwa bozkiego*, aby przedsięwzięcia wasze pożądany odebrały skutek. Cała praca ludzi na nic się nie przyda, ieżeli Bóg nie chce ażeby się udała. Cociażby nawet człowiekowi wszystko się powodziło: może atoli łatwo niespodziane nieszczęście, grad, zaraza, niemoc, przerwać nagle to pomyślności pasmo. A podobnego nieszczęścia żaden odwrócić nie zdoła. Ztąd napisano w xiędze psalmów: „Jeżeli Bóg nie buduie domu, próżno pra„cuią, którzy go zamierzyli budować. Jeżeli Bóg nie „strzeże miasta, nadaremnie czuwaią stróże iego“

(Psalm. CXXVI. 1). Trzecim więc środkiem do zewnętrznego szczęścia iest *błogosławieństwo bozkie.*

II. Jeżeli człowiek przez własną pracę i pilność, przez wsparcie innych ludzi, przez błogosławieństwo bozkie wszystko posiada, czego własne iego i domowników wyciągaią potrzeby; ieśli posiada dostatki znaczne i zdrowie: stać się iednak może, iż mu zbywa na ukontentowaniu i spokoyności. Zkąd to pochodzi? Uważaycie dobrze: zewnętrzne uszczęśliwienie różni się bardzo od wewnętrznego; można częstokroć zdawać się *zewnętrznie szczęśliwym*, a nie bydź *nim wewnętrznie.*

Wewnętrzne uszczęśliwienie zależy na *ukontentowaniu i spokoyności umysłu.* Dla otrzymania tego potrzeba: 1) ażeby człowiek namiętności i żądze swoie miarkował, 2) aby statecznie dobre utrzymywał sumnienie, 3) aby położył ufność swoię w Bogu.

1) Ktokolwiek gniewowi, łakomstwu, zazdrości, pysze, uporowi ulega, ten chociażby nawet zewnętrznie zdawał się bydź szczęśliwym, nie może iednak spokoynego i ukontentowanego prowadzić życia. *Gniewliwego* człowieka łatwo każde słwo obrazić może, każda drobność roziątrzyć: zawsze iest pełnym uprzykrzenia. *Łakomiec* iakkolwiek znamienite posiadaiący skarby, nie może atoli mieć dosyć; nie pozwala sobie używać tego co ma, i chciałby coraz więcey zyskiwać. Nigdy bydź ukontentowanym nie może. *Zazdrośnik* naywiększą w tém znayduie przykrość, gdy inni są szczęśliwemi. *Hardy* chce zawsze nad innemi górować; a kiedy inni tego mu nie pozwalaią, dręczy się ztąd i gryzie. *Uporny* iakże oburza się łatwo, skoro coś idzie nie podług myśli iego. Gniew, zazdrość, pycha, upór, i wiele tym podobnych nieporządnych żądz, skłonności i namiętności, burzą spokoyność umysłu. Ktokolwiek spokoynie i z upodobaniem żyć pragnie, niepowinien pozwalać, aby te nad nim górowały: powinien raczey wstrzymywać ie i miarkować

i to iest pierwszym środkiem do szczęśliwości wewnętrzney.

2) Człowiek złośliwy, który o innych źle mówi, okrada lub oszukuie ludzi, lub w iakimkolwiek sposobie onych pokrzywdza, nie może spokoynego i przyiemnego prowadzić życia. Nie odważy się nigdy wolnie i otwarcie spóyrzeć innym w oczy, nie ośmieli się poufale z niemi obcować, bo zawsze obawiać się musi, aby niepostrzeżono ukrytych iego sideł. Tém bardziey obawiać się powinien Boga, który wszystko złe, a tém bardziey podstępne i ukryte, pewnie ukarze. Jeżeli dziecię co złego uczyniło, czuie wewnętrzną troskliwość. Pismo święte mówi: „Bezbożni podo„bnemi są do burzliwego morza, które nigdy spokoy„ném bydź nie może, a którego fale nieustannie bło„to i różne wyrzucaią plugastwa, bezbożni nie maią „pokoiu“ (u Jsaiasza LVII. 20). Kto zaś ma dobre sumnienie, ten naokoło spokoynie i otwarcie pogląda. Nie ma zaiste obawiać się czego od Boga, wie owszem iż podoba się Bogu, a Bóg iest przyiacielem iego, to uspokaia go. Do tey spokoyności bardzo wiele dobre wpływa sumnienie.

3) Wszyscy na ziemi ludzie ulegaią koniecznie tym albo owym przeciwnościom. Jednego przyciska ubóztwo, drugi iest słabym na zdrowiu, innemu smutek dokucza. Niecierpliwość, sarkanie, i mruczenie, nie znosi i nie zmnieysza tych cierpień. Lecz nie równie uspokaiamy się bardziey kiedy myślimy: „Nieskoń„czenie mądry i dobry Bóg iest w niebie, którego o„patrzność dobrze wszystkiém rządzi; ten Bóg bez do„brych i ważnych przyczyn, nic złego nie przepuszcza, „umie wszystko na dobre zamienić. Lepiey zna ode „mnie, co mi iest prawdziwie pożytecznem.“ Kto tak myśli, i w Bogu ufność pokłada, ten w przeciwnościach nawet, nie straci ukontentowania i spokoyności umysłu. *Trzecim więc środkiem* wewnętrzney spokoyności iest *ufność położona w Bogu.*

III. *Każda szczęśliwość tu na ziemi, iest niedosta-*

teczną, *i bardzo niedoskonałą*. 1) Nie ma człowieka któryby miał to *wszystko* czego sobie życzy. Jeden ma zalety rozumu, iest uczonym i w wielu biegłym umieiętnościach; lecz nie dostaie mu pieniędzy, i innych dóbr doczesnych. Drugi ma pieniądze i dostatki, lecz nie ma zdrowia. Trzeci ma pieniądze i dostatki, iest zdrowym, lecz dręczą go zarzuty własnego sumnienia, i boiaźń kary bozkiey. A gdyby nawet kto to wszystko dziś posiadał, co w powszechném mniemaniu szczęśliwość doczesną stanowi: nie wie iednakże co iutro, po iutrze, lub w dalszym czasie stać się z nim może. Zaiste wystawmy sobie człowieka maiącego to wszystko czego potrzeba, aby w powszechném mniemaniu zasłużył na imie szczęśliwego: to szczęście 2) iest iednak *niedostatecznem*, ponieważ nie iest trwałém, i koniecznie śmierć go przerywa. Chrystus Pan opowiada o iednym bogaczu, który tak wiele zebrał zboża, iż nie miał gdzie go umieścić: „wiem „co uczynię,“ mówił sam do siebie: „zburzę stodoły „moie i większe na ich mieysce zbuduię. Mam s czego żyć na lat wiele, udam się na spoczynek, i będę „żył przyiemnie. Mówił to w wieczor, a w nocy u„słyszał głos: Głupcze! dusza twoia oddziela się od „ciebie, komuż zostawisz to wszystko co zebrałeś“ (u Łukasza XXII. 18—21). Tak ze wszystkiemi dzieie się ludźmi, doskonałey i trwałey szczęśliwości nie masz dla człowieka na ziemi.

Zastosowania i wnioski. 1) Pragniecie tu na ziemi bydź szczęśliwemi. Szukaycie tey szczęśliwości prawym sposobem, a oraz zostawcie Bogu, ile wam tey szczęśliwości podoba mu się udzielić. 2) Nie możecie sami nadadź sobie tey szczęśliwości, staraycie się przeto o miłość innych ludzi, nade wszystko zaś położcie nadzieię waszę w Bogu, i proście o iego błogosławieństwo. 3) Zawsze więcey staraycie się o wewnętrzne uszczęśliwienie, niż o szczęście zewnętrzne, bo tamto nierównie wyższą ma cenę, niżli dobra zewnętrzne. Tych możecie bardzo łatwo bydź pozbawio-

nemi, lecz nikt wam nie odbierze spokoyności umysłu, dobrego sumnienia, ufności w Bogu. 4) Pozyskanie dóbr zewnętrznych nie zawsze iest w mocy człowieka, inaczey dzieie się z dobrami wewnętrznemi. 5) Dobra zewnętrzne giną ze śmiercią, wewnętrzne zaś do wieczności z nami przechodzą. Kto przeto chce żyć rostropnie, stara się raczey o wewnętrzną niżeli o zewnętrzną szczęśliwość.

Powtórzenie przez pytania. Czy wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwemi? Czy mogą wszyscy ludzie starać się o własne uszczęśliwienie? Czy zewnętrzne szczęście iedynie od ludzi zawisło? Czyliż ci wszyscy, co powierzchownie zdaią się bydź szczęśliwemi, spokoynemi są także i ukontentowanemi wewnętrznie? Któreż dobra wyższą maią cenę, wewnętrzne czy zewnętrzne? Czy znayduie się na świecie doskonała i trwała szczęśliwość.

Nauka dwudziesta pierwsza

O szczęśliwości w przyszłém życiu.

Treść. I. *Doskonała szczęśliwość czeka nas w przyszłém życiu.* II. *Atoli powinniśmy przysposobić się do niey, i stać się iey godnemi.* III. *Przeznaczeniem przeto człowieka iest dobrze czynić w tém życiu, a w przyszłém bydź na wieki szczęśliwym.*

Obiaśnienie. Dokąd człowiek żyie, dotąd nie używa zupełney szczęśliwości. Kiedy człowiek umiera, umiera tylko ciało, dusza zaś ieszcze żyie. Dusza ma dwoiste życie, iedno gdy iest złączona z ciałem, drugie po oddzieleniu się od niego.

I. W tém drugiém życiu, może Bóg i chce duszę zupełnie szczęśliwą uczynić. 1) *Bóg iest wszechmocny.* Jako więc stworzył duszę i obdarzył ią wielą siłami, tak onę wraz z swoiemi siłami utrzymywać może i po rozstaniu się z ciałem. Jeżeli zaś ią utrzymuie, może iey także stosowney szczęśliwości udzielić. 2) *Bóg iest nieskończenie dobrym.* Zaszczepił w sercu naszém

żądzę uszczęśliwienia. Ta żądza nie bywa koioną w doczesném życiu. Gyby więc ieszcze nie była i w przyszłém życiu koioną, zamieniłaby się natenczas w prawdziwą dla nas męczarnią. Nieskończenie dobry Bóg mógłżeby chcieć abyśmy tym sposobem bez pożytku dręczonemi byli? Zaiste byłby ten człowiek bardzo twardym, któryby obudził we mnie wielkie pragnienie, a nie okazał mi żadnego sposobu, przez które mógłbym to pragnienie ukoić. Bóg nie iest zapewne tak twardym. Albo Bóg nie byłby nam nadał żądzy uszczęśliwienia; albo nadawszy one, będzie zapewne tyle dobrym, iż one kiedyś ukoi. Bóg nieskończenie dobry chce nas szczęśliwemi uczynić. Kiedy tego nie uskutecznia tu na ziemi, uskuteczni zapewne w przyszłém życiu. Ale czyliż Bóg wszystkich bez wyięcia ludzi uczyni szczęśliwemi? Czyliż wszyscy do tego uszczęśliwienia są sposobnemi?

II. Samych tylko ludzi dobrych chce Bóg i może w przyszłém życiu szczęśliwemi uczynić. 1) *Bóg iest nieograniczenie sprawiedliwym.* W samych pobożnych i dobrych znayduie Bóg upodobanie, samym tylko pobożnym i dobrym nadgrodzi. Tu na ziemi naysprawiedliwsi ludzie często ponoszą niedostatek, albo od drugich krzywdzonemi i uciskanemi bywaią. Ich przeto poczciwość i cnota nie odbiera wystarczaiącey tu na ziemi nagrody; a iednak naysprawiedliwszy Bóg nadgrodzi ią koniecznie. Co więc tu się nie dzieie, to stanie się pewnie w przyszłém życiu. Po śmierci ciała odbierze dusza nadgrodę cnoty swoiey. 2) *Bóg nieograniczenie iest wiernym* i prawdziwym w swych obietnicach. Zapewnił nas przez Jezusa Chrystusa Syna swoiego, że wszystkich chce szczęśliwemi uczynić, ieżeli wszyscy czynić będziemy dobrze: „Nie„sprawiedliwi“ powiedział Jezus Chrystus, „póydą „na męki wieczne, sprawiedliwi zaś na wieczne życie“ (u Mateusza XXV. 46). Bóg może i chce przyrzeczenie swoie dotrzymać, i cnotliwym udzieli szczęścia wiecznego.

Z tego wszystkiego iaśnie się pokazuie, na co od Boga ludzie są przeznaczeni, toiest:

III. *Człowiek powinien w tém życiu dobrze czynić, a w przyszłém* stać się na wieki *szczęśliwym.* To przeznaczenie iaśnieie widocznie naprzód w *naturze człowieka;* bo człowiek iest rozumną, wolną i moralną istotą. Słyszy w sobie głos mówiący mu: wstrzymuy się od złego, a czyń dobrze! Atoli iest razem i zmyślną istotą. Pragnie uszczęśliwienia, a ieśli dobrze czyni, staie się godnym uszczęśliwienia tego. To przeznaczenie okazuie się nie mniey widocznie z *doskonałości Boga.* Bóg iest nayświętszym, i chce, aby istoty rozumne były świętemi, toiest czyniły dobrze; Bóg iest naysprawiedliwszym i naylepszym, i chce aby istoty rozumne, które stały się godnemi uszczęśliwienia, toż uszczęśliwienie otrzymały.

Czynić dobrze, wykonywać cnotę, postępować sobie we wszystkiém prawo, *iest przeto głównym celem i naywyższém zatrudnieniem człowieka* w tém życiu. Nie żyiecie przeto na ziemi dla tego, abyście pozyskali znaczenie, zebrali dostatki i w roskoszach prowadzili dni wasze; lecz, abyście coraz więcey stawali się dobremi i cnotliwemi. Jeżeli to z waszey strony wykonywacie, staiecie się godnymi uszczęśliwienia; a wtenczas nie bądźcie troskliwemi, to uszczęśliwienie nastąpi: czynić albowiem szczęśliwych *staraniem iest Boga.* Co człowiek tu *zasiewa*, to *zbierać* będzie w wieczności. Do was należy starać się, abyście cnotliwymi byli, a Bóg starać się będzie, abyście stali się szczęśliwymi. Szukaycie tylko *królestwa bożkiego* i iego *sprawiedliwości*, a reszty pewnie wam Bóg udzieli.

Tu ieszcze na ziemi łączy się z cnotą spokoyność i upodobanie wewnętrzne, a bez poprzedniey cnoty, doskonałe uszczęśliwienie w przyszłém życiu, poiętém bydź nawet nie może. Człowiek zły nie może znaydować upodobania w samym sobie: bo wewnętrzne czucie mówi mu, że niewart, aby był szczęśliwym.

Jeżeli zaś nie iest spokoynym i ukontentowanym, nie iest także i szczęśliwym.

Zastosowanie praktyczne. Myśl o wieczném uszczęśliwieniu, powinna bydź dla was myślą nayulubieńszą; ponieważ ta myśl 1) *wstrzymuie od złego.* Gdyby człowiek miał *np.* sposobność wzięcia pokryiomo cudzey rzeczy, lub uczynienia czegokolwiek złego, powinien myśleć sobie: co? miałżebym dla małey drobności tracić rzecz nayważnieyszą, miałżebym dla krótkiey roskoszy, stać się niegodnym wiecznego uszczęśliwienia?

Ta myśl 2) *pobudza silnie do dobrego.* Jeżeli człowiekowi trudno przychodzi tę albo owę pracę odbywać, ulegać przełożonym, lub cokolwiek czynić dobrego, niech wspomina sobie na wieczne uszczęśliwienie, niech sobie myśli: niebo wszystkiego iest godnym. *Czyńmy dobrze, i bądźmy niezmordowanemi w dobrze czynieniu, bo w swym czasie nie przerwanie także zbierać będziemy* (do Galów VI. 9).

Ta myśl 3) *wstrzymuie nas od zbytku i nieumiarkowania w roskoszach.* Człowiek zostaiący w powodzeniu myśleć powinien: nie mogę nadużywać uciech doczesnych, ażebym przez to nie utracił wiecznych. Mędrzec Pański mówi: *Ciesz się młodzieńcze w twoiey młodości, ale wiedz oraz, że cię Bóg za to do sądu swego pociągnie* (Eccl. XI. 9).

Ta myśl 4) *cieszy* w nieszczęściu. Człowiek złożony niemocą, lub przyciśniony niedostatkiem może i powinien myśleć: niech tak będzie, niech mi się teraz źle dzieie, nieszczęście wnet przeminie. Jeżeli tylko będę cnotliwym i pobożnym, oczekuie mnie radość wieczna. *Nasze uciski doczesne tylko i lekkie, gotuią nam wieczną i nieograniczoną szczęśliwość* (2. do Koryntyan IV. 17).

Powtórzenie przez pytania. Możemyż po tém życiu spodziewać się trwałego i prawdziwego uszczęśliwienia? Pod iakiemiż warunkami chce nas i może Bóg na wieki szczęśliwemi uczynić? Do czegoż czło-

wiek iest przeznaczony? Co człowiek czynić powinien, aby dosięgnął przeznaczenia swoiego.

PRZYDATEK

Czyli Nauka dwudziesta druga

O dobrych i złych Aniołach.

Treść I. *Aniołowie są duchami bez ciała; dobrzy Aniołowie znayduią się w stanie doskonałey u Boga szczęśliwości, kochaią nas ludzi, ieżeli pobożnemi iesteśmy* II. *Diabli byli także dobrymi aniołami, ale dla nieposłuszeństwa swoiego strąconymi z nieba zostali. Nienawidzą nas, i zazdroszczą nam ludziom, ale bez woli Boga szkodzić nam nie mogą.*

Obiaśnienie I. Pomiędzy istotami stworzonemi od Boga, iedne są doskonalszemi niż drugie. Rośliny rosną lecz nie maią czucia żadnego; zwierzęta rosną maią do tego czucie, ale nie maią rozumu. Ludzie rosną czuią i maią rozum. Kamienie, rośliny, nierozumne zwierzęta, ludzie, oto iest stopniowane pasmo istot widomych. Tym czasem znayduią się istoty ieszcze doskonalsze od ludzi. O tém zapewnia nas pismo święte mówiąc *że Bóg stworzył Aniołów.*

Ci Aniołowie są duchami. Nie maią ciała; nie można ich ani widzieć ani się dotknąć. Maią iednak rozum i wolą. Ich rozum większym iest od rozumu człowieka, ale daleko mnieyszym od rozumu wszystko wiedzącego Boga. Ich wola potężnieyszą iest od ludzkiey woli, lecz nieskończenie mnieysza w potędze od woli wszechmocnego Boga. Pomiędzy samymi nawet Aniołami znayduią się stopnie. Aniołowie iedni są wyżsi od drugich. Pismo święte nazywa ich Aniołami, Archaniołami, Serafinami, Cherubinami, Tronami, Mocarstwami i t. d. czém się zaś różnią iedni od drugich, tego nie wiemy.

Ci Aniołowie znayduią się w stanie zupełnego uszczęśliwienia, w Niebie u Boga na niczém im nie zbywa. Widok ludzi pobożnych i dobrych napełnia ich

radością; mianowicie zaś radosnym iest dla nich widok grzesznika nawracaiącego się i poprawiaiącego. To mówi Jezus: „Aniołowie w niebiesiech oglądaią za„wsze twarz moiego oyca Niebieskiego“ (u Mateusza XVIII. 10). „Będzie radość pomiędzy Aniołami boskie„mi nad grzesznikiem pokutuiącym“ (u Łuk. XV. 10).

II. Nie wszyscy iednak aniołowie tak są dobrymi. Znayduią się takoż i *zli aniołowie*, których *Diabłami nazywamy*. S początku byli oni równie dobremi iak pierwsi. Ponieważ iednak nie chcieli Bogu bydź posłusznemi, ukarał ich i strącił z nieba do piekła.

Ci diabli są także *duchami*; nie maią ciała, lecz maią rozum i wolą iak *dusza* nasza. Nie możemy ich ani widzieć, ani słyszeć, ani się ich dotykać. Widzicie ich malowanemi, lecz nie we właściwey postaci: w rzeczy samey nie maią żadnego ciała, bo są duchami. Zgrzeszyli i stali się przez grzech nieszczęśliwemi. Pragną także ażeby ludzie stawali się przez grzech równie nieszczęśliwemi iak oni; weselą się złośliwie gdy człowiek złym się staie.

Bez woli iednak bozkiey szkodzić nam wcale nie mogą. Bóg rządzi wszystkiém na świecie, a bez iego wiedzy i woli, nie może nikt naymnieyszey uczynić odmiany.

Zastosowanie praktyczne 1) Aniołowie niebiescy wykonywaią wolą Boga dokładnie i prędko. Powinniśmy w tey mierze stawać się im podobnemi i wykonywać wolą Boga, równie prędko i dokładnie na ziemi. 2) Diabli popełnili naypierwszy grzech i naypierwsze ku Bogu nieposłuszeństwo. Nie powinniśmy diabłom stawać się w grzechu podobnymi, abyśmy nie byli także podobnymi im w karze. *Kto czyni grzech ten iest od diabła, który był grzesznikiem od początku* (u Jana III. 8). Pobożni ludzie nie maią żadney przyczyny do lękania się diabła. Kto iest pobożnym tego Bóg kocha, a kogo Bóg kocha, temu nic szkodzić nie może.

Powtórzenie przez pytania. Czy nie znayduią się stworzenia doskonalsze od ludzi? Czy te stworze-

nia większy maią rozum i lepszą wolą od nas ludzi? Czy nauka o dobrych Aniołach ma swoię zasadę w piśmie świętém? Czy wszyscy Aniołowie wytrwali statecznie w dobroci? Co spotkało tych którzy Bogu nieposłusznymi byli?

ROZDZIAŁ V.

Nauka dwudziesta trzecia

O skażeniu ludzkiego rodzaiu.

Treść I. *Każdy człowiek czuie w sobie skłonność ku złemu, ta skłonność czyni dla niego trudnieyszym osiągnienia przeznaczenia swoiego, stania się dobrym i szczęśliwym prawdziwie.* II. *Ta zła skłonność znayduie się w człowieku ile pochodzącym od Adama. Tę wadę nazywamy pierworodnym grzechem.* III. *Przeciwko tey dziedziczney wadzie, podał nam Bóg środek skuteczny.*

Obiaśnienie. W poprzedzaiącym rozdziale poznaliście przeznaczenie człowieka. Człowiek powinien tu na ziemi dobrym bydź i cnotliwym, w wieczności zaś stać się zupełnie i doskonale szczęśliwym. To iest przeznaczenie iego. Tym czasem od przeznaczenia iego zawsze iest odciąganym; czuie w sobie skłonność ku złemu. Jeżeli idzie za tą skłonnością, stanie się złym a tém samém i nieszczęśliwym.

I. *Skłonność ku złemu oddala człowieka od przeznaczenia swoiego.* Jak się to dzieie? Oto tak: ludzie poznaią złe i dobre przez rozum. Sumnienie mówi im, że powinni czynić dobrze a wstrzymywać się od złego. Tymczasem obudzaią się złe żądze, złe namiętności, które człowieka unoszą do złego *np.* Rozum i sumnienie mówi: nie bierz dobra cudzego. Lecz obudza się w nas chciwość pieniędzy, i mówi w tymże czasie: weźmiy dobro cudze, stać się możesz przez to bogatym. Sumnienie mówi: nic nie czyń przykrego bliźniemu; lecz gniew gwałtowny unosi nas, i słowami albo uczyn-

kiem pokrzywdzamy bliźniego. Sumnienie mówi: odbyway twoię pracę; tymczasem odzywa się lenistwo i równie mówi: bardzo iest trudną, poprzestań óney. Mamy przeto wszyscy popęd ku dobremu, lecz także i popęd ku złemu. Takiemi popędami są chciwość pieniędzy, gniew, roskosz z pokarmu i napoiu, lenistwo, upor, i wiele innych tym podobnych.

Takowe złe skłonności wszyscy maią ludzie, ieden tę a drugi inną. Jeden iest bardziey skłonionym do gniewu drugi do roskoszy, a inny do uporu. W dzieciach nawet oglądać można gniew, upor, żarłoczność, i inne ślady złych żądzy: tę skłonność ku złemu ieszcze od młodości czuią w sobie ludzie; w pewnym sposobie iest im wrodzoną i słusznie nazywa się *wadą natury.*

Kiedy oyciec iest ślepy i płodzi ślepe dziatki, wtenczas mowimy dzieci odziedziczyły ślepotę. Czyliż tego samego nie można także powiedzieć o przywarach moralnych? Czuiemy w nas złe żądze; nasi rodzice, dziady, pradziady czuli ie także. Te więc skłonności ku złemu można słusznie nazwać wadą *dziedziczną* pospolitą wszystkim, a iedném słowem pierworodnym *grzechem.* Gdyby teraz nie znaydowała się pożądliwość ku złemu, gdyby nas nie unosiła do złego, wtenczas albobyśmy nigdy nie grzeszyli, albo przynaymniey nie równie rzadzey, a dobre czynilibyśmy nierównie częściey i z większą daleko łatwością; bylibyśmy przeto lepszemi, a następnie szczęśliwszemi. Ten więc grzech pierworodny czyli ta skłonność do złego, a słabość ku dobremu, przeszkadza nam w otrzymaniu przeznaczenia naszego, w pozyskaniu szczęśliwości wieczney.

Ale skądże pochodzi, iż wszyscy ludzie od młodości samey czuią w sobie skłonność ku złemu? Słuchaycie odpowiedzi.

II. *Ta skłonność* bierze początek w ludziach przez *pochodzenie ich z pierwszych rodziców.* Historya bibliyna obszerniey to wszystko wykłada. Adam stwo-

rzony był od Boga zupełnie dobrym i w stanie niewinności. Nie był dziecięciem powoli dopiero maiącém nabywać rozumu, posiadał raczey zupełne rozumu używanie. Żadna zła żądza nie panowała ieszcze nad rozumem iego. Nic pierwey nie znał oprócz dobrego; wtenczas dopiero gdy się stał nieposłusznym i użył zakazanego owocu, wtenczas dopiero poznał złe. Ztąd zakazane drzewo nazywało się drzewem poznania dobrego i złego. Zgrzeszyli więc Adam i Ewa, zła skłonność wzięła od nich pierwszy początek. Oni byli pierwsi chciwemi, nieposłusznemi, hardemi, od nich pochodzą wszyscy ludzie. Już zaś z natury samey, tak dzieci bywaią usposobionemi iak ich rodzice. Adam miał złe skłonności, i my także ie mamy. Adam te złe skłonności czuł bardzo często, i my toż samo. Adam był słabym do dobrego, i my także czuiemy w sobie nieiaką ku dobremu słabość. Po upadku, nie tak łatwém było dla Adama pozyskanie szczęśliwości wieczney. I my także znayduiemy w sobie te wszystkie wady i niedostatki. Te wady i niedostatki nazywamy grzechem *pierworodnym*.

Ciernie i osty, ani fig ani gron winnych rodzić nie mogą; ze złego nasienia nie pochodzą dobre owoce. Słaby i chorowity oyciec nie spłodzi czerstwych i mocnych dzieci. Stąd łatwém iest do poięcia, iż zła pożądliwość i skażenie z pierwszych rodziców na całe przeszły potomstwo. Mamy przeto grzech pierworodny przez pochodzenie nasze od Adama. Właśnie to samo utrzymuie także i pismo święte: „Przez iednego „człowieka grzech przeszedł na świat, a przez grzech „śmierć; tym sposobem śmierć przeszła na wszystkich „ludzi, przez tego w którym wszyscy zgrzeszyli“ (do Rzym. V. 12).

Atoli pismo święte więcey nas ieszcze o grzechu pierworodnym naucza. Paweł Apostoł pisze: „Wszy„scy z natury synami są gniewu“ (do Efes. II. 3). W naturze człowieka coś się znayduie takiego, przez co on nie podoba się Bogu, i w oczach iego godnym

iest kary. Pierwszy człowiek dobrym był stworzony od Boga. Grzech atoli skaził go, ta moralnie skażona natura na nas przeszła. Na to uskarżał się niegdyś Dawid kiedy narzekał: „W grzechu poczęła mnie „matka moia, w grzechu urodzony zostałem“ (Psalm L. 7). W tak skażonych ludziach nie może Bóg znaydować upodobania; owszem nayświętszemu w wysokim stopniu nie podobać się muszą. Jeżeli trwaią w skażeniu swoiém, nie mogą stawić się przed niego, ani bydź szczęśliwemi. Są więc nieszczęśliwemi, są przedmiotem nieupodobania bozkiego, iak Adam po grzechu popełnionym nie podobał się Bogu.

Nieprawdaż? rzecz to iest smutna! może upodlić nasz umysł, i niemal nas nikczemnemi uczynić. Atoli nie traćcie odwagi! widzieliście w 3cim rozdziale, że Bóg iest dobrym, miłosiernym, i łatwo przebaczaiącym oycem. W tym dobroczynnym oycu powinniście zupełne zaufanie położyć, że dzieci swoie nie zostawi bez dania im pomocy. Nieszczęście wielkiém było zaiste i powszechném; środek wybawiaiący od niego, koniecznie znamienitym bydź musiał. Nie rospaczaycie! poznacie zaraz ten dobroczynny środek, przez który Bóg narod ludzki wyrwał z okropnego skażenia, poznacie pełnego miłości wybawiciela, który nas wyzwolił z tak znakomitego nieszczęścia. Ile na teraz dosyć wam będzie uważyć.

III. *Że Bóg słabości ludzkiey przyszedł na pomoc.* Poznanie dobrego i złego było często w człowieku za ciemnym i za słabym; powody do czynienia dobrze nie były dosyć dzielnemi. Cóż się stało? Bóg postanowił ludzi sam przez siebie zwolna oświecać, i nauczać ich co czynić maią, aby dobrymi i szczęśliwymi się stali. Uczył ich i obiawił im wolą swoię przez Noego, Abrahama, Moyżesza, Dawida i innych proroków. Nakoniec zesłał nawet Syna swoiego Jezusa Chrystusa na ziemię. Ten nauczył ludzi dokładnie i obszernie co czynić powinni, aby stali się dobremi i szczęśliwemi. Tak mówi Paweł: „Kiedy Bóg

„wielokrotnie, i wielorakiemi sposobami, mówił iuż do „ludzi przez Proroków, w tych czasach odezwał się do „nas przez Syna“ (do Hebrayczyków I. 1). Jezus okazał ludziom co iest dobrém i prawém, nauczył ich, że przez dobre i prawe życie, mogą podobać się Bogu, i staną się kiedyś wiecznie i trwale szczęśliwemi. Co przeto rozum niedosyć iaśnie poznawał, tego nas Bóg przez obiawienie swoie nauczył. Tam gdzie powody do czynienia dobrze były słabemi, wskazał Bóg liczniejsze i mocniejsze. Obiawieniem przeto swoiém przybył na pomoc słabości rozumu i woli. Czego człowiek własnemi siłami nie mógłby wykonać, do tego Bóg mu dopomógł łaską swoią.

*) Ztąd wynika pytanie: kiedy złe skłonności unoszą ku złemu człowieka, czy go przymuszaią do grzechu? Czyli człowiek musi koniecznie zawsze to czynić, do czego czuie w sobie skłonność? Własne uczucie mówi wam, iż nie iesteście przymuszanemi, lecz że możecie zawsze czynić przeciwnie temu, do czego was zła pożądliwość unosi. Możecie słuchać rady rozumu prowadzącey was ku dobremu wtenczas, kiedy chuci ku złemu was skłaniaią. Człowiek działa iako istota wolna.

Zastosowanie praktyczne. 1) Jeżeli zła pożądliwość od pierwszey młodości obudzać się zwykła w człowieku; więc od młodości także pracować nad iey osłabieniem powinien. Gniew, niedbalstwo, chciwość dostatków, nieumiarkowanie w pokarmie i napoiu są wadami wielce szkodliwemi, kiedy przeszkadzaią człowiekowi do otrzymania szczęśliwości wieczney: staraycie się przeto o wytępienie onych, albo przynaymniey o poskromienie i osłabienie. 2) Co grzech pierworodny zepsuł w człowieku, to naprawił znowu Jezus Chrystus. Używaycie więc wszystkich podanych wam od niego sposobów, aby to złe uczynić nieszkodliwém.

Powtórzenie przez pytania. Czy nie każdy człowiek czuie w sobie skłonność ku złemu? Czy iey nie

czuie od młodości? Czy ta wrodzoną iest iemu? Czy Adam w pierwszych po stworzeniu chwilach czuł także w sobie skłonność podobną? Czy niedopiero wtenczas czuć onę począł, kiedy zakaz bozki przestąpił? Czy potomkowie Adama nie odziedziczyli po oycu tey skłonności ku złemu? Czy ta skłonność nie zmnieysza w nas gotowości ku wykonaniu dobrego? Czy nie przeszkadza nam także w otrzymaniu szczęścia wiecznego? Czy nie iest przeto złym dla nas? Czy nie ma iakiego śrzodka niosącego nam dzielną pomoc przeciwko temu złemu? Gdzie znaleźć możemy ten śrzodek?

ROZDZIAŁ VI.

Nauka o Jezusie Chrystusie.

Nauka dwudziesta czwarta

Wstęp.

Treść I. *Poznanie sposobów przez użycie których dobremi i szczęśliwemi stać się możemy, nazywa się Religią.* II. *Religia inna iest naturalna, a inna obiawiona, obiedwie pochodzą od Boga.*

Obiaśnienie. Bóg iako święty dobry i mądry twórca chciał, ażeby ludzie w tém życiu stawali się dobrymi, a w przyszłém szczęśliwymi byli. To było iego zamiarem w stworzeniu człowieka. Adam iak wiadomo nam z bibliyney Historyi zgrzeszył. Kiedy pierwéy samo tylko prawdziwe dobro poznawał, i prawdziwego tylko pragnął dobra, po grzechu swoim zaczął poznawać i to, co się tylko dobrém bydź zdaie, ale niém wcale nie iest, i ku temu pozornemu dobru czuć w sobie żądze. To iuż było złą pożądliwością. Ta przeszła z oyca na syna, z syna na wnuka, z wnuka na prawnuka i t. d. Wszyscy czuiemy żądze nie tylko ku temu co iest prawdziwie dobrém, lecz także i owszem mocnieyszą ku temu, co nam się dobrém bydź zdaie, a bardziey iest złém niźli dobrém. Zła pożądliwość przeważa dobre w nas żądze.

a) Rozum nasz często zaiste prawdziwe dobro poznaie, lecz niemniey często przez dobra pozorne bywa łudzonym. Wola nasza ku prawdziwemu zawsze zmierza dobru, lecz bywa często także ku pozornemu skłanianą. Rozum częstokroć nie dosyć iaśnie prawdziwe dobro poznaie, a wola często iest zasłabą do wykonywania cnoty. To sprawia iż człowiek niesposobnym iest do stania się zupełnie dobrym, i zupełnie szczęśliwym. Przy złey pożądliwości, która tak często unosi iego do grzechu, człowiek nie iest zdatnym do uszczęśliwienia wiecznego. Tymczasem dobrym bydź i szczęśliwym powinien. Ten iest właściwie zamiar Boga.

Każdy człowiek pochodzący z Adama iest nieczystym i skażonym, nie może się Bogu podobać, każdy nosi na sobie plamę, która obrażać musi nayczystsze oczy Boga.

Każdy człowiek chce bydź szczęśliwym, i każdy człowiek powinien bydź szczęśliwym; a iednak dotąd stać się takim nie może, dokąd ta plama go szpeci. Któż nieczystego zdoła oczyścić, ieżeli wszyscy są nieczystymi? Wszyscy ludzie podobnie są skażonymi; żaden drugiemu, i żaden samemu sobie pomodz nie może. Potrzeba więc było nadzwyczaynego sposobu, ażeby złe, o którém słyszeliście dotąd, zniesioném bydź mogło; żaden człowiek nic tu nie mógł dopomodz. Nadzwyczayna iakaś osoba musiała tu zayśdź w pośrzednictwo. Wybawienie od grzechu naywyższą było potrzebą dla narodu ludzkiego. Ten odkupiciel, ten pośrzednik, iakże wysokiego od nas godzien szacunku! Któżby nie pragnął poznać tego nadzwyczaynego dobroczyńcę? Mieycie cierpliwość! Do tego poznania po stopniach zwolna dóydziecie.

I. Bóg naylepiey poznaie, iak tu dobremi, a tam szczęśliwemi stać się możemy. Chciał nas tego nauczyć. Nam wszystkim wiele na tém zależy, abyśmy prawych uięli się śrzodków do zostania z pewnością dobremi i szczęśliwemi. Poznanie śrzodków za pomocą których

dobremi bydź i szczęśliwemi możemy, nazywa się *Religią*.

Już i sam rozum uczy nas, co powinniśmy czynić, abyśmy stali się dobremi i szczęśliwemi. Nauka którą w tey mierze od zdrowego odbieramy rozumu, nazywa się *Religią naturalną*, albo religią rozumu.

Ale ten rozum mówi częstokroć bardzo słabo; namiętność porusza się nieraz gwałtowniey; głos rozumu i sumnienia bywa częstokroć przez zmyślne żądze przyćmionym. Rozum może pobłądzić. Bóg przeto postanowił innym ieszcze nauczać ludzi sposobem, i sam odkryć im środki przez które z pewnością staćby się mogli dobremi i szczęśliwemi. Te środki chciał im obiawić. Nauka którą odbieramy przez obiawienie, nazywa się *obiawioną religią*.

II. Niemniey naturalna, iak i obiawiona religia pochodzą od Boga, ieżeli pierwsza nie dosyć iaśnie mówi, iaśniey nierównie mówi druga. Jedna obiaśnia drugą. Naturalna religia zawsze towarzyszyła obiawioney; druga nagradzała niedostatki pierwszey. Zawsze także stosowała się do potrzeb ludzi.

Człowiek zaiste nie może razem nauczyć się wszystkiego; postępuie coraz więcey w swych wiadomościach. Dzieci uczą się naprzód poznawania liter, potém syllab, daley słów, nakoniec całych twierdzeń. Bóg nieograniczenie mądry nauczyciel, kiedy chciał ludzi nauczyć sposobu iakby stać się mogli dobremi i szczęśliwemi, musiał to koniecznie zwolna czynić, i tyle im tylko na raz obwieszczać, ile zrozumieć i używać mogli.

To okazuie także historya obiawienia bozkiego. Naprzód obiawił Bóg wolą swoię Adamowi, po nieiakim czasie Noemu, Abrahamowi, poźniey Moyżeszowi, Dawidowi, nakoniec różnym Prorokóm. Nayważnieysze nauki, podane tym mężom od Boga, zapisanemi zostały w xiędze którą dawnym Testamentem nazywamy.

Nayznakomitsza pomiędzy niemi iest ta, iż od

naydawnieyszych wieków przyobiecał Bóg ludziom, że kiedyś przyydzie nauczyciel wyższy nad wszystkich nauczycielów, i nauczy ludzi dokładnie i z pewnością iak się stać maią dobremi i szczęśliwemi. Zapisaném iest także to wszystko, co o tym wielkim uszczęśliwicielu rodu ludzkiego przed wieki od Boga obiawioném zostało. Przepowiedzianém było, że ten mąż znamienity wielką bardzo sprawi w narodzie swoim odmianę, wiele uszczęśliwienia i błogosławieństwa pomiędzy także innemi narodami rozszerzy. Ponieważ ten nauczyciel miał niezwyczaynie nad wszystkich innych celować, byli więc w naywyższym stopniu ciekawymi ludzie, względem tego kiedy miał przyyśdź co miał czynić czego nauczać. Ich oczekiwania bardzo były natężonemi. Jego przyyścia z naywiększém wyglądali utęsknieniem.

Daleko pierwey ludziom obiawioném zostało, że ten wielki nauczyciel urodzi się w ziemi żydowskiey, z pokolenia Judy, domu Dawidowego, w miasteczku Betleiem, z czystey dziewicy (u Isaiasza VII. 14. u Micheasza V. 2). To więc bydź miało *pierwszą cechą* po którey wielkiego od Boga zesłanego Nauczyciela od wszystkich innych rozróżnić można było.

Daley przepowiedzianém było, że ten Nauczyciel będzie ściganym, prześladowanym, na śmierć skazanym i nakoniec zabitym (Psalm. XXI. 17. u Isaiasza LIII. 71). I to było także cechą rozróżniaiącą.

Nakoniec przepowiedzianém zostało, że ten Nauczyciel będzie wprawdzie pogrzebanym, lecz nie zostanie w grobie, raczey przeciw zwyczaynemu porządkowi natury powstanie, i na nowo ożyie (Psalm XVI. 10). *Znowu inna cecha*, a bardzo wiele cech podobnych zapisanemi zostało w xięgach świętych żydowskich.

Kiedy więc ziawiła się osoba, na którey te wszystkie znaydowały się cechy, łatwo ludzie wnieść mogli, że to był ten wielki Nauczyciel, maiący naylepiey pokazać ludziom, iakby dobrymi i szczęśliwymi bydź mogli. Mogli mieć także nadzieię, że przeznaczony do

uszczęśliwienia świata i ludzi, do tego celu bardzo im czynnie pomoże. Tego wielkiego tak bardzo oczekiwanego Nauczyciela Żydzi powszechnie nazywali Mesyaszem; a tym mesyaszem był *Jezus Chrystus.*

Zastosowanie praktyczne 1) Bóg mówi do was przez *rozum.* Słuchaycie głosu tego, i mieycie na baczeniu, aby przez zmyślność nie został przytłumionym! Idźcie za nim i czyńcie to, co do was mówi! 2) Ażebyście zaś bezpieczniey ieszcze iśdź mogli, i nie chybili drogi uszczęśliwienia, słuchaycie także, co mówi Bog do was przez obiawienie! Rozum i obiawienie razem wzięte, są bezpiecznemi przewodnikami.

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg może i czy nas chce szczęśliwemi uczynić? Czy nie zawisł zupełnie od niego sposób, którym nas chce szczęśliwemi uczynić? Czy kto lepiey znać może, prawdziwy sposób uszczęśliwienia naszego, nad Boga który nas szczęśliwemi czyni? Czy Bóg obwieścił ludziom, iak się stać szczęśliwemi mogą? Czy powinniśmy słuchać iego obwieszczeń.

Nauka dwudziesta piąta

O osobie Jezusa Chrystusa.

Treść I. *Jezus był Mesyaszem przyobiecanym od Proroków.* II. *Posłanym od Boga nauczycielem prawdy.* III. *Prawdziwy człowiek ale oraz* IV *także i Bóg prawdziwy.*

Obiaśnienie I. Jezus był przyobiecanym i naygoręcey oczekiwanym *Mesyaszem.*

1) *Na Jezusie Chrystusie spełniło się to wszystko,* cokolwiek o Mesyaszu dawni przepowiedzieli Prorocy. W nim iaśniały wszystkie cechy przez które Mesyasza można było poznać. Jezus urodzonym był z pokolenia Judy, domu Dawidowego, w miasteczku Betleiem, z czystey dziewicy; Jezus od wielu bardzo ludzi był nienawidzonym, prześladowanym, na śmierć skazanym, ukrzyżowanym. Jezus powstał z grobu, i

żył nanowo. Przepowiedzenia Proroków o Mesyaszu i życie Jezusa Chrystusa na ziemi, nayzupełniey sobie odpowiadaią.

a) *Sam Jezus Chrystus powiedział*, że był Mesyaszem prawdziwym. Kiedy Jezus Chrystus od Kaifasza naywyższego kapłana zapytanym został: „zaklinam cię na Boga żywego, czy iesteś oczekiwanym „Mesyaszem czy nie?“ odpowiedział. „Jestem nim, kiedyś przyydzie czas, kiedy cały świat sądzić będę.“ Był więc przyobiecanym od Boga, a od ludzi gorąco oczekiwanym Mesyaszem; i dla dobra ludzi został na świat zesłany.

II. Jezus Chrystus ile Nauczyciel *był przeznaczonym od Boga do nauczania prawdy*. 1) Jezus Chrystus dla potwierdzenia swoiey nauki czynił cuda. Bóg zaś nie udziela daru czynienia cudów temu, kto rozsiewa nauki fałszywe; inaczey przyczyniłby się sam Bóg do rozszerzenia kłamstwa. Nauka przeto Jezusa Chrystusa była nauką prawdy, kiedy została potwierdzoną przez cuda.

2) *Dobrze myślący Żydowie* poczytywali Jezusa Chrystusa za posłanego od Boga *Nauczyciela* prawdy. Nikodem, ieden ze znamienitych Żydów, przyszedł raz w nocy do Jezusa Chrystusa i rzekł do niego: „Nauczycielu! znamy że od Boga zesłanym za Nauczyciela zostałeś; bo żaden takich cudów czynić nie może, że iakie ty czynisz, ieżeli z nim Bóg nie iest“ (u Jana III. 2). Jezus był zesłanym od Boga nauczycielem prawdy.

III. Jezus Chrystus był prawdziwym człowiekiem. 1) Każdy człowiek rodzi się, rośnie powoli, ma duszę i ciało, ulega wielu przeciwnościom, i nakoniec umiera. To wszystko w Jezusie Chrystusie miało mieysce. Tymczasem, ponieważ 2) Jezus Chrystus urodzonym był z Panny pierworodnemu nieulegley grzechowi, i nieporównanie żył lepiey niż wszyscy inni ludzie, tak dalece, iż naygłównieysi nawet nieprzyiaciele iego, żadney w nim winy znaleźć nie mogli;

nieść stąd możemy, iż żadną miarą bydź nie mógł pospolitym tylko człowiekiem; któryż albowiem człowiek może powiedzieć o sobie, że iest bez winy? któryż człowiek tak wielkie cuda czynić, i przyszłe rzeczy tak dokładnie przepowiadać może? W Jezusie przeto Chrystusie coś wyższego i coś doskonalszego ukrywać się musiało.

IV. *Atoli Jezus Chrystus był oraz i Bogiem prawdziwym.* 1) Jezus Chrystus o samym sobie *powiedział*, że iest Bogiem prawdziwym. Wielokrotnie powtórzył: „Ja i móy Oyciec iedno iesteśmy“ (u Jana X) „kto mnie widzi, widzi i Oyca“ (u Jana XIV. 9). „Uświetnionym byłem u Oyca mego, wprzód niż rzucono zasady świata“ (u Jana XVII. 5). „Wszystko co ma Oyciec iest także moiém“ (u Jana XVI. 14). „Jeżeli wierzycie w Boga, wierzcie i we mnie“ (u Jana XIV. 1). Kiedy Żydowie gorszyli się z tego, iż Jezus Chrystus czynił się równym Bogu, mocniey to ieszcze potwierdził i rzekł: „Jako Oyciec zawsze i nieustannie działa, tak i ia działam; iako Oyciec wskrzesza umarłych i żywemi czyni, tak i Syn kogo chce żywym czyni; iako Oyciec ma życie w samym sobie, tak i udzielił Synowi, aby w samym sobie miał życie. „Wszyscy będą uwielbiać Syna“ (u Jana V. 17. 21. 23. 26). Atoli Jezus Chrystus nie tylko powiedział, że iest synem bozkim, i oraz Bogiem prawdziwym, ale nadto

2) *Okazał*, że prawdziwym był Bogiem. Żydzi chcieli go raz ukamienować i mówili, że iest bluźniercą ponieważ będąc człowiekiem czynił się równym Bogu. Wtenczas odpowiedział im: „Jeżeli nie chcecie mi „wierzyć, patrzcie na dzieła które czynię. Jeżeli dzieła moie są dziełami boskiemi, powinniście uznać, „że ia w Oycu iestem, a Oyciec we mnie“ (u Jana X. 28).

3) *Apostołowie* naylepiey zapewne Jezusa Chrystusa znaiący *poczytywali go* za Syna bozkiego, i wyznawali iawnie, że był Bogiem. Tak Piotr w imieniu wszystkich uczniów powiedział: „Ty iesteś Chrystu-

„sem Synem Boga żywego“ (u Mateusza XVI. 16). Tak napisał Jan: „Przez niego świat powstał, a bez „niego nic się nie stało“ (u Jana I. 3). Paweł napisał, że Jezus Chrystus wizerunkiem wspaniałości, i obrazem iest istoty Boga (do Hebrayczyków I. 2. do Kołoseńczyków I. 25). Owszem utrzymywał wyraźnie, że Jezus Chrystus iest Bogiem błogosławionym (do Rzymian IX. 5).

*) Jeżeli kto zawsze prawdę mówi, można mu wierzyć ile razy co twierdzi, a ieżeli twierdzenia swego ieszcze dowodzi, byłoby rzeczą zupełnie bezrozumną, gdybyśmy mu wierzyć nie chcieli. Jezus Chrystus wyraźnie powiedział, i bardzo mocno okazał, że równą ma Oycu naturę: dla czegoż nie mielibyśmy iego słowom wierzyć, lub chcieli ie inaczey niż każe ich brzmienie, tłumaczyć? Jeszcze więcey ieżeli ci którzy z nim wspólnie lub zaraz po nim żyli, przekonanymi byli o bozkiey iego potędze, mówili o nim iako o Bogu, i w każdey zdarzoney sposobności uwielbiali go iako Boga; dla czegoż my w 18 wiekach mielibyśmy inaczey o nim myślić i mówić? Pismo święte mówi w tey mierze bardzo wyraźnie i wiele mieysc iego żadnym sposobem inaczey bydź tłumaczonemi nie mogą.

Bydź może, iż poiąć nie zdołamy iak Jezus Chrystus razem Bogiem i człowiekiem bydź może. Tymczasem kiedy tysiączne zdarzenia znayduią się w naturze, których nam wytłumaczyć niepodobna; kiedy natura duchów bardzo mało nam znana a Bóg naywyższym i naydoskonalszym iest duchem: kiedy natury bozkiey nie przenikamy zupełnie; dziwić się przeto nie można, ieżeli nie potrafimy rozumieć, iakim sposobem w Jezusie Chrystusie bóztwo łączy się z człowieczeństwem. Nikodem spytał się raz Jezusa Chrystusa, iak może stać się to, co ty mówisz? Jezus mu odpowiedział: „nie poymuiecie ziemskich rzeczy, „iakże możecie niebieskie poymować! Ja zaś mówię

„co wiem. Mogę mówić o Niebie, ponieważ z Nieba „zstąpiłem“ (u Jana III. 9).

Zastosowanie praktyczne. 1) Jeżeli Jezus iest nauczycielem prawdy, nauka iego powinna bydź dla nas nayważnieyszą; wierzyć mu powinniśmy i wtenczas nawet, kiedy przeniknąć iego nauki nie możem. 2) Jeżeli Jezus prawdziwym iest człowiekiem, poznaie przeto wszystkie słabości i niedostatki nasze, i ku nam iako braciom swoim okaże pobłażanie i litość. 3) Jeżeli Jezus iest synem bozkim, Bogiem prawdziwym, ma przeto wszystkie przymioty znayduiące się w Bogu, iest wszystko wiedzącym, wszechmocnym, naymędrszym i naylepszym. Możemy więc nieograniczone położyć w nim zaufanie; atoli z naszey strony obowiązani iesteśmy szanować go i uwielbiać naywyżey.

Powtórzenie przez pytania. Pod iakiemiż cechami przepowiedzieli Mesyasza Prorocy! Czy te cechy znalazły się w Jezusie Chrystusie? Byłoż więc rzeczą rozumną kiedy go za Mesyasza uznano? Czy Jezus był prawdziwym człowiekiem? Czy nie okazał, że obok ludzkiey natury coś ieszcze w nim się znayduie wyższego? Za kogoż się sam Jezus Chrystus obwieścił? Czy możemy, i czy powinniśmy wierzyć obwieszczeniu iego? Za kogoż poczytywali Jezusa Chrystusa Apostołowie?

Nauka dwudziesta szósta

O dziele odkupienia dokonaném na ziemi przez Jezusa Chrystusa.

Treść. I. *Jezus iako bozki Nauczyciel pokazał nam prawdziwą drogę do Nieba.* II. *Jezus ile odkupiciel oswobodził nas od naywiększego złego.* III. *Jezus ile Zbawiciel dusz naszych naywiększe wyświadczył nam dobrodzieystwa.*

Obiaśnienie. Słowo, druga osoba bóztwa zostawała od wieków u Boga, samo równe Bogu w Niebie. Przed lat 1820 postanowiła ta druga bozka Osoba przy-

iąć naturę człowieka. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię nie z okazałemi zaszczytami świata, ale w postaci niskiego co do stanu człowieka. *Uniżył samego siebie i był posłuszny do śmierci, do śmierci nawet krzyżowey* (do Filipensów II. 5). Nie miał ztąd żadnych dla samego siebie korzyści, to wszystko z miłości ku nam się stało.

I. Jezus był *naszym Nauczycielem*, a równie słowami iak i przykładem okazał nam, iak tu na ziemi dobremi, a w wieczności szczęśliwemi stać się możemy. W tém życiu znayduiemy się ludzie niby w podróży; szukamy uszczęśliwienia, a nie wiemy z pewnością iakbyśmy mogli bezpiecznie to uszczęśliwienie otrzymać. Jezus zstąpił z Nieba i nauczył nas sposobu stania się szczęśliwemi. Powiedział o sobie samym: „Jestem światłem świata; kto za mną idzie, nie „błąka się w ciemnościach, ale widzi światło prowa„dzące go do wiecznego życia“ (u Jana VIII. 12).

Jeszcze więcey: nie tylko słowami nauczył nas Jezus Chrystus co czynić powinniśmy, ale w tém wszystkiém uprzedził nas ieszcze przykładem. Powiedział wyraźnie, ieżeli chcecie wniyśdź do Nieba, powinniście to wszystko z posłuszeństwem przyymować, co Bóg wkłada na was! Powinniście kochać bliźniego a dla żadnych trudności nie zaprzestawać czynić dobrze. Co powiedział, to sam wykonał. Był posłusznym Bogu, kochał ludzi do samey śmierci, a cierpiał bardzo wiele dla cnoty.

Jezus Chrystus nauczył ludzi poznawać Boga prawdziwie. Poganie mieli za nadto podłe, żydzi za nadto ograniczone wyobrażenia o Bogu. Jezus wystawił nam Boga w nayokazalszey a oraz naypowabnieyszey postaci; zaszczepił w uczniów swoich naydostoynieysze wyobrażenie Boga, ile powszechnego ludzi Oyca, a przez to bardzo wiele wpłynął do prawdziwey poprawy, i trwałego ludzi uspokoienia.

I w innych ieszcze względach był Jezus Chrystus dobroczynnym Nauczycielem. Przed przyyściem

iego wiele zabobonów panowało na świecie. Właśnie dla tego, że wtenczas ludzie prawdziwych środków do uszczęśliwienia nie znali, chwytali się nie raz środków przewrotnych. Dla pozyskania łaski Boga i odpuszczenia grzechów, sprawiali często kosztowne i trudne ofiary, a iednak zostawali iak pierwéy troskliwemi czy natrafili na prawe środki przebłagania Boga. Jezus przybył na ziemię i nauczał iawnie: Bóg wszystkich ludzi chce szczęśliwemi uczynić; uwielbiać go należy w duchu i w prawdzie; czyste serce, miłosierdzie i sprawiedliwość, są mu nad ofiary przyiemnieyszemi. Wygnał wszelki zabobon. Nie byłoż to wielkiém dobrodzieystwem?

Ile Nauczyciel uwolnił ludzi od błędów nayniebezpiecznieyszych, i od niewiadomości prawd bardzo ważnych; a więc i z tego względu godnym iest *zbawiciela i dobroczyńcy* imienia. Atoli iest *zbawicielem i dobroczyńcą* w nierównie *wyższém i rozlegleyszém* znaczeniu.

II. Jezus oswobodził nas z nieszczęść nayważniejszych, i naszym iest *odkupicielem*. Aby ocenić przyzwoicie to odkupienie dosyć uważyć: A) od iakich nieszczęść uwolnił nas Jezus Chrystus, B) co uczynił ażeby nas od nich uwolnił.

A) *Od iakich nieszczęść oswobodził nas Jezus Chrystus?*

1) Oswobodził nas od *grzechu pierworodnego*.

a) Z natury samey mamy skłonność ku złemu; zwyciężenie tey skłonności, bardzo dla nas iest trudném. Przez łaskę tylko Boga staiemy się zdatnemi do chronienia się grzechu, i do cwiczenia w cnocie. A na tę łaskę Boga zasłużył dla nas Jezus Chrystus. Skłonność ku złemu, iuż nam więcey tyle nie szkodzi; grzech pierworodny przestał bydź dla nas szkodliwym. Dosyć teraz iesteśmy mocnemi na zwyciężenie tey skłonności, gdy mamy zapewnioną pomoc i łaskę bozką. To zaś wszystko winniśmy Jezusowi.

b) I w każdym innym względzie grzech pierworodny, nie iest nam więcey szkodliwym. Z natury wprawdzie samey nie podobamy się Bogu; spoczywa na nas niełaska Boga. Lecz ziawił się Jezus Syn Boga; i poiednał nas z niebieskim Oycem swoim. Przez wzgląd na iego zasługi, na iego życie i śmierć, Bóg nas przypuścił do łaski. Chociaż wyrok potępienia wyszedł na Adama i wszystkich iego potomków, odzyskali iednak przez Jezusa Chrystusa przystęp do łaski bozkiey, zdatni są do otrzymania nayokazalszey szczęśliwości (do Rzymian V. 10). Ztąd twierdzi Paweł: „Pierwéy żadney łaski nie mogliśmy spdziewać się od „Boga, bardzo byliśmy dalekiemi od niego. Przez krew „Jezusa Chrystusa przybliżyliśmy się ku niemu. On „iest pośrzednikiem naszym; poiednał nas z Oycem „przez mękę swoię krzyżową, zatarł wszelką nieprzy„iaźń, i przyniósł nam wesołą pokoiu nowinę, prze„zeń otrzymaliśmy wolny przystęp do Oyca“ (do Efesów II. 12). „Ten bowiem który nie miał grzechu, „tak z woli Boga iak grzesznik traktowanym został, a„byśmy przezeń stali się sprawiedliwemi przed Bo„giem“ (2. do Koryntczyków V. 21). Jezus przeto od tego wszystkiego nas oswobodził, co grzech pierworodny miał w sobie szkodliwego. Ile więc troskliwemi z powodu pierworodnego grzechu musielibyśmy bydź wtenczas gdyby nie ziawił się Jezus Chrystus; tyle teraz względem tego grzechu spokoynemi bydź możem, gdy wiemy o przyyściu Jesusa Chrystusa.

2) Jezus Chrystus odkupił nas także od *rzeczywistych grzechów*, a naprzód a) od grzechów *popełnionych*. Człowiek grzeszący wpada w niełaskę Boga; zasługuie na wielkie kary, i od własnego sumnienia iest katowanym. To trwa tak długo aż człowiek za popełnione grzechy sprawiedliwości bozkiey nie uczyni zadosyć. Ale niestety! Człowiek sam przez siebie nie iest w stanie zrobienia tego. Nie może zniszczyć złego które się stało; nie może nagrodzić za szkody przez grzech zrządzone. Musi więc troskliwym bydź zawsze czy

Bóg pod karę go nie pociągnie. Smutny zaiste stan człowieka! Z tego położenia w którym przez grzech umieszczonym został, oswobodził człowieka Jezus Chrystus iż to przez *swoię naukę*, iuż to przez *śmierć swoię*. Jezus nauczał, że Bóg iako naylepszy Oyciec, każdego człowieka żałuiącego za winy swoie i szczerze poprawionego przyymuie znowu do łaski. Dla zapewnienia zaś i zasłużenia nam na tę łaskę, umarł sam niewinny za winnych. *Przyiął na siebie grzechy nasze, dla odpuszczenia ich przelał krew swoię; iest przebłaganiem za winy nasze.* Tak uczy Pismo. Jeżeli więc żałuiemy za grzechy, i czynnie się poprawiamy; niepowinniśmy bydź więcey względem szkod wynikaiących z naszych przewinień troskliwemi. Jezus oswobodził nas od nich, a ztąd od wielkich nieszczęść wynikaiących z *popełnionych grzechów odkupił*. Daley Jezus Chrystus nauczył nas iaśnie co czynić mamy, byśmy więcey nie grzeszyli; naymocnieyszemi powodami zachęcił nas do czynienia dobrze, a chronienia się złego, zasłużył dla nas na pomoc łaski bozkiey, przez którą oprzeć się wszystkim złym skłonnościom możemy. Już przeto łatwém iest dla nas chronić się grzechów w przyszłości. I w tém to rozumieniu brać trzeba, kiedy nieraz słyszymy, że Jezus Chrystus odkupił nas od wszystkich *przyszłych* uczynkowych grzechów.

3) Jezus oswobodził nas od *boiaźni śmierci*. Lękać się śmierci iest naturalną człowiekowi rzeczą. Więcey iszcze ma do tego powodów ten, który zgrzeszył. Wiecz i tę także boiaźń odiął nam Jezus Chrystus. Nauczył nas, że śmierć z niedoskonałey bardzo szczęśliwości, przenosi nas do zupełney i trwać na wieki mającey, i że iest wniyściem do lepszego żywota. Grzesznik nawet który się prawdziwie poprawił, lękać się nie powinien śmierci: bo Jezus Chrystus uczynił zadosyć za grzechy nasze; od wszelkiey winy, i od wszelkiey kary odkupił nas. Ani więc sprawiedliwi, ani nawróceni grzesznicy nie maią żadney przyczyny

do obawiania się śmierci. Jezus oswobodził nas o tey boiaźni.

4) Jezus Chrystus uwolnił nas także i od *boiaźni piekła*. Piekło iest tylko dla grzeszników, którym n zostały grzechy odpuszczonemi. Kiedy zaś Jezus Chry stus odkupił nas od grzechów i od kary zasłużoney z grzechy; kiedy nam ziednał łaskę bozką do chroni nia się grzechów tak koniecznie potrzebną; kiedy na zapewnił odpuszczenie grzechów, skoro tylko szcze rze się poprawimy, dla czegożbyśmy lękać się mie li Piekła? Jezus Chrystus przeto odkupił nas o Piekła.

5) Jezus Chrystus *uwolnił nas od boiaźni czart* Szatan naypierwszy grzech popełnił, i ludzi przywió do grzechu. Kto grzeszy spełnia wolą Szatana. I zły i przewrotny duch, chce tego ażeby ludzie wzglą dem rzeczy potrzebnych do prawdziwego uszczęśli wienia w zupełney zostawali niewiadomości, aże by w zabobonie żyli, słuchali złych skłonności grzechy przyczyniali do grzechów. Atoli Jezu Chrystus uwolnił nas od grubey niewiadomości dro zbawienia, uwolnił od zabobonu. Zapewnił dla nas łask bozką, i zasłużył abyśmy opierać się mogli pokuson i chronić grzechu. Gdzie nie masz niewiadomości, za bobonu i grzechu, tam Szatan nie ma żadney potę gi. Ludziom znaiącym prawdziwe środki uszczęśli wienia i tych używaiącym, ludziom chroniącym si grzechu, lub z grzechu poprawiaiącym, nic szkodzi Szatan nie może. Dla czegoż więc mielibyśmy się g obawiać! Jezus Chrystus przeto wyzwolił nas z moc Szatana, a ztąd i od boiaźni iego uwolnił.

Nieszczęścia uciskaiące ludzi bardzo były wiel kie. Nieznaiomość prawd nayważnieyszych, niepew ność względem okoliczności naymocniey obchodzącyc człowieka, zabobon, grzech pierworodny, grzechy u czynkowe, boiaźń kary zasłużoney za grzechy, boiaź śmierci, czarta i piekła, to były nieszczęścia ludzi nie spokoynemi i nieszczęśliwemi czyniące. Tymczasem

i tych nieszczęść zostaliśmy oswobodzeni przez Je-
isa Chrystusa.

B) Cóż atoli uczynił Jezus, aby nas od nich *wy-
rwić*? Czy to wybawienie było dla niego łatwém, czy
osztowało go wiele? Słuchaycie co uczynił.

1) Złożył wspaniałość właściwą sobie ile Bogu, przy-
ął na siebie postać niewolnika, i okazał się między
udźmi iako człowiek (do Filipensów II. 6).

2) Nauczał w pośrzód naywiększey trudności, w po-
rzód naymocnieyszych przeciwieństw.

3) Prowadził ubogie i pracowite życie, znosił nay-
iadliwsze prześladowania.

4) Cierpiał wiele na ciele i na duszy, umarł bolesną
haniebną śmiercią. *Nie złoto, nie srébro i nie in-
e dobra znikome* oddał dla wybawienia naszego, *lecz
ylał kosztowną krew swoię* (1. Piotra I. 18). *Jako
iewinny i czysty baranek, na rzeź był prowadzonym;
o my za grzechy nasze cierpieć mieliśmy, to on ucier-
iał; został zranionym, abyśmy byli zdrowemi, umarł,
byśmy żyli na wieki* (1. Piotra II. 14).

Jezus przeto uwolnił nas od naywiększych nie-
zczęść, a dla uwolnienia nas poświęcił nawet własne
ycie. Tymczasem nie przestał na tém, że nas od nie-
zczęścia uwolnił; chciał ieszcze umieścić nas w stanie
aydoskonalszego uszczęśliwinia, do którego zdolni ie-
teśmy. Stał się

III. naywiększym *dobroczyńcą* naszym, godny aby
ył naszym *Zbawicielem* nazwany. I któremiż do-
rami obdarzył nas Jezus Chrystus?

1) *Nauczył* i pokazał nam drogę do *uszczęśliwienia
iecznego*. Kiedy kto pragnie dostać się na mieysce
dzie na niego czeka znakomite szczęście, a nie wie
lo niego drogi bezpieczney; iakaż dla niego iest ra-
łość, gdy bezpiecznego przewodnika znayduie, który
o do mieysca upragnionego przywodzi! Wszyscy pra-
gniemy Nieba. Jezus iest przewodnikiem naszym. On
est drogą, prawdą i życiem. Jest prawdziwém świa-
łem oświecaiącém każdego człowieka na świat przy-

chodzącego (u Jana I. 9). *Pierwszém* dobrodzicystwe *Jezusa Chrystusa iest pokazanie nam drogi* do praw dziwego uszczęśliwienia.

2) Jezus Chrystus *uspokoił* nasze sumnienie, i zje dnał sercu *pociechę*. Jeżeli kto przewinił a zostaie w o bawie czy dla przewinienia tego nie będzie przymu szonym cierpieć kar cielesnych: taki zaiste iest nie szczęśliwym; ale wtenczas iest nieszczęśliwszym kied ten którego za przewinienie swoie obawiać się powi nien, posiada całą potęgę na ukaranie iego. W tém położeniu my ludzie zostaiemy. Przewiniliśmy, prze winiliśmy bardzo często, i za przewinienia nasze za służyliśmy na karę. Przestąpiliśmy rozkazy Boga, Bo ga który w każdey chwili dotkliwie ukarać nas moż To czyni troskliwym i upadła nasz umysł. Tymcza sem Jezus uspakaia i podnosi ten umysł. Skazuie na w Bogu skłonnego ku przebłaganiu Oyca, zapewni nas, iż przez śmierć iego zasłużone kary zostały na odpuszczonemi; a przez śmierć swoię przebłagał zu pełnie Boga dla narodu ludzkiego. Możemy przeb bydź spokoynemi i prawdziwie pocieszonemi. *Dru giém dobrodzieystwem Jezusa*, iest *uspokoienie sumnie nia i pocieszenie* serca naszego.

3) *Jezus obwieścił i wyiednał* nam *odpuszczenie grze chów*. Kiedy złoczyńca siedzi w więzieniu, i nieustan nie obawia się wykonania zagrożoney mu kary; w ia kiey natenczas nie znayduie się troskliwości! Wtém ieżeli przyiaciel nagle wchodzi do niego, i obwieszcz mu: pozyskałem dla ciebie łaskę, wszystko ci odpu szczono. Czyliż to nie iest wielkiém dobrodzieystwem Takiém właściwie iest położenie nasze. Byliśmy grze sznikami, zasłużyliśmy na ciężkie kary. Wtém przy był Jezus, cierpiał, i umarł za nas, obwieścił i wysłu żył nam przebaczenie wszelkiey winy i kary. Inne zno wu dobrodzieystwo Jezusa — *Odpuszczenie grzechów*

4) Jezus zasłużył dla nas na *łaskę Boga potrzebn* do wykonywania dobrego. Chcemy wszyscy bydź w Niebie, bez dobrych uczynków wniśdź tam nie mo

żemy. Rozum nasz z przyzwoitą żywością nie poznaie dobrego; wola nasza iest za słabą do stateczńego wykonywania cnoty. Jeżeli Bóg nie udzieli nam swey pomocy, nie potrafimy czynić dobrego i wieczney szczęśliwości otrzymać. Takową słabość naszę wzmocnił pomocą swoią Jezus Chrystus. Zasłużył nam na łaskę u Boga; przez wzgląd na niego pomaga nam Bóg w wykonywaniu cnoty. *Za pomoc bożką w wykonywaniu dobrego* Jezusowi Chrystusowi obowiązanemi iesteśmy.

5) Jezus Chrystus sprawił to, że nas *Bóg za dzieci przyymuie i obchodzi się iako z takiemi.* Gdyby wielki król iaki przybrał was za dzieci swoie i uczynił dziedzicami państwa swoiego; przyięlibyście to zapewne za wielkie bardzo dobrodzieystwo. Teraz oto Bóg dla Jezusa Chrystusa przyiął nas za swoie dzieci i uczynił dziedzicami Nieba. Czyliż to znowu nie iest wielkiém dobrodzieystwem, że od *Boga za dzieci przysposobieni iesteśmy*?

6) Jezus Chrystus *wyiednał* nam u Oyca *wieczne uszczęśliwienie.* Kiedy sługa od Pana odbiera umówioną zapłatę, może wybornie przestać na tém. Jeżeli zaś ieszcze od niego dom i dziedzictwo dostaie, powinien to poczytywać za bardzo wielkie dobrodzieystwo. My ludzie powinnibyśmy byli i na tém nawet przestawać, gdyby Bóg za tę odrobinę dobrego, które tu na ziemi czynimy, doczesną tylko nadgradzał nam szczęśliwością. Lecz chce nam nieporównanie więcey udzielić. Przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, *chce wieczném* w Niebie obdarzyć nas uszczęśliwieniem. Czyliż to nie iest wielkiém dobrodzieystwem? Czyliż Jezus nie godzien bydź nazwanym zbawcą i uszczęśliwicielem rodu ludzkiego.

Wszystkie więc nieszczęścia od których was Jezus uwolnił i wszystkie dobrodzieystwa któremi was obdarzył, wystawcie sobie pod iednym względem, a iako zbawcę i uszczęśliwiciela waszego uczcie się uwielbiać go, szanować i kochać! Nic nam nie stoi na

przeszkodzie, możemy stać się zupełnie szczęśliwymi. Wszystkie zawady usunął Jezus Chrystus. Wiemy co nam czynić potrzeba, abyśmy kiedyś prawdziwie stali się szczęśliwymi. Jaśnie nas tego Jezus Chrystus nauczył.

Wykonać to także możemy. Jezus Chrystus dostarczył nam do tego sił wyższych.

Łatwém nam będzie to wykonanie, Jezus okazuie nam wielką nadgrodę a iey widokiem zachęca nas abyśmy to, co czynić powinniśmy, dobrowolnie i z ochotą czynili.

*) Uczynicie podobno zarzut: iż bardzo wiele znayduie się ciężarów, nieszczęść, przykrości od których mógł nas uwolnić Jezus Chystus, a od których iednak wcale nas nie uwolnił. Dla czegoż nie uczynił tego? Słuchaycie odpowiedzi.

1) Jezus uwolnił nas od zachowania Moyżeszowego prawa; lecz czemuż także od zachowania dziesięciu przykazań nas nie uwolnił? *Odpowiedź:* czyliż mógł to uczynić. Mógłże ludziom pozwolić, aby się zabiiali, kradli, kłamali? Czyliż to świętości Boga a szczęśliwości ludzi nie sprzeciwiałoby się widocznie? Jakże nieszczęśliwymi byliby ludzie, gdyby dziesięcioro przykazań bożkich zniesionemi były? Jezus nie byłby nayświętszym i naylepszym Synem Boga, gdyby to mógł był uczynić. Dla tego powiedział: „Nie rozumieycie „iakobym przyszedł dla zniesienia prawa i proroków; „nie, nie przyszedłem w tym celu, przyszedłem raczey „dla udoskonalenia onych“ (u Mateusza V. 17).

2) Jezus Chrystus uwolnił nas od niewiadomości drogi zbawienia, i nauczył nas prawdziwych środków szczęśliwości wieczney; czemuż także nie uwolnił nas od nieznaiomości innych rzeczy, i wszystkiego nas nie nauczył?— *Odpowiedź:* Jezus nauczył nas tego wszystkiego czego potrzebuiemy abyśmy w tém życiu dobrymi i spokoynymi, w przyszłém zaś wiecznie szczęśliwymi byli: i na tém dosyć. Obiawił nam wolą Boga, którey nam żaden z równą iasnością nie mógł wyło-

żyć; czyliż to nie było naywiększém dobrodzieystwem? Innych wiadomości może nabydź sam człowiek przez usilność i rozmyślanie. W tym celu rozum od Boga odebrał. Nauka zaś, iakim sposobem podobać się Bogu i wiecznie szczęśliwymi stać się możemy, nie mogła bydź przez własną nabytą od nas uwagę. Znaiomość wielu innych rzeczy częścią mniey iest człowiekowi potrzebną; częścią od niego może bydź przez używanie sił przyrodzonych pozyskaną.

3) Jezus uwolnił nas od grzechu pierworodnego, czemuż nie uwolnił nas także od innych złych skłonności, *np.* od gniewu, od zemsty? — *Odpowiedź:* gdybyśmy nie mieli mocy do oparcia się złym skłonnościom, moglibyśmy zaiste skarżyć się na Jezusa Chrystusa. Lecz kiedy nam zasłużył na łaskę Boga, i dodał sił wystarczaiących do oparcia się silnym nawet pokusom, nie mamy żadney do narzekania przyczyny. Złe skłonności i pokusy podaią nam sposobność do walczenia, a ztąd i do zwycięztwa. To właśnie samo zasługę naszę czyni większą, że cnota wyciąga po nas walki i pracy. Cnota iest walką przeciw pożądliwościom, i nie byłaby cnotą, gdyby z niemi walczyć niepowinna była. Paweł nawet święty wystawiony był na pokusy, i o samym sobie powiada: „Trzykroć prosi„łem Pana aby mnie od nich uwolnił: ale powiedział „mi: wystarcza dla ciebie łaska moia, bo moc dopie„ro w słabości zupełnie się doskonali“ (2. do Koryntyan XII. 8).

4) Jezus sprawił to dla nas, iż zostaliśmy od Boga przysposobionymi za synów i w dziedzictwo odebraliśmy Niebo; czemuż także nie sprawił, aby różnica stanów i maiątku zniknęła? *Odpowiedź.* Czyliż to byłoby dobrém i użyteczném dla ludzi? Czyliż różnica stanów i maiątku nie pomaga wiele do cnoty i szczęśliwości ludzi? — Ubogi może pracowitością, cierpliwością i rzetelnością, maiętny dobrodzieystwami i uczynnością, poddany posłuszeństwem, zwierzchnik sprawiedliwością i wiernem pełnieniem powinności swego

urzędu, obfite zbierać zasługi, i stać się godnym uszczęśliwienia. Czy człowiek ubogim iest albo maiętnym, czy wysokiego czyli niskiego stanu, to wszystko równém iest w oczach Boga; bo Bóg nie patrzy na zewnętrzność osoby.

Z resztą przypomniycie sobie naukę o Opatrzności Boga. Znayduią się dobra duszy, znayduią się dobra ciała. Dobra duszy nierównie większą maią cenę, niżeli dobra ciała. Tamtemi obdarzył nas Jezus Chrystus nie temi. Są także nieszczęścia duszy, są nieszczęścia ciała; od tamtych uwolnił nas Jezus Chrystus nie od tych. Wszystko co czynił, z miłością i mądrością czynił, nastręczył wolności naszey sposobność do zbierania sobie zasług przez sprawy dobre.

**) Spytacie się ieszcze podobno: ieżeli wszystkich ludzi odkupił Jezus Chrystus, i wszystkim oddał szczęśliwość wieczną w dziedzictwo; wszyscy więc bez wyięcia maią prawo bydź szczęśliwymi na wieki? Tymczasem czyliż wszyscy szczęśliwość otrzymaią wieczną? Słuchaycie odpowiedzi!

Niezawodną iest prawdą, iż Jezus Chrystus wszystkich ludzi odkupił, i dążył do tego ażeby wszyscy bez wyięcia stali się szczęśliwymi. „Oddał samego siebie „na odkupienie wszystkich“ (1. Tymot. II). „Jezus „iest przebłaganiem za winy nasze; nie tylko zaś za „nasze ale także i za winy całego świata“ (1. Jana II. 2). Wszyscy ludzie mogą przez niego stać się dobrymi i szczęśliwymi. Ale zachodzi pytanie czy wszyscy ludzie rzetelnie i szczerze pragną bydź dobrymi i szczęśliwymi? Gdyby człowiek iakowy był uwięziony, a maiętna osoba wykupiła go, otwarła drzwi więzienia i wyniyśdź mu kazała; tymczasem gdyby uwięziony nie chciał bydź wolnym, umyślił raczey zostawać iak pierwey w więzieniu, czyiaż byłaby wina? Właśnie to samo dzieie się z ludźmi. Jezus wszystkich ludzi od naywiększego złego uwolnił i wszystkich obdarzył naywiększemi dobrami; ieżeli zaś niektórzy ludzie nie chcą używać uwolnienia tego, ani stać się tych wszystkich

dóbr uczestnikami, czyiaż w tém wina, czy Jezusa Chrystusa? czy też ich samych?

Już zaś ażeby ludzie stali się uczestnikami wybawienia Jezusa Chrystusa, trzeba koniecznie: 1) Aby *wierzyli w Jezusa Chrystusa*, 2) aby przeznaczonych od niego *środków zbawienia*, toiest świętych sakramentów *przyzwoicie używali*; 3) aby stosownie do iego nauki, *cnotliwe i sprawiedliwe* prowadzili życie, 4) aby *prosili Boga o pomoc* do wykonania dobrego.

Zastosowanie praktyczne. 1) Jezus *pokazał nam prawdziwą drogę* do Nieba. Słuchaycie go przeto kiedy was uczy! Idźcie za iego przewodnictwem! Bo iest bezpiecznym wodzem. Jeśli póydziecie za iego nauką, zbłądzić nie możecie; staniecie się pewnie dobrymi, miłymi Bogu, i szczęśliwymi na wieki.

2) Jezus *uwolnił nas od naywiększego złego.* Dziękuycie mu za to! Żaden inny nie mógł tego uczynić co on uczynił. Dziękuiecie lekarzowi, który was bezpłatnie od ciężkiey uleczył choroby; dziękuiecie wędrownikowi, który was z ręku zbóyców uwolnił; dziękuiecie przyiacielowi ludzkości, który za was dług znamienity wypłacił. Czyliż niepowinniście bardziey Jezusowi Chrystusowi dziękować?

3) Jezus przez swoię śmierć *naywiększe dla nas dobro pozyskał.* Całą więc ufność w nim samym pokładaycie! On sam iest, przez którego ludzie zbawionemi bydź mogą! Używaycie podanych od niego środków zbawienia, chrztu, ciała pańskiego, pokuty! Wykonywaycie to wszystko cokolwiek wam rozkazał! Wiara wasza niech będzie czynną i żywą. Jezus gotowym iest zawsze do dania pomocy; proście go o tę pomoc. Nie zaprzeczy wam oney. Ze strony Boga nie zbywa na niczém do waszego zbawienia; nie dopuszczaycie ażeby z waszey strony na czém zbywać miało.

Powtórzenie przez pytania. Dla czego przyszedł na ziemię Jezus Chrystus? Czy z przyięcia ludzkiey natury odniosł iaką korzyść dla siebie? Dla czegoż Pismo święte nazywa Jezusa Chrystusa *światło-*

ścią świata? Czyliż nauka podaną od Jezusa Chrystusa była użyteczną, pocieszającą, i niosącą w serce uspokoienie? Czy dla tego tylko przyszedł na ziemię, aby nauczał ludzi? W iakiém rozumieniu Jezus Chrystus iest zbawicielem? Od iakichże uwolnił nas nieszczęść? Cóż uczynił ażeby nas od nich uwolnił? Cóż czynić powinniśmy dla odniesienia pożytku z odkupienia iego? W iakiém rozumieniu Jezus Chrystus *uszczęśliwicielem* iest naszym? Czy Jezus wiele pomógł do tego, abyśmy tu na ziemi spokoynie i szczęśliwie żyć mogli? Czyliż więcey ieszcze do przyszłego nie dopomógł nam uszczęśliwienia?—Czy Jezus Chrystus wszystko złe z ziemi oddalił? Czy wiele nieszczęść nie wpływa na pomnożenie przyszłey naszey szczęśliwości? Jeżeli niektórzy ludzie nie będą zbawionemi, czyiaż to wina?

Nauka dwudziesta siódma

Wywyższenie Jezusa Chrystusa.

Treść. I. *Umarł Jezus Chrystus i został pogrzebiony.* II. *Ale trzeciego dnia znowu zmartwychwstał.* III. *Wstąpił do nieba i siedzi na prawicy Oyca;* IV. *będzie atoli kiedyś sędzią naszym.*

Obiaśnienie. I. *Smierć i pogrzebanie Jezusa Chrystusa.*

1) *Umarł rzeczywiście Jezus Chrystus.* Swiadkami śmierci iego były tysiące ludzi, zebrane właśnie wtenczas na święta wielkonocne do Jeruzalemu. Dla zapewnienia się o iego śmierci, przebił ieden z żołnierzy włócznią bok iego. Wypłynęła natychmiast krew i woda.

2) Po śmierci *zdięto z krzyża* ciało. Bogaty żyd Józef z Arymatei prosił starosty Piłata o ciało. Wraz z Nikodemem mężem znamienitey powagi namaścili ciało Jezusa Chrystusa, uwinęli go w prześcieradło, i położyli w nowym grobie od mieysca ukrzyżowania niedalekim. Jezus został *pogrzebionym.*

II. *Jezus Chrystus zmartwychwstał.* Grób do którego włożono Jezusa Chrystusa został zapieczętowanym; wnijście do niego przywalono wielkim kamieniem, żołnierze pilnowali grobu. Tymczasem dnia trzeciego nie było więcey w grobie ciała Jezusa Chrystusa, lecz ten okazał się rychło prawdziwie żywym, i dowiódł, że powstał z grobu.

1) *Powstanie od umarłych Jezusa było konieczne.* Często przepowiadał w życiu swoiém, iż od umarłych powstanie. Gdyby więc był nie zmartwychwstał prawdziwie; należałoby go poczytać za fałszywego Proroka, i trzebaby było powątpiwać, czy Jezus zawsze prawdę mówił: kto bowiem choć raz przynaymniey nie mówi prawdy, na tego słowach nie można bezpiecznie polegać. Przez zmartwychwstanie pokazał *swoię prawdziwość*, umocnił wiarę uczniów swoich i naszę.

Żaden człowiek nie może sam siebie od umarłych wskrzesić. Jeżeli więc potrafił to Jezus Chrystus, musiał koniecznie wyższą mieć potęgę iakiey ludzie nigdy nie maią. Bóg musiał bydź koniecznie z tym, który samego siebie potrafił wskrzesić od umarłych. Przez zmartwychwstanie więc swoie okazał Jezus wyższą potęgę, i wzmocnił ku sobie ufność naszę. Dowiódł, iż posiada moc bozką.

Gdyby Jezus po śmierci został nazawsze umarłym, możnaby się było domyślić, że Bóg opuścił go. Możnaby było sądzić, iż nie był tym za kogo się udawał. Przez zmartwychwstanie, zachowaną została sława iego, on sam odebrał za swe cierpienia nagrodę. Ztąd pokazuie się, iż zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, z iego nauką, życiem i cudami, w bardzo ścisłym zostawało związku.

2) *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa stało się rzeczywiście.* Nie iedna albo druga osoba, lecz wielu i bardzo wielu ludzi oglądało Jezusa żyiącego po śmierci. Magdalena, Piotr, Jan, Uczniowie na drodze do Emaus, iedénastu apostołów, więcey niż 500 braci (1. do Koryntyan XV. 5) oglądali razem zmartwych-

wstałego Chrystusa, i głośno o tém po wszystkich mieyscach świadczyli: „że Jezus ukrzyżowany powstał „od umarłych.“

Mówić nie można iakoby uczniowie zmartwychwstaniu Chrystusa z lekkomyślną sami uwierzyli skwapliwością. Nie byli wcale łatwowiernymi ale raczey trudno wiernymi, iako między innemi okazuie się iawnie z tego, co się nadarzyło Apostołowi Tomaszowi. Lecz to, o czém wielokrotnie własnemi oczami, słuchem, i dotykaniem przekonanymi zostali, to koniecznie wierzyć musimy.

Wyznali iednomyślnie to zmartwychwstanie, chociaż przez to wyznanie przykre na siebie prześladowania ściągnęli. Wtrącano ich do więzienia, biczowano, owszem samo to wyznanie wystawiało ich na nieustanne niebezpieczeństwo utraty życia, tymczasem nieporuszenie wyznawali: „że Jezus powstał od umarłych.“ Musieli więc z pewnością bydź o tém przekonanymi.

III. *Jezus wstąpił do nieba.* Przez dni czterdzieści po zmartwychwstaniu swém, bawił Jezus Chrystus na ziemi, i często ze swymi uczniami o królestwie bozkiém rozmawiał (Dzieie apostolskie I. 3). Czterdziestego dnia obwieścił uczniom ostatnie swoie rozkazy, wzniósł się ku Niebu w ich oczach, a obłok świetny zakrył go przed nimi. Tak więc a) podług zasług swych a b) dla pożytku naszego wstąpił do Nieba, i c) siedzi na prawicy Oyca swoiego.

a) Jezus *podług zasług swych wstąpił do nieba*; uczynił albowiem na ziemi bardzo wiele dobrego, wszędzie rozszerzał i pomnażał dobro, wiele dla dobrego ucierpiał, stał się nakoniec ofiarą dla całego rodu ludzkiego. Zasłużył przeto niezawodnie na znamienitą nagrodę.

b) Jezus *dla naszego pożytku* przeniósł się w Niebo. Ukochał nas na ziemi, i kocha ieszcze w Niebie. Naylepiey zna czego potrzebuiemy; wszystkie słabości ludzkie z własnego poznał doświadczenia. Lituie się nad nami, i posiada moc niesienia nam pomocy.

Uprzedził nas do Nieba, aby tam dla nas przygotował mieysce.

c) Jezus *siedzi na prawicy Oyca.* Kiedy monarcha iaki udziela synowi swoiego dostoieństwa i mocy, kiedy go czyni swoim współrządcą; wtenczas na znak udzieloney iemu dostoyności osadza go na prawicy swoiey. Wpodobnym sposobie rozumieć trzeba to, co o Jezusie Chrystusie iest powiedziano. Bóg oddał mu panowanie nad wszystkiemi stworzeniami. Wszyscy Aniołowie i ludzie ulegaią mu; iako przed swém wniebowstąpieniem sam do uczniów powiedział: dana mi wszelka władza na Niebie i na ziemi (u Mateusza XXVIII. 18). Dla tego iednak wyobrażać sobie nie macie, iakoby Bóg Oyciec żadnego więcey uczestnictwa nie miał w rządzeniu światem: bo Jezus i Oyciec są iedno (u Jana X. 30). To tylko czyni czego chce Oyciec iego (u Jana V. 19). Ile Bóg, rządził od wieków z Oycem swoim; teraz tych rządów iest uczestnikiem ile nawet i człowiek.

IV. *Jezus będzie nas kiedyś sądził.* Kiedy apostołowie z wielkiém pragnieniem i troskliwością patrzyli za Jezusem wstępuiącym do nieba, stanęło przed nimi dwóch mężów w świetném odzieniu i rzekło: „Mężowie Galileyscy, czego tu stoicie patrząc w Niebo? „Ten Jezus, który przed oczyma waszemi wzięty iest „do Nieba, tak znowu przyydzie, iak widzieliście „wstępuiącego do nieba“ (Dzieie apostolskie I. 10).

Powróci więc ażeby sądził wszystkich ludzi równie dobrych iak złych: *ponieważ od Boga ustanowionym iest za sędziego żywych i umarłych* (Dzieie apostolskie X. 42). Oddzieli dokładnie dobrych od złych. Wszyscy staniemy kiedyś przed trybunałem Boga; wtenczas wyiawionemi będą wszystkie nasze dzieła, a każdy odbierze nagrodę podług tego co czynił w życiu, czyli zle czyli dobrze (2. do Koryntyan V. 10). Dwoisty sąd na każdego z nas czeka, *pierwszy* zaraz po śmierci każdego człowieka, *sąd szczególny:* nieodmiennem dla każdego prawem, iest raz umierać, a potém

bydź sądzonym (do Hebrayczyków IX. 27). *Drugi* przy końcu świata *sąd powszechny*, który do wszystkich bez wyięcia rozciągnie się ludzi. Nie znamy czasu kiedy ten sąd przyydzie do skutku.

Zastosowanie praktyczne. I. *Nauki o zmartwychwstaniu.* 1) Jeżeli Jezus Chrystus własną mocą powstał z grobu, i sam przez siebie wrócił sobie życie, wyższą więc potęgę nad innych ludzi posiada. Możemy więc i powinniśmy bardzo wiele pokładać w nim zaufania. Bozka potęga i siła, iest razem z nim i w nim. 2) Jako Jezus Chrystus z pewnością powstał od umarłych, tak i my z równą pewnością powrócim kiedyś do życia. Jezus zaiste obiecał nam, że kiedyś zmartwychwstaniemy. Jeżeli zaś zmartwychwstaniemy kiedyś, nie powinniśmy tém samém zbytecznie obawiać się śmierci, ponieważ nie umieramy nazawsze. Nie powinniśmy także smucić się zbytnie ze śmierci przyiaciół naszych, bo i ci kiedyś ożyią.

II. *Nauki o wniebowstąpieniu.* 1) Myśl o wniebowstąpieniu Pańskiém iest miłą i pocieszaiącą, ieżeli uważamy co Jezus w Niebie czyni. Rządzi całym światem; stara się o nas, broni nas od wszelkiego złego, udziela nam wszystkiego dobra, kiedy go o to prosimy. Mieszka w Niebie *dla naywiększey korzyści naszey.* 2) Przyydzie kiedyś czas, kiedy i nas także przyymie w Niebo do siebie. O tém zapewnił uczniów swoich: „odchodzę od was abym wam przygotował mieysce, „potém powrócę i zabiorę was z sobą, abyście i wy „tam byli gdzie ia iestem“ (u Jana XIV. 1). Mieszka przeto w Niebie *dla wielkiey naszey przyszłey korzyści.* 3) Myśl o wniebowstąpieniu Chrystusa, iest zachęcaiącą ku dobremu. Kto chce wniyśdź do Nieba, powinien stać się godnym Nieba. *Staraycie się więc o to co iest niebieskiém, szukaycie prawdziwego uszczęśliwienia nie iuż na ziemi, ale nad ziemią u Jezusa Chrystusa w Niebie* (do Kołosseńczyków III. 1).

III. *Nauki o sądzie Jezusa Chrystusa.* 1) Jezus będzie kiedyś sędzią. W całém życiu swém był bez-

stronnym, będzie bezstronnym i na sądzie. U Boga nie ma względu na osobę. 2) Na ten sąd przybędzie nie postrzeżony. Czuwaycie więc i bądźcie zawsze gotowemi: bo Jezus powoła was na sąd, gdy o tém myślić nie będziecie (u Mateusza XXIV. 43). 3) Sąd bez miłosierdzia czeka na tego, który srogim i bez litości okazuie się ku bliźniemu. Miłość i politowanie, iednaią sąd łagodny (u Jakóba II. 13). *Poiednay się* więc z bliźnim twoim, póki ieszcze zostaiesz na drodze doczesnego życia (u Łukasza XII. 58).

Powtórzenie przez pytania. Czy Jezus Chrystus umarł prawdziwie? Czy pewną była śmierć iego? Co czynili nieprzyiaciele Jezusa dla przeszkodzenia ażeby nie zmartwychwstał? Czy te usiłowania przeszkodziły zmartwychwstaniu iego? Czy było potrzeba, ażeby Jezus Chrystus zmartwychwstał? Coby się stało, gdyby nie zmartwychwstał? Czyliżby uczniowie równie mocno w niego wierzyli? Czyliż uczniowie widzieli go i rozmawiali z nim po zmartwychwstaniu? Czy dosyć długo i często z nim obcowali? Jakim sposobem rozłączył się znowu Jezus od uczniów swoich? Czy przystało na iego wyższą osobę, ażeby wstąpił do Nieba? Czy zasłużył na ten znamienity zaszczyt? Czy możemy spodziewać się, iż Jezus, który tu na ziemi tak bardzo nas ukochał, i w Niebie także zaymuie się nami? Czy Jezus będzie także i sędzią naszym? Czego ci spodziewać się maią, którzy szli za iego nauką? Czego ci powinni się obawiać, którzy nią pogardzili?

ROZDZIAŁ VII.

Nauka wiary o Duchu świętym.

Nauka dwudziesta osma.

Treść. I. *Duch święty iest prawdziwym Bogiem.* II. *Jest poświęcicielem i uszczęśliwicielem naszym.* III. *Mieszka w człowieku, i* IV. *iest dla niego rękoymią wiecznego uszczęśliwienia.*

Obiaśnienie. I. *Duch Swięty iest Bogiem prawdziwym.* 1) Tego wyraźnie naucza nas *Pismo Swięte. Bóg* rozmawiał z oycami naszemi przez Proroków, mówi pismo (do Hebr. I. 1), a znowu toż pismo mówi na innem mieyscu: *Duch święty w pismie to przepowiedział* (w Dzieiach Apostolskich I. 16). Niekiedy mówi pismo: *Bóg* kościołowi Apostołów i Nauczycielów udzielił (1. do Koryntyan XII. 28), a potém znowu. *Duch święty stanowi biskupów aby rządzili kościołem* (Dzieie Apostolskie XX. 28). Xięgi przeto święte przypisuią też same rzeczy iuż Bogu, iuż Duchowi świętemu. 2) Duch święty też *same przymioty*, które Bóg Oyciec posiada. Jest wszystko wiedzącym, wszędzie obecnym, naylepszym i t. d. a) Pismo święte mówi: Duch bozki zna wszystko co iest bozkiego; przepowiedział ustami Proroków rzeczy przyszłe; przenika ludzkie myśli; zna wszystkie prawdy (u Jana XVI. 13. 1. do Koryntyan II. 11). Duch święty iest wszystko wiedzącym, a wszystko wiedzieć Bóg tylko ieden może. b) Pismo święte mówi: Duch pański napełnił cały świat (w Xiędze mądrości I. 7). *Jest przeto wszędzie obecnym;* a wszędzie obecnym Bog tylko ieden bydź może. 3) Jezus Chrystus do uczniów swych o Duchu świętym powiedział: „Poślę wam pocieszyciela „od Oyca, ducha prawdy, który od Oyca pochodzi“ (u Jana XV. 26). Podług więc nauki Jezusa Chrystusa, pochodzi duch święty od Oyca razem i Syna. Więc z *iedney strony* te wszystkie posiada doskonałości, które ma Oyciec i Syn; co do natury iedno iest z Oycem i Synem; a z *drugiey strony* tém się od nich różni, iż pochodzi od Oyca i Syna.

Nie podobało się Bogu obiawić nam coś więcey o wewnętrzney Ducha świętego naturze, lecz możemy na tém przestać zupełnie. Czém iest w *samym sobie* Duch święty, tego nie znamy. Ponieważ iest prawdziwym Bogiem i nad nas tak wysoko wzniesionym; iego natura nie może bydź od nas doskonale poiętą. Co

zaś w nas działa, i iak pożądane skutki wydaie? O tém słuchaycie.

II. *Duch święty iest poświęcicielem i uszczęśliwicielem naszym*; dopomaga nam abyśmy w tém życiu dobrymi, sprawiedliwymi i świętymi byli, w przyszłém zaś zupełnie stali się szczęśliwymi.

1) Bóg iako Oyciec chce zaiste, aby wszyscy ludzie i tu i w wieczności szczęśliwymi byli, w tym celu ich utworzył. Druga osoba bóztwa nauczyła ich, iak prawdziwie dobrymi i szczęśliwymi bydź mogą. Ta osoba przyięła na siebie ludzką naturę i zasłużyła dla nich na potrzebne łaski, aby z tém większą pewnością stać się mogli dobrymi i szczęśliwymi. Temi łaskami *obdarza Duch święty*; nazywa się szafarzem łask bozkich, i powinien bydź sprawiedliwie poświęcicielem naszym nazwany.

2) Duch święty pomaga nam do *poznania przyzwoicie dobrego*. Często nadarza się, iż człowiek nie rozumie dobrze nauki Jezusa Chrystusa, albo ią tłumaczy fałszywie. Wtenczas oświeca go Duch święty, aby ią dobrze rozumiał, dobrze przenikał.

3) Duch święty pomaga nam, abyśmy w skutku *dobre wykonywali*. Często nadarza się, iż życie stosowne do nauki Jezusa Chrystusa trudném iest człowiekowi. Wtenczas Duch święty męztwa mu dodaie i siły aby to wykonywał statecznie, co widocznie poznał bydź dobrém.

4) Duch święty *cieszy nas* kiedy upada nasz umysł. Nadarza się często, iż człowiek znayduiąc trudności w życiu cnotliwém, upada na umyśle. Wtenczas cieszy go Duch święty dobrém sumnieniem, różnemi innemi natchnieniami, i w iego serce wraca uspokoienie. Tym więc sposobem dopomaga, ażeby człowiek dobrym, pobożnym i świętym, a ile bydź może w doczesném nawet życiu prawdziwie był uspokoionym. Czyliż więc nie może się sprawiedliwie nazywać poświęcicielem, uszczęśliwicielem, pocieszycielem naszym? Wspomnione dary, oświecenie umysłu, skłonienie woli

ku dobremu i pociechę sumnienia, udziela duch święty wszystkim chrześciianom, którzy do ich przyięcia godnymi i usposobionymi się stali; a te dary wystarczaią zaiste do uczynienia ich świętymi i szczęśliwymi.

*) Apostołowie wprawdzie otrzymali przez Ducha świętego inne ieszcze dary, *np.* dar mówienia różnemi ięzykami, uzdrawiania chorych, przepowiadania przyszłych rzeczy, i t. d. Te dary były koniecznie dla Apostołów potrzebnemi, aby z pewnieyszym skutkiem mogli rozszerzać chrześciiańską religiią, znalezli łatwy wstęp i większą wiarę u ludzi. W dzisieyszym wieku nie są iuż tyle, ile za czasów apostolskich, potrzebnemi. Czytamy cuda Jezusa Chrystusa i Apostołów iuż to w Ewanielii iuż w Dzieiach apostolskich. Te dla nas wystarczaią. Gdyby tego potrzebowało powszechne dobro kościoła, Duch święty udzieliłby i teraz darów czynienia cudów. Tymczasem całey tey rzeczy nikt nie zna lepiey prócz niego tylko samego.

III. *Duch święty mieszka w nas.* Tego naucza Paweł Apostoł: „Chrześciianie są świątynią Boga żywego, a Duch bozki przebywa w nich“ (1. do Korynty-an III. 16): „Wszystkie wasze członki i całe ciało są „kościołem Ducha świętego, który w was mieszka, „(na chrzcie) od Boga wam dany“ (1. do Koryntyan VI. 19).

Przez wyraz: „Duch święty mieszka w człowie„ku“ rozumiemy właściwie: „że Duch święty niesie nie„ustannie pomoc swoię każdemu z ludzi pobożnych, „nigdy go nie opuszcza.“ Dobry atoli Chrześciianin uważa także z pilnością na wewnętrzne natchnienia tego ducha, słucha upomnień sumnienia, i czyni dobrze. Jeżeli zaś człowiek nie słucha więcey głosu sumnienia, ieżeli przeciw niemu czyni i grzeszy; wtenczas oddala się od niego Duch święty, albo raczey człowiek wstrzymuie działania Ducha świętego.

IV. *Duch święty iest rękoymią naszego uszczęśliwienia.* Jezus przyobiecał nam wieczne uszczęśliwienie, przyrzekł nam, iż do królestwa swego nas weźmie.

Za rękoymią pewnego tych obietnic wykonania, zesłał nam Ducha świętego. *Ten iest znakiem ubezpieczenia, niby pieczęcią i zakładem naszego przyszłego dziedzictwa* (do Efesów I. 13). Kto więc posiada ten zakład, kto ma ducha świętego, ten może bydź pewnym, iż dziedzictwo nieba otrzyma.

*) Powiecie może: Duch święty iest niewidomy, iakże więc zapewnić się możemy, że go mamy? Słuchaycie! Poznaiemy drzewo z owoców, a człowieka ze spraw iego własnych. Jeżeli cnotliwie i po chrześciiańsku żyiecie, iuż to samo pewnym iest znakiem, że w was przebywa duch święty. Jeżeli zaś za złemi idziecie skłonnościami, i prowadzicie występne życie, znakiem iest żeście ducha świętego, rękoymią waszego uszczęśliwienia, zgubili. Nie możecie więc żadney pewney do nieba czynić sobie nadziei.

Zastosowanie praktyczne. 1) Znayduiesz w sobie człowieku głos nieustannie mówiący tobie, co masz czynić, od czego się wstrzymywać, znayduiesz w sobie głos sumnienia.

Słuchay tego głosu, *Bóg mówi do ciebie przez sumnienie: „Tu właściwie działa duch święty“ 2). Widzisz człowieka nie dobrze żyiącego, który nagle umiera nie maiąc do poprawy czasu. Wtenczas ci na myśl przychodzi; gdybym teraz umarł podobnie, cóżby się ze mną w przyszłém życiu stało? Chcę się poprawić abym w takowe nie wpadł niebezpieczeństwo. Oto znowu głos inny, którym duch święty do cnoty cię wzywa. Idź za tym głosem. Wszystkie dobre uwagi, które nam przy słuchaniu lub czytaniu słowa bożego, tudzież w rozmaitych okolicznościach życia na myśl przychodzą, nie są obudzone przypadkiem, pochodzą raczey od ducha świętego, rozmawiaiącego niewidomie z nami, prowadzącego nas do pobożności i wiecznego uszczęśliwienia. Słuchaymy ich i one wykonywaymy.

3) Czuiesz człowieku pociechę kiedy dobrowolnie przezwyciężyłeś samego siebie, kiedy pokonałeś złą

skłonność, i wykonałeś dobro trudnieysze, czuiesz mówię, pociechę dobrego sumnienia. Poczytay głos ten za głos Boga pocieszyciela, za głos ducha świętego.

4) Duch święty mieszka w nas. Ta myśl iakże iest płodną i obfitą w pociechy. Potężny i dobroczynny pomocnik, iest zawsze w nas; skoro go mamy, czegoż się obawiać możemy? Lecz cóżby to było za szaleństwo, gdybyśmy tego potężnego przyiaciela i pocieszyciela chcieli odpychać? To zaś dzieie się zawsze, ile razy grzech ciężki popełniamy.

5) Wszystkie członki naszego ciała są kościołem ducha świętego w nas przebywaiącego. Powinniśmy przeto szacować i poważać nas samych, a popełniamy bezprawie, ile razy któregokolwiek nadużywamy członka.

6) I nasi także bracia są kościołem ducha świętego. I onym przeto uszanowanie od nas zależy. Któż się odważy na uszkodzenie lub zplugawienie świątyni Boga? *Kto pokrzywdza świątynię Boga, tego Bóg surowo ukarze* (1. do Koryntyan III. 17).

Powtórzenie przez pytania. Jakie powody mamy twierdzenia, że Duch święty prawdziwym iest Bogiem? Czy ma te same przymioty, które przypisuiemy Bogu Oycu? Czém się różni od Oyca i Syna? Czy Duch święty działa także i w świecie? Jak wpływa na rozum, iak na wolą człowieka? Czy odbieramy od niego znakomite łaski? Czy iest od nas dalekim czy bliskim? Zkądże wie człowiek, że Duch bozki przebywa w nim? Czy ta znaiomość iest pocieszaiącą dla niego? Czy ten Duch pragnie szczerze abyśmy stawali się dobrymi i świętymi? Kto dobrym i świętym się staie, czy iest pewnym że wniydzie do nieba?

Nauka dwudziesta dziewiąta

o Tróycy Swiętey.

Treść. I. *Bóg iest tylko ieden.* II. *Lecz w bóztwie są trzy osoby.*

Obiaśnienie. I. *Jeden tylko iest Bóg*, i ieden tylko bydź może. Bóg iest naydoskonalszą i naywyższą istotą. Już zaś istota naydoskonalsza iedna tylko bydź może; nie może mieć żadney inney ani nad sobą ani obok siebie. Gdyby coś było nad nią nie byłaby naywyższą: bo to drugie byłoby wyższém. Gdyby iednę lub więcey równie doskonałych obok siebie miała, nie byłaby także naydoskonalszą; ponieważ znaydowałyby się inne równie doskonałe iak ona. Jeden przeto iest Bóg wyższy nad wszystko, i nic nie maiący podobnego sobie. Słuchay Izraelu! Pan i Bóg nasz sam ieden tylko iest Bogiem (u Marka XII. 29).

II. Tymczasem w *bóztwie są trzy osoby*. Oyciec ma wszystkie bozkie przymioty, iest wszystko wiedzącym, wszechmocnym, naylepszym. Syn ma wszystkie bozkie przymioty, iest wszystko wiedzącym, wszechmocnym, naylepszym. Duch święty ma one także, iest podobnie wszystko wiedzącym, wszechmocnym, naylepszym. Tymczasem wszystkie trzy maią tę samę wszechmocność, tę samę mądrość, tę samę dobroć. Wszystkie trzy iednę maią naturę, iednę istność, są iednym Bogiem. Lecz Oyciec ma wszystko z samego siebie; Syn bierze wszystko od Oyca; Duch święty od Oyca i Syna. W tym przeto względzie są pomiędzy sobą różnemi: ieden Bóg, trzy osoby; Tróyca święta.

Nie możemy wprawdzie poiąć tego, ponieważ na ziemi i pomiędzy ludźmi nic nie znayduie się podobnego. Wszystkie obrazy, i wszystkie wyobrażenia które sobie o tém tworzymy, są niedoskonałemi, i tey naywyższey taiemnicy obiaśnić nam przyzwoicie nie mogą. Tymczasem wierzymy mocno i wyznaiemy stateczne; bo nam tak Jezus obiawił. Jezus godnym

iest abyśmy mu wierzyli. Nauczał prawdy, i mógł oney nauczać, naylepiey Boga poznawał. Przy iego chrzcie w Jordanie wszystkie trzy bozkie osoby znaydowały się obecnemi. Przed swoiém wstąpieniem do Nieba rzekł do uczniów: *Rozeydźcie się po całym świecie, nauczaycie wszystkie narody i chrzciycie ie w imie Oyca i Syna i Ducha świętego* (u Mateusza XXVIII. 19). Tu widzimy trzy bozkie osoby razem połączonemi. Całą tę rzecz mógł zaiste Jezus Chrystus iaśniey nierównie nam obiawić, i więcey o niey powiedzieć; a gdyby to było prawdziwie dla nas pożyteczném, byłby to niezawodnie uczynił. Przyydzie podobno czas, kiedy Boga lepiey poznamy, i więcey dowiemy się o tém wszystkiém.

To co wiemy iest dla nas wystarczaiącém i pokazuie nam dosyć iaśnie, iak Bóg dobrym i świętym iest w sobie, i iak chce abyśmy także dobrymi i świętymi z naszey strony byli. Bóztwo kocha nas ludzi; Bóg iest samą miłością. To iaśnieie widocznie w taiemnicy Tróycy świętey.

Zastosowanie praktyczne. I. *Jeden iest Bóg.* Ten ieden Bóg was stworzył, iego więc powinniście uwielbiać. On sam obdarza was życiem, zdrowiem, pokarmem: iemu samemu powinniście za to dziękować. Jeśli ten Bóg iedyny nie iest przyiacielem waszym, gdzież się udacie? We wszystkich potrzebach waszych udawaycie się do tego Boga iednego.

II. Ten Bóg iedyny, troisty w osobach, cały iest świątością, dobrocią, miłością. Taiemnica Tróycy świętey przedstawia nam w sposobie naywidocznieyszym, co Bóg uczynił i dotąd ieszcze czyni, aby nas na dobrych i na świętych zamienił. Ile ta sama taiemnica niepoiętą iest w sobie, tyle poiętnie dla nas wystawia wielką prawdę: „Bóg iest miłością.“ Oyciec stworzył nas abyśmy dobrymi, świętymi i szczęśliwymi stać się mogli. Syn przyiął na siebie ludzką naturę, aby nam okazał sposób, którym dobrymi, świętymi i szczęśliwymi stać się możemy. Ile Bóg i człowiek zasłużył dla

nas na łaskę i pomoc, abyśmy tém pewniey stawali się dobrymi i szczęśliwymi. Duch święty tey łaski nam udziela, aby nas dobremi i szczęśliwemi uczynił.

Żadna z bozkich osób nic nie czyni bez uczestnictwa drugiey, wszystko co dla naszego dobra uczynili, czynią i czynić będą, to wszystko iest im wspólném. Z tey przyczyny wszystkim trzem osobóm dziękować wspólnie za wszystko powinniśmy, wszystkie wspólnie uwielbiać, chwalić, szanować.

Powtórzenie przez pytania. Czy może bydź więcey nad iednego Boga, więcey nad iednę naywyższą i naydoskonalszą istotę? Czy nauka o trzech osobach nie znosi nauki o iedności Boga? Czy iedno obiawienie sprzeciwia się w tey mierze drugiemu? Czy wewnętrzną istotę bozką możemy tu na ziemi poznać dokładnie? Czy na tey ziemi znayduie się coś takiego cobyśmy z Bogiem porównać mogli? Czyliż więc taiemnicę Tróycy świętey iaśnie poiąć możemy? Czy nauka o Tróycy świętey nie iest także z pewnego względu dosyć iasną? Czy to, co o Bogu wiemy, nie stanie się przez to iaśnieyszém? Czy nie lepiey przez to poymuiemy, że Bóg dobremi i świętemi chce nas uczynić? Czy w tém nie iaśnieie widocznie, że nayświętsza i nayszczęśliwsza w samey sobie istota chce także wszystkiemi sposobami świątość i uszczęśliwienie zewnątrz siebie rozszerzyć?

ROZDZIAŁ VIII.

O zewnętrznem urządzeniu chrześciańskiey religii.

Nauka trzydziesta.

O zewnętrznem wyznawaniu religii.

Treść. I. *Jezus Chrystus ustanowił religiią nową, nadprzyrodzoną, i nieomylnie prawdziwą.* II. *Tę religiią nie tylko wewnętrznie w umyśle i sercu mieć powinniśmy, lecz onę także mamy i zewnętrznie wyznawać.*

Obiaśnienie. I. *Ustanowienie religii.* Kiedy iakowy człowiek poznaie co ma wiedzieć i czynić, aby stał się dobrym, pozyskał upodobanie Boga i był na wieki szczęśliwym; wtenczas mówimy, że iest oświeconym w religii. Już zaś Jezus Chrystus nauczył ludzi, co maią *wierzyć i czynić* aby dobrymi i szczęśliwymi się stali. Nadał im przeto religiią, a *religii*

1) nową. Chociaż albowiem ludzie bardzo wiele z tego co ich nauczał Jezus Chrystus poznali pierwey własnym rozumem, wiele iednakże prawd obwieszczonych od niego wcale nie znali, *np.* że Bóg wszystkich ludzi przez zasługi Jezusa Chrystusa chce zbawić że im przez ducha świętego udzielać zamierzył łask wszelkiego rodzaiu i t. d. W tym względzie religiia Jezusa Chrystusa iest *nową.* Ale iest także

2) *Religiią nadprzyrodzoną.* Siłami albowiem natury, i samym szczególnie rozumem nigdyby ludzie nie poznali byli tych prawd, których Jezus Chrystus nauczał. Poięli ie wtenczas dopiero, kiedy one pierwey Jezus Chrystus obiawił. W tym względzie religiia Jezusa Chrystusa iest *nadprzyrodzoną.* Ta nie odrzuca naturalney religii, całą raczey przyymuie, obiaśnia, i przydaie do niey prawdy pocieszaiące.

3) *Religiia Jezusa Chrystusa iest niezawodnie prawdziwą.* Nauczyciel albowiem tey religii od Boga był posłanym, wzmocnił naukę swoię przez cuda i proroctwa; był razem Bogiem i człowiekiem. Nie mógł nie chciał nas obłąkiwać.

*) Naydzielnieyszym śrzodkiem do uznania prawdy, pożytków i szlachetności religii Jezusa Chrystusa iest wykonywać iey ustawy, i prowadzić życie do ie przepisów stosowne. Ztąd powiedział Jezus: „Nauka którą podaię nie iest moią, iest raczey tego któ „mnie posłał. Kto chce wykonywać wolą iego, poz „z przekonaniem, czy ta nauka od Boga pochod „czy też mówię z samego siebie“ (u Jana VII. 16. 1

II. *Zewnętrzne wyznanie religii.* Kiedy człowie to wszystko co poznał o śrzodkach zbawienia, w umy

śle zatrzymuie swoim, wtenczas iego religiia iest *wewnętrzną*. Kiedy zaś to samo przez słowa i powierzchowne sprawy innym także ludziom do zrozumienia podaie, wtenczas iego religiia iest także *zewnętrzną religiią*.

1) Jezus Chrystus chce abyśmy iego religiią nie tylko wewnętrznie umysłem i sercem wierzyli, ale także mową i całym sposobem postępowania zewnętrznie wyznawali. Powiedział: „Kto mnie wyznaie przed „ludźmi, tego ia także wyznam przed Oycem moim, a „kto mnie wypiera się przed ludźmi, tego przed Oy„cem moim nie uznam za moiego“ (u Mateusza X. 32. 33).

2) *Religiia Jezusa Chrystusa godna tego*, aby ią wyznawać publicznie. Co iest z pewnością prawdziwém, to można i należy nawet mówić publicznie. Zewnętrzne wyznanie iakieykolwiek prawdy, iest znakiem, że onę z pewnością i bez powątpiewania wierzymy.

3) *Miłość ku bliźnim naszym* wyciąga, abyśmy chrześciiańską religiią publicznie wyznawali. Nauka Jezusa Chrystusa iest prawdziwém dobrem dla ludzi, kto bowiem wierzy ią i wykonywa, ten dobrym i szczęśliwym się staie. Jeżeli więc prawdziwie bliźnich naszych kochamy, powinniśmy starać się aby także i oni z tą nauką obeznanymi zostali. Szacunek nasz ku religii Jezusa Chrystusa powinniśmy także okazywać zewnętrznie aby i inni zachęcali się do niey.

Kto religii Jezusa Chrystusa nie wyznaie zewnętrznie, ten nie okazuie przyzwoitego szacunku ku Jezusowi Chrystusowi, ani miłości ku bliźnim swoim.

Zastosowanie praktyczne. 1) Religiia Jezusa Chrystusa iest nieomylnie prawdziwą; staray się przeto o coraz dokładnieysze oney poznanie! Wzmocniy twoie przekonanie się o niey przez wykonywanie iey ustaw! Jeżeli tak żyiesz iak przepisuie ta religiia, poznasz z doświadczenia, ile na wewnętrzney dobroci i uspokoieniu serca zyskałeś. Jako dobroć lekarstwa,

naylepiey oceniamy przez skutek; tak i dobroczynność religii naylepiey z iey skutków poznaiemy.

2) Nie wstydź się chrześciiaństwa twoiego! Z twoich mów a bardziey ieszcze z twych postępków wnosić się powinno, że iesteś wiernym uczniem Jezusa Chrystusa! Wiadomości twoich o Jezusie Chrystusie staray się także innym udzielać. Nic przez to nie tracisz, a wiele sprawiasz dobrego. Jeżeli szacuiesz Jezusa Chrystusa, a o prawdzie iego nauki przekonanym iesteś, zapewne nie opuścisz tego.

Powtórzenie przez pytania. Czy tego, czego nas uczy rozum o różnicy zachodzącey pomiędzy dobrém a złém, nauczył także uczniów swych Jezus Chrystus? Czy oprócz tych nauk, przedstawiał ieszcze inne dotąd nieznane prawdy? Czy i te także przyymować i wierzyć powinniśmy? Czy dosyć na tém kiedy naukę Jezusa Chrystusa wierzymy tylko wewnętrznie? Czy nie powinniśmy także zewnętrznie oney wyznawać? Czy nie powinniśmy także dadź poznać innym ludziom, iż szanuiemy Jezusa Chrystusa, i o prawdzie iego nauki przekonani iesteśmy?

Nauka trzydziesta pierwsza.

O świętych Sakramentach.

Treść. I. *Jezus ustanowił pewne znaki, przez które nie tylko przypominamy sobie o łasce bozkiey, lecz odbieramy także tęż samę łaskę w podziele. Te znaki nazywaią się sakramentami. Takich sakramentów iest siedm, toiest:* I. *Chrzest*, II. *Bierzmowanie.* III. *Ciało i krew pana naszego Jezusa Chrystusa*, IV. *Pokuta*, V. *Ostatnie pomazanie*, VI. *Kapłaństwo*, VII. *Małżeństwo.*

Obiaśnienie. Wyobrażenie Sakramentu.

Znayduią się rozmaite sprawy zewnętrzne, przez które człowiek wewnętrzną swoię religiią wystawić może na widok: *np.* przyklękanie i rąk ku Niebu wzno-

zenie, iest znakiem uszanowania i modlitwy ku Bo-
u. Te zewnętrzne sprawy, przez które daiemy po-
nać co o Bogu myślimy, lub czego pragniemy od nie-
o, nazywaią się *ceremoniiami*, albo zewnętrznemi ob-
zędami.

Żydzi bardzo wiele podobnych mieli ceremoniy,
lbo zewnętrznych obrządków, które iednak zniósł Je-
us Chrystus. Tymczasem w swoiey nowey religii u-
tanowił także niektóre zewnętrzne obrzędy szczu-
łe co do liczby, lecz nieporównanie od żydowskich
epsze.

Jezus przez mękę i śmierć swoię wyiednał nam
dpuszczenie grzechów, pomoc łaski bozkiey i dzie-
dzictwo nieba. Duch święty udziela ludziom te zasłu-
one od Jezusa Chrystusa łaski. Tych łask bozkich
ie możemy ani widzieć oczyma, ani obiąć rękami; są
iewidomemi, a iednakże bardzo pewnemi; Bóg wier-
ie uskutecznia obietnice swoie. Kocha nas, chce aby-
my byli świętymi i szczęśliwymi, dopomaga nam a-
yśmy w rzeczy samey świętymi i szczęśliwymi się stali.

Dla przyzwoitego ubezpieczenia nas o tey łasce
stanowił Jezus pewne zewnętrzne znaki, przez które
iewidoma łaska Boga z iedney strony *wyrażaną*, z dru-
giey zaś *udzielaną* zostaie.

My ludzie zmyślnemi iesteśmy stworzeniami. To
co widzimy oczyma mocnieysze na nas czyni wraże-
nie. Jezus zastosował się do słabości naszey. Zapro-
wadził *widome znaki niewidomey łaski*, te nazywamy
sakramentami.

Uważaycie teraz na to co następuie. W każdym
sakramencie daią się postrzegać trzy rzeczy:

a) *Pewne znaki*, które widzieć, i słowa które sły-
szeć możemy.

b) Te znaki powinny bydź od *Jezusa Chrystusa u-
stanowione*.

c) Przez te znaki otrzymuie człowiek *wewnętrzną
łaskę*, którey widzieć nie można. Na tę łaskę zasłu-
żył dla nas ile Bóg i człowiek Jezus Chrystus. Tey ła-

ski udziela nam przez sakramenta Duch święty. Ta łaska iest nam widomie wystawioną w znaku, niewidomie zaś bywa nam udzielaną.

Ile razy więc przepisana sprawa zewnętrzna w sposobie przyzwoitym skierowaną na człowieka zostanie, tyle razy udziela mu Duch święty łaski swoiey, ieżeli zkądinąd do niey iest usposobionym. Zmyślna sprawa zewnętrznie się odbywaiąca, zawsze niemal podobną iest do tego, co się dzieie wewnątrz człowieka *np.* woda oczyszcza, i podobnie dusza od grzechów wewnętrznie oczyszczoną zostaie, oley umacnia, i podobnie dusza wewnętrznie do walki umocnioną bywa. Z widomego, można w pewnym sposobie wnioskować o niewidomym.

Zewnętrzny znak stosuie kapłan lub inny iaki człowiek do osoby, iako widomy sakramentów szafarz; w tymże samym czasie udziela człowiekowi wewnętrzną łaskę Duch święty iako niewidomy szafarz łask bozkich.

Co tu powiedziało się o wszystkich w ogóle sakramentach, to okazaném zostanie na każdym w szczególności.

I. *Sakrament chrztu.* Chrzest iest naypierwszym i naypotrzebnieyszym sakramentem, przez który ciało człowieka w sposobie przepisanym od Jezusa Chrystusa, *powierzchownie* obmytém a *dusza* wewnętrznie łaską bozką obdarzaną zostaie.

1) *Zewnętrzny znak* przy Chrzcie. a) Leie się woda na część iednę ciała *np.* głowę. b) Przy czém wymawiaią się słowa: Ja ciebie chrzczę w Imie Oyca i Syna i Ducha świętego.

2) *Ustanowienie* tego sakramentu. Jezus a) wyraźnie powiedział: *Kto się nie urodzi z wody i Ducha, nie może wniyśdź do królestwa bozkiego* (u Jana III. 3). Jezus b) wyraźnie nakazał: *Idźcie, nauczaycie wszystkie narody, chrzciycie ie w Imie Oyca i Syna i Ducha świętego* (u Mateusza XXVIII. 18). c) Apostołowie podług rozkazu Jezusa Chrystusa chrzcili wszystkich

nawracaiących się do religii Jezusa Chrystusa (*w Dziejach apostolskich* II. 37).

3) *Wewnętrzna łaska* udzielana człowiekowi na tém zależy. a) Przez chrzest otrzymuie człowiek *pomoc ducha świętego*, iego rozum oświecony bywa ku poznaniu, a serce wzmocnioném ku wykonywaniu dobrego. b) Człowiek od *pierworodnego grzechu uwolnionym zostaie.* Zdatnym iest do czynienia dobrze, i do otrzymania szczęśliwości. c) Dorosły otrzymuie *nawet odpuszczenie grzechów ieżeli za nie żałuie.* d) Człowiek nabiera *prawa dziedzictwa* do *królestwa niebieskiego.*

Tego wszystkiego naucza Pismo święte. Paweł mówi: „Popełniliśmy wiele grzechów; atoli zostali„ście obmytymi, poświęconymi: usprawiedliwieni ie„steście w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, i „w Duchu Boga naszego“ (1. *do Koryntyan* VI. 11). „Dla dobrych naszych uczynków nie mielibyśmy ża„dnego prawa do nieba, lecz Bóg poświęca nas przez „chrzest niby przez kąpiel odrodzenia, i przez odno„wienie ducha świętego, którego dla zasługi Jezusa „Chrystusa, obficie na nas wylewa, abyśmy usprawie„dliwieni przez łaskę iego, mieli nadzieie i dziedzictwo „życia wiecznego“ (do Tytusa III. 5. 7).

Chrzest iest ieszcze znakiem przyięcia do kościoła chrystusowego.

II. *Sakrament bierzmowania.* Bierzmowanie iest sakramentem przez który chrześciianin ochrzczony, namaszczony od biskupa krzyzmem, odbiera wzmocnienie w wierze i w łasce bozkiey.

Chrześciianin przez chrzest obowiązanym został do wierzenia w Jezusa Chrystusa, do wyznawania zewnętrznie nawet tey wiary, do prowadzenia życia podług nauki Jezusa Chrystusa. Tymczasem stać się może, iż ten chrześciianin niekiedy obłąkanym co do wiary zostanie, a osłabnie w wykonywaniu dobrego. Tu znowu dopomaga mu łaska bozka która na bierzmowaniu przez Ducha świętego udzielaną bywa, a

przez którą nie mniey w wierze iak w posłuszeństwie ku woli Boga nanowo umocnionym zostaie.

1) *Zewnętrzny znak przy bierzmowaniu.* a) Biskup na bierzmuiącego się wkłada ręce, b) namaszcza iego czoło oleiem, i c) wymawia szczególniey na to przepisane słowa.

2) *Ustanowienie tego znaku.* Ewanieliia wprawdzie nie mówi nigdzie wyraźnie, ażeby Jezus Chrystus miał bierzmowanie nakazać. Ale ponieważ Apostołowie udzielali go w imieniu Jezusa Chrystusa, wątpić nie można iż mieli to poleconém od Jezusa Chrystusa. Inaczey albowiem mogliżby mieć moc do udzielania Ducha świętego? Nie wszystko co nakazał i ustanowił Jezus Chrystus w Ewanielii iest opisano, Apostołowie naylepiey znali zamiary nauczyciela swoiego.

3) *Wewnętrzna łaska:* a) bierzmowany umocnionym w wierze zostaie, b) odbiera nowe męstwo, do prowadzenia nawet w pokusach dobrego podług wiary życia.

Względem tego sakramentu opowiada Pismo święte: „Kiedy Apostołowie zebranymi byli ieszcze w Je„ruzalem, słyszeli, że w Samaryi wielu uwierzyło „w Chrystusa i chrzest przyięło. Wtenczas Piotr i „Jan do Samaryi poiechali, *włożyli na ochrzczonych „ręce i modlili się* za nich aby *odebrali Ducha świę„tego.* Po czém uwielbiali Boga, iak Apostołowie w czasie Zielonych świątek“ (Dzieie apostol. VIII. 14—17).

III. *Sakrament ołtarza.* Iest prawdziwe ciało i prawdziwa krew Jezusa Chrystusa, obecne pod osobami chleba i wina, skoro tylko prawnie poświęcony kapłan wykonał przy ołtarzu to wszystko co do tego celu przepisał Jezus Chrystus.

Kiedy Jezus z Apostołami swoimi skończył ostatnią wieczerzę i umył wszystkim nogi, *wziął chleb* błogosławił go, łamał i rozdawał uczniom swoim mówiąc: *bierzcie a iedzcie, to iest ciało moie.*

Potém wziął *kielich z winem* podał go uczniom i mówił: *to iest krew moia*, maiąca bydź za was i za wielu przelaną.

Po czém przydał ieszcze: „Czyńcie to na moię „pamiątkę.“ To opowiadaią trzey Ewanielistowie (Mateusz XXVI. 26. Marek XIV. 22. i Łukasz XXII. 19). Paweł toż samo powtarza i oprócz tego przydaie: „Ile „razy pożywacie tego chleba, lub z tego kielicha pi„iecie, będziecie opowiadali śmierć pańską, aż on znowu „powróci“ (1. do Koryntyan XI. 23—26).

Kiedy Jezus wymówił te słowa, iuż tam ani chleba ani wina więcey nie było. Inaczey albowiem nie mógłby był powiedzieć: to co widzicie iest moie ciało, moia krew. Chleb i wino musiały bydź koniecznie na iego ciało i iego krew zamienionemi.

Ta przemiana nie stała się widomie; podług albowiem pozoru równie iak pierwéy było tam chleb i wino. Niewidomym przeto sposobem w ciało i krew Jezusa Chrystusa przemienionemi zostały. Jezus mógł to uczynić, bo nic dla niego niepodobném nie było. Jezus uczynił to w rzeczy samey; iak się pokazuie z własnych słów iego: „Jedzcie, to iest ciało moie, piycie „to iest krew moia.“ Na ostatniey przeto wieczerzy taka przemiana stała się rzeczywiście. *I to iest rzecz pierwsza*, którą tu powinniśmy uważać.

Jezus nakazał wreszcie, aby to co on uczynił, na iego pamiątkę częściey powtarzaném było. To czynią nasi kapłani, biorą w swe ręce zwyczayny chleb i zwyczayne wino, wymawiaią te same słowa które Jezus wymówił: „To iest ciało moie, to iest krew moia.“ Po tych słowach chleb nie iest więcey chlebem, a wino nie iest winem, ale raczey iest ciałem i krwią Jezusa Chrystusa Pana naszego. Naszym zmysłom widzeniu, powonieniu, smakowaniu, dotykaniu zdaie się bydź równie iak pierwéy chleb i wino. Ale ponieważ Jezus powiedział: „To iest ciało moie, to iest krew „moia“ wierzymy, że ciało i krew Jezusa Chrystusa są tu rzeczywiście obecnemi: to co Jezus powiedział, iest nieomylnie prawdziwém. I teraz ieszcze dzieie się podobna przemiana chleba i wina na ciało i krew

Jezusa Chrystusa. I to iest *drugą rzeczą* którą tu mamy uważać.

To wyłożywszy łatwo iuż poznać w tym sakramencie:

1) *Znak zewnętrzny.* a) Chleb i wino podług pozoru, albo zewnętrza postać chleba i wina: b) słowa które wymawia kapłan podług przepisu Jezusa Chrystusa: „To iest ciało moie, to iest krew moia.“

2) *Ustanowienie Jezusa Chrystusa.* W czasie ostatniey wieczerzy nakazał Jezus Chrystus czynić to samo na pamiątkę iego, co on sam właśnie przed uczniami swymi uczynił.

3) *Wewnętrzna łaska.* Ta musi pewnie bydź wielką i bardzo wielką, ponieważ sam Jezus Chrystus prawdziwy Bóg i rzetelny sprawca łask wszystkich iest tu obecnym. Człowiek godnie ten sakrament przyymuiący, może spodziewać się wszelkiey pomocy i wszelkiey łaski Boga w czynieniu dobrego od Jezusa Chrystusa, tak mu naówczas blizkiego. *Jezus mieszka w nim, a on w Jezusie* (u Jana VI. 57).

Ten sakrament iest a) naydzielnieyszym *duszy posiłkiem.* Jako pokarm i napóy utrzymuie, karmi i umacnia ciało; tak ukryte pod osobami chleba i wina ciało i krew Jezusa Chrystusa karmi duszę naszę i ku dobremu ią wzmacnia. b) *Naybezpieczniey-szy znak zapewnienia* przyszłego naszego zmartwychwstania i uszczęśliwienia. Jako Jezus Chrystus powstał z grobu na wieczne życie; tak i my kiedyś powstaniemy. *Kto pożywa ciało moie, a piie moię krew, ma żywot wieczny; a ia wskrzeszę go na dniu ostatnim* (u Jana VI. 55).

Znamy wprawdzie z Pisma świętego i z nauki religii naszey: że Bóg a) zawsze nam niesie pomoc swoię abyśmy poznawać mogli i wykonywać dobre; że kiedyś b) ocuci nas z grobu, i w niebo weźmie do siebie. Lecz o tém wszystkiém łatwobyśmy mogli zapomnieć. Ustanowił przeto znak maiący nam nieustannie to wszystko przypominać; owszem chciał

pod osobami chleba i wina w szczególnieyszym sposobie zawsze bydź u nas obecnym i z nami się połączyć.

*) Zachodzi tu tylko pytanie: dla czego w katolickim kościele ten sakrament pod samą postacią chleba bierzemy? Czy katolicy przyymuią także i krew Jezusa Chrystusa? *Odpowiedź*: nieinaczey! Kiedy pożywamy świętą wieczerzą, pożywamy zaiste prawdziwe ciało Jezusa Chrystusa. To ciało iest żywém ciałem, które bydź bez krwi nie może. Kiedy przyymuiemy ciało Jezusa Chrystusa, przyymuiemy także i krew znayduiącą się w ciele. Swięta krew w kielichu nie z taką łatwością iak chleb przenoszoną bydź może; krew święta łatwiey rozlaną bydźby mogła, i większe iest niebezpieczeństwo popełnienia względem iey nieuszanowania. Ztąd w naydawnieyszych ieszcze wiekach ten sakrament udzielano choruiącym pod iedną tylko osobą, a zwyczay ten zachowuie teraz kościół względem wiernych.

Kapłani obowiązani ten sakrament pod dwiema postaciami sprawować, ponieważ Chrystus w dwóch go ustanowił postaciach.

IV. *Sakrament pokuty*. Jest owym sakramentem przez który poświęcony kapłan odpuszcza w imieniu Boga grzechy ieżeli człowiek prawdziwie za nie żałuie, wiernie ich się spowiada, i chce się szczerze poprawić.

Człowiek, który powstał z niemocy, i zupełne zdrowie odzyskał, może odpaśdź i znowu zachorować. Bardzo się ztąd weseli, ieżeli znayduie lekarza który chociaż użyciem bardziey gorzkiego lekarstwa przywraca go do zdrowia. Przez chrzest staie się człowiek zupełnie zdrowym co do duszy. Oczyszczony od grzechów stał się sposobnym do czynienia dobrego. Lecz iakże łatwo odpada w grzechy nanowo, i traci zdrowie duszy? Czy nie masz iuż dla niego lekarstwa?

Jest zaiste! Jeżeli grzesznik za swoie przewinienia żałuie, ieżeli złe które uczynił stara się w miarę możności wynagrodzić, ieśli się zamierza szczerze po-

prawić; wtenczas Bóg gotowym iest do odpuszczenia mu iego przestępstw. Tego grzesznik powinien się spodziewać a) po miłosierdziu Bogą, b) po zasługach Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus ustanowił nawet znak zewnętrzny po którymby ludzie poznawać mogli odpuszczenie win swoich, toiest zaprowadził *sakrament pokuty*. Udzielił Apostołom i ich następcóm władzy odpuszczania grzechów, ieżeli grzesznik godzien ich odpuszczenia; ale i władzy zatrzymania tychże grzechów ieżeli grzesznik na odpuszczenie nie zasługuie. Po zmartwychwstaniu przybył razu iednego do uczniów, tchnął na nich i powiedział: „Przyymicie Ducha „cha świętego! Jako mnie posłał Oyciec tak i ia was „posyłam, którym odpuścicie grzechy, tym odpuszczo„nemi zostaną, a którym zatrzymacie, tym będą za„trzymanemi“ (u Jana XX. 22—23).

Następcy zaś Apostołów czyli kapłani wiedzieć nie mogą które grzechy odpuścić a które zatrzymać powinni, ieżeli grzesznik sam grzechów swoich przez siebie nie wyiawi, ieżeli nie obwieści widomym znakiem, iż za nie szczerze żałuie. Jeżeli więc chce ażeby grzechy zostały mu odpuszczonemi; powinien ie w żalu serca wyiawić, czyli *spowiadać się* powinien.

Z tego wszystkiego pokazuie się:

1) *Ze widomym znakiem* w sakramencie pokuty iest a) ze strony pokutuiącego widomy znak szczerego żalu za grzechy, i wyiawienie na spowiedzi tych grzechów, b) ze strony zaś kapłana rozgrzeszenie.

2) *Ustanowienie tego sakramentu* wnieść można bardzo łatwo ze słów Jezusa Chrystusa: *iako mnie posłał Oyciec tak i ia was posyłam* i t. d.

3) *Wewnętrzna* niewidoma *łaska* zależy na tém, iż spowiadaiącemu się z prawdziwą skruchą pokutnikowi, grzechy iego odpuszczonemi zostaią.

Względem warunków, i przygotowania się do tego sakramentu; udzieli się osobna na inném mieyscu nauka.

V. *Sakrament ostatniego pomazania.* Iest owa sprawa przez ktorą kapłan niebezpiecznie choruiącego na-

naszcza poświęconym oleiem, i oraz prosi Boga, aby mu odpuszczenia grzechów i łaski swoiey udzielił.

Człowiek złożony niebezpieczną niemocą potrzebuie szczególnieyszey mocy i łaski, aby boleści choroby swoiey cierpliwie mógł wytrzymać, i nadchodzącey śmierci nie zbytnie się obawiał. Bóg miłosierny, który w żadném przykrém nie opuszcza nas położeniu, wesprzeć nas chce i w tém także.

Jezus Chrystus zostawił nam względem tego wielomy znak zapewnienia. Ewanielistowie nic wprawdzie o tém nie donoszą; ale opisuie go ieden z apostołów, toiest Jakób święty: „Jeżeli kto z was choruie, mówi on, niech przyzwie kapłanów kościoła którzyby się za niego modlili i w *imie Pana* oleiem go namaścili. Ta modlitwa wiary wspomoże chorującego, Pan podniesie go, a ieżeli iest w grzechach, te zostaną mu odpuszczonemi“ (u Jakóba V. 14—15).

Z tych słów pokazuie się:

1) *Ze zmysłowym znakiem* przy ostatniém pomazaniu iest: a) namaszczenie zmysłów choruiącego, ukutecznione przez kapłana; b) modlitwa, którą do Boga tenże kapłan zasyła.

2) *Rozrządzenie Jezusa Chrystusa* pokazuie się ztąd, iż Jakób święty mówi: *że kapłan powinien namaszczać w imieniu Pańskiém*, i że namaszczeniu temu przypisuie nadprzyrodzoną moc, którey apostoł bez wyraźnego zapewnienia Jezusa Chrystusa obiecywać nie mógł.

3) Niewidoma *wewnętrzna łaska* na tém zależy: a) chory zostaie *wzmocnionym* do spokoynego cierpień choroby znoszenia; b) *grzechy* za które żałuie a za które ieszcze niezupełnie odpokutował, są mu *odpuszczonemi*; c) ieżeli to służy do prawdziwego duszy iego dobra, odzyskuie na powrot zdrowie.

VI. *Sakrament poświęcenia kapłańskiego.* Iest owym sakramentem, przez który kapłanóm i innym ministrom kościelnym szczególnieysza władza i łaska u-

dzielanemi bywają, aby duchowne swoie urzędy przy
zwoicie mogli sprawować.

Jezus Chrystus pomiędzy wielą innemi osobami d
siebie należącemi, wybrał niektóre tylko, toiest uc
niów swoich, którzyby rozszerzali po świecie słyszan
z ust iego naukę, którzyby sprawowali ustanowione o
niego religii obrzędy, i odpuszczali wiernym ich grze
chy. Tymczasem chciał także, aby to wszystko ani zie
go własną ani z uczniów swoich nie ustawało śmierci
Jego nauka, iego religiia powinny były utrzymywa
się na wieki w tym stanie w którym one urządzi
Zawsze więc powinni byli znaydować się tacy, którzy
by opowiadali iego naukę, przepisane od niego spra
wowali obrzędy, i przewodniczyli innym w drodz
prawdziwego uszczęśliwienia. Ci powinni byli a
w sposobie prawnym, do wykonywania tych wszyst
kich powinności zostać obowiązanymi, b) wzmocnio
nymi oraz łaską boską do przyzwoitego sprawowani
swego urzędu. To stać się miało przez osobne na u
rzędy duchowne poświęcenie.

Przy tém uroczystém poświęceniu kapłańskiém
uważać należy: 1) *znak widomy*, toiest włożenie rą
przez biskupa, i wymówienie słów przepisanych.

2) *Ustanowienie Jezusa Chrystusa*, chciał bowiem
Jezus Chrystus, ażeby opowiadacze iego nauki i szafa
rze sakramentów uroczyście na urzędzie swoim osa
dzanymi, i względem swych obowiązków oświeca
nymi byli.

3) *Wewnętrzna łaska.* Poświęcony odbiera pomoc
bozką, ażeby obowiązki powołania swoiego mógł wy
konywać z pożytkiem wiernych.

Zaświadcza o tém Paweł Apostoł w liście do Ty
moteusza: „Upominam cię, abyś obudzał w sobie łask
„bozką, która przez włożenie rąk moich w tobie prze
„bywa. — Nie zaniedbuy tey łaski która iest w tobie
„która w duchu proroctw przez włożenie rąk kapłań
„stwa udzieloną iest tobie“ (do Tymoteusza IV. 14).

VII. *Sakrament małżeństwa.* Jest ową sprawą prze

którą dwie wolne osoby mężczyzna i kobiéta i w sposobie prawnym wzaiemnie siebie za małżonków poymuią, przy czém udzielaną im bywa łaska bozka, do przyzwoitego wykonywania powinności stanu swoiego.

Związek małżeński iest ważnym, powinności iego trudne częstokroć do wykonania. Dla dokładnego onych spełniania, potrzeba bozkiey pomocy. Wątpić nie można, że zabieraiącym się do tego stanu Bóg iey udzieli. To dzieie się w rzeczy samey, a błogosławieństwo kapłana iest znakiem rzeczywistego udzielenia tey łaski. I w małżeństwie także znayduią się wszystkie warunki do prawdziwego sakramentu potrzebne.

1) *Znak widomy.* a) Dwie osoby oświadczaią, że do zgonu życia pragną z sobą w małżeńskich związkach zostawać. b) Kapłan z przyzwoitą uroczystością udziela błogosławieństwa osobom w takowe związki wstępuiącym.

2) *Ustanowienie Jezusa Chrystusa.* Jezus obwieścił wyraźnie, iż stan małżeński iest od samego Boga ustanowionym, kiedy powiedział: „Nie czytaliście, że „ten, który na początku utworzył ludzi, utworzył „mężczyznę i niewiastę, i rzekł: dla tego opuści człowiek „oyca i matkę, a z żoną swoią mieszkać będzie“ (u Mateusza XIX. 4—5). Paweł nazywa małżeństwo wielką taiemnicą i obrazem ścisłego połączenia się Jezusa Chrystusa z kościołem, mówi albowiem: „To iest „wielka taiemnica, ale mówię, w Chrystusie i kościele. (do Efesów V. 32).

3) *Wewnętrzna łaska.* Małżonkowie otrzymuią pomoc bozką do przyzwoitego wykonywania powinności małżeńskiego stanu i do łatwieyszego znoszenia ciężarów z nim połączonych.

Siedm przeto iest sakramentów, w których Jezus Chrystus podał nam dzielne środki do duchownego zbawienia. Dwa sakramenta przeznaczonemi są dla grzeszników, i te nazywaią się *sakramentami umarłych*, toiest chrzest i pokuta, przez które grzesznicy

przyymowanymi bywaią do łaski bozkiey, i co byli umarłymi na duszy, odbieraią życie duchowne. *Pięć zaś ustanowione są dla sprawiedliwych żyiących*, aby ci przez łaskę bozką ieszcze więcey wzmocnieni, tém gorliwiey trwali w dobrém i coraz stawali się lepszymi, toiest bierzmowanie, sakrament ołtarza, ostatnie pomazanie, kapłaństwo i małżeństwo.

Potrzeba tych sakramentów. a) Chrzest potrzebnym iest do zbawienia dla wszystkich bez wyięcia ludzi. Tak nazwany *chrzest pragnienia*, *i chrzest krwi* wtenczas tylko zastąpić mogą mieysce chrztu rzetelnego, kiedy ten żadną miarą nie może bydź przyiętym. Do *chrztu pragnienia* potrzebną iest koniecznie doskonała miłość ku Bogu, żal i pokuta za własne grzechy, i pragnienie otrzymania chrztu rzetelnego. *Chrzest krwi* zależy na poświęceniu własnego życia z miłości ku Bogu, czyli męczeństwie.

b) *Pokuta* iest potrzebną wszystkim doyrzałym, którzy w dobrowolne wpadli grzechy.

c) *Sakrament ołtarza* iest potrzebny wszystkim dorosłym, aby nie ustawali w dobrém.

d) *Bierzmowanie i ostatnie namaszczenie* są wielce pożytecznemi.

e) *Kapłaństwo i małżeństwo* niektórym tylko są potrzebnemi osobóm.

Powtarzanie tych sakramentów. Chrzest, bierzmowanie, i kapłaństwo, raz szczególnie przyięte więcey bydź powtarzanemi nie mogą.

Naydostoynieyszym ze wszystkich sakramentów iest sakrament ołtarza, ponieważ nie tylko łaskę bozką, lecz i samego sprawcę wszelkiey łaski obeymuie w sobie.

Zastosowanie praktyczne. Każdy sakrament przypomina wam łaskę bozką, i każdy sakrament udziela wam teyże łaski. Bóg dopomaga wam przez każdy do wykonywania pewnych powinności. Tymczasem każdy sakrament będący przypomnieniem udzielaney nam łaski Boga, powinien bydź także przypomnieniem i

zachęceniem do wykonywania tych powinności, do których łaska bozka przez sakrament nam udzieloną zostaie. Bóg nie czyni sam przez siebie wszystkiego, i wy także współ działać powinniście. Bóg dopomaga wam abyście powinności wasze łatwiey nie rownie i z większym skutkiem wykonywać mogli. Nie dopuszczaycie ażeby łaska bozka bezpożyteczną na was bydź miała! Przy każdym sakramencie pewne na siebie bierzecie *powinności*, a przy każdym sakramencie odbieracie *łaski* do wykonania tychże powinności pomocne. Przystosuymy to do każdego w szczególności sakramentu.

I. *Nowo ochrzczony* zostaie przyiętym do wspołeczności wiernych i w duchownym sposobie odrodzonym. Z wzrastaiącym przeto wiekiem powinien coraz mocniey przeymować się przyiętą na chrzcie powinnością prowadzenia życia chrześciiańskiego iako osoba zupełnie poświęcona Bogu.

II. Wzmocniony *bierzmowaniem* chrześciianin powinien przypominać sobie obowiązek, wyznawania wiary wpośrzód naywiększych nawet trudności, a dla cnoty nie wzdrygać się nayprzykrzeyszey nawet utarczki.

III. Połączony bardzo ściśle z Chrystusem przez *sakrament ołtarza* chrześciianin, powinien przypominać sobie obowiązek prowadzenia takiego życia, iżby nie tak żył on sam, iako raczey w nim Jezus Chrystus.

IV. Przez *sakrament pokuty* oczyszczony od grzechów swoich człowiek niechay pámięta, że popełnione złe powinien w miarę możności wynagrodzić, skutki grzechów swoich ile można zniszczyć i oraz stać się zupełnie dobrym człowiekiem. „Zostałeś uzdrowionym, patrzay, ażeby ci się co gorszego nie stało.“

V. Chory przez *ostatnie namaszczenie* wzmocniony, zachęconym zostaie do myśli i uczuciow pokutnych, do cierpliwości w chorobie, i do stateczngo walczenia z śmiercią.

VI. *Poświęcony na kapłana* przypomina sobie uro-

czyście powinności ważne urzędu który przyymuie, że odtąd nauką i przykładem powinien drugich do cnoty i uszczęśliwienia prowadzić.

VII. *Osoby do małżeńskich związków* wchodzące, upomnionemi zostaią przez wzaiemne śluby i błogosławieństwo kapłana, aby wzaiemnie iedna ku drugiey wykonywały te powinności, które stan małżeński z sobą prowadzi.

Sakramenta są widomemi znakami łaski i oraz zachęceniem abyśmy tey łaski nie zostawiali bezskuteczną.

Powtórzenie przez pytania. Czy Jezus Chrystus żadnych do religii swoiey zewnętrznych nie wprowadził obrzędów? Czy znaczna liczba iest tych które przepisał? Czy te obrzędy nie maią wyższego znaczenia? Któryż obrządek dla tych przeznaczył którzy przyymuią iego naukę i wchodzą do iego kościoła? Cóż ma bydź znakiem przyięcia iakiey osoby do chrześciiańskiego kościoła? Kiedy człowiek zewnętrznie obmytym zostaie wodą podług przepisu Jezusa Chrystusa, cóż dzieie się natenczas w duszy iego? Kto w duszy działa naówczas, kiedy zewnętrzny religii obrządek odbywanym zostaie? Czy zewnętrzna ceremoniia nie ma żadnego wewnętrznego skutku? Czy Jezus Chrystus nie przyobiecał, że tym wszystkim, którzy przyzwoicie sakramenta przyymuią, udzieloną zostanie łaska bozka? Jeżeli Jezus Chrystus to przyobiecał, czy więc iesteśmy pewnymi, że łaska bozka udzielaną nam bywa? — a wtenczas mianowicie, kiedy przyzwoicie sakrament przyymuiemy? — Czy ile razy przyymuiemy sakrament, nie bierzemy oraz na siebie pewney iakowey do wykonania powinności? Czy nie może, i czy niepowinien sakrament tey powinności nam przypominać?

Nauka trzydziesta druga

O ofierze nowego testamentu.

Treść. I. *Jezus Chrystus który samego siebie na krzyżu dla ludzi ofiarował, iest iedyną nowego przymierza ofiarą.* II. *Ta ofiara w czasie mszy świętey w sposobie bezkrwawym powtarzaną bywa.*

Obiaśnienie. 1. *Jezus Chrystus główna ofiara chrześciiańskiey religii.* Żydzi ofiarowali Bogu, krowy, cielęta, baranki, gołębie i t. d. Jezus Chrystus zniósł te wszystkie ofiary i nauczył nas, że Bóg żadnego iuż więcey w nich nie znayduie upodobania. Przecież chrześciiańska religiia nie iest bez wszelkiey ofiary.

Jezus Chrystus przelał krew własną i ofiarował za nas niebieskiemu Oycu życie swoie. *On sam stał się ofiarą*, ofiarą naprzód a) *czystą*, bo Jezus Chrystus był niewinnym: b) *ofiarą podobaiącą się Bogu*; w Jezusie albowiem Chrystusie założył Oyciec niebieski naywyższe upodobanie: c) *ofiarą naydoskonalszą*; bo Jezus Chystus, w którym bóztwo łączyło się z człowieczeństwem, miał w sobie wszystkie doskonałości. Tak naucza Paweł Apostoł: *Jezus Chrystus tak nas ukochał, iż samego siebie oddał Oycu w dar i ulubioną ofiarę* (do Efesów V. 2). Jezus Chrystus iest główną i oraz iedyną chrześciiańskiey religii ofiarą.

II. *Msza święta iest:* 1) *wspomnieniem*, 2) *powtórzeniem tey ofiary.* Wprzód niż Jezus Chrystus poszedł na śmierć, i ofiarował za nas siebie samego niebieskiemu Oycu, oświadczył iż iego iest wolą, ażeby ludzie śmierć iego czyli ofiarę na krzyżu uczynioną bardzo często przypominali sobie, i w tym celu ustanowił sakrament świętego ciała swoiego. O tém zaświadczaią Ewanielistowie, i o tém zaświadcza Paweł, który pisze: „W tey samey nocy kiedy Jezus został „zdradzonym, wziął w ręce swoie chleb, błogosławił „go, łamał i rzekł. To iest ciało moie, które za was „umęczoném zostanie! Bierzcie i iedzcie go? Czyńcie

„to na moię pamiątkę. Podobnie wziął także i wino „błogosławił go i mówił: to iest kielich krwi moiey „która przelaną dla was zostanie. Ile razy z niego pi„iecie, czyńcie to na moię pamiątkę! Ile razy pożywa„cie tego chleba, i piiecie to wino, tyle razy *obchodź„cie uroczyście pamiątkę Pana*, aż znowu przyydzie" (1. do *Koryntyan* XI. 23—26). Takie było rozrządzenie Jezusa, a temu rozrządzeniu iuż to przez ofiarę mszy świętey, iuż przez kommuniią czynim zadosyć. Msza święta iest uroczystém wspomnieniem i oraz *wyobrażeniem ofiary na krzyżu Jezusa Chrystusa*. Lecz uważaycie dobrze: msza święta nie tylko iest wyobrażeniem tey ofiary, ale ieszcze czémsiś więcey.

2) *Msza święta*, iest nieiakiém powtórzeniem ofiary na krzyżu: ten sam albowiem Jezus, który cierpiał na krzyżu, niebieskiemu Oycu w czasie mszy świętey ofiarowanym bywa. Słyszeliście, że w Sakramencie ołtarza nie ma więcey chleba ani wina, ale obecnym iest raczey z ciałem i krwią swoią Jezus Chrystus. Skoro więc kapłan podług rozkazu Jezusa Chrystusa przyzwoite słowa wymówił; natychmiast Jezus Bóg razem i człowiek, który samego siebie niebieskiemu ofiarował Oycu, zaczyna bydź obecnym pod postacią chleba i wina. Ten sam przedmiot, który na krzyżu ofiarowanym został, i na mszy także świętey ofiarowanym bywa. Ze względu na przedmiot *ofiara mszy świętey*, *i ofiara na krzyżu* zupełnie są równemi; różnią się tylko w sposobie ofiarowania.

a) Na krzyżu ofiarował samego siebie *Jezus Chrystus* w sposobie *widomym*, *krwawym*, *bolesnym*; na mszy świętey ofiaruie się w sposobie *niewidomym* pod postacią chleba i wina, bez *wylewu krwi* i bez *boleści*.

b) Na krzyżu, kiedy Jezus Chrystus ofiarował się niebieskiemu Oycu w obliczu tych wszystkich którzy na umieraiącego patrzyli; *zaniósł tę ofiarę sam osobą swoią*. Na mszy ofiaruie wprawdzie samego także siebie, iest razem i *ofiaruiącym* i *ofiarą:* atoli po-

nieważ iuż więcey nie obcuie z nami widomie, w iego przeto imieniu i na iego mieyscu widomy człowiek umyślnie na to od niego umocowany, zanosi tę ofiarę.

Z nas którzy teraz żyiemy żaden wtenczas nie był obecnym, kiedy Jezus Chrystus ofiarował się na górze kalwaryi. Moglibyśmy przeto powątpiwać, czy w rzeczy samey staliśmy się tey wielkiey ofiary uczestnikami. Temu powątpiewaniu zaradził Jezus Chrystus. On który przed 1800 laty ofiarował samego siebie na krzyżu, ofiaruie się codzień za nas w czasie mszy świętey. Bóg który naywyższe upodobanie miał w Jezusie Chrystusie kiedy ten ofiarował samego siebie w sposobie widomym, ma także naywyższe w nim upodobanie, kiedy dziś niewidomie ofiaruie się za nas na ołtarzu. Co do istoty ofiara iest zawsze ta sama, bo zawsze tenże sam przedmiot, Jezus Chrystus, ofiarowanym zostaie.

Ofiara mszy świętey służy przeto do odpuszczenia grzechów; bo dla uwolnienia, nas od grzechów ofiarował samego siebie Jezus Chrystus.

Ofiara mszy świętey służy do otrzymania nam łaski Boga, bo dla wysłużenia nam łaski Boga ofiarował samego siebie Jezus Chrystus.

Zastosowanie praktyczne. I. Smierć Jezusa Chrystusa iest bardzo ważném dla chrześciianina zdarzeniem, które przypominać sobie bardzo często obowiązany. Codziennie macie sposobność przypomnienia sobie o tém zdarzeniu, kiedy iesteście obecnemi na mszy świętey. Zawsze więc wystawiaycie sobie tę rzecz w tym sposobie, iak gdybyście codzień patrzyli na cierpiącego i umieraiącego Chrystusa.

II. Nie tylko zaś wspominać sobie często na ofiarę krzyżową powinniście, ale nadto Jezusa Chrystusa iako ofiarę iedynie podobaiącą się Bogu, w sposobie niewidomym sami nieść przed tron Boga winniście; do tego obowiązuie nas naygłębsze uszanowanie, które się od nas Bogu iak naywyższey istocie należy, wdzięcz-

ność którą iako naywyższemu dobroczyńcy oddawać powinniśmy i t. d.

Tymczasem kto chce prawdziwy odnosić ze mszy świętey pożytek, powinien iey słuchać w przyzwoitym sposobie. Kiedy Jezus Chrystus ofiarował widomie samego siebie na krzyżu, wtenczas bardzo wiele osób znaydowało się tam obecnemi, którym ta ofiara na nic się nie przydała, takiemi *np.* byli żydzi, naygrawaiący się z Jezusa Chrystusa, i nie pokutuiący łotr który obok niego wisiał na krzyżu. Toż samo dziać się może i z tymi, którzy obecnymi są na mszy świętey ieżeli w niey żadnego uczestnictwa nie biorą. Atoli iakim sposobem możecie i powinniście mieć uczestnictwo w tey ofierze, mowa będzie o tém na inném mieyscu.

Powtórzenie przez pytania. Czy chrześciiańska religiia nie ma żadney ofiary? Czy Jezus śmierci swoiey sam nie obwieścił za rzetelną ofiarę? Czy w tey ofierze nie miało mieysca prawdziwe krwi rozlanie? Czy ta ofiara nie zastąpiła mieysca wszystkich innych używanych pod ów czas ofiar? Czy było wolą Jezusa Chrystusa, abyśmy często przypominali sobie śmierć iego? Czy nie oznaymił nam tey woli swoiey? Kiedy i gdzie? Czy nie wspominamy sobie w pewnych chwilach na ofiarę którą zaniósł Jezus Chrystus na krzyżu? Kiedy i gdzie? Kiedy kapłan w czasie mszy przemienia chleb i wino kto wtenczas iest obecnym? Jeżeli tu, sam iest obecnym Jezus Chrystus, któż przeto ofiarowanym zostaie? Jeżeli sam Jezus Chrystus iest tu ofiarowanym, czy ta ofiara prawdziwie podoba się Bogu? Czy w czasie mszy inny przedmiot ofiarowanym iest Bogu, niż został ofiarowanym na krzyżu? Czy ofiara mszy świętey iest tylko wizerunkiem ofiary krzyżowey, iak *np.* obraz iest wizerunkiem ukrzyżowanego? Albo iestże czém więcey? Ofiara krzyżowa i ofiara mszy świętey w czém takiém schodzą się z sobą? a w czém się różnią od siebie?

ROZDZIAŁ IX.

O Kościele.

Nauka trzydziesta trzecia.

Religiia Jezusa Chrystusa iest nieuchronnie potrzebną i oraz wystarczaiącą do zbawienia.

Treść. I. *Religiia Jezusa Chrystusa iest nieuchronnie wszystkim ludziom potrzebną.* II. *Lecz także wszystkim ludziom do uszczęśliwienia wystarcza.*

Obiaśnienie. I. *Nieuchronna potrzeba religii Jezusa Chrystusa.* Do zachowania moyżeszowego prawa sami tylko żydowie obowiązani byli. Jezus Chrystus chciał ażeby iego nauka nierównie daley od prawa moyżeszowego rozszerzoną została. Powiedział wyraźnie uczniom swym: „Idźcie na cały świat i o„powiadaycie Ewanieliią wszelkiemu stworzeniu“ (u Mateusza XXVIII. 19) „Kto uwierzy będzie zbawio„nym, a kto nie uwierzy potępionym zostanie“ (u Mateusza XVI. 16). Jezus chciał ażeby wszyscy ludzie słuchaiący Jego nauki, przyięli tęż naukę, wierzyli w nię, i wykonywali iey przepisy. Chciał zaś to nie dla siebie samego, ale z miłości ku nam, bo właśnie iego nauka ukazuie naykrótszą, naybezpieczniey-szą i naylepszą drogę, iak w tém życiu dobrymi, a w przyszłém szczęśliwymi stać się możemy.

Jesteśmy także obowiązani wierzyć to wszystko czego nauczał Jezus Chrystus. Jesteśmy zaś obowiązani a) *przez miłość ku nam samym;* to wszystko albowiem czego naucza Jezus Chrystus albo iest potrzebném, albo przynaymniey wielce przydatném do tego, abyśmy stali się dobrymi i szczęśliwymi. Obowiązani iesteśmy b) *przez powinne uszanowanie ku Jezusowi Chrystusowi*, ponieważ on iako nayprawdziwszy i od Boga posłany nauczyciel, zawsze nauczał prawdy, i we wszystkiém godnym iest wiary. Wierzyć przeto nauce Jezusa Chrystusa obowiązani iesteśmy z miłości ku nam samym, z szacunku prawdy, i z u-

szanowania ku nauczycielowi teyże prawdy. Każdy człowiek znaiący, iż Jezus Chrystus tego lub owego naucza, a iednak niewierzący temu, gardzi Jezusem Chrystusem, i szkodzi sobie samemu.

*) Ztąd wynika pytanie: co się stanie ze zbawieniem tych ludzi, którzy albo nie wiedzą o nauce Jezusa Chrystusa, albo niektóre tylko iego znaią nauki? Odpowiedź na to pytanie, następuiącém podobieństwem obiaśnioną bydź może. Kiedy wiele osób odbywa podróż do nieznanego mieysca, a ieden z nich wie drogę, inni nie znaią, ten który zna drogę i nią statecznie idzie, stanie zapewne na zamierzoném mieyscu; inni mogą także przybydź do niego, ale to bez trudów bez wielorakich zboczeń bez zupełnego zmordowania stać się nie może, i nigdy się prawie nie stanie. To samo dzieie się z podróżą do nieba. Wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwymi. My chrześciianie wiemy co czynić dla otrzymania zbawienia, Bóg dopomaga nam abyśmy to wszystko co iest do zbawienia potrzebném, z tém większą wykonywali łatwością. Tymczasem znaydnie się wiele osób nieznaiących nauki Jezusa Chrystusa; ci chodzą po bezdrożach, nie mogą przyymować sakramentów świętych ponieważ o nich nie wiedzą. Czyliż Bóg takowych ludzi potępi?

Powinniśmy tu uczynić różnicę. 1) Niewierni, którzy wiedzą iż wiara Jezusa Chrystusa iest prawdziwą a iednak iey nie przyymuią, ci sami są winni nieszczęścia swoiego.

2) Niewierni popełniaiący wiele grzechów, i w tych grzechach trwaiący, zasługuią u Boga na karę nie tak dla swoiey niewiary, iak raczey dla swych zbrodni. Bóg ani iednym ani drugim krzywdy nie czyni kiedy ich od królestwa niebieskiego wyłącza.

3) Inaczey ma się rzecz z niewiernymi wykonywaiącymi w miarę sił swe powinności, pragnącymi poznać prawdziwą do zbawienia drogę, gotowymi przyiąć prawdziwą wiarę skoro tylko onę poznaią. Dla tych *niewinnie obłąkanych* miłosierdzie bozkie znaydzie

sposób przyprowadzenia ich do zbawienia. Nie przenikamy wyroków i zamiarów naywyższey Boga mądrości. Zostawmy to samemu Bogu, nie szperaiąc ciekawie w tém czego przeniknąć nie możemy. Dla wszystkich znaiących religiią Jezusa Chrystusa niezaprzeczoną zawsze iest prawdą: „że religiia Jezusa Chrystusa iest nieuchronnie wszystkim ludziom potrzebną, lecz także wszystkim wystarczaiącą do zbawienia.

II. *Dostateczność religii Jezusa Chrystusa.* Jezus który nayczuley ukochał ludzi, nauczył ich zapewne tego wszystkiego, czego poznanie iest im prawdziwie do zbawienia potrzebném. Obiawił im to wszystko cokolwiek służyć może do uczynienia ich dobrymi i szczęśliwymi. Nie potrzebuiemy zatém żadnego innego iuż więcey obiawienia. Ztąd powiedział Paweł: „chociażby nawet Anioł zstąpił z nieba i opowiadał „wam inną Ewanieliią nad Ewanieliią Chrystusa, któ„rą wam obwieściłem, niech będzie przeklęty.“ (do Galatów I. 89). Kto więc *przyymuie naukę* Jezusa Chrystusa i do niey stosowne życie prowadzi, ten iest na drodze prawdziwey do uszczęśliwienia wiecznego.

Zastosowanie praktyczne. I. Dziękuycie Bogu, że macie wiarę prawdziwą i znayduiecie się na drodze do nieba! Łaską to iest Boga, iż urodzeni i wychowani iesteście na łonie chrześciiańskiey religii.

II. Nie sądźcie o ludziach niewiernych! Nie możecie przeniknąć ich serca. Nie możecie wiedzieć, czy nie maią szczerey żądzy poznania prawdziwey drogi do nieba; czy nie są gotowymi do złożenia błędu swoiego skoro go tylko poznaią, a do przyięcia na iego mieysce prawdy. Zostawcie wyrok względem tego Bogu, i bądźcie iedynie o to troskliwi, abyście po drodze którą znacie, nieustannie postępowali! Strzeżcie się sądem waszym potępiać drugich, a bądźcie na to bacznymi, abyście sami na siebie nie ściągnęli wyroku potępienia. Staraycie się coraz dokładniey poznawać naukę Jezusa Chrystusa i stosuycie do niey życie własne.

Powtórzenie przez pytania. Czyliż chciał Jezus Chrystus, aby nauka iego wszędzie rozszerzoną została? Czy chciał ażeby wszyscy poznaiący iego naukę także ią przyymowali? Czy z przyięcia nauki Jezusa Chrystusa spływa na człowieka korzyść iakowa? Czy szkodzi samemu sobie człowiek który naukę Jezusa Chrystusa umyślnie odpycha od siebie? Czy znayduie się inna lepsza droga do prawdziwey dobroci i uszczęśliwienia, nad tę którą okazał Jezus Chrystus? Człowiek który tak żyie iak Jezus Chrystus nauczał, czy prawdziwie dobrym i uszczęśliwionym zostanie?

Nauka trzydziesta czwarta.

O przełożonych kościoła.

Treść. I. *Jezus ustanowił kościoł*, II. *na którego czele przełożonych i nauczycielów umieścił.*

Obiaśnienie. I. *Założenie kościoła.* 1) Nieporównanie było *pożyteczniey*szém dla ludzi, postępować wspólnie drogą uszczęśliwienia, zachęcać się wzaiemnie do dobrego, budować dobremi przykładami, ostrzegać się pomiędzy sobą względem złego, niż gdyby każdy z nich dążył poiedynczo do ważnego celu doskonałości i szczęścia.

2) Jezus chciał ażeby ludzie połączyli się pomiędzy sobą i wspólnemi środkami do cnoty i uszczęśliwienia dążyli. Chciał aby wspólnie naukę iego wyznawali, wspólnie ią wykonywali, i przyobiecał im pomoc swoię: „Gdzie dwóch albo trzech zgromadzą się „w imieniu moiém, tam i ia w pośrzód nich iestem“ (u Mateusza XVIII. 20).

Połączenie się wspólne wielu osób, ku wyznawaniu i wykonywaniu religii, nazywa się *Kościołem.*

Jezus nie tylko ustanowił wewnętrzną i zewnętrzną religiią, ale oraz i Kościoł. Chciał ażeby wszyscy którzy w niego wierzą i iego naukę przyymuią, wspólnie także dążyli do uszczęśliwienia wiecznego. I sami ieszcze Apostołowie roznosząc naukę iego po świecie,

arali się ludzi wzaiemnie pomiędzy sobą połączyć, stanawiali *gminy, czyli kościoły wiernych.*

Wszyscy chrześciianie do iednego celu toiest uczęśliwienia wiecznego dążący i podobnych do tego żywaiący środków, składaią kościoł.

II. *Skład i urządzenie kościoła.* 1) Jezus Chrystus chciał aby nauka podana od niego, obwieszczoną luziom, i po świecie rozszerzoną została. W tym celu stanowił nauczycielów i tym nakazał aby Ewanieliią szędzie opowiadali. I dzisiay ieszcze potrzebuiemy chże nauczycielów, ażeby nam tłumaczyli, co wieczyć i co czynić Jezus Chrystus nakazał.

2) Jezus zewnętrzną religiią, sakramenta i ofiarę zarowadził, tudzież ustanowił kapłanów którzyby sakramenta w imieniu iego udzielali i na iego mieyscu ofiarę prawowali. Tych więc starszych którzyby udzielali im sakramentów i sprawowali ofiarę, potrzebuiemy nieczenie w chrześciiańskim kościele.

3) Dobro kościoła czyli towarzystwa chrześciiańiego, wyciąga także *przełożonych* którzyby zaraniali tego wszystkiego, co iest kościołowi szkodliém, a nakazywali to wszystko, co kościołowi iest poteczném. Takichto przełożonych ustanowił Jezus hrystus w Apostołach, którym powiedział: „Kto was łucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“ (Łukasza X. 16). Takich przełożonych i dotąd ieszcze potrzebuie kościoł.

4) Dobro kościoła wyciąga aby *Przełożeni* dodawali rzyzwoitey mocy urządzeniom swoim, i wszystkim niepsłusznym pewnemi zagrażali karami. Tey mocy uzielił Jezus Chrystus Apostołom, przez obdarzenie ich ładzą zawiązywania albo rozwiązywania. I teraz ieszcze przełożeni kościoła potrzebuią mocy takowey.

Prawo i moc nauczania, udzielania świętych sakramentów, wydawania rozrządzeń na dobro i pożytek kościoła, poskramiania zuchwałych i nieposłuszych — ta moc przeszła z Jezusa Chrystusa na Apostołów, a z Apostołów na ich następców.

Nauczycielami, przełożonymi, lub iak powszec
nie nazywaią *duchownymi pasterzami* są biskup
wszyscy inni kapłani. a) *Naypierwszym pasterzem*
naywyższym kościoła całego przełożonym, iest *Bisk*
rzymski czyli *Papież*, toiest powszechny oyciec;
pierwszymi pasterzami, i przełożonymi pewnych i
znaczonych dyecezyy są *Biskupi*, toiest w właściwe
znaczeniu tego wyrazu dozorcy. c) Niższymi pasterza
i przełożonymi parafii są plebani lub parochowie, k
rym zazwyczay pomocnicy ieszcze dodawani bywaią.

Względem władzy i mocy duchownych pas
rzów i przełożonych, trzy rzeczy następuiące uważ
nam potrzeba.

A. Przełożeni kościoła wykonywaią swóy urz
nie z własney swoiey powagi, lecz w imieniu i oso
Jezusa Chrystusa. Nie mogą także nauczać, spraw
wać sakramentów, i wydawać ustaw, podług upodob
nia własnego; lecz powinni dokładnie stosować się
przepisów Jezusa Chrystusa.

B. Przełożeni kościoła w sprawowaniu swe
urzędu poglądać nieustannie powinni na *dobro cał*
go kościoła i na *duchowne dobro osób szczególny*
i każdey godziny powinni bydź gotowymi do niesien
im w rzeczach duchownych zbawienney pomocy i rad

C. Przełożeni kościoła podług urządzenia Jez
sa Chrystusa w tych szczególnie *rzeczach* rozkazyw
mogą, które bezpośrednie odnoszą się do *wiary*,
zewnętrzney i wewnętrzney *religii*, do wiecznego *zb*
wienia wiernych. W innych zaś okolicznościach m
gą upominaniem tylko lub dobrą radą pomagać.

Starsi przeto kościelni są namieśnikami Jezu
Chrystusa, sługami Jezusa Chrystusa, sługami wie
nych w tém wszystkiém co się do ich wiecznego
szczęśliwienia odnosi.

Zastosowanie praktyczne. I. Każdy z nas w śc
słém połączeniu z drugimi dąży do cnoty i uszczęś
wienia. Wspieraymy się przeto wzaiemnie, pod
waymy ieden drugiemu rękę pomocną.

II. Każdy z nas spieszy do iednego celu pod dodztwem przełożonych duchownych. Szanuymy ch duchownych pasterzów. Bądźmy posłuszni ich roządzeniom dla duchownego dobra naszego wydanym.

Powtórzenie przez pytania. Czy ludzie dla tego szczególnie połączyli się wzaiemnie z sobą, aby doczesną swoię pomnożyli szczęśliwość? Czy nie żądaią także przez wzaiemne połączenie się z sobą przez cnotę stać się godnymi uszczęśliwienia wiecznego? Czy do bezpiecznego otrzymania wiecznego szczęścia potrzebuią idzie przewodnictwa? Albo czy w kościele nauczyciele, apłani i przełożeni koniecznie są potrzebnymi?

Nauka trzydziesta piąta

Reguła chrześciiańskiey wiary.

Treść. Chrześciianin powinien przyymować naukę Jezusa Chrystusa, taką iak do nas I. *przez ustne doszła podanie;* II. *taką iaka zawiera się w Pismie świętém; taką* III. *iak iednomyślnie cały ią kościoł obiaśnia.*

Obiaśnienie. Nauka Jezusa Chrystusa iest naylepszą skazówką dobrego i cnotliwego życia, a naybezpiecznieyszym przewodnikiem do uszczęśliwienia wiecznego. Wszyscy pragniemy bydź dobrymi i szczęśliwymi. Wiele przeto na tém zależy, abyśmy tę skazówkę poznali, abyśmy z pewnością wiedzieli, co właściwie należy do nauki Jezusa Chrystusa a co dla niey iest obcém.

Uważaycie, nauka Jezusa Chrystusa przeszła do nas I. *ustném podaniem*, II. *mową pisaną.* Jak się to w rzeczy samey stać mogło obaczymy.

I. *Ustne podanie.* Pewny oyciec miał kosztowny kleynot. Na śmiertelném łożu oddał go naystarszemu synowi i rzekł do niego: strzeż tego skarbu z naywiększą troskliwością, i równie go zostaw naystarszemu swemu synowi, iak ia tobie go zostawiłem. Syn to uczynił. Toż samo uczynił własny syn tego syna,

toż znowu uczynił i prawnuk. I tak kleynot przechodził z ręki do ręki, zostawał przez wiele wieków w iedney familii.

Coś podobnego stało się z nauką Jezusa. Jezus nauczał i publicznie i w samotności uczniów swoich. Nakazał im, ażeby to co słyszeli z ust iego innych także nauczali. Wykonali to iego uczniowie, rozeszli się po całym znanym naówczas świecie, i opowiadali Ewanieliią (do Rzymian X. 18). Nieprzestaiąc na tém stanowili ieszcze innych nauczycielów, którzyby teyże samey Ewanielii nauczali, i zlecili im aby troskliwie czuwali, iżby w tey nauce nic odmienioném nie było, w całey raczey swoiey czystości aby rozszerzali ią coraz daley. Tak uczynili Apostołowie z następcami swoimi, tak znowu następcy Apostołów z następcami własnemi. Jeden uczy się od drugiego nauki Jezusa Chrystusa.

Nauka przeto Jezusa Chrystusa przyszła do nas tym samym sposobem, którym dziedzictwo przechodzi od oyca do syna, do wnuka, prawnuka i t. d. Można więc ią sprawiedliwie *dziedziczną nazwać nauką*. Lecz nie tylko ustnie podaną ta nauka została, *przelaną także była i na pismo*, i tym sposobem dochowaną

II. *Przez pismo*. To co iest napisano nie takim podpada odmianom, iak to, co z ust do ust przechodzi. Utrzymuie się bezpieczniey i dłużey w pierwiastkowey postaci. Bardzo więc ważną było rzeczą, ażeby ta nauka od Apostołów, którzy dosyć długo obcowali z Chrystusem, rychło napisaną, i napisana innym znowu osobom udzieloną została.

Wszystko to, co Apostołowie w xięgach nowego przymierza o nauce i sprawach Jezusa Chrystusa napisali, iest bezpiecznie prawdziwym.

1) *Apostołowie naylepiey wiedzieć mogli* co uczynił i czego nauczał Jezus Chrystus. Obcowali przez nie ieden rok z Jezusem Chrystusem; towarzyszyli mu we wszystkich iego podróżach, słyszeli wszystkie iego nauki, patrzyli na wszystkie cuda. Uważali

wszystko z naywiększą troskliwością, a gdyby nawet czego nie zrozumieli, pewnieby go byli o obiaśnienie prosili. Byli ocznymi i usznymi świadkami, a iako takowi na zupełną zasługuią wiarę.

2) Apostołowie we wszystkiém cokolwiek o nauce i cudach Chrystusowych pisali, wszędzie *prawdę mówili*. a) Żadney korzyści nie odnosili z tego co opowiadali o Jezusie Chrystusie, rzetelne ztąd raczey odbierali szkody. Byli prześladowani, biczowani, wrzucani do więzienia, i nakoniec odbierano im życie. Gdyby milczeli byli o Jezusie Chrystusie, żadneyby przez to nie ponieśli przykrości. Tym czasem nie milczeli. Zupełne przekonanie się o prawdzie, pobudzało ich aby z niebezpieczeństwem nawet życia to wszystko o Jezusie Chrystusie mówili i pisali, cokolwiek o nim wiedzieli, b) własne nawet swoie opisali błędy, co bardzo widocznym szczerości i rzetelności iest znakiem. Nie zamilczeli tego co honor ich zmnieyszało, ponieważ pisali z miłości prawdy. c) To co opowiadali stało się publicznie w oczach mnóztwa ludzi. Wiele osób które na to patrzyły, żyło ieszcze, i żyło w tym samym kraiu, gdzie Apostołowie pisali. Gdyby coś byli napisali fałszywego: nieprzyiaciele Jezusa Chrystusa i Apostołów natychmiast zadaliby im byli kłamstwo, i przekonali ich o niém. Tymczasem nigdy ich o kłamstwo nieoskarżano. To czego nauczali i co pisali wiele tysięcy ludzi wierzyło: to wszystko więc musiało bydź prawdziwém.

3) Apostołowie przymuszeni byli w pewnym względzie do mówienia prawdy i *błądzić wcale nie mogli*. Nie pisali własnémi swoiemi siłami, z wyższego raczey natchnienia i pod przewodnictwem ducha świętego. a) Tę pomoc ducha świętego przyobiecał im Jezus Chrystus: „Pocieszyciel duch święty którego Oy„ciec w imie moie posle, nauczy was wszystkiego i „to wam wszystko przypomni, czego was wprzód na„uczyłem.“ (u Jana XIV. 16). b) Tego ducha świętego w czasie zielonych świątek zesłał im rzeczywiście Jezus Chrystus, iak okazuie się z Dzieiów apostol-

skich. Z iego pobudki i przy iego pomocy opowiadali słownie i pismem naukę Jezusa Chrystusa. Ten duch święty błądzić nie może, i do żadnego także dopomagać błędu.

Co więc Apostołowie w xięgach swych opisali, to iest niezawodnie prawdziwém. Mogli mówić prawdę; chcieli mówić prawdę; musieli koniecznie mówić prawdę. Ich pisma są z iedney strony dziełem człowieka, z drugiey zaś strony dziełem samego Boga. Używali sposobu pisania własném ćwiczeniem nabytego; ale duch bozki przeszkodził, aby żaden fałsz wkraśdź się nie mógł w ich pisma. I w tym względzie to co oni pisali nie iest iuż słowem ludzkiém, ale iest raczey słowem samego Boga.

*) Tu zachodzi pytanie, czy xięgi dawnego przymierza od Moyżesza, Samuela, Dawida, i proroków napisane, z natchnienia także ducha świętego pisanemi były? Tak zaiste! pokazuie się to: 1) *ze świadectwa Jezusa Chrystusa*, 2) *ze świadectwa Apostołów.*

1) Jezus często zachęcał ludzi do zgłębienia tych xiąg, i do wykonywania zamkniętey w nich nauki. Odwoływał się do zawartych w nich przepowiedzeń. Owszem w naukach swoich zawsze kładł za podstawę xięgi dawnego przymierza, obiaśniał zawartą w nich obyczaiów naukę, i dołączył tylko niektóre do potrzeb ludzi i czasu zastosowane przydatki.

2) Apostołowie wyraźnie utrzymywali, że te pisma pod przewództwem ducha świętego napisane były. Tak Piotr święty mówi: „Prorocy nie przepowiadali po„dług własnego ludzkiego upodobania, lecz święci „Boga mężowie, mówili z natchnienia ducha bozkie„go“ (2. Piotra 1. 21). Tak mówi i Paweł: „Bóg wie„lorakiemi sposobami odzywał się do nas przez pro„roków“ (do Hebr. I. 1).

Wszystko więc co znayduie się w xięgach dawnego i nowego przymierza, pisane iest pod przewodnictwem ducha świętego. Pismo zatém święte iest re-

gułą naszey wiary. Tymczasem oprócz tey mamy ieszcze inną, toiest:

III. *Tłumaczenie Kościoła.*

Jezus Chrystus chciał aby nauka od niego podana, utrzymywała się zawsze w pierwiastkowey czystości i prawdziwości swoiey: czysta i niesfałszowana udzielaną zostawała każdemu; a rozszerzana coraz więcey po świecie, od wszystkich obłąkanych nauk z łatwością rozróżnioną bydź mogła. Do otrzymania tych celów nayskutecznieyszych użył środków, kiedy ustanowił *publiczny* urząd *nauczycielów religii*, i kościołowi swoiemu daru *nieomylności* udzielił.

Naukę Jezusa Chrystusa odebraliśmy ustném podaniem. Tu mogłaby zachodzić wątpliwość, czy ta nauka w tak długim czasu przeciągu albo odmienioną, albo zmnieyszoną, albo pomnożoną nie była. Naukę Jezusa Chrystusa odebraliśmy także i przez pisma Apostołów. Tu znowu mogłaby zachodzić wątpliwość, czy pisma Apostołów, same i bez skażenia nas doszły. Temu dwoistemu powątpiewaniu zapobiegł Jezus mądrém ustanowieniem swoiém.

1) *Kościoł uczący podaie naukę Jezusa Chrystusa czystą i nieskażoną.* a) Kiedy Piotr wyznał niegdyś przed Jezusem Chrystusem: „Ty iesteś Chrystus syn „Boga żywego“ pochwalił go Jezus i rzekł do niego: „Ty iesteś Piotr czyli Opoka, a na Opoce zbuduię „kościół móy, a wszystka złośliwość obalić go nie po„trafi“ (u Mateusza XVI. 18). Dóm zbudowany na skalistey posadzie może bydź długo trwałym. b) Jezus Chrystus przyobiecał Apostołóm ducha świętego: „Oy„ciec udzieli wam ducha prawdy, aby ten na wieki „z wami zostawał“ (u Jana XIV. 16). c) Jezus przed wstąpieniem swoiém do Nieba zapewnił uczniów o maiącey trwać wiecznie swoiey pomocy: „Rozeydźcie „się po całym świecie dla opowiadania Ewanielii, a ia „będę pomiędzy wami, aż do skończenia wieków“ (u Mateusza XXVIII. 20). Jeżeli Jezus Chrystus zawsze dopomaga kościołowi swoiemu, i ieżeli duch święty

prowadzi zawsze nauczycielów kościoła; możemy bydź i powinniśmy pewnemi, że w tym kościele utrzymuie się zawsze prawdziwa Jezusa Chrystusa nauka.

Tymczasem ieszcze tu iedna pozostaie trudność. Nauka Jezusa Chrystusa przeszła do nas ustném podaniem i xięgami świętemi. Już zaś zdarzyć się może, iż naukę dziedziczną i Pismo święte ieden tak a drugi inaczey tłumaczy. Przy kim z nich prawda? Czyie tłumaczenie iest naylepsze? Albo czy każde tłumaczenie przyiąć zarówno możemy? I w tym także przypadku mamy wyborny środek do poznania prawdy. Dosyć nam tylko zapytać się: czego cały kościół we wszystkich wiekach, i we wszystkich mieyscach nauczał. Trzymamy się tey powszechney całego kościoła nauki: bo

a) Kościoł *uczący tłumaczy bezpiecznie* tak naukę ustnego podania, iako i xięgi pisma świętego. a) Jezus przyobiecał pomoc swoię nie iednemu albo drugiemu z nauczycielów, ale wszystkim nauczycielom razem wziętym. Nigdy więc nie dopuści, ażeby wszyscy nauczyciele pomylili się kiedykolwiek, a z nimi błądzić miał cały kościoł. b) Jezus powiedział: „Gdzie „wielu z was zgromadzonymi będzie, tam i ia iestem „pomiędzy nimi. Kto nie słucha kościoła, powinien „bydź poczytanym za poganina i iawnogrzesznika“ (u Mateusza XVIII. 17—20). c) Paweł utrzymuie: „Kościoł iest filarem i podstawą prawdy“ (1. do Tymoteusza III. 15).

Wnioski. Reguła przeto wiary naszey iest troistą: słowo bozkie ustne, słowo bozkie pisane, i tłumaczenie kościoła. To wszystko więc powinniśmy wierzyć, co Chrystus, co Apostołowie, co ich następcy aż do naszych czasów ustnie podali. *Powtóre* co w Pismie świętém zapisaném zostało, *potrzecie* co cały kościoł powszechny uczy, i zawsze uczył.

II. Ten iest przeto chrześciianinem prawdziwym, kto wierzy wewnętrznie, i zewnętrznie wyznaie to wszystko co niemnicy ustne iak i pisane słowo bozkie

zwiera, i czego powszechny kościoł iednomyślnie naucza.

III. Prawdziwy chrześciianin wierzący kościołowi, nie wierzy ludziom, ale duchowi świętemu który rządzi kościołem i od błędu go strzeże. Kościoł mówi do wiernych w imieniu Jezusa Chrystusa, naucza stósownie do odebraney od Jezusa Chrystusa mocy zupełney, i podług obietnic ducha świętego.

IV. Tego, który iedney prawdy lub kilku przez dziesięciczną naukę lub pismo święte podaney, a od kościoła potwierdzoney upornie wierzyć nie chce, nazywamy kacerzem. Już zaś czyli człowiek iakowy z umysłu i dobrowolnie prawdę iaką wiary odrzuca, wiedzieć tego z pewnością nie możemy; sam to szczególnie zna Bóg, który serce ludzkie przenika.

Zastosowanie praktyczne. I. Błogo nam, że mamy bezpieczne reguły wiary, i nie iak słabe dzieci noszonemi bywamy każdym wiatrem nauki! Dziękujmy Bogu, że tak troskliwie opatrzył nas potrzebném oświeceniem. II. Xięgi święte są pismem Boga o ludzi posłaném, i z tego względu naywyższego wartaią uszanowania, godne abyśmy one często z uwagą i z zbudowaniem czytali. III. Kościoł iest osadzonym na Opoce. Ileż prześladowań wycierpiał od początku aż dotąd: tymczasem nie upadł, raczey trzyma się mocno. Do kościoła tego bądźmy nieoddzielnie przywiązanemi.

Powtórzenie przez pytania. Czy w pierwszych latach chrześciiaństwa nauka Jezusa Chrystusa iuż była napisaną? Jak zostawała udzielaną, iak przechodziła z iednego na drugiego? Czy to czego Apostołowie ustnie nauczali było także słowem bozkiém? Czy pisma Apostołów czystemi są i dostatecznie pewnemi? Czy godnémi są historyczney wiary? Czy ich opisania zasługuią na wiarę choćbyśmy w nich tylko prostych dzieiopisów uważali? Czyliż nie zostawali pod wyższém przewodnictwem natenczas, gdy zapisywali naukę Jezusa Chrystusa? Te pisma któż może z zu-

pełném bezpieczeństwem tłumaczyć? Kiedy kości tłumaczy naukę Jezusa Chrystusa, czy wnosi przez nowe prawdy do wiary? Albo czy tylko wykłada n ukę Jezusa? Czy kościoł może utworzyć nowe art kuły wiary? Czy nauczyciele kościoła każdy z osob wzięci mogą pobłądzić kiedy wykładaią swoie mni mania? Czy także błądzić mogą, kiedy opowiadaią p wszechną kościoła naukę? Czy Bóg dopuści aby p błądzili Biskupi wraz z naywyższą głową kościoła?

Nauka trzydziesta szósta.

O istotnych i ubocznych rzeczach w religii.

Treść. I. *W chrześciiańskiey religii znayduią się i główne i uboczne rzeczy.* II. *Główne bydź odmienionemi nie mogą; uboczne zaś ulegaią odmianie.*

Obiaśnienie. I. *Wyobrażenie głównych i ubocznych rzeczy w religii.* Dom zwykle budowanym bywa dla uchronienia siebie i swoich od wiatru i niepogody. Głównemi częściami domu, są dachy, poboczu ściany i podłoga. Czyli zaś dach dachówką albo gą tami pokrytym będzie, czy ściany będą z kamieni lu drzewa i t. d. to są *uboczne rzeczy.* Szata przeznaczo ną iest na okrywanie ciała, na chronienie go od powie trza i deszczu: i to iest *główną rzeczą.* Czyli zaś ies z wełny czyli iedwabiu zrobioną, czyli zielony lu szary ma kolor, czy tego lub innego iest kroiu? to *rze czą iest uboczną.* Krótko mówiąc głównem w każde rzeczy nazywamy to co do niey iest *istotném*: u bocznym nazywamy to co w niey iest *przypadkowém*

I w chrześciiaństwie także znayduią się główne uboczne rzeczy. To wszystko czego Jezus Chrystu nauczał, i co sam iako potrzebne czynić nakazał, t wszystko *główną iest rzeczą*; czego zaś Jezus Chrystus nie nauczał, i czego sam za potrzebne do wykonywania nie ogłosił, to należy do rzeczy ubocznych.

Niektóre przykłady: a) Chrystus sakrament ołtarza pod postaciami chleba i wina ustanowił. Chleb

eto i wino iest tu główną rzeczą. Czyli ten chleb
o hostya wielkim będzie lub małym, czy czérwo-
o albo białego użyiemy wina, to rzeczą iest ubo-
ą. b) Wszyscy dorośli chrześciianie obowiązani są
przyymowania świętey wieczerzy: to iest rzeczą i-
ną, to iest przykazaniem Chrystusa. W których
dniach przyymować ią powinni, iest rzeczą przy-
dkową, i tego Chrystus sam nie oznaczył.

1. *Nieodmienność głównych rzeczy, a odmienność
bocznych.* 1) To czego Chrystus sam nauczał i co za
rzebne do czynienia ogłosił, tego żaden człowiek
ienić nie może. Przykazania Jezusa Chrystusa są
iodmienné. Kościoł może obiaśniać lub tłumaczyć
akę Jezusa Chrystusa lecz iey odmienić nie może.

) Uboczne rzeczy można odmienić; kościoł ma na
wiadzę. Ale kościoł bez ważnych przyczyn nie
edsięweźmie nigdy odmian takowych, zawsze ra-
y na pożytek wiernych uważać będzie. Tak zawsze
nił kościoł, tak potém czynić będzie. Rzecz całą
które przykłady obiaśnią.

a) Żydzi wiele pokarmów poczytywali za zabro-
ne, i chcieli także pogan nowonawróconych do
rześciiaństwa, przymusić do wstrzymywania się od
h. Apostołowie zaś dozwolili wszystkich pokarmów,
abronili tylko pożywać krwi i zaduszonych źwierząt
tórych krew nie wypłynęła. Po nieiakim czasie ten za-
stał się niepotrzebnym, więc go zniesiono. b) Pier-
tni chrześciianie przed sprawowaniem świętey wie-
rzy, pożywali ucztę braterską. Lecz urosły ztąd
elkie bezprawia. Te przeto uczty braterskie zo-
ły zniesionemi, i kościoł przykazał, ażeby wierni
iętą wieczerzę naczczo pożywali. c) Chrześciianie
rwszych wieków obchodzili tylko niedziele, i nay-
nieysze w roku uroczystości; potém przybyło wię-
y nierównie świąt. Nakoniec tych świąt było zanad-
Kościoł więc niektóre z nich, tém samém zniósł pra-
m którém ie pierwéy ustanowił. To samo stało

się z przykazaniem wstrzemięźliwości od mięsa, i z w
lą podobnemi.

Kiedy w domu iakim wypada uczynić zmi
iakową, gospodarz ma do tego prawo; a domown
powinni przyiąć tę odmianę. Podobnie kiedy prze
żeni kościoła widzą potrzebę do uczynienia odmia
w uboczney iakiey rzeczy; wierni obowiązani są
przyięcia teyże odmiany.

Główne rzeczy w religii odnoszą się naywię
do moralności, do wewnętrznego poświęcenia człow
ka, lub do istoty zewnętrznego nabożeństwa; uboc
rzeczy odnoszą się do przypadkowych obrzędów w
wnętrznem nabożeństwie, do karności, i tym podobn
ustanowień.

Zastosowanie praktyczne. I. W całey rel
więcey daycie uwagi na główne niż na uboczne rzec
To co iest potrzebném uprzedza to co iest szczegól
pożytecznem. II. Ale właśnie dla tego niepowinni
pogardzać ubocznemi rzeczami, ponieważ i one są
żyteczne! Przełożeni kościoła naylepiey znaią co w
żnych czasach służyć może do zbudowania wierny
Pogardzać ubocznemi rzeczami, iest prawie to sa
co za nic mieć powagę kościoła. III. Nie szemraycie
razy kościoł znayduie potrzebę uczynienia odmian
bocznych, poddaycie się raczey pod rozrządzenie ie

Powtórzenie przez pytania. Czy zewnętrzne
bożeństwo, co do istoty zawsze w kościele było to
mo? Czyli w rzeczach ubocznych nie przedsięwzi
odmian iakowych? Czy kościoł może znieść ia
przykazanie bozkie? Czy kościoł może odmienić cz
sakramentów istotną? Czy może odmienić przyp
kowy obrządek iakowy? Czy ubocznemi rzeczami k
re kościoł ustanowił i utrzymuie można pogardzać

Nauka trzydziesta siódma

O członkach kościoła.

Treść. I. *Członki kościoła inne są żyiące inne marłe.* II. *W mieyscu czyszczenia znayduiący się wierni, nie mniey iak błogosławieni w niebie, są członkami kościoła. Kościoł inny iest woiuiący, inny cierpiący, a inny tryumfuiący.* III. *Wszystkie członki kościoła, ściśle są z sobą połączonemi.* IV. *Prosić Boga za wiernych znayduiących się w mieyscu oczyszczenia;* V. *Szanować świętych tryumfuiących w niebie, dobrą iest i pożyteczną rzeczą.*

Obiaśnienie. I. *Zyiącymi członkami kościoła* są i wszyscy, którzy po chrzcie otrzymanym wyznają naukę Jezusa Chrystusa, i przez iey wykonywanie staraią się pozyskać błogosławieństwo wieczne. a) Owi o niektóre tylko wierzą nauki Jezusa Chrystusa, ale nie wszystkie, nie należą do chrześciiańskiego kościoła. b) Owi którzy całą naukę Jezusa Chrystusa przyymuią, lecz podług niey nie żyią, są członkami kościoła choremi i zbutwiałemi. Mogą się poprawić i maią ieszcze nadzieie uszczęśliwienia.

Znaki rozróżniaiące członków kościoła. Kiedy wiele osób do iednego towarzystwa należy, ważną bardzo iest rzeczą ażeby mieli pewne znaki po których ieden drugiego rozpoznawaćby mogli. Tych znaków dosyć iest wiele. a) Kiedy kto wszystkie prawdy podane od Jezusa Chrystusa publicznie wyznaie, iest to znakiem, że chce bydź za chrześciianina poczytanym. *Publiczne wyznanie wiary*, iest znakiem chrześciianina.

b) Kiedy kto sakramenta przyymuie i iest uczestnikiem ofiary chrześciianom właściwey, daie także przez to do zrozumienia, że należy do członków kościoła. *Używanie* świętych *sakramentów i ofiary świętey*, iest znowu znakiem chrześciianina.

c) Kiedy kto żegna się znakiem krzyża i oraz imie Oyca Syna i Ducha świętego wyznaie, daie tém

samém do poznania, że iest chrześciianinem. *Znak krzyża* iest przeto znakiem chrześciianina.

d) Kiedy kto naukę Jezusa Chrystusa w uczynkach wykonywa, kiedy mianowicie okazuie dzieła miłości ku bliźniemu, wspiera potrzebuiących chrześciian, świadczy im posługi miłości; ten okazuie rzeczą samą, iż iest chrześciianinem. Sam Jezus po ostatniey wieczerzy rzekł do uczniów swoich: „Ostatnią „wolą moią przykazuię wam, abyście się wzaiemnie „kochali: po tém poznaią wszyscy, że iesteście ucznia„mi moimi, kiedy się wzaiemnie kochać będziecie“ (u Jana XIII. 34). Naylepszym więc znakiem prawdziwego chrześciianina iest, *aby kochał bliźniego* iak kocha siebie samego.

II. *Zmarłe członki kościoła.* 1) Z ludzi umarłych, ci którzy z tego świata zeszli bez poprawy, wielkiemi obciążeni grzechami, idą do piekła, przestaią bydź członkami chrześciiańskiego kościoła, i żadney więcey nie maią uszczęśliwienia nadziei.

2) Owi którzy umieraią zupełnie czystymi i cnotliwymi, wchodzą do Nieba; ci są *nayszlachetnieyszymi członkami* kościoła chrystusowego, właśnie dla tego iż żyli podług nauki Jezusa Chrystusa i pod przewodnictwem iego wieczne osiągnęli uszczęśliwienie.

3) Ci którzy umarli w lekkich grzechach, lub z pozostałością kary doczesney za przewinienia swoie, przechodzą na mieysce oczyszczenia, które pospolicie czyscem zowiemy; ci są *członkami* kościoła, ponieważ zawsze maią nadzieie uszczęśliwienia, skoro dostatecznie odpokutowali za swoie grzechy i przez oczyszczenie stali się przyzwoicie doskonałymi.

Królestwo Jezusa Chrystusa bardzo się daleko rozciąga. Wszyscy wierni czy w ciele czyli bez ciała żyiący, są poddanymi, i członkami tego królestwa.

Chrześciianie ieszcze na ziemi żyiący, maią złe swoie skłonności, i muszą walczyć z ponętami do grzechu, ztąd nazywamy ich *woiuiącym kościołem.* Błogosławieni w niebie zwyciężyli właśnie wszystkie po-

nęty do grzechu. Nazywamy ich przeto *zwycięzkim* albo tryumfuiącym *kościołem*. Dusze w czyscu za popełnione od siebie grzechy tak długo cierpieć muszą aż nie zostaną zupełnie oczyszczonemi. Te nazywamy *kościołem cierpiącym*.

III. Te wszystkie członki kościoła zostaią pomiędzy sobą w *połączeniu*, i pomiędzy niemi zachodzi współkowanie: 1) *współkowanie w dobrach duchownych*. Wszyscy przyymuiemy te same sakramenta, wszyscy pożywamy to samo ciało pańskie; wszyscy słuchamy iedney nauki Jezusa Chrystusa, wszyscy otrzymuiemy łaskę ducha świętego: „Jeden iest Pan, iedna wiara, „ieden chrzest, ieden Pan i Oyciec wszystkich. Wszy„scy iesteśmy do iednego powołani uszczęśliwienia“ (do Efesów VI. 4—6).

2) *Współkowanie miłości*. Wszyscy razem wzięci chrześciianie składaią iedno ciało, mówi Paweł Apostoł. W tém ciele wszystkie członki są wzaiemnie z sobą połączonemi. Jako ieden członek służy drugiemu i dopomaga mu; tak chrześciianie ile członki iednego kościoła powinni wspierać i kochać się wzaiemnie. Widomą głową tego ciała iest Papież, a niewidomą Jezus Chrystus. Pod tą naywyższą głową zostaiemy wszyscy w spółkowaniu miłości. Z tegoż samego wynika

3) *Współkowanie modlitwy*. Ile razy modlimy się do Boga, powinniśmy modlić się nie tylko za nas samych, lecz także i za innych. Przez to okazuiemy naszę ku innym ludziom miłość, a wolą iest Boga abyśmy się wzaiemnie kochali. Ztąd Paweł Apostoł upomina: „Nieście wasze modły, prośby, i dziękczy„nienia Bogu za wszystkich ludzi, to bowiem iest do„brém i Bogu zbawcy naszemu przyiemném, który „chce ażeby wszyscy ludzie szczęśliwymi byli“ (1. do Tymoteusza II. 1—4).

To się nazywa *obcowaniem i współkowaniem świętych*. Świętymi są chrześciianie, a przynaymniey mogą bydź i powinni świętymi; do świątobliwości

prowadzą dobra duchowne, względem których takż pomiędzy wszystkimi chrześciianami ma mieysc współkowanie. Wszyscy zostaią w uczestnictwie dób duchownych, w uczestnictwie miłości i modlitwy. T uczestnictwo rozciąga się także na zmarłych człon ków kościoła, pomiędzy któremi znayduią się tacy którzy nie zostali zupełnie od wszystkich grzechów błędów oczyszczonymi, i w drugiém życiu ieszcze z nie pokutować muszą. Kiedy więc za tych modlim się do Boga; ta modlitwa zgadza się z duchem chrześciiańskiey religii.

IV. *Wstawienie się za umarłych*, znayduiących si w mieyscu czyszczenia iest samo z siebie przystoyném podobaiącém się Bogu i *pożytecznem*. Ci umarli cier pią, są oddalonymi od Nieba, i zasługuią na nasze po litowanie. Litować się nad cierpiącym człowiekiem iest uczuciem wynikaiącém z natury serca ludzkiego. Podoba się Bogu, który chce abyśmy weselili się z we sołymi, a z cierpiącymi cierpieli.

Jeżeli ta litość pobudza nas abyśmy prosili Boga o uwolnienie onych; ta modlitwa nie może Bogu bydź nieprzyiemną, ponieważ z miłości bliźniego pochodzi. Ta miłość podoba się Bogu, tey miłości Bóg po nas wyciąga.

Możemy i owszem powinniśmy modlić się do Boga za cierpiącymi; ale powinniśmy oraz spełnienie prośby naszey mądrey woli Boga zostawić. Bóg tyle im udzieli łaski swoiey, ile sprawiedliwość iego dopuści. Nasza modlitwa stanie się i nam i onym pożyteczną: „Dobrą iest i zbawienną myślą modlić się „za umarłych, aby od grzechów swoich rozwiązanymi „zostali“ (2. do Machabeyczyków XII. 44).

Pomiędzy zmarłymi chrześciianami znayduią się tacy, którzy zachowywali dokładnie naukę Jezusa Chrystusa, i zupełney szczęśliwości w Niebie dziś używaią. I z tymi także iesteśmy w połączeniu. Byli godnymi członkami chrześciiańskiego kościoła w życiu doczesném, a teraz są świetnemi członkami

tegoż kościoła w życiu wiecznem. Tych nazywamy *świętymi*.

V. Godzi się, i owszem wielce pożyteczną iest rzeczą, 1) *szanować* świętych, 2) prosić ich o *wstawienie się* za nami.

1) *Uszanowanie.* Szacuiemy i poważamy ludzi cnotliwych tu na ziemi między nami żyiących, dla czegoż nie mielibyśmy podobnych ludzi nie poważać i nie szanować po śmierci? Zwykliśmy budować się i do dobrego zachęcać kiedy widzimy piękne i szlachetne postępki współchrześciian z nami na ziemi żyiących; czemużbyśmy nie mogli zostawać do dobrego zachęconymi, kiedy cnotliwy iaki przykład ludzi przed nami żyiących ustnie albo na pismie będzie nam wystawionym i do naśladowania podanym? Jeżeli zasługi i cnota wszędzie, gdzie one tylko znayduiem w oczach naszych są szanownemi; dla czegoż nie mielibyśmy ludziom którzy w walce z ponętami do złego, widocznie okazali swą cnotę, i wielkie położyli zasługi tak dla współczesnych iako i potomności, przyzwoitego okazywać uszanowania? To uszanowanie naycelniey powinno na naśladowaniu ich pięknych przykładów zależeć. To uszanowanie iest także dla nas pożytecznem ponieważ przez to pobożnieyszymi i lepszymi się staiem.

2) *Wzywanie.* Wzywanie świętych ma swoię zasadę w *miłości*, która nie ustaie nigdy i wieczny związek pomiędzy temi co żyią, i pomiędzy temi co umarli zaprowadza. Szczęśliwe i błogosławione duchy niebieskie, pragną ani wątpić gorąco, ażeby wszyscy ludzie stawali się tu na ziemi dobrymi, a przez dobre życie otrzymali to uszczęśliwienie którém oni się cieszą. Do nas należy nieustannie starać się o ten sposób myślenia który był świętym tu na ziemi właściwym, i do pozyskania naywyższego dobra dążyć usilnie.

Święci kochali bliźnich swoich póki żyli na ziemi; mogliżby utracić w Niebie tę miłość?—Dokąd na

ziemi żyiemy, dotąd możemy i powinniśmy iedni mo
dlić się za drugich; czyliż święci którzy co do cia
są od nas rozdzielonymi nie maią modlić się za na
iako za braci swoich? Czyliż chęć aby się za nas mo
dlili iest sama z siebie przewrotną, albo niemiłą Bo
gu? Nie zapewne! Czemuż tey żądzy nie mielibyśm
zawsze karmić w sercu a czasem nawet i ustami tł
maczyć?

Prosimy niekiedy tu na ziemi pobożnych ludz
aby z naszymi, modlitwy swoie łączyli, i sądzimy, ż
te modlitwy nie są wcale bezużytecznemi; dla cze
goż nie mielibyśmy ludzi, których pobożność iuż ie
stwierdzoną, prosić aby się za nas i z nami razem mo
dlili? A ieżeli Bóg wysłuchiwa nieraz modły żyiących
nie miałżeby wysłuchiwać modłów wybranych swoic
na wieki w Niebie mieszkaiących?

Zastosowanie praktyczne. 1) Naypewnieyszym
charakterem każdego chrześciianina iest czynna miłoś
bliźniego. Po tey miłości i was także należy ile chrze
ściian poznawać! Znoście cierpliwie wyrodnych człon
ków kościoła, tych nawet którzy odłączyć się od ko
ścioła ważyli. Bóg znosi ich cierpliwie, czemuż wy
także nie mielibyście ich znosić?

2) Pomiędzy wszystkiemi członkami kościół składa
iącemi zachodzi wspólne uczestnictwo dobra wszelkie
go. To wyobrażenie iakże iest pocieszaiącém! ia
wiele na niém opiera się sprawiedliwych nadziei! ale to
samo wyobrażenie iakże powinno ożywić i umocni
w nas miłość ku tym wszystkim z którymi przez Chry
stusa i kościół tak blisko połączonemi iesteśmy!

3) Powinniśmy także i o zmarłych chrześciianach
pamiętać; a dla zmarłych nie zapominać nigdy o żywych

4) Ufać w Bogu, i udawać się przez modlitwę do Boga
iest rzeczą nieuchronnie *potrzebną*; prosić świętych aby
za nami wstawili się do Boga, iest rzeczą wielce *pożyte
czną*. Modlcie się więc nadewszystko do Boga! On ies
dawcą dobra wszelkiego. Święci sami przez siebie do
pomodz nam nie mogą; wszelka pomoc od Boga iedyni

ochodzi. Nie potrzeba także, abyśmy do Boga ró-
nie iak do ziemskich mocarzy udawali się przez po-
zedników; nieograniczenie dobry Oyciec wszędzie
as słyszy, sam bezpośrzednie słyszy. Wzywanie świę-
ych nie iest nieuchronnie potrzebném, i przez prawo
ozkie nakazaném, atoli wielce pożyteczném.

Powtórzenie przez pytania. Które iest nay-
ięknieysze znamie chrześciianina? Czy śmierć nie
iszczy zupełnie wszelkiego pomiędzy chrześciianami
wiązku? Czy zmarłe członki kościoła zostaią także
y połączeniu z żywemi? Czyliż pomiędzy nimi po
mierci nawet panować wzaiemna miłość powinna? Czy
eszcze wzaiemnie użytecznemi sobie bydź mogą?
Kiedy wspominamy sobie na pełne zasług członki
ościoła, czy możemy im szacunku naszego zaprze-
zać? Czyliż pamięć na nich nie może nas pobudzić
lo naśladowania ich cnoty?

Nauka trzydziesta osma.

O przymiotach prawdziwego Kościoła.

*Treść. Prawdziwy kościoł Jezusa Chrystusa iest
en który przyymuie wszystkie Jezusa Chrystusa nau-
i. Ten kościoł iest* I. *iedynym.* II. *Swiętym.* III. *Apo-
tolskim.* IV. *Powszechnym.*

Obiaśnienie. Ludzie dążący wspólnie przez nau-
kę Jezusa Chrystusa do uszczęśliwienia wiecznego,
tanowią chrześciiański kościoł. Kiedy wiele osób
przyymuie niektóre ale nie wszystkie Jezusa Chrystu-
sa nauki; wtenczas iest wprawdzie towarzystwo
chrześciiańskie, ale nie takie, iakiego chce Je-
zus Chrystus. Prawdziwy kościoł iest ten, który
wszystkie przykazania i wszystkie nauki Jezusa Chry-
stusa przyymuie. Ten prawdziwy kościoł Chrystusa
iest I, *ieden.* W każdém dobrze urządzoném towa-
rzystwie musi iedność panować. Gdyby każdy czło-
nek tak mógł myślić i czynić iak mu się tylko podo-
ba; takie towarzystwo nie długo trwaćby mogło. I

w kościele także Chrystusowym musi iedność panować. Wszystkie członki, pod iedną głową widomą ku wspólnemu iedneyże nauki wyznawaniu są w nim przez węzeł miłości ściśle połączonemi. Więc pomiędzy chrześciianami powinna a) *iedność wiary*, b) *iedność miłości panować*. Dla tego woła Paweł święty: „Staraycie się naytroskliwiey utrzymywać iedność du„cha w pokoiu. Wszyscy iesteście do iednego uszczę„śliwienia powołanymi, składacie iedno ciało, odebra„liście iednego ducha. Jeden Pan, iedna wiara, ieden „chrzest, ieden iest Bóg i Oyciec wszystkich, który „nad wszystkiém, przez wszystko i w nas się wszystkich „znayduie“ (do Efesów IV. 3—6).

*) Do utrzymania tey iedności w wierze przeznaczeni są nauczyciele i przełożeni kościoła; środkiem tey iedności iest widoma głowa kościoła, toiest Papież.

II. Prawdziwy kościoł Chrystusa iest *świętym*. Jezus nie w innym zamiarze przyszedł na ziemię, tylko ażeby ludzi do świątobliwości, a przez świątobliwość do prawdziwego prowadził uszczęśliwienia. Bydź dobrym i bydź świętym iest iedno. Jezus nauczał iak dobrymi i szczęśliwymi stać się możemy. I kościoł także stara się a) przez podawanie nauki Jezusa Chrystusa, b) przez udzielanie sakramentów, c) przez wystawianie chlubnych przykładów cnoty, prawdziwą świątość w członkach swoich zaszczepić i pomnażać. Poświęcenie nasze iest iego celem. Jego rozrządzenia służą za środki do otrzymania tego celu. Tymczasem zatrzymuią ludzie wolną swoię wolą, i żaden nie iest przymuszanym do stania się cnotliwym i świętym.

III. Prawdziwy kościoł Chrystusa iest *Apostolski*. a) Apostołowie podług rozkazu Jezusa Chrystusa, prawdziwą iego naukę rozszerzyli po świecie. b) Każda chrześciiańska wspołeczność, gdy się na pierwszych swoich obeyrzy nauczycielów, może swóy pierwszy początek od Apostołów wyprowadzić. c) Ta sama nauka Jezusa Chrystusa, którą opowiadali Apostołowie

dziś ieszcze w kościele iest nauczaną; bo w nauce Jezusa Chrystusa żadna nie zaszła odmiana. Kościoł przeto we wszystkich głównych rzeczach iest zawsze dawnym apostolskim kościołem.

IV. Prawdziwy kościoł *iest powszechnym*, albo używaiąc greckiego wyrazu *katolickim*. a) Jezus przeznaczył swoię naukę dla wszystkich bez wyięcia ludzi, i nakazał swoim Apostołom, ażeby wszystkich bez wyięcia iey nauczali. b) Kościoł także przyymuie na łono swoie wszystkich ludzi, którzy wierzą i chcą bydź ochrzczonymi. c) Nauka Jezusa Chrystusa stosuie się także do wszystkich ludzi, do wszystkich mieysc, do wszystkich wieków. Każdy znayduie w tey nauce prawdziwy sposób stania się dobrym i szczęśliwym. To są więc przymioty prawdziwego kościoła. Jest iedynym, świętym, apostolskim, powszechnym.

Zastosowanie praktyczne. Dziękuycie Bogu, że znayduiecie się na łonie tego kościoła! Bądźcie połączonymi w wierze i w miłości ze wszystkimi współchrześciianami! Słuchaycie nauk kościoła, które was do świątobliwego życia prowadzą. Używaycie śrzodków do pozyskania świątobliwości wam podawanych! Trzymaycie się nieodmiennie dawney apostolskiey wiary, i kochaycie wszystkich ludzi, których Bóg w iednym z wami kościele i do iednego uszczęśliwienia powołał.

Powtórzenie przez pytania. Czy wolno chrześciianom niektóre tylko nauki przyiąć Jezusa Chrystusa, inne odrzucić? Czyliż wszyscy chrześciianie nie są obowiązani do wierzenia wszystkich i każdey zosobna nauk Jezusa Chrystusa? Czy pomiędzy chrześciianami powinna iedność w wyznaniu wiary panować? Czy w chrześciiańskim kościele znayduiemy bezpieczne do świątobliwości prowadzenie? Czy łatwiey iest chrześciianom niżli niechrześciianom świętymi i szczęśliwymi zostać? Czy kościoł czyni nas świętymi bez żadnego wpływu naszego? Czy nauka podawana dziś od kościoła zgadza się zupełnie z nauką Apostołów? Czy

[illegible] chciał, aby nauka iego w pewnych narodach [illegible] ogłoszoną była, albo raczey czy miała zostać [illegible] rozszerzoną świecie?

ROZDZIAŁ X.

O ostatecznych dla człowieka rzeczach i o końcu świata.

Człowiek nie trwa nazawsze takim, iakim iest teraz. Smierć iest dla niego nieuchronną. Ta nawet ziemia odmienioną będzie. Przyszłe losy którym ma kiedyś człowiek i świat na którym żyiemy ulegać, nazywaią się rzeczami ostatniemi i końcem świata.

Nauka trzydziesta dziewiąta.

O śmierci.

Treść. I. *Człowiek umiera, toiest dusza przestaie działać w ciele i z ciałem.* II. *Smierć iest pewną, ale czas śmierci niepewnym.*

Obiaśnienie. I. Dokąd ciało żyie dotąd w połączeniu z niém działa dusza. To połączenie z iakiey bądźkolwiek przyczyny koniecznie zerwać się musi dusza przestaie natenczas działać w ciele. Człowiek ile złożony z ciała i duszy umiera. Tymczasem dusza bez ciała nawet odbywać może duchowne swoie działania, może myśleć, może chcieć dobrego a ku złemu czuć wstręt, może działać iak duch. *Dusza żyć może.*

Dusza żyć będzie. O tém zapewnia nas na wielu miescach obiawienie. Smierć przeto nie iest zniszczeniem, ale raczey przeyściem do innego stanu, początkiem życia nowego.

II. Nie ieden człowiek umiera, zaledwo światło dnia obaczywszy; inny gdy pierwéy przez lat kilka mieszkał i działał na tym świecie. Smierć iest konieczną. Tymczasem żaden z pewnością wyznaczyć wcale nie może, iak długo ieszcze żyć będzie, i w którym czasie umrze.

Zastosowanie praktyczne. I. Nie bóycie się śmierci umiera tylko ciało, dusza ciągnie iak pierwey życie, albo raczey nowe zaczyna.

2) Smierć iest pewną, godzina śmierci nie pewną. Gotuycie się przeto nieustannie do przyszłego życia.

Powtórzenie przez pytania. Co umiera w człowieku? Co żyć nie przestaie w człowieku? Czy przyszłe życie od teraźnieyszego iest różném? Czy przyszłe życie od teraźnieyszego zawisło?

Nauka czterdziesta.

O zmartwychwstaniu umarłych.

Treść. I. *Ciało człowieka po rozsypaniu się swoiém ożyie na nowo i zmartwychwstanie.* II. *To zmartwychwstanie inném będzie dla dobrych a dla złych inném.*

Obiaśnienie. Ciało człowieka po śmierci powszechnie bywa zagrzebane w ziemi, zamienia się w zgniliznę, iego części rozdzielaią się iedne od drugich; staie się prochem i ziemią, i możnaby sądzić, że iuż z niém ukończyło się wszystko. Ale to ciało może bydź ożywione nanowo, będzie ożywione nanowo, i zmartwychwstanie.

1) *Ciało może zmartwychwstać.* Kiedy ziarnko zboża w ziemię rzucamy, moglibyśmy sądzić iż wkrótce zgniie to ziarnko, i wnet nic z niego nie pozostanie. Tymczasem z tego ziarnka wychodzi kieł, a potém kłos wyrasta. Z nasienia drzewa, iakkolwiek to małym bydź może, wyrasta zwolna wielkie drzewo. Czyliż także i z ciała które iuż poszło w zgniliznę, nie może powstać inne ciało? Widzimy na świecie, iż zawsze ze zgnilizny nowe się rodzą rośliny.

2) *Ciało rzetelnie zmartwychwstanie.* Kiedy nam rozum mówi, że ciało nowego dostać może życia; uczy nas Jezus Chrystus, że go w rzeczy samey dostaniem. Tegoż samego naucza także Paweł Apostoł: „Ja„ko śmierć od Adama pochodzi, tak zmartwychwstanie

„pochodzi od Jezusa Chrystusa. Wszyscy umieramy „w Adamie; a w Jezusie Chrystusie wszyscy zmartwych- „wstaniemy“ .(1. do Koryntyan XV. 22). Poprzednie Jezusa Chrystusa zmartwychwstanie, iest rękoymią przyszłego zmartwychwstania chrześciian.

II. *Sposób tego zmartwychwstania.* 1) Jezus mówi: „Nadchodzi godzina kiedy wszyscy w grobach będący „usłyszą głos Syna bozkiego, a którzy usłyszą ożyią, „i ci którzy dobrze czynili wyniydą na zmartwych- „wstanie życia, którzy zaś źle czynili na zmartwych- „wstanie sądu“ (u Jana V. 28—29). Paweł mówi: *wszyscy zmartwychwstaniemy ale nie wszyscy odmienionymi będziemy* (1. do Koryntyan XV. 51). Nie ze wszystkiemi ciałami taż sama odmiana stanie się. Zasianém zostanie ciało śmiertelne, uległe zgniliznie i z sił obrane, zmartwychstanie zaś nieśmiertelne, nie uległe zepsuciu i pełne mocy ciało. Ciało pobożnych iednak nie równie będzie świetnieyszém niż niepobożnych. Jako ciało wpływało tu na ziemi równie do dobrych iako i do złych spraw człowieka, tak będzie uczestnikiem nagrody za nie i kary.

Zastosowanie praktyczne. 1) Nie drżyycie na widok ciał rozsypanych! Ciało nasze musi się pierwéy rozsypać, ażeby potém uwielbione bydź mogło. Któż nie składa chętnie grubey i podłey szaty, ieżeli ma przywdziać lepszą i ozdobnieyszą? 2) Staraycie się o dobrych ludzi zmartwychwstanie! Używaycie na dobro ciała waszego, nie znieważaycie go przez występki, a odbierzecie go kiedyś w uwielbionym stanie.

Powtórzenie przez pytania. Czy na tey ziemi nie mamy żadnego zmartwychwstania obrazu? Czy to wszystko co gniie, razem i bydź przestaie? Czy wiele przykładów nie uczy nas w naturze, że gnicie iest tylko przemianą i odrodzeniem się na co innego? Czy Jezus Chrystus może ciała nasze do nowego życia obudzić? Czy go w rzeczy samey ocuci?

Nauka czterdziesta pierwsza.

O powszechnym sądzie.

Treść. I. *Ze wszystkiego złego i dobrego ludzie dzonemi zostaną.* II. *Ich sędzią będzie Jezus Chrystus.*

Objaśnienie. I. Sąd powszechny i uroczysty. 1) *Przyzwoitą iest rzeczą* ażeby kiedyś sąd się odprawił powszechny. Tu na ziemi dobrzy i zli ludzie żyią wzamnie pomieszani; słuszną iest rzeczą ażeby kiedyś oddzielonymi zostali. Nie ieden zdaie się tylko powierzchownie cnotliwym, wewnątrz zaś iest przewrotnym. Nie ieden poczytanym bywa za występnego, kiedy iest w rzeczy samey niewinnym. Przyzwoitą iest rzeczą aby ukryta złośliwość wyiawioną, a cicha niewinność usprawiedliwioną została. Potaiemni zbrodniarze wartaią aby publicznie zawstydzonymi byli; a uznani od nikogo cnotliwi, aby przed wszystkimi zgrodę odebrali i chwałę.

2) To stanie się na sądzie powszechnym: a) „Od „oga przeznaczony iest dzień, w którym cały okrąg „iemski ma bydź sądzonym“ (Dzieie apostolskie XVII. 1). b) „W tym dniu z każdego nieużytecznego słowa „udzie zdadź muszą rachunek“ (u Mateusza XII. 36). Ludzie przeto ze wszystkich swoich myśli, słów i czynności zdadź muszą kiedyś rachunek, będą sądzonymi, i wyrok sprawiedliwy na nich wydanym zostanie. Ten sąd będzie w naywyższym stopniu bezstronnym i sprawiedliwym.

II. *Sędzią Jezus Chrystus będzie.* 1) Sądzić ma ludzi czy naukę podaną od niego przyięli, i czy środków uszczęśliwienia przepisanych od niego tak iak potrzeba używali. Nic słusznieyszego, iak żeby ten, który tyle uczynił dla oświecenia, odkupienia i uszczęśliwienia naszego, wydał także na nas swóy wyrok: „Na „niego zdał Oyciec sąd wszelki, aby go ludzie równie „szanowali iak Oyca“ (u Jana V. 23).

2) Będzie sądził ludzi naycelniey z *miłości bliźnie-*

go: bo przykazanie miłości bliźniego, iest naypierwszém przykazaniem chrześciiańskiey religii i cecha prawdziwego chrześciianina. Spodziewać się przeto należy, iż na sądzie ostatnim weydzie w to, czy chrześciianie to przykazanie iego zachowali, i tém zachowaniem szczególniey się od innych różnili. Jezus wystawił z szczegółami sposób tego sądu ostatecznego, przepowiedział (u Mateusza XXV. 34—45).

3) Nakoniec wyda sędzia wyrok, mocą którego sprawiedliwi odbiorą szczęście wieczne, a występni na wieczną nędzę skazanymi zostaną (u Mateusza XXV 34—45).

Przeciwko temu wyrokowi nie można będzie żadnego uczynić zarzutu. Skoro tylko został wydanym, natychmiast także uskutecznionym zostanie.

Zastosowanie praktyczne. 1) Sąd powszechny będzie uroczystém okazaniem mądrości i sprawiedliwości Boga. Uspokoycie się przeto! ieżeli teraz w rządach bozkich wiele postrzegacie ciemności; tam wszystko wyiaśniono zostanie. 2) Na cóż wam się przyda, że teraz utaicie przed ludźmi niektóre złe sprawy wasze, wtenczas odkryie się wszystko, odkryie dla zawstydzenia waszego. Strzeżcie się obłudy! 3) Cóż wam to szkodzi że wiele dobrego, które w utaieniu czynicie, nieznane iest od świata? to wszystko dla waszego zaszczytu uroczyście wyiawioném zostanie. Czyńcie dobrze wtenczas nawet kiedy o tém nikt nie wie! 4) Jeżeli macie do obawiania się czego na sądzie bozkim, poprawcie się póki czas ieszcze macie. Jeżeli zaś nie postrzegacie w sobie coby was przeymowało boiaźnią, oboiętną dla was iest rzeczą, czy ten sąd wcześniey czyli poźniey nastąpi. Bo żaden nie wie dnia ostatniego sądu.

Powtórzenie przez pytania. Czy mamy powody do spodziewania się ostatecznego sądu? Czy mamy dowody zapewniaiące nas o rzetelném kiedyś nadeyściu tegoż ostatecznego sądu? Kto wtenczas będzie sądzić? Z czego naycelniey ludzie sądzonymi będą? Ten

sąd dla kogoż iest pocieszaiącym? A dla kogo straszliwym?

Nauka czterdziesta druga.

O piekle.

Treść. I. *Niepoprawiony grzesznik karanym od Boga zostanie.* II. *Ta kara i miesce kary nazywa się piekłem.* III. *Ludzie skazani do piekła w naywyższym stopniu będą nędznymi.*

Obiaśnienie. I. *Pewność kary za grzechy.* 1) My ludzie iesteśmy sługami Boga. Bóg iako naylepszy *Pan* to tylko nam rozkazuie co służy do prawdziwego dobra naszego. Ludzie wiedzą czego Bóg chce, a iednak bardzo wielu czyni zupełnie przeciwnie temu czego on chce. Jeżeli przeto z umysłu i dobrowolnie przestępuią nie tylko w małych ale i w ważnych rzeczach wolą Boga Pana swoiego, zasługuią zaiste na ukaranie. Naylepszy Pan karze nieposłusznego sługę, który się nie poprawia.

2) My ludzie żyiemy *na ziemi* abyśmy dobrze czynili, abyśmy własne i innych ludzi pomnażali szczęście. Jeżeli więc przeciwnie temu celowi żyiemy, czynimy źle; mieszamy i wstrzymuiemy szczęśliwość innych ludzi. Jeśli zaś szkodzimy innym ludziom i iesteśmy dla nich ciężarem; *wyciąga sprawiedliwość* Boga ile naywyższego *rządcy* aby ci wszyscy którzy przeciwnie czynią iego zamiarom, surową karę ponieśli.

Bóg chciałby z ochotą szczęśliwymi wszystkich ludzi uczynić, ale mnóztwo ludzi nie chcą sami tego. Kto z umysłu i dobrowolnie wielkie popełnia grzechy a poprawić się nie chce, tego sprawiedliwość bożka musi ukarać. Tak mówi Jezus: „Sługa znaiący „wolą pana swoiego, a niewykonywaiący oney, zasłu„guie na ukaranie“ (u Łukasza XII. 37—47).

II. Karę na którą zasłużył człowiek popełniaiący dobrowolnie wielkie grzechy a poprawić się niechcący, nazywamy *karą piekielną*. Przez *piekło* 1) rozumiemy

wszystkie nieszczęśliwe następności, które po naszej śmierci w przyszłém życiu z przewrotnego sposobu myślenia i postępowania naszego, dla nas wynikną. W tém to rozumieniu mówimy *piekło* idzie za grzechem. Przez *piekło* rozumiemy 2) miesce, gdzie ludzie przewrotni nieszczęśliwych następności grzechów swoich doświadczać i karę odbierać będą.

Gdzieby to miesce było, tego nam Bóg nie obiawił. Zbóyca, łotr, lub inny iaki zbrodniarz, nie zna także podobno gdzie iest więzienie dla równych iemu zbrodniarzy; tymczasem wtrącony bywa do niego i dosyć dla niego wczesném poznać to wtenczas kiedy uwięzionym zostanie. Przestańmy na tém, że Bóg obiawił nam, że piekło iest miescem okropném, miescem udręczenia boleści i nieszczęścia.

III. Męki które zli ludzie cierpieć będą w tém miescu są *dwoistemi*: naprzód *utracą wszelką szczęśliwość*, powtóre *czuć będą naywiększą nieszczęśliwość*.

1) Ludzie zkazani do *piekła* a) ze wszelkiego *doczesnego szczęścia* obranemi zostaną. Pieniądze i maiątek, znaczenie i chwała, roskoszy ciała i t. p. iuż dla nich zginęły na wieki. Bogacz roskoszny codzień iadł kosztownie, stroił się okazale; na innym świecie prosił szczególnie o kroplę wody a i tey nawet nie otrzymał (u Łukasza XVI. 24). Nie będą mieli b) *szczęścia wiecznego*. Zginęła dla nich wszelka nadzieia ażeby kiedykolwiek to uszczęśliwienie mogli pozyskać które dla pobożnych iest przeznaczone. Bogaty roskosznik widział Abrahama i Łazarza na łonie iego, prosił o pomoc i usłyszał smutną odpowiedź: „Użyłeś w życiu „twoiém iuż wszystkiego dobrego. Pomiędzy nami a „wami bardzo wielka rozciąga się przestrzeń. Żaden „nie może przeyśdź ani od nas do was, ani od was do „nas“ (u Łukasza XVI. 25—26). Dla potępionych ani doczesnego, ani wiecznego nie masz więcey szczęścia. Czekaią na nich nayprzykrzeysze nawet cierpienia.

2) Skazani do piekła, kiedy na ostatnim sądzie dusza z ciałem połączona znowu zostanie, będą cierpieć na

ciele naydotkliwsze boleści. Jezus Chrystus daie nam do zrozumienia, że te męki będą naystraszliwszemi kiedy ie nazywa *ogniem wiecznym*: „Idźcie na o-„gień wieczny.“ Jakim ma bydź ten ogień nie naucza nas o tém Pismo święte. Dosyć na tém, że to będzie prawdziwy i w naywyższym stopniu dotkliwy ogień.

Będą cierpieć okropną *boleść* b) *na duszy przez zgryzoty własnego sumnienia.* To będzie na nich krzyczało: sam iesteś przyczyną nieszczęścia swoiego, mogłeś żyć pobożnie, mogłeś poprawić się, mogłeś bydź teraz na wieki uszczęśliwionym, ale tego nie chciałeś. Te wyrzuty sumnienia nakształt robaków wewnętrznie toczyć ich będą. Jezus mówi: „wasz ro-„bak nigdy nie umrze“ (u Marka IX. 45).

Cierpienia duszy pomnożonemi zostaną przez utratę *wszelkiey nadziei.* Dokąd cierpiący ma nadzieię że iego cierpienia kiedyś ustaną, dotąd łatwiey nierównie cierpi. Lecz potępieni nie maią takiey nadziei. Wyrok sędziego brzmi: „Idźcie na ogień wieczny! „Robak wasz nie umiera, a ogień nigdy nie zgaśnie.“

Cierpienia duszy pomnożonemi zostaną przez *złe żądze* nigdy ukoionemi bydź nie mogące. W złych ludziach panuią nieumiarkowane żądze ku wszelkiego rodzaiu dobrom ziemskim; łakomy żąda pieniędzy, hardy znaczenia, roskosznik uciech zmyślnych. Z temi złemi żądzami na tamten świat przechodzą. Tam nie zastaną nic takiego coby koiło ich żądze; będą podobni do ludzi łaknących i pragnących zawsze, a nigdy pokarmu i napoiu mieć niemogących. Smutny stan zaiste, zawsze pragnąć a nie mieć nigdy!

Cierpienia potępionych pomnożonemi będą c) *przez towarzystwo ze złemi ludźmi.* Ileż nieszczęścia kilku złych ludzi nie wydaią na świecie; iakiegoż złego nie wyda w przyszłém życiu całe towarzystwo złoczyńców! Jeden przynosi z sobą tę, a drugi inną złą skłonność. Jakże srogo nie będą się dręczyć wzaiemnie! „Idźcie na ogień wieczny“ tak będzie brzmiał wyrok sędziego: „który przygotowany iest dla Szatana i dla

„stronników iego.“ Wszyscy ludzie którzy równie iak Szatan złego tylko chcą i złe czynią, znayduią się w piekle.

Zastosowanie praktyczne. 1) Chcecie zapewne *piekła* uniknąć. Unikaycie tego co do piekła prowadzi, toiest grzechu! 2) Jakże bylibyście szalonymi, gdybyście za krótką niegodziwą roskosz, tak wielkiey nędzy i tak strasznemu udręczeniu poddadź się chcieli! 3) Czynicie rostropnie kiedy chronicie się i unikacie tego, co was nęci do grzechu, gdyby to nawet miało wam sprawić roskosz przyiemną. Chrystus mówi: „Choćby co dla ciebie tak przyiemném było, iak własne „twoie oko, ręka, lub noga, zostaw i porzuć to wszyst„ko. Lepiey iest obeyśdź się bez rzeczy nayprzyie„mnieyszey, niż maiąc one wrzuconym bydź na ogień „wieczny“ (u Mateusza XVIII. 8—9).

Powtórzenie przez pytania. Czy kara iest naturalną następnością grzechu? Czy Bóg grzesznikóm i w przyszłém ieszcze życiu karą zagroził? Kiedy człowiek umiera czy dusza iego zatrzymuie przy sobie złe skłonności? Czy te mogą bydź ukoionemi w przyszłém życiu? Czy to iuż nie iest karą, kiedy człowiek nie może używać żadney uciechy, żadney roskoszy? Czy zły człowiek będzie oprócz tego i cierpiał? Czy tego cierpienia możemy mieć iasne wyobrażenie? Czy obrazy pod któremi nam Jezus przyszłe cierpienia potępieńców wystawia, nie są razem i przerażaiące i ostrzegaiące? Co nas prowadzi do piekła?

Nauka czterdziesta trzecia.

O Niebie.

Treść. I. *Dobrzy ludzie dostaną od Boga po tém życiu nagrodę.* II. *Ta nagroda i miesce gdzie udzieloną zostaie nazywa się Niebem.* III. *Tam będą dobrzy naywyższey szczęśliwości używać.*

Obiaśnienie. I. Pobożni i dobrzy powinni oczekiwać *prawdziwego uszczęśliwienia.* To poznać mo-

żna 1) z *natury człowieka*. a) Dusza człowieka w tém życiu nie kształci tyle władz swoich toiest rozumu i woli ileby one mogła ukształcić. Rozum mógł był zebrać licznieysze, czystsze, iaśnieysze znaiomości, wola mogła sprzyiać prawdziwemu dobru ochotniey, wierniey, stateczniey. Obie te władzy, bardziey ieszcze udoskonalonemi bydź mogły. b) Dusza człowieka zmierza do wyższego stopnia doskonałości, tęskni do licznieyszych i coraz iaśnieyszych wyobrażeń, i pragnie aby coraz mniey znaydowała przeszkód w dążeniu ku prawdziwemu dobru, ku cnocie. c) Dusza człowieka nie znayduie na ziemi ani czystey, ani trwałey roskoszy; pragnie lepszego stanu wyższego uszczęśliwienia. Dobry człowiek tak kształci władzy duszy, iż te staią się zdatnemi do przyięcia wyższey nierównie doskonałości, i stara się uczynić godnym siebie wyższego stopnia uszczęśliwienia. Możeż Bóg duszę do przyięcia wyższey doskonałości sposobną i godną wyższego uszczęśliwienia, bez wszelkiego ukoienia zostawić? — Nie!

2) *Doskonałości bozkie* pokazuią nam, że Bóg cnotliwych i dobrych ludzi po ukończeniu tego życia do stanu nierównie doskonalszego przeniesie. a) *Wszechmocny* uczynić to może. Może stopniami podnosić dusze do coraz wyższey doskonałości i pełnieyszego uszczęśliwienia. b) *Naylepszy* chce to uczynić. Nadał duszy człowieka żądze coraz wyższey doskonałości i większego uszczęśliwienia. c) *Naysprawiedliwszy* połączy pewnie cnotę z uszczęśliwieniem i stopień szczęśliwości wymierzy podług tego iak człowiek stał się iey godnym, wymierzy cnocie nagrodę, którey tu pospolicie nie odbiera na ziemi.

3) Można to łatwo z *nauki Jezusa Chrystusa* i iego *Apostołów* okazać. a) Jezus przedstawieniem lepszego stanu w przyszłości, zachęcał nieraz ludzi do wytrwania w dobrém: „Raduycie się nagroda wasza w Niebie „iest wielką!“ (u Mateusza V. 12) b) Podobnie mówi Paweł: „Czyńmy dobrze i nie słabnieymy w dobrze czy-

„nieniu, w swoim albowiem czasie nieustanne także „zbierać będziemy żniwa“ (do Galatów V. 9).

II. Ten lepszy stan którego dobrzy ludzie spodziewać się mogą, nazywamy *Niebem.* Przez wyraz *Niebo* rozumieią się 1) wszystkie uszczęśliwiaiące następności, które w przyszłém życiu z dobrego sposobu myślenia i postępowania naszego, podług woli Boga na nas spłyną. Rozumie się 2) *miesce*, gdzie dobrzy ludzie, tylu uszczęśliwiaiących używać będą następności, i otrzymaią nagrodę cnoty swoiey.

Jakie właściwie będzie to Niebo, nie możemy poznać dokładnie tu na ziemi, bo nie możemy sobie iasnego o przyszłém życiu utworzyć wyobrażenia: „Żadne tego nie widziało oko, żadne nie słyszało ucho, „i nigdy do myśli człowiekowi nie przyszło, co za uszczęśliwienie przygotował Bóg miłuiącym siebie“ (1. do Koryntyan II. 9). Dosyć dla nas: że Niebo będzie miescem nayczystszych uciech, bez naymnieyszego cierpienia.

III. Niebo iest *zbiorem wszelkiey prawdziwey szczęśliwości.* Dalekie więc będzie od niego 1) wszelkie *cierpienie* a) *ciała.* Jan mówi: „Tam nie masz ani „łaknienia ani pragnienia; tam nie uprzykrza się upał „słońca, wszelkie łzy otartemi zostaną. Nie będzie „więcey śmierci, ani ucisku, ani narzekania, ani boleści więcey nie będzie“ (Obiawienia VII. 15. XXI. 4). Dalekie będzie od niego wszelkie cierpienie b) *duszy.* Żadna boiaźń, żaden smutek, żadna troskliwość, żadne uprzykrzenie miesca tam mieć nie będą. Przeciwnie tam się znaydzie

2) *Nayszczęśliwszy stan dla duszy* ludzkiey. a) Rozum człowieka nieporównanie stanie się doskonalszym niż teraz. Człowiek posiadać będzie licznieysze i iaśnieysze wiadomości, niż tu na ziemi posiada. To także daie do zrozumienia święty Paweł, gdy pisze: „Tu „na ziemi poznaiemy tylko iedno albo drugie; cała wiadomość nasza iest cząstkową, tam poznanie nasze zupełném się stanie, i teraźnieysza cząstkowość ustanie.

„Jako dziecię po dziecinnemu myśli i sądzi, ale stawszy się mężem przybiera doyrzalszy sposób myślenia; „tak my iesteśmy nieiako w stanie dzieciństwa; wiek „doyrzałości czeka na nas w Niebie“ (1. do Koryntyan XIII. 9—12). Tu na ziemi nie poymuiemy po większey części rządów Boga, urządzeń iego, taiemnic wiary i t. d. w przyszłém życiu to wszystko nierównie lepiey poymiemy i zrozumiemy.

b) Wola człowieka *mocnieyszą* będzie niż teraz. Tu na ziemi poznaiemy wprawdzie co iest dobrém i sprawiedliwém, często atoli z trudnością nam przychodzi czynić dobrze. Nasze skłonności uwodzą nas częstokroć do złego. W niebie znikną złe wszystkie skłonności; samo dobro podobać się nam będzie, wolą Boga pełnić będziemy z weselem i łatwością.

c) W niebie znaydować się będziemy w *towarzystwie* naypobożnieyszych, naycnotliwszych i *nayświętszych* ludzi. Weydziemy nawet z *Jezusem Chrystusem* w ścisłe i nierozerwane połączenie. Cobyto było za szczęście na ziemi, gdyby wszyscy ludzie wzaiemnie się kochali, gdyby wszyscy dokładnie powinności swoie pełnili, gdyby ieden drugiego szczęście usiłował pomnażać! Ale tyle dobrego nie będzie nigdy na ziemi. W niebie tylko możemy się tego szczęścia spodziewać. Tam nie będzie więcey ludzi zazdrosnych, gniewliwych i siebie tylko samych kochaiących. Będziemy nieustannie obcować z ludźmi prawdziwie dobrymi. Tak! znaydziemy tam nawet naylepszego i naydoskonalszego z ludzi, samego Jezusa Chrystusa. Tak pisze Paweł nawróconym do Chrześciiaństwa: „Wniy„dziecie do miasta Boga żywego, do niebieskiego Je„ruzalem, do towarzystwa niepoliczonych Aniołów, „do obcowania z naypierwszymi świętymi, do duchów „tych ludzi, którzy iuż doszli doskonałości swoiey: do Jezusa Chrystusa pośrzednika nowego przymierza“ (do Hebr. XII. 22—24).

d) W niebie *poznamy samego Boga*, a z Bogiem to wszystko cokolwiek iest dobrém i doskonałém. Dziś

Boga ile twórcę poznaiemy ze stworzeń; cały świat iest niby zwierciadłem wystawiaiącém nam Boga. Lecz w Niebie będziemy go poznawać w samym sobie, wszystkie doskonałości i wyroki iego nierównie lepiey przenikniemy, a poznaiąc go lepiey uwielbiać go także i kochać doskonaley będziemy. Wtenczas to tylko chcieć będziemy co iest rzetelnie dobrém, sprawiedliwém, i czego sam Bóg chce, wola nasza będzie naówczas zupełnie połączoną i zgodną z wolą Boga.

A całe to w Niebie uszczęśliwienie wiecznie trwać będzie. Nie będzie niebezpieczeństwa stracenia go prędzey lub poźniey. „Sprawiedliwi“ mówi Jezus „przeydą na życie wieczne“ (u Mateusza XXV. 46).

Nauki moralne. Jeżeli dobrze czynicie, możecie od Boga spodziewać się wielkiey nagrody. Lecz nie bylibyście zapewne tey nagrody godnymi, gdybyście dla niey tylko samey dobrze czynić chcieli. Wtenczas nie możnaby było o was powiedzieć: „że czynicie dobrze, lecz tylko że iesteście zapłaty chciwymi.“ Czyńcie więc dobrze ponieważ to iest powinnością waszą, ponieważ tego Bóg chce! 2) Gdyby zaś czasem nadarzyło wam się słabnąć w dobrém, ponieważ trudno iest zawsze zwyciężać siebie samego, i wiele rzeczy sobie zaprzeczać, wtenczas upadaiące siły wasze *wzmacniaycie* nadzieią lepszych losów i widokiem szczęścia wiecznego! 3) Jeżeli was dolegliwość uciska, ieżeli co cierpicie, ieżeli smutną iest dusza wasza, wtenczas *cieszcie się* myślą naywyższego uszczęśliwienia w Niebie! Nie patrzcie na teraźnieysze czasy, patrzcie raczey na to co dla was pozostaie w wieczności!

Ogólne zastosowanie. Otrzymaliście rozum od Boga; znacie co iest dobrém a co iest złém; macie wolną wolą czynić co wam się podoba. Lecz wszystkie wasze sprawy będą miały swe następności.

Znacie bardzo wiele z przeszłych rzeczy, które się iuż stały, z teraźnieyszych które się dzieią, lecz względem przyszłych znaiomość wasza bardzo iest

szczupłą. Wiecie tylko z pewnością 1) że koniecznie *umrzeć* musicie. 2) Że po śmierci *bardzo ścisły sąd* na was czeka. 3) Że po nim albo *wieczne nieszczęśoie* albo *wieczna szczęśliwość* nastąpi niezawodnie. Jeżeli zaś wszystko iest niepewném w przyszłości: *śmierć* atoli *sąd*, *piekło i Niebo* zupełnie są pewnemi. Chociażby życie wasze naysmutnieyszém i naynędznieyszém było, ieżeli dobrze umrzecie, otrzymacie na sądzie wyrok łaskawy, i wniydziecie do Nieba, iużeście wszystko pozyskali. Niech całe życie wasze nayszczęśliwszém będzie, ieżeli umrzecie w grzechu, zostaniecie na sądzie potępionymi, i póydziecie do piekła, iuż wszystko dla was zginęło.

Ostatnie rzeczy wasze, śmierć, sąd, piekło, i Niebo są naypewnieyszemi i oraz nayważnieyszemi dla was rzeczami. Na cóż wam się przyda, teraz mieć szczęście a na końcu nędze w podziale? Cóż wam to szkodzi cierpieć teraz nieszczęścia, kiedy na końcu wszystko się w dobro zamieni. Koniec dobry wszystko dobro; koniec zły wszystko złe. Pismo daie radę: „Człowieku! pamiętay w całém swoiém życiu na ostatnie „rzeczy a na wieki nie zgrzeszysz“ (Syrach. VII. 40). We wszystkich sprawach waszych, we wszystkich ponętach do grzechu, we wszystkich trudnościach cnoty, myślcie o końcu, myślcie o rzeczach dla was ostatnich! *Jedno iest nieuchronnie potrzebném*, abyście zawsze czynili dobrze a chronili się złego. Wszystko inne iest oboiętném. Kto dobrze żył, dobrze umiera, tego żaden sąd nie przestrasza, nie masz dla niego piekła; radości niebieskie pewnie będą iego podziałem.

Jedno iest nayokropnieyszém ze wszystkiego. Kto zle żyie zle umiera. Straszliwy sąd czeka na niego. Niebo zginie dla niego nazawsze; męki piekielne uczynią go nieszczęśliwym na wieki.

Obieraycie teraz póki czas ieszcze macie! Życie i śmierć leżą przed wami. Lecz *myślcie*, myślcie zawsze o *końcu!*

Powtórzenie przez pytania. Czy na tey ziemi

znayduie się stan zupełnego uszczęśliwienia? Czy nie tęskni dusza do szczęśliwszego położenia? Czy nie może Bóg przenieść ią do lepszego stanu? Czy ią nie przeniesie? Czy Jezus dobrym ludziom nie przyobiecał lepszego losu w przyszłém życiu? Czy Paweł i inni dobrzy ludzie nie spodziewali się losu lepszego? Czy także i zły człowiek zdatny iest i godny do otrzymania lepszego stanu? Ten lepszy stan na czém zależeć będzie? Na co się przyda częste rozmyślanie o ostatecznych rzeczach człowieka? Czy nie iest zachęcaiącém i pocieszaiącém?

Koniec części pierwszey.

NAUKA
WIARY I OBYCZAIÓW
CHRZEŚCIAŃSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ DRUGA
NAUKA OBYCZAIOW.

NAUKA WIARY I OBYCZAIOW CHRZEŚCIANSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ II. NAUKA OBYCZAIOW

ROZDZIAŁ I.

Ogólne zasady nauki obyczaiow.

Nauka obyczaiów chrześciiańskiey religii uczy nas, że powinniśmy czynić dobrze a chronić się złego, ponieważ chce tego Bóg nayświętszy.

Bóg nayświętszy tego chce tylko co iest prawdziwie dobrém, zabrania tego co iest prawdziwie złém.

Bóg naylepszy przez przykazania swoie chce pomnożyć i rozszerzyć prawdziwe ludzi uszczęśliwienie.

Gruntowne i iasne poznanie przymiotów bozkich rzuca wielkie światło na całą obyczaiów naukę.

Z tą znaiomością połączyć trzeba iasne, prawdziwe i oznaczone rozumienie wyrazów: „*Przykazanie*, „*dobry uczynek*, *cnota*, *grzech*, *zbrodnia*, *powinność*.“

Nauka pierwsza.

O przykazaniach bozkich w ogólności.

Treść. I. *Bóg chce rzetelnie, ażeby ludzie czynili dobrze a chronili się złego.* II. *Przykazuie więc dobre a zabrania złego.* III. *My ludzie czynimy nas samych nieszczęśliwymi kiedy łamiemy przykazania bozkie, a szczęśliwymi kiedy ie zachowuiemy.*

Obiaśnienie. Bóg chce rzetelnie i szczerze, a-

żeby ludzie czynili dobrze, a chronili się złego. 1) *Bóg nayświętszy* podoba sobie we wszystkiém dobrém, a czuie wstręt ku złemu.

Dowod. Kiedy do obcego przybywamy miesca, i słyszymy o iakim człowieku, który we wszystkich rzeczach uczciwie postępuie sobie, nikogo nie oszukuie, zawsze mówi prawdę, wszystkim ludziom wyświadcza usługi miłości, niesie pomoc potrzebuiącemu; to wszystko nam się podoba, szacuiemy i poważamy dobro w tym człowieku. Kiedy przeciwnie słyszymy o drugim, iż we wszystkiém chce oszukiwać innych ludzi, że od iego zdrady żaden nie iest bezpiecznym, że nigdy prawdy nie mówi, stara się szkodzić wszystkim ludziom, to nam się nie podoba, czuiemy wstręt ku złemu. Jeżeli zaś my niedoskonali ludzie szacuiemy w innych i poważamy dobro, ieżeli złe obudza w nas wstręt i obrzydzenie ku sobie; ieżeli nierównie bardziey Bóg który iest samą świątością podobać sobie będzie w dobrém, a czuć nienawiść i obrzydzenie ku złemu!

2) *Bóg naylepszy*, chce aby wszyscy ludzie prawdziwie szczęśliwymi byli. Ludzie atoli nie mogą bezpieczniey zapewnić szczęścia swoiego, iak kiedy zawsze dobrze czynić będą. Jakże na tey ziemi przyiemne byłoby życie, gdyby wszyscy ludzie szczerymi, prawdziwymi, pracowitymi, dobroczynnymi byli! Jeżeli wszyscy czynią co rzetelnie iest dobrém, dla wszystkich ztąd wynika pożytek. Przeciwnie zmnieyszaią lub niszczą własne szczęście, i szczęście innych ludzi kiedy zle czynią. Ileż ztąd wynika nieszczęścia, kiedy ludzie wzaiemnie się oszukuią, kiedy próżnuią, pokrzywdzaią ieden drugiego, kiedy się puszczaią na rozpustę, ieden powstaie przeciw drugiemu i t. d. Jeżeli więc Bóg pragnie ludzkiego szczęścia, iuż tém samém to wszystko co pomnaża to szczęście podobać mu się będzie koniecznie, a co szczęście niszczy, oburzy ku sobie iego nienawiść.

3) Bóg ile rządca naymędrszy nie może z równą obo-

iętnością tak na dobre iako i na złe dzieiące się tu na ziemi, poglądać. Cóżbyście myśleli o tym gospodarzu, któryby w domu swoim wszelką cierpiał rozpustę, i nie uważał na to czy domownicy iego porządnie czy nie porządnie żyią? Cóżbyście powiedzieli o królu, któryby w swoim kraiu złodzieiów i zbóycow równie cierpliwie znosił iak dobrych i pracowitych obywatelów, i któryby z iednymi i drugimi z równą obchodził się łaskawością? — Ani o takim gospodarzu ani o takim rządcy nie moglibyście mieć przychylnego wyobrażenia. Kiedy więc Bóg z dobrocią i mądrością rządzi światem, nie może dla niego bydź oboiętném czy ludzie dobrze albo zle czynią. Na wszystko dobro chętnie raczey pogląda, a czuie wstręt i nieupodobanie ku złemu.

Jeżeli przeto na dobro tylko z upodobaniem pogląda, a złego cierpieć nie może; musi koniecznie pierwsze wszystkiemi sposobami pomnażać, drugiemu zaś wszystkiemi sposobami przeszkadzać. I to w rzeczy samey Bóg czyni.

II. Bóg *Pan wszystkich stworzeń nakazuie* dobre i *zabrania* złego. 1) Każde *przykazanie* daie nam poznać co czynić mamy, a każdy *zakaz*, od czego wstrzymywać się powinniśmy. a) Bóg obwieszcza nam swoie rozkazy przez rozum i przez sumnienie. Te mówią nam co iest dobrém i sprawiedliwém, a co przeciwnie złém i niesłusznem; b) Bóg przykazania swoie mocniey nam ieszcze wraża przez obiawienie. Jezus wyraźnie nas nauczył tego, co iest prawdziwie dobrém i pożytecznem dla wszystkich ludzi. c) Bóg obiecuie tym wszystkim co czynią dobrze naywyższą nagrodę, a wszystkim zle czyniącym surową karą zagraża. Ogłosił nam iaśnie, że inaczey nie uczyni nas zupełnie szczęśliwymi, iak kiedy dobrze czynić będziemy; a przepowiedział wyraźnie, że wieczna nędza będzie losem tego który zle czyni. d) Bóg nawet przyobiecał nam pomoc swoię, abyśmy czynić dobrze a chronić się złego tém pewniey potrafili.

Bóg przeto wszystkich używa sposobów, których względem rozumnych i wolnych tworzeń można używać aby pobudzić ich wolą do czynienia dobrego, a do chronienia się złego. Chce szczerze, aby działo się wszystko dobre, a złego wcale nie było.

2) Bóg *nayssprawiedliwszy* nagrodzi tym, co zachowuią przykazania iego, a tych co ie łamią ukarze. Jako wszystko wiedzący, zna koniecznie czy zachowane są czy też łamane przykazania iego, i nic go wstrzymać nie może od przyprowadzenia do skutku, tak nagrod przyobiecanych, iako i kar zagrożonych. Oprócz tego zawsze iest nieodmiennym: złe nie przestanie nigdy sprzeciwiać się iego świątości, mądrości i dobroci, nie może go przeto znosić cierpliwie, i pewnie go ukarze. Podobnie także z pewnością dobre nagrodzi. Przyobiecał to, a przyrzeczenie iego koniecznie spełnić się musi: „Jeżeli chcesz wniyśdź do życia, zachoway przykazania“ (u Mateusza XIX. 17).

Przykazania bozkie można uważać iako wypływy z doskonałości bozkich, z iego świątości, z iego dobroci, z iego mądrości, z iego potęgi, z iego sprawiedliwości; lecz także można ie uważać za rozrządzenia, dla dobra ludzi uczynione.

III. Przykazania bozkie do *dobra ludzi zmierzaią*. 1) Bóg nie ma ztąd żadnego pożytku, kiedy ludziom co rozkazuie. Jest w sobie nayszczęśliwszym a ludzie nic mu przydadź nie mogą. Przykazania swoie podał szczególnie dla pożytku ludzi. Jako wszystko wiedzący znał doskonale co dla nas prawdziwie iest pożytecznem albo szkodliwém, a iako naylepszy nakazuie zawsze to wszystko co dla nas iest pożytecznem, a zabrania wszystkiego co iest szkodliwém.

2) Przykazania bozkie tey są natury, że gdyby nawet Bóg nie przepisał ich ludziom, ludzie sami musieliby byli przepisać ie sobie i zachować, ieśliby na tym świecie spokoynie i przyiemnie żyć chcieli. Bóg przykazuie abyście byli umiarkowanymi i pracowitymi, zostawiali każdego przy swey własności, mówili zawsze

prawdę, Bog zabrania wszelkiego pokrzywdzenia bliźniego, zabóystwa, kradzieży i t. d. Któryż rozumny człowiek nie widzi koniecznej potrzeby tych przykazań i tych zakazów, ieżeli na świecie panować ma szczęśliwość? Jeżeli zaś doczesna szczęśliwość bez zachowania przykazań bozkich mieysca mieć żadną miarą nie może; możemyż spodziewać się wieczney ieżeli tych przykazań zachowywać nie będziemy.

3) Sami szczególnie dobrzy ludzie zachowuiący przykazania bozkie są sposobnymi do uszczęśliwienia wiecznego.

Ludzie hardzi, rozpustni, krzywdzący drugich, zazdrośni, nie są przygotowanymi do nieba. Nie byłoby także słuszną rzeczą, gdyby Bóg zarówno uszczęśliwiał dobrych iak złych. Zli ludzie przykazania bozkie przestępuiący wyłączaią przeto sami siebie od uszczęśliwienia wiecznego.

Zastosowanie praktyczne. Bylibyśmy obowiązani do zachowania przykazań bozkich wtenczas nawet, gdyby te nie wpływały do uszczęśliwienia naszego: bo Bóg iest naszym panem którego słuchać powinniśmy. Jakże nierównie słuszniey powinniśmy one zachować, kiedy łatwo poiąć możemy, że do własnego naszego dobra zmierzaią!

Ludzie muszą częstokroć słuchać ostrych i niemiłosiernych zwierzchników, i to wszystko czynić, czego po nich ci wyciągaią. Jakże ochotnieysze nierównie powinno bydź posłuszeństwo nasze, kiedy w Bogu mamy łaskawego Pana i dobrotliwego oyca, który nas przez przykazania swoie do świątobliwości, a przez świątobliwość do prawdziwego uszczęśliwienia prowadzi. Jezus mówi: „Weźmiéycie na siebie iarzmo „i przykazania moie, iarzmo iest słodkie a móy cię„żar lekki“ (u Mateusza XI. 30).

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg ma moc dawania nam rozkazów? Czy te przykazania zgadzaią się z iego świątością? Czy Bóg przykazania swoie obostrzyć może? Czy Bóg, czy człowiek na tém zyskuie

kiedy przykazania bozkie są pilnie zachowanemi? Czy człowiek może stać się dobrym w innym sposobie iak przez zachowanie przykazań bozkich? Czy innym sposobem może bydź prawdziwie uszczęśliwionym? Czy Bóg te przykazania nie napisał wyraźnie na sercu ludzkiém? Czegoż spodziewać się może człowiek zachowuiący przykazania bozkie? Czegoż ten obawiać się powinien, który ie przestępuie?

Nauka druga.

O dobrych uczynkach.

Treść. I. *Sprawy w samych sobie dobre z zamiaru dobrego i w sposobie dobrym wykonane nazywaią się dobremi uczynkami.* II. *Dobre uczynki podobaią się Bogu.* III. *Wszystko na tém człowiekowi zależy, aby iak naywięcey wykonywał dobrych uczynków.*

Obiaśnienie. 1. *Wyobrażenie dobrych uczynków.* Kiedy człowiek co czyni, na trzy rzeczy można uważać. *Naprzód na to co czyni, powtóre dla czego czyni, potrzecie w iakim sposobie to czyni.* Można uważać na samę sprawę, na zamiar czyli powód, nakoniec na sposób czynienia. Zastosuycie to wszystko do nauki o dobrych uczynkach.

1) Do dobrego uczynku trzeba koniecznie ażeby *sprawa była w sobie dobrą* i nie sprzeciwiała się przykazaniom bozkim. To co iest złém, złém iest nazawsze.— Jeżeli dziecko kradnie swemu oycu pieniądze, natenczas sprawa iest złą. Gdyby zaś dziecię miało nawet zamiar dania iałmużny z tych ukradzionych pieniędzy, sprawa przecięż nie przestaie bydź złą i sprzeciwiać się przykazaniom bozkim.

Pierwszym warunkiem potrzebnym do dobrego uczynku iest aby sprawa była dobrą.

2) Do dobrego uczynku potrzeba dobrego zamiaru. Czyniąc rzecz iednę można mieć rozmaite zamiary, i rozmaite założyć sobie do otrzymania cele. Zamiary iedne a) są *złe*, b) drugie *nieczyste* i podłe, c) trzecie nakoniec *dobre*.

a) Kto sprawę dobrą wykonywa ze złego zamiaru, tego uczynek nie iest dobrym: zewnętrzna sprawa może bydź dobrą, ale wewnętrzny powód będący iey sprężyną iest złym a ten niszczy i psuie całe dzieło. Cóżbyście myśleli o człowieku, któryby się z wami poprzyiacielsku obchodził, ale dla tego tylko aby pozyskawszy zupełne zaufanie wasze potém was zdradził! Czyby to wam się podobało? — Nie zapewne! możeż więc podobać się Bogu przenikaiącemu skrytości serca kiedy kto dobro na narzędzie złego zamienia? Bóg nie tylko patrzy na samę sprawę, lecz także i na zamiar w którym wykonywamy tę sprawę.

b) Kto sprawę iaką wykonywa szczególnie dla pychy, dla zysku, dla roskoszy, lub dla innego iakiego *mniey szlachetnego powodu, ten nie wykonywa ieszcze dzieła dobrego:* kto bowiem z takiego tylko czyni zamiaru a nie ma żadnego wyższego i szlachetnieyszego powodu, ten bardzo chętnie na złe się także odważy skoro przez wykonanie iego pycha, chciwość lub zmyślność ukoionemi bydź mogą. Zamiar pobudzaiący człowieka raz do dobrego a drugi raz do złego, na nic się nie przyda. Kto *np.* we wszystkich sprawach swoich na to iedynie pogląda aby chwałę lub zapłatę pozyskał, aby korzyść iakową albo uciechę otrzymał, taki starać się będzie o pozyskanie tey chwały lub tey zapłaty dzisiay przez dobre, a iutro przez złe sprawy. Jego zamiar nie iest tyle szlachetnym iżby dla niego cały uczynek można było nazwać prawdziwie dobrym. Temi nieszlachetnemi i nieczystemi zamiarami powodowali się niegdyś Faryzeuszowie w mniemanych swoich dobrych uczynkach. Lecz także z tey przyczyny powstawał gorliwie Jezus Chrystus przeciwko tym obłudnikom, ostrzegał uczniów i słuchaczów swoich, aby się strzegli dzieł takowych, które ze złego lub przynaymniey nieczystego wynikaią zamiaru (u Mateusza VI).

c) Kto dla tego co czyni, że to *iest powinnością iego*, i że tego *Bóg chce*, *ten wykonywa dobry uczy-*

nek. Ten zamiar dobre które czynimy, zamienia na prawdziwie dobry uczynek. To co iest dobrém tego Bóg chce, a czego Bog chce, to iest prawdziwie dobrém. Kto zawsze na to pogląda, co iest dobrém, sprawiedliwém i podobaiącém się Bogu: kto zawsze z tego powodu czyni, ten nigdy nie pobłądzi. Ten sposób myślenia powinien nieustannie *panować* we wszystkich sprawach człowieka.

Ten zamiar, czynienia zawsze tego co iest dobrém i podoba się Bogu, zamienia na dobre inne także zamiary, które z samych siebie nie są zupełnie dobremi. Pracuiesz *np.* dla zyskania pieniędzy: to ieszcze nie iest zupełnie dobrym, czystym i szlachetnym zamiarem. Jeśli zaś myślisz sobie, Bóg chce ażeby każdy człowiek zarobił sobie pracą na utrzymanie życia; chcę więc pracować, chcę przez to zarobić sobie na utrzymanie życia tak mego, iak domowników moich, ponieważ tego Bóg chce. Jeśli ten zamiar zawsze iest żywo w umyśle twoim obecny; natenczas nie odważysz się na nic złego.

3. Do uczynku dobrego trzeba koniecznie, *abyśmy dobre w sposobie dobrym czynili.* Dzieie się często, iż nie ieden sprawę dobrą w dobrym wykonywa zamiarze, ale ponieważ sposób, którym ią wykonywa nie iest zupełnie dobrym; z tey przyczyny traci sprawa na swey dobroci. NP. Daiesz iałmużnę ponieważ wiesz, że to iest dobrém i podoba się Bogu; ieżeli iednak ubogiego przykremi wyrzutami zasmucasz, iałmużna twoia przestaie bydź dobrym uczynkiem.

*) Kto nie ma żadnego zamiaru, albo z przymusu a nie dobrowolnie dobrze czyni, ten żadnego dobrego nie wykonywa uczynku, iawną bowiem iest rzeczą, iż każda sprawa dobra powinna bydź z umysłu i dobrowolnie czynioną.

II. *Bóg w dobrych uczynkach wielce sobie podoba:* 1) Kto *wykonywa* dobre uczynki *ten naśladuie świątości boga.* Bóg chce tego wszystkiego, co iest dobrém i sprawiedliwém; Bóg chce, ażeby także ludzie czy-

nili to, co iest dobrém i sprawiedliwém. Jeżeli się to dzieie; Bóg ma w tém upodobanie, a ludziom czyniącym dobrze zawsze Bóg iest przychylnym.

2) Kto wykonywa dobre uczynki, *pomnaża* własną swoię i innych ludzi *szczęśliwość*. Bóg zaś chce, ażeby wszyscy ludzie szczęśliwymi byli, ponieważ wszystkich ludzi iak swoie dzieci kocha. Kto więc wykonywa dobre uczynki, czyni to co Bóg chce, i co podoba się Bogu.

3) Kto wykonywa dobre uczynki, ten oświadcza Bogu w sposobie naylepszym *wdzięczność* swoię. Bóg obdarzył nas bardzo licznemi dobrodzieystwy. Nic mu za to oddadź nie możemy, i on także niczego od nas nie potrzebuie. Jeżeli iednak myślimy: wiem co podoba się Bogu; i ia to także chcę czynić; chcę wykonywać dobre uczynki. To zaiste iako naylepszy rodzay wdzięczności będzie niezawodnie Bogu przyiemnym.

4) Kto wykonywa dobre sprawy, ten daie czynny dowód swego *uszanowania* i *posłuszeństwa* ku Bogu. *Przykład:* Pewny Pan miał dwóch służących. Jednego dnia rzekł do obudwóch, iutro rano wyniydźcie w pole, i pomagaycie żniwiarzom. Jeden z nich przyrzekł, iż to uczyni, i wylał się na grzeczne oświadczenia. Jesteś moim *Panem*, powinienem cię szanować i oraz słuchać; tak mówił a iednak nie wyszedł do pracy. *Drugi* z nich nic nie powiedział ale do pracy wyszedł naypierwszy. Czyliż posłuszeństwo drugiego nie bardziey nam się podoba nad piękne słowa pierwszego. Zastosuycie to do Boga! Dobre uczynki są naylepszém uwielbieniem Boga i naypięknieyszym dowodem prawdziwego posłuszeństwa ku niemu. Bardzo więc podobaią się Bogu.

III. Ludziom *bardzo wiele na tém zależy*, aby wykonywali *naywięcey dobrych uczynków*. 1) Przeznaczeniem ludzi na tey ziemi, iest stać się dobremi i szczęśliwemi. Nie mogą zaś żadną miarą inaczey stać się dobremi i szczęśliwemi tylko czyniąc dobrze, czyli

wykonywaiąc dobre uczynki. To iest celem i końcem dla którego żyią na ziemi.

2) Dalszém przeznaczeniem człowieka iest, ażeby po tém życiu stał się szczęśliwym. Atoli Bóg nie chce nas szczęśliwemi uczynić, ieżeli pierwey przez poprzedzaiące dobre uczynki, nie staniem się tego szczęścia godnemi. Jeżeli więc chcemy otrzymać to podwóyne przeznaczenie nasze, wykonywać powinniśmy dobre uczynki.

3) Bylibyśmy obowiązani do szanowania Boga, do posłuszeństwa ku niemu, i do słuchania woli iego, gdybyśmy nawet nic od niego spodziewać się nie mieli. Atoli ten dobry Bóg za to nawet co zkąd inąd bylibyśmy czynić obowiązani, chce nam nagrodzić, i bardzo hoynie nagrodzić; chce nam nagrodzić nie tylko za znakomite, lecz nawet i za naymnieysze dobre uczynki. Czyliż to niepowinno bydź nowym powodem do wykonywania wielu dobrych uczynków, i do wykonywania z iak naywiększą ochotą?

4) Nie w innym celu odebraliśmy od Boga życie, siły, i sposobność do czynienia dobrego, tylko abyśmy tego wszystkiego używali. Kto onych nie używa odda Bogu ścisły rachunek, iako ów sługa, który talent powierzony sobie zagrzebał (u Mateusza XXV). Tych sił powinniście używać, ponieważ nieużywane coraz bardziey słabieią, a życie do końca się zbliża. Teraz iest czas zasiewu. Kto szczupło zasiewa, szczupło także i zbierać będzie. Kto obficiey zasiewa, obficiey także i zbierać będzie.

5) Dobre uczynki są skarbem naykosztownieyszym. Dobra ziemskie i doczesne bogactwa, mogą nam bydź odebranemi, i wystawione są na liczne niebezpieczeństwa. Skarb dobrych uczynków, który przed Bogiem zbieramy, nie może nam bydź przez nikogo odiętym. Dobra ziemskie musimy umieraiąc opuścić. Lecz dobre uczynki do wieczności idą za nami, i dopiero w przyszłém życiu będziemy ich owocu używali.

Wszystko więc na tém zależy, ażebyśmy *wcześnie i bardzo wiele* nazbierali dobrych uczynków.

Przykłady. I. Szewc kradnie skóry aby z nich mógł robić obówie dla ubogich. Czy ta sprawa iest dobrą? Czy to iest dobrym uczynkiem? Czy dobry zamiar może zamienić zły uczynek na dobry?

II. Łakomiec daie ubogiemu robotnikowi iałmużnę, aby ten na sądzie przysiągł dla niego fałszywie. Czy to iest dobrym uczynkiem? Czy zły iest zamiar daiącego iałmużnę? Roskosznik ubogiey Pannie sprawia odzienie, aby ią skłonił ku sobie i tém bezpieczniey przywiódł do grzechu. Czy to ma bydź dobrym uczynkiem?

III. Faryzeuszowie rozdawali częstokroć obiema rękami iałmużnę, aby uwielbiano ich dobroczynność i miłosierdzie. Byłoż to dobrym uczynkiem? Kupiec bardzo iest dokładnym w miarach i wagach, ale iedynie tylko dla pomnożenia handlu swoiego. Czy to będzie dobrym uczynkiem?

IV. Bogacz daie każdego tygodnia pewną iałmużnę. Ale szydzi z ubogich, naprzykrza im się przez wyrządzone upokorzenia, i nigdy ich nie wypuszcza bez wzgardy. Czy to iest dziełem dobroczynności?

V. Towarzystwo ośmiu osób składa dobroczynną ofiarę dla iedney bardzo nędzney osoby. Jedna z nich *A*, dla tego iż od drugiey iest przymuszoną. Druga *B*, dla tego, że wstydzi się nie czynić tego co drugie. Trzecia *C*, chcąc się popisać darem swoim. Czwarta *D*, ponieważ przez większą składkę chce inną iaką zawstydzić. Piąta *E*, ponieważ pragnie bydź uważaną za dobroczyńcę. Szósta *F*, ponieważ z natury iest miłosierną i słyszećby nawet więcey o żadnym ubogim nie chciała. Siódma *G*, że dobroczynność iest teraz modnym zwyczaiem. Ośma *H*, ponieważ poznaie, że powinnością iest wspierać potrzebuiących, i że Bóg wyciąga tego po wszystkich którzy mogą wspomagać. Składa przeto część swoię, chociażby pieniędzy na co innego bardziey skłonną była użyć. Miłość bliźniego i posłuszeństwo ku Bogu nad wszystko w nim przemagaią.

— Któraż z tych ośmiu osób uczyniła prawdziwie

dobrze i prawdziwie cnotliwie? Która wykonała dobry uczynek?

Powtórzenie przez pytania. Czy modlić się, pościć, dawać iałmużnę, dobrymi są uczynkami? Czy oprócz tych nie ma ieszcze innych dobrych uczynków? Pracować w swym stanie ponieważ tak Bóg chce, w pokoiu i zgodzie żyć z sąsiadami, szanować rodziców i zwierzchność, bydź umiarkowanym w pokarmie, ponieważ Bóg tego wyciąga, czy to wszystko nie iest dobrym uczynkiem? Służyć wiernie panu swoiemu, starać się o oddalenie wszelkiey iego szkody, pomnażać dobro iego, ponieważ to wszystko iest powinnością od Boga na nas włożoną, czy to nie iest dobrym uczynkiem sługi? Kto z przymusu i niechętnie się modli, czy ten wykonywa dzieło dobre? Czegoż więc potrzeba do dobrego uczynku? Czy dobre uczynki są nieuchronnie potrzebne? Czy nie dosyć na tém abyśmy nic nie czynili złego? Czy nie trzeba także i czynić dobrze?

Nauka trzecia.

O grzechu.

Treść. I. *Grzech iest dobrowolném przestąpieniem przykazań bozkich.* II. *Grzech iest niewdzięcznością ku Bogu, wzgardą i obrażeniem Boga.* III. *Grzech iest przyczyną bardzo wielkiey nędzy pomiędzy ludźmi.* IV. *Grzech iest naywiększém nieszczęściem dla samegoż grzesznika.* V. *Grzechy iedne są cięższe, drugie lżeysze.* VI. *Grzechy popełnionemi bywaią uczynkiem, mową, chceniem i myślą.* VII. *Potrzeba unikać wszystkich grzechów, i wszelkiey sposobności do grzechów.*

Obiaśnienie. I. *Wyobrażenie grzechu.* Bóg podał ludziom pewne przykazania. Kiedy więc człowiek zna że Bóg rzeczy iakiey zabronił, a iednak tę rzecz czyni, grzeszy naówczas: albo ieżeli zna, że Bóg co czynić nakazał, a iednak to opuszcza, grzeszy znowu. Grzechem iest to wszystko, cokolwiek sprzeciwia się

woli Boga. Grzesznik wie czego Bóg chce, a iednak czyni temu przeciwnie.

Grzech *w troistym względzie* uważanym bydź może, we względzie na Boga, we względzie na ludzi, we względzie na samegoż grzesznika.

II. Grzech uważany względem Boga iest. 1) *Niewdzięcznością* ku niemu. *Przykład.* Chłopiec opuszczony i chory, przyiętym został do domu od iednego dostatniego męża. Ten kazał go leczyć, wszystkich pożytecznych rzeczy nauczyć, i przysposobił go wreszcie za swego syna, czyniąc go dziedzicem dóbr swoich. Kiedy ten chłopiec dorósł, oyciec wkładał na niego czasami nieiakie zatrudnienia, stosowne do iego siły, a iemu samemu wielce potrzebne. Chłopiec znał wolą dobroczyńcy swoiego, iednak czynił wszystko przeciwnie. Wszystkie upominania były próżnemi, chłopiec zapomniał na dobrodzieystwa, i nie chciał bydź posłusznym. Czy to nie było niewdzięcznością? I na cóż zasłużył ten niewdzięcznik? Zastosuycie to do nas ludzi! Wszystko dobro którego używamy, mamy od Boga, a więcey ieszcze nierównie spodziewać się od niego możemy. Wiemy, że Bóg chce szczerze abyśmy dobrze czynili. Jeżeli więc nie wykonywamy woli Boga naywyższego dobroczyńcy naszego, czy nie iesteśmy *niewdzięcznymi* ku niemu?

2) Grzech *iest pogardą Boga.* Kiedy oyciec rzecz iaką nakazuie synowi, a syn czyni cale przeciwnie, czy przez to nie okazuie małego szacunku i uszanowania ku oycu? Czyliż ten niedostatek szacunku, nie staie się nierównie tkliwszym, kiedy syn w brew się oycu sprzeciwia? Bóg iest naszym Oycem, nie wyciąga po nas niczego, prócz tego tylko, co nam samym prawdziwe przynosi pożytki. Jest nieskończenie mądry, i lepiey zna niż my to co iest dla nas pzawdziwie pożytecznem. Tym którzy go słuchaią obiecuie nagrodę, a nieposłusznym karą zagraża. Ma wystarczaiącą potęgę ku dotrzymaniu słowa swoiego, i pewnie go dotrzyma; znamy to wszystko. Kiedy więc pomimo tego rozmyślnie

i dobrowolnie czynimy to co iest złém i nieprawém, czy nie okazuiemy widocznie małego szacunku ku Bogu i przykazaniom iego! Czyliż to, nie to iest samo iak gdyby Bóg nie miał nam nic do rozkazania, albo iak gdyby iego rozkazy nie były prawdziwie dobremi, albo iak gdyby przestępuiących przez swoie rozkazy nie mógł karać lub nie chciał karać? Każdy grzech dobrowolny, iest pogardą Boga, małym szacunkiem iego mądrości, potęgi, dobroci i sprawiedliwości.

3) Grzech iest *obrazą Boga*. Bóg nayświętszy podoba sobie w dobrém, a czuie wstręt ku złemu. Bóg naylepszy chce aby na świecie działo się dobro, i ażeby przez to szczęśliwość ludzi pomnażaną, rozszerzaną i podnoszoną była. Lecz grzesznik to właśnie czyni co naywyżey nie podoba się Bogu, to co szczęśliwość ludzką podkopuie, zmnieysza i niszczy. Czyliż to nie iest obrażeniem Boga? Bóg wszystko przygotował ażeby ludzie szczęśliwymi byli; zli zaś ludzie przeciwią się tym wszystkim przygotowaniom, czynią sami siebie, i wszystkich innych ludzi nieszczęśliwymi. Czyliż to nie musi koniecznie w naywyższym stopniu nie podobać się Bogu.

*) Prawda, że Bóg przez grzechy ludzkie naymnieyszey nie ponosi szkody, i nic nie traci ze swych doskonałości; tymczasem grzechy nie są dla niego obojętnemi. *Przykład:*

Król słyszał o iednym z ustanowionych od siebie sędziów, że sprawiedliwość za pieniądze przedaie, że ciemięży poddanych, i do nędzy przywodzi. Sędzia nie mógł tego zaprzeczyć, tém się atoli wymawiał, że nie oszukał i w niczém nie pokrzywdził króla. To usprawiedliwienie nic nie znaczyło. Król odpowiedział: Rozkazy moie nie dla mego własnego wydaię dobra, ale raczey dla dobra poddanych. Nie dla tego cię karzę, iż wyrządziłeś mnie samemu szkodę iakową, ale dla tego że przestąpiłeś swoię powinność, i moich poddanych których powierzyłem twey pieczy, pogrążyłeś w nędzy. Coś podobnego dzieie się z *Oycem*. Kie-

dy iego dzieci od iakiey osoby znieważane są albo krzywdzone, on sam przez to żadney nie ponosi szkody. Tymczasem oyciec opiekuie się dziećmi swoiemi a kto obraża dzieci, obraża iego samego. Obadwa te przykłady możemy nieiako zastosować do Boga. Potęga, wielkość, i szczęśliwość Boga, wcale się nie zmnieysza przez grzechy ludzi. Tymczasem grzechy nie podobaią się Bogu, ponieważ ludzie iego poddani i iego dzieci pokrzywdzonemi przez nie bywaią. Grzesznik czyni ze swoiey strony to wszystko, czémby obalił plan i zamiary Boga, chociaż w gruncie rzeczy Bóg sam bydź pokrzywdzonym, a plan iego obalonym nie może.

III. Grzech ze względu *na innych ludzi iest przyczyną* licznych szkód, i bardzo wielkiey *nędzy* na świecie. 1) *Grzech* iest przyczyną wielu innych grzechów przez *zgorszenie*. Im więcey złych przykładów nadarza się w świecie, tym więcey ludzi do złego pociąganemi bywa. Cel dla którego ludzie żyią na ziemi, którym iest dobroć i szczęśliwość ich własna, tém rzadzey wtenczas uzupełnianym bywa, a to samo iuż wielką szkodę zadaie narodowi ludzkiemu.

2) Grzech iest *przyczyną wielu bezprawiów na ziemi*. Wieleż nieszczęścia kłamcy, zwodziciele, próżniacy, kłótnicy, potwarcy, w każdém wydaią społeczeństwie!

3) Grzech w doczesnych nawet rzeczach *wielkie przynosi szkody*. Niedbali rodzicy, niewierni słudzy, bezsumnienni zwierzchnicy iakże wiele często nie wydaią złego! Aż nadto się to sprawdza, że grzech wielce iest ludziom szkodliwym. Grzech odciąga ludzi od przeznaczenia swego. Zamiast stawania się dobrymi i szczęśliwymi, złymi i nędznymi się staią.

IV. *Grzech ze względu na samego grzesznika iest złém naywiększém.* 1) W każdym grzechu nadużywa człowiek sił swoich. Powinien ich był używać na czynienie dobrego, a zamiast tego zle czyni. Postępuie więc sobie przeciwnie celowi dla którego te siły otrzy-

mał i coraz staie się gorszym. Siły duszy i ciała bywaią nadużytemi. Już to samo iest złém.

2) Przez każdy grzech oddala się człowiek od przeznaczenia swoiego. Coraz powinien był stawać się lepszym, doskonalszym, i prawdziwego uszczęśliwienia godnieyszym. Staie się zaś coraz gorszym, niedoskonalszym, i zasługuie coraz bardziey ażeby był nieszczęśliwym.

3) Przez każdy grzech ściąga na siebie człowiek *niełaskę Boga*. Zostawać zaś w niełasce u Boga iest naywiększém nieszczęściem w iakie tylko człowiek wpaśdź może. Im ten iest potężnieyszym którego ściągnęliśmy niełaskę, tym złe iest okropnieyszém. Któż zaś iest potężnieyszym nad Boga? Któż nad niego więcey może nam uczynić dobrego? Któż nas może tkliwiey nad niego ukarać na ciele i duszy! Gdyby świat cały był zasłoną naszą, na nic nam się to nie przyda ieżeli Boga przeciw sobie mamy. Już zaś Bóg iest przeciwko nam niezawodnie, wyzuwa nas z łaski swoiey i da nam uczuć ciężar swey kary, ieśli z rozmysłu i dobrowolnie przestępuiąc przykazania iego, grzeszymy. A ta niełaska Boga trwa dotąd, dokąd nie poprawimy się z grzechu naszego.

*) Jeżeli Bóg nie iest przychylnym grzesznikowi zachodzi pytanie, czy Bóg nie zaymuie się przeciw niemu gniewem, i czy nie karze go w swym zapale? Tu uważaycie dobrze, kiedy mówimy o Bogu że się gniewa, mówimy to, przez porównanie tylko z człowiekiem. Jako ludzie kiedy kto coś uczynił co im się nie podoba, to nieupodobanie swoie bardzo mu dotkliwie czuć daią; tak i Bóg nie podoba sobie w grzeszniku, i da mu uczuć okropne skutki grzechu iego. Właściwy gniew znaydować się w Bogu nie może, bo gniew iest namiętnością, a każda namiętność sprzeciwia się naturze naydoskonalszey Istoty.

Bóg kocha ludzi i chciałby szczerze mieć ich szczęśliwymi. Jeżeli zaś ludzie dobrowolnie grzeszą, przeszkadzaią natenczas sami działaniu bozkiey dobro-

ci. Bóg sprzyiać im nie może, ponieważ uczynili samych siebie niegodnymi iego dobroci. Bóg musi koniecznie karać niepoprawionych grzeszników, inaczey nie byłby świętym, sprawiedliwym i mądrym Bogiem. Grzech nie podoba się Bogu. Gdzie nie ma grzechu tam nie masz nieupodobania bozkiego.

V. *Pomiędzy grzechami znayduie się wielka różnica.* 1) Kto z rozmysłem i dobrowolnie w ważney iakowey rzeczy przestępuie przykazanie bozkie, popełnia *grzech ciężki.* Im przeto rzecz iest ważnieyszą, im lepiey zastanawiamy się nad tém że iest niegodziwą, a im dobrowolniey ią popełniamy; tym grzech iest większy. 2) Jeżeli rzecz nie iest ważną, ieżeli nie z zupełnym różnym rozmysłem i z niezupełném zgrzeszyliśmy skłonieniem woli, natenczas *grzech iest mnieyszym.*

Kto z rozmysłem i dobrowolnie w rzeczach ważnych złe czyni, pokazuie że iuż bardzo daleko oddalił się od przeznaczenia swoiego, że iego serce iuż znacznie skażoném zostało; zasługuie na to, aby od Boga surowiey był ukaranym, i ieżeli się nie poprawi, nie może mieć żadney nadziei uszczęśliwienia wiecznego. Dusza która iuż żadney spodziewać się nie może prawdziwey szczęśliwości, tak przez to iest nędzną, iak umarłe ciało: z tey przyczyny ciężkie grzechy nazywaią się także *grzechami śmiertelnemi.* Im grzech iakowy iest mnieyszym, tym łatwiey można go darować i przebaczyć. Z tey przyczyny nazywamy lekkie grzechy grzechami *powszedniemi*, i do odpuszczenia łatwemi.

Tymczasem naymnieysze nawet grzechy nie podobaią się nayświętszemu Bogu. I naymnieysze grzechy ciągną za sobą karę. Ponieważ iednak Bóg podług nayściśleyszey karze sprawiedliwości, małych przeto grzechów nie ukarze równie surową karą, iak ciężkich. Małe grzechy prowadzą zwolna do większych. Chrześciianin chronić się powinien i naymnieyszego nawet grzechu.

VI. Grzechy iedne są: 1) *W uczynkach*, pokrzywdzić bliźniego na ciele iest grzechem: 2) inne w *słowach*, grzechem iest kłamać, obmawiać, lub potwarzać bliźniego. Słowa mogą boleśnie obrazić i przynieść znaczne szkody. 3) Inne w *chęciach*. Czego się czynić nie godzi, tego nie godzi się i żądać. Iako grzechem iest zabić człowieka, tak równie iest grzechem pragnąć wewnętrznie śmierci iego. Kto pragnie złego, ten skoro się tylko poda sposobność, pragnienie swoie przyprowadzi do skutku. 4) Inne w *myślach*. Kto z roskoszą i upodobaniem myśli o złém iakowém, ten rychło pragnąć go będzie, a kto go pragnie, ten skoro tylko poda się sposobność, pewnie go wykona. Złe myśli i złe chęci są dowodami skażonego serca. Bóg wszystko wiedzący przenika serce człowieka, a Bóg nayświętszy podobać sobie nie może w złych myślach, chęciach i żądzach. 5) *Inne są grzechy opuszczenia*. Ktokolwiek tego co powinien czynić nie czyni, kto nie wykonywa swey powinności, ten grzeszy. Grzech iego tym iest większym, im ważnieyszą była powinność do którey obowiązany był wykonywania, im większą znaiomość względem swey posiadał powinności, im rozmyślniey i dobrowolniey zaniedbał iey wykonania.

VII. *Wszystkich grzechów* strzedz się potrzeba, bo każdy grzech nie podoba się Bogu, każdy psuie człowieka, każdy oddala go mniey albo więcey od przeznaczenia swoiego i od wiecznego uszczęśliwienia. Ale nie dosyć abyśmy chronili się samego grzechu, potrzeba nadto abyśmy chronili się także i *wszelkiey sposobności* do grzechu. Kto chroni się złego, chronić się także i tego wszystkiego powinien co do złego prowadzi. Kto nie unika drogi prowadzącey do grzechu, ten nie chce szczerze i samego grzechu unikać.

Przykłady. I. *Małe grzechy* wiodą do większych. Chłopiec kradnie z początku małe rzeczy: ieżeli ukaranym i poprawionym nie zostanie, w doyrzalszym wieku odważy się na kradnienie większych.

II. *Sposobności do grzechu*. 1) Paweł gra bardzo

chętnie: a ile razy przegra, zawsze się kłóci. Nie może zawsze wygrywać. Czyliż powinien chronić się gry? 2) Jakób popełnia zawsze grzech przeciw czystości ile razy z pewną przestaie osobą. Czy powinien chronić się z nią obcowania?

Powtórzenie przez pytania. Grzech z troistego względu uważanym bydź może. Jakże można uważać grzech ze względu na Boga? Jak trzeba uważać ze względu na samego grzesznika? Grzesznik komu naywięcey przez swóy grzech szkodzi? Czy każdy grzech ciągnie za sobą złe następności? Na czém zależy różnica pomiędzy ciężkim i lekkim grzechem? Czy lekkie nawet grzechy są prawdziwém złém dla człowieka? Czy małe grzechy nie oddalaią także człowieka od celu i przeznaczenia iego? Czy iest grzechem wystawiać samego siebie na niebezpieczeństwo grzechu?

Nauka czwarta.

O cnocie i zbrodni.

Treść. I. *Cnota czyli nałóg czynienia dobrego, iest człowiekowi do uszczęśliwienia potrzebną.* II. *Każdy człowiek może zwolna stać się cnotliwym.* III. *Zbrodnia czyli nałog do złego iest naywiększém nieszczęściem dla człowieka.* IV. *Zwolna wzwyczaiamy się do zbrodni.*

Obiaśnienie. 1. *Wyobrażenie cnoty.* Kiedy dzieci uczą się czytać lub pisać, z początku idzie to zwolna i bardzo trudno, powoli staie się to wszystko łatwieyszém, aż wreszcie czytaią i piszą z łatwością, toiest nabywaią w tey mierze nałogu. Ażeby zaś w iakieykolwiek rzeczy nabydź nałogu, potrzeba a) zostać przekonanym o cenie i ważności tey rzeczy, b) mieć w niey upodobanie, c) uczynić mocne i szczere postanowienie nauczenia się oney, d) ćwiczyć się w niey bardzo często.

Zastosuycie to *do nałogu w dobrém* czyli do cnoty! Cnota zależy na nałogu czynienia we wszystkich okolicznościach tego co iest dobrém i sprawiedliwém, a tém samém z wolą Boga z godném.

Konieczna cnoty potrzeba. Wszystko na tém człowiekowi zależy, ażeby nabył nałogu ku dobremu, toiest aby się stał cnotliwym. Cnota iest rzeczą nayważnieyszą dla niego. 1) Bóg nayświętszy znayduie upodobanie w dobrych uczynkach; iakże większe upodobanie znaydować musi w człowieku wykonywaiącym bardzo wiele dobrych uczynków, lub bardzo często dobrze czyniącym? 2) Przez każdy dobry uczynek przybliża się człowiek do *przeznaczenia* swoiego, ponieważ coraz staie się lepszym; iakże nierównie bardziey zbliżył się do przeznaczenia swoiego, gdy często ćwiczy się w dobrém, i łatwości w dobrze czynieniu nabywa? 3) Przez każdy dobry uczynek staie się człowiek godnym *nagrody*; iakże świetney nagrody w przyszłém życiu ten się niepowinien spodziewać, co często czyni dobrze? Cnota iest naybezpiecznieyszym i owszem iedynym śrzodkiem do pozyskania wiecznego uszczęśliwienia.

II. *Sposób stania się cnotliwym.* Żaden człowiek nie rodzi się cnotliwym, równie iak żaden nie rodzi się z nałogiem czytania lub pisania; dla nabycia więc cnoty powinien się człowiek pierwéy przekonać, że cnota iest naywyższém dla niego dobrém, że bez cnoty nie może mieć prawdziwego uszczęśliwienia. 2) Człowiek powinien mocno postanowić iż wiele dobrego czynić będzie, kto albowiem nie przedsiębierze mocno rzeczy iakowey, ten w niey nie daleko postąpi. 3) Człowiek powinien to przedsięwzięcie za każdą podaną sposobnością przyprowadzić do skutku, i tyle dobrze czynić ile tylko może.

Aby tém prędzey i tém pewniey stać się cnotliwym, potrzeba zacząć zaraz w młodości, i od młodości przyzwyczaiać się do czynienia dobrze. Ludzie nie mogą bydź od razu doskonałymi w cnocie, mogą w niey tylko i powinni wzrastać i postępować nieustannie. Bóg wyciąga po nas szczególnie, abyśmy do tego celu, toiest do cnoty coraz przybliżali się bardziey, ku temu łaską swoią nam dopomaga. Na tey łasce nigdy

człowiekowi nie zbywa: ieżeli tylko ma szczerą wolą tania się cnotliwym, zawsze nim stać się może.

III. *Wyobrażenie zbrodni.* Co często czynimy, do ego nawykamy. Kiedy więc człowiek często zle czyni, często grzeszy, nabędzie tém samém zwolna zle czynienia i grzeszenia nałogu. Ten nałóg zle czynienia nazywamy zbrodnią. Człowiek nie iuż raz ieden albo drugi grzeszący, ale grzeszący z nałogu, i dla którego grzech zamienił się niemal w potrzebę, nazywa się *zbrodniarzem.*

Sprosność zbrodni. 1) Bóg naywiększy ma wstręt ku grzechowi, czyliż ku nałogowi grzeszenia tém bardziey mieć wstrętu nie będzie? Bóg karze surowo grzech każdy, iakże nie będzie karał częstego powtarzania tegoż grzechu? 2) Przez każdy grzech oddala się człowiek od ostatniego celu swoiego, iakże bardziey nie musi się od tego celu oddalać ieżeli grzech stał się iego nałogiem? 3) Człowiek uznaie, że przez grzech każdy zasłużył na sprawiedliwą karę, nie powinienże uznać samego siebie za godnego tém większey kary wtenczas, kiedy popełnił mnóstwo grzechów? Kto ulega zbrodni, grzeszy często, często obraża Boga, zasługuie na większą karę, poprawia się z trudnością a podobno i nigdy, i idzie drogą wiodącą prosto do wiecznéy nędzy. Możeż bydź większe dla człowieka nieszczęście?

IV. Jak *w zbrodnią wpadać się zwykło?* Do zbrodni powolnemi bardzo przychodzimy kroki. Naprzód nadarza się sposobność do grzeszenia, potém popełniaią się małe grzechy, po małych większe ale ieszcze nie często, potém grzeszy się częściey i coraz mocniey, nakoniec zawiązuie się nałóg i człowiek zbrodniarzem się staie. Ta iest historyia wielu piiaków, niektórych roskoszników i większey części złodzieiów. Widoczny obraz tego, daie nam bryła śniegu tocząca się z góry wysokiey. Ta z początku iest mała, ale gdy się toczy, sama przez siebie staie się coraz większą.

Kto nie chce bydź zbrodniarzem i przez zbrodnie

swoie nieszczęśliwym, ten powinien chronić się po-
czątku złego, drobnych grzechów, sposobności do zle
go, złych myśli i złych chęci. Jedno prowadzi do dru
giego. Myśli i chęci do uczynków, grzech powszedn
do śmiertelnych, śmiertelne grzechy do zbrodni, zbro
dnia do wiecznego nieszczęścia.

Cnota iest drogą do prawdziwego uszczęśliwieni
zbrodnia iest drogą do naywyższey nędzy. Droga cno
ty iest z początku nierówną i chropowatą, droga zbro
dni szeroką i przyiemną. Młodzieńcy stoicie na roz
stayney drodze, którąż drogą udadź się chcecie?

Przykłady do obiaśnienia. I. *Cnota pozorna
cnota prawdziwa.* Faryzeuszowie wiele czynili dobrego
zawsze iednak przed sobą głośno trąbili i pragnęli ie
dynie chwały ludzkiey. Czy tam iest cnota prawdzi
wa, gdzie nie masz dobrego zamiaru? 2) Filip prze
cały tydzień z naywiększą pracuie pilnością, w niedzie
lę zaś wszystko co zarobił traci na gry i piiaństwo. Cz
ta iest cnota prawdziwa? Czy prawdziwa cnota dzie
lić się może? Czy Bóg podobać sobie może w czło
wieku, który niekiedy dobrze a niekiedy zle czyni

II. *Początek zbrodni.* Franciszek iest teraz piiakiem
a w młodości swoiey bardzo był trzeźwym. Z towa
rzyszami swymi udawał się niekiedy do szynku, z po
czątku pił bardzo mało, potém więcey cokolwiek, po
tém dwa razy tyle. Postrzegał wprawdzie, że pił za
nadto wiele, lecz myślił przytém wszak ieszcze iestem
sobie przytomnym. Stało się nieraz iż się upił zupeł
nie, potém działo się to częściey, dzisiay dzieie się
niemal codzień, iest nałogowym piiakiem.

Powtórzenie przez pytania. Co iest cnota? C
iest zbrodnia? Czy poiedyncze dobre uczynki są iu
cnotą? Czy prawdziwa cnota może bydź rozdzieloną
Czy można w iedney rzeczy bydź cnotliwym a w dru
giey zbrodniarzem? Czy cnota powinna wynikać z do
brych zamiarów? Czy staiemy się nagle zbrodniarza
mi? Czy trudny iest powrot z drogi zbrodni?

Nauka piąta.

O powinnościach ogólnie uważanych.

Treść. I. *Każdy człowiek ma powszechne i szczególne powinności.* II. *Te znać powinien, aby ie mógł wypełniać.*

Obiaśnienie. I. *Wyobrażenie powinności.* Powinniśmy czynić to co iest dobrém, a wstrzymywać się ode złego. Ta iest rzetelna wola Boga, który zabrania złego a nakazuie dobre. Obowiązani iesteśmy zachować przykazania bozkie, albo inaczey mówiąc powinniśmy czynić dobrze a chronić się złego. Dobre uczynki, które wykonywać obowiązani iesteśmy, ponieważ Bóg tak chce, są *powinnościami.* Obowiązani iesteśmy wykonywać wszystkie powinności nasze i wykonywać z dobrego zamiaru

1) *Powszechne powinności.* Każdy człowiek powinien dobrze czynić, każdy człowiek powinien Boga, samego siebie i innych ludzi miłować, każdy człowiek obowiązany chronić się kłamstwa, obmów, kradzieży, każdy powinien nędznych w miarę możności wspomagać. Te powszechne powinności każdy obowiązany wykonywać człowiek. Oprócz tych ma ieszcze do wykonywania

2) *Szczególne powinności.* Te są odmiennemi podług odmienności stanu, wieku, maiątku, i innych stosunków każdego. Nauczyciel obowiązany iest do oświecenia uczniów swoich. Urzędnik do wymierzenia każdemu sprawiedliwości. Wieśniak do uprawienia roli i t. d. Te powinności nazywaią się także powinnościami stanu.

II. *Każdy człowiek niechay się stara znać powinności swoie.* Wszystko na tém zależy abyśmy wypełniali powinności nasze: na to zaiste iesteśmy umieszczeni na ziemi, abyśmy wykonywali od Boga na nas powinności włożone. Jakże zaś potrafimy ie wykonywać, ieżeli ich pierwéy nie poznamy, ieżeli nie wiemy, co nam właściwie czynić należy? Potrzeba więc

nieuchronnie ażeby każdy człowiek starał się o poznanie swych powinności. 2) Przyszła szczęśliwość nasza od wykonywania lub niewykonywania powinności naszych zawisła. Każdy człowiek pragnie lepszego stanu. Ten po wykonaniu dopiero wszystkich powinności swoich w podział mu się dostanie. Wiele więc na tém zależy, ażeby poznał te powinności. Im lepiey one poznaiemy, tym doskonaley wypełniać ie możemy.

*) Wymówka: „Nie znałem mych powinności“ nic u Boga ważyć nie będzie. Ta u ludzi nawet mało znaczy. Jeżeli co możemy i powinniśmy wiedzieć, niewiadomość wtenczas żadną nie iest wymówką. Ztąd właśnie wnosi się, iż każdy powinien korzystać z nauki, która mu się w tém miescu o powinnościach iego przedstawia.

Rzut oka na cały rozdział.

Z tego co mówiliśmy dotąd, iaśnie się pokazuie, iż iedna rzecz różnemi nazwaną wyrazami została.

Chrześciiańska cnota różne ma w xięgach świętych imiona, nazywa się *pobożnością*, *boiaźnią* Boga (u Łukasza II. 25). *Swiątobliwością* (1. Tymoteusz IV. 8). *Sprawiedliwością* (u Mateusza V. 20). *Poświęceniem* (Hebr. XII. 14). Zawsze iedna rzecz a różne tylko słowa.

1) Czynić dobrze, zachować przykazania bozkie, żyć cnotliwie, wypełniać swe powinności, są to wyrazy iedno znaczące. Człowieka czyniącego to co Bóg chce, zachowuiącego przykazania bozkie, i pełniącego swe powinności, nazywamy dobrym, poczciwym, cnotliwym, sprawiedliwym, pobożnym i świątobliwym człowiekiem.

2) Zle czynić, łamać przykazania bozkie, nie wypełniać swych powinności — te wyrazy zbiegaią się w znaczeniu. Człowieka czyniącego to co Bóg zakazuie, i niewykonywaiącego swych powinności, nazywamy złym, grzesznikiem, zbrodniarzem.

Wszystkie podane tu nauki łączą się między so-

bą nayściśleyszym węzłem. Powszechną dla wszystkich ludzi powinnością iest czynić dobrze, gdyż to iest wolą Boga i poświęceniem naszém (1. do Tesalończyków III. 2). 3) Można także powiedzieć: człowieku! poznay twoię powinność! Postanów one wypełniać! wypełniay rzeczywiście!

Powtórzenie przez pytania. Czy to iest iedno wykonywać dobre uczynki i powinność swoię wypełniać? Czy wypełniaiąc swe powinności potrzeba zawsze mieć dobry zamiar? Czy każdy człowiek iedne ma powinności, te same zwierzchnik co i poddany? Czy prócz ogólnych nie ma ieszcze do wypełnienia powinności szczególnych? Czy człowiek niewykonywaiący swych powinności może bydź prawdziwie szczęśliwym? Czy może ie wypełniać gdy onych nie zna? Czy więc powinien starać się o ich dokładne poznanie?

ROZDZIAŁ II.

O trzech naywyższych powinnościach.

Spytany Jezus Chrystus które przykazanie w całém prawie iest nayważnieyszém? Odpowiedział: „Kochay „Pana Boga twoiego z całego serca, z całey duszy, z całe„go umysłu. To iest naypierwsze i naywyższe przyka„zanie. Drugie zaś równie iest ważne. Kochay bliźniego „twego iako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach „zależy całe prawo i prorocy“ (u Mateusza XXII. u Marka XII. u Łukasza X. u Jana XIV). Jezus Chrystus ogłosił przeto miłość Boga i miłość ludzi, za główne powinności chrześciianina. Miłość ku samemu sobie supponuie w człowieku iako skłonność znayduiącą się w nim ze samey natury i niepotrzebuiącą wcale ażeby była osobno nakazaną. To iest właściwie przyczyną dla którey miłość ku samemu sobie, ku innym ludziom i ku Bogu poczytywać zwykliśmy za nayważnieysze i naywyższe powinności. Aby zaś tłumaczenie tey potróyney powinności stało się iasném prawdziwie, należy pierwéy wyłożyć i rozwinąć wyobrażenie *miłości.*

Nauka pierwsza.

O miłości ogólnie uważaney.

Treść. I. *Miłość inna iest szlachetna, a inna interesowana.* II. *Inna czynna, inna nieczynna.* III. *Inna rozumna, a inna nierozumna.* IV. *Czynna i rozumna miłość dąży do pomnażania prawdziwey szczęśliwości.*

Obiaśnienie. I. *Cechy miłości.* Ponieważ w nauce obyczaiów często bardzo o *miłości* iest mowa, potrzeba więc pierwéy ten wyraz wytłumaczyć. Każdy człowiek zna dobrze co się natenczas w sercu iego dzieie kiedy kogo miłuie: 1) myśli bardzo często o tym kogo miłuie, 2) myśli zawsze dobrze o tym kogo miłuie, 3) cieszy się ze wszystkiego dobra które posiada ten kogo miłuie: 4) życzy temu dobrze kogo miłuie; 5) pomnaża kiedy może prawdziwe szczęście tego kogo miłuie; 6) mówi dobrze o tym kogo miłuie; 7) wypełnia wolą tego kogo miłuie. Tak czynią dzieci kochaiące rodziców, tak rodzice kochaiący swe dzieci, tak przyiaciele kochaiący przyiaciół. Z opisanych dopiero znaków i cech, każdy poznać może z łatwością, czy w iego sercu panuie miłość ku komukolwiek czyli nie. Pierwsze cztéry cechy znayduią się zawsze w miłości, dokąd ta iest wewnętrzną tylko serca skłonnością; ostatnie zaś cechy maią mieysce w miłości okazuiącey się powierzchownie.

Powod miłości opiera się na wszystkiém dobrém znayduiącém się w przedmiocie, a od nas poznaném. Gdzie nie masz nic dobrego tam nie masz i miłości, gdzie nie widzimy nic dobrego, tam nie ma także miłości.

Dobro znayduiące się w przedmiocie miłości, albo się do mnie samego odnosi albo nie. Jeżeli kogo dla tego szczególnie kocham, że iuż pierwéy od niego odebrałem korzyści, albo że tych korzyści w przyszłości się spodziewam; natenczas miłość *iest interesowaną.* Jeżeli kogo dla samych iego dobrych przymio-

tów kocham bez żadnego względu na otrzymane lub spodziewane korzyści; wtenczas iest *miłość szlachetną i nieinteresowaną.*

II. Miłość ile skłonność przebywa w sercu, ale zewnętrznie okazuie się w sprawach. Kto nie ma wewnętrzney miłości, kto drugiemu nic dobrego nie życzy, ten zapwne nic mu także dobrego nie wyświadczy. 1) Kto nie tylko drugiemu życzy dobrze, ale kiedy może czyni mu dobrze i w rzeczy samey, taki ma *czynną miłość.* 2) Kto przestaie na samém życzeniu a nic dobrego bliźniemu swemu nie czyni, tego miłość iest *nieczynną* albo inaczey mówiąc *umarłą*, która właściwie żadną nie iest miłością.

III. *Rozumna i bezrozumna miłość. Życzyć* komu dobrze, i razem *czynić* mu dobrze, oto główne cechy miłości. Tymczasem dobra dzielą się na dwa rodzaie, na *pozorne* i na *rzetelne.* Kto życzy komu dóbr pozornych i dóbr mu pozornych dostarcza, ten go *bezrozumnie* miłuie. Kto życzy komu dóbr prawdziwych i stara się obdarzyć go prawdziwemi dobrami, ten kocha go *rozumnie.*

W miłości przeto wiele na tém zależy, abyśmy poznali prawdziwą wartość rzeczy i do niey stosownie one szacowali. Rozumna miłość ma często pozór nienawiści; a bezrozumna iest często nienawiścią rzetelną. Przykłady całą tę rzecz obiaśnią.

1) *Miłość pozorna.* a) Kto komukolwiek udziela dóbr które s początku zdaią się bydź tylko dobrami, poźniey zaś szkodliwe skutki pociągaią za sobą, ten miłuie go bezrozumnie. b) Kto drugiemu małe sprawia korzyści, a większych go pożytków pozbawia, ten go bezrozumnie miłuie. c) Kto pomaga drugiemu do otrzymania dóbr niepewnych i znikomych, przez które ten ostatni trwałe i pewne dobra utraca, ten kocha go bezrozumnie.

2) *Miłość prawdziwa.* Kto umieszcza drugiego w położeniu które z początku zdaie mu się bydź nieprzyiemném, lecz które potém przynosi mu wielkie i rze-

telne pożytki, ten kocha go prawdziwie i rozumnie. Kto drugiego małych pozbawia korzyści, aby mu przez to większych i kosztowniejszych dostarczył, ten kocha go rozumnie i prawdziwie.

IV. Prawdziwa miłość życzy prawdziwey szczęśliwości, i usiłuie onę pomnażać. Przenosi trwałą szczęśliwość nad znikomą, wewnętrzną nad powierzchowną, wieczną nad doczesną. Kto mógłby kogo uczynić szczęśliwym na wieki, a czyni go tylko na krótki czas tu na ziemi szczęśliwym, ten go nie kocha prawdziwie. Jest to właśnie to samo, iak gdyby mu dziesięć złotych darował, a tysiąc odebrał.

Poiedyncze przypadki. I. Piotr iest uczynny, ale względem tych tylko od których wzaiemney spodziewa się uczynności. Jędrzey wspiera każdego tak znaiomego iak i nieznaiomego, wspiera nawet nieoczekuiąc żadnego podziękowania. Któraż z tych obudwóch miłości iest interesowaną?

II. Ubogi podróżny zachorował w drodze i leżał na gościńcu: *wiele osób* przechodziło pomimo niego widziało go, lecz nic takiego nie uczyniło, coby okazywało że go widzieli. *Niektórzy* zastanawiali się nad nim, łamali ręce, narzekali, i wołali: „O! gdybyż kto „się nad nim zmiłował, i do iakiego zaniósł go domu“ Usłyszał o tém pewny *wieśniak* i natychmiast zaprzągł do wozu konie swoie, włożył go na wóz, zawiózł do swego domu, i opatrywał przez dni kilka, aż znowu do zdrowia powrócił. *Pierwsi* nie mieli żadney zgoła miłości, *drugich* miłość była nieczynną, *trzeciego* zaś prawdziwą i skuteczną.

III. Dwie matki blisko siebie mieszkały, każda z nich miała iednego syna, każda kochała dziecię swoie. *Pierwsza* wszystko czyniła cokolwiek iey syn zażądał, iadł wszystko co mu się podobało. Jeżeli oyciec przynaglał go do pracy, opierała się matka, z boiaźni żeby się zbytecznie nie natężał. Chociaż się naprzykrzał domownikom, żadney przecię za to nie odnosił kary. Dziecko mogło bezkarnie kłamać, robić na złość

służącym, dopuszczano mu wszelkiey sweywoli. *Druga matka* postępowała wcale inaczey. Dziecię dostawało dosyć pokarmu, ale nie zawsze tych potraw których mu się zachciało. Przyuczano go wcześnie do pracy, nie pozwalano mu nigdy próżnować. Ile razy dowiedziała się matka, że dziecię skłamało, naprzykrzyło się służącym, lub iakąkolwiek wyrządziło psotę, zawsze go ukarała.

Obadway ci synowie utracili wcześnie rodziców, i między obcemi szukać musieli pożywienia. *Syn pierwszey matki* wzwyczaiony był do wybornych pokarmów i napoiów a tych nie znalazł. Nie miał ani ochoty ani zdatności do pracy, nie można go było do niczego użyć. Często kłamał, a ztąd żaden wierzyć mu nie chciał. Był nieznośny, nikt przeto z nim wdawać się nie chciał. Nie zabawił przeto długo na żadném mieyscu, i nigdzie nie był kontent. Utracił wcześnie siły, umarł w kwiecie młodości i od nikogo żałowanym nie był. *Syn drugiey matki* wzwyczaionym był do każdego pokarmu, obcował ze wszystkiemi szczerze i z przychylnością prawdziwą. Można go było do wszystkiego użyć i wszędzie go kochano. Mógł wcześnie wziąć w dzierżawę piękny maiątek, i bardzo dobrym był gospodarzem.

Któraż z tych dwóch matek bardziey kochała syna swoiego czy pierwsza czyli druga? W którey miłość była rozumną? Czy nie można powiedzieć, że pierwsza więcey zaszkodziła niż dopomogła swemu synowi?

Powtórzenie przez pytania. Wyobrażenie miłości czy trudném iest do poięcia? Czy nie znayduie go każdy człowiek w swém sercu? Co czuiemy względem tych których kochamy? Jak obchodzimy się z nimi? Czy można kochać tego kogo nie znamy? Co iest miłość interesowana a co nieinteresowana? Która iest pospolitszą? która szlachetnieyszą? Czy prawdziwa miłość w samém się sercu zamyka, albo czy nie okazuie się także w uczynkach? Po czém naylepiey można

poznać miłość? Czy miłość powinna bydź także kierowana rozumem? Czy złe skierowaną miłością nie więcey często szkody niżli pożytku czynimy?

Nauka druga.

O miłości siebie samego.

Treść. Każdy człowiek może i powinien starać się w przyzwoitym sposobie o prawdziwe swoie uszczęśliwienie, to iest każdy człowiek może i powinien kochać samego siebie. Miłość ku samemu sobie iest powinnością powszechną.

Objaśnienie. 1. *Obowiązek kochania samego siebie.* 1) Każdy człowiek *czuie* w sobie *skłonność* ku własnemu *uszczęśliwieniu.* Żaden nie staie się dobrowolnie i z ochotą nędznym. Szczególnie przez nierozum, przez obłąkanie, albo przez nieuwagę, zadaie człowiek szkodę samemu sobie, i tego pospolicie żałuie. Rozkosznik *np.* sądzi, że w używaniu uciech zmyślnych prawdziwą znayduie szczęśliwość, nie uważa wcale szkodliwych zkąd następności.

2) Każdy człowiek ma *siły*, aby *pomnażać* niemi swoię *szczęśliwość.* a) Przez ostrożność i umiarkowanie, możemy uniknąć wielu niemocy, przez używanie przyzwoitych sposobów, wiele chorób oddalić, a tém samém *szczęśliwość ciała* naszego zachować i pomnażać. b) Przez używanie władz rozumu i ciała możemy zarobić sobie na przyzwoite utrzymanie życia, a tém samém utrzymać się przy *szczęśliwości zewnętrzney.* c) Możemy także przez nabywanie potrzebnych znaiomości kształcić nasz rozum, możemy sercu naszemu przez poskromienie nieporządnych skłonności, tudzież przez zachowanie czystego sumnienia nadadź prawdziwą spokoyność, a tym sposobem pozyskać *wewnętrzną szczęśliwość.* d) Możemy nakoniec coraz więcey serca nasze poprawiać, wzwyczaiać się do dobrych chęci, wykonywać dobre uczynki, codzień więcey postępować w cnocie, a przez to zapewnić sobie

wieczną szczęśliwość. To wszystko może człowiek: od kogoż wziął na to siły? Od Boga.

3) *Bóg chce* ażeby człowiek starał się o *prawdziwą swoję szczęśliwość.* a) Zaszczepił w iego sercu żądze uszczęśliwienia, nadał mu siły któremi może to uszczęśliwienie pomnażać. b) Bóg wszechmocnością swoią mógł ludzi zupełnie szczęśliwemi uczynić, tak iżby z ich strony nie potrzeba było żadnego współdziałania. Lecz nie uczynił tego, chciał raczey ażeby każdy człowiek starał się o własne swoie uszczęśliwienie. Człowiek także większą natenczas radość w szczęściu swoiém znayduie, kiedy sam wpływa do niego, niż gdyby to bez żadney własney dostało mu się pracy. c) Oprócz tego, Bóg wiele bardzo stworzył na świecie rzeczy, przez które szczęście nasze wzniesioném i pomnożoném bydź może. d) Zesłał nawet na ziemię Jezusa Chrystusa Syna swoiego, dla pokazania nam prostey drogi do trwałego i prawdziwego uszczęśliwienia. Rzetelną przeto Boga iest wolą, abyśmy prawdziwie szczęśliwymi byli.

4) *Stosunek* także w którym z innemi zostaiemy ludźmi, *wyciąga abyśmy pomnażali własne uszczęśliwienie.* a) Nie możemy oczekiwać od innych ludzi, ażeby wtenczas chcieli nas uszczęśliwiać, kiedy my wcale o szczęście nasze nie dbamy. Prócz tego inni ludzie chociażby nawet chcieli, bardzo wielu rzeczy nie mogą za nas uczynić. Nie mogą bydź za nas umiarkowanemi, czystemi, iedném słowem, nie mogą bydź cnotliwemi na miescu naszém. b) Nie możemy nawet stać się pożytecznymi innym ludziom, ieżeli pierwéy nie staramy się o nas samych. Człowiek nieoświecaiący swego rozumu, niepoprawiaiący serca, nieutrzymuiący w całości zdrowia, iakże mało usług czynić dla innych może! Związek przeto w którym z innemi zostaiemy ludźmi, wyciąga po nas abyśmy o własne starali się także uszczęśliwienie.

Przecięż zachodzi pytanie: Czy w miłości samego siebie błądzić nie mogę? Czy nie mogę zanadto wie-

le, albo zanadto mało troskliwym bydź o mnie samego? Czy miłość samego siebie nie może bydź bezrozumną i nieporządną? Zapewne! — Ztąd trzeba nam

II. Poznać *granicę*, *rozciągłość i sposób* porządney ku nam samym miłości. Prawdziwa miłość samego siebie iest 1) *rozumną*. Człowiek ku dobrom rzetelnym, nie zaś ku pozornym dążyć powinien. Powinien przeto pierwéy przyzwoicie rozważyć, czy to czego żąda prawdziwém dla niego iest dobrém? czy nie sprzeciwia się wyższey i doskonalszey szczęśliwości iego? powinien dobrze poznać przymioty rzeczy i wynikaiące z nich następności.

Prawa miłość samego siebie iest 2) *czynną*. Człowiek danych sobie od Boga sił powinien używać na pomnażanie swey szczęśliwości. Same życzenia wcale nie wystarczaią; potrzeba ieszcze okazać, iż życzenie szczerém iest i rzetelném. Tymczasem i ta czynność ma także swoie granice.

Prawa miłość samego siebie iest 3) *umiarkowaną*. Człowiek powinien w miarę sił swoich szczęśliwość swoię pomnażać. Szaleństwem iest więcey żądać, niżeli otrzymać możemy. Bóg każdego człowieka pewną sił miarą obdarzył, i tey powinien używać. Równie ten który mniey czyni niż może, iako i ten, który więcey pragnie niżli otrzymać zdoła — obadway przeciwią się woli Boga. Oprócz tego miłość ku samemu sobie nie powinna nigdy sprzeciwiać się miłości ku bliźniemu.

Prawa miłość ku samemu sobie iest po 4) *na umyśle mocną*. Człowiek prawdziwie kochaiący samego siebie, musi bardzo często wyrzec się dobra mnieyszego, ażeby większe pozyskał. To nazywa się zaprzeniem samego siebie. To *zaprzenie samego siebie* iest nieuchronnie człowiekowi do szczęścia doczesnego a tém bardziey do wiecznego potrzebném. Kto chce bydź zdrowym powinien ograniczyć żądze swoie; kto chce stać się szczęśliwym niepowinien zmyślności dopuszczać panowania nad sobą. Toż samo mówi Jezus

Chrystus: „Kto duszę swoię (to iest samego siebie) bez-„rozumnie kocha, ten ią utraci i samemu sobie zaszko-„dzi. Kto w tém życiu nienawidzi oney, ten ią zacho-„wa na wieczne“ (u Jana XV. 25).

III. *Prawdziwy powód miłości samego siebie.* Każdą rzecz dla tego iedynie kochamy, że iest dobrą, albo że nam się zdaie bydź dobrą. Cóż każdy człowiek ma dobrego w sobie dla którego powinien kochać samego siebie? Czy człowiek wart aby go kochano? Tak iest! uważaymy tylko człowieka ze względu na samego siebie, i ze względu na Boga!

1) Człowiek iest istotą moralną i wolnie działaiącą. Może kochać dobro i może dobrze czynić; może prawdy szukać i znaleźć one: ma rozum oraz i wolą: dusza iego iest nieśmiertelną: ciało bardzo kunsztownie zbudowaném: między wszystkiemi stworzeniami ziemskiemi on iest nayszlachetnieyszym, i do przyięcia bardzo wielkiey doskonałości sposobnym.

2) Człowiek iest wizerunkiem Boga, lubownikiem Boga, synem Boga. Bóg utworzył go z miłości swoiey, Syn bozki przyiął ludzką naturę aby go dobrym i szczęśliwym uczynił, Duch święty mieszka w nim i dopomaga mu łaską swoią aby tém bezpieczniey i łatwiey stał się szczęśliwym i dobrym. Człowiek iest dziedzicem nieba.

Co Bóg znayduie miłości swoiey godném, to nie może bydź drobném i nikczemném zupełnie. To co Bóg kocha musi bydź godném miłości. Każdy więc człowiek powinien w sobie ludzką naturę, naturę rozumną i nieśmiertelną poważać. Jeżeli te szacuie i kocha, szacuie i kocha to, co w rzeczy samey miłości i szacunku iest godném, i miłość iego ze względu na swóy przedmiot iest porządną. Żądza uszczęśliwienia nie sprzeciwia się wtenczas szlachetney skłonności dobrze czynienia. Kochaycie przeto samych siebie ale kochaycie rozumnie! Staraycie się bydź szczęśliwemi, ale szczęśliwemi przez cnotę! Myślcie naycelniey o wieczney szczęśliwości! Wszystkie dobra na

nic wam się nie przydadzą, ieżeli w cnocie i dobrych uczynkach ubogimi iesteście! „Na cóż się przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, ieżeli duszę „straci“ (u Mateusza XVI. 26).

Przykłady. I. Andrzey piie nieumiarkowanie, przyiaciel przestrzega go i mówi: zniszczysz zdrowie swoie i śmierci sobie przyspieszysz. Andrzey odpowiada: nikomu nic do tego, to szkodzi mnie samemu. Czy to prawda? Czy człowiek nie powinien starać się o utrzymanie swego życia ze względu nawet na innych ludzi?

Stanisław niczego się nie uczy i nie wzwyczaia się do żadney pracy, spuszcza się na swych przyiaciół, i ma nadzieię że ci o niego starać się będą. Czyniż on tu rozumnie?

II. Krzysztof stara się o bogactwa, i zbiera znaczne dostatki przez oszukaństwo i niesprawiedliwości. Niespokoyność i troskliwość umysłu wnet połączą się z bogactwami iego. Czy on rozumnie postępuie sobie?

Marcin chce także bydź bogatym, uymuie więc sobie pokarmu i napoiu, pracuie w noc poźno nad własne siły. Będzie bogatym, lecz oraz niedołężnym na zdrowiu. Czy kocha samego siebie w sposobie przyzwoitym? Czy szuka szczęścia prawą drogą?

Jan iest chorym, powinien wziąć lekarstwo, wzbrania się ponieważ lekarstwo iest bardzo przykrém. Czyliż przez to nie grzeszy?

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek życzy samemu sobie dobrze? Czy nie stara się o polepszenie stanu swoiego? Czy do kochania samego siebie potrzebuie rozkazu? Czyliż iednak w miłości samego siebie nie może błądzić i zanadto wykraczać? Czy potrzebuie, aby był kierowany w miłości siebie samego? Co człowiek powinien naycelniey szacować i kochać w samym sobie? Co stanowi prawdziwą cenę człowieka? Czy szczęśliwość ciała ważnieyszą iest od szczęśliwości duszy? Czy rozumna miłość samego siebie sprzeciwia się powinności czynienia dobrze?

Nauka trzecia.

O miłości ku innym ludziom.

Treść. Każdy człowiek powinien innych ludzi k samego siebie miłować; czyli, obowiązany iest do. omnażania w miarę sił swoich szczęśliwości innych dzi, równie iak swoiey własney.

Obiaśnienie. 1. *Obowiązek miłości bliźniego.* Vszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwymi. Mogą tak- wzaiemnie pomnażać ieden drugiego szczęśliwość: e niestety! mogą onę także wstrzymywać, zmnieyszać niszczyć. Mogą bydź sobie wzaiemnie pożytecznemi szkodliwemi. 1) *Bóg chce*, ażeby ludzie wzaiemnie omnażali iedni drugich szczęśliwość. a) Chociaż sam sobie był nayszczęśliwszym, stworzył atoli dobro- olnie ludzi, aby ci szczęśliwymi byli. Do naśladowa- a tey miłości Boga ku ludziom obowiązani iestey. b) Bóg rozdzielił pomiędzy ludzi wielorakie włay i siły, któremi szczęśliwość swoich współbraci mo- pomnażać: iednemu dał więcey rozumu aby do- dzał drugim; innemu więcey dostatków aby potrze- iących wspomagał. c) Bóg iaśnie obwieścił ludziom wyraźnie *obiawił*, że wolą iest iego, aby się wzaie- nie kochali. Ieszcze przez Moyżesza powiedział: „Po- winieneś kochać bliźniego iako siebie samego“ (3. X. Moyz. XIX. 18). To przykazanie ieszcze mocniey i iśniey nauką i przykładem swoim podał nam do za- owania Jezus Chrystus. Apostołowie także opowia- dli wszędzie przykazanie miłości. Paweł powiedział: „to ma miłość ten całe prawo wykonał“ (do Rzy- an XV. 8). Szczerą przeto wolą Boga iest ażeby ludzie aiemnie się kochali. Poznaiemy tę wolą z przymio- Boga, z urządzenia ludzkiey natury, z obiawienia.

2) Nakazuie nam *rozum*, a własne serce unosi nas tego abyśmy pomnażali szczęśliwość innych ludzi. Chcemy i pragniemy tego, ażeby drudzy nie tylko nie pokrzywdzali, ale owszem w potrzebie nieśli m pomoc. Czego my sami chcemy tego chcą także i

drudzy. Nie powinniśmy przeto onym także szkod
obowiązani raczey iesteśmy pomagać im w nieszc
ściu. Co iest przyiemno iednemu, to iest zapew
i drugim także przyiemném. Gdyby ieden od d
giego nie mógł się spodziewać żadney pomocy, ale
czey miał się zawsze szkody obawiać; czyby to b
dobrze? Czy taki stan iest do życzenia! Któryż c
wiek poczytałby to za rzecz słuszną! Jakże nęd
byłby natenczas każdy człowiek! iak nieszczęśliw
cały naród ludzki! b) Widok nędzy obudza w
tkliwe uczucie; serce nasze skłonném iest do litoś
do niesienia pomocy. Gdy zastanawiamy się nad t
co w nas się dzieie natenczas kiedy nieszczęśliwy
przed nami, uznamy iaśnie że wewnętrzne urządze
naszey natury i własne serce nasze wzywa nas do
łości bliźniego. Współczucie iest przyrodzonym s
nem człowieka.

II. *Powód do miłości bliźniego.* Czy godnemi t
są ludzie, abyśmy ich poważali, kochali, i onym n
śli pomoc? Dla czegoż kochać ich mamy? Odpowie
znayduie się w przeszłey nauce. Co iest szacowné
godném miłości w *tobie samym*, to samo iest sza
wném i godném miłości w *innych ludziach.* a) Każ
człowiek Istotą iest moralną do coraz wyższey dosk
nałości sposobną, iest duchem obdarzonym rozum
i wolą, ma duszę nieśmiertelną. b) Każdy człowiek i
wizerunkiem i synem Boga, iest odkupionym od
zusa Chrystusa, bratem iego, do nieba powołany
c) Każdy czowiek iest nam podobnym, zarówno z
mi z iednego rodu pochodzi, iest naszym bratem,
z nami ieden początek, iedno przeznaczenie, ieden c
ieden koniec. Te wszystkie własności są nayściśley p
łączone z człowiekiem, i że tak rzekę utkane w
go naturę, czy on zkądinąd pięknym iest albo brzydki
rozumnym lub bezrozumnym. Z tey także przyczy
ludzie nazywaią się bliźniemi naszemi, ponieważ ied
z nami naturę maią.

Na te istotne i nieodmienne ludzi własności p

ląda miłość prawa. Na to szczególnie uważa czém złowiek w samém iest sobie, i czém we względzie na oga, nie zaś na to iakim iest w obchodzeniu się z na- ni, przyiacielskim albo odrażaiącym.

III. *Wewnętrzna miłość bliźniego.* 1) Kto kocha liźniego, ten o nim *dobrze* myśli: ieżeli albowiem zle kim myślę i nim pogardzam, temu zaiste nie ponio- ę chętnie *pomocy.* 2) Kto kocha bliźniego, ten także *yczy mu dobrze;* gdybym albowiem nie życzył mu do- rze albo nawet zle życzył, w każdey zdarzoney oko- liczności, nie byłbym skłonnym do czynienia mu do- rze. 3) Kto życzy dobrze bliźniemu, *życzenie* swoie *rzełoży także Bogu w modlitwie.* Bóg albowiem mo- e iedynie przyprowadzić do skutku żądze nasze, co ay nie zawsze możemy. 4) Kto życzy dobrze bliźnie- u, *ten cieszy się także*, gdy się bliźniemu co *dobre- o* nadarza. Raduie się z tego kiedy bliźni żyie cnotli- ie, kiedy od drugich iest poważanym, kiedy iest swych interesach szczęśliwym; przeciwnie zaś się nuci, kiedy bliźniemu coś się złego nadarzy. To szystko mniey albo więcey mieści się koniecznie w we- nętrzney miłości bliźniego. Jeżeli ta wewnętrzna mi- ość w nas się rzeczywiście znayduie, okaże się także powierzchownie. Jakim sposobem?

IV. *Zewnętrzne znaki prawdziwey ku bliźniemu iłości.* Miłość okazuie się zewnętrznie 1) przez *o- uszczenia.* Kto bliźniego miłuie, ten wstrzymuie się d tego wszystkiego, coby mu szkodzić mogło a) *na uszy;* nigdy go przeto nie uwiedzie do grzechu. Vstrzymuie się od tego wszystkiego cokolwiek mogło- y mu szkodzić b) *na sławie*, nigdy go przeto nie obmó- i. Wstrzymuie się od tego wszystkiego, coby mu zkodzić mogło c) *na ciele*, będzie się więc chronił szelkiego obrażenia. Wstrzymuie się od tego wszyst- iego coby mu szkodzić mogło d) *na dobrach zewnętrz- ych;* nigdy więc nie zmnieyszy iego własności.

Atoli te zewnętrzne znaki miłości są ieszcze ardzo słabemi, miłość daley się nierównie posuwa.

Nie dosyć na tém abyśmy nie mieszali szczęśliwoś
bliźniego, trzeba koniecznie abyśmy ią ieszcze pomn
żali. Miłość okazuie się zewnętrznie 2) *w uczynkac*
a) Kto bliźniego miłuie, ten oddala troskliwie każ
nieszczęście które mu grozi, a wydobywa go z te
w którém rzeczywiście zostaie. Przestrzega go o k
żdey grożącey mu szkodzie; a wspiera go gdy rzecz
wiście poniósł szkodę. To okazuie skutecznie w zn
szczeniach od wody, ognia i t. d. sprawionych. Prz
iaciel ludzi czyni ieszcze więcey. b) Kto kocha bl
źniego, ten stara się o iego pożytki, i usiłuie pomn
żyć szczęście iego. Tego zaiste życzy sobie każdy
innego człowieka, czemużby tego samego nie miał i
mu czynić? Przyiaciel ludzi i na tém ieszcze nie prz
staie.c) Kto czynnie kocha bliźniego, ten czyni mu d
brze z własną nawet *przykrością*. Miłość okazuie
przez to w pięknieyszey nierównie świetności. Tak k
chał Chrystus ludzi. Nie sromał się żadney trudnoś
gdy ludziom dobrze mógł czynić. Ta miłość iest iesz
potrzebną do utrzymania społeczeństwa ludzkieg
Położmy przypadek iż twóy dom ogniem płonie. Mn
ztwo ludzi stoi na koło, i przypatruie się pożaro
Prosisz ich aby ci pomagali. Lecz *ieden mówi*: ma
na sobie odzież świętalną, mógłbym ią łatwo uszkodz
Drugi mówi możebym spadł z drabiny i poniósł
ciele uszczerbek. *Trzeci* mam pilną robotę w don
moim i t.d. Czy przestałbyś na podobnych wymówkac

*) Tymczasem nie kochalibyśmy prawdziwie b
źniego, gdybyśmy komukolwiek do oszukaństwa, kr
dzieży i kłamstwa dopomagali. Obowiązani iesteśm
dopomagać bliźniemu do prawdziwego uszczęśliwi
nia, ale nie do grzechu. Kto pomaga do grzechu b
źniemu, więcey mu szkody niżli pożytku przynosi.

V. *Czy powinniśmy wszystkich ludzi kochać?* T
iest: bo a) prawdziwy powód miłości bliźniego rozcią
się do wszystkich ludzi. Każdy człowiek iest wizeru
kiem Boga, duchem przeznaczonym do wieczney szcz
śliwości.

6) Bóg kocha wszystkich ludzi, wszystkich obsypuie dobrodzieystwy swoiemi, wszystkim przyświeca słońcem swoiém, i łagodny deszcz spuszcza dla wszystkich. Jezus umarł za wszystkich ludzi.

1) *Czy powinniśmy także kochać złych ludzi?* Tak iest, bo nie masz żadnego zupełnie złego człowieka. Kto ma iakowe błędy, ma oprócz tych błędów bardzo wiele w sobie dobrego. Nie ieden bardzo się chętnie upiia, lecz mimo tego iest pracowitym. Inny nie ma sprawności, atoli iest bardzo uczynnym i t. d. Nadto zły człowiek iest pomimo tego zawsze człowiekiem, nieodrzuconym ieszcze od Boga, i zawsze do wiecznego uszczęśliwienia zdatnym. Bóg nie wyłącza go od swey miłości, dla czegożbyśmy mieli to czynić? Nakoniec iakże łatwo pomylić się możemy i nie iednego poczytać za złego, który nim nie iest? Jakże zle działoby się z nami, gdyby inni ludzie poczytali nas za występnych i opuścili w potrzebie? Czyby nam się to podobało?

2) *Czy powinniśmy kochać nawet ludzi różną od nas wyznaiących religiią?* Tak iest. I ci nie mogą bydź od miłości naszey wyłączonemi. Żydzi pod przyyście Jezusa Chrystusa, bardzo błędne w tey mierze mieli wyobrażenia. Sądzili iż tych tylko wspierać powinni, którzy żydowską wyznawali religiią. Przeciwnie zaś iż pogan iakimi byli Rzymianie, tudzież kacerzy iakimi byli Samarytanie, można było w ostatniey nawet potrzebie bez wszelkiey pomocy zostawić. Jezus atoli nauczał wcale inaczey i dowiódł im tego przewybornie w przykładzie miłosiernego Samarytana, który nad zranionym żydem miłosierdzie swoie okazał (u Łukasza VIII).

3) Czyliż człowiek *wyższy* powinien *niższego* od siebie a *przełożony poddanego* swego miłować? Tak zaiste! Wszystkich ludzi kochać potrzeba, iakiegokolwiek byliby oni stanu, są bowiem ludźmi a przed Bogiem wszyscy ludzie są równi. Każdy człowiek wysokie mieysce trzymaiący ma wyższego nad sobą. Jako

nam samym się nie podoba kiedy wyższe od nas osoby gardzą nami albo nas pokrzywdzają, tak i tym którzy są od nas niższemi podobać się nie może, kiedy niemi gardzimy albo ich pokrzywdzamy.

4) Nie tylko tego powinniśmy kochać który nam coś dobrego *uczynił*, albo od którego więcey ieszcze coś spodziewać się możemy, ale i tego także, który nam *nic nie wyświadczył* i nic wyświadczyć nie może. Gdybyśmy chcieli temu szczególnie dobrze czynić, który nam pierwéy coś dobrego wyświadczył; wtenczas nie kochalibyśmy bliźniego, ale tylko nas samych, byłby to tylko handel wzaiemney uczynności. Kto dla tego tylko dobrze czyni, ażeby za to coś lepszego odebrał, ten własney tylko szuka korzyści, a taka miłość podobać się Bogu nie może. Powinniśmy czynić dobrze dla tego, ponieważ to iest rzetelném dobrém i powinnością naszą, ponieważ taka iest wola Boga. Nie potrzeba nam troszczyć się o nagrodę, Bóg zna czego wartamy, i pewnie nam nagrodzi.

5) Czy nawet i *nieprzyiaciół*, którzy nas pokrzywdzili i którzy chcą nas ieszcze pokrzywdzać, kochać także obowiązani iesteśmy?

Do czasów Jezusa Chrystusa utrzymywali Żydowie, że przyiaciół swych kochać tylko potrzeba, nieprzyiaciół zaś nienawidzieć można.

Chrystus zaś prawdziwy Syn bozki, wcale inaczey nauczał i powiedział: „Powiadam wam kochay„cie także i nieprzyiaciół waszych! Czyńcie dobrze „tym którzy was nienawidzą, modlcie się za tych któ„rzy was prześladuią i potwarzaią“ (u Mateusza V. 43—44). Wyraźném iest przeto Jezusa Chrystusa przykazaniem, abyśmy nawet nieprzyiaciół naszych kochali.

I nasi także nieprzyiaciele są ludźmi, ludźmi nam podobnymi, dziećmi Boga, i nieśmiertelnymi duchami. Jakże zle byłoby z nami, gdyby Bóg dla tego żeśmy go obrazili, zaraz nas odrzucił na wieki? Cóż stałoby się z narodem ludzkim, gdyby wolno było, natychmiast złém za złe wypłacać? Ktoś uczynił mi szkodę i ia tak-

że iemu szkodę wyrządzam. Przez to nieprzyiaźń iego staie się ieszcze większą. Stara się więc zadadź mi ieszcze nową szkodę; tę szkodę nagradzam znowu inną szkodą, tym sposobem nieprzyiaźń nigdy się nie ukończy i złe coraz więcey wyrządzane zostanie. To koniecznie musiałoby się bardzo nie podobać Bogu, dla ludzi zaś byłoby nayszkodliwszém.

Możemy bronić się kiedy kto drugi niesprawiedliwie naś napastuie; możemy używać ostrożności aby nas żaden nie potrafił uszkodzić. Jest to rzeczą naysprawiedliwszą. Ale złe życzyć nieprzyiaciołom naszym, smucić się z ich powodzenia, a cieszyć z ich nieszczęścia, zaprzeczać im pomocy w potrzebie, mścić się nad niemi, i wyrządzać im szkody, to nie iest żadną sprawiedliwością, raczey iest grzechem.

Miłość nieprzyiaciół, iest dobrym i znamienicie dobrym uczynkiem. Kochać tych ludzi którzy nas pierwéy ukochali, czynić dobrze tym którzy nam pierwéy uczynili dobrze, iest to nie wielka sztuka. Lecz dobrze czynić tym, którzy nam pierwéy złe uczynili, czynić dla tego że to z samego siebie iest dobrém i obowiązkiem naszym, i ponieważ tego Bóg chce, to oznacza miłość prawdziwą, i iest pięknym dowodem, że chrześćianami iesteśmy (u Łukasza VI. 33).

VI. *Zastosowanie miłości bliźniego.* Każdy człowiek obowiązany iest do starania się w *miarę sił swoich* o szczęście innych ludzi. Atoli siły nasze są ograniczone, i nie możemy wszystkim dobrze czynić. 1) Znayduią się niektóre *powszechne dowody* miłości, które zarówno wszystkim okazywać można. Możemy o wszystkich ludziach dobrze myślić, wszystkim dobrze życzyć, nie zazdrościć szczęścia nikomu, wszystkim wyrządzać pewne posługi nie wiele pracy kosztuiące, to wszyscy możemy, to wszyscy powinniśmy. Tego wyciąga miłość bliźniego. 2) Oprócz tych znaków powszechnych, są ieszcze *usługi szczególne*, których nie możemy ani zawsze ani każdemu wyświadczać. W wyświadczaniu tych powinniśmy naprzód uważać a) na

potrzebę w którey nasz bliźni znayduie się, b) na *związki* w których z nami zostaie, c) na *wartość iego* i moralną zasługę.

1) Pierwszy wzgląd przeto mieć powinniśmy *na potrzebę* w którey się bliźni znayduie. Znayduią się przypadki w których bliźni zostaie w niebezpieczeństwie utraty życia, całości ciała, albo maiątku, *np.* w niebezpieczeństwie wody, lub ognia, napaści złodzieiów lub zbóycow i t. d. W tych przypadkach powinniśmy bez zwłoki spieszyć bliźniemu na pomoc, a kiedy sami nie możem, obowiązani iesteśmy wezwać pomocy drugich. Nie można się pytać: kto iest ten który cierpi potrzebę? Dosyć na tém, iest to człowiek, ten człowiek znayduie się w potrzebie, potrzeba zaś wyciąga pomocy. Potrzeba wszystko uprzedza.

Jeżeli zaś nie ma żadney naglącey potrzeby, którychże ludzi przenieść na ów czas powinniśmy?

2) Słuszność wyciąga abyśmy wtenczas nieśli pomoc osobom przez bliższe z *nami połączonym związki*; gdybyśmy albowiem nie wspierali naszych, iakżeby onych wspierać obcy mieli? W przypadku więc nienaglącey potrzeby, powinniście miłość swą okazywać nayceIniey ku rodzicóm i dzieciom, ku pokrewnym i przyiaciołom, ku domownikom, współobywatelom i ziomkom. Sprzeciwiałoby się rozumowi, gdyby kto obcym ludziom dobrodzieystwa wyświadczał, a zostawiał w nędzy własnych rodziców.

3) Gdy nie masz naglącey potrzeby, słuszną iest rzeczą, abyśmy wzgląd mieli na *moralne przymioty* osoby. Staranny, pracowity i poczciwy człowiek pierwéy zaiste wart bydź od nas wspieranym, niżli próżniak leniwy, i nikczemny złoczyńca, kto nieszczęśliwym przypadkiem wtrąconym został do nędzy, ten pierwéy od nas powinien bydź wspieranym, niż ów co stał się nędznym przez rozpustę i marnotrawstwo. Zli ludzie często przez wsparcie nasze bardziey się wzmacniaią w swey złośliwości.

*) Tu uważyć należy, iż połączone wsparcie wię-

cey nierównie znaczy, niż pomoc iednego człowieka. Przypuśćmy iż we wsi iakowey znayduie się starzec niedołężny i chorowity który pracą rąk swych wyżywić się więcéy nie może. Każdy wieśniak powiedzieć może. Ja sam wykarmić cię nie mogę, przechodzi to moie dostatki: lecz wszyscy razem powiedzieć tego nie mogą. Żaden ze szczególnych utrzymać go i wyżywić nie może, ale wszyscy razem łatwo go wyżywią i utrzymaią. Kiedy więc sami nie możemy czego dobrego uczynić, wezwiéymy do pomocy drugich. Do tego zmierzaią *publiczne zakłady dobroczynności.*

VII. *Miara miłości bliźniego.* Powinieneś kochać bliźniego iako siebie samego. Toiest 1) *nie tylko powinieneś kochać samego siebie, lecz także i bliźniego swoiego.* Taka iest wola Boga. W dniu ostatniego sądu nie tylko Bóg spyta się ciebie: co uczyniłeś dla samego siebie? ale także co uczyniłeś dla innych ludzi?

2) Niemniey powinieneś kochać bliźniego niżli samego siebie, ponieważ nie więcey masz wartości nad innych ludzi. Co chcesz aby ci inni czynili, czyń to samo i innym!

3) Atoli nieobowiązany iesteś więcey kochać bliźniego niżli samego siebie. Nie iesteś obowiązany do cierpienia sam głodu abyś nakarmił zgłodniałego, lecz do uięcia samemu sobie co ze zwyczaynego pokarmu i napoiu abyś nakarmił zgłodniałego, iesteś ściśle obowiązany. Nie iesteś obowiązanym zdiąć z samego siebie odzienie i okryć nim nagiego, lecz ieżeli bez czego obeyśdź się możesz a drugi zostaie w potrzebie, obowiązanym iesteś do udzielenia mu tego. I w tém to rozumieniu nakazuie Pismo święte: „Kto ma dwie „szaty niech iednę odda temu co nie ma żadney, to „samo także niech czyni i z pokarmem“ (u Łukasza III. 11).

Przykłady I. Ubogie dziecko staćby się mogło bardzo użytecznym człowiekiem, gdyby posłaném do szkoły, albo oddaném do rzemiosła było. Bogaty Gryllon wie o tém i bardzo łatwo mógłby temu za-

radzić. Czy do czynienia tego iest na sumnieniu obowiązanym?

II. Bogaty hrabia wielkie miał w koniach upodobanie, wiele ich utrzymywał, i utrzymywał bardzo dobrze. Tymczasem w chwilach drożyzny poddani iego zostawali w niebezpieczeństwie utraty życia z głodu. Razu pewnego uboga niewiasta z trzema dziećmi bardzo biednemi przyszła do niego. Obdarzył ich małą iałmużną. Podziękowali mu, ale kobiéta odchodząc dosyć głośno zawołała: o gdyby to bydź koniem! To pobudziło hrabiego do uwagi. Konie były wprawdzie iedyném iego upodobaniem; atoli ludzie są przecię ludźmi, pomyślił sobie. Rozkazał więc rozprzedadź wszystkie konie wyiąwszy nieuchronnie potrzebnych, tudzież wszystko siano i owies, a ztąd zebrane pieniądze obrócił na utrzymywanie potrzebuiących. Czy dobrze uczynił? Czy był obowiązanym przed Bogiem do takowego postępowania?

III. *Wincenty z Pauli* cnotliwy kapłan francuzki, przybył do Marsylii portowego we Francyi miasta. Tam na galerach pomiędzy niewolnikami znalazł młodego i czerstwego mężczyznę, od którego dowiedział się, iż żona i troie dzieci umierali niemal od głodu w domu iego, ponieważ nie było takiego, któryby im dostarczał pożywienia. Wincenty poszedł do officera maiącego dozor nad niewolnikami, ofiarował samego siebie do kaydan na miesce nieszczęśliwego człowieka, aby ten tylko żonie i dzieciom powrócony został. Czy to było miłością ku bliźniemu? Czy to było wysokim stopniem miłości?

Nauka czwarta.

O miłości Boga.

Treść. Bóg iest naywyższém dobrem tak w samym sobie iako i dla nas. Powinniśmy i możemy, tak wewnętrznie iako i zewnętrznie nad wszystko i ze wszystkich sił kochać Boga. Ta miłość czyni nas

lepszymi i bardziey spokoynymi, owszem czyni nas zupełnie dobrymi i doskonale szczęśliwymi, i iest powinnością dla wszystkich ludzi.

Obiaśnienie. 1. *Powód do miłości ku Bogu.* 1) Bóg w samym sobie wart naywyższego szacunku, i naywyższey od nas *miłości.* 2) Szacuiemy i kochamy ludzi, którzy wiele wybornych posiadaią przymiotów, ten szacunek i ta miłość tym bardziey rosną, im więcey szlachetnych i wybornych przymiotów w nich postrzegamy. Przenosimy starannego gospodarza nad niedbałego, sprawiedliwego sędziego nad przekupnego, monarchę kochaiącego poddanych nad twardego i nieużytego. Zbierzmy teraz to wszystko co rozum i chrześciiańska religiia mówią nam o Bogu. Jest rozumnym, mądrym, potężnym, dobroczynnym, wiernym, prawdziwym i naylepszym oycem, naysprawiedliwszym sędzią, rządcą naymędrszym. Miłość nasza i szacunek ku niemu iakże bydź powinny szczéremi i iak mocnemi!

b) Szacuiemy i kochamy ludzi, chociaż im nawet zbywa na niektórych dobrych przymiotach. Pomiędzy ludźmi albowiem nic nie znayduiemy zupełnie doskonałego. Jeden ma wiele rozumu ale mało miłości ku współludziom, drugi ma wiele miłości ale zbywa mu na maiątku; trzeci posiada maiątek, nie zbywa mu nawet na dobrych chęciach ale nie umie przyzwoicie dobrodzieystw swych rozdzielać. To wszystko inaczey iest u Boga. Nie zbywa mu na żadnym z dobrych przymiotów. Cokolwiek tylko pomyśleć można dobrego, to wszystko znayduie się w Bogu i znayduie w stopniu naywyższym. Doskonałości ludzkie, wszystkie maią pewną miarę i są ograniczonemi, *np.* nayrozumnieyszy zpomiędzy ludzi wielu bardzo rzeczy nie poznaie. Naydobroczynnieyszy nie wszystkich wspierać może. Lecz doskonałości bozkie żadnych nie maią granic, nikt nie może wyczerpać iego potęgi, iego mądrości, iego dobroci. Czyliż więc Boga nie powinniśmy kochać i szacować nad wszystko?

2) Lecz do równey miłości i równego szacunku uznamy się bydź obowiązanymi kiedy uważymy, czém *względem nas iest Bóg.* a) Kochamy szczególniey tych ludzi, którzy nam dobrze uczynili, a naturalnie tym więcey wzrasta miłość nasza, im dobrodzieystwa ich większemi są i licznieyszemi, im one dłużey nam świadczą, im są szlachetnieyszemi w ich udzielaniu. Od Boga otrzymaliśmy bardzo wiele dobrodzieystw na duszy i na ciele, odbieramy codziennie nowe, a możemy spodziewać się nierównie większych. Z tych wszystkich dobrodzieystw naymnieyszego Bóg nie odbiera pożytku. Był nayszczęśliwszym z samego siebie, i bez nas byłby na wieki takim. Wszystko dobro które nam wyświadczył, wyświadczył iedynie z swoiey dobroci. Czyliż tak dobry Bóg niewart całey naszey miłości?

b) Nierównie więcey kochamy tych dobroczyńców, którzy świadcząc nam dobrodzieystwa czynią znamienite z swey strony ofiary. Uważaycie co Jezus Chrystus Syn bozki dla nas uczynił, aby nas obdarzył świątobliwością i szczęściem. Sprawa odkupienia kosztowała go bardzo wiele, opuścił niebo, przybrał postać człowieka, nizkiego nawet i wzgardzonego człowieka, cierpiał wielorakie przykrości na duszy i na ciele, hańbę, szyderstwa, prześladowanie, poświęcił nawet krew i życie swoie. Możeż bydź większa ofiara? Możeż bydź większa miłość iak kiedy kto swe życie za przyiaciół swych oddaie? Ten pełny miłości Syn Boga niewartże naywiększey z naszey strony miłości?

Bóg iest naydoskonalszém, naylepszém i naywyższém dobrem w samym sobie, powinniśmy przeto mieć w nim naywiększe upodobanie, okazywać ku niemu naywyższy szacunek i miłość naygorętszą. Bóg iest dobroczynném i naywyższém względem nas dobrém; powinniśmy przeto ku niemu czuć w sercu naszém prawdziwą wdzięczność i naygorętszą miłość. Bóg wart dwoistey miłości. Pierwsza iest szlachetnieyszą niż druga.

II. *Sposób miłości Boga.* Zachodzi pytanie: iakby-

śmy mogli kochać Boga? Jak kochać go wewnętrznie? Jak zewnętrznie okazywać tę miłość?

Kiedy kochamy ludzi, miłość naszę ku nim przez to naycelniey okazuiemy kiedy im dobrze czynimy, kiedy iesteśmy względem nich uprzeymemi, kiedy ich wspieramy w potrzebie. To wszystko miesca mieć w miłości ku Bogu nie może. Nie możemy Bogu nic dobrego wyświadczyć, Bóg nie potrzebuie naszych usług, naszego wsparcia, miłości przeto naszey nie możemy Bogu w tym sposobie okazać. Tymczasem znayduią się wiele innych sposobów. Następuiący przykład poda nam względem tego iaśnieysze wyobrażenie.

*) Ubogi i od wszystkich opuszczony sierota, przyiętym został od maiętnego dziedzica, tudzież z nadzwyczayną miłością i troskliwością wychowanym.

Wprzód iednak niż ten sierota przyszedł do używania rozumu, dobroczyńca iego udał się w obce i odległe kraie, z których tak prędko nie mógł powrócić. Przed odiazdem swoim naiął ieszcze nauczycielów dla sieroty, kupił mu piękny dwór z polami, łąkami i całém gospodarstwem, a namiestnikowi swoiemu nakazał tak troskliwie opiekować się tym sierotą, iako gdyby własnym iego był synem.

Dorosły chłopiec dowiedział się iak pierwéy był nieszczęśliwym, i kto iest dobroczyńcą iego. Wszystko cokolwiek masz, powiedziano mu, masz od niego, bez iego pomocy podobnobyś iuż nie był przy życiu.

Antoni, to było imie sieroty, Antoni uczuł nayżywszą miłość ku dobroczyńcy swoiemu. Lecz iakże miał okazać tę miłość, kiedy dobroczyńca tak bardzo był odległy, i kiedy nie nadarzała się żadna sposobność do wyświadczenia mu czegokolwiek dobrego? Słuchaycie co uczynił!

Antoni *myślił często* o dobroczyńcy swoim. Ile razy na dom poglądał, ile razy przechodził się po polach i płodów z nich używał, zawsze myślił sobie, nie miałbym tego wszystkiego, gdyby mego dobroczyńcy nie było.

Nayżywszą radość czuł wtenczas, kiedy inni mieszkańcy opowiadali, iak sprawiedliwym, iak mądrym, iak pełnym miłości był ich pan, iak liczne mieli od niego dobrodzieystwa. O tém nayprzyiemniey rozmawiał z innymi, to nayprzyiemniey słyszał od innych. Gdy się do tego nadarzyła sposobność, mówił z uniesieniem o szlachetnych zaletach i wybornych przymiotach dobroczyńcy swoiego.

Nieprzytomny dziedzic posyłał czasami do poddanych swoich rozkazy, albo przez namiestnika kazał im obwieszczać rozmaite urządzenia. Antoni zawsze był *naypierwszym i naygorliwszym w wykonywaniu tych rozkazów*. Zachęcał także innych do posłuszeństwa ku nim: „Pan nasz, mówił do nich, naylepiey zna „co nam iest pożyteczném, i tego tylko zapewne chce, „co nas prawdziwie szczęśliwymi uczyni".

Dziedzic w maiętności swoiey zostawił także dwoie własnych dzieci. Te nayserdeczniey kochał Antoni, co tylko przyiemnego mógł im uczynić, to czynił niewezwany. Samemu dobroczyńcy moiemu, myślił sobie często, za dobrodzieystwa iego nagrodzić nie mogę, dzieciom iego przynaymniey tyle chcę okazać miłości, ile w moiey iest mocy. Oyciec, to wszystko co iego dzieciom czynię, z tą samą zapewne przyymie chęcią iak gdybym to czynił iemu samemu.

Tak kochał Antoni nieobecnego nawet dobroczyńcę swoiego, chociaż go nie widział, chociaż nie pamiętał iego postaci, chociaż mu nic dobrego nie mógł uczynić.

I my także możemy Boga w podobnym kochać sposobie, chociaż go nie widzimy, i chociaż w niczém bydź mu pożytecznymi nie zdołamy.

I. Możemy *wewnętrznie* miłości naszey dowieśdź ku Bogu kiedy a) o *Nim myślimy*. Wszystko cokolwiek na koło nas widzimy, może nam przypominać Boga, słońce, xiężyc, gwiazdy nad nami zawieszone, owoce, drzewa około nas stoiące, kunsztowna budowa naszego ciała, i tysiące rozmaitych tworów ziemi przywo-

dzą nas do myślenia o twórcy. A o tém kogo miłuiemy, myślimy z ochotą i bardzo często.

Atoli nie dosyć na tém abyśmy myślili tylko o Bogu, potrzeba ieszcze abyśmy *dobrze o nim myślili*. To iest naturalnym skutkiem miłości. Kiedy kochamy kogo, żadnych mu złych nie przyznaiemy przymiotów, lecz same tylko dobre. Chociażbyśmy więc gnieceni ciężarem nieszczęścia, zostali skłonnymi do myślenia: „Że Bóg opuścił nas i rządy iego nie są ani mądremi „ani sprawiedliwemi.“ Miłość natychmiast powinna w nas przeciwne tym myśli obudzić. Nie! tego o Bogu myślić nie można; żadney on nie ma wady, lecz same tylko doskonałości.

Skoro tylko myślimy o tych doskonałościach, zaczniemy natychmiast c) z *nich się weselić*. Zaiste weselimy się, kiedy co chlubnego o przyiaciołach naszych słyszymy. Powinniśmy więc cieszyć się także myślą, że Bóg iest wszechmocnym, naymędrszym, naylepszym, naysprawiedliwszym. Ta radość ściśle się łączy z iego miłością.

2) Możemy zewnętrznie dowieśdź *miłości naszey* ku Bogu kiedy a) z ochotą o *nim mówimy*. Kiedy kochamy kogo, bardzo chętnie o nim mówimy. Czego pełném iest serce, o tém z upodobaniem mówią usta. Możemy rozmawiać z innymi ludźmi o Bogu, możemy im obwieszczać przymioty bozkie, i nieumieiętnych do poznania Boga przywodzić. Możemy Boga uwielbiać i chwalić. To wszystko iest dowodem miłości naszey ku Bogu. Nierównie większy dowód miłości naszey ku Bogu, zależy b) na *dokładném wykonywaniu woli iego*. Gdy kogo miłuiemy, uważamy na to wszystko z pilnością, co iest przyiemném ulubioney od nas osobie, i to z ochotą wykonywamy; uważamy także i na to co się iey nie podoba, i od tego się wstrzymuiemy. Już zaś wiemy, że Bogu podoba się wszystko dobro, a nie podoba się wszystko złe. Jeżeli więc prawdziwie Boga kochamy, będziemy chronić się złego, będziemy wykonywać dobre uczynki. Jezus także mówi: „Kto

„przykazania moie zachowuie, ten mnie kocha“ (u Jana XIV. 15).

Do dowodu także czynney miłości ku Bogu, należy istotnie, c) *abyśmy tych kochali których on kocha.* Kto kocha Oyca będzie kochał i dzieci: ieśli samemu oycu żadnego nie może dobrodzieystwa wyświadczyć, poczyta sobie za roskosz, gdy dzieciom iego coś przyiemnego uczyni. Jezus Chrystus także na ostatnim sądzie dzieła miłości uczynione ludziom poczyta za dzieła miłości uczynione samemu sobie.

Z tego iuż wnosi się, iż z całey siły kochać Boga możemy; wewnętrznie *rozumem*, kiedy ochotnie i często o nim myślimy i zawsze dobrze o nim myślimy; *wolą* weseląc się i raduiąc z iego naywyższey doskonałości; *zewnętrznie słowami*, kiedy z ochotą i często o nim mówimy; *uczynkami* kiedy wykonywamy dobre uczynki, i innym ludziom iako ulubionym dzieciom Boga wyświadczamy dzieła miłości.

III. *Skutki* miłości ku *Bogu i obowiązek* do nich. 1) Miłość Boga czyni *ludzi lepszymi.* a) Kto kocha Boga myśli o nim często i wystawia sobie często doskonałości bozkie. Te myśli i te wyobrażenia wznoszą i uszlachetniaią serce człowieka, i są naymocnieyszemi pobudkami do czynienia dobrze. b) Kto kocha Boga czyni wszystko pod wpływem tey miłości i ze względem na Boga; zawsze więc starać się będzie, aby podobał się Bogu: że zaś przez dobre tylko sprawy można podobać się Bogu, zawsze przeto czynić dobrze będzie. c) Kto kocha Boga z większém weselem dobre wykonywać będzie, bo miłość, rzeczy nawet trudne czyni łatwemi. Dobre dzieci znayduią to wszystko łatwém co się oycu podoba, i czynią to z naywiększą ochotą.

2) Miłość ku Bogu czyni ludzi *szczęśliwymi.* a) Miłość ku Bogu pomnaża wszystkie uciechy; człowiek albowiem przy używaniu darów bozkich może zawsze myśleć, że to są dary dobrego i pełnego miłości Oyca; ta zaś myśl uczyni mu droższemi i przyiemniey-

szemi wszystkie dobra. b) Miłość ku Bogu zmnieysza i osładza cierpienia; przy każdém albowiem nieszczęściu doświadczoném od siebie może człowiek myślić, iż tak od Boga rozrządzono zostało, który wszystko do iego prawdziwego dobra zwróci niezawodnie i naprowadzi; a to pocieszy go i uspokoi. c) Miłość ku Bogu wyobrażenie nawet śmierci i wieczności obiera z tego wszystkiego, coby w nim smutném i odrażaiącém bydź mogło, człowiek albowiem kochaiący Boga wie, iż śmierć prowadzi go do Boga i do naywyższego uszczęśliwienia; to zaś wzmacnia i czyni spokoynym umysł iego.

Miłość ku Bogu pobudza człowieka do cnoty i tęż cnotę lżeyszą mu czyni: miłość ku Bogu czyni człowieka ukontentowanym i spokoynym, tak w życiu iak i przy śmierci.

Bóg chce ażeby ludzie byli dobrymi i cnotliwymi, a na drodze cnoty cieszyli się spokoynością umysłu i prawdziwém uszczęśliwieniem. To wszystko sprawić w nas może miłość Boga, i dla tego Bóg chce abyśmy go kochali. Miłość nasza żadnego przynieść mu nie może pożytku, nam zaś przynosi wielkie pożytki. Nie dla siebie samego, lecz raczey dla nas samych wyciąga iey Bóg po nas. Szczerą iest wolą Boga aby go ludzie kochali, miłość ku Bogu iest powinnością dla wszystkich ludzi.

Przykłady. I. Wyciągano po męczennikach, aby wyparli się Boga i Jezusa Chrystusa, inaczey życie utracą. Położyli raczey z ochotą życie swoie, niżby mieli wyprzeć się Boga i Jezusa Chrystusa. Czy męczennicy mieli miłość ku Bogu?

Józef w Egipcie od małżonki Putyfara do grzechu był nęconym! Nie chciał zezwolić; groziła mu, że całą winę zwali na niego, i uda go za swego zwodziciela: łatwiey mnie dadzą wiarę niż tobie a wtenczas co się stanie obaczysz! Józef bardzo dobrze poymował, że iego sława i iego imie, że wolność a nawet podobno i życie, wystawione są na oczywiste niebezpie-

czeństwo; ale przykazanie bozkie nierównie droższém było dla niego. Mógłżebym zle czynić i grzeszyć przeciwko Bogu moiemu? To iest właściwie miłować Boga nad wszystko.

II. Jakże okazuie się ta miłość? Antoni nie myśli nigdy albo bardzo rzadko o Bogu.

Bernard, wtenczas kiedy praca bardzo zdaie mu się bydź uciążliwą myśli sobie: do pracy od Boga przeznaczony iestem: przed używaniem pokarmu myśli: od Boga wszystko czego używam pochodzi.

Synibald w rozmaitych zdarzeniach wiele bardzo ludzi oszukał. Przecięż do karbony kościelney bardzo wielką składa ofiarę, i chce przez to okazać miłość swoię ku Bogu, ale krzywd wyrządzonych od siebie nikomu nie nagradza.

Henryk, któremu grady wybiły całe żniwo, cieszy się myślą, to nieszczęście służy zapewne ku moiemu dobru, inaczey nie byłoby na mnie przepuszczoném od Boga.

Piotr obrażonym był bardzo ciężko. Miał w ręku wszystkie sposoby odniesienia nad nieprzyiacielem zemsty surowey. Tym czasem nie pozwala sobie tey zemsty, ponieważ Bóg tego zabronił, i przebacza nieprzyiacielowi swoiemu.

Tomasz żyie bardzo wygodnie, modli się przytém dosyć nabożnie, ale na nędzę bliźniego zupełnie iest nieczułym. Patrzyłby na innych ludzi ginących od mrozu i głodu, a caleby onym nie dopomógł!

Powtórzenie przez pytania. Czy szacuiemy osoby w których wiele dobrych oglądamy przymiotów? Któż posiada naylicznieysze i oraz nayznakomitsze przymioty? Czy kochamy tych którzy nam dobrze uczynili? Któż nam naywięcey wyświadczył dobrego? Od kogoż wszystko dobro pochodzi? Czyliż więc Bóg nie wart szacunku i miłości? Jak możemy okazać mu to oboie? Czyliż ten kocha Boga, który o nim nigdy nie myśli, lub myśli bardzo rzadko? Który to zawsze czyni co nie podoba się Bogu? Zkądże człowiek wnieść

może że prawdziwa miłość ku Bogu w iego znayduie się sercu? Czy Bóg dla siebie samego wyciąga tego po nas, abyśmy go kochali? Czy miłość ku Bogu, wiele wpływa do tego, abyśmy się coraz lepszymi i spokoynieyszymi stawali?

Nauka piąta.

O ścisłém między sobą związku tey troistey miłości.

Treść. I. *Miłość ku Bogu, miłość ku ludziom, i miłość ku sobie samemu łączą się bardzo ściśle z sobą i nigdy niepowinny bydź rozdzielanemi.* II. *Wykonywanie tey troistey miłości prowadzi naybezpieczniey do uszczęśliwienia wiecznego.*

Obiaśnienie. I. *Ściste połączenie tey troistey miłości.* Porządna i rozumna miłość samego siebie zależy na tém, ażeby człowiek coraz stawał się lepszym i doskonalszym, a tém samém godnieyszym prawdziwego uszczęśliwienia. Kto czyni to, ten z iedney strony pomnaża codzień sposobność i zdatność swoię ku pożytecznemu innym ludziom służeniu, z drugiey zaś strony spełnia wolą Boga, i oraz bardziey zbliża się do przeznaczenia i celu, do którego od Boga iest utworzonym. Oto ścisłe połączenie tey potróyney miłości!

Bóg tak urządził, iż każdy kochaiący bliźniego i staraiący się o iego uszczęśliwienie, kocha tém samém siebie samego i swoie własne uszczęśliwienie zapewnia. Chrystus mówi: „Tą samą miarą którą mie„rzycie innym, wam także samym odmierzono zo„stanie“ (u Łukasza VI. 38). Wszystko dobro, które innym ludziom czynimy, tak Bóg przyymuie, iak gdybyśmy czynili to iemu samemu. Chociażby więc ludzie nie nagradzali nam za to dobro które dla nich czynimy, Bóg nam za to pewnie i bardzo obficie nagrodzi.

Kto nie kocha bliźniego ten bydź zbawionym nie może, bo nie wykonywa woli Boga. Szkodzi więc bar-

dzo ciężko samemu sobie; zamyka sobie wniyście do uszczęśliwienia wiecznego; nie iest usposobionym dla nieba. Kto więc nie kocha innych, koniecznie tém samém nie kocha siebie samego. Gdyby kochał siebie samego, wtenczas użyłby nieuchronnie potrzebnego do tego celu śrzodka, którym iest miłość bliźniego.

Kto samego siebie porządnie kocha, pracuie nad swoią poprawą i nad pomnożeniem własnego szczęścia, i tego właśnie chce Bóg. Kto więc kocha siebie samego, kocha tém samém i Boga.

Kto kocha bliźniego, stara się o pomnożenie iego dobra, a tego Bóg znowu wyciąga. Kto więc kocha bliźniego, kocha tém samém i Boga.

Kto kocha Boga powinien także kochać samego siebie, bo to iest wolą Boga.

Miłość ku Bogu, miłość ku ludziom i miłość ku sobie samemu, mieszaią się ściśle z sobą i nie mogą bydź rozdzielonemi.

Szacuiemy w nas samych ludzką naturę i poważamy wizerunek Boga; powinniśmy więc ten wizerunek i w innych także szanować. Jeżeli szanuiemy wizerunek, tém bardziey szacuiemy samego Boga. Jan święty mówi: „Kto mówi że kocha Boga, a przy tém „nienawidzi bliźniego, ten iest kłamcą. Kto nie kocha „bliźniego którego widzi, iak może kochać Boga którego nie widzi?“ (1. Jana IV. 20).

II. *Miłość samego siebie, miłość bliźniego i miłość Boga*, są naybezpiecznieyszą *i owszem iedyną drogą do uszczęśliwienia wiecznego.*

1) Drogą *naybezpiecznieyszą.* Tego wyraźnie nauczał Jezus Chrystus a) *słowami.* Temu, który się go zapytał, co ma czynić ażeby był zbawionym, powiedział wyraźnie: „Kochay Boga nade wszystko, a bli„źniego iako siebie samego! ieżeli to czynisz, będziesz „miał życie!“ — Chrystus nauczał tego b) *swym przykładem.* Kochał Boga; ponieważ to wszystko co zdał na niego Oyciec niebieski, nayzupełniey wykonał.

Czynić wolą niebieskiego Oyca swoiego, było dla niego pokarmem i napoiem, dotąd nie odpoczął, póki na krzyżu nie mógł powiedzieć: spełniło się to wszystko co Oyciec na mnie włożył. Kochał ludzi, bo całe życie iego było pasmem dobrodzieystw wyświadczonych ludziom, i dla ich uszczęśliwienia wszystko poświęcił. I właśnie przez tę naygorętszą miłość ku niebieskiemu Oycu i ludziom, zasłużył samemu sobie na naywyższe uwielbienie i nayzupełnieyszą szczęśliwość.

Atoli czyliż niedostatku miłości nie można czém innem nagrodzić? — Nie można! wykonywanie tey miłości nie tylko iest naybezpiecznieyszą, lecz

2) i iedyną drogą do uszczęśliwienia wiecznego; ponieważ a) nie same modlitwy i ofiary, toiest nie samo zewnętrzne chrześciiaństwo prowadzi człowieka do nieba. Chrystus mówi: „Nie każdy który na mnie wo„ła Panie! Panie! wniydzie do królestwa niebieskiego, „ale ten co czyni wolą Oyca iego“ (u Mateusza VII. 21): „Bardzo wielu kiedyś powie mi: iedliśmy i pi„liśmy z tobą, słyszeliśmy cię nauczaiącego po ulicach „naszych; a Pan odpowie im: nie znam was, łamaliście „przykazania moie, precz dziś ode mnie!“ (u Łukasza XIII. 27).

b) Sama wiara nie może uczynić szczęśliwym. Paweł mówi: „W Jezusie Chrystusie ma tylko znaczenie wiara okazuiąca się czynnie przez miłość“ (do Galatów V. 6). Jezus Chrystus zawołał pewnego czasu: „Błogosławionym iest ten, który nie tylko słucha „słów moich, lecz także stosownie do nich żyie!“ (u Łukasza XI. 28).

W prawdziwém przeto chrześciiaństwie miłość ku Bogu powinna bydź skłonnością *panuiącą*, którey wszystkie inne skłonności *ulegać* maią. Żadna inna żądza niepowinna sprzeciwiać się miłości Boga, i żadna inna żądza nie może bydź równie żywą, iak miłość ku Bogu.

Miłość iest cechą chrześciianina, bez miłości nie można spodziewać się uszczęśliwienia.

Przykłady. I. *Bibliyne przykłady.* 1) Pewny bogacz biesiadował co dzień wspaniale, i stroił się kosztownie. Ubogi leżał przed drzwiami iego, lecz nędza nie wzruszała go wcale. Myślił tylko o sobie, myślił o swych uciechach. Czyliż ten człowiek miał porządną miłość ku samemu sobie, kiedy ani o Bogu ani o bliźnim nie myślił? (u Łukasza XVI. 19—31).

2) Przeieżdżaiący Samarytanin, obaczył żyda zranionego i leżącego na drodze; zlitował się nad nędznym, wziął go na osła swoiego, szedł obok niego, naiął dla niego gospodę, i łożył koszta potrzebne do uleczenia iego. Zapomniał o własnych wygodach, a myślał tylko o bliźnim. Czy ten Samarytanin miał prawdziwą miłość ku samemu sobie?

II. *Przykłady ze zwyczaynego pożycia.* 1) Tomasz i Filip obay wielcy bogacze blisko siebie mieszkali. Tomasz żadnego kroku ku bliźniemu nie czynił, nikomu nic nie udzielał, zatrzymywał wszystko dla samego siebie. Filip był uczynnym i litośnym, często czynił dobrze, ponieważ mógł dobrze czynić. Któż z nich lepiey się starał o samego siebie. Tomasz bogatszym był w pieniądzach; Filip bogatszym w dobrych uczynkach. Obadway umarli. Z którymże raczey woleliby-ście umrzeć, i stanąć przed sądem Boga?

2) *Franciszek* syn naiemnika dziennego, kawałek tylko chleba miał za codzienny obiad. Dziecko żebrzące prosiło go w imie bozkie o wsparcie. Franciszek dał mu obiadu swego połowę. Miałże on miłość ku samemu sobie, ku bliźniemu, ku Bogu?

Powtórzenie przez pytania. Czy szkodzi samemu sobie ten który bliźniemu dobrze czyni? Czy taki zmnieysza swoię szczęśliwość, czy raczey onę z drugiey strony nierównie więcey pomnaża? Czy Bóg chce tego, ażeby człowiek starał się także o dobro innych ludzi? Czy Bogu ten iest miły kto wykonywa wolą iego? Czy to przeszkadza miłości samego siebie, kiedy kto Boga i innych ludzi miłuie? Czy może bydź rozumną taka miłość samego siebie która się nie łączy z miłością Bo-

ga i ludzi? Czy bez zachowania przykazań bozkich można stać się szczęśliwym? Czy wszystkie przykazania nie zamykaią się w przykazaniu troistey miłości? Czy znayduie się wyższe przykazanie nad przykazanie miłości? Czy ten iest prawdziwym chrześciianinem, kto nie ma prawdziwey miłości? Czy ta troista miłość iedna od drugiey oddzieloną bydź może?

ROZDZIAŁ III.

Powinności względem Boga.

Kiedy człowiek Boga i samego siebie uważa, widzi łatwo, iż względem Boga w pewnym zostaie stosunku. Ztąd wynikaią rozmaite powinności człowieka względem Boga. Temi *powinnościami* są *sposób myślenia i obyczaie* odpowiadaiące godnie przymiotom bozkim.

O tych powinnościach namieniliśmy krótko mówiąc o przymiotach bozkich; teraz wyłożymy nieco dokładniey sprawy częścią z tych powinności wynikaiące, częścią zaś onym przeciwne. Nayważnieyszemi są następuiące: *Wiara* w Boga nayprawdziwszego i wszystko znaiącego; *Nadzieia* w Bogu iako nayleyszym i naywiernieyszym; *Ufność* w nieograniczenie opatrznym; *Wdzięczność* ku naywyższemu dobroczyńcy; *Modlitwa* do niego, iako do dawcy wszelkiego dobra; *Boiaźń* iego iako naypotężnieyszego i naysprawiedliwszego; *Posłuszeństwo* ku niemu, iako ku rządcy naymędrszemu; *Uszanowanie* ku niemu, iako ku nayświętszemu.

NAUKA PIERWSZA.

O wierze w Boga.

Treść. Obowiązani iesteśmy I. *Do poznania Boga.* II. *Do wierzenia mocno temu wszystkiemu, co nam Bóg obiawił.* III. *Do wyznawania publicznie naszey wiary.* IV. *Do pożycia odpowiadaiącego wierze.*

Obiaśnienie. I. Człowiek starać się powinien *ażeby poznał Boga.* 1) *Każdemu człowiekowi wszystko na Bogu zależy.* Sługa stara się poznać swego Pana, poddany swoię zwierzchność. Nędzarz wyprowadzony z biedy dobroczyńcę swoiego? Od Boga całe nasze uszczęśliwienie zawisło. Wiele nam przeto na tém zależy, abyśmy poznali iakim iest Bóg, czego po ludziach wyciąga, iak możemy pozyskać upodobanie i względy iego?

2) Im lepiey człowiek Boga poznaie, tym *lepszym* i świętszym stać się może. W świątości Boga iaśnieie dla niego wzór naywyższy, do którego we wszystkiém stosować się powinien: w sprawiedliwości Boga znayduie się naydzielnieyszy powód do dobrego życia, chociażby to nawet nieco zdawało się bydź trudném.

3) Im lepiey człowiek poznaie Boga, tym *spokoynieyszym i bardziey ukontentowanym* bydź może. Kto poznaie Boga, wie o tém, że Bóg wszystko na świecie dla dobra ludzi przygotował. To czyni go spokoynym we wszystkich przypadkach które mu się nadarzaią. Jezus powiedział: „Na tém zależy wieczne ży„cie, aby poznali ciebie samego iednego prawego Bo„ga i tego którego posłałeś Jezusa Chrystusa“ (u Jana XVII. 3). Gdyby ludzie lepiey poznawali Boga, staliby się w tém życiu lepszymi i spokoynieyszymi, a w przyszłém prawdziwie szczęśliwymi. Aby zaś byli takiemi, wołą iest Boga. Ztąd wynika iż starać się o poznanie Boga, iest rzetelną dla ludzi powinnością.

Mogą zaś poznać go a) *z dzieł stworzenia*; stworzył wszystkie rzeczy, panuie nad wszystkiemi; b) *z obiawienia bozkiego.* c) Im lepiey chrześciianin obeznaie się z *Jezusem Chrystusem*, tym lepiey Boga poznaie. Jezus iest widomym bóztwa wizerunkiem. Ztąd sam powiedział Filipowi: „Kto mnie widzi, widzi i „Oyca mego“ (u Jana XIV. 9).

II. To wszystko *co nam Bóg obiawił wierzyć mocno powinniśmy*, toiest: powinniśmy to przyymować za prawdę i bynaymniey o tém nie powątpiewać. Te-

go wyciąga 1) *Szacunek* do którego ku *Bogu* obowiązani iesteśmy. Wierzymy ludziom, o których znaiomości rzeczy i miłości prawdy przekonani iesteśmy; iakże nierównie bardziey wierzyć powinniśmy Bogu! Jeżeli wszystko wiedzący który iaśnie i doskonale wszystkie rzeczy przenika, ieżeli nayprawdziwszy który nikogo do błędu uwieśdź nie może, naucza nas prawdy iakowey, nayprzyzwoitszą iest rzeczą, abyśmy naukę iego z wdzięcznością przyymowali, wierzyli w nię bez żadnego powątpiwania i oney się mocno trzymali.

Tego 2) wyciąga *miłość* którą *powinniśmy samym sobie*. Wszystkie prawdy obiawione od Boga, są dla dobra ludzi obiawionemi, wszystkie służą do uczynienia ludzi lepszemi i spokoynieyszemi. Kto więc tego co Bóg ludziom do wiadomości podaie nie słucha i nie przyymuie, ten szkodzi sobie samemu.

Któż tu nie widzi ile niewiara dobrym iest obyczaiom szkodliwą? Kto nie wierzy, nie zachowuie bożkich przykazań, ponieważ ich nie uznaie za bozkie, i mniey ma nierównie powodów do czynienia dobrze a chronienia się złego, ponieważ nie kocha Boga, ani się Boga boi. Równie będzie złym w postępowaniu swoiém, iak złym iest w wierze. Słusznie przeto utrzymywał Paweł Apostoł, że kto nie ma wiary, podobać się Bogu nie może (do Hebr. XI. 6).

Zasada wiary naszey zależy na mądrości i prawdziwości Boga. Wierzymy to co Bóg obiawił dla tego, że obiawił. Kościół katolicki tłumaczy nam *obiawienia* bozkie. Tłumaczenia iego bez żadney przyymuiemy trudności, ponieważ Jezus syn bozki przyobiecał mu pomoc swoię i nas upewnił, że od wszelkiego błędu chronić go będzie. Kiedy więc kościół odzywa się do nas i podaie nam iaką naukę, odzywa się i uczy na mocy władzy zupełney, którą odebrał od Jezusa Chrystusa. Odzywa się i uczy w imieniu Boga, w podobnym niemal sposobie iak od panuiącego ustanowiona zwierzchność w imieniu tegoż tłumaczy ustawy poddanym, stanowi urządzenia i wydaie rozkazy.

Nie wierzymy przeto dla tego iedynie, że kościół tak naucza, ale raczey dla tego że to Bóg sam mówi, i nam przez kościół do wiadomości podaie.

III. Powinniśmy wiarę naszę *zewnętrznie* także *wyznawać*. 1) Tę powinność wkłada na nas uszanowanie ku Bogu, uszanowanie ku *prawdom* obiawionym. Gdybyśmy wzbraniali się wyznawać tego zewnętrznie co wewnętrznie wierzymy, zdawałoby się iż o mądrości i prawdziwości Boga powątpiewamy, albo iż o prawdach obiawionych nie iesteśmy zupełnie przekonanemi, albo iż wstydzimy się wiary. Już słyszeliście że Jezus Chrystus wyciąga także po nas tego wyznania.

2) Do tego obowiązani ieszcze iesteśmy przez wzgląd na *innych ludzi*. Prawdy obiawione od Boga, są wielce dla wszystkich użytecznemi, a ztąd wpływaią wiele na dobro innych ludzi. Przez nasze zewnętrzne wyznanie zachęconymi inni zostaią iuż do przyięcia onych, iuż do tém mocnieyszego wierzenia. Niewierni mogą bydź przez to przyprowadzonymi do wiary, słabi zaś w wierze umocnionymi. Przez to zaś wpłynąć bardzo wiele możemy tak do ich moralney poprawy, iak i do prawdziwego uszczęśliwienia. Pomagać zaś w miarę sił naszych do tego, wyciąga po nas miłość którą bliźnim naszym winniśmy.

*) Tymczasem na mało nam się przyda poznawać iak naydokładniey prawdy wiary, mocno ie wierzyć, i głośno przed wszystkiemi wyznawać ieżeli odpowiedniego wierze nie prowadzimy życia. Wiara nie może umarłą i bezczynną zostawać, powinna bydź raczey czynną i *żywą*.

IV. Obowiązani iesteśmy *żyć stosownie do wiary*. 1) Taka iest *wola Boga*. Bóg nie dla tego obiawił nam prawdę, abyśmy ią tylko poznawali; a) chciał raczey abyśmy stosownie do wiadomości przez obiawienie nabytych, układali życie, coraz stawali się lepszymi i szczęśliwszymi. b) Chciał abyśmy przez naukę wiary byli pobudzonymi do stania się dobrymi i szczęśliwymi. Paweł mówi: „Przed Bogiem nie ci są uspra-

„wiedliwionymi którzy słuchaią prawa, ale ci raczey „którzy go wypełniaią“ (do Rzymian II. 13).

2) Tego wyciąga *własne nasze dobro*: przez samę albowiem znaiomość wiary nie staiemy się ieszcze dobremi i szczęśliwemi, ale dopiero przez stosowanie życia do wiary. Przyrodzonym także skutkiem prawdziwey i mocney wiary iest stosowanie do niey życia swoiego. Uważny i rozsądny przyiaciel zapewnia cię, iż w pewney potrawie ukrytą iest trucizna. Jeżeli wierzysz słowom iego czy będziesz używał tey potrawy?

Wnioski. Z tego wszystkiego wypływa: 1) Iż każdy człowiek starać się powinien o poznanie gruntowne i iasne prawd wiary, a ztąd że w młodości swoiey uczęszczać powinien do szkoły, w doyrzalszym zaś wieku na kościelne nauki. 2) Wypływa, że każdy człowiek ważne prawdy religii powinien bardzo często odnawiać w swoiey pamięci, ażeby w przyzwoitym czasie w umyśle iego stawały. To w potoczney mowie nazywa się „wzbudzaniem w sobie wiary.“

Przykłady. I. *Przykłady Pisma świętego.* Pismo święte wystawia nam rozmaite pobożne osoby, które starały się usilnie o poznanie Boga i tego wszystkiego, co Bóg dla poprawy i uszczęśliwienia ludzi uczynił, *np. Nikodema* (u Jana III. 1—7). Maryą siostrę Marty (u Łukasza X. 39). Podskarbiego królowey Etyopów Kandace (Dzieie Apostolskie VIII. 27—36).

II. *Inne przykłady.* Chrystyan w młodości swoiey chodził z ochotą do szkoły, a teraz w doyrzałym wieku nie opuszcza żadney religiyney nauki. Czy okazuie to szacunek ku chrześciiańskiey religii? — Antoni nie chodził nigdy do szkoły, a teraz rzadko kiedy odwiedza te miesca gdzie o Bogu i bozkich prawdach dawać się zwykła nauka. Czy nie grzeszy przez zaniedbanie nauki? — Bernard znayduie się często na katechizmie i kazaniach, ale nic tego wszystkiego nie uważa, a ztąd bardzo mało zna chrześciiańskiey religii. Czy iego nieznaiomość iest występną?

III. Augustyn mówi: artykuły wiary które poymuię

wierzę z ochotą; ale czego nie poymuię tego nie wierzę. Czy to wszystko nie iest prawdą co Bóg mówi? Któryż rozum iest wyższym, bozki czy ludzki? — Franciszek wierzy to wszystko co tylko mu powiadaią. Kiedy go się pytano dla czego to albo owo wierzy? odpowiada: ponieważ to od innych ludzi słyszałem. Czy to iest wiara rozumna, czy to iest wiara chrześciiańska?

IV. Ignacy męczennik namawianym był i zachęcanym aby się wyparł Chrystusa. Co? odpowiedział: iuż służę Bogu i zbawicielowi moiemu od lat 3otu; i w starości moiey chcę mu bydź ieszcze wiernym. Trwał statecznie w wyznaniu wiary. — Marcin mówi: wszystko co Bóg obiawił, bez żadnego wierzę powątpiwania. Kiedy nie dawno słyszał szydercę religii gadaiącego lekkomyślnie o Bogu i nieśmiertelności duszy, śmiał się z całey mocy i rzekł. Któż wie co tam bydź może z duszą naszą? — Czy wiara iego była stateczną? Czy nie wykroczył przeciwko powinności zewnętrznego wyznania wiary?

V. *Piotr mówi:* Wierzę o móy Boże! iż nadgradzasz za dobre a za złe karzesz. Przytém zaś tak żyie iak gdyby żadney nie obawiał się kary. Czy iego wiara iest wiarą żywą?

Powtórzenie przez pytania. Czy nam wiele zależy na tém, abyśmy Boga poznali? Czy nie powinniśmy zadawać sobie pracy, dla dowiedzenia się iakie są bozkie zamiary, i co się Bogu podoba lub nie podoba? Czy to, co nam Bóg dla dobra naszego obiawia, ważném iest dla nas? Kiedy Bóg naucza nas prawdy iakowey, czy o niey powątpiewać możemy? Kiedy prawda od Boga pochodzi, czy powinniśmy ią także głośno wyznawać i udzielać drugim? Czy przekonanie o prawdzie iakowey dosyć wtenczas iest żywe, kiedy nie opieramy na niey postępowania naszego? Na czém zależy różnica pomiędzy żywą a umarłą wiarą? Czyliż co waży wiara umarła? Czy sama wiara czyni zbawionym?

Nauka druga.

O nadziei.

Treść. I. *Możemy od Boga spodziewać się wieczney szczęśliwości i wszystkich potrzebnych do niey środków.* II. *Nadzieia lepszemi i spokoynieyszemi nas czyni, i iest* III. *ścisłą każdego człowieka powinnością.*

Obiaśnienie. I. Kiedy kto obiecuie nam coś dobrego, spodziewamy się tego, i ztąd się zawczasu raduiemy. Atoli obiecuiący powinien bydź osobą mogącą i oraz chcącą dotrzymać swych obietnic. Im więcey mamy powodów do oczekiwania rzeczy iakowey, tym większa iest nadzieia. Kiedy człowiek ubogi, który sam mało ma, który przyrzeka wiele a nic nie dotrzymuie, wspaniałe robi ci obietnice, w tych ani wątpić mało pokładasz nadziei. Ale kiedy Pan potężny i bogaty, dotrzymuiący nayzupełniey słowa swoiego, ciebie zaś serdecznie kochaiący co ci przyobiecuie, nadzieia twoia nieporównanie iest większą. Zastosuycie to wszystko do Boga.

1) *Przedmiot nadziei.* Cóż nam Bóg przyobiecał? Czego możemy spodziewać się od Boga? a) Bóg przyobiecał nam po tém życiu prawdziwe i trwałe uszczęśliwienie, ieżeli tu na ziemi przez cnotę i dobre uczynki staniemy się tego szczęścia godnymi, i do niego sposobnymi. *Tey szczęśliwości* od Boga się spodziewamy.

b) Ale kto żąda celu powinien chcieć także i środków. Z wielorakich względów iesteśmy grzesznikami, a ile grzesznicy, ani iesteśmy godnymi ani zdatnymi do uszczęśliwienia wiecznego. Nasze więc grzechy powinny bydź pierwéy odpuszczonemi, abyśmy prawdziwie do tey szczęśliwości usposobionymi zostali. Tego *odpuszczenia grzechów* spodziewamy się od Boga.

c) Kto chce bydź uczestnikiem szczęśliwości wieczney, powinien żyć dobrze i czynić dobrze. Tego nie możemy znowu przez własne siły, ale potrzebuiemy koniecznie pomocy i łaski bozkiey, a *tey pomocy* i *łaski* od Boga się spodziewamy.

W tém więc życiu spodziewamy się, iż nam Bóg *dopomoże łaską swoią* abyśmy dobrze czynili, i że chociażbyśmy upadli, *odpuści* grzechy prawdziwie pokutuiącym, po śmierci spodziewamy się że Bóg prawdziwą, trwałą i moralnemu usposobieniu naszemu odpowiadaiącą obdarzy nas *szczęśliwością*. Te są trzy naycelnieysze nadziei naszey *przedmioty*.

Lecz mamyż wystarczaiące do tey nadziei powody? Tak zaiste.

1) *Powody nadziei.* Te powody znayduią się a) naycelniey w *Bogu*. Bóg *wszechmocny* może nas zupełnie i trwale uczynić szczęśliwemi, a będąc oraz *naylepszym* tyle zapewne udzieli nam dobra, ile tylko może udzielić. Przyrzekł nam przez Jezusa Chrystusa, iż nas chce szczęśliwymi uczynić, a nie możemy powątpiwać, że będąc *nayprawdziwszym* nie miałby wykonać przyrzeczenia swoiego. Te powody nadziei naszey większey ieszcze nabieraią mocy, kiedy b) obeyrzymy się na *Jezusa Chrystusa*. Jezus iednorodzony *Syn bozki* zstąpił z Nieba, przyiął na siebie ludzką naturę, cierpiał za nas, aby usunął wszystkie przeszkody do szczęśliwości wieczney, a wszystkie do niey przygotował nam środki. Jego zasłudze winniśmy iedynie odpuszczenie grzechów, pomoc łaski bozkiey, i nadzieie życia wiecznego. Chociaż my ludzie pełni błędów doskonałey szczęśliwości nigdy zupełnie godni bydź nie możemy, przecięż pełny naywybornieyszych zasług pośrzednik nasz Jezus Chrystus nadgrodził to czego nam nie dostawało, abyśmy byli prawdziwie tey szczęśliwości godnymi. Na Jezusa Chrystusa oglądać się powinniśmy iak na widomego zaręczyciela, upewniaiącego nas iż Bóg nam grzechy odpuści, przyymie nas do łaski i na wieki szczęśliwymi uczyni. Nadzieia nasza mocno iest utwierdzona; opiera się albowiem na *doskonałościach bozkich i zasługach Jezusa Chrystusa*. Powinniśmy tylko z naszey strony usposobić się do otrzymania tak odpuszczenia grzechów iak uszczęśliwienia naszego. Bóg pewnie uczyni wszystko,

ieżeli my z naszey strony wszystko także wykonamy.

II. Co sprawia ta nadzieia w człowieku?—Ta nadzieia bardzo wielki ma wpływ tak na cnotę i moralność naszę, iak na spokoyność umysłu i ukontentowanie prawdziwe.

1) Ta nadzieia czyni *ludzi cnotliwszemi*; a) ponieważ ich *pobudza* do cnoty. Kiedy uważamy, iż nasze dobre sprawy zapomniane lub nieuważane od ludzi, w Niebie bardzo wielką otrzymaią nagrodę; zapewne ta uwaga pobudza nas do cnoty. Zaiste, godne iest wszystkich naszych starań życie cnotliwe, ponieważ koniec cnotliwego życia iest naywyższa i wieczna szczęśliwość. b) Nadzieia czyni *cnotę łatwieyszą*. Bardzo często nam ludziom z trudnością czynić dobrze przychodzi, staiemy się niedbałemi i stygnie gorliwość nasza. Lecz kiedy myślimy o szczęśliwości wieczney w niebie nas czekaiącey, ożywia się przez to nanowo męztwo nasze.

*) Rolnicy z usilnością pracuiący około roli, nie żałuią ani nasienia ani pracy. Nadzieia przyszłego żniwa pobudza ich do pracy i ulżywa im przykrych zatrudnień.

2) Nadzieia przynosi ludziom *uspokaiaiącą pociechę*. a) Niesie *pociechę*. W dniach smutku i cierpienia, nikczemnieie i upada umysł człowieka. Ale nadzieia lepszych losów, ale oczekiwanie szczęśliwości wieczney, podnosi i cieszy człowieka. b) Sprawia *uspokoienie*. W rzeczywistych nieszczęściach człowiek staie się smutnym i upodlonym, lecz kiedy w pośrzód ucisku wystawia sobie czekaiące na niego lepsze losy, staie się weselszym, i znosi spokoyniey swe położenie.

*) Niewolnik w więzieniu staie się pocieszonym, kiedy spodziewa się wyzwolenia: chory spokoynieyszym iest na łożu swoiém, gdy obiecywać sobie może powrot do zdrowia.

III. Do tey nadziei *obowiązani iesteśmy* 1) iuż to

przez wzgląd na *Boga*, 2) iuż przez wzgląd *na nas samych.*

1) Przez wzgląd na *Boga.* a) Gdyby człowiek żadney nie miał nadziei uszczęśliwienia wiecznego, albo gdyby powątpiewał o gotowey pomocy Boga do dobrego, byłoby to iedno iak gdyby o potędze, dobroci i prawdziwości Boga chciał powątpiewać. Niedostatek przeto nadziei wynika zawsze z fałszywych o Bogu wyobrażeń. b) Gdyby człowiek po wystarczaiącey potrawie powątpiewał ieszcze o odpuszczeniu grzechów, zdawałoby się iak gdyby zasługom Jezusa Chrystusa wystarczaiącey nie przyznawał mocy. To zaś byłoby niedostatkiem szacunku ku zbawicielowi.

2) Przez wzgląd *na nas samych.* a) Człowiek który po tém życiu żadney wyższey nie spodziewa się szczęśliwości, pozbawia samego siebie naydzielnieyszey do dobrego pobudki, i odrzuca dobrowolnie to, co w nieszczęściach i cierpieniu stałby się mogło silną dla niego podporą. Jest nieprzyiacielem siebie samego. b) Czyni także przeciwko woli Boga: Bóg albowiem chce ażeby człowiek stawał się coraz lepszym, cnotliwszym, świętszym, spokoynieyszym, szczęśliwszym, chce aby używał wszystkich prawych środków do pomnożenia moralney swoiey doskonałości i prawdziwego uszczęśliwienia służących. My przeto ludzie *obowiązani iesteśmy, tak wieczney szczęśliwości, iako i środków do niey pomocnych spodziewać się z zupełną pewnością od Boga.*

Wnioski. a) Człowiek niechay sobie często wystawia potęgę, dobroć i prawdziwość Boga, i coraz więcey niech się przenika wyobrażeniem bozkich doskonałości. b) Ile razy pokusy nęcą go mocniey do złego, lub go przyciska nieszczęście; tyle razy niech sobie wspomni na szczęśliwość która go czeka po śmierci. c) Niech będzie czynnym i niezmordowanym we wszystkiém dobrém i niech nie rospacza w nieszczęściu.

Przykłady. I. *Przykłady Pisma świętego.* 1) Syn marnotrawny powrócił do swego oyca w nadziei, że

go błędy zostaną mu darowanemi, i on znowu do aski oycowskiey przywrócony będzie. Czy dobrze yślił o oycu swoim? 2) Kain zabił brata swego Abla. o wykonaném zabóystwie zawołał, grzech móy tak st wielki, iż nie mogę od Boga spodziewać się od- uszczenia. Czy Kain dobrze myślił o Bogu?

II. *Przykłady z potocznego życia.* 1) Paweł przez ielorakie niesprawiedliwe podstępy nabył wielkich ostatków. Tym czasem słyszy na kazaniu, iż żaden awionym bydź nie może kto niesprawiedliwie cu- ze dobro posiada. Żałował przeto za swoie grzechy, postanowił wszystkie nabyte niesprawiedliwie dobra aścicielóm onych powrócić. To było dla niego dosyć udném. Atoli idzie tu o niebo, mówił do siebie, niebo warto wszystkiego. Czy wyobrażenie wieczney zczęśliwości pobudziło go do dobrego? 2) Na Piotra adło niedawno wielkie nieszczęście. Ach! zawołał, stem do nieszczęścia zrodzonym. Dla mnie nic wię- ey nie masz dobrego! Byłoż to prawdziwie rozumném? Czy nie pogorszył ieszcze swoiego cierpienia? 3) Filip rzyczynia grzech do grzechu, bardzo mało czyni do- rego, a przecię spodziewa się bydź w niebie. Wyo- raża sobie iż fundacya uczyniona w kościele i modli- wa za niego duchowieństwa, potrafią bez żadnego z ie- o strony wpływu, wyiednać mu u Boga wieczną szczę- liwość. Czy iego nadzieia iest rozumną, gruntowną porządną?

Powtórzenie przez pytania. Czego się spodzie- amy? Dobrego czyli złego? Rzeczy przyszłych lub zeczy teraźnieyszych? Kto się spodziewa czy powi- inien mieć nadziei swoiey powody? Czy możemy od Boga spodziewać się dobrego? Czy Bóg może i czy chce obrego nam udzielić? Czy ta nadzieia przyda się a co? Czy może pobudzić człowieka do czynienia do- rego? Czy ożywić może osłabioną iego odwagę? Czy en człowiek dobrze myśli o Bogu kto niczego się nie spo- ziewa od niego? Czy szkodzi samemu sobie człowiek racący nadzieię?

Nauka trzecia.

O ufności w Bogu.

Treść. I. *Możemy i powinniśmy zupełną ufność położyć w Bogu*, lecz II. *obok tego potrzeba nam przyzwoitych środków używać*, a III. *wszelkiego unikać zabobonu.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Kiedy w codziennem życiu nadarza nam się trudność lub niebezpieczeństwo iakowe, udaiemy się wtenczas do ludzi którzy mogą, którzy umieią i którzy chcą nas wspierać. W tych *pokładamy ufność.* Dziecię które od oyca swego tyle iuż odebrało dobrodzieystw, w każdey potrzebie udaie się do oyca. Kiedy chory znayduie lekarza, który wiele iuż osób przyprowadził do zdrowia, a którego uczynność powszechnie iest wielbioną, raduie się na ów czas. Jeżeli ten lekarz iest ieszcze przyiacielem iego, i okazuie mu widoczne przychylności swoiey dowody, bardziey się ieszcze ztąd cieszy i zupełnie spuszcza na iego rozrządzenie. Kiedy podróżny potrzebuie przewodnika, szuka takiego, któryby znał zupełnie drogę przedsięwziętą od niego, a o którym wie każdy, iż iest uczynnym i poczciwym: ieżeli takiego znayduie, spuszcza się zupełnie na przewodnictwo iego, chociażby nawet droga po którey go prowadzi trudną była i przykrą.

Tymczasem iakkolwiek ufność dziecięcia ku oycu, chorego ku lekarzowi, podróżnego ku przewodnikowi iest wielką, nie może atoli zupełnie bydź bezczynną. Dziecię wykona to wszystko co mu oyciec rozkaże, chory stosować się będzie do przepisów lekarza, podróżny póydzie za prowadzeniem przewodnika swoiego. *Taka iest ufność rozumna.* Do tey, dwóch rzeczy koniecznie potrzeba, 1) abyśmy pewnymi byli o mądrości, potędze i dobroci tego, na którego się spuszczamy. 2) Abyśmy oraz *czynili* to wszystko czego ten ostatni po nas wyciąga, i co do otrzymania co-

lu zdaie się bydź naystosownieyszém. Zastosuymy to wszystko!

I. *Obowiązek ufności.* 1) *Możemy* położyć ufność w Bogu. Na tey ziemi panuie nieustanna przemiana radości i cierpienia, dni wesołych i smutnych. Nikt lepiey nie zna co ludziom prawdziwie iest użytecznem albo szkodliwém, nad Boga. Bardzo często sądzimy, iż to albo owo wielce dla nas byłoby pożyteczne. Ale Bóg daley nieporównanie widzący poznaie, iż to przeszkadzałoby nam do większego i wiecznego uszczęśliwienia. O tém on wie iako *znaiący wszystko.* Z dokładną wiadomością wszystkiego, łączy się w nim *dobroć naywyższa.* Tyle i niemniey udziela każdemu dobra, ile dla niego prawdziwie iest pożytecznem, tyle a nie więcey przepuszcza na każdego cierpień, ile do uszczęśliwienia iego rzeczywiście pomaga. Bóg to uczynić może, bo iest *wszechmocnym.* Niewyczerpana znaiomość rzeczy, nieograniczona miłość i naywyższa potęga są przymiotami Boga. Możemy przeto położyć ufność w Bogu.

2) *Obowiązani* iesteśmy do pokładania ufności w Bogu. b) Wyciąga tego *szacunek*, który winniśmy *Bogu:* skoro albowiem znamy, że naymędrszy, naypotężnieyszy, naylepszy opiekuie się nami, iuż tém samém puścić się na niego powinniśmy. Kiedy nie pokładany w nim zaufania, zdaiemy się natenczas powątpiewać o tém czy Bóg może opiekować się nami lub czy w rzeczy samey opiekuie się nami. Kto podobnie czyni, zaprzecza Bogu doskonałości które się w nim znayduią i nie tyle szacuie Boga ile powinien. b) Własne *dobro* nasze wyciąga tego, abyśmy w Bogu ufali. Kto puszcza się na potężnego i dobrotliwego opiekuna, en powinności swoie z większą pilnością wykonywać noże, i oraz żyć spokoyniey. Kto przekonanym iest ż potężny przyiaciel niesie mu pomoc, taki mniey iest roskliwym, a więcey w sobie czuie mocy. To sprawia ufność w Bogu. Ułatwia nam wykonanie powinności naszey, czyni nas odważnymi w trudnościach i

przygodach. Odpędza troskliwość i smutek, umysł nasz uspokaia.

3) Możemy i powinniśmy całą *ufność naszę położyć w Bogu.* Sam tylko Bóg może i chce nas zupełnie szczęśliwymi uczynić; sam przeto wart abyśmy w nim mocno i oraz zupełnie ufali. Nigdzie nie ma tyle miłości tyle potęgi ile w Bogu. a) Nie możemy zupełnie spuszczać się na rozum własny, ponieważ łatwo błądzimy. Nie możemy przenikać serca innych ludzi nie możemy przewidywać rzeczy. Sądzimy często, i budujemy szczęście własne, kiedy tymczasem kładziemy fundament nędzy prawdziwey. b) Nie możemy zupełnie spuścić się na *innych ludzi*: bo ci często nie mogą, a często wspierać nas nie chcą. c) Nie możemy i nie powinniśmy spuszczać się na dobra *doczesne*, bo te z iedney strony mogą nam bydź bardzo łatwo odebranemi, z drugiey zaś strony nie nadaią nam zupełnego i prawdziwego upodobania. Powinniśmy przeto ufność naszę naycelniey w Bogu położyć. Tegoż samego naucza także Pismo święte. Piotr Apostoł mówi: „Całą waszę troskliwość złóżcie na Boga, bo on „opiekuie się wami“ (1. Piotra V. 7). Salomon mówi „Spuść się na Pana z całego serca twoiego, a nie spu „szczay się na rozum własny“ (Przysłowie III. 5). Paweł pisze do Tymoteusza: „Wpaiay w bogaczów, aby „nie byli hardymi, i nie ufali w niepewnych swych do „statkach, ale raczey w żywym Bogu, który nam obfi „icie wszystkiego do używania udziela“ (1. Tymoteus VI. 17).

Tymczasem ufność nasza w Bogu ile bydź mocną powinna, tyle bydź także powinna i rozumną. Człowiek wszystko powinien czynić ze swoiey strony, czego czynić nie może, to iedynie spuścić na Boga.

II. Powinniśmy z ufnością w Bogu łączyć *używanie przyzwoitych środków.* 1) *Taka iest wola Boga* który nam obwieszcza *przez mądre urządzenia*, które uczynił w świecie. a) Każdemu *człowiekowi* nadał Bóg pewne ciała i duszy *siły*, których używać i któremi dzia

łać powinien. Rozumu powinien używać do zbierania potrzebnych wiadomości, członków ciała do pracy. Jeżeli człowiek sił swoich nie używa, już tém samém nie zasługuie na pomoc bozką. Bóg, leniwych ludzi bez własnego ich usiłowania nie chce uczynić szczęśliwymi. Byłoby to znieważać Boga, gdybyśmy go poczytywali za opiekuna próżniaków. Kiedy czynimy to wszystko co w naszey mocy zostaie, możemy spuścić się na pomoc Boga.

b) *Bóg wszystkim stworzeniom* udzielił pewne *siły*, któremi one, iako środki, do otrzymania i pomnożenia prawdziwey szczęśliwości służyć nam mogą. Bóg chce abyśmy tych środków iako naylepiey używali. Jeżeli to czynimy, możemy się spuścić na Boga, że to wszystko stanie się z iego strony, co iest do prawdziwey szczęśliwości naszey potrzebném. Znayduią się lekarstwa przez które zdrowie odzyskaném, znayduią się pokarmy, przez które głód uśmierzonym bydź może.

*) Kto zaniedbuie zwyczaynych środków, a oczekuie nadzwyczaynych rzeczy od Boga, ten *kusi Boga* i grzeszy.

**) Kto w trudności iakowey oczekuie pomocy od czarta, ten gardzi Bogiem i przenosi nad Boga nieprzyiaciela iego; ten oraz czyni bezrozumnie, i oczekuie pomocy od czarta, który nam ani może ani chce dopomagać.

***) Kto ciekawie szpera w przyszłości, i chce wiedzieć rzeczy które Bóg utaił przed nami, ten postępuie sobie głupie, i okazuie, iż nie pokłada żadney ufności w Bogu.

Porządna przeto ufność zależy na tém, abyśmy wszystko z naszey strony czynili, a reszty spodziewali się od Boga. Tey porządney ufności sprzeciwia się

III. *Zabobon.* Człowiek zabobonny do otrzymania celu takich używa środków, które do wydania iego żadney w sobie mocy nie maią.

Grzech zabobonu popełniamy czasem z niewiadomości a niekiedy z rozmysłu. To dzieie się

kiedy *np.* oczekuiemy, iż kawałek papieru chorego do zdrowia przyprowadzi, albo kiedy zakopuiemy, lub kładziemy w stayni rzecz iaką, ażeby bydło od choroby zachowane było.

Zaiste każda rzecz ma własną sobie siłę. Kto rzeczy do tego używa do wydania czego żadney nie maią siły, ten popełnia zabobon.

Kto rzeczy poświęconych Bogu lub używanych od kościoła, do innego celu używa, niż są od Boga, od Jezusa Chrystusa i od kościoła przeznaczonemi, ten popełnia zabobon.

Każde używanie zabobonnych śrzodków iest grzechem.

Wnioski. Z nauki o ufności w Bogu, wnoszą się następuiące prawidła życia:

a) Bądź spokoynym w stanie tym, w którym cię Bóg umieścił, przestay na maiątku którego ci udzielił.

b) Rozważay często, iż nic nie dzieie się przypadkiem! Przed Bogiem nie masz przypadku, nie masz losu. Wszystko dzieie się z mądrego i dobrotliwego przepuszczenia iego.

c) Nie spodzieway się tu na ziemi trwałego powodzenia! Przewiduy wcześnie, iż wiele złego przyydzie pewnie na ciebie, lecz zawsze dla dobra twoiego.

d) Nic nie przedsiębierz na ślepo! Polecay Bogu przedsięwzięcia twoie, czyń wszystko iak nayiepiey, a spokoynie oczekiway skutku! Czy te udadzą się czyli nie, wszystko to będzie dobrém dla ciebie.

e) Nie bądź troskliwym względem przyszłych nieszczęść! Proś Boga, aby od ciebie oddalić ie raczył i używay przyzwoitych przeciwko nim śrzódków. Gdyby nawet przypadły na ciebie nie bądź niecierpliwym, pogląday na nie, iak na pochodzące z rozrządzenia bożkiego, i użyy ich na własny pożytek!

f) Szczęśliwe zdarzenia przypisuy Bogu, dziękuy mu za nie i dobrze ich używay!

Przykłady. I. *Przykłady z Pisma świętego.* 1) Iob człowiek bardzo bogaty utraca wszystkie swoie dobra.

Nie wpada z tey przyczyny w nieukoiony smutek, woła raczey: Bóg mnie obdarzył temi wszystkiemi dobrami, Bóg ie nazad odebrał. Niech będzie imie iego błogosławione. 2) Tobiasz utraca wzrok; nie rospacza w swém położeniu, ufa mocno w Bogu, i stara się tyle czynić dobrego, ile tylko może. 3) Chrystus przeniesiony został od szatana na wysoki ganek w Jeruzalem, i oraz namawiany był ażeby z góry skoczył na ziemię. Skocz na dół mówił kusiciel, bo Bóg może przez Anioła uchronić cię od skaleczenia. Nie! odpowiedział Chrystus: „Napisano nie będziesz kusił Pana „Boga twoiego“ (u Łukasza IV. 4). Ochozyasz wyprawił poselstwo do Akkaronu z zapytaniem czyli wyniydzie z choroby którą był naówczas złożony. Bóg przez proroka Eliiasza śmierć mu za to obwieścił (4ta xięga królewska I. 2).

II. *Przykłady z potocznego życia.* 1) Magdalena nie raz słyszała, iż Bóg cudownie przywracał chorych do zdrowia; złożona niemocą nie chce używać lekarstwa, sądzi raczey że Bóg ieżeli zechce cudownie ią uzdrowi. Czy dobrze czyni? czy ufność iey iest porządną? 2) Andrzey wpada w gorączkę, radzi się w tém człowieka znaiącego sztukę lekarską, ten przepisuie mu różne lekarstwa, których on używa stosownie do przepisów lekarza; przy tém zaś wszystkiém ufa mocno w Bogu. Czy Andrzey czyni dobrze? 3) Franciszek równie na gorączkę choruie. Radzi się względem tego starey baby. Ta wiesza na iego szyi zapisaną kartę, i rozkazuie mu aby pewne słowa 99 razy powtórzył. Czy to nie iest zabobonem? 4) Ludwik prowadzi życie bardzo występne, codzień iednak odmawia pewną modlitwę „7 zamków“ nazwaną, i sądzi iż za pomocą tey modlitwy pewnie wniydzie do nieba chociażby nawet i nie poprawił życia swoiego. Czy iego ufność iest gruntowną?

Powtórzenie przez pytania. Czy możemy od Boga oprócz szczęścia wiecznego, spodziewać się także i doczesnego uszczęśliwienia? Czy to uszczęśliwienie

doczesne będzie czystém, trwałém, zupełném? Czy Bóg zna co dla nas iest w tém życiu pożyteczném? Czy Bóg może nas tém obdarzyć? Czy chce nas tém obdarzyć? Kiedy nam niektórych rzeczy zaprzecza, cóż z tego powinniśmy wnosić? Czy to zaprzeczenie było dla nas prawdziwie pożyteczném? Czy człowiek może od Boga spodziewać się pomocy? Czy przy tey pomocy może bydź ze swoiey strony bezczynnym? Czy człowiek powinien używać swoiego rozumu? Czy człowiek powinien natężać sił ciała swego? — Czy wszystkie środki zarówno służą do każdego celu? Czy środki nie powinny bydź ustosowane swemu celowi? Czy ten rostropnie czyni kto używa środków wcale niedogodnych swemu celowi? Czy może ztąd dobrego spodziewać się skutku?

Nauka czwarta.

O wdzięczności ku Bogu.

Treść. I. *Bardzo liczne i wielkie dobrodzieystwa wyświadczył nam Bóg z samey szczególnie miłości.* II. *Powinniśmy przeto bydź mu wdzięcznemi.*

Obiaśnienie. Każdy dobroczyńca zasługuie na wdzięczność. Im więcey nam wyświadczył dobrego, im większém i ważnieyszém iest dobrodzieystwo nam udzielone, im sposób dobrze czynienia był szlachetnieyszym, i im dobrowolniey przybył na pomoc naszę; tym większey wart wdzięczności. Zastosuymy to wszystko do Boga!

1. *Bóg iest naywiększym dobroczyńcą naszym.* 1) Bo *naylicznieysze* wyświadczył nam dobrodzieystwa. Uważaycie tylko, ile złych przygód mogło na nas uderzyć, które Bóg dobrotliwie oddalił! Wspomniycie sobie, ile wyświadczył dobrego tak ciału iak duszy naszey! Wszystko dobre które posiadamy, pochodzi pierwiastkowo od Boga.

2) Bóg wyświadczył nam *naywiększe* dobrodzieystwa. Jak to ważném iest dla nas, iż mamy pokarm

i napóy! Jak ważnemi są dla nas prosto ukształcone członki i dobrze usposobione zmysły ciała! Czerstwość i zdrowie iakże są szacownemi! To wszystko nie może bydź wcale porównane z pieniędzmi. Jeszcze więcey ważnemi są dla nas rozum, poięcie, rozsądek, i w ogólności władzę duszy! — Prawdziwe zaiste i wielkie dobrodzieystwa. Jeśli do tego przydamy wieczną szczęśliwość, którą Bóg dla wszystkich przygotował dobrych, nie możemy nie wyznać, że dobrodzieystwa bozkie są naywiększemi.

3) Te wszystkie dobrodzieystwa wyświadczył nam Bóg *dobrowolnie* i z samey tylko dobroci. Niceśmy mu nie dali i nic nie uczynili, przez coby mógł zostać pobudzonym do tak wielkiey ku nam hoyności. W żadnym także sposobie za dobrodzieystwa iego nagrodzić mu nie możemy. Żadnego ieszcze nie miał od nas pożytku i żadnego w przyszłości mieć nie będzie. Jego dobroczynność iest szlachetną, i szczególnie skutkiem iego dobrowolney dobroci. Cóż z tego wszystkiego wynika?

II. *Powinniśmy Bogu dziękować.* Dziękuiecie temu który wam daruie pieniądze, odzienie, albo co podobnego: iakże bardziey niepowinniście Bogu dziękować, który was tylą ważnemi dobrodzieystwy obdarzył. Poprzednie dobrodzieystwa wyciągaią naturalnie po człowieku wdzięczności. Człowiek niewdzięczny, iest obmierzłym w oczach innych ludzi, obmierzłym sobie samemu.

Ale iakże możemy i iak powinniśmy bydź wdzięcznymi Bogu? Stać się to może

1) Kiedy bardzo często o *Bogu* i iego dobrodzieystwach *myślić* będziemy. Gdziekolwiek oczy zwrócimy, wszędzie postrzeżemy dowody dobroczynności Boga. Wszystko co iest w nas samych, i wszystko co się zewnątrz nas znayduie, cała żyiąca i nieżyiąca natura, wystawia nam widocznie dobroć Boga.

2) Kiedy często z innemi *rozmawiać będziemy* o dobrodzieystwach Boga. Kiedy serce przenikuione

zostanie prawdziwą wdzięcznością ku Bogu, wewnętrz
ne czucia przeleią się natychmiast w wyrazy, a wdzię
czny, będzie rozmawiał z uniesieniem o dobroczyńcy
swoim.

3) Kiedy otrzymanych dobrodzieystw *na dobre u-
żywamy*. Przez to okazuiemy, że chcemy podobać się
dobroczyńcy, i wypełnić zamiar dla którego nam u-
dzielił łask swoich.

III. Bóg wyciąga po nas wdzięczności, nie przez
wzgląd na siebie samego, lecz raczey przez *wzgląd na
nas*. Nic nie zyskuie s podziękowania naszego, i nie
iest podobnym do próżnych ludzi, którzy chcą aby po-
chlebiano im za uczynione dobrodzieystwa. Jest w sa-
mym sobie nayszczęśliwszym. Ale my ludzie może-
my naszą wdzięcznością stać się lepszymi, spokoyniey-
szymi i bardziey pocieszonymi.

1) Wdzięczność może nas *lepszymi i świętszymi*
uczynić; wstrzymuie nas od grzechów a do dobrego
zachęca. Kto iest wdzięcznym, a wdzięczność swoię
okazać chce w uczynkach, ten zawsze czyni to, co się
dobroczyńcy podoba. Już zaś Bogu, naywyższemu
dobroczyńcy naszemu podoba się iedynie to, kiedy
żyiemy świątobliwie, czynimy dobrze a chronimy się
złego.

2) Wdzięczność może nas uczynić *spokoynieyszymi*,
i bardziey *ukontentowanymi*. Kto często rozważa, iak
wiele dobrego otrzymał iuż od Boga, będzie spokoy-
nym, chociaż niektóre iego pragnienia nie otrzymaią
pożądanego skutku. Ograniczy także żądze swoie,
kiedy rozmyśla że wszystkie otrzymane dobrodzieys-
twa były czystemi i niezasłużonemi dobrodzieystwa-
mi. Będzie poważał nawet i drobne dary, przekonany
że Bóg nie iest obowiązany do udzielenia mu czego-
kolwiek.

3) Wdzięczność może nas w cierpieniu *pocieszyć*, i
bardziey *spokoynymi* uczynić. Kiedy nadeszły dni nie-
szczęśliwe, przypomina sobie wdzięczny te wszystkie
dobra których pierwéy używał. Nie wystawia sobie

amego obecnego cierpienia, lecz wspomina sobie przeszłe radości; tym sposobem mniey czuie swoie nieszczęście, a uspokaia się łatwiey. Główną iego myślą iest o: „Wielbi duszo moia Pana! i nie zapominay nigdy dobrodzieystw które odebrałaś od niego“ (Psalm CII. 2).

Wdzięczność przeto iest powinnością, tak przez wzgląd na Boga naywyższego dobroczyńcę, iako i przez wzgląd na skutki które z siebie wydaie.

Wnioski. Z tego co powiedziało się dotąd, następuiące wynikaią prawidła życia:

a) Wystawiaycie sobie często w myśli te wszystkie dobra, które się w was samych znayduią, wszystkie dobra które was otaczaią! Przypominaycie sobie wszystkie uciechy, których od początku życia waszego aż do tey używaliście chwili!

b) Nie wstydźcie się rozmawiać o Bogu i iego dobrodzieystwach! I uroczyste składaycie mu dzięki.

c) Wszystkiego co odebraliście od Boga, na dobre używaycie! Nadużywanie darów bozkich iest niewdzięcznością.

d) Przestaycie na tém co macie, a kiedy inni więcey od was maią nie patrzcie na nich okiem zazdrości.

e) Kiedy Bóg wam pobłogosławił, uczyńcie i innych uczestnikami błogosławieństwa tego.

Przykłady. I. *z Pisma świętego przykłady.* Noe dziękował Bogu kiedy wielki potop przeminął, i wdzięczność swoię oświadczył w uroczystey ofierze (1. Xięga Moyżesza VIII. 20.—2) Jakób dziękował Bogu za otrzymane dobrodzieystwa i zawołał: „Jestem zamałym na tyle dobra które mi wyświadczyłeś!“ (1. Xięga Moyżesza XXXII). 3) Kiedy ślepy Tobiiasz odzyskał światło, z całą swoią familiią dziękował głośno Bogu za uczynione sobie dobrodzieystwo (Tobi. XI.) 4) Kiedy Jezus Chrystus dziesięciu trędowatych oczyścił i uwolnił od szkaradney niemocy, ieden z nich tylko powrócił, i złożył Jezusowi powinne za to dzięki; dziewięciu zaś nie oświadczyło mu żadney

wdzięczności. Nie byłoż to haniebném? (u Łukasza XVII).

II. *Przykłady z potocznego życia.* 1) Andrzey skoro obudzi się ze snu dziękuie Bogu za miły odpoczynek; kiedy siada do stołu dziękuie za udzielone sobie potrawy. Gdy zatrudnienia iego dobrze mu się udaią, składa Bogu dzięki za pożądany ich skutek. To umacnia go w pobożności i chroni od wielu grzechów. 2) Jakób rolnik ma żniwo bardzo obfite, czyni więc przedsięwzięcie: „Z hoynego żniwa moiego chcę u„bogim moim współbraciom nieco także udzielić. Kie„dy Bogu nie mogę za iego dobroć nagrodzić, wdzię„czność moię w tém mu przynaymniey chcę cokolwiek „okazać, że ludziom dobrze uczynię. Gdyż ta iest wo„la iego.“

Powtórzenie przez pytania. Jak postępuiemy sobie względem ludzi którzy nam co dobrego uczynili? Czy o nich często myślimy? Czy chętnie o nich mówimy? Czy nie czynimy z ochotą czego dla przypodobania się onym? Czy Bóg nie uczynił nam bardzo wiele dobrego? Czegoż więc słuszność po nas wyciąga? Możemyż lekkomyślnie o dobrodzieystwach iego zapominać? Czy niepowinniśmy z ochotą czynić tego co się iemu podoba? Cóż zaś naycelniey podoba się Bogu?

Nauka piąta.

O modlitwie.

Treść. I. *Każdy człowiek obowiązany iest do modlitwy.* II. *W modlitwie zaś bardzo wiele na tém zależy: kto się modli, o co się modli, i iak się modli.* III. *Pomiędzy modlitwami inne są wzorowe od kogo innego utworzone np. Oycze nasz, inne własne które człowiek z własnego serca odmawia.*

Obiaśnienie. Widzieliście w poprzedzaiącey nauce, że nie tylko od Boga wieczney nam szczęśliwości spodziewać się potrzeba, ale także ufać możemy, że nas w doczesném życiu tylą dobrami obdarzy, ilo

dla nas prawdziwie iest pożytecznem. Już zaś ieżeli się znayduiemy w potrzebie, z którey sami wydobydź się nie możemy, szukamy wtenczas pomocy tego, o którym wiemy, że nas chce i może ratować. Tu na ziemi nie znayduiemy takiey pomocy, udaiemy się przeto do Boga; a ztąd wynika bardzo naturalnie *modlitwa*. Uczucie własnego niedostatku, i przekonanie się o potędze Boga pomocney, pociąga nas do niey.

I. *Potrzeba i skuteczność* modlitwy. 1) Wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwymi. Własnemi siłami nie mogą sobie nadadź ani doczesney, ani tém bardziey wieczney szczęśliwości. Sam Bóg może ich od wszystkiego oswobodzić złego, a uczynić wszystkiego dobrego uczestnikami; Bóg kochaiący ludzi chce im udzielić tego wszystkiego co dla nich prawdziwie iest pożytecznem. Kiedy więc człowiekowi na czém zbywa, kiedy w tém poradzić samemu sobie nie może, a kiedy inni ludzie wesprzeć go także nie chcą, podnosi wtenczas serce swoie do Boga i modli się. Taka modlitwa nie trzeba ażeby była nakazaną, gdyż iest skutkiem nieuchronney potrzeby.

Tymczasem nie tylko w potrzebie powinien człowiek wznosić swoie serce do Boga; ale we wszystkich okolicznościach życia myśli iego skierowanemi bydź ku Bogu powinny.

2) Modlitwa czyni ludzi *lepszymi i spokoynieyszymi*. a) Kto myśli o Bogu, i ku niemu swoie serce wznosi, ten myśli o naywyższym wzorze wszelkiey doskonałości, ten myśli o nayświętszym; ta myśl pobudza go do świątobliwości, aby temu wzorowi coraz stawał się podobnieyszym. b) Kto modli się do Boga i chce aby modlitwa iego pożądanym została uwieńczoną skutkiem, ten zapewne czynić będzie to wszystko co się podoba Bogu, który prośbę iego uskutecznić może, ten starać się będzie, aby był godnym wysłuchania. To zaś stać się tylko może przez dobre serce, i przez dobre postępki. Kto modli się do Boga, nie tak odważy się łatwo na łamanie przykazań bozkich, o-

wszem uczuie w sobie żywą ochotę do ich wykonywania. c) Kto modli się do Boga, ten będzie także *spokoynieyszym*. Uspokaia go myśl: Bóg nayłaskawszy Oyciec tém wszystkiém mnie zapewne obdarzy co prawdziwie dla mnie iest pożyteczném.

3) *Bóg chce abyśmy się modlili.* a) Chce zaś nie dla siebie samego, ale dla nas szczególnie, ponieważ modlitwa wstrzymuie nas ode złego, a do dobrego pobudza. b) Jezus wyraźnie zalecił nam modlitwę. Mówiąc: „Proście a będzie wam dano! Szukaycie a znaydzie„cie! Kołaczcie a będzie wam otworzono“ (u Mateusza VII. 7). c) Apostołowie zalecali także wielokrotnie modlitwę. Paweł mówi: „We wszystkich rzeczach „wyiawiaycie przed Bogiem prośby wasze przez mo„dlitwy i dziękczynienia“ (do Filipp. IV. 6). Jakób Apostoł mówi: „Jeżeli kto z was potrzebuie mądrości niech „prosi o nię Boga, który obficie wszystkim ią daie, „i nikomu iey nie zaprzecza; a pewnie ią otrzyma. A„toli niech o nię prosi nie chwieiąc się wcale w ufno„ści!“ (u Jakóba 1. 5—6).

Teraz zachodzi pytanie: czy każdy proszący o co Boga, wysłuchanym zostanie? Wszystko w tey mierze zależy 1) od tego, iakim iest ten który się modli, 2) o co właściwie prosi, 3) iaką iest iego modlitwa.

II. W każdey modlitwie bardzo wiele na tém zależy iakim iest ten *kto się modli.* Gdyby wszyscy bez wyięcia ludzie, równie leniwi iak pilni, równie dobrzy iak zli, wysłuchiwanymi zawsze byli w swych modlitwach, stałby się mogło, iż niedbali w swoiém niedbalstwie, a zli w swey złości byliby utwierdzonymi. Bóg przeto może bardzo często z mądrych powodów nie wysłuchiwa modlitew naszych, chociaż my krótko widzący ludzie, nie zawsze widzimy tych przyczyn. Zaprzeczenie proszonego dobrodzieystwa, może nas przywieśdź do uwagi i stać się źrzódłem naszey poprawy.

Pomimo iednak tego stać się może, iż Bóg niekiedy wysłuchiwa grzeszników i wyświadcza im nie iedno dobrodzieystwo, ponieważ to rozrzewni podobno

ich serce i do odmiany obyczaiów pobudzi. Dosyć na tém iż znamy, że Bóg czyni zawsze z miłości i mądrości, czy gdy wysłuchiwa prośby nasze, czy gdy one odrzuca.

W modlitwie 2) bardzo wiele zależy na tém *o co prosimy*. Prosimy niekiedy Boga a) o *rzeczy złe rzeczywiście*; taka modlitwa iest nieprzystoyną człowiekowi, a Boga obrażaiącą. Jakże więc można wtenczas spodziewać się wysłuchania? Gdyby kto *np.* prosił Boga aby mu pomógł do kradzieży, czy taki nie myśliłby bardzo podło o Bogu!

Prosimy także Boga b) o *rzeczy rzeczywiście dobre*. A w tey modlitwie możemy się spodziewać, że wysłuchanymi zostaniem. Kto więc prosi Boga ażeby mu dopomógł łaską swoią do poznania dobrego i do iego wykonywania, a do tey modlitwy łączy swe usilne starania, ten niech nie wątpi o pożądanym skutku modlitwy. Jezus powiedział: „O cokol„wiek oyca mego w imie moie prosić będziecie tego u„dzieli wam“ (u Jana XIV. 13).

Prosimy niekiedy Boga c) o *dobra wątpliwe*, toiest o te o których nie można wiedzieć z pewnością czy wpłyną do pomnożenia cnoty i prawdziwego uszczęśliwienia naszego, iakiemi są zdrowie, długie życie, dostatki, znaczenie, potęga, godności i t. d. Wiele osób używa zdrowia swoiego na dobro i pożytek ludzkości; inni przeciwnie haniebnie tego daru nadużywaią i popełniaią grzechy iakichby niemocą złożeni nigdy nie popełnili. Czyliż dla takich zdrowie może bydź dobrém prawdziwém? Jeżeli więc nie daie nam Bóg tego o cośmy go prosili, bądźmy pewnymi, że iego mądrość lepiey nierównie aniżeli my poznaie, co prawdziwie dla nas iest pożytecznem.

W modlitwie wiele ieszcze c) na tém zależy *iak się modlimy*. W modlitwie nigdy nie ma człowiek zapominać na to, w iakim stosunku względem Boga zostaie. Ponieważ modlitwa iest podniesieniem serca ku Boga naylepszemu Panu i naywyższemu oycu na-

szemu; potrzeba więc modlić się z *nabożeństwem*, z *pokorą*, z *gorliwością*, z zupełném *spuszczeniem się na wolą Boga*. a) Potrzeba modlić się z *nabożeństwem*, toiest uważaiąc tak na to o co prosimy, iako też i na Boga którego prosimy. b) Potrzeba modlić się z *pokorą*, toiest z uczuciem, że wszystko dobro którego staniemy się uczestnikami, iest darem Boga od nas niezasłużonym. c) Potrzeba modlić się z *gorliwością* i nie upadać na umyśle, chociaż Bóg niekiedy zdaie się nie wysłuchiwać naszey modlitwy; ale oraz potrzeba d) z *zupełném spuszczeniem się* na wolą Boga oczekiwać tego, co Bóg udzielić nam raczy. Czas i sposób pomocy powinniśmy zostawić iemu samemu. Przez to bowiem okazuiemy widocznie, że w mądrości i dobroci bozkiey zupełną pokładamy ufność.

III. Można modlitwę swoię stosować *do danego wzoru*, lecz można także z *własnego modlić się serca*.

1) *Modlitwa podług danego wzoru.* Gdy dzieci uczą się czytać, przedstawiamy im wtenczas wzór iaki obcy, któregoby wiernie naśladowały. Jezus także podał swym uczniom wzór, podług którego modlić się mieli. Kiedy razu iednego modlił się sam w cichości, rzekli do niego uczniowie: „Panie! naucz nas także iak „modlić się mamy!“ Jezus odpowiedział: „Rozumiecie „zapewne, iż rozwlekłe i długie trzeba odmawiać modli„twy, gdy chcecie podobać się Bogu; wiele używać „słów i sztuczney mowy, abyście się prawdziwie modli„li. Nic wcale z tego wszystkiego: wasza modlitwa pro„stą bydź i niekunsztowną powinna. Módlcie się w na„stępuiącym sposobie:“ (u Łuk. XI. 2. u Matt. VI. 7).

Oycze nasz któryś iest w Niebiesiech, święć się imie twoie i t. d. Jezus Chrystus nie chciał aby uczniowie iego całą tę modlitwę słowo do słowa iedynie odmawiali, chciał raczey okazać, o *które dobra* niebieskiego Oyca prosić, i iak go prosić powinni. Treść tey modlitwy tak iest ważną, obfitą, płodną, iż nie możemy ani dosyć często, ani dosyć uważnie zastanawiać się nad nią.

Znayduie się ieszcze wiele innych modlitew, częścią od kościoła katolickiego używanych, częścią z xiążek nabożnych czytanych i odmawianych. *Tymczasem* czytanie modlitwy z xiążki iakiey nabożney wcale nie iest ieszcze modlitwą; potrzeba także rozmyślać to co czytamy, potrzeba wzniecać w sobie uczucia temu czytaniu odpowiadaiące.

2) Modlitwa z *serca własnego*. Nie tylko zaś poprzednio utworzone modlitwy odmawiać powinniśmy, ale także często potrzeba nam przedstawiać Bogu własnemi wyrazami to co w sercu czuiemy. a) Modlitwa serca bardzo iest łatwą, dosyć tu iest albowiem własne wyrazić uczucia. Względem słów niepowinniśmy tu wcale bydź troskliwymi. Łatwo bardzo rozmawiać z Bogiem, nayłaskawszym Oycem naszym, łatwiey nierównie niż ze wszystkimi ludźmi na ziemi. Dziecię rozmawiaiące z oycem swoim, przyiaciel mówiący z przyiacielem nigdy się o wyrazy nie troszczą. Słowa płyną tu same z siebie.

b) *Modlitwa z serca wielce iest użyteczną:* ieżeli albowiem to tylko mówimy co myślimy, nie możemy bydź w słowach rozwlekłymi. Przez takową modlitwę która pochodzi z dobrych uczuciów serca, toż serce staie się coraz lepszém, szlachetnieyszém, spokoynieyszém, weselszém.

Wnioski. 1) Módlcie się przeto często, toiest często podnoście myśli wasze do Boga! Wystawiaycie sobie często potęgę i dobroć Boga!

2) Zgłębiaycie wasze serce iak iest usposobionem i czy iesteście godnymi wysłuchania!

3) Modlitwa nie tak zależy na słowach, iak raczey na uczuciach.

4) Staraycie się nade wszystko przeniknąć ducha modlitew zwyczaynych i rozumieć ie przyzwoicie!

5) Kto umie dobrze się modlić, ten oraz umie żyć dobrze. Dobra modlitwa i dobre życie, są bardzo ściśle ze sobą połączonemi.

Przykłady. I. *Przykłady z Pisma św.* 1) Dwóch

ludzi weszło do kościoła na modlitwę, ieden był Faryzeuszem, drugi Celnikiem. Faryzeusz stał i tak się modlił w samym sobie: Boże dziękuię ci za to, że nie iestem takim iak inni ludzie, ani złodzieiem, ani zbójcą, ani cudzołożnikiem — Poszczę dwa razy w tydzień i z tego wszystkiego co mam daię dziesięciny. Celnik zaś stał bardzo zdaleka, i zaledwo śmiał podnieść oczy w niebo, bił się raczey w piersi i mówił: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Modlitwa ostatniego podobała się Bogu, modlitwa pierwszego odrzuconą została (u Łukasza XVIII. 10—15).

2) Niewiasta Kanaueyska prosiła Jezusa Chrystusa o pomoc dla córki swoiey od czarta trapioney. Jezus zdawał się iż nie chciał wysłuchać iey modlitwy. Lecz ona nie przestawała modlić się z tą samą *gorliwością*. A Jezus rzekł nakoniec: Niewiasto wiara twoia iest wielka niechay się stanie co chcesz (u Mateusza XV. 22—29).

3) Jezus na górze Oliwney modlił się w naywiększym ucisku cierpienia: „Oycze! oddal ode mnie ten gorz„ki kielich! atoli nie moia wola, lecz twoia raczey „niech się stanie!“ (u Mateusza XXVI. 39).

4) Trędowaty tak prosił Jezusa Chrystusa: „Panie „ieżeli zechcesz oczyścić mnie możesz“ (u Mar. I. 40).

II. *Inne przykłady.* 1) Pewny mędrzec tak niegdyś się modlił: Panie! udziel mi wszystkiego dobrego, chociażbym nawet ciebie o to nie prosił! A zaprzecz mi wszystkiego złego, chociażbym nawet bezrozumny, naygoręcey się o nie modlił. 2) Dobry oyciec modlił się niegdyś za chore dziecię swoie w następuiącym sposobie: Dobry Boże! zachoway przy życiu dziecię moie i powróć go do zdrowia, ieśli to dla niego prawdziwie iest pożyteczném. Jeżeli iednak widzisz że w dalszym wieku mogłoby wpaśdź w zbrodnie, zabierz go w niewinności! Niechay się stanie wola twoia!

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek wystarcza zawsze samemu sobie? Czy mogą i czy chcą dopomagać mu zawsze inni ludzie? Czy Bóg może i chce nas wspierać? Czy to iest rzeczą naturalną aże-

y człowiek szukał pomocy u Boga? — Czy to wszystko czego człowiek życzyć sobie może, prawdziwie iest obrém? Czy wiele rzeczy za dobre od niego poczytywanych, nie mogłyby prawdziwie bydź szkodliwemi? Czy Bóg udzieli człowiekowi bez różnicy to wszystko, co człowiek go prosi? — Czy to iuż iest modlitwa kiedy modlitwę iaką z nabożney xiążki odmawiamy? Czy także iest to zawsze modlitwą, kiedy odmawiamy z pamięci modlitwy których nauczyliśmy się pierwey?

Nauka szósta.

O boiaźni bożey.

Treść. I. *Powinniśmy więcey bać się Boga niż wszystkiego innego na świecie.* II. *Atoli boiaźń nasza niepowinna bydź niewolniczą ale raczey synowską.* III. *Takowa boiaźń Boga może nas uchronić od wielu złego, do wielu zaś dobrego pobudzić.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Znaydowały się pierwéy kraie i dotąd ieszcze znayduią, w których niewola iest we zwyczaiu. W tych kraiach pan wszystko co chce uczynić może z niewolnikiem. Niewolnik musi mu służyć niewymagaiąc żadney za to nagrody. Pan może włożyć na niego naycięższą pracę którey niemal iemu wykonać niepodobna, może go za naymnieysze błędy ukarać iak mu się tylko podoba. Takich panów boią się niewolnicy, lecz oraz w sercu niemi się brzydzą. Są im posłusznymi, ale z przymusu tylko i z ukrytą niechęcią. To właściwie nazywa się *boiaźnią niewolniczą.*

Wcale inaczey dzieie się pomiędzy dobrymi rodzicami i dziećmi. Dobrzy rodzicy wkładaią na dzieci prace, lecz takie tylko które z łatwością od nich wykonanemi bydź mogą. Wyciągaią po nich posłuszeństwa i uległości, ale to samo posłuszeństwo zmierza do dobra dzieci. Karzą także nie z gniewu i ze stronnictwa ale raczey ze sprawiedliwością, i staraią się oraz ażeby dzieciom na niczém nie zbywało, co dla nich pra-

wdziwie iest pożytecznem. Dzieci boią się swoich rodziców, są im posłusznemi, i posłusznemi z ochotą. Ile razy karanemi bywaią poddaią się ukaraniu i myślą: nie dzieie się nam żadna krzywda, nie zasłużyłyśmy na nic lepszego. Boią się i kochaią swych rodziców. To nazywa się *boiaźnią synowską.*

1. *Zasady boiaźni bożey.* 1) *Powinniśmy obawiać się Boga.* W pożyciu ludzkiém boimy się tego, który nam szkodzić *może* i szkodzić *chce;* tym zaś bardziey obawiamy się go, im potęga iego do szkodzenia iest większą. a) Bóg ma wielką potęgę. Może nam odebrać dostatki, zdrowie i życie. Może nam wiele zadadź złego nie tylko w doczesném lecz także i w wiecznem życiu. — Ale czyliż chce nam zadawać złe? b) Bóg zagraża wielkiemi karami tym wszystkim którzy źle czynią. Te groźby przyprowadzi do skutku ieżeli się zli nie poprawią. Słusznie przeto obawiamy się Boga ieżeli grzeszymy. Gdybyśmy byli pewnymi, że nazawsze w dobrém wytrwamy, boiaźń mogłaby się natenczas w nas nie znaydować. Gdybyśmy mogli ustrzedz się zawsze grzechu, wtenczas nie mielibyśmy żadney przyczyny obawiania się Boga. Bóg iest potężnym ale oraz pełnym dobroci, i dla tych tylko strasznym, którzy dobrowolnie w złém trwaią. Jeśli iesteśmy złemi, powinniśmy obawiać się potęgi i sprawiedliwości Boga.

2) Powinniśmy Boga *obawiać się nad wszystko;* a) więcey niż *wszystkich ludzi*: żaden albowiem człowiek nie może nas z pod potęgi Boga usunąć. Nie możemy się przed nim ukryć, nie możemy uyśdź ukarania iego. Ludzie w tém tylko życiu mogą nam zadadź co złego, Bóg zaś może nas wiecznie ukarać. Ztąd powiedział Chrystus: „Nie bóycie się ludzi, którzy chcą „wam przeszkadzać w wykonywaniu powinności wa„szych! Ci mogą tylko szkodzić waszemu ciału ale nie „waszey duszy; obawiaycie się raczey tego, który du„szę oraz i ciało może na wieki nieszczęśliwemi uczy„nić“ (u Mateusza X. 28).

Powinniśmy obawiać się *Boga* b) więcey *niż czarta*. Ten zły nieprzyiaciel nie może szkodzić przez nieprawe poduszczenia *duszy naszey* ieśli na nie my sami nie zezwalamy. Przez łaskę bozką iesteśmy dosyć mocnemi do opierania się iemu. Ten zły nieprzyiaciel nie może nam szkodzić na *ciele*, bo bez woli bozkiey nic nas złego spotkać nie może. Chociażby nawet z przypuszczenia bozkiego co złego na nas przypadło, opatrzność przecię Boga zkieruie to pewnie na dobro nasze. Bóg sam panuie w świecie. Jakże byłby słabym ten panuiący któryby głównemu nieprzyiacielowi swemu dopuszczał krzywdzić i uciskać swoich poddanych? Nie! „Jeżeli Bóg iest z nami któż przeciwko „nam bydź może?“ (do Rzymian VIII. 31).

II. *Przymioty boiaźni bożey*. 1) Nie powinniśmy obawiać się Boga iak *niewolnicy*. a) Bóg obchodzi się z ludźmi iak naylepszy Pan z poddanymi swoimi. Nie inne prawa wydaie, tylko zmierzaiące ku prawdziwemu ich dobru, tego szczególnie wyciąga, co wykonać potrafią, a wszystko czego wyciąga, służy do ich dobra. b) Bóg postępuie sobie z ludźmi, iak *naylepszy Oyciec* z dziećmi swoimi. Daie im rozkazy, lecz rozkazy, zmierzaiące do ich pożytku; karze błądzących, lecz w ukaraniu nawet iaśnieie miłość oycowska.

2) Powinniśmy przeto mieć *boiaźń synowską*. Powinniśmy chronić się złego, abyśmy nie utracili względów Boga naylepszego Oyca naszego. Jeżeli zaś błądzimy, powinniśmy się dobrowolnie poddadź oycowskim iego karom, bo i w tych zmierza ku dobru naszemu.

III. *Skutki* boiaźni Boga synowskiey. 1) Kto się boi Boga *rzadko grzeszy*. Gdy człowiek pożądliwością własną, albo namową lub przykładem złych ludzi, do złego iest nęconym, a wtém przychodzi mu na myśl: „Bóg karze wszystko złe; karać go musi, i ia uchronić „się kary iego nie mogę“ wtenczas zapewne wstrzyma się od złego, i rzadzey grzeszyć będzie.

2) Kto się boi Boga, *poprawia się prędzey*. Kiedy

człowiek upadł w grzech iaki, po grzechu zaś przypomina sobie: „Zasłużyłem na ukaranie od Boga, to „prędko dotknąć mnie może, sprawiedliwość bozka wisi „nade mną!“ ta myśl pobudzi go, aby prędzey złego poprzestał, i spieszniey się nawrócił.

3) Kto boi się Boga *ten więcey czyni dobrego.* Człowiek chcący zawsze podobać się Bogu, a obawiaiący się ściągnąć iego niechęci, będzie się starał iak naydokładniey wykonywać swe powinności, ażeby nie utracił względów Boga.

Gdy przeto boiaźń Boga wstrzymuie od wielu złego, do wielu zaś dobrego pobudza, *iest przeto dla każdego człowieka powinnością.*

Wnioski. 1) Wezrzyycie bezstronnie w wasze sumnienie i poznaycie, czy wam nie czyni sprawiedliwych wyrzutów. Jeżeli poczuwacie się do złego, staraycie się o przywrócenie w sercu waszém porządku.

2) Drżyycie ieśli was grzech przyciska; gdzie bowiem grzech się znayduie, tam rychło przyydzie i kara.

3) Jeżeli zaś nie poczuwacie się do grzechu, albo ieżeli w was duch pokuty panuie, bądźcie spokoynymi! Jeżeli usiłuiecie zawsze podobać się Bogu, poglądaycie w niebo z ufnością: „Nie odebraliście albowiem ducha „niewolniczego, przez który zawszebyście drżeć mieli, „odebraliście raczey synowskiego ducha, przez który „wołamy Oycze! kochany Oycze!“ (do Rzym. XI. 36).

4) Nie grzeszcie nawet potaiemnie! Bóycie się zawsze Boga bo ten widzi, ma w nienawiści, i karze wszystkie grzechy równie publiczne iak i taiemne.

Przykłady. I. *Przykłady Pisma swiętego.* 1) Panował niegdyś w Egipcie król, który przedsięwziąwszy ciemiężyć Izraelitów, rozkazał kobiétom pomagaiącym przy połogach, wszystkie dzieci Izraelitów zaraz po urodzeniu zabiiać. Lecz te kobiéty znały, iż zabóystwo iest grzechem, i nie czyniły tego. Tak więcey bały się Boga niż króla (2. Xiążka Moyżesza I. 15—22).

2) Zuzanna namawianą była do grzechu od dwóch sędziów i starszych całego ludu. Zagrozili iey fałszy-

wém oskarżeniem, ieżeli się nie skłoni do ich chęci. Tymczasem sprzeciwiła się tey namowie i rzekła: „Zo- „staię w ucisku z każdey strony. Jeżeli uczynię stoso- „wnie do waszey woli, obrażę Boga, ieżeli nie uczynię „nie uydę ręku waszych. Lepiey atoli że nie uczynię „chęci waszych, niżlibym miała zgrzeszyć przed Pa- „nem.“ Obawiała się Boga więcey niż ludzi, i troskli- wie strzegła się grzechu (u Daniela XIII).

3) Żydzi nalegali na starostę rzymskiego Piłata, aby Jezusa Chrystusa na śmierć potępił. Piłat widział że Jezus iest niewinnym. Lecz kiedy oskarżyciele niełaską cesarza mu zagrozili, ustąpił ich naleganiu i skazał na śmierć Chrystusa. Piłat iest ostrzegaiącym przykładem słabego ulegania i boiaźni ludzkiey (u Jana XIX. 4—17).

II. *Przykłady z potocznego życia.* 1) Bogaty *pan* rzekł do *sługi* swoiego: przysięgniéy dla mey korzyści fałszywie, albo cię wyżenę ze służby. Sługa odpowiedział: Nie! Panie chociażbyś mi nawet odebrał życie, tego grzechu nigdy się nie dopuszczę? Czy sługa postąpił sobie rozsądnie i sprawiedliwie?

2) *Dziewka służebna* chce *córkę* gospodarza namówić do kradzieży. Ta sprzeciwia się. Dziewka grozi i mówi, sama wezmę pieniądze i powiem żeś ty one ukradła, i tak wszystko zrobię, że mnie dadzą raczey wiarę niż tobie. Przecięż nie zrobię tego czego żądasz odpowiedziało dziecię. Chcę raczey wszystko od ludzi cierpieć, niż zgrzeszyć pod okiem Boga moiego. Bóg może mnie obronić od ludzi, ale żaden człowiek usunąć mnie z pod kary bozkiey nie może. Czy to się nazywa boiaźnią Boga synowską?

Powtórzenie przez pytania. Czy wszechmocność Boga straszną iest temu, na którego Bóg iak na przyiaciela swego pogląda? Czy, zły człowiek ma słuszną przyczynę obawiania się Boga, ieśli się nie poprawia? Czy Bóg może nas ukarać? Czy może kto usunąć nas z pod kary Boga? Jestże to rozum, kiedy obawiamy się słabych ludzi, a nie boimy się wszechmocnego Bo-

ga? Jak powinniśmy postępować sobie, abyśmy żadney nie mieli przyczyny do lękania się Boga?

Nauka siódma.

O posłuszeństwie ku Bogu.

Treść. Obowiązani iesteśmy I. *we wszystkich rzeczach, i* II. *więcey niż wszystkim ludziom posłusznymi bydź Bogu.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Dzieci swoim rodzicom, słudzy panom, poddani rządzcom powinni bydź posłusznymi. Tym chętniey posłusznymi iesteśmy, im łatwieyszém iest to co nam przełożony nakazuie, im iaśniey widzimy, iż rzeczy od niego nakazane zmierzaią do dobra naszego. Zastosuycie to wszystko!

I. *Obowiązek* posłuszeństwa ku Bogu, okazuie się 1) z tego czém iest *Bóg* w stosunku *do nas.* Jest naylepszym Oycem, naypotężnieyszym Panem, naymędrszym rządzcą; obowiązani przeto iesteśmy iako dzieci, iako słudzy, iako poddani, bydź mu we wszystkiém posłusznymi. Obowiązek posłuszeństwa ku Bogu iaśniey się ieszcze pokazuie ze skutków, które to posłuszeństwo wydaie. Przez to szczególnie posłuszeństwo może człowiek bydź dobrym tu na ziemi, a w przyszłém życiu wiecznie szczęśliwym; przez to szczególnie posłuszeństwo może osiągnąć przeznaczenie swoie. Bydź nieposłusznym Bogu iest to złe czynić; a kto Bogu iest nieposłusznym, zapewne nieszczęśliwym będzie.

II. *Przymioty* tego posłuszeństwa. 1) Powinniśmy Bogu bydź posłusznymi z ochotą: a) bo wszystko czego wyciąga po nas prawdziwie iest dla nas pożytecznem; nic nie rozkazuie nam dla siebie samego, ale szczególnie dla nas samych. b) Bylibyśmy obowiązani do posłuszeństwa ku Bogu, gdyby za to nawet nam nie nadgradzał. Przecięż nadgradza nam; i powinniśmy tém ochotniey czynić to wszystko, cokolwiek nam rozkazuie.

2) Powinniśmy Bogu we *wszystkiém* bydź posłu-

sznymi. Jeżeli niektóre tylko rozkazy Boga wykonywamy, inne zaś opuszczamy, wtenczas poczęści tylko posłusznymi, a poczęści nieposłusznymi iesteśmy. Na takiém oboiętném posłuszeństwie przestawać Bóg nie może. Wszystkie iego rozkazy równie są dobre, równie sprawiedliwe i mądre; wszystkie więc zarówno wykonywać winniśmy.

Jeżeli chcemy bydź cnotliwymi, powinniśmy we wszystkich przypadkach bydź gotowymi i ochoczymi do takiego postępowania, iakie nam przepisuią rozkazy Boga. Kto przykazania bozkie choć w iedney tylko przestępuie rzeczy, nie wykonywa powinności dobrego syna, posłusznego sługi, wiernego poddanego. Ztąd powiedział także ieden z Apostołów: „Kto całe prawo „zachowuie a choć w iedney rzeczy go łamie, staie się „winnym wszystkiego“ (u Jakóba II. 4o).

3) Powinniśmy Bogu *więcey bydź* posłusznymi *niż wszystkim ludziom*, toiest rozkazy iego powinny dla nas bydź ważnieyszemi niżli rozkazy wszystkich innych panów na świecie. a) *Ulegamy bardzo wielu* panom, ulegamy świeckiey i duchowney zwierzchności. Lecz ieżeli rozkazuią nam rzeczy oczywiście przykazaniom bozkim przeciwne; natenczas powinniśmy raczey poważać Boga niż ludzi, Bogu raczey niż ludziom bydź posłusznymi. b) *W nas także samych* mamy iż tak rzekę rozmaitych panów, przez żądze i namiętności które nad nami w pewnym sposobie panuią. Łakomstwo chce abyśmy wszystkiemi sposobami gromadzili pieniądze: gniew wyciąga po nas abyśmy mścili się nad nieprzyiacioły. Nie mamy słuchać tych panów, lecz przykazania bozkie powinny od nas bydź nad wszystko poważanemi.

Wnioski. 1) Staray się o przyzwoite poznanie tego wszystkiego czego Bóg po tobie wyciąga. Zaiste sługa stara się o dokładne poznanie woli swego pana.

2) Pamiętay że wszystko cokolwiek czynisz z posłuszeństwa ku Bogu gruntuie i pomnaża prawdziwą twoię szczęśliwość.

3) Bądź ochoczym w posłuszeństwie! Spieszne posłuszeństwo więcey się Bogu podoba, niż to co z niechęcią czynimy.

Przykłady. I. *Przykłady z Pisma śgo.* 1) Chrystus niebieskiemu Oycu swoiemu we wszystkiém by posłusznym, wykonał zupełnie wolą iego, owszem by posłusznym aż do śmierci (do Filipp. II). 2) Abraham i wtenczas nawet posłusznym był Bogu, kiedy coś trudnego i przykrego było mu nakazano (1. Xiążki Moyżesza XXII). 3) Naywyżsi kapłani wyciągali niegdyś po Apostołach, aby ci o Chrystusie nic więcey nie mówili, i rozgłaszania Ewanielii iego zaprzestali Lecz Apostołowie odpowiedzieli: potrzeba raczey posłusznym bydź Bogu niżli ludziom (Dzieie Apostolskie V. 29). 4) *Niedoskonałe posłuszeństwo.* Faryzeuszowie wykonywali dokładnie bardzo wiele przepisów prawa, modlili się, pościli, rozdawali iałmużnę; a iednak Chrystus zapowiedział im biada, ponieważ zaniedbywali sprawiedliwości, miłosierdzia i wiary: i nauczał że pierwsze czynić potrzeba, drugiego nie opuszczać.

II. *Przykłady z potocznego życia.* Gertruda rozkazała córce swoiey aby gdy kiedy kto o nię się zapyta, odpowiedziała: iż nie masz matki w domu. Dziecię mówiło matce: kłamać nie mogę; Bóg zakazał tego. 2) Jakób posyła syna swoiego na cudze pole, i nakazuie mu, aby ztamtąd przyniósł niektóre płody. Syn wzbrania się i mówi: Nie! Oycze nie chcę bydź wcale złodzieiem. Czy te dwoie dzieci dobrze sobie postąpiły?

Powtórzenie przez pytania. Czy syn oycu swoiemu, sługa panu, poddany rządzcy powinni bydź posłusznymi? Czy my ludzie obowiązani iesteśmy do posłuszeństwa ku Bogu? Czy to posłuszeństwo iest trudném? Jakież myśli zachęcać nas powinny do ochoczego posłuszeństwa? Czy to nazywa się bydź posłusznym kiedy to tylko czynimy co dla nas iest bardzo łatwém? Czy dzieci powinny słuchać rodziców kiedy ci kraśdź albo kłamać im nakazuią?

Nauka ósma.

O uszanowaniu ku Bogu.

Treść. I. *Należy się od nas Bogu cześć naywyższa.* II. *Wewnętrzne i zewnętrzne uszanowanie.* III. *To wszystko co ma stosunki bliższe do Boga powinno bydź od nas szanowaném.* IV. *Uszanowanie nasze ku Bogu oświadczamy także pomiędzy innemi rzeczami przez ofiary, przez przysięgi, przez śluby.*

Obiaśnienie. I. *Przyczyna uszanowania ku Bogu.* Wewnętrzne uszanowanie nasze ku ludziom wzrasta tym więcey im więcey w nich dobrych przymiotów i doskonałości postrzegamy; zewnętrzne uszanowanie stosuie się zazwyczay do stopnia, na którym w społeczności znayduią się osoby od nas szanowane. Wyżey poważamy mądrych, rozumnych i cnotliwych ludzi, niż krótkie widzących, bezrozumnych i pełnych przywar. Inaczey postępuiemy sobie względem zwierzchności, inaczey względem tych którzy są nam równymi; pomiędzy nawet zwierzchnikami czynimy w tey mierze różnicę; ku naywyższemu rządzcy kraiu więcey okazuiemy uszanowania, niżeli ku niższym namiestnikom iego.

Któż iest doskonalszym nad Boga? Któż ma nad Boga większą potęgę? Czy Bóg nie iest naywyższym rządzcą nieba i ziemi, czy nie iest królem wszystkich królów? Jemu przeto *naywyższe od nas należy się uszanowanie.*

II. *Sposób uszanowania.* To uszanowaie iest dwoiste: *wewnętrzne i zewnętrzne.* Wewnętrzne samemu tylko widome iest Bogu, lecz prowadzi z sobą zewnętrzne; okazuie się przed ludźmi, i skutkiem iest wewnętrznego. a) Kiedy przyzwoite i godne tworzymy sobie o Bogu wyobrażenie: kiedy doskonałości iego wystawiamy sobie często w przyzwoitym sposobie, wtenczas szanuiemy Boga *wewnętrznie.* b) Kiedy stosownie do doskonałości bozkich układamy myśli i chęci nasze, kiedy *np.* w prawdziwość iego mocno wierzymy, w miłości iego oycowskiey zupełną po-

kładamy nadzieię, wtenczas szanuiemy Boga wewnętrz
nie. c) Kiedy weselimy się w Bogu, i podobamy so
bie w urządzeniach które on na świecie uczynił; wten
czas szanuiemy wewnętrznie Boga: a czyniąc to wszyst
ko, spełniamy owo życzenie, które w pacierzu oświad
czamy Bogu: „Niechay się święci Imie twoie.“

2) *Uszanowanie zewnętrzne.* a) Kiedy wszystko do
bre które wiemy o Bogu, słowami przed innemi tłuma
czymy, czyli kiedy *chwalimy i uwielbiamy Boga;* daley
kiedy wewnętrzny nasz szacunek ku Bogu przez zewnę
trzne *znaki* wyiawiamy ludziom, i okazuiemy stateczni
w pełném uszanowania postępowaniu naszém, wtencza
szanuiemy Boga *zewnętrznie.* I to iest pierwszy sposób
zewnętrznego uszanowania ku Bogu przez *słowa i zna
ki.* b) Jeżeli zawsze staramy się wykonywać dokładnie
to wszystko, o czém wiemy że mu się naycelniey po
doba; ieżeli rozkazom iego z ochotą i dobrą wolą po
słusznemi iesteśmy; daiemy tém samém do zrozumie
nia, że uznaiemy Boga za pana i za rządzcę naszego, ż
przykazania iego poczytuiemy za dobre i sprawiedliw
i zewnętrznie szanuiemy Boga. I to iest *drugi* rodza
zewnętrznego uszanowania ku Bogu *przez sprawy.*
c) Kiedy w doskonałościach bozkich prawdziwe mam
upodobanie, i staramy się ile można tychże doskona
łości naśladować, i one w postępkach naszych wyra
żać; kiedy usiłuiemy tak bydź świętymi, dobrymi, spra
wiedliwymi, łaskawymi, iak iest nasz Oyciec niebiesk
wtenczas szanuiemy Boga zewnętrznie: ten iest *trzec*
i naylepszy rodzay uszanowania ku Bogu przez *na
śladowanie.*

III. *Powinność szanowania Boga.* 1) Wewnętrzn
uszanowanie ku Bogu, czyni ludzi lepszymi, spokoy
nieyszymi, weselszymi i szczęśliwszymi. Im czystsz
wyobrażenie tworzą sobie ludzie o Bogu, im lepiey ie
go doskonałości, iego sprawiedliwość, dobroć, mądroś
poznaią; tym daley postępuią w moralney swoiey dosko
nałości, tym stać się mogą szczęśliwszymi. 2) Zewnę
trzne uszanowanie ku Bogu wypływa koniecznie z we

wnętrznego. Kiedy serce przedmiotem iakim iest na-
ełnione, płyną nim i usta. Czucia wysokiego sza-
unku okazuią się zewnętrznie, i nie mogą bydź ła-
wo wstrzymanemi. Dziecię szacuiące oyca swoiego,
en szacunek wytłumaczy rychło uczynkami. We-
wnętrzne więc uszanowanie ku Bogu iest powinnością,
i z tego uszanowania *wewnętrznego* wypływa samo
rzez się *zewnętrzne.*

IV. Wszystko co się odnosi bliżey do Boga, powin-
no bydź od nas szanowaném, a szanowaném tym więcey
m bliżey się do niego odnosi.

1) *Naygodnieyszym uszanowania* powinien bydź
la nas zbawiciel *Jezus Chrystus* nawet uważany co
lo samey ludzkiey natury. Był naydoskonalszym wi-
erunkiem Boga, wszystkie doskonałości bozkie ia-
niały w nim w stopniu naywyższym. Zesłanym był
la dobra ludzi na ziemię, był naydoskonalszym przy-
kładem cnoty i wzorem zarówno wszystkim wiekom
służącym. Jemu niech będzie chwała od wieków do
wieków!

2) Godném iest uszanowania naszego *to wszystko*
co się odnosi do *Boga:* iako to *imie bozkie, słowo bo-*
zkie, sakramenta. a) *Imie bozkie* niepowinno bydź ni-
gdy nadużywaném, ani z lekkomyślnością wymawia-
ném, zawsze raczey wzywaném z głębokiém uszanowa-
niem. b) Słowo bozkie, nauka wiary, pismo święte po-
winny bydź zawsze szanowanémi, i nieużywanémi ni-
gdy do szyderstwa lub żartów. c) Sakramenta święte
są iż tak rzekę pieczęcią łaski Boga, i widomą rękoy-
mią miłości iego ku ludziom, nie mogą bydź przeto
bez uszanowania wspominanemi, ani używanemi bez
wewnętrznego szacunku.

3) Godnymi są uszanowania naszego *przyiaciele bo-*
zcy i *święci* mieszkańcy w niebie. Kto szanuie oyca,
nie może względem dzieci bydź oboiętnym, kto szanu-
ie króla, będzie także okazywał szacunek ku przyia-
ciołom iego. Jeszcze pomiędzy ludźmi przechodzi u-
szanowanie z iednego przedmiotu na drugi. Kiedy więc

świętych ludzi kochamy, ponieważ z Bogiem w szczęśliwszych związkach zostaią i ponieważ przez cnoty ściągnęli ku sobie upodobania i względy Boga; kiedy ich uważamy iako uwielbionych przyiaciół Boga; to uszanowanie zwraca się koniecznie na Boga, i nie może Bogu bydź nieprzyiemném.

4) Szanownymi są dla nas wszyscy *zwierzchnicy* iako *namiestnicy Boga.* Duchowni i świeccy przełożeni sprawuią swóy urząd w imieniu Boga, tamci prowadząc nas do wiecznego ci zaś do doczesnego uszczęśliwienia. Ztąd powiedział Paweł: „*Zwierzchność „iest sługą Boga dla dobra naszego*“ (do Rzymian XIII. 4).

5) Szanownymi bydź dla nas powinni wszyscy bez wyięcia ludzie, *iako będący dziećmi i wizerunkiem Boga.* W każdym człowieku możemy szanować obraz Boga, w każdym widzimy brata Jezusa Chrystusa zbawiciela naszego. Któżby mógł teraz nie szanować człowieka w tym względzie i w tym stosunku uważanego?

*) Zwykliśmy robić obrazy tych przedmiotów, które nam się godnemi bydź zdaią uszanowania. Tak mamy obrazy bozkiego naszego zbawiciela, obrazy świętych i pobożnych mężów. Te nie są wprawdzie nieuchronnie potrzebnemi, są iednak wielce pożytecznemi, zwłaszcza dla tych osób, którzy nic sobie w myśli wystawić, i nic przypomnieć bez obecnego obrazu nie mogą. Tymczasem te obrazy powinny bydź przystoynemi: uszanowanie wyświadczane obrazom, nie odnosi się do obrazu, ale raczey do wyobrażoney osoby. Ktoby sam obraz szanował byłby bałwochwalcą.

**) Naywyższy stopień uszanowania nazywa się *naygłębszém uwielbianiem*, to samemu tylko przystoi Bogu iako naywyższey istocie. Ztąd pismo święte mówi: „Powinieneś uwielbiać samego Boga.“

V. Niektóremi *szczególnemi* rodzaiami tłumaczenie zewnętrznie Bogu wewnętrznego uwielbiania, są 1. ofiara, 2. przysięga, 3. sluby.

1) *Ofiara.* Kiedy ieden człowiek chce uszanować

drugiego zwykł mu powszechnie coś takiego darować, albo iak mówią czémsiś go uczcić. Im kosztowniey-sza iest rzecz którą obdarzamy drugiego, tym w mniemaniu powszechném więcey mu uszanowania wyrządzamy. Bogu nic właściwie darować nie możemy, tymczasem podoba mu się dobra wola. Cóż mu więc ofiarować mamy? a) Dobre uczynki. Kiedy czynimy dobrze ponieważ tak Bóg chce; kiedy przezwyciężamy nas samych, chociaż to nas wiele kosztuie; kiedy przebaczamy nieprzyiaciołom ponieważ Bóg to nakazuie: te dobre sprawy są ofiarą pewnie podobaiącą się Bogu.

b) *Dzieła miłości bliźniego.* Kiedy ubogim dobrze czynimy; kiedy im dostarczamy *pokarmu, napoiu, odzienia*, ponieważ taka iest wola bozka: te dzieła miłości są ofiarą, z równém upodobaniem przyymowaną od Boga, iak gdyby iemu samemu wyświadczane były.

Zewnętrzna religii ofiara c) *mszy świętey* iest naypierwszą i Bogu naywięcey przyiemną. Bylibyśmy obowiązani ofiarować Bogu wszystko co mamy. Dla czegoż mielibyśmy się wzbraniać nieść przed niego ofiarę naybardziey Jemu przyiemną?

a) *Przysięga.* Kto mówiąc o rzeczy iakiey za świadka bierze Boga iż prawdę mówi, ten *przysięga.* Gdyby ludzie zawsze byli szczerymi, możnaby było wtenczas ich słowu bez wszelkiego dalszego wierzyć dowodu i przysięga byłaby niepotrzebną. Ale i chrześciianie także kłamią i nie dotrzymuią słowa swoiego. Z tey przyczyny bierzemy Boga za świadka iż mówimy prawdę, i że danego słowa chcemy dotrzymać.

Kto znaiąc iż rzecz o którey mówi iest fałszywą, a iednak *stwierdza przysięgą* że ią poczytuie za prawdę, ten składa *przysięgę fałszywą*, i ciężko grzeszy przeciwko Bogu, ludziom i sobie samemu. a) Grzeszy *przeciwko Bogu*, ieżeli albowiem wszelkie kłamstwo, nieograniczenie prawdziwemu Bogu podobać się nie może, iakże bardziey nie podoba mu się kiedy kto świadkiem tego kłamstwa czyni Boga? To zaiste iest zniewagą

Boga. b) *Grzeszy przeciwko ludziom*, podkopuie albowiem wszelką szczerość i miłość prawdy. I na cóż takiego spuścić się mogą ludzie, ieżeli ostatni środek wszelkiey szczerości ustaie? ieżeli na przysięgę spuścić się bezpiecznie nie mogą?

c) Grzeszy *przeciwko sobie samemu*: przysięgą albowiem fałszywą wzywa przeciwko sobie karzącego Boga, i wyrzeka się błogosławieństwa wiecznego; iest własnym swym nieprzyiacielem.

Kto więc chce dobrze przysięgać, niechay przysięga wedle przepisu pisma świętego, w prawdzie, w sądzie, i sprawiedliwości (u Jeremiasza IV. 2). Toiest rzecz od niego poprzysiężona powinna bydź prawdziwą, i tak się mieć w istocie samey iak onę poprzysięga: daley, to co przysięga albo co potwierdza przysięgą powinno bydź godziwą i sprawiedliwą rzeczą: nakoniec to co poprzysięga powinno ważną bydź rzeczą.

Przysięga iest ostatnim środkiem prawdziwości; wtenczas iey tylko można używać kiedy nie pozostaie żadnego innego środka ku potwierdzeniu prawdy. Naybezpieczniey czynimy, kiedy na rozkaz tylko zwierzchności składamy przysięgę, zawsze zaś kiedy indziey od przysięgi się wstrzymuiemy.

3) *Śluby*. Kto dobrowolnie przyrzeka Bogu iakiś dobry uczynek do którego nie iest obowiązanym, ten czyni *ślub. np.* Jeśdź do zbytku iest sprawą złą i grzechem. Umiarkowanie w iedzeniu iest rzeczą dobrą i powinnością. Iśdź daley w umiarkowaniu, i z dobrego zamiaru coś ieszcze uiąć sobie z miernego nawet pokarmu, rzeczą nierównie iest lepszą.

Ślubu nie można czynić inaczey tylko po przyzwoitey rozwadze. Jeżeli zaś kto iuż raz ślub uczynił, obowiązanym iest do iego dotrzymania. Należy dotrzymać uczynioną ludziom obietnicę, iakże nierównie więcey Bogu? Pismo święte mówi: „Jeżeli Bo„gu co poślubiłeś, wykonay to lub odday bez zwłoki, „nierzetelny albowiem człowiek który nie dotrzymuie „swey obietnicy, nie podoba się Bogu, a iego obietnica

„iest szaleństwem. Wszystko co poślubiłeś wiernie „dotrzymay. Lepiey iest nic nie ślubować, niż czy- „nić śluby a nie dotrzymać onych“ (Eccles. V. 3—4).

Wnioski. 1) Im lepiey człowiek poznaie Boga, tym wewnętrzne ku Bogu uszanowanie bardziey w nim wzrasta.

2) Jeżeli w sercu prawdziwe ku Bogu panuie uszanowanie, natenczas łatwo okaże się także i zewnętrznie przed ludźmi.

3) Jeżeli dzieci poglądaią na swych rodziców iak na pomocników prowadzących siebie w imieniu Boga ku dobremu ieżeli poddani uważaią zwierzchność za namiestnika bozkiego; natenczas posłuszeństwo będzie dla nich łatwieyszém, zamieni się w uszanowanie ku Bogu, i w większą dla nich samych zasługę.

4) Nie przysięgaycie lekkomyślnie, ale coście raz poprzysięgli dotrzymuycie tego.

5) Nie bądźcie łatwemi w czynieniu ślubów zwłaszcza w trudnieyszych rzeczach.

Przykł. 1) Antoni prawdziwy czciciel Boga, często zastanawia się nad tém co słyszał na nauce religii. Uważaiąc porządek świata myśli z prawdziwém upodobaniem o wszechmocności i mądrości Boga. Czuie wdzięczność ku Bogu, kiedy przypomina sobie wszystko dobro, którego od dzieciństwa stał się uczestnikiem. Zawsze z uszanowaniem mówi o Bogu; widać w całey iego postaci iż czuie radość prawdziwą, ile razy słyszy uwielbiaiących Boga. W świątyni zachowuie się zawsze przystoynie, a każdy buduie się z pobożności iego.

2) Roman przy każdém zdarzoném nieszczęściu bardzo iest niespokoynym i woła: „Ha Bóg zapomniał o „mnie! iestem biednym! a wszyscy biedni są u Boga „i ludzi wzgardzonymi. Nie mogę żadney Bogu zanieść „ofiary, a z tey przyczyny zostaię u niego w niełasce.“ Czy taki nie bluźni oczywiście Bogu? Czy możecie słuchać mowy podobney bez wewnętrznego wstrętu?

3) Herod poprzysiągł córce Herodyady, iż wszystko dla niey uczyni o co go prosić będzie. Córka pro-

siła o głowę Jana Chrzciciela, a Herod kazał zciąć Jana. Podobna przysięga czyliż nie była lekkomyślną? Czy Heród mógł, i czy powinien był tey przysięgi dotrzymać? Czy wykonanie tey przysięgi nie było grzechem naywiększym? Czyliż możemy czynić przeciwko przykazaniom bozkim chociażbyśmy to nawet poprzysięgli?

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek zastanawiający się szczerze nad doskonałościami Boga, może bydź nieczułym i oboiętnym? Czy ten który prawdziwie podoba sobie w Bogu, i Boga nad wszystko szacuie, tego upodobania i tego szacunku nie wytłumaczy także zewnętrznie? Czy ten który Boga w naywyższym stopniu kocha i szacuie, odważy się kiedy mówić lekkomyślnie o Bogu? Czy ten który prawdziwie szacuie Boga wezwie go kiedy lekkomyślnie za świadka?

Nauka dziewiąta.

O nabożeństwie.

Treść. I. *Obowiązani iesteśmy do nabożeństwa powszechnego i szczególnego, wewnętrznego i zewnętrzgo.* II. *Do przyzwoitego odprawowania nabożeństwa tego, istotnemi są naprzód pewne dni, powtóre pewne mieysce w którém bydź odbywane powinno, potrzecie pewne osoby nad porządkiem iego czuwać maiące.* III. *Wszyscy wierni obowiązani są dopomagać, aby to nabożeństwo sprawowane było.*

Obiaśnienie. I. Wyraz nabożeństwo, iest bardzo zwyczaynym wyrażem. Uważamy Boga iako pana, a ludzi iako sługi tego pana. Sługa nie tak służy swoiemu panu przez to, iż stoi u niego w mieszkaniu, iak raczey przez to iż pełni wolą iego, i wiernie wykonywa zlecenia. Tak i my ludzie naycelniey przez to Bogu służymy, kiedy wykonywamy powinności nasze. Bogu nie możemy żadnych usług wyświadczyć, bo żadnych nie potrzebuie; wykonywaiąc powinności nasze, służymy raczey nam samym, ponieważ pomnażamy prawdziwe uszczęśliwienie nasze.

Powszechne nabożeństwo mogące i powinno bydź wykonywane od wszystkich ludzi, zależy na tém, abyśmy wszyscy wykonywali powinności nasze, i wykonywali z posłuszeństwa ku Bogu.

Szczególne nabożeństwo. Które czasami tylko odbywać powinniśmy, zależy na tém, abyśmy wtenczas myślili iedynie o Bogu, takiemi tylko wewnętrznie zaymowali się czuciami, a zewnętrznie takie tylko odbywali sprawy, które odnoszą się bezpośrednie do rozmyślania tego.

Dokąd iedynie myślą zaymuiemy się Bogiem, to iest iego mądrością, sprawiedliwością i t. d. dotąd nabożeństwo nasze iest *nabożeństwem wewnętrznem.*

Jeżeli zaś wewnętrzne myśli i uczucia ku Bogu, tłumaczymy przed ludźmi przez słowa i znaki zewnętrzne, wtenczas nabożeństwo nasze iest *nabożeństwem zewnętrznem.*

Wszyscy ludzie obowiązani są do powszechnego nabożeństwa, wszyscy albowiem chować powinni przykazania bozkie, wykonywać swe powinności i posłusznymi bydź Bogu.

Do tego powszechnego nabożeństwa powinni także łączyć *szczególne*, powinni często myślić o Bogu, wierzyć w Boga, ufać w Bogu, kochać Boga, uwielbiać Boga, pokładać ufność w Bogu: każde bowiem wspomnienie na Boga, i każda myśl o Bogu, czyni ludzi lepszymi, spokoynieyszymi, szczęśliwszymi. Nie tylko zaś sami dla siebie powinniśmy myślą zaymować się Bogiem, lecz także i przed innymi myśli swoie o Bogu powinniśmy *zewnętrznie wyrażać.* Tego wyciąga miłość ku Bogu, i miłość ku współludziom.

Zewnętrzne nabożeństwo niepowinno bydź oddzielane od wewnętrznego, szczególne od powszechnego, żadne z nich zgoła od drugiego.

*) Tymczasem gdyby od każdego iedynie zależeć miało upodobania, kiedy i iak często ma rozmyślać o Bogu, kiedy i w iakim sposobie myśli swoie ma o Bogu przed innymi tłumaczyć; nie ieden bardzoby dłu-

go to zatrudnienie odwłóczył, inny go zupełnie opuszczał. Nie ieden wewnętrzne swoie uczucia wyrażałby w sposobie wcale nieprzyzwoitym, i zamiast zbudowania gorszyłby innych. Bardzo więc przyzwoitą iest rzeczą, aby wyznaczone były pewne czasy i mieysca, w którychbyśmy to nabożeństwo odbywać mogli. I ażeby znaydowały się osoby, przeznaczone umyślnie do przewodniczenia nabożeństwu temu i iego urządzania.

I to wszystko właśnie się stało. Dla publicznego nabożeństwa zewnętrznego, wyznaczone są pewne czasy, pewne mieysca, pewne osoby.

II. *Urządzenie zewnętrznego nabożeństwa publicznego*, 1) *we względzie na czasy.* a) Jeszcze przez Moyżesza nakazał Bóg święcić sobotę czyli dzień 7my tygodnia. b) Apostołowie z natchnienia Ducha świętego nakazali zamiast soboty święcić niedzielę, na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusowego i zesłania Ducha świętego. c) Rządzcy kościoła na pamiątkę ważnych religii naszey taiemnic, tudzież świętych Pańskich, naznaczyli oprócz niedziel inne ieszcze święcić dni uroczyste. To zaś przykazanie odmienili znowu dla słusznych przyczyn względem niektórych dni.

Urządzenie zewnętrznego nabożeństwa publicznego 2) *we względzie na mieysca. Mieysce* przeznaczone do publicznego nabożeństwa nazywamy *Kościołem* albo *domem bozkim.* a) Nie dla tego nazywaią się domami bozkiemi, iakoby Bóg potrzebował mieszkania; ale dla tego raczey, że do nich ludzie zbieraią się dla złożenia wspólnych hołdów Bogu. b) Bóg wyświadcza w tych mieyscach ludziom naywiększe dobrodzieystwa, ieżeli ci miłość, ufność, wdzięczność ku niemu, w sposobie przyzwoitym wynurzaią. c) W kościołach gdzie nayświętszy sakrament zawsze iest utrzymywany, Jezus Chrystus Syn bozki szczególniey iest przytomny.

Urządzenie publicznego nabożeństwa *we względzie na osoby.* a) Nie wszyscy bez wyięcia ludzie maią moc i prawo do sprawowania publicznego nabożeństwa. b) Umyślnie na to przeznaczone i prawnie

poświęcone osoby, same szczególnie posiadaią tę moc. Wykonywaią tę moc nie we własnym imieniu, ale w imieniu raczey Jezusa Chrystusa i całego kościoła.

III. *Utrzymywanie publicznego nabożeństwa.* Publiczne nabożeństwo znacznych wymaga kosztów. Ci dla których ono sprawowane bywa, obowiązani są do podeymowania tych kosztów. Wierni przeto obowiązani są 1) przykładać się *do przyzwoitego utrzymania ministrów religii.* Znayduią się a) *upoważnione prawem składki*, iakoto dziesięciny, należności stuły, wyznaczone w dni pewne ofiary i t. d. b) *dobrowolne* składki, do których należą pieniężne na mszą świętą iałmużny. Paweł mówi: „Kto ołtarzowi służy „ten niech z ołtarza żyie (1. do Koryntyan IX. 13).

Wierni obowiązanymi są 2) *przykładać się do utrzymania kościołów.* Kościoły są publicznemi budowami w których dla dobra wiernego ludu odprawiać się zwykło publiczne nabożeństwo; słuszną przeto iest rzeczą aby do utrzymania onych ten się także przykładał, który z nich odbiera pożytek.

Wierni obowiązani są 3) nakoniec dostarczać tego wszystkiego, co do sprawowania *publicznego nabożeństwa iest* potrzebne: nabożeństwo albowiem odprawia się dla wiernych i oraz w imieniu wiernych.

*) Względem tey rzeczy trzymać się należy ustaw i zaprowadzonych zwyczaiów.

Przykłady. I. *Nabożeństwo pierwszych chrześciian.* Trwali statecznie w nauce apostołów, i w spólném chleba łamaniu, toiest w uczestnictwie świętey wieczerzy i modlitwie. Codzień zgromadzali się iednomyślnie (Dzieie apostolskie II. 42—46). Pierwszego dnia w tygodniu, toiest w niedziele, zbierali się razem *na łamanie chleba*, wtenczas była im także udzielana *nauka i modlili się* wspólnie. Tak opowiadaią Łukasz w Dzieiach apostolskich XX. 7. i Justyn Męczennik w mowie obronney za chrześciianami. Z tego opisania pokazuie się, iż do publicznego nabożeństwa, u chrześciian zawsze ofiara *mszy świętey*, używanie

ciała pańskiego, *nauka i modlitwa* istotnie należały.

II. *Pomocy do nabożeństwa.* Chrystus znaydował się dnia pewnego w kościele, kiedy wnoszono składki do karbony kościelney. Bogaci rzucali znamienite ofiary; nakoniec przybyła uboga wdowa, która dwa drobne tylko włożyła tam pieniążki. W tey okoliczności rzekł Jezus do uczniów swoich: ta wdowa więcey niż inni wszyscy ofiarowała; inni dawali to bez czego obeyśdź się mogli, ta zaś prawdziwey potrzebie swoiey uięła (u Marka XII. 41—44).

Powtórzenie przez pytania. Kto szacuie i kocha Boga wewnętrznie, czyli szacunku i miłości swoiey nie wytłumaczy także i zewnętrznemi znakami? Czyliż wewnętrznego uszanowania swoiego nie okaże przed innymi? Czy miłość Boga i miłość bliźniego, nie wyciągaią równie aby innych także zachęcał do uszanowania ku Bogu? Czy nabożeństwo publiczne nie wpływa bardzo wiele do poprawy i uspokoienia ludzi? Na czém zależy publiczne nabożeństwo u chrześciian? Czy w tém nabożeństwie powinien panować porządek? Kto utrzymywać ten porządek powinien?

ROZDZIAŁ IV.

O powinnościach względem nas samych.

Każdy człowiek kocha samego siebie. Ta miłość samego siebie powinna bydź przyzwoicie urządzoną i kierowaną, aby się nie obłąkiwała.

NAUKA PIERWSZA.

O życiu i śmierci.

Treść. I. *Poważaycie doczesne życie, dobrze go używaycie, staraycie się o utrzymanie iego, dokąd wyższa powinność wyciągać nie będzie iego utraty.* II. *Tymczasem nie drżyycie troskliwie przed śmiercią, przyymcie ią raczey z rąk Boga, z zupełném poddaniem się woli iego, iako chrześciianie prawdziwi!*

Obiaśnienie. Poprzednicze wyobrażenia. Docze-

sne człowieka życie trwa dotąd, dokąd dusza i ciało w wzaiemném z sobą połączeniu wspólnie działać mogą. Jeden człowiek krócey a drugi dłużey żyie. Życie nasze iest lotném, czas przeszły iest niepowrócony, przyszły niepewnym. Smierć zaś (toiest oddzielenie duszy od ciała) iest nieuchronną.

Życie iest dobrowolnym darem Boga. Od Boga zależało żeśmy go otrzymali, od niego naycelniey utrzymanie iego na czas dłuższy zależy. Obdarzył nas niém nie dla męczarni, lecz także i nie dla samey uciechy. Wola iest iego abyśmy dobrze czynili, i wieczney godnymi stali się szczęśliwości.

Bez życia ani dobrze czynić, ani użyć roskoszy nie można. Ztąd życie bardzo wysoką ma cenę, lepsze iest od zdrowia, pieniędzy, chwały, względów ludzkich, ale nie lepsze od cnoty. Cnota iest celem i przeznaczeniem człowieka; życie iest *środkiem* do wykonywania cnoty. Doczesne życie na nic się bez cnoty nie przyda; lecz cnota po utracie nawet doczesnego życia wielce iest pożyteczną. Cnota wyższą ma nierównie cenę od życia; życie przewyższa wszystkie inne dobra.

I. W stosunku do życia, uważaycie 1) *na następuiące* powinnności!

a) Powinniśmy dziękować Bogu za życie, bo to darem iest iego wielce kosztownym.

b) Powinniśmy go prosić, aby nas dotąd utrzymywał przy niém, dokąd dla nas będzie prawdziwie pożytecznem.

c) Powinniśmy *na dobre życia używać*; dobrze czynić a coraz lepszymi i doskonalszymi się stawać.

d) Powinniśmy ile z nas iest *o utrzymanie* starać się życia, a ile bez obrażenia wyższych powinności bydź może, nawet o przedłużenie.

e) Kiedy Bóg wyciąga po nas utraty życia, powinniśmy się stosować do woli iego, a kiedy wyższe powinności teyże utraty wyciągaią, powinniśmy bydź gotowymi na *poświęcenie życia*.

2) *Unikaycie następuiących błędów*!

a) *Nadużywania życia.* Kto chce tylko używać życia a nic dobrego nie czyni, ten sprzeciwia się celowi dla którego nam udzieloném zostało, i grzeszy— Chrońcie się.

b) *Dobrowolnego skracania życia.* Kto skraca sobie życie grzeszy. Ten targa się na prawo bozkie, który sam ieden kiedy mu się podoba, życia od nas domagać się może. Sam się wyzuwa ze sposobności dobrze czynienia i doskonalenia samego siebie, co iednak przeznaczeniem iest iego. Czyni przeciw miłości innych ludzi, kiedy się od nich uchyla, gdy może i powinien ieszcze bydź dla nich pożytecznym.

II. W stosunku do śmierci 1) powinnością iest każdego człowieka a) aby się do niey *gotował*, ponieważ ani godziny, ani rodzaiu śmierci nie zna wcale. Naylepszém przygotowaniem do śmierci iest dobre życie. Daley powinnością iest iego b) aby śmierć przyiął *stałym umysłem* spuszczony zupełnie na wolą Boga. Smierć zdaie się wprawdzie bydź straszliwą, atoli nie sama śmierć ale śmierć bez dobrych uczynków i w grzechach, iest prawdziwém złém dla człowieka. Kto chce dostąpić wiecznego i lepszego życia, powinien to doczesne poświęcić.

2) Źle więc czynimy a) kiedy *przyśpieszamy* sobie śmierci i dobrowolnie *wyzuwamy się z życia*: wolą albowiem iest Boga, abyśmy trwali tak długo na stanowisku życia, aż z niego nas nie zawoła. Źle czynimy

b) Kiedy *troskliwie drżymy* przed śmiercią, kto bowiem do tego stopnia lęka się śmierci, okazuie widocznie iż żadney mocney nie ma nadziei w Bogu, i że niewiele dobrego spodziewa się w przyszłości. Lękliwy także człowiek nie wiele wpłynie do dobra pospolitego, ile razy ten wpływ z niebezpieczeństwem iest połączony.

Pismo święte mówi: „Szanowna starość nie li„czy się wielością lat i długością życia, ale raczey nie„winnością postępowania. Umarły sprawiedliwy sądzi

żywego grzesznika, a cnota wcześnie ze świata zebra-
ia potępia długie życie zbrodniarza“ (Xięga mądro-
ci IV. 8—16).

Przykłady. I. *Do naśladowania.* 1) *Chrystus* roz-
yłaiąc *Apostołów* na opowiadanie Ewanielii, prze-
rzegł ich aby prześladowani w iedném mieście chro-
ili się ucieczką do drugiego; chciał przeto aby bez
otrzeby nie wystawiali na niebezpieczeństwo życia
łasnego. 2) *Stefan* i inni męczennicy oddali chętnie
ycie własne, kiedy tego wyciągała powinność. 3) *To-
asz Morus* wielki kanclerz angielski niesprawiedli-
ie na śmierć skazany nie drżał na iey widok, po-
ieważ poczytywał onę za przeyście do lepszego ży-
ota.

II. Przykłady *ku przestrodze.* 1) Król *Saul* przegra-
wszy wydaną od siebie bitwę odiął życie samemu so-
ie (1. Xięga królewska XXXI). 2) *Judas Iskaryot*
a widok okropnych skutków zdradziectwa swoiego,
kończył życie samobóystwem (Dzieie apostolskie I.
8). 3) Młodzież puszczaiąca się na nieumiarkowanie
w pokarmie i napoiu, osłabiaiąca się wcześnie zbrodni-
czą roskoszą, po rozegrzaniu mocném ochładzaiąca się
agle i t. d. skraca sobie życie i iest prawdziwym za-
bóycą samego siebie.

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek nadał
samemu sobie życie? Dla iakiego odebrał go celu? Czy
to życie iest ostatnim celem człowieka, lub tylko przy-
gotowaniem do innego? Czy wart ten przyszłego u-
szczęśliwienia, który sam sobie tu na ziemi odbiera
sposobność do czynienia dobrego? Z iakiegoż względu
powinniśmy uważać śmierć doczesną, aby ta nie zdawała
nam się bydź straszliwą? Jakie są powinności człowieka
względem własnego życia? Czém zazwyczay przeciw-
ko tym powinnościom wykracza? Jaka iest powinność
chrześciianina we względzie na śmierć? Które sprawy
sprzeciwiaią się tey powinności?

Nauka druga.

O zdrowiu i chorobie.

Treść. I. *Kiedy iesteście zdrowymi, dziękuycie za to Bogu! używaycie na dobro zdrowia własnego, staraycie się o utrzymanie iego!* II. *Jeżeli zaś zachoruiecie, używaycie nawet choroby na własny wasz pożytek! staraycie się przyzwoitemi środkami powrócić nazad do utraconego zdrowia! a resztę zupełnie spuśćcie na Boga.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Ciało człowieka wtenczas iest zdrowe, kiedy wszystkie iego części odbywaią przyzwoicie swe funkcye; staie się chore, kiedy ulega przeszkodom w odbywaniu swych funkcyy.

A. Zdrowie iest *wielkiém dobrem.* O iakże iest szczęśliwym zdrowy człowiek! Może używać pokarmu, napoiu, poruszenia ciała, wolnego powietrza, obcowania z innymi ludźmi. Może wolnie interesa swoie sprawować, może bez przeszkody prace swoie odbywać, może wiele dobrego dla siebie i dla innych czynić.

Zdrowie kosztownieysze iest od złota i dostatków. Na cóż się przydadzą bogaczowi skrzynie napełnione pieniędzmi, ieżeli nie ma zdrowia? Tymczasem zdrowie mnieyszą ma cenę od życia, a nieporównanie mnieyszą od cnoty. Życie i cnota są szacowniejsze od zdrowia.

To zdrowie iest darem bozkim. Zasada zdrowego ciała pochodzi od Boga; człowiek nadadź iey sobie nie może.

B. Choroby są w pewnym względzie *złém* bardzo wielkiém. Pozbawiaią człowieka używania dóbr teraźnieyszego życia i czynią go niezdatnym do uczestnictwa uciech przeznaczonych tu na ziemi ludziom. Chory niezdatny iest do pracy; ani dla siebie, ani dla innych, nie może zarobić przyzwoitego pożywienia; owszem staie się dla siebie i dla innych ciężarem: i z tego względu choroba *złem* się nazwać powinna.

Atoli w innym względzie choroby są także *doroczynnemi* dla ludzi. Już sama mądrość i dobroć Boa wnosić nam to nakazuią. Bóg dopuszcza choroby, przeto cel także dobry mieć muszą. I taki maią aiste. Choroby albowiem *są wielu złego przeszkodą.* Chory człowiek nie tak gwałtownemi iak zdrowy unozony bywa namiętnościami. Chory z niedostatku sił iesposobnym iest do popełniania wielu grzechów któe zdrowy popełnia. Choroby przeto iuż z tego nawet względu są pożytecznemi dla ludzi, ponieważ wiele złeo wstrzymuią. Lecz nierównie bardziey przez to są zbawiennemi, *że wydaią z siebie wiele dobrego.* Choroy służą dobremu ku *doświadczeniu*, a złego do *porawy* wzbudzaią. Chory człowiek może zastanowić się bilniey nad Bogiem i nad samym sobą. Choroby natręczaią także sposobność do wykonywania cnot nayiększych. Złożony chorobą okazać może pokoę, cierpliwość, zaufanie w Bogu, spuszczenie się na wolą iego i tym podobne cnoty.

Z tych uwag wynikaią:

I. *Ze względu na zdrowie* 1) następuiące powinności:

a) Powinniśmy *szanować* zdrowie, ponieważ to iest darem Boga tak szlachetnym.

b) Powinniśmy za nie *dziękować* Bogu i wdzięczność naszę naycelniey okazywać przez dobre używanie zdrowia.

c) Powinniśmy przykładać się do *utrzymania* zdrowia przez *ostrożność* w używaniu tych rzeczy, które stać się mogą dla zdrowia niebezpiecznémi: przez *ochędostwo* we względzie powietrza, odzieży, mieszkania: przez *umiarkowane* używanie pokarmu, napoiu i wszystkich uciech.

d) Jeżeli nasze zdrowie osłabioném lub popsutém zostało, powinniśmy przez wczesne i przyzwoite użycie stosownych środków *starać się o przywrócenie iego.* Ztąd wypływa, iż powinniśmy wezwać rozumnych mężów na radę i przepisy ich wykonywać.

Tym powinnościom sprzeciwiaią się 2) *następu*
iące przewinienia.

a) Złe czynimy, kiedy zdrowie *mało szacuie*
i wystawiamy się na niebezpieczeństwa utraceni
iego.

b) Jest to rzetelną niewdzięcznością ku Bogu, kie
dy o utrzymanie zdrowia *nietroskliwemi iesteśmy.*

c) Wykraczamy przeciw miłości nas samych
bliźniego, kiedy swawolnie zdrowie *psuiemy* albo *osła*
biamy go zwolna, iuż to przez *nieostrożność* iak czy
nią niektórzy śmiałkowie, iuż przez *nieochędostwo*
iuż przez *nieumiarkowanie* w pokarmach i napoiach

d) Grzechem iest kiedy *nie przykładamy się* d
odzyskania utraconego zdrowia, nie zachowuiemy prze
pisanego nam sposobu życia, a przeznaczonych le
karstw albo wcale albo porządnie używać nie chcemy

II. *Ze względu na choroby* następuiące 1) *mamy d*
zachowania powinności:

a) Powinniśmy zastanawiać się nad *początkie*
choroby i dochodzić czy nie sami daliśmy do niey przy
czynę albo okazyą.

b) Powinniśmy cierpliwie stosować się do tego
co Bóg na nas przepuszcza, a każdą chorobę obraca
na własny pożytek.

c) Powinniśmy *starać się o zniesienie* ile można
choroby, przez wierne wykonywanie przepisów mą
drego lekarza.

Łatwo bardzo poznać że przeciwko tym powin
nościom *wykraczamy*:

a) Kiedy zciągnionych przez nas samych niemo
cy, składamy winę na Boga, albo

b) Kiedy w chorobach niecierpliwemi iesteśmy
szemrzemy przeciw Bogu, i sprzeciwiamy się dobro
czynnym iego zamiarom;

c) Kiedy z łakomstwa żałuiemy sobie *kosztów na*
potrzebne lekarstwa; albo z przesadzoney delikatnośc
nie chcemy lekarst używać.

*) Te same nauki względem zdrowia i chorób po-

daie także Pismo święte. Syrach mówi: „Bydź zdro-„wym i czerstwym lepiey iest niż bydź bogatym: a „zdrowe ciało iest kosztownieysze od złota. — Ztąd „doświadczay tego co dla ciebie iest zdrowém i uwa-„żay co ci szkodzić może! I tego wcale nie używay! „Nie napełniay się wszelkiego rodzaiu pokarmami, i „nie iedz nadto chciwie. Kto ie i piie z umiarkowa-„niem ten życie swoie przedłuża. — Bóg wyprowadza „z ziemi lekarstwo a rozumny człowiek nie gardzi niém. „Móy synu ieśli iesteś chorym nie pogardzay lekarstwy, „proś raczey Pana a zdrowie ci powróci. Poprzestań „grzechu, porachuy się z twemi sprawami, oczyść ser-„ce od wszelkiey zbrodni, a potém spuść się na leka-„rza, bo iego Bóg ustanowił“ (Syrach. XXX. 15. XXXVII. 30. XXXVIII. 4—12).

**) *Naylepszemi środkami do utrzymania zdrowia* są przeto: ostrożność, umiarkowanie, czystość, ochędostwo, porządny sposób życia i niewinne uciechy. Przeciwnie *bardzo szkodliwemi zdrowiu* są, nieumiarkowanie, nieczystość, niechluystwo, gniew, trwoga, przesadzony smutek, troskliwość i nieporządne życie.

Przykłady. I. *Ku naśladowaniu.* 1) Niewiasta przez 12 lat krwią płynąca szukała pomocy u rozmaitych lekarzy, naycelniey atoli ufność swoię położyła w Bogu (u Marka V. 25—35). 2) Ludwik *Kornaro* szlachcic włoski do czterdziestego roku życia bardzo był słabowitym. Po czém wzwyczaił się do bardzo prostego i umiarkowanego sposobu życia, nigdy go nie odstępował, odzyskał trwałe zdrowie i 120 lat wieku doszedł.

II. *Ku przestrodze* 1) *wiele piiaków* czyni samych siebie niesposobnemi do poważnych zatrudnień i ściąga na siebie niebezpieczne choroby. *Wielu rozkoszników* osłabia wcześnie żołądek, traci naylepsze soki, i staią się przed czasem zgrzybiałemi. 2) Niektórzy z *chorych* w niebezpiecznych chorobach radzić się zwykli katów, czarowników, starych bab i oszustów; inni od rozumnych lekarzów otrzymuią prze-

pis na lekarstwa ale tych nie używaią — Czyli grzeszą ci wszyscy?

Powtórzenie przez pytania. Co iest dla człowieka ważnieyszém zdrowie czy cnota? Czy zdrowie iedynie od człowieka zależy? Człowiek niszczący zdrowie swoie, czy samemu tylko szkodzi sobie czy także i innym ludziom? Czy możemy obchodzić się lekkomyślnie ze zdrowiem? Przez co naybezpieczniey utrzymać zdrowie możemy? Czy choroby są złém? Czy nie są także w pewnym względzie pożytecznemi?

Nauka trzecia.

O członkach i siłach ciała.

Treść. I. *Obowiązani iesteśmy utrzymywać w całości członki ciała naszego, i nie możemy onych bez ważnych przyczyn na niebezpieczeństwo wystawiać.* II. *Powinnością iest naszą na dobre używać władz i sił ciała naszego.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Członki ciała naszego są kunsztownemi i wielce ważnemi narzędziami, któremi nas Bóg obdarzył abyśmy ich dobrze i przyzwoicie używali. Więcey nierównie warte są od pieniędzy, dóbr i maiątków, ale nie więcey od życia i cnoty.

Siły ciała są nierównie pomiędzy ludźmi rozdzielonémi, równie iak ukształcenie i postać twarzy. Jeden iest mocnym drugi słabym; ieden ukształconym bardzo pięknie drugi mniey, nie ieden nawet iest brzydkim. Wszystko pochodzi od Boga.

I. *Powinności.* 1) Utrzymuycie dotąd w całości wszystkie członki waszego ciała, dokąd wyższa powinność nie wyciąga abyście z nich który poświęcili.

*) Ta zaś wyższa powinność wtenczas ma mieysce, kiedy życie wasze nie może inaczey bydź utrzymane, tyko przez utratę którego członka ciała: albo kiedy powołanie wasze lub miłość ku oyczyznie wyciąga, abyście się wystawili na niebezpieczeństwo.

2) Staraycie się uczynić członki wasze bardziey *zwrotnemi* i *sprawnemi!* Wzmacniaycie i pomnażaycie moc członków waszych. To stać się może rozsądném ćwiczeniem, i częstém ich poruszaniem. Używaycie na dobro sił ciała waszego *np.* na pracę pożyteczną.

3) Nie szacuycie zanadto piękności ciała, pamiętaycie raczey iż piękna dusza nierównie więcey waży niż ciało naypięknieysze.

II. *Wykroczenia.* 1) Grzechem iest wystawiać się bez ważnych przyczyn na niebezpieczeństwo, gdzie ieden z członków ciała naszego utraconym bydź może; większym nierównie iest grzechem, kiedy bez wyciągania wyższey powinności, odcinamy sobie dobrowolnie ieden z tych członków.

2) Czynimy przeciw celowi, kiedy na złe używamy sił ciała *np.* na szkodę bliźniego.

3) Szaleństwem iest i grzechem, kiedy nadymamy się z przymiotów ciała naszego. Żaden nie nadał sobie postaci ciała swego, a wiele iest bardzo przypadków, w których i naypięknieyszą stracić możemy.

*) Chrześciiańska religiia członki ciała naszego z inney nam ieszcze strony za szanowane wystawia. Paweł mówi: „Czyliż nie wiecie, że członki wasze są ko„ściołem ducha świętego który w was iest, którego o„debraliście od Boga, i że wy nie iesteście waszą wła„snością?“ (1. do Koryntyan VI. 19). Ważny powód, abyśmy nie używali do grzechów członków ciała naszego.

Przykłady. I. *Ku naśladowaniu* 1). Jerzy w powszechném niebezpieczeństwie oyczyzny wychodzi iak żołnierz w pole, leci na rozkaz starszych pomiędzy hufce nieprzyiacielskie, i wystawia się na niebezpieczeństwo utraty członków swoich? Czy dobrze czyni? 2) Walenty rzuca się w pośrzód pożaru aby uratował chorą osobę która bez iego pomocy pewnieby się była udusiła w płomieniach. Uszkodził przez to samego siebie, i uszkodził tak bardzo, iż iedno iego ramie stało się bezwładne. Nigdy nie żałował swoiego po-

stępku, a ile razy nad nim się litowano odpowiadał zawsze: uczyniłem to co Bóg chce. Czémże jedno ramie w porównaniu z życiem człowieka? 3) Elżbieta została oszpeconą przez ospę. Kiedy więc iey twarz niewiele miała powabów, starała się nagrodzić ten niedostatek przez dobre duszy przymioty. Była uprzeymą, łagodną, uczynną i t. d. pozyskała przez to szacunek wszystkich którzy ią znali.

II. *Przykłady ku przestrodze:* 1). Józef swawolny chłopiec wspina się na wysokie drzewa, bawi się z rączemi i dzikiemi końmi, i chętnie przedsiębierze gry inne w których łatwo mógłby siebie uszkodzić. Czy to dobrze? 2) Skakmistrz sznurowy bawi lud zgromadzony różnemi śmiałemi sztukami. Spada nakoniec, łamie nogę i robi się kaleką. Czy w swoiém nieszczęściu może się cieszyć i uspakaiać tém, że coś przecie pożytecznego wykonał? 3) Barbara bardzo ma płeć delikatną, gładką twarz, wzrost smaglawy. Z tych przymiotów ciała nadyma się i pyszni, staie się niegrzeczną, zrzędną, pogardzaiącą. Czy postępuie sobie rozumnie?

Powtórzenie przez pytania. Czy oczy, uszy, ręce i nogi nasze są nad złoto kosztownieyszemi? Czy są nawet ważnieyszemi nad samo życie? Jeżeli zostaiesz w niebezpieczeństwie utraty życia, skoro nie dopuścisz sobie uciąć członka zaiętego gangreną, iaka iest wtenczas twoia powinność? Czy człowiek ma słuszną przyczynę pysznienia się z piękności ciała swoiego? Czy nie znayduie się także piękność przez samego siebie nabyta? Czy ludzie zrzędni, zazdrośni, nieprzychylni, gniewliwi, równie podobać się zwykli, iak łagodni, grzeczni, uprzedzaiący, przychylni? Czy piękna dusza nie maluie się także w twarzy?

Nauka czwarta.

O potrzebach ciała.

Treść. I. *W używaniu pokarmów wiele na tém zależy, których pokarmów i iak wiele używamy.*

II. *W odzieniu i mieszkaniu potrzeba naycelniey uważać na ochędostwo i na zdrowie.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Ażeby człowiek żył, potrzebuie koniecznie pokarmu i napoiu. Bóg bardzo wiele rzeczy utworzył które ciało nasze karmią, przywracaią mu siły stracone, wzmacniaią go. Z tych niektórych możemy natychmiast tak używać iak rosną w naturze *np.* owoców drzewa. Inne przed używaniem muszą bydź koniecznie w pewnym sposobie przygotowanemi iak *np.* wiele płodów ziemi. Tymczasem Bóg sam iest zawsze autorem wszystkich tak naturalnych iako i sztucznych pokarmów.

Oprócz pokarmów potrzebuie także człowiek odzienia, niby ochrony przeciw zimnu, powietrzu, słońcu i t. d. Do tegoż samego celu potrzebne mu iest także mieszkanie.

I. *Powinności* w stosunku do pokarmów 1). *W wyborze pokarmów* uważaycie a) na to, co służy do utrzymania *zdrowia i życia* waszego, a potém b) na to czego dochody wasze pozwalaią.

a) Nie używaycie przeto pokarmów, które same z siebie są niezdrowemi, *np.* truiących iagód, korzeni, mięsa chorego bydła, niedoyrzałych owoców i t. d. Nie używaycie pokarmów dla złego przygotowania niezdrowych, *np.* chleba zle wypieczonego, zepsutego piwa, win zfałszowanych, pokarmów, które długo w miedzi niepobielaney stały i t. d. Nie używaycie pokarmów i napoiów zwolna zdrowie psuiących, iakiemi są pokarmy mocno korzeniami przyprawne, napoie upaiaiące i t. d.

b) Nie szukaycie pokarmów, które dla rzadkości lub kosztowności swoiey przewyższaią znacznie dochody wasze. Pokarmy proste równie dobrze posilaią iak sztuczne i wyszukane.

2) Używaycie pokarmu z umiarkowaniem i z czuciem wdzięczności ku Bogu. Nie więcey przeto iedzcie i piycie, tylko tyle, ile potrzeba do ukoienia łaknienia i pragnienia, do utrzymania ciała, i zrobienia go zda-

tném do pracy. Używaiąc darów uważaycie także na dawcę!

*) Grzechem iest przeto 1) kiedy w wyborze pokarmów nazbyt delikatnemi iesteśmy; 2) kiedy przepełniamy się pokarmem i napoiem. 3) Bardziey zaś ieszcze kiedy tak wiele bierzemy w siebie upaiaiących napoiów, iż przestaiemy panować nad wolą i nad mowami naszemi, i członków ciała naszego nie możemy przyzwoicie używać. To ostatnie nazywamy *pianństwem* stan zaiste haniebny i *niegodny* człowieka.

II. *Powinności* we względzie na odzienie i mieszkanie. 1) W odzieniu uważaycie na to ażeby było uczciwém, ochędożném, zdrowiu pomocném a) Odzienie niech *będzie uczciwém*. Sprzeciwiałoby się uczciwości gdyby części ciała które wstydliwość nakazuie zasłaniać, nie były przyzwoicie okrytemi. b) Odzienie powinno bydź *ochędożném*, równie albowiem sprzeciwia się przystoyności iak zdrowiu, kiedy odzienie od prochu, błota i innych nieczystości iest splugawione kiedy bielizny nie odmienia się często, i wszędzie widać niechluystwo. c) Odzienie *nie ma szkodzić zdrowiu*. Szaty ciasne, lub wstrzymuiące parowanie iak *np.* czapki futrzane, rodzą wielorakie niemocy.

2) W mieszkaniu mieycie także wzgląd na ochędostwo i zdrowie. a) W mieszkaniu potrzebne iest ochędostwo. Nieochędostwo albowiem w niektórych panuiące domach, częścią sprowadza choroby, częścią ie czyni bardziey niebezpiecznemi. b) Zdrowie zależy w części i od mieszkania: ieżeli albowiem w domu powietrze iest nieczyste, nieustanne niém oddychanie wielce szkodzi. Ochędostwo przeto w domach iest powinnością.

Te wszystkie nauki zaleca nam także Pismo św. *Sirach* mówi: „Obyczayny człowiek przestaie na ma„łém, i na łożu stękać nie będzie! Człowiek umiarko„wany spi smaczno, budzi się bardzo rano, wstaie we„soły“. Chrystus mowi: „Strzeżcie się ażeby serca wa-

„sze obżarstwem i piiaństwem obciążone nie były!“ u Łukasza XXI. 34).

Przykłady I. *Ku naśladowaniu.* 1) Daniiel ieszcze młody, wzięty był na dwór króla Nabuchodonozora. Dawano mu naykosztownieysze pokarmy i napoie, on iednak trzymał się dawnego swego sposobu życia. Jadł po większey części ogrodowe iarzyny, pił wieżą wodę, przytém zaś był wesołym i zdrowym (Daniel I). Królowi Cyrusowi ieden z sąsiedzkich królów posłał swoich kucharzy, aby mu pyszną sporządzili biesiadę. Ten iednak odesłał ich nazad sąsiadowi i kazał mu powiedzieć, że ma dwóch nierównie lepszych kucharzy nad tych których odsyłał. Którychże takich? spytał się sąsiad. Pracuię całe rano, odpowiedział Cyrus, a prosty nawet obiad wybornie mi smakuie. Nie iem dużo, a po południu znowu pracuię. A iak umiarkowanie i praca znowu mi przyprawiaią wieczerzę.

II. *Przykłady ku przestrodze.* 1) Tomaszowi łakomemu wieśniakowi zachorowały świnie. Troskliwy iby nie zdechły, zabił ie, iadł z nich mięso i dał ku ieszeniu dzieciom swoim. Po dwóch dniach wszyscy ludzie w domu zachorowali, a dwóch, którzy podobno więcey iedli, umarło. 2) Gertruda łakoma gospodyni w wyborze pokarmów uważa tylko na taniość, nie dba ła wcale czy te posilnemi są także i zdrowemi. Ztąd daie na stół naywięcey rzeczy niestrawnych; ale za to w iey domu same tylko blade widać twarzy, i słabowitych ludzi.

Powtórzenie przez pytania. Komu winniśmy ludzie pokarmy i napoie? Czy sprawiedliwą iest rzeczą abyśmy używaiąc pokarmu myślili także o Bogu? Czy modlitwa przed stołem i po stole nie opiera się na rozumnych powodach? Czy dla tego żyie człowiek ażeby iadł, albo czy dla tego ie aby utrzymał życie swoie? Czy umiarkowanie w pokarmach nie iest naylepszym środkiem do utrzymania zdrowia i do łatwego odbywania swych zatrudnień? Czy umiarkowanie

iest powinnością? Na co ma wzgląd człowiek umiarkowany? Jakim sposobem wykraczać się zwykło przeciw umiarkowaniu? Na co uważać należy w odzieniu? Czy można pysznić się z szat pięknych? W iakie wady wpadać się zwykło względem odzienia? Na co uważać należy w mieszkaniu? Czego względem mieszkania chronić się trzeba?

Nauka piąta.

O pracy, odpoczynku i rozrywkach.

Treść. I. *Każdy człowiek powinien stosownie do swoich sił i do stanu pracować.* II. *Po pracy może i powinien każdy odpoczywać, a* III. *każdy może bawić się także i rozrywać przyzwoicie.*

Obiaśnienie. Każdy człowiek potrzebuie pokarmu, odzienia i pomieszkania. Tego wszystkiego otrzymać nie może bez przykładania się własnego: a) pokarmy nie rosną same z siebie; człowiek powinien pierwéy uprawić ziemię, owoce zasiać i zbierać, powinien drzewa zasadzić i pielęgnować, obierać z nich owoce. b) Jeżeli życzy sobie odzienia, potrzeba ażeby pierwéy przygotowana została materya z któreyby szaty mogły bydź zrobione. Potém potrzeba pewnych narzędzi i pewnego użyciasił, ażeby szata sporządzona bydź mogła. c) Nawet pomieszkanie maiące człowieka od deszczu chronić i wiatru, nie powstaie bez współdziałania ludzkiego. Naypierwsze i nieuchronne potrzeby bez pracowitości bydź ukoionemi nie mogą.

I. *Powinność pracy.* Podług urządzenia bozkiego praca iest *konieczną*, *użyteczną*, *przyiemną*. 1) *Jest konieczną.* a) Uważaycie ludzką naturę! Ludzie posiadaią siły ciała i duszy. Mogą nauczyć się i wykonywać wiele robót. I zaiste na cóż twórca obdarzył ich rozumem, i do niezliczonych poruszeń sposobnemi członkami, ieżeli nie dla tego, aby ku własnemu i innych ludzi pożytkowi używali onych?

a) Spoyrzycie na społeczność ludzką! Potrze-

by ludzkie są wielorakie; lecz niemniey wielorakie są także władzy i własności człowieka. Jeden ma większe siły ciała, a drugi większe władzy duszy. Każdy swoiemi siłami powinien wpływać do pomnożenia pospolitego dobra; inaczey społeczność ludzka utrzymać się nie może.

c) To urządzenie pochodzi od Boga. *Wolą* przeto iest *Boga*, ażeby człowiek przykładał się do utrzymania samego siebie, i ażeby wpływał do dobra innych ludzi. Jeszcze pierwszemu człowiekowi powiedział Bóg: „W pocie czoła twoiego będziesz pożywał „chleba“ (1. xięga Moyżesza III. 19). Paweł mówi: „Kto „nie chce pracować, ten niech także nie ie. Rozkazu„iemy chrześciianom, i zalecamy im w imie Pana na„szego Jezusa Chrystusa, aby w cichości pracowali, i „swego własnego pożywali chleba“ (2. do Tessal. III. 10—12).

2) Praca prowadzi z sobą wiele korzyści, bardzo *iest pożyteczną*. a) Pracuiący po chrześciiańsku będzie miał zawsze wystarczaiące utrzymanie tak dla siebie iako i domowników swoich. b) Przez pracowitość wzmacnia człowiek swoie członki, uczerstwia zdrowie, przedłuża nawet życie swoie, i gotuie sobie wesołą i spokoyną starość. c) Pracowity staie się sposobnym do czynienia dobrze innym ludziom i iest użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego.

3) Praca iest także zrzódłem wielu uciech i *przyiemności*: a) Pracowity podoba się samemu sobie kiedy widzi, że przez natężenie sił swoich stał się użytecznym współludziom. b) Pracowity obiadu i wieczerzy nierównie smaczniey może używać, i daleko lepiey spać nad próżniaka. c) Pracowity śmierć nawet samę mniey znaydzie okropną dla siebie, ponieważ wie, iż nie na niczém strawił życie.

Jeżeli zaś praca iest powinnością, wnosi się ztąd, iż próżnowanie iest grzechem. a) Próżniak czyni przeciwko woli bozkiey: Bóg albowiem chce, ażeby każdy człowiek udzielonych mu sił duszy i ciała nie

zostawiał w zupełney bezczynności. b) Próżniak szkodzi samemu sobie, zamiast czynienia dobrze, bardzo wiele złego popełnia. Pismo święte mówi: „Próżnia„ctwo wiele złego uczy“ (Sirach XXXIII. 29). c) Próżniak grzeszy przeciw miłości, którą bliźniemu swemu powinien.

Zachodzi tu pytanie, czy człowiek może zawsze pracować? Czy zawsze powinien pracować? Czy może także i odpoczywać? Zaiste! Jako pracować iest powinnością iego, tak i słuszną iest rzeczą, ażeby także w pewnych czasach odpoczywał.

II. *Odpoczynek po dokonaney pracy.* Gdyby człowiek nie chciał spoczywać, wnetby przez to osłabił siły ciała i umysłu swoiego, i te do niczego niezdatnemi uczynił. Właśnie dla tego, że człowiek obowiązany do pracy, powinien także i odpoczywać, ażeby odpoczynkiem wzmocnił swe siły, i stał się tém czynnieyszym.

Uważaycie dobrze: kto bez pracy chce odpoczywać, zle czyni; kto nigdy nie chce odpoczywać, równie zle czyni.

III. Człowiek może także w *pewnych czasach bawić się i rozrywać w sposobie przyzwoitym.*

Wiele bardzo znayduie się rozrywek umysłu i ciała. Natura człowieka tak iest usposobioną, iż nie tylko pragnie odpoczynku, ale razem także i uciech. Te skłonności sam Bóg w iego duszę zaszczepił. Na tém wszystko zależy, aby rozrywał się w *swym czasie i w sposobie przystoynym.*

1) *W swym czasie.* a) Kto udaie się za rozrywkami wtenczas kiedy powinien pracować, zle czyni: ponieważ nie idzie za powołaniem swém. b) Kto ubiega się za rozrywkami wtenczas, kiedy powinność wzywa go do czego innego, grzeszy: ponieważ zaniedbuie powinności swoiey. c) Kto szuka rozrywki nie zasłużywszy pierwéy przez pracę na odpoczynek, czyni przewrotnie. Kto nie pracował, nie potrzebuie odpoczynku, a tém bardziey rozrywki.

2) *W sposobie przystoynym.* Znayduią się a) niegodziwe rozrywki, iakiemi są te wszystkie, których Bóg w przykazaniach swoich zabronił; wszystkie, przeciw którym powstaie nieskażone sumnienie; wszystkie, przy używaniu których nie możemy z wdzięczném i prawdziwie synowskiém sercem podnieść ku Bogu oka; wszystkie, którychbyśmy się musieli wstydzić, gdyby pobożni i cnotliwi ludzie dowiedzieli się o tém, żeśmy ich używali. Pismo święte mówi: „Wesel się młodzieńcze w swoiey młodości; ale pamiętay o tém, że „Bóg za to wszystko sądzić cię będzie“ (Eccl. XI. 9). Znayduią się b) uciechy godziwe same z siebie, które atoli względem niektórych osób *występne bydź mogą*, iakiemi są rozrywki, wiele wymagaiące wydatków, lub na znaczne straty wystawiaiące.

*) Zastosowanie tego wszystkiego do rozmaitych rodzaiów gry bardzo łest łatwe.

Z resztą uważaycie co następuie:

a) *Pracuycie* usilnie i z ochotą! Idźcie wcześnie do dzieła! Przez niechęć i mruczenie nie czyńcie sami sobie uciążliwą pracy! Trudnieysza nawet praca łatwą dla was zdawać się będzie, kiedy z wesołym do niey zabierzecie się umysłem.

b) *Odpoczynek bardzo iest miły po ukończoney pracy.*

c) *Rozrywki* niepowinny się nigdy dla nikogo stawać nałogiem. Nie szukaycie zabawy, którąby w sobie złą była, lub którąby stać się mogła łatwo szkodliwą! Przenoście tanie uciechy nad uciechy kosztowne.

Przykłady. I. *Ku naśladowaniu.* Mówią o pewnym poczciwym rzemieślniku, że póki czynnie w rzemieśle swoiém pracował, zawsze był wesołym, ukontentowanym i zdrowym: skoro zaś przez otrzymanie bogatego dziedzictwa, i przez namowę interesowanych osób oddał się zabawom i próżnowaniu, natychmiast stał się smutnym i chorować zaczął. Wtenczas

poznał iak obfitém zrzódłem błogosławieństwa iest praca, i oney się nanowo z gorliwością poświęcił.

Przykłady. II. *Ku przestrodze.* 1) Andrzey ma bardzo wiele pieniędzy, ztąd mówi dosyć często: niechay inni pracuią dla zarobienia sobie na kawałek chleba, ia nie potrzebuię tego środka do wygodnego życia. Tym sposobem usprawiedliwiał próżniackie życie swoie. Czyliż w tém dobrze myślił? 2) Piotr pracuie bezprzestannie. Nie pozwala sobie odpoczynku, ze snu się wcześnie zrywa, natęża zbytecznie wszystkie siły, a to dla tego ażeby zebrał maiątek. Staie się wreszcie bogatym, ale razem i niedołęgą. Czy dobrze czyni? Czy natężona tym sposobem praca była dla niego samego i dla innych ludzi pożyteczną? 3) Paweł szuka wszędzie uciechy: raz znayduie się w towarzystwie graczów, drugi raz w towarzystwie piiaków. Życie ludzkie iest krótkie zwykł mawiać, potrzeba go sobie ile tylko bydź może naybardziey uprzyiemnić. Czy to prawda? Czy człowiek do uciechy tylko iest przeznaczony?

Powtórzenie przez pytania. Czy każdy człowiek nie posiada pewnych sił, któremi tak dla siebie iako i dla innych może co dobrego przyprowadzić do skutku? Czy może te siły bez użycia zostawić? Czy Bóg chce, ażeby człowiek dobrze używał sił swoich? Czy wyciąga tego dobro pospolite, aby ich dobrze używał? Czy ten, który nic dla innych nie czyni, wart ażeby inni natężali się dla niego? Czy człowiek z równém zawsze pracować może natężeniem? Czy może także i odpoczywać? Kto więcey pożytku innym przyniesie, czy ten kto nieustannie pracuie, czy ten, co niekiedy także i odpoczywa dla zebrania sił nowych do pracy? Czy człowiek może także bawić się i rozrywać? Czy wszystkie rozrywki są zarówno przystoyne i dobre? Czy uciechy przeciwne uczciwości mogą bydź godziwe?

Nauka szósta.

O dostatkach i ubóstwie.

Treść. I. *Każdy człowiek może i powinien przyzwoitemi środkami starać się o pozyskanie wystarczaiącego maiątku.* II. *Dobrze zebranego maiątku powinien każdy przyzwoicie i stosownie do wyższych celów używać.* III. *Przestawanie na tém co mamy, iest naywiększém dostatkiem.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Ubogim ten się nazywa, który maiątku ledwie tyle posiada, iż nieuchronne potrzeby życia z biedą opatrzyć nim może. Bogatym iest ten, który nie tylko istotne koić może potrzeby, lecz także i żyć wygodnie; a przytém iest w stanie dostarczania sobie wielorakich uciech. Pomiędzy obiema iest ieszcze *stan pośrzedni.* Kto nieuchronnych potrzeb życia dostarczyć sobie może, a przytém coś ieszcze łożyć na wygody i na rozrywki, ten nie iest ubogim, lecz także i niebogatym. Ma tylko wystarczaiące dochody.

Człowiek pewnego stanu i pewnego sposobu życia, potrzebuie więcey dochodów, niż człowiek i stanu i sposobu życia innego. *Szlachcic* wezwyczaiony od dzieciństwa do lepszych pokarmów i wytworniieyszego odzienia, więcey potrzebuie do utrzymania swoiego, niż *robotnik dzienny* mogący przestać na podleyszym pokarmie i na grubszém odzieniu: a kiedy pierwszy nie ma na to wystarczaiących dochodów, iest rzetelnie ubogim: chociaż dla drugiego też same dochody byłyby dostateczne; ubóztwo przeto albo dostatki zależą w wielkiey części od *stanu i od sposobu życia.*

Znayduią się *ubodzy z własney winy, np.* ci ludzie, którzy nie chcą pracować, albo zle bardzo pracuiący; ludzie, którzy wszystko cokolwiek zarobili, natychmiast trwonią nieużytecznie, i marnie rozpraszaią. Są także *ubodzy i bez własney winy, np.* ludzie oszukani lub okradnieni od innych: ludzie, którzy przez pożar,

grad, choroby, lub inne nieszczęśliwe zdarzenia własność swą utracili.

Jak się ma rzecz z ubóstwem, tak dziać się zwykło i z dostatkami. Znayduią się *bogaci przez własną swoię zasługę*, *np.* kiedy kto pilnością w pracy, oszczędnością, lub znamienitą zdatnością przychodzi do wielkiego maiątku. Są także *bogaci z przypadku*, *np.* kiedy kto otrzymuie znaczne dostatki przez dziedzictwo darowiznę, albo małżeństwo. Maiątek temi dwiema sposobami pozyskany, iest zawsze pozyskany dobrze. Lecz znayduią się także ludzie, którzy niesprawiedliwie staią się bogatymi przez oszukaństwo, kradzież, lub że nie wracaią tego bliźniemu co mu się od nich należy.

Niesprawiedliwie nabyty maiątek nie iest żadném dobrem, lecz raczey *złém prawdziwém*. Człowiek niesprawiedliwie nabywaiący maiątek, używać go nie może, ale powinien wrócić go nazad. Jeżeli go nie wraca, nigdy bydź spokoynym na sumnieniu nie może, i zawsze powinien pewney obawiać się kary. Posiada wprawdzie dobro pozorne, ale traci za to dobro istotne, którém iest łaska Boga, i nadzieia uszczęśliwienia wiecznego.

Kto nabył przyzwoitego maiątku, ten niekiedy wcale go nie używa, iak *np.* łakomcy, którzy wszystko chowaią: niekiedy *używa go na złe*, iak roskosznicy i pieniądze na grzech trwoniący: lecz także często *używa go na dobre*, iak przyiaciele ludzkości, którzy maiątkiem swoim wspieraią nędzę i cierpienie.

Uważaycie na powinności następuiące!

I. Każdy człowiek starać się *może* o wystarczaiący maiątek, i każdy człowiek starać się *powinien* o wystarczaiący maiątek; lecz do pozyskania iego *prawych tylko używać środków*.

1) Każdy człowiek *może* starać się o pozyskanie wystarczaiącego maiątku. Każdy chce żyć, każdy chce bydź nakarmionym i przyodzianym, do tego wszyst-

kiego potrzeba koniecznie pewnych dochodów, a każdy człowiek odebrał od Boga pewne siły których używać może, a których używaniem pozyska dla siebie pewny maiątek.

2) Każdy człowiek *powinien* starać się o maiątek wystarczaiący, inaczey albowiem zdawałoby się, że chce żyć pracą i kosztem innych ludzi. Gdyby nic dla siebie samego nie zarobił, stałby się dla innych ciężarem. Jeżeli zaś zebrał dla siebie wystarczaiący maiątek, wtenczas nie tylko nie będzie przymuszony stać się dla innych ciężarem, lecz nadto dochodami swoiemi może ieszcze wspierać potrzebuiących.

3) Atoli *prawemi tylko sposobami* starać się każdy powinien o zebranie przystoynego maiątku; temi śrzodkami są pracowitość, oszczędność, i nieiaka przezorność, daley rzetelność, poczciwość, gotowość do służenia innym ludziom: wszystko zaś naywięcey zależy od błogosławieństwa bozkiego. Nigdy człowiek dla zebrania maiątku przestępować powinności swey nie może, i nigdy nie może czynić przeciw miłości Boga, lub przeciw miłości bliźniego.

II. Każdy człowiek dobrze zebranego maiątku *powinien przyzwoicie używać* 1) *dla siebie samego* do koienia przezeń istotnych potrzeb życia. W wydatkach istotne potrzeby powinny uprzedzać wygody, wygody zaś maią bydź pierwsze od uciech. Ale maiątkiem swoim nie tylko samemu sobie służyć powinien człowiek, lecz oraz także 2) *i innym ludziom.* Każdy to naprzód oddawać innym powinien, co im się sprawiedliwie należy, potém zaś opatrywać maiątkiem swoim potrzebuiących. Obowiązany iest nawet uymować swoim wygodom, aby to oddał innemu, co się iemu sprawiedliwie należy, lub aby potrzebuiącego z ostatniego wyrwał niedostatku.

Ztąd Pismo święte mówi: „Kto ma dwie szaty (więcey niż mu potrzeba) „ten iednę z nich nie„chay odda temu co żadney nie ma“, toiest temu kto nie ma potrzebnego odzienia. „Kto więcey ma pokar-

„mów niżeli potrzebuie, niech podzieli się z tym, kto „nie ma żadnego lub przynaymniey wystarczaiącego „pokarmu“ (u Łukasza III. 11).

III. Każdy człowiek powinien *przestawać na swoiém.* Do tego niemało mu pomoże, kiedy starać się będzie o umnieyszenie potrzeb swoich. Kiedy przestawać będzie na małém, nie żądać obfitości, gdy będzie umiarkowany w pokarmie i napoiu, kiedy wezwyczai się do nayprostszego sposobu życia.

Paweł święty mówi: „Nie przynieśliśmy z sobą „nic na świat, nic z sobą także nie wezmiemy. Jeżeli „więc mamy pokarm i odzienie, na tém przestaymy. Kto „zaś pragnie dostatków, plącze samego siebie w sidła po„kus, w różne szalone i szkodliwe chuci, które czło„wieka prowadzą do nędzy i zguby: chciwość albowiem „iest korzeniem złego wszystkiego“ (1. Tymoteusza VI. 7—10).

Pragnienie przeto dóbr ziemskich powinno bydź *umiarkowane* i ograniczać się tylko utrzymaniem doczesnego życia: powinno bydź *sprawiedliwe* od miłości Boga rządzone, i wcale nieprzeciwne miłości ku bliźniemu. Kto mało pragnie, kto wezwyczaia się do niewielu potrzeb, ten łatwo przestaie na swoiém. Kto tyle ma, ile potrzebuie, iest bogatym. *Spokoyność i przestawanie* na swoiém są naywiększemi dostatkami, których każdy ubogi i bogaty, wysoki i niski nabydź zarówno może.

Na dostatki i ubóztwo z przyzwoitey poglądaycie strony!

A) Dostatki są *rzetelném dobrem*; nie maią atoli tak wysokiey ceny, iak im się powszechnie przypisuie. Dobrze ukształcone członki, zdrowie i sprawność ciała, wyższą nierównie maią wartość nad złoto; a nad to ieszcze wyższą ukształcony rozum, poczciwe serce i cnota. Same bogactwa nie czynią człowieka szczęśliwym; bez dobrych przymiotów duszy i ciała na mało się przydadzą i naywiększe dostatki, owszem częstokroć więcey szkodzą niż są pożyteczne.

1) Z dostatków może wyniknąć wiele *moralnie złego*. Bogaci staią się łatwo oboiętnymi ku Bogu, ku wyższym dobrom duszy, unoszonymi łatwo bywaią do niesprawiedliwości i twardości względem bliźniego, staią sią hardymi a maiąc tyle sposobów do koienia wrodzoney ku roskoszy skłonności, łatwo bardzo unoszonymi bywaią do zmyślnych a nieporządnych uciech; cnota ich przeto nie w naylepszém zawsze znaydować się zwykła położeniu.

2) Z dostatkami nie zawsze łączy się *spokoyność*. Bogaci pełnymi są zazwyczay trosk i lękliwości w strzeżeniu swych dostatków: boią się zawsze, aby ich maiątek albo zmnieyszony albo im zupełnie odebrany nie został: rzadko są zupełnie spokoynymi, bo nie umieią trzymać na wodzy swych żądzy: úmieraią w przykrości, ponieważ trudną dla nich iest rzeczą rozstać się z pieniędzmi swoiemi: uszczęśliwienie ich tedy niekoniecznie zawsze iest przyzwoicie ubezpieczoné.

Dostatki przeto z samych siebie nie są ieszcze dobrém prawdziwém: staią się tém dopiero przez prawe używanie. Szczególnie w ręku rozumnego i cnotliwego człowieka są dostatki pożytecznemi. Wszystkie bogactwa tego świata są krótko trwałe, znikome, bardzo nie pewne. Zbieraycie sobie przeto skarby w niebie, których was nikt nie pozbawi, a które wam na wieki pożyteczne będą (u Mat. VI. 19—20).

B) Ubóztwo iest wprawdzie *złém*, atoli nie tak wielkiém, iak pospolicie sądzić zwykli ludzie. Prawda, że ubogi musi twardo pracować, nie wiele wygód, a mniey ieszcze uciech życia używa, gardzą nim bardzo często inni. Ubogi skłonny iest do mruczenia przeciwko Bogu, łatwo zazdrości maiętnieyszym, często ich nawet oszukuie albo okrada: ubóstwo przeto iest uciążliwém i może prowadzić do złego, ale do niego nie zmusza i nie przynagla nikogo.

1) *Ubóztwo* może zawsze łączyć się z *cnotą*. Ubogi daleki iest od ponęt do zbytku, do pychy, do

próżnowania: ubogi iest przymuszony do pracy i społeczeństwu ludzkiemu wielce pożytecznym bydź może: ubogi może okazać naypięknieysze przykłady cierpliwości, ufności w Bogu i zpuszczenia się na wolą iego. Ubóztwo nastręcza wiele sposobności do dobrego, a od wielu złego wstrzymuie. Nayszlachetnieysi ludzie ubogimi byli. Jezus nie znaydował mieysca, gdzieby głowę swoię mógł złożyć, a Apostołowie opuścili wszystko, aby Ewangeliią tém wolniey opowiadać mogli.

2) Ubóztwo może godzić się ze *spokoynością* umysłu, zwłaszcza ieżeli iest nie zasłużone. Niech tylko pamięta ubogi, że Bóg umieścił go w stanie niedostatku, że on sam naylepiey zna, co mu prawdziwie pożytecznem bydź może. Daley niechay pamięta, że nie iest zupełnie ubogim, że posiada nierównie więcey wartuiące dobra od złota i maiątku, *np.* czerstwe zmysły, dobrze ukształcone członki ciała, wewnętrzne upodobanie, spokoyność sumnienia i t. d. Niechay uważa, iak kosztowną iest rzeczą sen spokoyny i lube przekonanie, że nienapróżno tu na ziemi żyiemy.

Te uwagi służyć powinny do umiarkowania żądzy dostatków, i do zmnieyszenia niespokoyności przy ubóztwie.

Przykłady. I. *Przykłady z Pisma śgo.* 1) Żył kiedyś bogacz zawsze pyszne szaty noszący, i codzień biesiaduiący wspaniale. Przed iego drzwiami leżał choruiący nędzarz: ale bogacz nie wspierał go wcale swoim maiątkiem, i wszystko raczey na własne obracał uciechy. Obadway umarli. Ubogi znalazł w raiu swoię nadgrodę, a bogacz godne dla siebie ukaranie w piekle. Ztamtąd prosił Abrahama o pomoc ale daremnie. Usłyszał wyrzut: używałeś dobra za życia twoiego, teraz musisz także złego doświadczyć (u Łukasza XVI. 19—25). Czy ten zasługuie na miłosierdzie, kto sam nie okazywał miłosierdzia? (u Jakóba II. 13).

2) Inny bogacz tyle zebrał zboża, iż iego stodoły obiąć wszystkiego nie mogły. Wtenczas rzekł do sie-

bie samego, rozprzestrzenię stodoły moie i będę żył w obfitości. Powiedział to i umarł w nocy następuiącey. Na cóż mu się teraz przydały wszystkie ziemskie dostatki? Cóżby się stało, gdyby ich był użył na dobro innych ludzi? (u Łukasza XII. 16—21).

3) Pewny mędrzec tak się modlił do Boga: „Panie! „nie day mi bogactw i nie spuszczay na mnie ubóztwa, „tyle mi tylko udzielay, ile potrzebuię do utrzymania „życia moiego! Bogactwa mogłyby mnie przywieśdź do „zapomnienia o tobie, ubóstwo do szemrania na ciebie.“ (Przypowieści XXX. 8). Nie iestże to mowa człowieka przestaiącego na swoiém? Czy ta nie podoba się z was każdemu?

II. *Przykłady z potocznego życia.* 1) Albert i Bertrand *zarówno są bogatymi*: każdy z nich atoli inaczey bogactw używa. *Albert* używa swoich dostatków na danie dzieciom swym przyzwoitego wychowania, na niesienie pomocy potrzebuiącym, na wspieranie ubogich rzemieślników. Nie dawno zbudował dom szkolny w mieyscu urodzenia swego, i opatrzył go w potrzebne dla nauczyciela dochody. *Bertrand* zbudował wspaniałe dla samego siebie mieszkanie, codzień u niego stół kosztowny, nosi pyszne odzienie, żyie w nieustannych uciechach: razem atoli iest hardym, i wszystkimi innymi ludźmi pogardza, nic wcale nie pracuie, rzadko kiedy myśli o Bogu i o przyszłém życiu: ponieważ tu na ziemi dobrze mu się dzieie. Któryż z nich dobrze używa swoich dostatków?

2) W pewném mieście żyło dwóch ludzi, z których ieden miał dochodów 600 a drugi 300 rubli, a iednak pierwszy prosił często drugiego, aby go raczył wesprzeć pieniędzmi. Pierwszy maiący 600 rubli dochodu, żył wytwornie, był przyiacielem wybornych pokarmów i napoiów, skoro tylko o iakiey rozrywce usłyszał, chciał natychmiast stać się iey uczestnikiem. To bardzo wiele wyciągało kosztów. Drugi przestawał na pospolitém odzieniu, iadł tylko do sytości, nie żądał kosztownych pokarmów, i bardzo rzadko le-

pszych napoiów używał. Kosztowne rozrywki nie miały w oczach iego ponęty. Przez to bardzo wiele oszczędził sobie wydatków, szczupły dochód bardziey dla niego wystarczał, niżli pierwszemu dwa razy większy. To iest właściwie zmnieyszać swoie potrzeby.

Powtórzenie przez pytania. Kto właściwie zasługuie na imie ubogiego i na imie bogacza? Czy ubóztwo i dostatki maią swoie stopnie? Czy w ocenieniu ubóztwa i dostatków należy uważać na stan i sposób życia? Ubóztwo zkądże pochodzić może? Które ubóztwo iest do zniesienia łatwieysze. Czy zasłużone czyli nie zasłużone? Czy bogactwa zbrodnią nabyte mogą się nazwać dobrem prawdziwém? Czy ludzie bogaci są oraz zawsze spokoynymi? Czy dostatki bez rozumu czynią człowieka szczęśliwym? Czy możemy starać się o maiątek? Czy to iest iedno, szukać dostatków prawemi lub nieprawemi sposobami? Jakże powinniśmy używać nabytego maiątku? Czy z ubóztwem łączy się zawsze nieukontentowanie i nędza? Jakim sposobem ubogi może cieszyć i uspokaiać samego siebie?

Nauka siódma.

O sławie i dobrém imieniu.

Treść. I. *Tak powinniśmy urządzać zewnętrzny sposób postępowania naszego, iżbyśmy od rozumnych i cnotliwych ludzi poważanymi i szacowanymi bydź mogli.* II. *Utraconą sławę możemy i powinniśmy odzyskać nazad, przez używanie prawych środków.* III. *Tymczasem nic nie powinniśmy czynić szczególnie dla sławy.*

Obiaśnienie poprzednie wyobrażenia. Kiedy inni ludzie zle o nas myślą, iest to naszą *hańbą lub wzgardą*: gdy dobrze myślą, mamy na ów czas *dobre imie*: ieżeli nam przyznaią wiele dobrych przymiotów, zostaiemy na ów czas *w sławie* lub *poważaniu.*

Znayduie się sława prawdziwa, sława fałszywa, sława płonna: znayduie się sława przed własném sumnieniem i przed naywyższym Bogiem.

a) *Sława prawdziwa* iest wtenczas, kiedy inni ludzie szacuią nas dla rzetelnie dobrych przymiotów. Kto dla swey pracowitości, umiarkowania we wszystkiém, w mierności i rzetelności, iest poważanym; ten ma sławę prawdziwą: bo te przymioty są rzetelnie dobremi przymiotami.

b) Fałszywą byłoby sławą, gdyby inni ludzie chwalić nas mieli ze złych przymiotów. Kto dla tego chwalony iest od innych, że dużo piie, że chytrze oszukuie drugich, dowcipnie obmawia, podchodzi przez pochlebstwa; ten odbiera chwałę fałszywą: bo takie przymioty nie chwały, ale raczey nagany są warte.

c) *Płonną iest sławą*, kiedy inni ludzie poważaią nas dla oboiętnych rzeczy. Kto dla dostatków, dla ozdobney szaty lub dla pięknoy postaci iest uwielbiany, tego sława iest płonną. Te przypadkowe rzeczy nie są ieszcze prawdziwemi dobrami, nie czynią człowieka lepszym, nie nadaią mu rzetelney i wewnętrzney wartości.

Można od rozsądnych i cnotliwych, lecz można także od nieznaiących się na niczém i złych ludzi bydź poważanym. Szacunek pierwszych powinien dla nas bydź drogim, a pochwała drugich oboiętną.

Można *zasługiwać* na szacunek i sławę, a iednak ich *nie otrzymać*. To dzieie się wtenczas, kiedy dobre przymioty nasze nie są innym ludziom wiadome: co nayszlachetnieyszym nawet ludziom łatwo nadarzyć się może. Lecz można także *mieć* sławę, a iednak oney nie bydź *godnym*. To dzieie się wtenczas, kiedy inni uwielbiaią w nas przymiot iakowy, którego nie mamy. Obłudnicy i zwodziciele mogą przez czas nieiaki nayświetnieyszą grać rolę, póki z nich maska zdarta nie będzie.

I. *O sławę prawdziwą starać się powinniśmy*, albo inaczey mówiąc, tak zawsze postępować sobie, iżbyśmy zasługiwali na pochwałę dobrze myślących ludzi. Paweł mówi: „Co tylko iest prawdziwém, co „szanownem, co sprawiedliwém, co czystém, co

przyiemném, co chwalebném, każda cnota i każda „piękna sprawa, niech będzie celem staranía wasze„go“ (u Filip. IV. 8).

Nie powinno przeto dla nas bydź obojętno, czy inni ludzie dobrze, czy przeciwnie zle o nas myślą. Kto nie uważa na to, co inni myślą o nim, ten łatwo stanie się bardzo skorym do złego a ku dobremu leniwym. Kto od drugich nie iest poważany, tego słowa bardzo słabe czynią na słuchaiących wrażenie. Jeżeli więc zamierzył wstawiać się za drugim, albo polecić go komu, rzadko kiedy dopnie swoiego celu. Kto od drugich nie iest poważany, ten nie iedno pożyteczne przedsięwzięcie, do którego potrzebuie pomocy innych ludzi, nie zdoła przyprowadzić do skutku, albo przynaymniey znaydzie na drodze wiele przeszkód. Człowiek poważany i szacowany łatwiey nierównie uczynić coś może dobrego. Sława przeto iest dzielnym środkiem do ugruntowania i pomnożenia własnego dobra. Sława iest środkiem czyniącym nas pożyteczniejszymi innym ludziom. Człowiek szacowany więcey częstokroć może czynić dobrego, niż posiadaiący wielkie dostatki. Ztąd także Pismo święte mówi: „Sława iest kosztowniejszą nad wielkie bogactwa, a wziętość u lu„dzi większą ma cenę nad złoto i nad srebro“ (Przypowieści XXII. 1).

II. *Kto utracił sławę, ten niechay prawemi sposobami stara się o odzyskanie oney.* a) Jeżeli powinnością iest naszą starać się o nabycie sławy, równie także powinnością bydź musi szukać odzyskania utraconey. Człowiek, którego sława zniknęła, ledwie w tysiączney części tyle może czynić dobrego, ile człowiek nienaruszoney sławy.

b) To iednak powinno dziać się w *sposobie przyzwoitym.* Nayskuteczniejszym środkiem do odzyskania utraconey sławy iest *poprawa* życia. Kto więc uczynił co złego, ten nadewszystko niechay przestanie zle czynić, niechay się chroni nawet pozoru złego, niech dobrze czyni.

*) Nieprawemi sposobami do odzyskania utraconey sławy są *kłamstwo i pochlebstwo:* kłamca albowiem upada powszechnie w drugą niesławę, i za kłamę od wszystkich iest poczytany. Srzodkiem wcale niedatnym do odzyskania honoru i sławy iest *poiedynek.* Znieważono cię: a ponieważ nie możesz wytrzymać niewagi, wyzywasz znieważyciela, aby się bił z tobą: chociażbyś go zwyciężył a nawet i zabił, nie okazałeś przez to, żeś iest poczciwym i szanownym człowiekiem: dowiodłeś tylko, że nierównie zręczniey od przeciwnika swoiego zabóyczém umiesz robić żelazem. W oczach rozsądnych ludzi ieszcze nie odzyskałeś dawney sławy.

III. Atoli *dla samey sławy* nic zgoła czynić nie powinniśmy. Kto w przedsięwzięciach swoich za cel iedyny zakłada sobie sławę i o iey pozyskanie się stara; ten czasem dobrze, a czasem będzie źle czynił: ponieważ ludzie niekiedy dobre, niekiedy złe chwalą. Daley kto dla tego czyni dobrze, aby go ludzie chwalili, iego sprawy nie maią czystego powodu. Ten także nie powinien spodziewać się nagrody od Boga: ponieważ w udzielonych sobie od ludzi pochwałach wystarczającą iuż odebrał nagrodę. Człowiek dobry czyni dobre dla samego dobrego, czyli ztąd wyniknie dla niego chwała, czyli nie. Sława i pochwała nie iest u niego celem, lecz tylko srzodkiem do czynienia więcey ieszcze dobrego, i oraz popędem, aby nie osłabł w dobrze czynieniu.

Czyńcie więc dobrze w miarę sił waszych! stawaycie się coraz lepszymi i doskonalszymi! Jeżeli pozyskuiecie sławę u ludzi, dziękuycie Bogu, a nie bądźcie hardymi! Jeżeli zaś miia was sława, nie upadaycie ztąd na umyśle! Szukaycie tylko zawsze cnoty, a nie bądźcie o chwałę troskliwymi! Ta prędzey lub poźniey nadeydzie. Chociażby nawet ludzie nie uważali przez czas nieiaki dobrych przymiotów waszych, zawsze ztąd iednak macie sławę przed Bogiem i wła-

sném sumnieniem, a ta iest szacownieyszą na wszystko.

Przykłady: 1) Henryk chciałby bydź zawsze chwalonym: przed pobożnymi przeto i bogoboynymi ludźmi zwykł udawać świętoszka, a przed skażonymi i bezbożnymi iest szydercą z religii. Dla czegoż on postępuie sobie tak odmiennie? Jakież zamiary postępowaniem iego kieruią?

2) Hieronim niekiedy czyni dobrze: lecz zawsze chwali się z tego i wylicza głośno dobrodzieystwa, które innym wyświadczył. Karol równie tyle czyni dobrego: ale o tém milczy. Któryż z nich postępuie sobie szlachetniey? Który na większą zasługuie sławę?

3) Szlachetnie urodzony roskosznik uwiódł córkę poczciwego człowieka. Oyciec zasmucony hańbą swe córki zachorował i nazwał zwodziciela podłym i niegodnym. Szlachcic oświadczył, iż tych hańbiących wyrazów znieść na sobie nie może, i przymusił go do poiedynku: oyciec został zabity. Czy roskosznik nie okazał się tu prawdziwie podłym człowiekiem? Czyliż krwią oyca zmył z siebie hańbę zwodziciela córki?

Powtórzenie przez pytania. Czy zawsze miłiest człowiekowi, kiedy go szanuią inni ludzie? Czyiest szacownieysze, czy kiedy nas wielbią cnotliwi rozumni ludzie, czyli kiedy chwalą zli i nikczemni? Jaki iest naypewnieyszy sposób do pozyskania szacunku u osób cnotliwych i mądrych? Jaki iest nayprzyzwoitszy sposób do odzyskania nazad utraconey sławy u ludzi? Człowiek od współobywatelów szacowany czy wiele czynić może dobrego? Czy z ochotą słuchamy rad osoby, którą poczytuiemy za mądrą i cnotliwą? Czy z ochotą także za nią idziemy? Czy sława może bydź głównym celem spraw naszych?

Nauka ósma.

O sprzyianiu i życzliwości ku nam innych ludzi.

Treść. Każdy człowiek może i powinien uczciwemi środkami starać się o pozyskanie przychylności ku sobie innych ludzi.

Obiaśnienie. Poprzednia uwaga. Co powiedziano o sławie, to wszystko służy przychylności ku nam innych ludzi. Atoli uważać zawsze powinniśmy: a) *którzy to ludzie* przychylnymi są ku nam i życzliwymi? Przychylność i życzliwość ludzi złych i nierozumnych, albo żadney nie ma wartości, albo tylko bardzo wątpliwą. Życzliwość i miłość dobrych i rozumnych ludzi bardzo ma wysoką, a przyiaźń i upodobanie Boga naywyższą cenę. Przytém mieymy także wzgląd b) *na sposoby*, któremi staramy się o pozyskanie przychylności i życzliwości innych ludzi: czy obraliśmy sposoby prawe, przystoyne i moralnie dobre: albo czy drogami pokątnemi, przez pochlebstwo, obmowę i t. d. szukaliśmy względów i życzliwości innych ludzi.

Zachodzi teraz pytanie: co to iest właściwie godziwém? Co powinnością? Co iest niegodziwém i przeciwia się rzetelney powinności?

1. *Powinności.* 1) Każdy człowiek *może* starać się o sprzyianie i o życzliwość innych ludzi: godzi się albowiem starać o przyiaźń i miłość innych ludzi, aby ich pomocą swoią pomnażali uszczęśliwienie nasze, albo nie przeszkadzali przynaymniey do otrzymania iego. Owszem postaranie się o przychylność innych ludzi nie tylko iest godziwém, ale nadto i powinnością naszą.

2) Każdy człowiek powinien starać się aby skłonił ku sobie innych ludzi, porządna albowiem miłość samego siebie radzi mu, aby używał wszystkich przystoynych środków do pomnożenia cnoty i szczęśliwości swoiey: takim zaś środkiem iest oczywiście przychylność ku nam innych ludzi.

3) Atoli o tę przychylność nie inaczey starać się po-

winien, tylko w *sposobie prawym i przyzwoitym.* Pomiędzy prawemi środkami skłonienia ku sobie innych ludzi, liczą się: *pobłażanie* w rzeczach oboiętnych, które nie sprzeciwiaią się cnocie ni powinności: *usłużność* kiedy dopomagamy innym w ich zatrudnieniach i pracach: *prawdziwa grzeczność*, kiedy zewnętrznemi znakami daiemy poznać innym ludziom, że ich rzetelnie szacuiemy.

*) Człowiek, któremu inni sprzyiaią, więcey nierównie sprawi dobrego, niż człowiek, któremu inni przychylnymi nie są. Jego słowa sprawiaią miłe wrażenie serca są iuż dla niego otwarte. Jeżeli dla pożytku powszechnego cokolwiek czynić zaczyna, łączą się do niego inni ludzie, dopomagaią mu: ponieważ mu szczerze sprzyiaią. Jeżeli upomina obłąkanych, upomnienie iego zostanie dobrze przyięte. Jeżeli wstawia się za nieszczęśliwymi, może bydź pewnym wysłuchania. Człowiek maiący przyiaciół, może stać się wielce pożytecznym innym ludziom, a bydź spokoynieyszym względem losu własnego.

II. *Wady.* 1) Błądzimy, kiedy *z umysłu nie staramy się wcale* o przyiaźń innych ludzi, albo dobrowolnie ich od nas odstręczamy: wtenczas albowiem sami kładniemy szczęściu naszemu przeszkody, staiemy się niesposobnymi do uskutecznienia wielu dobrego, do którego pomocy innych potrzebuiemy.

2) Lecz błądzimy także, kiedy o przyiaźń innych ludzi z *przesadzoną* staramy się troskliwością, kiedy drogą występku szukamy życzliwości innych ludzi a wyżey cenimy ich przychylność, niżeli przyiaźń Boga.

Uważaycie przeto *na następuiące prawidła życia*:

a) Czyńcie zawsze dobrze! Bądźcie usłużnym innym ludziom! wewnętrzną miłość, którą macie ku nim, okazuycie także w sprawach zewnętrznych! Miłość rodzi zawsze miłość.

b) Jeżeli pomimo poczciwość i usłużność waszę nieuznanymi od innych albo nawet wzgardzonymi ie-

steście; nie upadaycie przeto na umyśle! Jest to dopuszczenie Boga dla większego dobra waszego.

c) Jeżeli macie pomiędzy ludźmi przyiaciół; dziękuycie za to Bogu, ale w nich całego nie pokładaycie zaufania! Życzliwość ludzi iest odmienną!

d) Jeżeli macie nieprzyiaciół, staraycie się o skłonienie ich przychylności ku sobie! Okazuycie względem nich czynną miłość! a przez to *zgromadzicie na ich głowy rozżarzone węgle* (do Rzymian XII. 20). Poznaią niesprawiedliwość swoię, a słuszne ztąd zawstydzenie będzie ich nakształt ognia paliło.

e) Przyiaźń atoli Boga niechay będzie dla was ważną i kosztowną nad wszystko! Ta nadgradza wam obfície za niedostatek przyiaźni ludzkiey.

Przykłady: 1). Dawid znaydował się raz u pewnego z własnemi rycerzami w samotney okolicy. Przyciśniony wielkim niedostatkiem wszystkiego, prosił bogacza imieniem Nabala o dostarczenie sobie niektórych potrzeb życia; odebrał atoli zaprzeczaiącą odpowiedź, i został ieszcze poniepryiacielsku wyłaiany. Dawid strasznie się na to rozgniewał. Abigail małżonka Nabalą obraźliwe postępowanie męża swoiego nagrodziła przez uprzeymość i usłużność swoię. Nabal utracił przychylność Dawida, odzyskała ią Abigail (1. Xięga Królów XXV).

2) Herod król prowadził z Herodyadą życie gorszące, dowiedział się o tém Jan Chrzciciel. Gdyby hańbiące pożycie króla upoważnił był swoiém stwierdzeniem, albo przynaymniey przeciwko niemu głośno nie powstawał; łatwoby był ku sobie ściągnął przychylność króla i iego nałożnicy. Lecz nie chciał tego. Wykonanie powinności droższe było dla niego nad przychylność ludzi (u Mateusza XIV).

3) Jan wieśniak bardzo iest usłużnym dla wszystkich swych sąsiadów: każdemu dopomaga w uprawie roli, przy żniwie i innych robotach, ile tylko może, przeszkadza, aby! na ich polach żadna nie stała się szkoda. Nie dawno prosił go pewny, aby na są-

dzie złożył fałszywą przysięgę. Nie uczynił tego, ale powiedział raczey: ze wszystkimi chcę żyć w przyiaźni; atoli przyiaźń Boga nierównie droższa iest dla mnie, niżeli przyiaźń ludzi.

4) Piotr stara się o przyiaźń wszystkich sąsiadów swoich; a ponieważ pomiędzy temi znayduią się także i zli ludzie; iednemu z nich pomaga do oszukaństwa, dla drugiego przyiaźni kłamie — Czyniż on rostropnie i dobrze?

5) Paweł iest bogaty i ma piękny maiątek. Często więc powtarza: na cóż mi się pytać o innych ludzi, kiedy ich nie potrzebuię? Czy to iest pewném? Czyliż nie mogą odmienić się okoliczności? Czy ludzie niezdatni do wspierania iego nie mogą przynaymniey mu szkodzić?

Powtórzenie przez pytania. Czy nieprzychylni nam ludzie mogą przeszkadzać szczęściu naszemu? czy kiedy nam sprzyiaią, mogą pomnażać szczęście nasze? Czy można starać się o przychylność i życzliwość innych ludzi? Czy przyiaźń innych ludzi większą ma cenę od złota? Czy może dla nas bydź droższą nad miłość Boga? Czy dla przypodobania się ludziom możemy kiedy zle czynić? Czy ten dobrze czyni, kto przyiaźń ludzi nad przyiaźń u Boga przenosi?

Nauka dziewiąta.

O ukształceniu rozumu.

Treść. I. *Każdy człowiek obowiązany zbierać wiadomości tak do własnego uszczęśliwienia, iako i do wykonywania powinności stanu własnego, nieuchronnie potrzebne.* II. *Każdy człowiek obowiązany tak rozumu swoiego, iako i nabytych wiadomości dobrze i pożytecznie używać.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Rozum iest przymiotem rozróżniaiącym ludzi od zwierząt. Zwierzęta przewyższaią człowieka w wielu przymiotach zewnętrznych: często ich zmysły nierównie są

epsze, używają członków z większą szybkością i zwrotnością. Siła ich większą iest nie raz od siły człowieka.

Przez *rozum* poznaiemy własności rzeczy, rozróżniamy rzecz iednę od drugiey, dobre od złego, to co iest pożyteczném od szkodliwego. Przez rozum zgłębiamy przyczyny, skutki, cele i śrzodki w rzeczach; widzimy, zkąd rzecz iaka pochodzi? do czego zmierza i t. d.

Bez rozumu człowiek ani bydź *cnotliwym*, ani *szczęśliwym* nie może.

Nie może bydź *cnotliwym*: nie znaiąc albowiem dobrego, pragnąć go także nie może. Jeżeli nie przenika swych powinności, nie może ich także wykonywać. Jeżeli nie wie co dla niego i dla innych ludzi prawdziwie iest pożyteczném, ani dla siebie ani dla innych ludzi nic prawdziwie dobrego zrobić nie może.

Nie może bydź *szczęśliwym:* ieżeli albowiem nie poznaie własności rzeczy, ani skutków spraw swoich; ieżeli nie wie, co szkodzi lub pożyteczném iest ciału i duszy swoiey; nie może unikać tego, co iest szkodliwém, ani szukać tego, co prawdziwie iest pożytecznem. Jeżeli nie wie, zkąd złe pochodzi; iakże uniknąć go zdoła? Jeżeli nie widzi następności grzechu, cóż go pobudzi do unikania iego?

Rozum na to człowiekowi iest udzielony, aby zbierał dla siebie znaiomości. Tymczasem nie wszystkie znaiomości równą maią cenę. Z tych niektóre są *nieuchronnie potrzebne*, niektóre *pożyteczne*, a niektóre tylko *przyiemne*.

a) *Nieuchronnie potrzebne* są te, o których nazywanie człowiek starać się powinien, ieżeli chce bydź dobrym i szczęśliwym prawdziwie. Tak *np.* kiedy powinien wiedzieć: co ma wierzyć i czynić, aby tu na ziemi stał się dobrym, w niebie był szczęśliwym. Daley każdy powinien dobrze rozumieć swoie rzemiosło, swoię sztukę, pracę urzędu i t. d.

b) *Znaiomości pożyteczne* są te, których czło-

wiek do polepszenia losu swoiego używa: *np.* wie śniak może znać dobrze gospodarstwo, chociaż racho wać nie umie. Tymczasem w wielu przypadkach ła twieyby sobie poradził, i nierównie lepiey dopomogł gdyby się był rachować nauczył.

c) *Przyiemne wiadomości* są te, które do zaba wy i do uciechy służą: *np.* znaiomość ruchu słońca xiężyca i innych gwiazd, nie iest koniecznie wiśnia kowi potrzebną; iednak ten czuie upodobanie, kiedy coś podobnego słyszy.

1. *Powinności.* 1) Każdy człowiek powinien naby wać wiadomości: ponieważ to a) iest *wolą Boga.* Ta Paweł święty mówi: „Nie bądźcie nierozumnymi lecz „rozumnymi raczey“ (do Efezów V. 17). Na to czło wiekowi dany iest rozum, aby go kształcił przez na bywanie rozmaitych wiadomości. c) Tego *wyciąga własna szczęśliwość człowieka:* tym albowiem lepszym i szczęśliwszym każdy bydź może, im więcey kształci swóy rozum. d) Tego wyciąga *dobro współ ludzi:* im bowiem człowiek więcey ma wiadomości, tym więcey przez naukę i radę stać się innym ludziom po żytecznym może. Kiedy więc pewną iest rzeczą, iż człowiek nabywać koniecznie wiadomości powinien; zachodzi pytanie: *o iakie naycelniey starać się powi nien wiadomości?*

2) Każdy człowiek o te naycelniey starać się powi nien wiadomości, które nieuchronnie *są mu do tego potrzebne*, aby był szczęśliwym i dobrym. Powi nien przeto a) poznać swe powinności, aby one mógł wy konywać. Powinien poznać cel, dla którego żyie na ziemi, aby dążył do otrzymania iego. b) Powinien po znać *środki* ułatwiaiące i zabezpieczaiące mu otrzyma nie celu swoiego. c) Powinien zbierać *znaiomości* od powiadaiące stanowi i *powołaniu* iego: obowiązany albowiem pracować stosownie do stanu, iest obowią żany tém samém uczyć się pracy swoiey. d) Powinien także starać się *o pożyteczne znaiomości.* Im więcey kto pożytecznych nauczy się rzeczy, tym więcey mo

że pomnażać tak własną iak innych ludzi szczęśliwość. Lecz któremiż drogami do tych wszystkich znaiomości dóyśdź możemy?

3) Nabywamy tych wiadomości a) przez *pilną uwagę* na wszystko, cokolwiek widzimy, i słyszymy: b) przez *obcowanie* z rozsądnymi ludźmi, którzy sami wiele iuż doświadczyli: c) przez *czytanie* dobrych i gruntownie napisanych xiążek: d) przez *własne zastanawianie się* nad pierwéy nabytemi znaiomościami, z których płodna głowa więcey nierównie znaiomości wnieść może.

II. Każdy człowiek obowiązany *dobrze używać* swego rozumu i pozyskanych wiadomości: wtenczas zaś na dobre używamy rozumu, kiedy przyzwoitą uwagą *stwierdzamy* znaiomości nasze, i przez nie tak nasze własne, iak i innych ludzi *dobro pomnażamy*.

Nie tylko więc powinnością iest waszą starać się o pozyskanie rozlicznych wiadomości, ale także mieć pilną nad tém uwagę: czy wiadomości od was nabyte rzetelne są i prawdziwe. Tak powinniście zastanawiać się szczególniey nad powieściami o duchach, czarach, strachach i t. d.

Powinniście powtóre zastanawiać się pilnie nad każdą sprawą przed wykonaniem oney: uważać, czy to, co zamierzacie czynić, dobrém iest i rostropném: czy przez to staniecie się lepszymi albo gorszymi: czy wasza własna lub innych ludzi szczęśliwość pomnożoną albo zmnieyszoną przez to zostanie.

*) Kiedy wkładamy na człowieka powinność używania swego rozumu i dochodzenia przez rozum prawdy; to szczególniey stosuie się do zdarzeń i przedmiotów należących do okręgu iego rozumu. Co rozum ludzki przechodzi, zgłębianie tego nie należy do okresu rozumu. Prawd wiary obiawionych od Boga nie przenika z równą iasnością i dokładnością rozum ludzki, z iaką one poznaie rozum naywyższy i nieograniczony. Kto takowych prawd obiawionych dla tego wiedzieć by nie chciał, że onych własnym nie poy-

mnie rozumem; ten nie używałby przyzwoicie swego rozumu. Skoro tylko przekonaliśmy się, że Bóg obiawił rzecz iakową, możemy przestać na tém zupełnie: byłoby szaleństwem kłócić się o to, i szperać w tém nieużytecznie, co Bóg obiawił nam słowem swém. Obowiązani iesteśmy poddadź nasz rozum pod rozum bozki.

Rozum ludzki iest nakształt ostro kraiącego noża. Można go użyć do pożytecznych robót, lecz można także z własną i innych ludzi szkodą nadużyć. Może bydź dosyć ostrym do kraiania drzewa lub innych bardziey miękkich rzeczy: lecz gdybyśmy kamienie lub metale kraiać nim chcieli; czynilibyśmy bardziey nierostropnie i bezrozumnie. Zastosowanie tego do dobrego lub przewrotnego używania rozumu, tudzież do ograniczoney mocy iego bardzo iest łatwe.

A. Ztąd łatwo wnieść możecie: *iakie wady* popełniać się zwykły względem rozumu. Przeciw powinności kształcenia swego rozumu wykraczaią:

1) Owi, którzy nie troszczą się wcale o nabywanie znaiomości do dobrego życia potrzebnych;

2) Owi, którzy zaniedbuią wiadomości tak do wiecznego, iako i doczesnego uszczęśliwienia swego przydatnych;

3) Owi, którzy maią sposobność do udoskonalenia swego rozumu i do zebrania wielu pożytecznych wiadomości, tey sposobności wcale nie używaią.

4) Owi, którzy swego rozumu nadużywaią, szkodząc *np.* przez chytrość lub oszukaństwo bliźniemu;

5) Owi, którzy swego rozumu wcale nie używaią, i łatwowiernie baśnie wszelkiego rodzaiu, tudzież mniemania zabobonne za prawdziwe przyymuią.

B. Ztąd ieszcze wnieść łatwo możecie: co należy sądzić o *oświeceniu*. Ten wyraz w ustach iedney części ludzi brzmi iak naywiększa pochwała, w ustach drugiey części niby naywyższe zhańbienie. W istocie samey oświecać nic innego nie iest, tylko czynić coś iasném albo dopomagać drugiemu, aby to, cze-

go pierwéy nie znał, albo znał bardzo ciemno, bardzo
eraz iaśnie i wyraźnie oglądał.

Znayduie się *oświecenie* czyniące człowieka le-
pszym, doskonalszym i do wiecznego uszczęśliwienia
posobnieyszym. To zależy na tém, ażeby człowiek
coraz dokładniey i iaśniey *obowiązki* swoie poznawał,
ażeby *powody* poruszaiące go do zachowania onych
coraz mocniey przenikał, równie te iak i tamte coraz
głębiey w umyśle swoim rysuiąc. Im dostateczniey czło-
wiek Boga i cnotę poznawać będzie, tym koniecznie
lepszym się stanie. Poznanie istoty naylepszey, nay-
pięknieyszey i naygodnieyszey uszanowania, poznanie
Boga, poznanie własnego przeznaczenia, poznanie po-
winności naszych iest prawdziwą mądrością. Wzglę-
dem tych przedmiotów, naydoskonaley oświecił nas
Jezus Chrystus, *iako będący światłem obiaśniaiącém
wszystkich ludzi.* To oświecenie łączy się z miłością
ku wszystkiemu dobremu i potrzebuie dobrego serca.

Ale iest także *oświecenie* inne, biorące początek
ze skażonego serca, wzmacniaiące i rozszerzaiące toż
skażenie. To zależy na tém, iż człowiek usiłuie nie-
ustannie wynaydować powody uniewinniaiące zbro-
dnie, ażeby bez przeszkody też zbrodnie mógł popeł-
niać, i koić przewrotne chuci swoie. To oświecenie
powstaie zazwyczay przeciw naygłównieyszym religii
prawdom bytności Boga i nieśmiertelności duszy czło-
wieka, w których ku dobremu naymocnieysze znay-
duią się pobudki. To oświecenie usiłuie naymocniey-
sze filary całey moralności obalić i celne prawdy reli-
gii podeyrzane ludziom uczynić. To oświecenie sta-
ra się zgasić światło rozniecone przez Jezusa Chry-
stusa, a wprowadzić ciemności, które on wygnał ze świa-
ta. Można go *fałszywém oświeceniem*, iako przeciwne
prawdziwemu nazwać.

C. Ztąd nakoniec wnosić możecie: że oświecony
rozum zawsze z *dobrém sercem*, a pomnożone wiado-
mości z pomnożoną cnotą, *łączyć się* koniecznie po-
winny. Człowiek maiący oświecony rozum a przewro-

tne serce, swego rozumu i swoich znaiomości łatwo może nadużyć, i wiele złego uczynić.

Pismo święte także zaleca ukształcenie rozumu i usiłowanie w pomnażaniu swych znaiomości. W xięgach przypowieści mówi pisarz bozki: „Pomnażay się „w mądrości: bo ta iest lepszą nad złoto, a ukształco„ny rozum droższy nad srebro“ (Przypow. XVI. 16). Paweł mówi: „Bracia! nie bądźcie dziećmi w ro„zumie, lecz bądźcie mężami w rozsądku“ (1. do Koryntyan XIV. 20).

Przykłady. I. *Godne naśladowania.* 1) Jezus i w tym także względzie chciał bydź podobny ludziom i codzień pomnażał się w mądrości (u Łukasza II. 52). 2) Paweł darami swego umysłu usiłował coraz więcey dobrego przyprowadzać do skutku.

II. *Przykłady ku przestrodze.* 1) Bernard, syn wieśniaka, chce trwać upornie przy tém, co w domu oyca oglądał. Kiedy mu kto mówi, że to albo owo w gospodarstwie nierównie iest korzystnieyszém; odpowiada zaraz: będę się trzymał tego, czego się nauczyłem od oyca. 2) Fryderyk szydzi w każdey sposobności z religii, szuka starannie wszystkich pism maluiących zbrodnią powabnemi wielce farbami, a cnotę za pedanteryą wystawuiących.

Powtórzenie przez pytania. Czy każdy człowiek otrzymał od Boga sposobność do nauczenia się czego dobrego? Czy tey sposobności używać także powinien? Czy osoba tylko poświęcaiąca się stanowi nauczycielów obowiązana iest do pomnażania swych wiadomości? Czy raczey nie każdy człowiek powinien doskonalić się w znaiomościach powołania swoiego? Czy człowiek może przestawać na tych znaiomościach stanu swoiego, które posiada? czy raczey nieustannie w nich postępować powinien? *Jakie wiadomości* zbierać powinien każdy człowiek? Jak nabydź można wiadomości? Czy nie błądzą ci, którzy nie używaią swego rozumu? Czy nie błądzą także i ci, ktorzy na złe używaią rozumu? Czy nie znayduie się oświecenie, za-

wsze i nieprzerwanie pożyteczne? Oświecenie prawdziwe człowieka lepszym i szczęśliwszym czyni.

Nauka dziesiąta.

O panowaniu nad żądzami i namiętnościami.

Treść. Każdy człowiek obowiązany iest do kierowania żądz swoich rozumem i do panowania nad niemi.

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Każdy człowiek rozmaite czuie w sobie *popędy:* każdy człowiek pragnie utrzymać życie swoie, chce od drugich bydź poważanym, tęskni do przemiany w pracach i odpoczynku, żąda niekiedy uciech używać. Każdy więc ma popęd do życia, do sławy, do czynności, do odpoczynku, do uciech.

2) Każdy człowiek czuie w sobie wielorakie *skłonności.* Czuiemy skłonność ku temu, co nam się przyiemném lub pożyteczném bydź zdaie; czuiemy wstręt i obrzydzenie ku rzeczom, które życiu, sławie, lub maiątkowi naszemu zagrażaią niebezpieczeństwem. Te skłonności niekiedy są mocnieysze, niekiedy słabsze w człowieku. Jeden więcey iest przywiązany do życia, inny do sławy, a inny do maiątku.

3) Ze skłonności rodzą się we wszystkich ludziach przyiemne i nieprzyiemne *poruszenia umysłu.* Kiedy przewiduiemy złe iakowe, *np.* że rychło ponieść mamy szkodę lub karę; natenczas obudza się w nas *boiaźń.* Jeżeli złe iuż nas w rzeczy samey przyciska; rodzi się *smutek.* Kiedy przewiduiemy, że coś dobrego wkrótce nas czeka, *np.* nagroda iaka lub podwyższenie; powstaie w nas *nadzieia.* Jeżeli tego dobra staiemy się w rzeczy samey uczestnikami, czuiemy wtenczas *radość.* Czyli zaś spodziewamy się, czy obawiamy czego, czyli się raduiemy, czyli smucimy; umysł nasz wtenczas nie iest zupełnie spokoyny, lecz zostaie w nieiakiém poruszeniu. Z tey przyczyny nadzieię, boiaźń, radość, smutek, i inne skłonności wewnętrzne nazywamy *poruszeniami umysłu.*

4) Jeżeli żądze i poruszenia umysłu niezwykłey nabieraią mocy; wynikaią ztąd *namiętności*. Każda skłonność i każda żądza zamienić się może w namiętność. Wszystko na tém zależy, *do iakiego przedmiotu* skłonności i żądzy nasze zmierzaią, i *z iaką do niego mocą* dążą.

a) Skłonności i żądzy powinny bydź *kierowane*, aby nie zbaczały do niegodziwego przedmiotu.

b) Nad żądzami i skłonnościami *panować* trzeba, aby nie stały się zbyt gwałtownemi i przesadzonemi: lecz aby w przyzwoitey zawsze utrzymywały się mierze.

c) Skłonności i żądzy, będące z natury złemi, powinny bydź *przytłumiane*, aby nigdy nie wywierały się w skutku.

Rozum i *obiawienie* uczą człowieka, iak ma kierować, trzymać na wodzy i poskramiać swoie skłonności.

Popędy i żądzy, naypospoliciey z przyzwoitych granic wychodzące, są te, które *ku zmyślney roskoszy*, *ku honorom*, *i ku dostatkom* zmierzaią. Tak też Jan święty mówi: „Wszystko, co iest na świecie, iest albo „pożądliwością ciała, albo pożądliwością oczu, albo „pychą żywota: co wszystko nie od Oyca, ale od świa„ta pochodzi“ (1. List Jana II. 16). Z nieporządnych skłonności pochodzą wszystkie, lub niemal wszystkie grzechy. Te nazywamy *głównemi:* ponieważ z nich iakby z głównych źrzódeł, wszystkie inne grzechy pochodzą. Tych liczy się siedm:

1) *Pycha*, czyli nieporządna żądza honoru i uszanowania.

2) *Łakomstwo*, czyli nieporządna żądza dóbr ziemskich.

3) *Lubieżność*, czyli skłonność do niegodziwey ciała roskoszy.

4) *Gniew.*

5) *Zazdrość*, czyli smutek z powodzenia bliźniego.

6) *Obżarstwo i Piianstwo.*

7) *Lenistwo*, czyli niedbalstwo w wykonywaniu swych powinności.

I. Każdy człowiek swe żądzy i skłonności powinien przez rozum i religiią *kierować* i nieustannie *trzymać na wodzach.* To mu koniecznie czynić potrzeba, ieżeli *dobrym i szczęśliwym* bydź pragnie.

1) Jeżeli pragnie *bydź dobrym*; obowiązek poskramiania żądzy wynika z powszechnego obowiązku czynienia tego, co iest dobrém. Jeżeli żądze wstrzymywane i poskramiane nie będą; ileż złego wyniknąć ztąd może! Kto chce unikać złych spraw, ten powinien pierwéy przytłumić złe żądze. Wszystko dobro pochodzi z dobrego serca, a wszystko złe ze złego serca wynika. Chrystus mówi: „Ze serca pochodzą złe „myśli i złe sprawy; zabóystwa, cudzołostwa, poruba„stwa, kradzież, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa“ (u Mateusza XV. 19).

Kto więc szczerze o poprawie myśli, powinien zacząć od serca. Chrystus naycelniey tego po faryzeuszach wyciągał: „Kielichy i miski utrzymuiecie zu„pełnie czysto, ale serce wasze pełne iest złośliwo„ści. Niebaczni czyliż mniemacie, że wszystko we„wnątrz iest czyste, ponieważ czysta iest powierz„chowność?“ (u Łukasza XI. 39).

Kto pozwala żądzom panowania nad sobą, kto onych słucha i zawsze idzie za niemi, ten do koienia ich użyie często nayniegodziwszych środków. Łakomy pozwoli sobie oszukaństwa i kradzieży dla ukoienia swoich chciwości. Hardy odważy się łatwo na obmowy i poniżanie bliźniego, aby się nad niego mógł wynieść.

Jeżeli taki człowiek nie da się zupełnie ukoić złych żądz, ieżeli przypadkowemi przeszkodami, ieżeli boiaźnią hańby lub kary wstrzymany zostanie od dogodzenia onym; iego skłonność iednak zawsze iest skierowana ku złemu, a sercem swoiém kocha zbrodnie. Chętnieby czynił zle, gdyby to mógł bezkarnie czynić. Z tego łatwo poznać można, dla czego Jezus Chrystus powiedział: „Kto z pożądliwością na niewia„stę pogląda, ten iuż z nią cudzołostwo w sercu swoiém

„popełnił“ (u Mateusza V. 28) i dla czego Jan święty mówi: „Kto nienawidzi brata swoiego, iest mężobóy„cą; a równie iak mężobóyca nie może mieć w sobie „życia i szczęśliwości“ (1. list Jana III. 15).

Kto chce wytępić iadowite drzewo, od korzenia zacząć powinien. Kto chce chronić się złego a czynić dobrze, powinien poskramiać i trzymać na wodzy złe żądze swoie. To samo koniecznie iest także

2) *do prawdziwego uszczęśliwienia* potrzebno.

a) Kto chce żyć spokoynie i z upodobaniem, powinien panować nad żądzami i namiętnościami swoiemi. Dusza pełna namiętności do wzburzonego podobna iest morza. Pycha, żądza honoru, chciwość, gniew, zazdrość, i t. d. zawsze w nim obudzaią burzy. Nawet doświadczenie naucza, że im częściey dogadzamy skłonnościom, tym one gwałtownieysze się staią.

Do zdrowia nawet panowanie nad żądzami i poskramianie namiętności wielce pomaga. Jeżeli człowiek w stateczném ma zostawać zdrowiu; krew i inne soki ciała iego funkcye swoie porządnie odbywać powinny: ale gwałtowne poruszenie umysłu w nieporządek ie wprawia: krew się rozpala, rozlewa żółć, wielki nieład robi się w ciele.

b) Kto chce otrzymać wieczną szczęśliwość, powinien żądzy swoie miarkować i w przyzwoitym utrzymać porządku. Dusza, w którey nawałność namiętności panuie, nie iest usposobiona do królestwa, miłości i pokoiu.

II. Każdy człowiek *może* przez rozum i religiią *kierować i trzymać na wodzy* żądzy swoie. Bóg chce, aby kierował i rządził niemi. Już zaś Bóg, istota nieograniczoney dobroci, nie wyciąga po nas niepodobnych rzeczy. Panowanie nad żądzami iest powinnością człowieka; wykonanie więc tey powinności musi bydź podobne człowiekowi. Łaska bozka wspiera człowieka do wykonania oney. Tak powiedział Paweł: „Je„stem mocny do wszystkiego przez łaskę Jezusa Chry„stusa, która mnie wzmacnia.“

Aby zaś mógł nad żądzami panować; 1) *pierwéy znać ie powinien.* Powinien weyrzeć w serce swoie, i widzieć, którey nayceIniey żądzy ulega: czy pysze, czy łakomstwu, czy gniewowi, czy pijaństwu czy którey inney namiętności.

2) Powinien powtóre *czuwać* nad swemi skłonnościami, aby nagle i bez wiedzy iego wzruszone nie uniosły do złych czynów.

3) Jeszcze w *młodości walczyć z niemi powinien* i przezwyciężać samego siebie. Do tego bardzo wiele pomaga dobre wychowanie przytłumiaiące złe skłonności.

4) Niechay często rozmyśla: gdzie to gwałtowne namiętności poprowadzić mogą człowieka, i iak haniebne zbrodnie wynikać z nich zwykły? iak wtrącaią w przepaść zguby człowieka? co to za hańba bydź niewolnikiem swych żądzy? iak iest szlachetne i wielkie przezwyciężenie samego sobie, i iak uszczęśliwiaiące z niego wynikaią skutki?

Uwaga. Niektóre popędy skłonności i żądzy, *np.* żądza chwały, skłonność do zbierania przyzwoitego maiątku, ieżeli są *umiarkowane*, i ieżeli godziwych do celu swego używaią środków, nie są *złe*, lecz pobudzaią raczey człowieka do wielu dobrych czynów. Jeżeli zaś nie będą rozumem kierowane, wielkie bardzo szkody wydaią. Zmyślne podobieństwo całą tę rzecz obiaśnić wam może, i to, coście dotąd w ogólnych twierdzeniach słyszeli, okazać wam w żywym obrazie. Pewny człowiek ma dwa silne i rącze konie, które wóz ciężki w krótkim czasie na wyznaczone zawieźć maią mieysce. Gdyby ich zaprzągł do wozu, i same bez żadnego puścił kierowania; chybiłyby podobno drogi, obaliłyby wóz i same sobie wielkąby szkodę zadały. Dla uniknienia tego, przeznacza im woźnicę, ktoryby kierował niemi wędzidłem i leycami i utrzymywał ie na drodze przyzwoitey. *Ten czuwać będzie*, ażeby nie zbaczały, ten ie zatrzyma w przyzwoitym czasie. Ale niekiedy także popędzi ie, ażeby wóz pośpieszał. Toż samo dzieie się ze żądzami i skłonnościami. Bez

skłonności i żądzy człowiek byłby leniwym. Te utrzymuią go w ciągłey czynności. Atoli człowiek niepowinien nigdy za samemi iśdź skłonnościami; religiia raczey i rozum powinny mu stawiać prawy przedmiot każdey iego skłonności. Pod przewodztwem rozumu i religii zawsze powinien pytać się samego siebie: czy to iest dobrém, ku czemu mnie żądza unosi? Czy to nie sprzeciwia się cnocie i powinności? Rozum i religiia powinny nim kierować w wyborze śrzodków, któremi zamierza koić żądzy swoie; powinny mu także pokazać, iak może poskramiać swoie skłonności.

Przykłady. I. *Pisma świętego.* 1) Jezus wzór naydoskonalszy cnot wszystkich nauczył nas, iak ponętom do złego opierać się, i one przezwyciężać mamy. Chociaż na puszczy szatan z wielką natarczywością tylekroć uderzał na niego: choć wrodzone iemu ile człowiekowi skłonności ku zmyślnym uciechom i próżności potężnie usiłował skierować: choć żądze ludzkie starał się gwałtownie w iego sercu rozniecić; Jezus atoli stał zawsze nieporuszonym, i trzymał się statecznie woli niebieskiego Oyca swoiego (u Mateusza IV).

2) Józef w Egipcie do grzechu był nęcony i skłonności iego świetnemi ponętami w gwałtowne wprawiono poruszenie; ale zwyciężył one żywą pamięcią na Boga, na powinność własną, na sprosność grzechu (1. xięga Moyżesza XXXIX. 9).

3) Paweł Apostoł panowanie nad namiętnościami przy łasce Boga bardzo daleko posunął. Chociaż bardzo wiele dzieł dobrych i godnych uwielbienia uczynił, nigdy się atoli nie wynosił; wszystko raczey przyznawał łasce Boga działaiącey w sobie. Tak przezwyciężył pychę. Chociaż bardzo wiele miał sposobności do zebrania dostatków, i chociaż pożądliwość gwałtownie go dręczyła; przestawał iednak na małém, był spokoynym, umiał cierpieć i obchodzić się bez wielu rzeczy i żądze zmyślne poddawał zawsze rozumowi.

II. *Przykłady Pisma śgo ku przestrodze.* 1) Kain

uprawiaiąc rolą zawsze był nieukontentowany i smutny. Kiedy widział, że ofiara iego nie tyle podobała się Bogu, ile ofiara brata iego Abla, stał się ieszcze bardziey niechętnym. Pan Bóg rzekł do niego: „Dla cze„goż chodzisz tak smutny ze spuszczonemi na dół oczy„ma? Żądza twoia unosi się, lecz nie powinieneś iey „słuchać ale raczey ią poskramiać?“ Kain zamiast poskramiania swoiey niechęci, coraz ią bardziey rozią trzał. Nienawiść, zazdrość, chęć zemsty, iedna po drugiey namiętność kłóciły koleią serce iego, aż nao statek do zabóystwa, do bratobóystwa uniesiony został (1. xięga Moyżesza IV. 1—9).

2) Dawid obaczył Betsabeę żonę Uryasza. Nieczysta żądza roznieciła się w sercu iego. Zamiast przytłumienia oney, myślił o sposobach, któremi mógłby onę ukoić. Nieposkromiona namiętność przywiodła go do cudzołóstwa, a potém i do zabóystwa Uryasza (2. xięga Królow XI).

3) W Judaszu panowała chciwość pieniędzy. Ta namiętność przywiodła go do zdradzenia Jezusa Chrystusa nauczyciela swoiego.

4) Bogacz roskoszuiący oddał się cały zbytkóm. Roskosz zmyślna uczyniła go nieczułym na nędze Łazarza, przede drzwiami iego domu leżącego.

5) Człowiek, który zakopał swoie talenta, iest ostrzegaiącym przykładem lenistwa.

III. *Inne Przykłady*, częścią ku *naśladowaniu*, a częścią ku *przestrodze*. 1) Scypiion wódz rzymski dostał losem woyny iednę z naypięknieyszych panien w moc swoię. Podług prawa woyny w tamtym czasie zwyczaynego, nic mu nie przeszkadzało do koienia z nią chuci swoich, i mógł to uczynić bezkarnie. Ponęta była wielka. Ale przytłumił w sobie pożądliwość, a dowiedziawszy się, że była obiecaną iednemu z nieprzyiacielskich wodzów, natychmiast mu onę czystą i nietkniętą odesłał? Czy ten postępek był szlachetnym? Czy to nie było właściwie panowaniem nad swemi żądzami? 2) Henryk młodzieniec uczuł w sobie żądze nie

czyste. Zamiast chronienia się okazyy, obudzaiących lub wzmacniaiących żądzy, szukał ich raczey, czytał romanse i poezye, w których roskosz w naypowabnieyszych oddana była kolorach, uczęszczał na teatra, w których lubieżne wystawiano sceny, obcował z towarzyszami, którzy nayochotniey rozmawiali o koieniu zmyślności. Tym sposobem pożądliwość iego coraz się bardziey wzmacniała i on stał się niewolnikiem roskoszy. 3) Henryk wieśniak życzył sobie przyzwoitego maiątku, dla zebrania iego był pilny, oszczędny, pracowity, przemyślny. Dotąd działo się wszystko zupełnie dobrze. Po nieiakim czasie uniesiony chciwością oszukiwał drugich, okradał ich, nie dostarczał dzieciom przyzwoitych potrzeb, to zaś iedynie dla zebrania więcey pieniędzy. Czy i teraz ieszcze dobrze czynił?

4) Dwie osoby, iedna wesoła, druga na wszystko narzekaiąca, mieszkały obok siebie. W pierwszey panował zdrowy rozum, w drugiey namiętności. Ten ostatni chce mieć to wszystko, co mu się tylko raz podobało, dotąd nie iest spokoynym, póki pożądaney rzeczy nie otrzyma: ieżeli zaś nie idzie mu wszystko po myśli, zaymuie się gniewem gwałtownym. Jeżeli zaś otrzymał to, czego żądał, natychmiast pragnie czegoś więcey, pragnie czego innego. Gniew, boiaźń, nadzieia, iedne po drugich koleią w nim następuią. Pierwszy niemniey także pragnie zawsze tego, co mu iest pożytecznem, lecz żądzom swoim nie dopuszcza nigdy stać się nadto mocnemi. Czyni to, co się godzi, a czego się nie godzi, o tém myślić wcale nie chce. Jeżeli iakie iego pragnienie pożądanego nie odbiera skutku, nie upada na umyśle, poddaie się raczey losowi, i zawsze iest spokoyny. Któryż z nich obu iest szczęśliwszym?

Powtórzenie przez pytania. Czy każdy człowiek ma pewne skłonności i żądzy? Czy te we wszystkich ludziach równie są mocne, równie gwałtowne? Czy te zmierzaią zawsze do tego co iest prawdziwie dobrém i pożytecznem? Czy nigdy nie wychodzą za gra-

nicę? Czy nie masz pewnego kresu, za który nigdy niepowinnyby przechodzić? Czy człowiek nie czuie w sobie często skłonności ku dobru pozornemu? Które są główne skłonności człowieka? Czy człowiek może koić wszystkie skłonności? Czy takie koienie byłoby prawe? Czy rozum nie obwieszcza co iest prawe, i co nieprawe? Kogoż człowiek słuchać powinien, czy rozumu, czy też pożądliwości? Co to iest panować nad żądzami i namiętnościami? Czy panowanie nad namiętnościami wpływa do poprawy i uspokoienia człowieka? Czy rozkaz Jezusa Chrystusa o zaprzeniu się samego siebie, iest mądrym i dobrym rozkazem? Czy powinniśmy pożądliwość naszę krzyżować? Na czém właściwie zależy to krzyżowanie? Jaki ztąd wniosek wynika?

Nauka jedenasta.

O sumnieniu.

Treść. I. *Każdy człowiek obowiązany iśdź za głosem swego sumnienia.* II. *Nadewszystko atoli starać się o to powinien, aby sumnienie iego było prawdziwe.*

Objaśnienie. Poprzednicze wyobrażenia. Przez *sumnienie* rozumie się w ogólności władza sądzenia o prawości albo nieprawości spraw własnych. W rzeczy samey, ile razy człowiek zabiera się do iakiey sprawy, zawsze słyszy w sobie głos mówiący wewnętrznie, że to, co zamierzasz, prawe iest albo nieprawe. Po dokonaney sprawie tenże sam głos mowi mu znowu: uczyniłeś dobrze lub uczyniłeś źle. Każdy człowiek przed zaczęciem sprawy lub po iey dokonaniu może sądzić o moralności sprawy swoiey.

a) Człowiek, któremu ten głos mówi: dobrze uczyniłeś i wykonałeś swoię powinność, ma *dobre i spokoyne sumnienie;* poczuwa się do tego, i przekonany iest o tém, że sprawa iego dobra była.

b) Ten, któremu ten głos mówi: źle uczyniłeś,

przestąpiłeś swoię powinność, ma *złe i niespokoyne sumnienie*; poczuwa się do złego, że źle uczynił.

To sumnienie odzywa się w człowieku pomimo wolą iego. Zabóyca po dopełnioney zbrodni chętnieby ten głos w sobie przytłumił. Lecz tego wcale nie może. Przeciwko woli iego woła ten głos potężnie: tey sprawy niepowinieneś był czynić. Stara się uniewinnić swą sprawę, ale sumnienie uspokoić się nie daie. To samo dzieie się ze złym człowiekiem, co z człowiekiem maiącym ranę *np.* na ręce. Za każdém poruszeniem ręki czuie boleść, i poniewolnie przypomina sobie, że ma ranę. Podobnie człowiek złośliwy czuie zgryzoty sumnienia i własne serce mówi mu: iesteś złym, twa dusza nie iest zdrowa.

Dobre sumnienie wielkiém dla człowieka iest szczęściem. Kto samemu sobie może powiedzieć: „wykonałem moię powinność“ ten myśleć także może: „Podobam się Bogu i Bóg mnie pewnie kocha.“ Czyliż myśl podobna nie iest prawdziwie pocieszaiącą? Czyliż świadectwo dobrego sumnienia nie iest kosztowniejsze nad złoto, nad pochwały i względy ludzkie?

Sam Bóg mówi do człowieka przez sumnienie. Sumnienie obwieszcza nam wolą iego. Duch bozki pobudza człowieka ku dobremu, a wstrzymuie go ode złego.

Powinności względem sumnienia. I. *Idź zawsze za sumnieniem twoiém!* 1) Człowiek obowiązany to czynić, czego Bóg po nim wyciąga; powinien wypełniać wolą iego. Już zaś sumnienie obwieszcza tę wolą Boga. Wewnętrzny głos iest iey tłumaczem. 2) Człowiek chce bydź spokoynym, chce znaydować w sobie upodobanie. Już zaś wtenczas tylko prawdziwie spokoynym bydź może, kiedy się poczuwa do tego, że swoie powinności wykonał, i wolą Boga wypełnił. Jan święty mówi: „Jeżeli własne serce nas nie potępia, znayduiemy naówczas radość w Bogu (1. u Jana III. 21).

*) Każdy więc człowiek czyniący przeciwko sumnieniu, grzeszy: „Każda sprawa wykonana bez po-

„przedniczego przekonania się o iey dobroci, iest grze-
„chem“ a wszystko przeciw sumnieniu iest nieprawém
(do Rzymian XIV. 23).

II. *Kształćcie sumnienie wasze.* Czyli staraycie się o to, aby we wszystkich przypadkach sumnienie wasze prawdziwie o rzeczach sądziło! 1) Człowiek odebrał od twórcy rozum. Ten rozum zastosowany do spraw moralnych iest właściwie sumnieniem. Już zaś każdy człowiek obowiązany do kształcenia swego rozumu. Obowiązany iest przeto i do kształcenia swego sumnienia, aby to o moralności spraw iego zawsze prawdziwie sądziło.

2) Każdy człowiek ma do wykonywania pewne powinności; musi więc przeto poznać pierwéy te powinności, aby mógł one wiernie i dokładnie wypełniać. Jeżeli przeto usiłuie prawdziwie wykonywać wolą Boga, powinien tęż wolą coraz iaśniey i zupełniey poznawać. Ztąd nakoniec Paweł: „Uważaycie pilnie, coby mo-
„gło podobać się Bogu“ (do Efezów V. 10).

*) Każdy więc, mogący kształcić sumnienie swoie, grzeszy, gdy go nie kształci. Kto trwa w błędzie, którego mógł uniknąć, lub który łatwo złożyć może, ten iest godnym kary. Kto może nabydź wystarczaiącey wiadomości o powinnościach swych, a oney nie nabywa, ten grzeszy. Bardzo iest fałszywe przysłowie tak często od ludzi używane: „Kto mało zna,
„mało odpowiadać będzie.“ Za wiele zaiste ten odpowiadać będzie, toiest za złośliwość serca swoiego. Dla tego nie chce znać wiele, bo się obawia, aby nie został oświecony względem tych powinności, których nie wypełnia. Wzdryga się światła, ponieważ się lęka, ażeby sprawy iego przy iasném świetle nie okazały się złemi. Jego niewiadomość wiedzie go na potępienie. Jezus mówi: „Każdy, który źle czyni, nienawidzi światła, i nie chce wyniśdź na widok z boiaźni, aby nie ganiono spraw iego“ (u Jana III. 20). Człowiek nie chcący poznać swych powinności, pokazuie widocznie, że nie chce także bydź dobrym.

Abyście dobre utrzymali sumnienie, postępuycie sobie wedle następuiących przepisów:

1) Nic nie czyńcie niezapytawszy się *pierwéy sumnienia*: czy to co czynić zamierzam dobrém iest albo złém? prawém albo nieprawém? piękném albo haniebném?

2) Nigdy nie czyńcie *przeciw własnemu sumnieniu.* Jeżeli widzicie, że iaka sprawa iest złą; nie czyńcie oney, chociażby inni ludzie naywięcey nawet obiecywali wam, albo grozili.

3) *Nic nie czyńcie z powątpiwaiącém sumnieniem.* Jeżeli powątpiwacie, czy iaka sprawa godziwą iest lub niegodziwą; udaycie się po radę do rozsądnych i bogoboynych ludzi. Ci rozwiążą wątpliwości wasze. Jeżeli przedsięwzięcie czynienia zawsze dobrze, iest w was mocne; rzadko kiedy w ten przypadek wpadniecie, i poradzicie sobie bardzo łatwo.

4) Staraycie się o *dobre poznanie swych powinności*, aby sumnienie wasze nie błądziło. Człowiek na to ma poznanie i rozum, ażeby tego, co wiedzieć powinien, nauczył się przyzwoicie. Dostarczono mu wiele śrzodków do przyzwoitego poznania swych powinności.

5) Staraycie się o to, aby sumnienie wasze *wolne zawsze było od grzechu.* Czyste sumnienie iest naykosztownieyszym kleynotem.

6) Gdyby sumnienie wasze splamione kiedyś zostało, staraycie się o iak nayprędsze *oczyszczenie iego.* Jako z odzienia łatwiey nowa plama niż dawna wywabiana zostaie; tak i z duszy łatwiey nierównie oddalić zmazę, która złym nałogiem nie iest w nię ieszcze wpoiona.

7) Strzeżcie się *wszystkich okoliczności*, których sumnienie wasze ponieśćby mogło szkodę!

Przykłady. I. *Przykłady z Pisma świętego.* 1) Apostołowie odebrali rozkaz od Jezusa Chrystusa, aby opowiadali Ewangeliią. Sumnienie mówiło im, że to iest ich powinnością. Starsi żydowscy zabronili im tego. Oni atoli idąc za głosem swego sumnienia mówili: „Po-

rzeba raczey bydź posłusznym Bogu niż ludziom“ Dzieie Apostolskie V. 29).

2) Piotr Apostoł przerażony boiaźnią ludzi, zaparł ę nauczyciela swoiego. Skoro zaś ten mimo idąc óyrzał na niego; obwieściło mu natychmiast wła- e sumnienie, że bardzo źle uczynił. Żałował bez włoki błędu swoiego i gorzko płakał (u Łukasza XXII. —62).

3) Skoro tylko Kain zabił Abla brata swoiego, za- z uczuł w sobie srogą i nieustanną zgryzotę. Opuścił olicę gdzie dokonał tey zbrodni, i pełny pomiesza- a błąkał się w koło. Szedł za nim wszędzie wewnętrzny karżyciel, własne sumnienie (1. xięga Moyżesza . 13—16).

II. *Inne przykłady.* 1) Teodoryk król Gottów Sy- acha i Boetiusza niesprawiedliwie wskazał na śmierć. ociaż iako król we wszystkie opływał roskoszy, po n iednak zdarzeniu nigdy nie był prawdziwie spo- ynym. Sumnienie zawsze mu czyniło zarzuty, i awało mu się bardzo często, iak gdyby oglądał gło- ściętych z iego rozkazu mężów.

2) Szymona bierze chętka wziąć potaiemnie swoie- u oycu pieniądz. Wtém przychodzi mu na myśl, że dobno nie godzi się brać co potaiemnie swoim ro- icom; powątpiwa: czy to nie iest kradzieżą. Pomimo dnak powątpiwanie ściąga rękę i bierze pieniądze— ależe to poważać głos sumnienia? Czy Symon wypił- kielich wina, o którymby wątpił, czy nie ma w so- trucizny?

Powtórzenie przez pytania. Czyliż każdemu łowiekowi nie obwieszcza własny rozum, własne ser- , własne sumnienie, że iego sprawy albo są dobre bo złe? Czy trudno rozpoznać, czy sprawa ia- dobrą iest albo złą? Czy trzeba człowiekowi dłu- nad tém rozmyślać, że kłamstwo, kradzież, za- bystwo są złemi? Czy każdy człowiek powinien bydź ważny na głos własnego sumnienia? Czy ten głos zupełnie może przytłumić? Jakie uczucie panuie w tym

człowieku, któremu własne sumnienie mówi, że źle uczynił, a iakie w tym, któremu mówi, że uczynił dobrze?

Nauka dwunasta.

Ogólny rzut oka na powinności względem samego siebie.

Treść. I. *Szacuycie dobra życia tego, podług prawdziwey onych wartości. Do otrzymania ich używaycie stosownych lecz oraz sprawiedliwych sposobów! To się mądrością i rostropnością nazywa.* II. *Trudności i przeszkody niechay was nie wstrzymuią od dobrego życia iedynie przyzwoitego chrześcianóm. To nazywa się chrześciiańską stałością.* III. *Bądźcie w nieszczęściu cierpliwymi!* IV. *W powodzeniu okazuycie pokorę i umiarkowanie.*

Obiaśnienie. Poprzednicze wyobrażenia. 1) Życie ludzkie *wiele ma dóbr sobie właściwych.* a) *Z tych iedne względem nas są zewnętrzne np.* maiątek, bogactwo, honor, szacunek i poważenie innych ludzi. b) *Inne zaś w nas samych się znayduią* i są częścią dobrami ciała *np.* zdrowie, piękność, moc ciała: częścią dobrami duszy *np.* umieiętność, cnota, dobre sumnienie.

2) Te dobra *co do ceny nie są równe np.* zdrowie droższe iest nierównie od pieniędzy. Życie więcey ma ceny nad ieden członek ciała; cnota kosztowniejsza iest od życia. a) *Dobra duszy* między wszystkiemi naywyższą maią wartość i *pierwsze* mieysce trzymaią. Czyste i dobre sumnienie, rozum przenikły i oświecony, są widocznie droższe nad dobra ciała i losu. b) *Dobra ciała* trzymaią drugie mieysce. Zdrowie i czerstwość ciała więcey ważą niżli bogactwa. c) *Dobra zewnętrzne trzecie dopiéro maią mieysce*, a i pomiędzy temi znayduie się ieszcze pewny porządek. Sława *np.* szacownieysza iest od pieniędzy.

3) Te dobra nie są równe co do *trwałości.* a) Pieniądze, honory, *dobra ziemskie*, łatwo bydź mogą u-

traconemi i ulegaią wielu odmianom. b) Zdrowie i *moc ciała* łatwo także mogą bydź stracone, a doczesne życie ginie przynaymniey śmiercią. c) *Dobro duszy*, poczciwość i cnota nigdy nie giną i przechodzą z nami do innego żywota. Nie zależy od nas, abyśmy zawsze szczęśliwymi byli; ale od nas zależy mieć dobre i czyste sumnienie.

Z tych wszystkich uwag następuiące *wynikaią prawidła*, maiące kierować porządną miłością nas samych.

I. *Szacuycie wszystkie dobra podług ich prawdziwey wartości!* Posiadać dostatki, i używać roskoszy, są to zaiste pożądane rzeczy; lecz ieżeli zdrowie i życie uszczerbek przez nie ponoszą, na cóż się wtenczas przydadzą? Oddawać kosztowne rzeczy, ażeby przez to nabydź podłych, byłoby to pewnie szaleństwem. Poświęcać wielkie i ważne dobra dla pozyskania małych i nieznaczących, byłoby także szaleństwem. Ktoby posiadł wszystkie dostatki całego świata, przy tém zaś stracił cnotę, ten w postępkach swoich nie byłby mądrym. Ten tylko prawdziwie iest mądry, kto cnotę i prawdę ceni nad wszystko.

* Uważaycie pilnie. Prawdziwa mądrość nie zależy na tém, abyście dobrami ziemskiemi pogardzali: ale na tém raczey, abyście te dobra nie wyżey nad wartość cenili. Zdrowie, maiątek, honor i życie powinny bydź od [was szacowane; lecz cnota i powinność wyżey nad wszystko. To iest prawdziwą mądrością.

Skoro zaś nauczyliście się wszystkie dobra podług ich wartości poważać, powinniście ieszcze do pozyskania onych *prawych środków używać*. Nie dosyć na tém, abyście przyzwoicie poważali zdrowie: ale nadto potrzeba, abyście to wszystko czynili, co do utrzymania zdrowia pomaga. Atoli nie możecie żadnego środka używać, któryby przeciwił się powinności waszey i dążeniu do cnoty. Każdy środek *godziwym* bydź i *prawym powinien*. To właściwie

nazywa się *mądrém i oraz rostropném* postępowaniem.

Mądrość i rostropność przeto okazuią się naprzód w samém dóbr szacowaniu; okazuią się daley w wyborze śrzodków do pozyskania tychże dóbr przeznaczonych.

II. Z chrześciiańską mądrością łączcie także i *moc umysłu.* Nie dosyć na tém, abyście znali, co iest prawdziwie dobrém, i przez iakie śrzodki nabydź go można; lecz potrzeba także, abyście używali tych śrzodków, chociażby to nawet w wielu przypadkach trudne było. Do tego zaś potrzebne iest zaprzenie się samego siebie, moc i odwaga *umysłu* w pokonywaniu trudności i niebezpieczeństwa. Rolnik obfitego żniwa pragnący, musi wiele pracować i wiele pokonać trudności. Podobnie i ten, który chce zawsze dobrze czynić, i szczęśliwość wieczną zawsze ma przed oczyma, wiele musi cierpieć i wiele ponieść trudności.

*) Dla drobnych rzeczy wystawiać się na ogromne trudności, byłoby zaiste nierozsądkiem: ale wielkie i ważne dobra warte są natężenia. Cnota iest naykosztownieyszą z tego wszystkiego, co człowiek w tém życiu mieć może, a wieczna szczęśliwość naygodnieyszym przedmiotem iego nadziei. Człowiek *umysłu prawdziwie mocnego* nie da się odstraszyć od cnoty przez żadne trudności, przez szkody, niebezpieczeństwa. Kto prawdziwie dobro poważa, kto gorliwie go żąda, ten nie odstręczy się także trudnościami, przywiązanemi do pozyskania iego. S. Paweł mówi: „Z wy„trzymałą cierpliwością nieustannie bieżmy do wy„tknionego celu, poglądaymy na przewodnika wiary „naszéy na Jezusa, który i sam dokonał, i nam po„maga ku dokonaniu, który dla przyszłey radości „z ochotą krzyż wytrzymał, za nic miał upodlenie, a „potém umieszczony został na tronie na prawicy „Oyca swoiego“ do Żydów XII, 2-6.

III. *Cierpliwość w przeciwnościach* iest skutkiem i wypływem mocy umysłu. Ta cierpliwość iest konie-

cznie potrzebna. Człowiek nie może tu na ziemi rokować sobie, aby mu wszystko i zawsze szło podług myśli: choroby, boleści ciała, utrata maiątku, wzgarda i pokrzywdzenie od ludzi, są pospolitemi zdarzeniami.

1) Przeciwko przyszłym nieszczęściom używaycie ostrożności. Nie wpadaycie dobrowolnie w nieszczęście! Nie ściągaycie przez własną winę żadnego na siebie cierpienia! Proście Boga aby was od niego uchronić raczył! Atoli spuśćcie się na mądre Jego rozporządzenie!

2) Kiedy nieszczęście *rzeczywiście na was uderzy*, szukaycie sposobów wydobycia się z niego: na to albowiem wzięliście od Boga rozum. Mieycie nadzieie w Bogu, że, ieżeli to z waszém prawdziwém zgadza się dobrem, użytym od was śrzodkom błogosławić będzie; ufaycie, że wszystko na dobro wasze zamieni!

3) *W dłuższym ciągu nieszczęść* cierpliwość w naypięknieyszém okazuie się świetle. Cierpliwy łatwiey nierównie myślić może o śrzodkach wydobycia się ze swego nieszczęścia; znayduie i odbiera nierównie prędzey politowanie i wsparcie swoich współbraci, niż ten, co mruczy i niecierpliwie narzeka. Niecierpliwość nie zmnieysza nieszczęścia, ale go raczey pomnaża.

Lecz iako po zimie następuie wiosna, a po deszczu pogoda; tak po nieszczęściu zwyczaynie szczęście nadchodzi. Lecz iakże człowiek postępować sobie wtenczas powinien?

IV. W powodzeniu okazuycie *pokorę*, *skłonność*, *umiarkowanie!* kiedy wam się dobrze dzieie, myślcie natenczas, że wszystko dobro od samego Boga pochodzi! Uznaycie to *z pokorą!* Nie wynoście się nad innych ludzi, którzy mniey od was są szczęśliwymi! *Bądźcie skromnymi!* Niechay powodzenie nie unosi was do bezprawia! Bądźcie *umiarkowanymi* tak w używaniu, iako i w pragnieniu wszelkiego dobra!

Jeżeli więc chcecie prawdziwie bydź szczęśliwymi, postępuycie sobie zawsze *mądrze*, *rostropnie*, *odważnie*, *umiarkowanie!*

Przykłady I. *Przykłady z Pisma świętego*: 1) Chrystus przywodzi podobieństwo o kupcu, dobrych pereł szukaiącym. Kiedy ten usłyszał, że ktoś posiadał perłę nadzwyczayney wartości; poszedł i przedał wszystko dla zakupienia iey (u Mateusza XIII. 45). To podobieństwo stosuie się do prawdziwego Chrześciianina, który dla cnoty chętnie wszystko poświęca.

2) Zacheusz postanowił połowę swoich dóbr oddadź dla ubezpieczenia duszy swoiey (u Łukasza XIX). Poświęcił dobro mnieyszey wagi dla utrzymania się przy nayważnieyszém. Czy takie postępowanie nie było *rostropne* i *mądre*?

3) Iob nie rospaczał w nieszczęściu, lecz mówił do żony swoiey: „Jeżeli dobro przyymowaliśmy od Boga; „ za cóżbyśmy się wzbraniać mieli od przyymowania „ złego“ (Iob 11. 10)?

4) Józef w Egipcie okazał wielką przezorność: ponieważ domyślał się, że bardzo łatwo drogość i niedostatek potrzeb życia nadeyśdź mogły; nakazał w latach obfitych na lato niedostatku zbierać zapasy. Chciał zapobiedz złemu przyszłemu.

II. *Przykłady z potocznego życia:* 1) Jakób rolnik drży na każde wznoszenie się czarney chmury, i zawsze się lęka, ażeby grad nie wybił pola iego. Tymczasem żadnego sobie nie zostawia zapasu, lecz wszystko, co ma, częścią przegrywa, częścią przepiia.

2) Paweł nie umie bydź umiarkowanym ani w szczęściu ani w nieszczęściu. Kiedy mu się powodzi, nie może się poiąć z radości. Idzie do szynku, szuka tam towarzyszów, którzyby dzielili z nim wesele. Jeżeli zaś przypadło na niego nieszczęście, natychmiast upada na umyśle i każdego morduie narzekaniami.

Powtórzenie przez pytania. Czy wszystkie dobra ludzkiego życia równą maią cenę? Które z nich są nayważnieysze? Czy ten mądrze czyni, kto ważne dobra opuszcza, a ubiega się za mniey ważnemi? Czy dosyć iest pragnąć szczególnie szczęśliwości, albo czy potrzeba śrzodków do iey pozyskania używać? Czy

zastosowanie tych środków nie wyciąga bardzo często natężenia? Czy nie potrzeba często poświęcić dobra małego dla pozyskania większego? Któreż główne cnoty od rozsądney miłości samego siebie nigdy bydź oddzielane niepowinny.

ROZDZIAŁ V.

o Powinnościach względem bliźniego.

Miłość ku Bogu powinna w sercu ludzkiém naywyższe trzymać zawsze mieysce, a nigdy nie słabnąć, tém bardziey zaś nie wygasnąć zupełnie; iednakże człowiek i samego siebie kochać powinien. Taka iest wola Boga, który miłość ku nam samym w sercu naszém zaszczepił. Pragniemy bydź szczęśliwymi, a Bóg chce abyśmy własnego uszczęśliwienia szukali. Lecz nie masz dla nas szczęśliwości; ieżeli nie usiłuiemy szczęśliwości także innych ludzi pomnażać. Nasza wewnętrzna i zewnętrzna szczęśliwość łączy się bardzo ściśle z powodzeniem i dobrem innych ludzi. Powinniśmy kochać nas samych, i tak właśnie, iak kochamy nas samych, powinniśmy także kochać bliźniego. Miłość własna ze serca naszego wynikaiąca, powinna bydź miarą miłości naszey ku innym ludziom. Miłość ku nam samym zastosowana do bliźniego prowadzi nas naybezpieczniey w wykonywaniu powinności naszey ku innym ludziom. Prawidło podług którego postępować mamy, znayduie każdy we własném swoiém sercu. Szacuy naturę ludzką tak w samym sobie, iak w innych ludziach.

NAUKA PIERWSZA

o Miłości bliźniego w ogólności.

Treść. Miłość ku bliźniemu zależy na tém, abyśmy szczęśliwość innych ludzi z równém usiłowaniem starali się pomnażać iak własną naszę. Obowiązani przeto iesteśmy I *do nieszkodzenia w ni-*

czém innym ludziom, do niesprowadzenia na nich żadnego nieszczęścia, do nieprzeszkadzania w ich pomyślności. Tego zabrania miłość własna. Obowiązani iesteśmy II *do oddalania od innych ludzi, kiedy możemy, wszelkiey szkody, do oswobadzania ich od nieszczęścia, do pomnażania w sposobie prawym ich dobra. To nakazuie miłość bliźniego. Z tego przykazania i z tego zabronienia wynika* III *obowiązek. Ktokolwiek komu innemu niesprawiedliwie zadał szkodę, nagrodzić onę powinien. I to się nazywa naprawą i odnowieniem obrażoney ku bliźniemu miłości.*

Objaśnienie. W zewnętrznych ku bliźniemu powinnościach trzy naycelniey rzeczy uważać pilnie i rozróżnić od siebie należy. Zachodzi tu naprzód pytanie.

1) Od czego się wstrzymywać względem bliźniego należy? Czego bliźniemu czynić nie powinienem? I te powinności nazywaią się *powinnościami opuszczenia.*

2) Czego opuszczać nie mogę? Co powinienem czynić? I te powinności nazywaią się *powinnościami wykonania?*

3) Jak powinienem nagrodzić popełnione błędy. Co powinienem czynić, kiedy opuściłem to, do czego byłem obowiązanym? Co powinienem czynić, kiedy to uczyniłem, od czego powinienem się był wstrzymywać? Te powinności nazwać można *powinnościami nagrodzenia.*

Czego wyciąga *sprawiedliwość?* czego wyciąga *miłość?* Do wszystkich obowiązków miłości bliźniego zastosować można ustawę Ewangelii, która brzmi w sposobie następuiącym: „Wszystko, co chcecie aby „wam ludzie czynili, wy także im czyńcie“ (u Mateusza VII. 12). Podobna ustawa znayduie się nawet w xięgach dawnego przymierza. Syn Syracha mówi: „Uymiéy samemu sóbie tego, czego bliźni chce od cie„bie, i czyń zawsze rozumnie!“ (Ekklez. XXXI. 18).

Ten więc sposób myślenia i ten sposób postępowania ku bliźniemu powinien w nas panować, który

chcemy, aby panował w bliźnim naszym, gdyby ów w naszém zostawał położeniu, my zaś w iego.

Wszyscy ludzie pragną bydź szczęśliwymi, wszyscy życie swoie, zdrowie swoie, maiątek swóy i sławę chcą w całości utrzymać.

Wszyscy maią równe prawo do własney szczęśliwości, wszyscy maią prawo do swego życia, zdrowia, sławy i maiątku.

Bóg chce, ażeby wszyscy ludzie coraz stawali się szczęśliwszymi. Do tego zmierzaią wszystkie ustanowienia uczynione od niego, do tego zmierzaią wszystkie siły, któremi obdarzył człowieka.

Z tego wszystkiego iakież wynikaią powinności?

I. Powinności opuszczenia. Niepowinniśmy 1) nikomu *żadney zadawać szkody*. a) Gdybyś albowiem mógł godziwie czynić drugiemu szkodę, drugi także równie godziwie mogłby ią zadadź tobie, i każdy mógłby szkodzić każdemu, iakby mu się tylko podobało. Miałożby to bydź rzeczą dobrą? Czy tego szczerze pragniesz? Czy chcesz, ażeby drudzy szkodzili tobie, ile im się tylko podoba? *Czego nie chcesz aby tobie inni czynili*, tego niepowinieneś innym czynić! b) Czy sądzisz, że Bogu podobać się może, kiedy ieden drugiemu to, co on ma, odbiera? Czy sądzisz, iż Bóg pozwolić na to może, aby ieden drugiego krzywdził, zasmucał, pozbawiał go honoru, maiątku? Zapewne nie! *Wolą przeto iest Boga*, ażeby żaden człowiek nie szkodził w niczém drugiemu.

Nie możemy 2) zmnieyszać lub niszczyć *szczęścia, które drugi otrzymał w sposobie prawym*, nie możemy *przywłaszczać sobie żadnego z dóbr iego*. Ile razy albowiem zmnieyszasz lub niszczysz szczęście w sposobie prawym od bliźniego nabyte, ile razy przywłaszczasz sobie dobro iego, tyle razy szkodzisz mu oczywiście; czynisz więc przeciwnie *powszechnemu prawu*: czego nie chcesz, aby tobie inni czynili, tego nie powinieneś onym czynić, wykraczasz oraz *przeciwko woli Boga*.

Niepowinniśmy 3) *przeszkadzać przyszłemu szczęściu* bliźniego. Gdyby godziło się przeszkadzać szczęściu bliźniego, iuż tém samém żaden nie mógłby stać się szczęśliwym: a ieśli zapytasz się własnego serca, to odpowie ci pewnie: że bardzoby źle było, gdyby godziło się przeszkadzać szczęściu innych ludzi.

Atoli nie dosyć na tém, abyśmy innym ludziom nie zadawali żadney szkody, nie mieszali ich szczęścia, i nie wstrzymywali onego; lecz powinniśmy daley nierównie postępować w miłości. Nie czynić źle drugiemu, nie iest to ieszcze kochać go. Powinniśmy bydź nadto czynnymi, i czynić mu dobrze.

II. *Powinności wykonywania.* 1) Powinniśmy *szkodę* od bliźniego, ieśli możemy, *odwracać*, czyli ta szkoda zagraża mu dopiero, czy iuż w rzeczy samey ma mieysce. Tego wyciąga miłość.

2) Powinniśmy *utrzymywać* wszelkie *dobro* posiadane od bliźniego i dopomagać do utrzymania iego. Powinniśmy przeto, ile możemy, wpływać do tego, ażeby bliźni przy maiątku, który posiada, przy sławie, i przy znaczeniu u ludzi utrzymywał się statecznie. To iest także skutkiem miłości.

3) Powinniśmy *szczęście* innych ludzi *rozszerzać i pomnażać*, ieżeli iesteśmy w stanie czynienia tego. Dla otrzymania tego celu, niepowinniśmy uważać na drobną szkodę własną, kiedy ta wiele wpływa do powiększenia szczęścia bliźniego. Przez to nayczynniey i naywidoczniey okazuie się miłość.

*) Jeżeli powinienem pomnażać szczęście bliźniego, zachodzi pytanie: czy mogę kłamać, kiedy kłamstwo moie pomocne iest bliźniemu? Rozum i chrześciiańska religiia odpowiadaią: że nie. Bliźni zaiste przez kłamstwo moie mógłby pozyskać iakie dobro doczesne, ale ia poniósłbym uszczerbek na duszy. Kłamstwo iest grzechem, a nigdy grzeszyć nie można. Kłamstwo podobać się Bogu nie może, a bliźni niepowinien po mnie wyciągać, abym mey duszy zadał uszczerbek dla doczesnych iego korzyści. Powinno-

ścią iest przeto pomnażać w sposobie prawym szczęście bliźniego; lecz nie godzi się nigdy w sposobie nieprawym powiększać iego korzyści.

Gdyby zaś zdarzyło wam się zadadź szkodę bliźniemu, cóż natenczas iest powinnością waszą? nagrodzenie czyli naprawienie szkody.

III. *Powinności nagrodzenia.* Obowiązani iesteśmy do nagrodzenia szkody, którąśmy innym niesprawiedliwie zadali. 1) To bezpośrednie *wynika* z powinności nieczynienia bliźniemu żadney szkody. Jeżeli albowiem każda szkoda uczyniona bliźniemu iest złą, niesprawiedliwą i niegodziwą; iuż tém samém dobrą, sprawiedliwą, i owszem nieuchronną iest rzeczą, aby mu nagrodził szkodę zadaną. Póki albowiem szkoda nagrodzona nie będzie, dotąd trwa nieprzerwanie, z nią zaś trwa także i niesprawiedliwość.

2) Tego wyciąga *pospolite dobro.* Gdyby kto mówił ludziom, niepowinniście nigdy szkodzić nikomu: lecz ieżeli iuż komukolwiek zaszkodziliście, do nagrodzenia tey szkody nie iesteście wcale obowiązani; nie byłożbyto iawną sprzecznością? I wieleż złego stądby nie wyniknęło? Teraz zaś gdy wiedzą, że szkoda uczyniona bliźniemu na nic im się nie przyda, a raczey, że onę nagrodzić koniecznie powinni; czyliż ich to skutecznie nie wstrzyma od szkodzenia bliźniemu?

3) Tego *sami sobie i wy życzycie.* Kiedy kto wziął wam rzecz iaką, lub na maiątku szkodę uczynił; iesteście bardzo niechętni, i wyciągacie koniecznie, aby wam rzecz wziętą powrócił i uczynioną szkodę nagrodził. Już zaś czego wy sami sobie życzycie, tego samego życzą sobie także i drudzy.

4) Taka iest także *wola Boga*: abyście bliźniego waszego nie obrażali, a kiedyście go obrazili, abyście tę obrazę natychmiast mu nagrodzili. Bóg święty i sprawiedliwy wyciąga tego, abyście i wy sprawiedliwymi względem ludzi byli.

Jeżeli więc uszkodziłeś bliźniego, i zaburzyłeś iego prawdziwe szczęście; powinieneś czynić to wszyst-

ko, co tylko w twoiey iest mocy, ażeby dawna iego szczęśliwość do pierwszego stanu przyprowadzona była. Jeżeli przez obmowę zniszczyłeś iego znaczenie i sławę; powinieneś wszystko odwołać, i oraz czynić to wszystko, przez coby znaczenie i chwała iego przywrócone zostały.

Dotąd mówiliśmy o samey *powinności*, teraz mówić wypada *o granicach tych powinności*, i o tém, co iest ścisłą *sprawiedliwością*.

A. Kiedy nam kto zaprzecza tego, do czego iest szczególnie obowiązany z miłości; nie możemy go wcale przymuszać, aby nam to uczynił. Grzeczność i uczynność niepowinny bydź i nie mogą wymuszane.

B. Kiedy nam kto nie oddaie tego, co nam się od niego ze ścisłey sprawiedliwości należy; wtenczas przy pomocy zwierzchności przymusić go możemy, aby nam wrócił należytość naszę.

C. Kiedy nas inny człowiek zamierza krzywdzić, należytości nasze naruszać, na maiątku, sławie i t. d. nam szkodzić; możemy z przyzwoitém umiarkowaniem bronić się i napaść iego oddalać.

D. Tymczasem żaden wymierzać sobie sprawiedliwości nie może, udadź się raczey do zwierzchności powinien o wymierzenie onych.

Tego wszystkiego wymaga pospolite dobro i porządek potrzebny towarzystwu ludzkiemu.

Chrześciiańska religiia wyciąga, abyśmy w postępowaniu naszém nie tylko na własne nasze uważali dobro, lecz także i na ogólne dobro innych ludzi. Paweł naucza: „Niechay każdy uważa nie tylko na siebie „samego i na własne dobro, lecz na bliźniego także, i „na iego pożytki“ (1. do Koryntyan X. 24). „Tak sobie postępuycie, aby postępowanie wasze od Boga i „od wszystkich ludzi potwierdzone bydź mogło“ (do Rzymian XII. 17).

Przykłady. Gdzie panuie miłość bliźniego, tam powodzi się i poiedynczym osobom i całym społeczeństwóm. 1) *W pierwszych chrześciianach* widzimy

tego bardzo piękny obraz (Dzieie Apostol. II. 44—45). 2) Inny przykład wystawia nam wioska zamieszkana od samych przyiaciół ludzi. Tam każdy usiłuie bydź szczęśliwym, każdy stara się o to, co mu się pożyteczném bydź zdaie: lecz ieżeli nie może bez szkody bliźniego pozyskać dla siebie korzyści, natenczas zaniedbuie oney. Nikomu nie szkodzi i iemu nikt nie szkodzi wzaiemnie. Jeżeli kto zostaie w potrzebie, wszyscy mu pomagaią. Jeżeli ogląda innych w potrzebie, pomaga im ze swoiey strony. 3) Wystawcie sobie teraz *inną wieś*, gdzie mieszkaią ludzie samych siebie tylko kochaiący. Tam każdy troszczy się tylko o samego siebie. Jeżeli kto może otrzymać dobro iakowe bez uszkodzenia drugiemu, wtenczas dzieie się dobrze: ieżeli zaś nie może bez szkody cudzey, i wtenczas także nic na to nie uważa. Nic go to nie obchodzi, czy innym dobrze się dzieie, aby iemu samemu tylko dobrze było. Drudzy także tym samym sposobem z nim się obchodzą. Żaden nie uważa na szkodę cudzą: żaden nic nie udziela z maiątku swoiego drugiemu: żaden potrzebuiącego nie wspiera: żaden drugiemu nie wyświadcza posługi.

W któreyże z tych wsi mieszkańcy są szczęśliwsi? w któreyżeby lepiey było przebywać?

Więcey przykładów znayduie się pod szczególnemi powinnościami.

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek tu na ziemi sam iedynie przez siebie szczęśliwym stać się może? Czy do tego nie potrzebuie także pomocy innych ludzi? Kiedy inni ludzie dopomagaią mu, nie wyciągaż słuszność, aby on także im dopomagał? Czy możemy szkodzić bliźniemu i przywodzić go do nieszczęścia? Gdyby komukolwiek szkodzić innym ludziom wolno było, czy i my także nie używaliby zaraz podobnego prawa? a wtenczas coby się działo? Czy dosyć na tém kiedy nie szkodzę nikomu? Czy na tém miłość przestaie? Czy niepowinienem starać się także, abym innym ludziom był pożyteczny? Jeżeli zaś własny in-

teres przywiódł mnie do pokrzywdzenia drugich, co natenczas powinienem czynić? Czy dosyć na tém, kiedy przestanę szkodzić bliźniemu? Albo czy dotąd nieprzerwanie trwa szkoda póki oney nie nagrodzę? Czy zachodzi różnica między powinnościami sumnienia, a między powinnościami przymusu? Czy oba te rodzaie są w oczach Boga równie ważne? Czy przed trybunałem ludzkiey zwierzchności są także obadwa równie ważne? Czy można przymusić człowieka, aby zostawił każdego przy używaniu swoiey własności? Czy można kogo przymusić, aby z własnego maiątku udzielił co drugiemu? Obowiązki sprawiedliwości czém się różnią od obowiązków miłości?

Nauka druga.

O powinnościach względem cnoty i sumnienia innych ludzi.

Treść. I. *Nikogo nie uwodźcie do złego, i nie przeszkadzaycie nikomu w wykonywaniu dobrego!* II. *Wstrzymuycie raczey od złego innych ludzi, a zachęcaycie ich do dobrego.* III. *Gdybyście zaś iuż kogo naprowadzili do złego; natenczas znieście i poprawcie wyrządzoną krzywdę.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Naywiększém dobrem ludzi tu na ziemi iest cnota, a naywyższém dla ludzi złém na ziemi iest grzech. Kiedy więc sprawiam, iż człowiek iakowy staie się cnotliwszym niż pierwéy; bardzo wiele czynię dobrego, i nierównie więcey do iego wpływam uszczęśliwienia, niż ten, który go obdarza pieniędzmi, lub członki iego w całości zostawuie. Przeciwnie kiedy sprawiam, iż człowiek iaki gorszym się staie, i kiedy go przywodzę do grzechu; wyrządzam mu tym sposobem naywiększą szkodę, większą nierównie, niż gdybym go pieniędzy, sławy, albo zdrowia pozbawił.

Jakież powinności wynikaią z tego wszystkiego?

I. *Powinności opuszczenia.* 1) *Nie uwodźcie niko-*

o do grzechu. Grzech iest naywiększą dla człowie-
i szkodą. Jeżeli więc nie godzi się naymnieyszey na-
et szkody zadawać bliźniemu; nierównie bardziey nie
odzi się zadawać mu szkody wielkiey prawdziwie. Już
ś ludzi do złego uwodzić możecie częścią działaiąc na
ch *rozum*, a częścią działaiąc na ich *wolą*, to dzieie się:

a) Przez fałszywe wyobrażenia i przez błędne na-
ki, które w nich zaszczepiacie, tudzież przez błędne
ady, które im podaiecie,

b) przez rozkazy, kiedy im źle czynić nakazuiecie,

c) przez groźby i obietnicę,

d) przez pochwałę udzieloną złemu,

e) przez obronę złego,

f) przez zły przykład.

Temi wszystkiemi sposobami daiecie innym *zgor-
zenie*, toiest sprawiacie, że bliźni gorszym i przewro-
nieyszym się staie. Jezus mówi: „Biada człowieko-
wi, przez którego przychodzi zgorszenie“ (u Mateu-
za XVII. 7).

2) *Nie przeszkadzaycie nikomu do wykonywania do-
rego.* Źle ten czyni, kto przeszkadza szczęściu bliźnie-
o. Już zaś kto przeszkadza drugiemu do stania się do-
rym, przeszkadza mu do naywiększego szczęścia; więc
zyni bardzo źle. Gdy komu zabieramy pieniądze, i
kradamy go ze skarbów doczesnych, źle zapewne czy-
imy; iakże nieporównanie gorzey czynimy, okrada-
ąc drugiego z dobrych uczynków, naywiększego skar-
u dla Nieba? Już zaś wielorakiemi sposobami wstrzy-
nuiemy innych od dobrego *np.* kiedy przeszkadzamy
m w dobrém, kiedy ganimy dobro, kiedy szydzimy
dobrego i t. d.

II. *Powinności wykonywania.* 1) *Wstrzymuycie dru-
ich od złego*, aby go nigdy nie czynili, a ieżeli iuż
o uczynili złego, aby w złém przynaymniey nie trwali.

2) Zachęcaycie drugich do dobrego, pobudzaycie
ych, którzy źle uczynili, do poprawy życia, a tych co
zynią dobrze, do trwania w dobrém. Paweł mówi:
„Upominaycie iedni drugich i buduycie ieden drugie-

„go“ (1. do Tesalów V. 11). Już zaś podobnym spo
sobem zachęcać można bliźniego ku dobremu, iak g
skłaniamy ku złemu, toiest działaiąc na iego rozum
albo na iego wolą. Dzieie się to:

a) Przez prawdziwą naukę i przez zbawienne rady

b) przez rozkazy,

c) przez obietnicę i groźby,

d) przez pochwałę i uwielbianie dobrych i szla-
chetnych ludzi,

e) przez obronę, którey udzielamy dobrym,

f) przez dobry przykład.

Powinności rozszerzania dobrego przez naukę
oświecenie do tych mianowicie należy, którzy maią
więcey znaiomości i większą zdatność do nauczania
drugich: „Jeżeli który z was wpadnie w błąd iakowy
„wy, którzy duchownymi iesteście, toiest więcey ma-
„cie rozumu i oświecenia, podnieście go z przyzwoit
„łagodnością“ (do Galat. VI. 1).

*) Co się tycze pomnażania dobrego przez obie
tnicę i groźby, pewną wprawdzie iest rzeczą, że dobro
które bliźni czyni szczególnie dla iednych albo dla dru
gich, żadney nie ma moralney wartości. Tymczasem
obowiązani iesteśmy do rozszerzania dobrego, a d
przeszkadzania złemu, ile tylko możemy.

**) Lecz czyliż i wtenczas wiąże nas ta powin
ność, kiedy dla słusznych przyczyn o dobrym skutk
powątpiwamy? I wtenczas także nie może chrześci
ianin na umyśle upadać. Bóg patrzy na zamiary i do-
brą wolą. Nadarza się bardzo często, iż wtenczas bar-
dzo wiele sprawiamy dobrego; kiedy sądzimy, że ni
dobrego nie mogliśmy sprawić. Ziarno zasiane nie-
kiedy pożno owoc przynosi.

III. *Powinności nagrodzenia.* Kto drugiego u-
wiódł do grzechu, powinien 1) wstrzymywać *dalsze
rozszerzanie się złego.* 2) *Poprawić i nagrodzić*, ieże-
li można, wyrządzoną *szkodę.* Wielką albowiem za-
dał mu szkodę; niechay więc spieszy do nagrodze-
nia tey szkody. Kto drugich naprowadza na drogę

oty; tych samych użyć może sposobów, których u-
wał, uwodząc ich do złego.

Uwiodłeś drugiego ku złemu złym przykładem,
o radą przewrotną. Jeżeli zaś bliźni nie uczynił ie-
cze złego; niech będzie nayważnieyszém dla ciebie
trudnieniem, wstrzymywać go mową i użyciem in-
ych przyzwoitych sposobów od popełnienia iego,
iociażby to nawet z nieiakiém twoiém zawstydze-
iem bydź miało.

Jeżeli kto iuż w rzeczy samey źle uczynił; wten-
as nie możesz wprawdzie tego sprawić, aby tego, co
ę iuż stało, nie było; atoli możesz go wstrzymywać
l czynienia w dalszym czasie złego, i to ci czynić na-
ży: bo to iest powinnością twoią. Jeżeli komu po-
adziłeś co złego; odwołay radę swoię, i raczey go do
obrego namawiay.

Jeżeli dałeś zły przykład, napraw to dobrym
woim przykładem. Jeżeli pierwéy byłeś nauczycielem
brodni, stań się teraz nauczycielem cnoty. Dotąd
ydź spokoynym nie możesz; dokąd ci wyrzuca sumnie-
ie, że okradłeś drugich ze skarbu cnoty, i pozbawi-
eś ich prawdziwey szczęśliwości.

Z wyłożonych dopiéro powinności, *następuiące*
prawidła życia wnoszą się:

A. Nie czyńcie nigdy złego. Sądzicie bardzo czę-
sto, iż złe postępki wasze będą nazawsze utaione;
ale powszechnie wyiawiaią się bardzo łatwo. Mniema-
cie często: iż złe mowy i złe sprawy wasze, bardzo
słabe na innych czynią wrażenie; tymczasem iest to za-
ród rozwiiaiący się potaiemnie, i w prędkim czasie dzi-
ki chwast wydaiący.

B. Nigdy się przed innymi nie wstydźcie dobrze
czynić. Niech światło wasze świeci przed ludźmi. Mo-
że z was kto się zbuduie, póydzie za waszym przy-
kładem, a tym sposobem dwoiako uczyniliście dobrze.
Atoli przed innymi ludźmi nie czyńcie nic iedynie
dla tego, ażeby was chwalono!

C. Ile razy inni wstrzymuią was od złego a do

dobrego wzbudzaią; przyymuycie to zawsze z ochotą. Kto was chwali ze złego postępku, kto was broni, gdy ście źle uczynili, lub kto wam do złego pomaga; ten iest prawdziwym nieprzyiacielem waszym: ten zaś, kto was od złego wstrzymuie, iest waszym przyiacielem.

D. Wszystko zło mieycie w nienawiści, ale nie mieycie w nienawiści ludzi. Brzydźcie się grzechem, a kochaycie grzesznika. Nie możemy uczynić wszystkich ludzi dobrymi; możemy iednak pragnąć i prosić Boga, ażeby wszyscy dobrymi się stali. Ztąd także modlimy się podług przepisu Jezusa Chrystusa: „O! gdybyż „wszyscy ludzie poznali Boga prawdziwie. O! gdybyż „wszyscy do królestwa iego, toiest do królestwa cnoty i „szczęśliwości przyięci zostali. O! gdybyż wszyscy rówwnie pełnili wolą iego, iak onę pełnią święci w niebie.“

Przykłady. I. *Przykłady przestrzegaiące od zwodzicielów.* 1) Amandus mówi do pewnego robotnika: kraśdź i oszukiwać to bardzo mało znaczy: ieżeli trochę pomodlisz się za tego, którego pierwéy okradłeś; iuż grzech twóy odpuszczony został. Wierzy temu robotnik, i śmielszym w kradzieży się staie. Czy Amandus przez fałszywą naukę nie iest zwodzicielem do złego? 2) *Krzysztof* wieśniak rozkazuie słudze swoiemu: aby w cudzym lesie drwa rąbał, a na cudzey łące kosił trawę; czy Krzysztof nie iest zwodzicielem? 3) Bernard bogaty lichwiarz namawia ubogiego swego dłużnika, aby przed sądem fałszywe złożył świadectwo. Obieray, mówi do niego: ieśli uczynisz co każę, daruię ci dług twóy, i dam ci ieszcze kilka złotych; ieżeli nie uczynisz, dziś ieszcze zabiorę twóy maiątek. Czy Bernard nie iest zwodzicielem przez swą obietnicę i groźby? 4) Dyonizy chwali syna swoiego, że się bił odważnie ze synem swego sąsiada, i mocno go wyczubił. Syn zachęcony tą pochwałą, napastuie innych nanowo, i ztąd robi się wiele złego. Kto tego wszystkiego iest winnym? 5) Franciszek karze syna swego za kłamstwo; atoli matka uymuie się za niego i broni go. Chłopiec staie się przez to gorszym; kłamstwo co-

raz iest pospolitsze u niego? Kto tu iest odpowiedzi uległym, 6) Jerzy każdey niedzieli powraca do domu piiany. Jego syn myśli sobie: upić się nie może bydź tak wielkim grzechem: u mego oyca iest rodzay święcenia niedzieli. Czy oyciec nie iest główną przyczyną złego nałogu, który się zwolna zawiązuie w synu?

Przykłady ku naśladowaniu. 1) Henryk postrzegł, że dway chłopcy popełniali z sobą taiemnie grzech nieczystości. Pomyślił sobie, że gdyby dowiedział się o tém nauczyciel, ci taiemni grzesznicy zostaćby mogli bardzo łatwo poprawionymi, i natychmiast wyiawił wszystko nauczycielowi. 2) Jan karczmarz wieyski uważał, że dwoie ludzi zawsze się kłócą, ilekroć się popiią. Ile razy przeto widział, że ci ludzie dosyć się iuż napili, nie dawał im więcey napoiu. Czy ten nie przeszkadzał, ile było w iego mocy, grzechowi? 3) Małgorzata wchodzi przypadkiem do towarzystwa niewiast nawykłych do obmowy. Te zaczynaią w iey obecności zmnieyszać sławę i dobre imie innych ludzi. Małgorzata powątpiwa o wszystkiém i mówi: któż wie czy to iest prawda? ludzie bardzo wiele zmyślaią i t. d. Tém poważném przerwaniem rozmowy sprawia, że ięzyki obmawiaiące wnet umilkły. Czy Małgorzata nie przeszkadza złemu? 4) Oyciec umieraiący przyzwał dzieci swoich do łoża, i udzielił im wiele nauk: widzicie, że piiaństwo przyprowadziło mnie do tey nędzy. Móy przykład niech będzie dla was przeszkodą i t. d. Czy do tego był obowiązany? Czy nie byłoby lepiey? gdyby to był wcześniey uczynił?

Powtórzenie przez pytania. Zwodziciel niewinność uwodzący do grzechu czy nie zadaie oney szkody prawdziwey? Czy ta szkoda iest wielką? Czy pozbawiaiący innych spokoyności sumnienia i wieczney szczęśliwości nie więcey im szkodzi nad tego, który ich z pieniędzy i dóbr doczesnych obiera? Czy iest obowiązany do naprawienia szkody uczynioney na duszy? Jak można tę szkodę, ieżeli nie zniszczyć zupełnie, przynaymniey na przyszłość usunąć?

Czy dosyć na tém kiedy nikogo do grzechu nie uwodzimy? Czy nie wyciąga miłość, abyśmy innych zachęcali także do dobrego? Jakim sposobem czynić to można? Czy każdy człowiek niepowinien dopomagać do tego, aby na świecie coraz więcey dobrego a mniey działo się złego?

Nauka trzecia.

O powinnościach względem rozumu innych ludzi.

Treść. I. *Nie wprowadzaycie nikogo w błąd szkodliwy! Nie przeszkadzaycie nikomu do przyzwoitego kształcenia swego rozumu.* II. *Staraycie się uwolnić innych ludzi od błędów powszechnie szkodliwych i pomnażaycie kształcenie ich umysłów.* III. *Kto z umysłu naprowadził drugich w błędy szkodliwe, albo stał się przyczyną ich obłąkania; ten iest obowiązany do naprawienia szkód, które ztąd wynikły.*

Objaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Po cnocie nic nie ma większey dla człowieka ceny nad *rozum.* Dostatki, moc i zdrowie ciała mało się przydadzą, kiedy ich człowiek używać, i kiedy sobie poradzić i dopomódz nie umie. Człowiek bezrozumny tak iest nieszczęśliwy iak ślepy. Nieporównanie szczęśliwszym iest naówczas, kiedy zebrał wiele użytecznych wiadomości, i przyzwoicie zastosować ie umie.

Każdy człowiek może bliźniemu nabytych od siebie wiadomości udzielić: lecz może także upoić go mniey dobremi wyobrażeniami, fałszywemi zdaniami, i obłąkanemi mniemaniami. Czegoż tu miłość zabrania? co nakazuie?

1. *Powinności opuszczenia.* 1) *Nikogo umyślnie nie wprowadzaycie w błąd szkodliwy.* Upaiać z umysłu innych ludzi błędami, okazuie bardzo wielki niedostatek miłości. Położmy przypadek, że ci wypada iechać w nieznaiome mieysce. Nie wiesz zaś: czy się masz wprawo czyli wlewo obrócić, ażebyś przybył do niego. Ktoś ci powiada: że droga idzie wprawo, gdy

w rzeczy samey idzie wlewo. Słuchasz go i uchybiasz przez błąd zamierzonego kresu. Czy nie większy okazał niedostatek miłości, niż gdyby ci był nic nie powiedział? Kto drugich upaia błędami, wielką im szkodę zadaie. Sprawia albowiem, iż postępuią sobie podług zasad fałszywych. Jeżeli umysł błądzi, i wola także przewrotnie czynić musi.

2) *Nie przeszkadzaycie ukształceniu rozumu innych ludzi.* Liczne i użyteczne wiadomości wiele dopomagaią człowiekowi do szczęścia i do poprawy. Kto więc przeszkadza drugim do zbierania tych wiadomości, przeszkadza im tém samém do doskonałości i szczęścia.

II. *Powinności wykonywania.* 1) *Uwalniaycie innych ludzi od błędów, ieśli możecie.* Jeżeli ścisłą iest powinnością wstrzymywać ludzi od zbrodni i od grzechów; powinnością także bydź musi uwalniać ich i chronić od błędów: bo błędy powszechnie prowadzą do grzechu i zbrodni.

2) *Pomnażaycie ukształcenie umysłu waszych współbraci.* Jeżeli obowiązani iesteśmy zachęcać ku dobremu bliźniego, i zapalać iego wolą do cnoty; musimy tém samém bydź obowiązanymi do oświecania iego umysłu prawdami powszechnie użytecznemi.

Pomiędzy znaiomościami znayduią się niektóre a) zarówno *wszystkim* ludziom *potrzebne*, *np.* poznanie nauki wiary i obyczaiów. Kto drugich w tey nauce oświeca, ten bardzo wielkie świadczy im dobrodzieystwo. b) Są także znaiomości każdemu stosownie do swego stanu, do swego rzemiosła potrzebne. Kto innych naucza rzemiosła albo uprawy roli, ten bardzo wielkie także świadczy im dobrodzieystwo.

*) Powinność także mówienia prawdy wypływa z tey nauki. Nie iesteśmy wprawdzie obowiązani to wszystko opowiadać drugim, cokolwiek prawdziwego wiemy: możemy albowiem i powinniśmy nawet milczeć niekiedy. Lecz ile razy mówimy: nie godzi nam się nigdy kłamać, kłamstwo nigdy nie iest godziwe. Kto kłamie, ten na złe używa mowy. Dla tego Bóg udzie-

lił daru mówienia człowiekowi, aby wyiawiał innym myśli swoie. Już zaś kto inaczey myśli a inaczey mówi, ten nie używa mowy *do tego celu*, do którego iest mu od Boga udzielona. Czyni przeciwko *widokom twórcy*, wykracza przeciwko woli Boga. Ten szkodzi także i *dobru pospolitemu*. Daie albowiem powód i iest przyczyną tego, że człowiek człowiekowi nie ufa. Gdyby nie było kłamców, większe pomiędzy ludźmi panowałoby zaufanie. Paweł mówi: „Wyzuycie się „z kłamstwa, i z bratem waszym mówcie zawsze pra„wdę“ (do Efezów IV. 25.).

III. *Powinności nagrodzenia*. Szkoda wynikaiąca z błędu umyślnie w człowieka wszczepionego, powinna bydź nagrodzona. Kto podobne błędy zaszczepił w umysł uszkodzonego, iest zaiste przyczyną poniesioney od niego szkody. Słuszność przeto wyciąga, aby mu tę szkodę nagrodził.

Jeżeli komu nieprawnie przeszkodziłeś w nabywaniu użytecznych wiadomości, wielką zaiste zadałeś mu szkodę. Mógłby podobno zostać wybornym rzemieślnikiem, a teraz iest partaczem.

Z wyłożonemi powinnościami *następuiące prawidła* życia ściśle są połączone.

A. Staraycie się o rozszerzenie prawdy, i o udzielanie innym pożytecznych wiadomości; wyświadczycie przez to innym większe nierównie dobrodzieystwo, niż gdybyście ich obdarzyli pieniędzmi.

B. Bądźcie ostrożnemi w mówieniu. Kto nazbyt wiele mówi, ten bardzo łatwo mówi to, czego mówić by nie powinien.

C. Szukaycie ludzi rozumnych i kochaiących prawdę, i od nich iey słuchaycie.

D. Nierozumnym i kłamliwym ludziom nie wierzcie na samo ich słowo.

Przykłady do naśladowania. 1) Gertruda wdowa bogata funduie dom, w którym wszystkie dzieci ubogie bez zapłaty edukowane bydź mogą. Czy Gertruda nie wpływa tym sposobem do rozszerzenia poży-

ecznych znaiomości? 2) Stefan wieśniak czyni w gopodartwie wiele pożytecznych wynalazków. Skoro zaś tylko przekonał się o ich rzeczywistości, udziela ich ąsiadom i wielu innym ludziom. Nie iestże on dobroczyńcą swey wioski?

Przykłady ku przestrodze. 1) Mikołay w każdey okoliczności mówi ze wzgardą o Bogu i religii, rozsiewa maxymy cnocie i obyczaiom przeciwne, usiłuie pozbawić ludzi tych pociech, które im przynosi chrześciiańska religiia. Czy nie okrada ich z tego, co nad pieniądze i maiątek droższe bydź dla nich powinno?

2) Filip mało znaiący oyciec zabrania dzieciom swoim chodzić do szkoły, i w każdey podaney sposobności szydzi z nauki. Ja, powiada, żyię i mam się dobrze, chociaż nie umiem ani czytać ani pisać, i moie także dzieci nie potrzebuią nauki. Czy on nie szkodzi dzieciom swoim? Krzysztof zazdrosny i interessowany rzemieślnik, nigdy nie pokazuie uczniom swoim prawdziwych prawideł rzemiesła: obawia się albowiem, ażeby ci nie nauczyli się za wiele, i nie przewyższyli w rzemieśle iego samego. Czy ten sposób postępowania nie przeciwi się miłości?

Powtórzenie przez pytania? Czy rozum nie iest połączony bardzo ściśle z wolą? Czy błędy rozumu nie prowadzą zwyczaynie błędów serca za sobą? Czy ten szkodzi innym, kto w nich zaszczepia błędy? Kiedy z błędów wynikaią skutki szkodliwe, kto temu winien? Czy tén nie świadczy dobrodzieystwa drugiemu kto go oświeca i pożytecznemi obdarza wiadomościami? Kiedy kogo zapytuiecie się o co, czy życzycie sobie, aby wam prawdę powiedział? Czy wam się podoba, kiedy kłamie? Czy podoba się Bogu, kiedy kto oszukuie bliźniego?

Nauka czwarta.

O powinnościach względem życia, zdrowia, i innych dóbr ciała bliźniego.

Treść I. *Nie zadawaycie nikomu szkody na życiu, na całości członków iego, na zdrowiu.* II. *Odwracaycie raczey od innych szkody zagrażaiące dobremu bytowi ich ciała! Staraycie się, ieśli możecie, o utrzymanie i przedłużenie ich życia! Bądźcie troskliwymi o ich zdrowie!* III. *Kto komukolwiek zadał szkodę na zdrowiu, albo na członkach, powinien ile może nagrodzić one: a kto komukolwiek niesprawiedliwie życie odebrał, powinien nagrodzić szkodę, którą stąd poniesły osoby należące do niego.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Po cnocie i rozumie naykosztownieyszém dla człowieka dobrem iest życie. Sam Bóg iest panem życia. Gdy więc człowiek odbiera życie drugiemu, któryby mógł żyć ieszcze dłużey; targa się tém samém na własność Boga, i wstrzymuie to wszystko dobro, któregoby mógł pozbawiony życia używać, i oraz tak dla siebie iak i dla innych ludzi uczynić. Atoli odbiera się życie bliźniemu niekiedy umyślnie, niekiedy nieumyślnie, niekiedy znagła, a niekiedy powoli.

I. *Powinności opuszczenia.* 1) *Nie zadawaycie nikomu szkody na życiu.* Naywiększą zaś szkodą, którą mu zadadź można, iest odebrać mu życie. a) Cóż za okropną zbrodnią byłoby umyślne zabóystwo! Nie umyślne niemniey iest grzechem, ieżeli można było przewidzieć, że to, co się czyni, życiu bliźniego iest niebezpieczne.

2) Nie zadawaycie nikomu szkody *na członkach.*

3) Nie zadawaycie nikomu szkody *na zdrowiu.*

*) Zabóystwo iest grzechem. Tym czasem godzi się każdemu człowiekowi, *niesłusznie* od drugiego utratą życia zagrożonemu, bronić się z umiarkowaniem przeciw niesprawiedliwemu napastnikowi. Jeżeli wtenczas nie można inaczey ocalić życia swego, tylko przez

dobranie życia napastnikowi; takie zabóystwo iest ewinne, i napastnik samemu sobie tę szkodę przy- sać powinien. Obrona także w prawey i słuszney oynie iest godziwa. Nakoniec publiczne tracenie zło- zyńców, wyrokiem zwierzchności wykonywane, iest ieuchronnie potrzebnym środkiem dla ubezpieczenia obrych ludzi przeciw napaści złośliwych. Zabóy- wo przeto bliźniego iest zawsze zbrodnią, wyiąwszy *otrzebę własney obrony, sprawiedliwą woynę, i pu- liczny wyrok zwierzchności.*

II. *Powinności wykonywania.* 1) *Odwracaycie szko- ę zagrażaiącą życiu bliźniego!* 2) *Staraycie się o achowanie przy życiu drugich!* 3) *Bądźcie staran- ymi o zdrowie innych ludzi.*

Człowiek przedłużyć może życie bliźniemu; czło- wiek może z niebezpieczeństwa życia wybawić drugie- o człowieka, może także przyzwoitemi lekarstwami ub dostarczeniem dobrych pokarmów do przywróce- ia zdrowia iego wpłynąć. Prawo miłości obowiązuie o do czynienia tego wszystkiego wtenczas nawet, kie- y to bez straty czasu, bez pracy i bez kosztu stać się ie może. Cóż zaiste większą ma cenę, życie człowie- a, albo trochę pieniędzy? W tym przypadku niczego nie można żałować. Albo czy podobałoby się wam samym, gdyby inni wtenczas wam tylko dopomagać chcieli, kiedy to nic ich nie kosztuie, a natychmiast was opuszczali, skoroby tylko potrzeba było ponieść przykrość iakową?

III. *Powinności nagrodzenia.* 1) Kto drugiemu zadał szkodę na zdrowiu, albo na członkach; powinien tę szkodę, ile może, *nagrodzić.* Obowiązani iesteśmy do nagrodzenia szkody na dobrach doczesnych uczynionych bliźniemu; iakże nie mamy bydź obowiązani do nagrodzenia szkody uczynioney na zdrowiu, które iest z dóbr doczesnych naykosztowniey sze?

2) Zabóyca obowiązany iest *powinowatym* zabitego uczynioną im szkodę podług możności *nagrodzić.*

To wynika z ogólney ustawy o nagradzaniu uczynioney szkody.

Ażebyście nigdy przeciwko wymienionym nie wykroczyli powinnościom, wyryycie w pamięci waszey następuiące *prawidła życia.*

A. *Mieycie w przyzwoitém poważaniu* życie zdrowie i członki bliźniego. Bardzo to iest łatwe uszkodzenie, nagrodzenie bardzo trudne.

B. Strzeżcie się nieostrożnego używania wszelkiego oręża i strzelby.

C. Panuycie nad waszym gniewem, miarkuycie go i nie dopuszczaycie, aby ten kiedykolwiek miał się w zapalczywość szaloną zamienić.

Przykłady. I. *Ku przestrodze.* Andrzey nieostrożnie obchodzi się ze strzelbą, ta wypala i zabiia blisko stoiącą osobę. 2) Karol upiia się, w piianstwie zaczyna kłótnią i przebiia drugiego. 3) Dzieci z żartu wzaiemnie na siebie kamieniami rzucaią. Na nieszczęście uderza iedno drugiego w ciemie i zabiia go. Są to zabóystwa nierozmyślne, pomimo to iednak są grzechem: ponieważ każdy człowiek wstrzymywać się od tego wszystkiego powinien, co życiu bliźniego niebezpieczne bydź może.

II. *Przykłady ku naśladowaniu.* 1. Leopold Xiążę Brunświcki, kiedy raz pod Frankfurtem nad zwyczay Odra wylała, wsiadł w łodkę, aby zachował od utonienia dzieci ubogiey matki. Wiele osób chciało go utrzymać od tego: ale odpowiedział pamiętnemi słowami: „Jestem człowiekiem, a tu właściwie idzie o utrzymanie ludzi przy życiu“ umarł śmiercią przyiaciela ludzi. 2) Piotr wieśniak popalił sobie ręce i szaty, kiedy chorą niewiastę z goreiącego domu wynosił. 3) Sybilla w czasie wielkiey drogości przedała wszystkie swe piękne stroie dla karmienia ubogich. Cóż myślicie o tych wszystkich osobach? czy wykonały swoię powinność? Czy ich sprawy podobały się Bogu?

Powtórzenie przez pytania. Czy można drugiego zabić w sposobie nieumyślnym? Czy nierozmyśl-

ne zabóystwo grzechem iest także? Czy ludzkie życie warto poważania? czy obowiązani iesteśmy chronić się tego wszystkiego, co niebezpieczném staćby mu się mogło? Czy można także zwolna skracać życie bliźniemu? Czy w oczach Boga nie iest i to zabóystwem? Czy dzieci nie staią się winnemi tego grzechu, kiedy rodzicom swoim tyle smutku, i tyle uprzykrzenia sprawuią? Co sądzić należy o potrzebney obronie? Czy mogę bronić się przeciw niesprawiedliwey napaści? Czy mogę zabić napastnika wtenczas, kiedy ucieczka wystarcza do mey ochrony?

Nauka piąta.

O powinnościach względem sławy i dobrego imienia innych ludzi.

Treść I. *Nie myślcie nic złego o innych bez pewnego na to dowodu! Nie mówcie o bliźnim nic złego, coby fałszywe było. Złe nawet prawdziwe, lecz niewiadome, niepowinno bydź od was bez ważney przyczyny rozgłaszane!* II. *Myślcie dobrze o innych? mówcie wszystko dobre! Szanuycie tych, którzy są godni uszanowania. Przeszkadzaycie obmowom! Brońcie sławy innych, a ieżeli można, pomnażaycie one!* III. *Kto na sławie zadał szkodę bliźniemu, powinien tę szkodę, ile bydź może, nagrodzić.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Sława i dobre imie, od maiątku i pieniędzy iest droższe. Kto pozbawia bliźniego sławy i dobrego imienia, wielką zadaie mu szkodę, częstokroć większą, niż gdyby go pieniędzy i maiątku pozbawił.

Przeciwko sławie bliźniego grzeszymy czworakim sposobem: mianowicie przez *lekkomyślny i uprzedzony sąd*, kiedy bez wystarczaiącego powodu źle o bliźnim myślimy: przez *obmowę*, kiedy o nim co złego rozgłaszamy, które wiadome ieszcze nie było: przez *potwarz*, kiedy na niego fałszywe złe wkładamy: przez *pogardę*, kiedy zły nasz sposób myślenia przez że-

wnętrzne także postępowanie tłumaczymy. Z tego wszystkiego łatwo wnieść można: czego sprawiedliwość i miłość zabraniaią, a co znowu nakazuią czynić.

I. *Powinności opuszczenia. Nie szkodźcie bliźniemu na sławie!* 1) Strzeżcie się *złych podeyrzeń* i lekkomyślnych sądów! Kto źle myśli o bliźnim, ten grzeszy przeciw powinney iemu miłości. „Miłość nigdy nic złego nie myśli.“ Kto źle myśli, rychło także zacznie źle mówić i sąd swóy wewnętrzny łatwo innym wyiawi. Jezus powiedział: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.“ (u Mateusza VII. 1).

2) Chrońcie się *obmowy!* Powiedzcie albowiem sami: czy byłoby to dla was przyiemno, gdyby inni ludzie ukryte błędy wasze po wszystkich rozgłaszali mieyscach? Czy sobie życzycie, aby słabą stronę waszę wystawiano wszędzie na widok! Zapewne sobie tego nie życzycie; nie czyńcie więc tego innym ludziom! Pismo święte podaie radę: „Jeżeli słyszałeś słowo przeciwko twemu bliźniemu, umorz go zaraz w sobie; a to cię nie rozsadzi (Ekklez. XIX. 10).

3) Naybardziey zaś strzeżcie się potwarzy! Każde kłamstwo iest haniebne i godne karania. Jakże nierównie haniebnieysze i godnieysze kary musi bydź to, przez które bliźniemu tak wielką zadaiemy szkodę. Jeden z Apostołów mówi: „Nie obmawiaycie się wzaiemnie! Jeden iest tylko prawodawca i sędzia, który przebaczyć i potępić może. Ty zaś czémże iesteś, abyś miał sądzić twego bliźniego? (u Jakoba IV. 11. 13).

*) W rozgłaszaniu prawdziwych ale ukrytych błędów bliźniego, sama *prawdziwa miłość* nieiakie nam podaie wyięcia. 1) Jeżeli ukryty błąd bliźniego wielką zagrozi szkodą innemu niewinnemu, wyiawić go potrzeba temu, *komu zagraża szkodą*, ale nie innym, którym on wcale szkodzić nie może. Tego wyciąga miłość ku niewinnemu, któryby ztąd ponieść miał szkodę. 2) Jeżeli błąd ukryty bliźniego przez wyiawienie łatwo poprawiony bydź może; nakazuie

powinność, abyś go obiawił temu, który *go może poprawić*, ale nie innym, którzy nic do poprawy wpłynąć nie mogą. Tego wyciąga miłość ku błądzącemu, który ma bydź poprawionym.

4) *Niepogardzaycie* nakoniec bliźnim waszym. Pogarda sprzeciwia się widocznie miłości bliźniego: bo iest nieznośną każdemu. I wy także macie swoie wady, a byłoby to dla was zapewne bardzo przykro, gdyby wami inni dla tych wad pogardzali.

II. *Powinności wykonywania.* Usiłuycie sławę bliźniego tak przed wami, iak przed innymi ludźmi utrzymywać w całości i pomnażać! Dotąd *sądźcie dobrze* o wszystkich ludziach, dokąd nie macie wystarczaiących powodów do sądu przeciwnego.

2) *Mówcie zawsze* dobrze o innych ludziach, ieżeli o nich co dobrego wiecie: ieżeli zaś nic nie wiecie, milczcie natenczas.

3) *Szanuycie tych*, którzy są godni uszanowania, a szacunek wewnętrzny okazuycie także i powierzchownie!

4) *Brońcie dobrey sławy innych ludzi!* Przeszkadzaycie ile możecie obmowom.

Tego wyciąga po was prawdziwa miłość bliźniego. Tego zawsze życzycie sobie od drugich, gdy idzie o waszę sławę. To więcey nierównie znaczy, niż gdybyście bliźniego obdarzyli kilku pieniędzmi.

III. *Powinności nagrodzenia.* Szkodę zadaną bliźniemu na sławie staraycie się znieść i nagrodzić.

1) Jeżeli więc pozbawiliście sławy bliźniego przez *potwarze* i przez fałszywe mowy; *odwołaycie* to wszystko, i wszystkiemi prawemi sposobami wróćcie mu dawną sławę. Tego wyciąga a) po was miłość prawdy: ieżeli albowiem kłamstwo iest z samego siebie haniebne, wtenczas nierównie staie się haniebnieyszém, kiedy z niego szkoda dla bliźniego wynika. Tego b) wyciąga sprawiedliwość; kto szkodzi bliźniemu na dobrach iego, i iego należytości narusza, ten powinien

uczynioną szkodę nagrodzić, i wszystkie iego należytości do pierwszego stanu powrócić.

*) Potwarca może powiedzieć: „Nieznośną dla mnie iest rzeczą oskarżać o kłamstwo siebie samego.“ Na to odpowiedzieć mu trzeba. Sam temu iesteś winny, że o kłamstwo oskarżać się musisz; i drugi także wiele cierpi na tém, iż przez ciebie dobre imie utracił. Sam teraz osądź: Kto tu raczey cierpieć powinien, winny czyli niewinny?

2) Jeżeli przez wyiawienie prawdziwego lecz ukrytego błędu zmnieyszyliście sławę bliźniego; nie możecie wprawdzie odwołać mowy waszey (bo to byłoby kłamstwem): ale możecie przewinienie wasze w innym sposobie *naprawić*, obwieszczaiąc inne dobre bliźniego przymioty, i one przed drugimi uwielbiaiąc.

3) Jeśli publicznie pogardziliście drugimi: szukaycie sposobności, w któreybyście mogli *okazać także publicznie powinny im szacunek*, i przez to nagrodzić niesprawiedliwość waszę.

Ażebyście w tym punkcie nie zbłądzili, pomogą wam następuiące *przepisy*.

A. *Bądźcie ostrożnymi w mowie:* gdy zwłaszcza zaczynacie mówić o błędach bliźniego. Język iest szczupłym członkiem, ale mogącym sprawić bardzo wiele złego. Nic łatwieyszego iak obrać bliźniego ze sławy: ale nic trudnieyszego nad powrócenie mu nazad teyże sławy. Z potwarzy zawsze się coś pozostaie.

B. *Nie bądźcie skłonni do ganienia drugich.* Upatruycie w każdym dobrą raczey, aniżeli złą stronę!

C. Gdybyście nawet niektórych ludzi nie widzieli bydź godnymi poważania, albo gdybyście niektórych nie mogli z ich osoby szacować; *poważaycie onych* przynaymniey dla *urzędu, który piastuią, i dla stanu, w którym zostaią.*

D. *Strzeżcie się skłonności do szyderstwa.* Nie przystoi wcale rozrywać się i bawić kosztem sławy bliźniego.

Przykłady. I. Zkądże potwarz i obmowa pocho-

dzą? 1) Antoni potwarza bliźniego i źle o nim mówi, aby odepchnął drugiego od służby, która tamtemu pewnieby się dostała. 2) Błażey szarpie sławę bliźniego: ponieważ wie, że drudzy chętnie tego słuchaią, i że tym sposobem współtowarzyszów mile zabawić może. 3) Maciey źle mówi o sąsiedzie: ponieważ się gniewa na niego.

II. Czy to iest zawsze obmową, kiedy wyiawiamy ukryte błędy bliźniego? 1) Jerzy wieśniak chciał za parobka przyiąć Jana. Udał się więc do gospodarza, u którego pierwey Jan służył, i wypytywał o iego postępowaniu. Gospodarz odpowiada mu szczerze: że się lubi napiiać, niedbały iest w robocie i nie dosyć wierny w strzeżeniu rzeczy domowych. Czy ten gospodarz dobrze uczynił, kiedy wady sługi swoiego wyiawił? — Kto właściwie zasługuie na to, aby pokrywano błędy iego? Czyieyże szkodzie potrzeba raczey przeszkadzać, winnego, czy niewinnego? Czy można dopuścić złym ludziom, aby podług upodobania szkodzili? Czyliż także niepowinniśmy wyiawiać błędów powszechnie szkodliwych, ieżeli te zagrażaią wielką dla innych szkodą? 2) Stefan postrzega, że córka iego sąsiada pociągana zostaie w złe towarzystwo i zachęcana do nieprawego życia. Obiawia to iey oycu, aby ten złemu zaradził. Czy dobrze czyni? Czy to wyiawienie nie iest pożyteczne? Czy nie iest pożyteczne samey obłąkaney osobie?

Powtórzenie przez pytania. Co ma większą cenę, sława i dobre imie, albo pieniądze i maiątek? Czy okradaiący bliźniego z dobrey sławy wielką mu szkodę zadaie? Co iest złe podeyrzenie? Obmowa? Potwarz? Czy obowiązani iesteśmy do odwołania potwarzy? Czy nawet wtenczas, kiedy to odwołanie nas samych hańbą okrywa? Komu przypisać należy tę hańbę? Czy obowiązani iesteśmy do obrony sławy i dobrego imienia innych ludzi? Czy wielką iest posługą miłości, kiedy przeszkadzam potwarzy? Czego pragniecie, aby życzyli słuchaiący wtenczas, kiedy przed

nimi potwarzani iesteście? Czego więc niepowinniście czynić względem sławy innych ludzi? A co właściwie czynić macie?

Nauka szósta.

O powinnościach względem maiątku innych ludzi.

Względem maiątku innych ludzi dwa rodzaie powinności w stosunku przynaymniey do trybunałów sądowych rozróżnić od siebie należy: toiest, mieszać nie można powinności *ścisłey sprawiedliwości* z powinnościami *dobroci*.

I. *Powinności ścisłey sprawiedliwości.* 1) Nie zadawaycie bliźniemu żadnego na maiątku uszczerbku! Nie naruszaycie w niczém rzetelnych iego należytości! Nie oszukuycie go w umowach z nim zawieranych. 2) Zostawcie każdego przy swey własności! Oddaycie każdemu to, do czego rzetelne ma prawo! Bądźcie uczciwymi w zawieraniu umów, i dotrzymuycie tego, coście przyobiecali. 3) Kto zabrał cudzą własność, powinien onę powrócić właścicielowi. Kto osłabił rzetelne prawo drugiego, powinien pomagać, aby to dawną moc odzyskało. Kto uszkodził drugiego, niechay nagrodzi tę szkodę.

II. *Powinności dobroci i miłości.* 1) Nie stóycie zanadto ściśle przy prawach swoich! Nie uciskaycie zbytnie bliźniego, chociażbyście do tego mieli prawo! 2) Brońcie własności bliźniego! Odwracaycie szkodę maiątkowi iego zagrażaiącą! Dopomagaycie mu w nabywaniu własności! Pomnażaycie maiątek bliźniego! Zmnieyszaycie niedostatek nędznego, a ieżeli możecie, usuńcie go i zupełnie!

Bądźcie sprawiedliwymi, słusznymi, łaskawymi, dobroczynnymi!

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Każdy człowiek ma iakąś własność swoię. Tey własności różnemi sposobami nabywa. a) Posiada ręce i nogi, po-

siada władzę duszy i ciała. b) Kiedy prawém używaniem tych władz pieniędzy i maiątków nabywa; te pieniądze i ten maiątek są prawdziwą iego własnością: ponieważ są owocem pracy i usilności iego. c) Cokolwiek otrzymuie z dobrowolnego podarowania, przez dziedzictwo, umowę, zamianę, lub inne iakiekolwiek prawe sposoby, iest także iego własnością.

Z własnością swoią robić może każdy, co mu się tylko podoba, ażeby tylko nikomu przez to nie szkodził.

Zachodzi tu pytanie: Jakie powinności ma człowiek względem własności swego bliźniego? Czego wyciąga sprawiedliwość?

Powinności sprawiedliwości.

I. *Powinności opuszczenia.* 1) Nie godzi się zabierać bliźniemu przeciw iego woli iakieykolwiek własności, ani *gwałtownie*, ani *ukrycie:* czyby to było wiele, czy mało; czyby on był bogatym, czy ubogim. Gdyby ieden drugiemu godziwie mógł własność iego zabierać; mógłby to także drugi, mógłby to owszem bez wyięcia każdy. Czy tego sobie życzycie? Wystawcie sobie, iakby ztąd wielki nieporządek wypłynął. Żadenby więcey nie był maiątku swego bezpiecznym! żadenby więcey nie miał ochoty do zarobienia sobie czegoś przez pracę. To sprzeciwia się pospolitemu dobru: tego Bóg nigdy cierpieć nie może.

*) Jeżeli zaś nie godzi się z cudzego maiątku brać czegokolwiek; nie godzi się także 1) *dopomagać* drugiemu, aby cokolwiek wziął z maiątku cudzego: nie godzi się wziętey tym sposobem rzeczy ani kupować, ani przechowywać, ani wspólnie ze sprawcą dzieła pożywać. Kto pomaga do grzechu, staie się uczesnikiem grzechu. Nie godzi się także 2) *żadney szkody* bliźniemu na maiątku *zadawać.* Kto zadaie szkodę bliźniemu, czy umyślnie czyli nieumyślnie; ten zabiera coś z iego własności. Każdy obowiązany strzedz się usilnie, aby nie zadał nieumyślney szkody. Jako sami w przypadku poniesioney szkody nie przyymuiecie od

drugiego wymówki, iż szkoda stała się bez iego rozmysłu i dobrey woli; tak powinniście sądzić, że i kto inny od was teyże wymówki nie przyymie.

2) *Nie godzi się przeszkadzać drugiemu* w używaniu prawa swoiego. Kiedy wy sami posiadacie prawo iakowe; wyciągacie po innych, aby wam nie przeszkadzali do używania iego: więc i wy także innym niepowinniście przeszkadzać. Położcie przypadek: że ktoś korzystną dla siebie zawarł umowę, wy zaś sprzeiacie, że od niey odstępuie. Czy tym sposobem nierówną zadaiecie mu szkodę, iak gdybyście mu wzięli pieniądze? Możeż to bydź godziwém? Czy tego życzylibyście sami sobie? — Nie zapewne!

3) *Nie godzi się nikogo oszukiwać* w umowach. Bo gdyby się to godziło, któżby odtąd chciał zawierać umowy? Ktoby chciał czynić zamianę? Ktoby chciał kupować, albo przedawać? Czyliż społeczność ludzka nie poniosłaby przez to szkody naywiększey? „Żaden za„daleko niechay nie posuwa ręki, żaden dla własney „korzyści niech nie oszukuie w handlu bliźniego: Pan „albowiem zemści się za to wszystko“ (1. do Tessalończyków IV. 6).

II. *Powinności wykonywania.* 1) Zostawcie każdego przy swoiém. To wynika z poprzedzaiących powinności opuszczenia. Jeżeli albowiem nie możecie brać maiątku cudzego; ani mu szkodzić w iakimkolwiek sposobie: powinniście tém samém maiątek iego w zupełney zostawić całości.

2) *Oddaycie drugiemu to, co iest iego.* Nie możecie albowiem zatrzymywać przy sobie cudzey rzeczy. Jeżeli więc znaleźliście rzecz iaką; obowiązani iesteście do powrócenia iey właścicielowi.

3) *W umowach postępuycie sobie otwarcie i rzetelnie.* Obietnice uczynione drugiemu dokładnie wypełniaycie. Tego wyciąga powszechne dobro towarzystwa ludzkiego. Te powinniście czynić, ieżeli chcecie ludźmi bydź uczciwymi.

III. *Powinności nagrodzenia.* 1) Kto cokolwiek

bliźniemu zabrał z iego maiątku, *powinien mu toż samo powrócić*. Dokąd albowiem nie powraca mu wziętey rzeczy, dotąd ciągle trwa kradzież iego.

2) Kto w czémkolwiek naruszył prawo bliźniego; powinien go *do tychże praw powrócić*, albo przynaymniey pomagać mu do odzyskania onych. Popełnioną nieprawość poprawić i nagrodzić powinien.

3) Kto bliźniemu *uczynił szkodę iaką*, ten obowiązany do nagrodzenia tey szkody. W iakimkolwiek niesłusznym sposobie stało się to uszkodzenie, zawsze bydź naprawione powinno. Jeżeli kto nagrodzić nie może całey szkody uczynioney bliźniemu; niech tyle nagrodzi ile może, chociażby nawet stać się to miało kosztem własnych iego uciech i wygód.

Te są obowiązki sprawiedliwości: ważne nawet podług prawa ludzkiego, i w wykonywaniu swoiém konieczne.

Powinności dobroci.

Podług ścisłego ludzkiego prawa nie raz człowiekowi wolno to czynić, czego mu prawdziwa miłość odradza. Zewnętrzne ustawy w społeczności ludzkiey dopuszczaią wiele rzeczy, których prawdziwa ku bliźniemu miłość nie pozwala, a których prawo bozkie zabrania. Do wykonywania powinności ze ścisłey sprawiedliwości wynikaiącey, możecie nawet drugiego przymusić, wezwawszy na pomoc zwierzchności. Lecz ieżeli bliźni bardzo wielką ponieść ma przez to szkodę; wyciąga po was *Bóg*, abyście się od tego przymusu wstrzymali, i nie używali prawa ścisłego. *Słuszność* powinna mieć w tém pierwszeństwo nad prawem. Bądźcie więc dokładnymi w wykonywaniu wszystkich obowiązków sprawiedliwości ku drugim. Lecz bądźcie razem słusznymi i pobłażaiącymi, kiedy drudzy tychże obowiązków sprawiedliwości bez wielkiey szkody swoiey wykonać ku wam nie mogą.

1) Bądźcie słusznymi! Nie uciskaycie zatwardo innych ludzi, choćby przeciwko nim stało za wami *ści-*

ste prawo. Postawcie się myślą w ich położeniu i uważaycie: iakby dla was samych było nieznośno, gdyby oni względem was zawsze byli ścisłymi i wszystkie prawa swoie bez naymnieyszego ustąpienia chcieli przyprowadzać do skutku. Czego więc sami sobie z ich strony nie życzycie, tego i im także nie czyńcie. Miłość wyciąga po was względem nich *pobłażania.*

II. Bądźcie dobrotliwymi! Okazuycie miłość ku drugim, 1) *broniąc ich maiątku* przez zachowanie go od niebezpieczeństwa, a bardziey ieszcze *przykładaiąc się* 2) przez czynny wpływ do wzrostu iego, i *przez niesioną pomoc zostaiącym w potrzebie* i niedostatku. Pierwszym sposobem okażecie miłość swoię ku temu, który iuż posiada maiątek: w drugim zaś wyświadczycie dobroczynność temu, który nie ma ieszcze maiątku dostatecznego.

a) Dobra albowiem ziemskie bardzo rozmaicie Bóg pomiędzy ludzie podzielił. Niektórych obsypał dostatkami, aby wspierali tych którzy zostaią w niedostatku. Bóg chce, aby maiętny dopomógł potrzebuiącemu.

b) Pragniemy tego, aby, gdy sami niedostatek cierpimy, wspierali nas maiętni. Czego od drugich żądamy, to powinniśmy nieść także onym.

c) Jest to dowodem nayprawdziwszey miłości, kiedy niedostatek drugich staramy się w miarę możności zmnieyszyć lub znieść zupełnie. Już zaś do miłości ku ludziom wszyscy bez wyięcia obowiązani są chrześciianie.

d) Paweł mówi: „Nie zapominaycie udzielać lu„dziom dobrodzieystw: bo takie ofiary naybardziey po„dobaią się Bogu.“ (do Żydów XIII. 16).

Aby obowiązek dobroczynności okazał wam się w całém swoiém świetle, poznać powinniście: 1) kto powinien dobrze czynić i komu: 2) kiedy potrzeba dobrze czynić: 3) w iakim sposobie ma bydź dobroczynność świadczona. Uważaycie na to, co następuie.

1) *Kto dobroczynność okazywać powinien?* a) *Ka-*

żdy człowiek stosownie do swey możności powinien bydź dobroczynnym względem ubogich. Komu się dostało w podziale więcey dóbr ziemskich, ten może i powinien więcey świadczyć dobrodzieystw: nie na to bowiem otrzymał od Boga dostatki, aby nie dla siebie zachował, lecz aby przez nie czynił dobrze. b) Każdy człowiek *zaniedbaniem nawet własney wygody*, i opuszczeniem uciechy, powinien bydź względem potrzebuiących dobroczynnym. Tego chce Bóg: to się Bogu podoba: tego wyciąga prawdziwa ku bliźniemu miłość.

2) Komuż powinniśmy dobrodzieystwa świadczyć? a) Osoby zostaiące w wielkiey potrzebie, a niemogące samych siebie wspierać, od nas bydź wspomagane powinny. b) Naszym powinowatym, zostaiącym w niedostatku, pomagać naycelniey dobroczynnością naszą winniśmy.

3) Jakim sposobem obowiązani iesteśmy wspierać drugich? a) Powinniśmy wspierać *rozsądnie*, toiest pomoc nasza powinna bydź stosowna do potrzeby tego, którego wspierać mamy: b) *z miłością*, toiest z uprzeymém i prawdziwie przychylném sercem powinniśmy potrzebuiącemu nieść pomoc.

*) Jeżeli ubogi przez nastręczenie sobie roboty wsparty od nas bydź może; robotę mu nastręczmy. Jeżeli kogo wesprzeć możemy przez pożyczenie iemu pieniędzy; pożyczmy mu pieniędzy, bez wyciągania żadney za to opłaty. Błędném byłoby wyobrażeniem, gdybyśmy mniemali: że to iest szczególnie iałmużną, co żebrakom proszącym u drzwi daiemy. Wszystko, cokolwiek czynimy albo daiemy dla uwolnienia od nieszczęścia bliźniego, lub dla pomnożenia szczęścia iego, iest prawdziwą iałmużną, i dziełem miłości bliźniego. Tę miłość nie tylko bogaty przez swe pieniądze, lecz i ubogi także przez usługi swoie wykonywać może.

Tymczasem osobom mogącym dopomódz samym sobie, a czynić tego nie chcącym, nie iesteśmy obowiązani nieść wsparcie. Jeżeli takie osoby proszą iałmużny;

popełniają niesprawiedliwość ku drugim, którym też iałmużnę zabieraią: a ktokolwiek wspiera takie osoby, ten pospolicie nastręczy im do próżniactwa sposobność. Takim powinniśmy powiedzieć: czyń wszystko, co tylko iest w twey mocy: a ieśli przytém cierpieć ieszcze będziesz niedostatek, wtenczas prosić możesz o wsparcie.

Powinności przeto względem maiątku bliźniego są *dwoistego rodzaiu. Pierwszego rodzaiu* wyciągaią: abyśmy nikomu nie odbierali iego własności i żadney nie czynili mu szkody: abyśmy każdego zostawili przy tém co iego iest własnością, nikogo nie oszukiwali, każdemu dotrzymywali obietnic. Słowem: abyśmy maiątku cudzego bez pozwolenia nauczyciela wniczém nie naruszali! Kto czyni to wszystko, ten wykonywa ku drugim obowiązki sprawiedliwości.

Drugi rodzay powinności wyciąga: abyśmy innym bezpłatnie nieśli posługi nasze: abyśmy im dobrowolnie z maiątku naszego, ile możemy i ile oni potrzebuią, udzielali. Słowem: abyśmy maiątek drugich pomnażali dobrowolnie własnym. Kto czyni to wszystko; ten nie tylko względem drugich iest sprawiedliwym, lecz prócz tego i dobroczynnym; ten dopełnia względem nich obowiązku dobroci.

Przed Bogiem i własném sumnieniem obadwa te rodzaie powinności są równe. Bóg niemniey przykazuie, aby nikomu źle nie czynić; iak przykazuie, ażeby wszystkim czynić dobrze. Bóg równie nadgradza sprawiedliwemu iak i dobroczynnemu; równie karać będzie niedostatek miłości, iak i niedostatek sprawiedliwości.

Atoli przed sądem ludzkim wielka bardzo zachodzi pomiędzy temi powinnościami różnica. Do wykonywania obowiązków sprawiedliwości każdy *przymuszony* bydź może; nie może zaś do wykonywania obowiązków *miłości*. Wezwawszy na pomoc zwierzchności, możesz przymusić drugich: aby cię nie krzywdzili, albo nagrodzili uczynioną ci szkodę; ale nie masz prawa przymuszać drugich, aby tobie zostaiące-

mu w potrzebie nieśli usługi swoie, lub wspierali cię własnym maiątkiem. Wykonywanie obowiązków dobroci może bydź tylko uproszone, nigdy zaś niepowinno bydź wymuszone.

Pamiętaycie sobie następuiące prawidła życia.

A. Na cóżby wam się przydało zabranie dobra cudzego? Grzeszycie przywłaszczaiąc go sobie, grzeszycie zatrzymuiąc go przy sobie. Powrócenie nazad cudzey własności iest nieuchronnie potrzebne. Zostawcie przeto cudzy maiątek bez naymnieyszego uszkodzenia, a nie bądźcie przymuszonymi wracać go do dawnego stanu.

B. Bądźcie uważnymi w obietnicach! Nic takiego nie przyrzekaycie, czegobyście dopełnić albo nie mogli, albo nie chcieli, lub czego dopełnienie byłoby niegodziwe. Przez nieuważne obietnice wystawiacie się na niebezpieczeństwo utraty imienia poczciwych.

C. Bądźcie w postępkach waszych *sprawiedliwymy*, lecz oraz i *słusznymi!* Nadarzyć się może przypadek, iż nadto ścisłém obstawaniem przy prawach waszych moglibyście pogrążyć w nędzy bliźniego: czy to nie sprzeciwiałoby się prawdziwey ku bliźniemu miłości? Nadarza się także niekiedy, iż poszukiwanie u sądu należytości waszey, więcey was nierównie pracy, wydatków i uprzykrzenia kosztuią, niżeli warta rzecz cała: nie byłożby takie poszukiwanie nierostropne? Owszem czyby nie było miłości bliźniego przeciwne?

D. Jeżeli chcecie ubogim dobrze i rostropnie czynić; wspomagaycie czynnie zaprowadzone u was zakłady dobroczynności. Tam naystosowniey do swego celu możecie założyć dobrodzieystwo wasze.

Przykłady. 1. *Strzeżcie się niesprawiedliwości!* 1) Antoni kupiec fałszuie swoie towary, miesza złe między dobre, a zepsute równie drogo przedaie iako i niezepsute, używa fałszywey miary, fałszywey wagi. Czy nie iest prawdziwym złodzieiem? 2) Beno piwowar przedaie cienki podpiwek równą ceną iak dobre

piwo, miesza go z wodą, przed bogatymi stawia dobry, a przed ubogimi zły napóy. Czy nie okrada gości swoich?

II. *Bądźcie sprawiedliwymi!* 1) Zacheusz celnik rzekł do Jezusa Chrystusa: Panie! ieżeli kogo oszukałem, uczynioną mu przez to szkodę poczwórnie nagradzam. 2) Kaietan odbiera prawnie dziedzictwo i słyszy, że w tém dziedzictwie znayduie się także cudzy maiątek. Natychmiast wraca go właścicielowi.

III. Nie obstawaycie *zanadto twardo przy własnych należytościach!* 1) Dyonizy pożyczył sąsiadowi pieniędzy: sąsiad przyobiecał, iż punktualnie po półroku wszystko wypłaci. Tymczasem nie iest w stanie uczynienia tego. Dyonizy oskarża go przed zwierzchnością i domaga się, aby mu bydło i domowe sprzęty zabrano, ieżeli nie zapłaci. Czy takie postępowanie nie iest niemiłosierne? 2) Paweł został od kramarza w małey drobności oszukanym. Niepomówiwszy z nim pierwéy o doświadczoném na sobie oszukaństwie, udaie się prosto do sądu, zanosi skargę i tak kieruie rzeczy; że kramarz sławę i rzemiosło swoie utraca, i naywiększą szkodę ponosi. Czy ten sposób nagrodzenia sobie godziwy był i chrześciiański?

IV. Nad *sprawiedliwość* przenoście *słuszność!* 1) W pewnym kraiu, którego ustawy pozwalały, ażeby dłużnik niewypłacaiący długu swoiego, mógł bydź przedany za niewolnika, mieszkał bogaty pan, któremu ieden z dzierżawców iego kilka tysięcy złotych zawinił. Gdy nadszedł czas porachunku, upadł dzierżawca do nóg pana, i prosił o cierpliwość, o przewłokę, o wolność osobistą. Wnet otrzymał to, o co prosił. Czy ten dzierżawca nie był obowiązany do równego w podobnych przypadkach pobłażania? (u Mateusza XVIII. 23—35). 2) Wieśniak pożyczył pieniędzy od maiętney osoby i przyrzekł: że po upłynioném półroczu, gdy wierzyciel tego zażąda, powróci wiernie dług zaciągniony. Nastąpiła woyna: tego właśnie czasu użył wierzyciel na domaganie się o powrot poży-

zonego kapitału. Wieśniak przez wielkie wydatki wy-
ieńczony, nie mógł złożyć pieniędzy. Wierzyciel prze-
o domagał się usilnie, aby dom i gospodarstwo dłu-
nika przedane były. Czy to godziło się podług u-
taw cywilnych? czy godziło się także podług ustaw
hrześciiańskiey religii?

V. *Bądźcie dobroczynnymi rostropnie.* 1) Fryderyk
vielki przyiaciel ludzi dostarcza ubogim rzemieślnikom
nateryałów i narzędzi do roboty, tudzież nastręcza
m sposobność, ażeby sobie na kawałek chleba zaro-
bili, ubogim wieśniakom daie na zasiew zboże, cho-
ym obywatelom dostarcza lekarstw, i każe dla nich
drowe pokarmy gotować. 2) Joachim opatruie każde-
o żebraka. Im bardziey są obdartymi, tym iałmużna
ego iest hoynieysza. Silnych i czerstwych chłopaków
vspiera iałmużną, skoro wiele gadać i pochlebiać u-
nicią. Czyby nie czynił nieporównanie rostropniey,
gdyby im nastręczył robotę?

Powtórzenie przez pytania. Które są powinno-
ci nasze względem maiątku bliźniego? Co się nazywa
maiątkiem i własnością? Co do nas czynić należy
vtenczas, kiedy nieprawnie przywłaszczyliśmy sobie
cudzy maiątek? Czy ten, który ma ścisłe prawo do ia-
kiey rzeczy, może go zawsze w całey mocy swoiey u-
żywać? Czy przeciwko osobom, do których mamy słu-
szne pretensye, można zgrzeszyć niemiłosierdziem i
twardością serca? czego wyciąga chrześciiańska religi-
a? Co w tey mierze przepisuie miłość? Czy oszukań-
stwo iest także kradzieżą? Czy oszukaństwo nagradzać
także potrzeba? Czy w udzielaniu iałmużny można
także bydź nierostropnym? czy publiczni żebracy ró-
wnie warci są wsparcia, iak ubodzy domowi?

Nauka siódma.

O powinnościach w społecznem obcowaniu.

Z tych powinności iedne są powszechne, rozcią-
gaiące się do wszystkich ludzi, inne szczególne, do nie-
których tylko ściągaiące się osób.

Treść. I. *W obcowaniu towarzyskiém powinniśmy bydź:* 1) *Usłużnymi*, 2) *szczerymi*, 3) *spokoynymi*, 4) *łagodnymi*, 5) *nakoniec skromnymi i pokornymi.* II. *Na mocy zaś szczególnych stosunków towarzyskich, powinniśmy okazywać* 1) *ku dobroczyńcom wdzięczność*, 2) *ku przyiaciołom nayzupełnieyszą przychylność*, 3) *ku nieprzyiaciołom łatwość do przebaczania*, 4) *ku występnym cierpliwość i pobłażanie.*

Obiaśnienie. Ludzie w towarzyskiém pożyciu są bardzo ściśle pomiędzy sobą połączonymi. Mogą sobie wzaiemnie uprzyiemnić życie, lecz mogą także pomnożyć gorycze i przykrości iego. Każdy atoli z nas pragnie, ażeby inni nie pogrążali go w smutku i troskliwości, ale raczey radość mu sprawiali. Już zaś czego od innych sprawiedliwie sobie życzymy, toż samo innym w *sposobie przyzwoitym* nieść powinniśmy. To wszystko zależy po większey części od wzaiemnego postępowania pomiędzy sobą ludzi. Uważaycie co następuie!

I. Istotnemi przymiotami dobrego obcowania z ludźmi są: *uprzeyma i grzeczna usłużność*, *otwartość, szczerość i miłość prawdy*, *umysł spokoyny*, *łagodność*, *nakoniec pokora i skromność.* 1) *Bądźcie grzecznymi i uprzeymymi.* Nie sprawiaycie innym ani umyślnie, ani nieumyślnie przykrości; ieżeli tego uniknąć możecie, bez złamania powinności waszey. Tyle sprawiaycie innym radości i uciechy, ile dopuszcza wasze sumnienie: nigdy albowiem nie powinniście dadź się namówić do złego dla sprawienia innym roskoszy. Lecz *bądźcie także i usłużnymi.* W usługach, które czynicie innym, nie upatruycie zawsze zapłaty lub nagrody, lecz okazuycie sobie wzaiemnie bezpłatnie nawet usługi. Przez to zbierzecie sobie zasługi godne nieba. Nie każdy może obdarzyć drugich pieniędzmi, ale każdy może usłużyć im w czémkolwiek. O! iakże to iest piękne.

2) *Bądźcie szczerymi.* I ściśle trzymaycie się prawdy. Nie oszukuycie nigdy *kłamstwem* bliźniego

Kłamstwo nie podoba się Bogu, ktory iest samą prawdą: niszczy pomiędzy ludźmi wzaiemne zaufanie: sprzeciwia się celowi, dla którego od Boga ludziom iest mowa nadana, aby wzaiemnie sobie tłumaczyli swe myśli. Fałszywość, udaiąca ku bliźniemu przychylność wtenczas, kiedy mu szkodzić zamierza, iest haniebnym rysem w charakterze człowieka, iest oszukaństwem, iest w czynność zamienioném kłamstwem. Pismo święte mówi: „Kto idzie prostą drogą, idzie bezpiecznie; „kto zaś krzywemi udaie się ścieszkami, wnet odkry„tym zostanie.“ (Przypow. X. 9) „Przestańcie kłam„stwa, i mówcie zawsze pomiędzy sobą prawdę: po„nieważ iesteśmy pomiędzy sobą członkami“ (do Efezów IV. 25).

*)„Lecz czyliż wszystko mówić powinniśmy, co wiemy?“ Nie! człowiek nie iest zawsze obowiązany do mówienia tego wszystkiego, co wie. Jeśli mówienie prawdy żadnego nie przynosi pożytku; natenczas milczeć może, tém bardziey zaś, ieżeli prawda szkodziłby mogła. Atoli ile razy mówi, zawsze powinien mówić prawdę a nigdy kłamstwa nie pozwalać sobie. Rostropność i powinność wyciągaią często, abyśmy milczeli; nigdy zaś niewymawiaią kłamstwa. Sam Jezus Chrystus powiedział: „Bądźcie prostymi iako gołębie, ro„stropnymi i przezornymi iak węże“ (u Mat. X. 16).

3) Staraycie się o *utrzymanie* wszędzie i zawsze *pokoiu*, a gdyby ten z iakieykolwiek przyczyny zaburzony został, używaycie śrzodków do *przywrócenia* iego.

a) Ile razy więc obcuiecie z ludźmi różnego od was sposobu myślenia, nie bądźcie *upartymi*, nie utrzymuycie zapalczywie swego mniemania, lecz ustępuycie raczey, kiedy tego wyciąga potrzeba. Tym sposobem łatwiey nierównie utrzymuie się zgoda i iedność.

b) Bez ważney przyczyny *nie zaczynaycie nigdy sporu*, i strzeżcie się wszystkich niespokoyności, w których zazwyczay wynikaią kłótnie. Jeżeli zaś ważne przyczyny pobudzaią was do sporu, albo ieżeli będzie-

cie pomimo wolą wplątani w kłótni; używaycie wszystkich sposobów do iak nayrychleyszego ukończenia oney. Do tego posłuży bardzo często wzaiemne porozumienie się pomiędzy sobą stron obu.

c) Póki zaś przymuszeni iesteście do zostawania w sporze, spieraycie się bez zapału, bez gniewu, bez pokrzywdzaiących wyrazów, przestańcie raczey na dowodach, i bądźcie zawsze spokoynymi.

d) Jeśli pomiędzy innymi zawiązały się kłótnie, staraycie się pogodzić ich, i dawny pomiędzy nimi pokóy przywrócić.

Jezus powiedział: „Błogosławieni spokoyni, po„nieważ synami bozkimi nazwani będą“ (u Mateusza V. 9).

Paweł mówi, „Staraycie się o utrzymanie iedno„ści ducha, przez węzeł pokoiu“ (do Galatów V. 26). „Ile iest w mocy waszey, ze wszystkimi ludźmi żyycie „w pokoiu“ (do Rzymian XII. 18).

Ażebyście zaś zawsze gotowymi do pokoiu bydź mogli, zaszczepcie w sercu waszém pokorę i skromność prawdziwą.

a) Bądźcie *pobłażaiącymi* względem drugich i cierpliwie znoście ich wady. Ludzie nie zawsze są takimi, iakimi bydź powinni. Znayduią się w nich liczne wady pochodzące iuż to z natury, iuż z wychowania. My także równie iak inni mamy w sobie coś naganngo. Atoli obok przywar każdy człowiek ma także w sobie coś dobrego. W obcowaniu przeto z innymi ludźmi nie uważaycie samey tylko słabey ich strony, lecz nawykniéycie raczey do uważania dobrey. Nie bądźcie skorymi do nagany innych. Znoście cierpliwie słabość i błędy drugich. Chcecie, ażeby inni względem was byli pobłażaiącymi, czego sobie życzycie, to czyńcie innym. Bóg iest pobłażaiącym na winy nasze. Naśladuycie Boga, i bądźcie na przywary ludzkie pobłażaiącymi. To nam usilnie wyraża Paweł Apostoł: „Znoście ciężary ieden drugiego, a wypełnicie prawo „Chrystusa“ (do Galatów VI. 2).

b) *Panuycie nad gniewem!* Gniew często napada bardzo nagle człowieka, zwłaszcza kiedy widoczna dzieie mu się krzywda. Tymczasem temu wzburzeniu umysłu niepowinien wodzów bez wszelkiey miary popuszczać, powinien raczey nad nim panować. Uważaycie więc *nade wszystko:* czy to, co wam się nadarza przeciwnego, godne iest w rzeczy samey, aby w was gniew pomnażało: czy gniew przyniesie dla was iaki pożytek: czy przeciwnie złe bardziey ieszcze pogorszy. *Daley strzeżcie się, abyście w gniewie nic nie mówili, nic nie czynili:* mowy albowiem i sprawy od gniewu natchnione, sprawiaią często wielkie szkody. Załuiemy pospolicie tego, co zrobiliśmy w gniewie, a iednak odrobić tego nie możemy. *Nakoniec*, nie utrzymuycie i nie ożywiaycie w was gniewu, przerywaycie go raczey iak tylko można, nayśpieszniey. Takie *postępowanie* nazywa się *łagodne.* Paweł Apostoł mówi: „Słońce „niechay nad gniewem waszym nie zachodzi“ (do Efezów IV. 26).

4) *Bądźcie skromnymi i pokornymi.* Ludzie pewnemi zaszczytami celuią iedni nad drugich. Jeden iest bogatszym, drugi co do ciała piękuieyszym, a trzeci rozumuieyszym niż bliźni iego. Te wszystkie zalety są darami Boga. Byłoby więc naywiększém szaleństwem zapominać dla nich o Bogu, przypisywać one samym sobie, i z powodu ich gardzić drugimi. Taka *pycha* iest nierozumem.

Nie dawaycie czuć innym wyższości waszey! Tak z nimi postępuycie, iak gdyby was nic nad nich nie wynosiło. Nie pogardzaycie tymi, którzy nie maią tych przymiotów, które wy posiadacie. Paweł Apostoł mówi: „Niech każdy przez pokorę wyżey drugiego nad „siebie samego poważa“ (u Filipa II. 3). Nic nie stracicie przez to z honoru swego, raczey go pomnożycie: ludzie albowiem nierównie wyżey poważaią tego, co iest pokorny przy prawdziwych zaszczytach, niż tego, który swą chełpliwością chce ich niby do poważenia siebie przynaglić.

Wtenczas tylko okazuycie wasze zaszczyty, kiedy tego potrzeba, albo do wykonania czegoś dobrego, albo do wstrzymania innych od złego. Zwierzchnicy i przełożeni, powinni w wielu przypadkach okazywać dostoyność i znaiomości swoie; ażeby przez to utrzymali drugich w przyzwoitych granicach, i do zachowania ustaw onychże pobudzili. Te są naycelnieysze cnoty towarzyskiego obcowania. Pragniecie, aby te znaydowały się w innych ludziach, i radość wam to sprawia, kiedy w rzeczy samey ie znayduiecie. Własne przeto serce wkłada nieiaką na was powinność, abyście i wy sami posiadali one. Te w bardzo ścisłym zostaią pomiędzy sobą związku: iedna wypływa z drugiey, a wszystkie wynikaią s prawdziwey miłości bliźniego.

II. Oprócz tych ogólnych obowiązków, osobne i szczególne stosunki, wkładaią na was do wykonywania osobne także i szczególne powinności.

1) *Powinności ku dobroczyńcom.* Pomiędzy tymi, z którymi w towarzystwie żyiemy, znayduią się tacy, którzy nam więcey albo mniey dobrego uczynili: którzy nas albo wybawili z niebezpieczeństwa, albo ratowali w nieszczęściu, albo w iakimkolwiek sposobie, czy zdrowiu, czy maiątkowi, czy sławie, czy ciału, czy duszy naszey stali się pożytecznymi. Względem tych powinnością iest naszą a) *pamiętać na dobrodzieystwo*, które nam uczynili, b) życzyć im *szczerze wszystkiego dobra*, c) to życzenie nie raz także *okazywać zewnętrznie*, d) *świadczyć* im w rzeczy samey to *wszystko dobro*, które zostaie w naszey mocy. Przez dobre życzenia i myśli iesteśmy wdzięcznymi *wewnętrznie*, przez mowy i uczynki okazuiemy wdzięczność *zewnętrzną*.

Wdzięczność wynika z dobroczynności, i nie może bydź zaniedbywaną. Podoba się albowiem Bogu i ludziom. Człowiek niewdzięczny nie wart, ażeby Bóg zesłał mu niekiedy dobroczyńcę. Niewdzięczność równie Bogu iak i ludziom się nie podoba.

*) Tymczasem lubo odbieraiący dobrodzieystwa

bardzo iest ściśle obowiązany do wdzięczności; żaden atoli niepowinien iedynie dla tego dobrze czynić, aby mu odwdzięczono: ale wdzięczność ludzka od dalszey dobroczynności wstrzymywać nas nie może. Dla tego powinniśmy dobrze czynić: ponieważ dobroczynność iest powinnością, i ponieważ Bóg chce, abyśmy dobrze czynili. Jeżeli ieden niewdzięcznością grzeszy, niepowinien drugi grzeszyć niedostatkiem miłości. Co tu na ziemi nie otrzymuie nagrody, to tém hoynieyszą nagrodę odbierze w przyszłém życiu.

2) *Powinności ku przyiaciołom.* Wszyscy sprawiedliwie pragniemy, abyśmy znaleźli ludzi, którzyby nam prawdziwie sprzyiali, i nieśli pomoc w nieszczęściu i w każdém nas zdarzeniu wspierali. Tacyto ludzie nazywaią się *przyiaciołmi.* Dobry przyiaciel wyższą ma cenę nad pieniądze i nad dostatki.

a) *W wyborze* przyiaciela bądźcie nade wszystko *ostrożnymi*, i uważaycie na *rozum* i *na serce.* Człowiek bezrozumny i niemogący doradzić samemu sobie, nie potrafi także doradzać drugim. Człowiek złośliwy, który z łatwością łamie swe powinności, będzie z ochotą drugich do łamania własnych powinności nakłaniał. Ani więc bezrozumnych, ani złośliwych ludzi nie obieraycie sobie za przyiaciół. Szukaycie raczey rozsądnych i cnotliwych, a dla tém łatwieyszego znalezienia onych, stańcie się godnymi rozumnych i cnotliwych przyiaciół. Miłość doświadcza zawsze wzaiemności. Jeżeliście znaleźli takich przyiaciół, obchodźcie się z nimi iak z przyiaciołmi.

b) Doświadczonemu przyiacielowi *czyńcie* to wszystko, co iest *sprawiedliwém*, i czego on po was, iako dowód miłości wyciągać może. Brońcie iego życia, iego sławy, iego maiątku! Wspieraycie go radą, wspieraycie uczynkami, i nie opuszczaycie go nawet w potrzebie i nieszczęściu! Atoli dla przyiaciela niepowinniście żadney się nieprawości dopuszczać: nie możecie kłamać, ani potwarzać i oszukiwać drugich.

Prawo albowiem i łaska Boga nad ludzką przyiaźń są wyższe.

Pismo święte względem przyiaźni podaie następuiące nauki: „Żyy w pokoiu ze wszystkiemi ludźmi, „ale powierzay się ledwie iednemu z tysiąca. Nie pier„wey się powierzay przyiacielowi, aż go doświadczysz. „Na czas nieiaki wiele przyiaciół zyskać możemy, ale „ci zazwyczay w potrzebie nas opuszczaią. Wierny „przyiaciel iest bardzo wielką twierdzą. Kto go po„siada, ten posiada skarb wielki; nie można go do„statecznie zapłacić ani pieniędzmi, ani maiątkiem. Ta„kiego przyiaciela znayduią zawsze bogoboyni.“ Eklezyastyk VI. 6—17.

3) *Powinności względem nieprzyiaciół.* Znayduią się czasem ludzie źle nam życzący, a kiedy nawet mogą, zadaiący nam szkodę. Takich nazywamy *nieprzyiaciołmi.*

a) *Bądźcie ostrożnymi w posądzaniu innych o nieprzyiaźń!* Nie bądźcie skorymi w poczytaniu kogokolwiek za nieprzyiaciela waszego: choćby albowiem kto wam i źle uczynił, to stać się mogło przez niewiadomość, przez nieuwagę bez zamiaru, bez złośliwości.

b) Nie robcie *sami sobie nieprzyiaciół!* Chrońcie się tego wszystkiego, coby dla innych mogło bydź nieprzyiemném i przykrém, ieżeli przez to żadney powinności łamać wam nie wypada. Staraycie się o pozyskanie i o utrzymanie przychylności ku sobie innych ludzi!

c) Przeciwko rzeczywistym nieprzyiaciołom *brońcie się* rostropnie i uczciwie! Uchodźcie rostropnie przed ich napaścią. Jeżeli zaś nie możecie oney uniknąć, godzi się wam użyć *umiarkowaney obrony.*

d) Staraycie się *o pozyskanie serca nieprzyiaciół waszych!* To stanie się, kiedy im dacie poznać, że im nic złego nie życzycie: lecz chcecie raczey ich dobra, kiedy staracie się o przebłaganie onych, i tego widoczne okazuiecie im znaki. Chrystus mówi: „Kiedy

zamierzyłeś ofiarować dar twóy na ołtarzu, a przy-
pominasz sobie, że twóy brat coś ma przeciwko to-
bie; zostaw ofiarę twoię przy ołtarzu, odeydź poie-
dnay się pierwey z nieprzyiacielem, a dopiero do-
kończ ofiary twoiey“ (u Mateusza V. 23-24).

Przykłady. Naypięknieyszym wzorem towarzy-
kiego obcowania iest niezaprzeczenie Jezus Chrystus.
le przyiaciel wiernym był zawsze i stałym. W nie-
obecności uczniów swoich bronił się przeciw niespra-
viedliwym potwarzom. Z naywiększą otwartością po-
iawał im rady i nauki wyborne. Nigdy im nie po-
hlebiał, bezstronnie raczey, atoli szczególnieyszém
szczędzaniem, wyiawiał im ich wady. Względem
vykraczaiących okazywał zawsze szczególnieyszą cier-
liwość i pobłażanie. Przestrzegał Piotra z dobrocią peł-
ią miłości, ażeby się chronił niewierności ku niemu.
A kiedy Piotr, pomimo tę przestrogę, zaparł się Jego,
rzypomniał mu natychmiast przez łaskawe spóy-
zenie przestępstwo iego. Przebaczył mu nawet do-
rotliwie, kiedy poznał i opłakiwał winę swoię. Kie-
dy Jezus Chrystus o potrzebie albo smutku przyiaciół
woich oglądał: albo gdy nawet domyślał się, że w co
odobnego wpaśdź mieli; natychmiast niósł im pocie-
chę, bronił od smutku i od nikczemności ich umysł.
ego czułe serce iak pięknie tłumaczy się w ostatniey
uż się z nim rozstaiącey mowie.

Powtórzenie przez pytania. Czy towarzyskie ży-
ie może sam człowiek uczynić przykrém dla siebie?
przez co? Czy może także uprzyiemnić sobie towa-
zyskie z innymi obcowanie? Jakie przymioty ten mieć
owinien, który w obcowaniu chce bydź prawdziwie
niłym? Jak powinniśmy obchodzić się z *dobroczyń-
cami*? Jakie powinności względem *przyiaciół* wyko-
ywać winniśmy? Do czego względem nieprzyiaciół
obowiązani iesteśmy?

ROZDZIAŁ VI.

O szczególnych powinnościach różnych stanów, różnych społeczeństw.

Człowiek zostaie w ścisłych związkach z wielą innymi ludźmi, i znayduie się względem nich w różnych stosunkach. Żyie *w społeczeństwie domowém*, albo iest przełożonym, albo ulegaiącym człowiekiem grona familiynego. Żyie *w stanie małżeńskim*, i względem współmałżonki pewne wykonywać powinności powinien. Dzieci maią osobne względem rodziców powinności. Rodzice osobne powinności względem dzieci. Toż samo mówić o panach względem sług swoich, o sługach względem Panów.

Atoli człowiek nie ogranicza się samém społeczeństwem domowém; lecz iako człowiek w społeczności cywilney przechodzi w związki tak z naczelnikami społeczeństwa tego, iako i z innymi współobywatelami.

Przez Chrzest został także członkiem społeczności kościelnych i zostaie w związkach tak z przełożonemi kościoła, iako też i z innemi iego członkami.

O powinnościach, które w tych rozmaitych stosunkach wykonywać obowiązany, mówić teraz będziemy. I tu także ma mieysce owa maxyma rozumu Ewangelii: *Cokolwiek rozumnie żądać możecie, aby wam inni czynili, toż samo czyńcie innym.*

*) Chociaż ludzie młodzi wielu wymienionym dopiero osobnym powinnościom wcale nie ulegaią, i wypełniać onych nie mogą; powinni iednak ieszcze zaraz w młodości nauczyć się onych, aby niekiedyś tém dokładniey mogli one wypełniać. Pożyteczną także iest rzeczą, aby nie tylko wiedzieli to, co oni sami czynić powinni innym, ale także i to, co się im samym od innych ludzi należy.

NAUKA PIERWSZA.

O powinnościach w społeczności domowey.

Treść. I. *Małżonkowie obowiązani są* 1) *do wzaiemnego siebie kochania*, 2) *do dzielenia pomiędzy*

sobą wszystkiego. Żona ma prawo do rozumney porady, mąż do rozumnych rozkazów. II *Rodzicy powinni starać się*, 1) *o prawdziwe dobro duszy*, 2) *o dobro ciała*, 3) *o zewnętrzne szczęście swych dzieci.* III *Dzieci obowiązane są ku Rodzicom* 1) *do miłości*, 2) *do posłuszeństwa*, 3) *do uszanowania.* IV *Panowie powinni sprawiedliwie, słusznie i przychylnie postępować sobie ze sługami. Słudzy obowiązani są względem panów do posłuszeństwa, do wierności, do uszanowania. Obie strony obowiązane są zachować dokładnie zawartą między sobą umowę.* V *Pokrewni i domownicy do mocnieyszey pomiędzy sobą są obowiązani miłości, ta iednak niepowinna gasić miłości ku innym ludziom.* VI *Osoby nie zostaiące w związkach małżeńskich powinny bydź w pożyciu czystemi.*

Obiaśnienie I. *Powinności Małżonków.* Naród ludzki od naywyższego Twórcy na dwie płci iest podzielony, a to dla płodzenia i wychowania dzieci, tudzież dla wzaiemney pomiędzy sobą miłości. Połączenie dwóch osób mężczyzny i niewiasty w celu płodzenia i wychowania dzieci, tudzież w celu wzaiemney sobie pomocy, nazywa się stanem *Małżeńskim.* Naycelnieysze powinności Małżonków są następuiące:

1) *Małżonkowie powinni się wzaiemnie pomiędzy sobą kochać.* Każdy z nich obowiązany troskliwie starać się o cnotę, zdrowie, sławę, i przyzwoite utrzymanie drugiego, prowadzić z sobą życie spokoyne, zgodne, pobłażaiące. Tego wyciąga natura małżeńskiego stanu, taka iest wola Boga.

2) *Małżonkowie wszystko wzaiemnie dzielić z sobą powinni:* szczęście i nieszczęście, pracę i uciechy. Żadna strona nie może drugiey opuszczać. To wypływa z miłości, którą wzaiemnie sobie winni. Małżeństwo iest nayściśleyszą przyiaźnią. Wszystko więc do czego względem siebie obowiązani są przyiaciele, małżonkowie wzaiemnie czynić sobie powinni.

3) W stanie małżeńskim mąż ma prawo dawania

rozumnych *rozkazów*, żona zaś może tylko *doradzać rostropnie*. Ilekroć albowiem dwie osoby ściśle z sobą związane, przeciwnego są zdania względem kierowania interesów wspólnych; tyle razy dobro domu wyciąga, ażeby iedna z nich ustąpiła, a druga rozkazywała. Mąż ma prawo rozkazywania, ale powinien we wszystkiém zasięgać rady od żony, słuchać iey, zastanawiać się nad nią, przywodzić one do skutku, ieżeli iest rozumną. Żona obowiązana Mężowi rostropney rady udzielać: ieżeli zaś przekonać go nie może, obowiązana bydź mu posłuszną we wszystkich rzeczach, które nie są niesprawiedliwe, ani przeciwne woli Boga. Dwóch Panów mieysca mieć nie może w iednym domu. Paweł Apostoł mówi: „Żony bądź„cie posłuszne mężom, iak przynależy w Panu! „Mężowie kochaycie żony, i nie bądźcie względem „nich ostrymi i przykrymi“ (do Koloss. III. 18-19).

*) Stan małżeński iest stanem prawdziwie szczęśliwym i podobaiącym się Bogu; ieżeli obie strony wzaiemnie ku sobie wykonywaią powinności, i ieżeli wszystko pomiędzy sobą dzielą. Atoli aby używać tego szczęścia małżeńskiego stanu, potrzeba pierwey bydź sposobnym i oraz godnym do przyięcia tegoż szczęścia. Kto nie umie, albo też nie chce porządnie i przyzwoicie pracować, kto nie przywykł do oszczędności, kto iest gniewliwym, skłonnym do kłótni i upornym; ten szczęśliwego małżeństwa spodziewać się nie może.

II. *Powinności Rodziców*. Kiedy taka iest wola Boga ze związku pomiędzy Mężem a Żoną; dzieci spłodzone będą, Małżonkowie zamieniaią się na *rodziców*, zostaną *Oycem* i *Matką*. Ci obowiązani są starać się usilnie o prawdziwe dobro dziatek od siebie spłodzonych.

Wychowywać dzieci, niczém inném nie iest, tylko dzielnie wpływać do tego, ażeby dzieci dobremi i prawdziwie szczęśliwemi w dalszém życiu bydź mogły. To iest powinnością Rodziców. Obowiązani są

przeto 1) Starać się troskliwie *o dusze swoich dziatek.* a) Nade wszystko rozum dziatek potrzebnemi i użytecznemi wiadomościami bydź oświecony powinien. Rodzicy przeto obowiązani są względem religii, obyczaiów, powinności stanu albo sami przez siebie, albo przez wezwane na to osoby, oświecać dziatki swoie. b) Oprócz rozumu potrzeba ieszcze i serce dziatek swoich kształcić, prostować, przyuczać do dobrego, a od złego wstrzymywać; Rodzicy przeto nie maią nigdy dozwalać swoim dzieciom obżarstwa, kłamstwa, próżnowania, kradzieży, uporu i porywczości do gniewu. Powinni raczey wcześnie wezwyczaiać one do umiarkowania, do szczerości, do pracy, do mówienia zawsze prawdy, pobłażania i łagodności. Dla wstrzymywania dzieci od złego, a dla wezwyczaienia ich do dobrego, powinni zaraz z początku łagodnych używać sposobów, iakiemi są: dobry przykład, nauka, upominanie, rozkazy, pilne i dokładne czuwanie nad całém onychże postępowaniem. Jeżeli zaś łagodne sposoby nie wystarczaią, udadź się powinni do surowości. To iest do groźb, karania, i t. d. Jeżeli tego nie czynią; natenczas grzeszą, i ścisły kiedyś Bogu będą zdadź musieli rachunek.

Od umysłu i serca dziatek, zwrócić powinni Rodzicy swoie starania, i 2) *ku ciału* ich także. Powinni więc utrzymywać w całości i chronić od wszelkiey szkody, życie, zdrowie, i członki dzieci swoich. Nie maią więc pozwalać dzieciom takich pokarmów i napoiów, któreby mogły im szkodzić, i prędzey albo poźniey osłabić, lub zniszczyć ich zdrowie.

Nakoniec 3) *obowiązani Rodzicy o zewnętrzne dobra*, i dalsze powodzenia dziatek swoich. To stanie się, kiedy wcześnie wezwyczaią dzieci swoie do pracowitości, oszczędności i cierpliwe o znoszenia innych. Nie zawsze ci Rodzicy są nay ięcey dbałe o powodzenie swych dziatek, którzy im bardzo wiele zostawiaią dostatków: ale ci raczey, którzy w nich

zaszczepiają cnotę i miłość pracy, i wiele pożytecznych rzeczy uczyć ich każą.

Dzieci więc niepowinny się dziwić, ieżeli Rodzicy żadnego bezprawia cierpieć w nich nie chcą, i ieżeli się niekiedy surowiey z niemi obchodzą, i w karności ie utrzymuią. Jest to powinnością, którą koniecznie wykonywać powinni. Pismo święte mówi: „Kto „oszczędza rózgi, nienawidzi syna swoiego: kto go „zaś kocha, ten go rychło i karze. Karzcie dzieci „swoie, ponieważ w tém iest nadzieia. Do czego przy„uczy się dziecię, tego nie porzuci w starości“ (Przysłowia XIII. 24).

III. *Powinności dziatek ku własnym Rodzicom.* 1) *Dzieci obowiązane są do kochania swoich Rodziców.* Niech tylko zastanowią się, iak liczne i wielkie dobrodzieystwa od początku życia aż dotąd od Rodziców swych otrzymały, a znaydą wystarczaiące do ich kochania pobudki.

*) Dzieci, czémże byłyście zaraz po urodzeniu waszém? Stworzeniami potrzebuiącemi wszelkiey pomocy. Bez starania i troskliwości Rodziców, cóżby się z wami stało? Któż wam dostarczał pokarmu i odzienia? Kto czuwał wtenczas nad wami? Czy nagrodziłyście rodzicom waszym za pracę, które dzień i noc dla was ponosili: wiele was pożytecznych nauczyli rzeczy, od wielu was złego wstrzymali, a do wielu wezwyczaili dobrego? Czy za te i za inne ieszcze dobrodzieystwa niepowinnyście bydź im wdzięcznemi? Czy niepowinnyście ich kochać, iako naywiększych dobroczyńców waszych? Czy niepowinnyście chwytać się wszystkich sposobów, dla okazania onym tey miłości w uczynkach? Czy niepowinno bydź naywiększém dla was weselem, każde sprawienie Rodzicóm waszym radości.

2) *Dzieci powinny bydź posłuszne rodzicom.* Jeżeli Rodzice obowiązani są do troskliwego wychowania swych dziatek, do wezwyczaiania ich do dobrego, a do wstrzymywania od złego; iuż tém samém maią zu-

pełną moc rozkazywania onym. Lecz na cóżby się przydały wszystkie rozkazy, gdyby dzieci do posłuszeństwa obowiązane nie były? To posłuszeństwo zmierza do prawdziwego dobra samychże dzieci. Rodzice troskliwe są zawsze o dobro dziatek swoich, i to im tylko nakazuią, co prawdziwie dla nich iest pożytecznem, chociaż dzieci nie poymuią zawsze użyteczności danych sobie rozkazów. Powinny przeto z ochotą i weselem bydź posłuszne swoim Rodzicom.

3) *Dzieci obowiązane są do szanowania swoich Rodziców.* Obowiązani iesteśmy szanować i poważać dobroczyńców i przełożonych naszych, i obowiązani wewnętrzny szacunek i uszanowanie ku nim tłumaczyć zewnętrznemi znakami. Tém bardziey obowiązani iesteśmy do tego wszystkiego ku naywiększym dobrobroczyńcom i ku naturalnym przełożonym naszym. Te powinności przypomina dzieciom Paweł Apostoł, kiedy mówi: „Dzieci bądźcie posłuszne Rodzicom „swoim w Panu: bo to iest sprawiedliwe. Szanuy„cie oyca i matkę: to iest naypierwsze prawo, do któ„rego przyłączona iest obietnica, że wam się będzie „dobrze powodziło, i długo żyć na ziemi będziecie“ (do Efezów VI. 1-3).

*) Do podobnych powinności obowiązane są dzieci ku tym wszystkim, którzy względem nich zastępuią mieysce Rodziców: iakoto ku nauczycielom, opiekunom i t. d. Tych także powinny dzieci kochać, szanować i bydź im posłusznemi.

IV. *Wzaiemne powinności Panów i sług.* Te naycelniey opieraią się na umowie, którą pomiędzy sobą obiedwie strony zawarły. Pan albowiem i sługa zawieraią pomiędzy sobą prawdziwą *ugodę zamiany:* Pan przyrzeka słudze zapłatę, sługa przyrzeka panu wierne odbywanie tych usług, które będą na niego włożone. Obiedwie strony są obowiązane do wiernego i dokładnego wykonywania swoiey umowy. Tego wyciąga miłość bliźniego, tego wyciąga sprawiedliwość. Kto czyni przeciwnie przyrzeczeniu swemu,

wcale nie iest lepszym od każdego innego złodzieia lub oszukańcy.

1) Pan ma prawo rozkazywania: atoli nie może służącemu nic rozkazywać takiego, coby sprzeciwiało się prawu Boskiemu, i nic takiego, czego wykonanie przewyższałoby siły służącego. Względem wszystkich służących powinien bydź zawsze *sprawiedliwym i słusznym.*

Pan obowiązany pomnażać prawdziwe dobro sług swoich, pobudzać ich do wszystkiego dobrego, a od złego wstrzymywać: chorych służących, którzy na usługach iego przepędzili życie lub utracili zdrowie, nie może opuszczać bez pomocy, albo odpychać od siebie. Powinien osobę, maiątek i sławę sług swoich bronić przeciw każdemu niesprawiedliwemu napastnikowi.

2) Sługa powinien pana szanować i poważać iako swoiego przełożonego: korzyści pana swoiego w sposobie prawym pomnażać ze wszystkich sił powinien. Nie tylko więc sam niepowinien panu żadney czynić szkody; ale także odwracać ma szkody zagrożone panu od innych ludzi. Tego chce Bóg, to iest powinnością i cnotą.

Te wzaiemne powinności wynikaią z powszechnego obowiązku prawdziwey miłości bliźniego. Wszystko, czego żądacie, aby wam ludzie czynili, czyńcie także z waszey strony ludziom.

Wielki nauczyciel chrześciiańskiey religii Paweł Apostoł, tak panom iako i sługom wystawia ieszcze nowy powód do dokładnego wykonywania wzaiemnych ku sobie powinności. *Mówi bowiem naprzód:* „Pa„nowie! postępuycie dobrotliwie ze swymi sługami! „Pamiętaycie, że wy także macie Pana w niebie, u „którego nic nie znaczy wziętość żadney osoby.“ *Mówi powtóre:* „Słudzy bądźcie posłuszni panom ziem„skim ze wszelkiém uszanowaniem w prostocie serca, „iak gdybyście samemu Chrystusowi służyli. Wola „panów niech będzie dla was wolą Boga; służcie

„przeto z ochotą! Nie tak iesteście sługami ludzi, iak „raczey sługami Boga: a ieśli dobrze czynicie, dosta„niecie od Pana, to iest od Boga nagrodę“ (do Efezów VI. 5-9).

V. *Powinności pokrewnych i domowników.* Nie można szkodzić nikomu, a wszystkim raczey potrzeba dobrze czynić ile iest w mocy naszey. Tymczasem znayduią się ludzie, z którymi nayczęściey obcuiemy, a którym dla tego samego nayczęściey szkodzić, lecz także i naywięcey bydź pożytecznymi możemy. Takiemi są Bracia i Siostry, domownicy i zpokrewnieni, Tu istotną iest 1) powinnością, *abyśmy tych celnieyszą kochali miłością*, którzy nam są bliższymi, i z którymi nas ściśleysze łączą węzły. Gdzież w rzeczy samey ludzie szukać naycelniey pomocy i wsparcia powinni? Gdzież mogą mieć naysłusznieyszą nadzieię otrzymania onych? W blizkości czy w oddaleniu: atoli pamiętaycie:

2) Iż dla tey miłości nie można nigdy *o drugich zapominać ludziach:* bo inni ludzie pomimo to są zawsze naszymi bliźnimi. Szczególnieysza ku pokrewnym młość nic szkodzić nie powinna powszechney wszystkich ludzi miłości.

VI. *Obowiązek czystości w wolnym stanie.* Stan małżeński iest w naywyższym stopniu pożyteczny dla ludzi. Małżonkowie połączonemi siłami z większą łatwością pomnażać mogą tak doczesne, iako i wieczne dobro swoie. Atoli stan małżeński ma także swoie ciężary, które małżonkowie wspólnie dźwigać powinni. Teraz uważaycie, coby się stało ze światem, ze społecznością ludzką i z dziećmi; gdyby osoby nie będące w związkach małżeńskich równie poufale mogli ze sobą obcować, iak osoby w tych związkach zostaiące. Żaden naówczas nie chciałby wnyśdź w śluby małżeńskie, żaden ciężarów i powinności tego stanu dźwigać. Każdy szedłby za chucią swoią. Na to nie może Bóg pozwolić. Poufałe obcowanie pozwolone iest tylko osobom po zawarciu ze sobą związków małżeńskich,

osobóm zaś wolnym nazawsze iest zabroniono. To ostatnie *nazywa się nieczystością.* A nieczystość zawsze iest grzechem.

1) *Grzechem* iest przeto a), kiedy osoby wolne i niepołączone ze sobą związkiem małżeńskim, *obcuią ze sobą poufale.*

b) *Grzechem* iest, kiedy osoby takie tego zabronionego życzą sobie obcowania: czego albowiem nie godzi się czynić, tego się i pragnąć nie godzi.

c) *Grzechem nakoniec,* kiedy dobrowolnie *wprawiaią się w takie okoliczności*, w których bardzo łatwo do nieczystości nakłonionym bydź można. Kto powinien unikać grzechu, ten powinien unikać także i bliskiey sposobności do grzechu.

Z drugiey strony 2) powinnością iest osób od małżeństwa wolnych: a) aby troskliwie strzegły czystości swoiey: b) aby przytłumiały w sobie natychmiast wszystkie myśli i żądze nieczyste: c) aby unikały wszystkich okazyy, gdzie ich czystość byłaby wystawiona na niebezpieczeństwo, i aby chroniły się wszelkiego rodzaiu zwodzicielów.

Młodzieńcy i panienki! nic takiego nie czyńcie potaiemnie, o czémby każdy nie mógł wiedzieć. Nic nie czyńcie takiego, czegobyście się wstydzić musieli, gdyby się o tém dowiedziały poważne i cnotliwe osoby, rodzice albo nauczyciele wasi. Paweł mówi: „Porubstwo i „wszelka nieczystość albo łakomstwo niechay pomiędzy „wami, iak przystoi na chrześciian, nie będzie ani mianowane. Lekkomyślność, gniew, niegodziwe żarty, niechay „nie będą między wami znane: bo w samey rzeczy nie „są godne dostoyności waszey. Wiedzcie albowiem, „iż żaden człowiek nieczysty nie będzie miał uczestnictwa w królestwie bozkiém“ (do Efezów V. 3—5).

Pamiętaycie, że nieczystość zawsze iest znieważeniem człowieka: „Jesteście świątynią Boga, a ta „świątynia psuie się przez nieczystość. Ciało nie iest „przeznaczone dla rozpusty, należy raczey do Pana, „który go kiedyś wskrzesi“ (1. do Koryntyan III. 16).

Niech będzie czyste wasze serce, wasze usta, wasze postępowanie.

Przykłady. I. Tobiiasz młodszy, nie z lubieżney chuci, lecz maiąc w sercu Pana, wstąpił ze Sarą w związki małżeńskie. Do tego stanu sposobił się przez czyste i bogoboyne pożycie. Małżeństwo iego było także szczęśliwe i błogosławione od Boga (xięga Tobiiasza VI).

II. *Godnym przykładem naśladowania* dla Rodziców, był *starszy Tobiiasz*, który z chwalebną gorliwością starał się tak o duchowne iak i o doczesne dobro swoiego syna (xięga Tobiiasza IV). Przeciwnie *przestrzegaiącym* przykładem nieprawego pobłażania dzieciom swoim iest Heli, który im nigdy z ostrością nie wyrzucał ich przestępstwa, ale raczey zawsze w sposobie zbyt łagodnym wystawiał (1. xięga królewska II).

III. *Przykładem* 1) *godnym naśladowania* dla dzieci, iest Józef Egipcki, który oycu swoiemu we wszystkiém był posłuszny (1. Moyżesza XXXVII): świetnieyszym iest nierównie *Chrystus Jezus*, o którym Ewangeliia mówi, że był posłuszny swoim rodzicom (u Łukasza II. 51).

Przykładem 2) *ku przestrodze* iest Absalon, który zbuntował się przeciwko oycu swoiemu, i za to zginął nieszczęśliwą śmiercią (2. xięga królewska XV).

IV. Przykładem *dla sług* iest Eliezer. Abraham pan iego rozkazał mu iechać do Mozopotamii i ztamtąd oblubienicę dla syna swego sprowadzić. Jakkolwiek trudną i zawikłaną była ta sprawa, sługa atoli wiernie z dobrym skutkiem oney dokonał. Lecz za to skłonił ku sobie bardziey niż pierwéy serce pana swoiego (1. xięga Moyżesza XXIV). *Onesim* był sługą bardzo niewiernym Filemona pana swoiego. Lecz skoro Paweł Apostoł nawrócił go do chrześciiańskiey religii, stał się natychmiast wiernym sługą (list Pawła do Filemona).

V. Przykładem dla bezżennych iest *Józef w Egi-*

pcie, który lubieżney ułudzeniem niewiasty oparł się bardzo dzielnie. *Zuzanna* także przez srogie groźby zwodzicielów swoich, którzy oraz poważnymi byli sędziami, nie dała się nakłonić do sweywoli.

Powtórzenie przez pytania. Kiedy w gospodarstwie znayduią się rozmaite zatrudnienia, czy nie korzystną iest rzeczą, aby te zatrudnienia pomiędzy różne podzielone były osoby? Któż powinien przyiąć na siebie trudnieysze, i wydarzaiące się pospolicie za domem, kto łatwieysze i w samym domu odbywać się maiące? Czy mąż? Czy żona? Jaki iest cel małżeńskiego stanu? Jakie powinności małżonków? Jakie są osobne powinności męża i żony? Kiedy małżonkowie potomstwem obdarzeni zostaną, iakie są ich powinności względem dziatek? Co się rozumie przez wychowanie dzieci? Jakich środków powinni używać rodzicy, aby dobrze wychowywali dziatki swoie. Jak mogą błądzić rodzice w wychowaniu dziatek? Jakie powinności wykonywać maią dzieci względem swych rodziców? Co ich wzbudzić powinno do miłości, do uszanowania, do posłuszeństwa ku rodzicom? Czy panowie podług upodobania obchodzić się mogą ze swemi sługami? Do czego pan obowiązany względem sługi swoiego? Do czego sługa względem pana? W iakim widoku chrześciiański sługa powinien oglądać służbę swoię? Domownicy do czego względem siebie wzaiemnie są obowiązani? Czy miłość, którą pokrewni okazywać sobie powinni, może wygasić miłość ku innym ludziom? Czy osoby nie połączone ze sobą małżeńskiemi ślubami równie poufale ze sobą mogą obcować, iak osoby żyiące w związkach małżeńskich? Czy to poufałe obcowanie iest grzechem? A ieżeli iest grzechem, czy można go choć sercem tylko pragnąć?

Nauka druga.

O powinnościach w towarzystwie cywilném.

Treść. 1. *Osoby trzymaiące zwierzchność, obowiązane są do pomnożenia szczęścia sobie uległych*

w sposobie rostropnym, i przez użycie prawych środków. II. *Osoby uległe powinny szanować zwierzchności swoich zwierzchników, bydź posłusznymi wydanym przez nich ustawom i rozrządzeniom.*

Obiaśnienie. Poprzednie wyobrażenia. Bez pracy mała tylko liczba osób żyć może, tych nawet życie nędzne iest i bardzo niedostatne. Przez pracę wszystkie owocy i inne płody ziemskie bywaią rozmnażane, poprawiane, i bardziey usposobione do użycia ludzkiego.

Atoli ieżeli nie maią pewności, że to wszystko cokolwiek pracą pozyskaią, przy nich nazawsze pozostanie: ieżeli pracy ciągnąć nie mogą w spokoyności i bezpieczeństwie, od niesprawiedliwych napaści ludzi złośliwych; chęć do pracy bardzo w nich będzie słabą. *Bez zupełnego bezpieczeństwa maiątku i osoby* nie mogą i nie chcą ludzie pracować.

Gdzie ludzie sami sobie wymierzaią sprawiedliwość i przemoc odpieraią przemocą; tam żadne bezpieczeństwo znaydować się nie może.

Jeżeli przeto ludzie chcieli bydź prawdziwie bezpiecznymi; przymuszeni byli koniecznie do ustanowienia nad samymi sobą zwierzchników, i do połączenia się w *towarzystwa cywilne.* To było nieuchronnie potrzebne do ugruntowania i wzmocnienia tak zupełnego ich bezpieczeństwa, iako i prawdziwey szczęśliwości. Przez to wykonali także i wolą Boga.

Oprócz tego znayduie się bardzo wiele rzeczy osobom szczególnym bardzo korzystnych, lecz których też szczególne osoby same do skutku przyprowadzić nie mogą: iakoto, wielkie robione drogi, rzeki uięte tamami i t. d. Już zaś co dla szczególnych osób trudno iest i prawie niepodobno do wykonania, to ludzie połączonemi siłami łatwo sprawić mogą. W tém znowu znayduie się druga przyczyna, dla których ludzie w społeczeństwa cywilne połączyć się musieli, a ta iest: aby *powszechne dobro połączonemi siłami* s tym lepszym pomnażali skutkiem. Cel przeto, dla któ-

rego wiele familiy łączy się razem pod iedną wspólną zwierzchnością, iest nayceluiey *dwoisty:* a) zapewnienie bezpieczeństwa osób i maiątku każdemu: b) pomnażanie pospolitego dobra połączonemi siłami. Oba te cele są prawdziwie dobre, pożyteczne ludziom, podobaiące się Bogu. Stąd także łatwo bardzo wyprowadzić można powinności zwierzchników ku uległym sobie, tudzież powinności osób uległych ku zwierzchnikóm.

1. *Zwierzchnicy obowiązani są do pomnażania pospolitego dobra osób uległych sobie.* a) Zwierzchnicy na to są zaiste od ludzi wybrani, ażeby pomnażali prawdziwą ich szczęśliwość. Kiedy społeczeństwa cywilne pierwszy raz się łączyły; przeniesły na tego, którego naymędrszym i naywalecznieyszym bydź zdały, władzę rządzenia sobą, kierowania całém społeczeństwem, poddały się iemu i niemal do niego mówiły: będziesz nad nami panował, będziesz się o nas starał, będziesz pomnażał szczęście nasze; twoich wyroków stanowimy słuchać. b) Urzędnicy na to są postanowieni od Boga, ażeby dobro uległych sobie osób w rostropnym i sprawiedliwym pomnażali sposobie.

Atoli tę szczęśliwość sami iedynie zwierzchnicy i przełożeni nie potrafiliby z dobrym skutkiem pomnażać. Potrzebuią koniecznie pewnych organów narzędzi i osób, że tak rzekę pośrzednich, przez których pospolite w społeczności dobro w sposobie pewnym, a oraz bardzo prędkim utrzymywać w całości i pomnażaćby mogli. W towarzystwie przeto cywilném potrzebna iest koniecznie: 1) *Władza prawodawcza*, toiest ktoś taki, któryby przepisywał wszystkim, co czynić maią dla dobra pospolitego. Potrzeba koniecznie:

2) Aby tam znaydowali się *sędziowie*, niesnaski i kłótnie, pomiędzy członkami społeczeństwa powstałe, mądrze rozstrzygaiący, wymierzaiący sprawiedliwość każdemu, zbrodnie szkodliwe społeczeństwu karzący. Potrzeba nakoniec:

3) Aby znaydowała się *wykonawcza władza* przy-

prowadzaiąca do skutku wyroki sędziów, które inaczey nieby nie znaczyły zupełnie.

4) *Siła zbroyna* przeznaczona ku obronie kraiu, i ku utrzymaniu zewnętrznego bezpieczeństwa.

5) *Stan nauczycielów*, oświecaiących w nayważnieyszych rzeczach obywateli.

6) *Niżsi i wyżsi różnego rodzaiu urzędnicy:* iedni pod dozorem drugich zostaiący, aby błędy iego tém pewniey przez drugiego poprawione bydź mogły.

*) Już zaś aby te wszystkie osoby maiące w szczególnieyszym dozorze dobro społeczeństwa, utrzymywane bydź mogły, trzeba koniecznie: ażeby członki społeczeństwa tegoż, na opędzenie kosztów pewne czyniły składki: te nazywaią się publicznemi podatkami.

II. *Poddani obowiązani są do posłuszeństwa ku zwierzchnikom swoim, i oraz do szanowania onych.* Powinni przeto zawsze 1) wykonywać ustawy, a wykonywać wtenczas nawet, kiedy to wykonywanie połączone iest z trudnościami. Tego wyciąga pospolite dobro.

2) Obowiązani są niesnaski i kłótnie, pomiędzy sobą powstałe, przed władzę nieść sądową, czekać na iey wyroki, i do nich się zupełnie stosować.

Obowiązani są 3) słuchać rozkazów zwierzchnika, pomagać czynnie do przyprowadzenia onych do skutku: nie mogą wstrzymywać ukarania złoczyńców, dawać opieki zbrodniarzom, powinni przed sądem zawsze prawdę mówić.

Obowiązani są 4) do składania wiernie podatków, na wydatki kraiu nieuchronnie potrzebnych.

Obowiązani są 5) w obronie kraiu albo sami osobiście stawać, albo utrzymywać nakładem swym potrzebną do tego siłę zbroyną.

Obowiązani są nakoniec 6) wpływać we wszystkich częściach do pomyślności kraiowey, a przez wierne wykonywanie powinności stanu własnego pomnażać dobro publiczne.

To wszystko iest nieuchronnie potrzebném, bo

inaczey szczęśliwość publiczna ani bydź utrzymaną, ani pomnażaną z dobrym skutkiem nie może. Tegoż samego naucza także Paweł Apostoł: „Każdy niech „będzie posłuszny zwierzchności: bo zwierzchność „iest ustanowiona od Boga. Kto przeciwko niey po„wstaie, powstaie przeciwko rozrządzeniu Boga; a kto „to czyni, ściąga sam na siebie zasłużoną karę. Po„winnością iest przeto ulegać powadze zwierzchności, „nie tylko przez *boiaźń kary*, ale także i z przekonania „*własnego sumnienia*. Z tey przyczyny powinniście „także podatki wiernie wypłacać: ponieważ zwierz„chność iest ministrem Boga obowiązanym poświęcić „się zupełnie powinnościom stanu własnego“ (do Rzymian XIII. 1—7).

Przykłady. I. *Ku naśladowaniu*. Pierwsi chrześciianie naylepszymi oraz byli obywatelami i naywiernieyszymi poddanymi, chociaż pod zwierzchnością zostawali pogan. Zachowali dokładnie wszystkie ustawy cywilne, skoro te nie sprzeciwiały się prawu bozkiemu.

II. *Ku przestrodze*. 1) Żydzi zbuntowali się przeciw cesarzowi rzymskiemu. Takowy bunt ukończył się zupełném zburzeniem ich stolicy i śmiercią wielu tysięcy zuchwałych buntowników. 2) W wieku reformacyi wiele miast i wiele wsi chciało się oswobodzić od posłuszeństwa prawych rządców swoich; ale zuchwały ich zamiar smutny odebrał koniec. 3) Podobnie odmiana rządu we Francyi pociągnęła za sobą wiele straszliwych nieszczęść i wiele zbrodni okropnych.

Powtórzenie przez pytania. Co sądzicie, gdyby wszyscy ludzie byli równymi, czy długo zostawaliby pomiędzy sobą w pokoiu? Gdyby każdy podług upodobania mógł bydź sędzią swey własney sprawy, czy to nie pociągnęłoby naywiększych zaburzeń i bezprawia? Gdyby każdy starał się iedynie o samego siebie, czyliż społeczność ludzi mogłaby się długo utrzymać? Czy przeto zwierzchność iest nieuchronnie potrzebną? Do czego właściwie przeznaczona iest każda zwierzchność? Czy nie dla tego ustanowiona zo-

tała, aby czuwała nad dobrem swoich poddanych? Jakie więc są obowiązki zwierzchności? Jakie są powinności poddanych względem urządzeń prawey zwierzchności? Czy wypłacanie podatków publicznych iest obowiązkiem sumnienia?

NAUKA TRZECIA.

O powinnościach w społeczności kościelney.

Treść. I. *Przełożeni kościoła obowiązani są* 1) *do wydawania takich urządzeń, iakie dobru wiernych duchownemu prawdziwie są pożyteczne.* 2) *Obowiązani do nauczania praw religiynych, do cieszenia przez nię umysłów, do zachęcania ku dobremu, do wstrzymywania od złego,* 3) *do udzielania sakramentów, do sprawowania uroczystego nabożeństwa.* II. *Wierni obowiązani* 1) *bydź posłusznymi urządzeniom, przełożonym kościoła.* 2) *Do słuchania i wykonywania opowiadaney przez nauczycielów nauki.* 3) *Do czynienia potrzebnych nakładów na utrzymanie nauczycielów religii, i sprawowanie uroczystego nabożeństwa.* III. *Wszyscy wierni powinni wzaiemnie kochać się między sobą, ale razem wszystkich nienależących do swey wiary, nie mogą od miłości swoich wyłączać.*

Obiaśnienie. Wiecie, że Jezus Chrystus nauczył ludzi sposobów, iakby moralnie stać się tu mogli dobrymi, aby w wieczności szczęśliwymi byli. Chciał oraz, ażeby ta nauka utrzymywała się, rozszerzała i skutkiem samym wykonywana była. Do tego celu użył także naystosownieyszych śrzodków. Ustanowił mężów, którzyby iego naukę opowiadali, tłumaczyli, rozszerzali, a przez nię obyczayność statecznie pomiędzy ludźmi utrzymywali. Chciał, ażeby to ustanowienię, nie przez czas tylko nieiaki, ale raczey trwało na wieki: bo zawsze ważną i koniecznie potrzebną iest rzeczą, ażeby obyczayność wiecznie pomiędzy ludźmi panowała. Obiecał także to ustanowienie wspierać

nazawsze pomocą swoią. Przed odeyściem swoiém z tego świata, powiedział uczniom swoim: „Idźcie nauczay„cie wszystkie narody, chrzciycie ie w Imie Oyca, Syna „i Ducha świętego, i nauczaycie ich wykonywać to „wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ia ie„stem z wami po wszystkie czasy aż do skończenia „świata“ (u Mateusza XXVIII).

Jeżeli z tego widoku będziemy uważali kościół Jezusa Chrystusa; łatwo poznamy powinności, które przełożeni kościoła względem wiernych, wierni zaś względem przełożonych, wykonywać powinni.

I. *Powinności przełożonych.* 1) Przełożeni obowiązani są *nauczać* wiernych, iakim sposobem staćby się mogli prawdziwie moralnie dobrymi. W tym celu powinni im opowiadać, tłumaczyć, obiaśniać naukę Jezusa Chrystusa; tudzież okazywać, iakim sposobem ta nauka w rozmaitych stosunkach i okolicznościach wykonywana bydź może. 2) Drugą ich powinnością iest *wydawać takie ustawy* i rozrządzenia, któreby obyczayność pomiędzy ludźmi utrzymywały i rozszerzały, urządzenia wstrzymuiące ludzi od złego, a zachęcaiące do dobrego. 3) Obowiązani są *podawać wiernym śrzodki*, ułatwiaiące onym tak wykonywanie dobrego iak poprzestanie złego; tudzież nauczać ich dobrego i skutecznego używania tych śrzodków. Takiemito śrzodkami są *sakramenta* święte, przez które łaska bozka udzielana wiernym zostaie.

II. *Powinności wiernych.* Naprzód, ieżeli powinnością iest przełożonych, ażeby opowiadali naukę Jezusa Chrystusa; musi bydź 1) koniecznie *powinnością* wiernych, aby *słuchali tey nauki*, *przyymowali* ią z dobrém sercem, i do pożycia swego stosowali onę. Powtóre, ieżeli powinnością iest przełożonych wydawać urządzenia do utrzymania i rozszerzenia pomiędzy ludźmi obyczayności służące; musi bydź także 2) *powinnością wiernych*, *aby dokładnie zachowali też ustawy*, nie tylko co do litery, lecz bardziey co do umysłu: przez to prawdziwa cnota i obyczayność *wzrastaćby* między

ludźmi mogły. Nakoniec ieżeli przełożeni obowiązani wiernym sakramenta święte udzielać, i w imieniu onych publiczne nabożeństwo sprawować; *wierni także* 3) *obowiązani bydź muszą* do przyymowania, *w sposobie przyzwoitym, tych sakramentów*, do uczęszczania na uroczyste nabożeństwo, do niesienia wszelkiey pomocy, aby tak przełożeni przystoynie utrzymywani bydź mogli, iako też i publiczne nabożeństwo w sposobie budującym i z przyzwoitą okazałością sprawowane było.

Widzicie, iak ważny iest cel, do którego dążą przełożeni kościoła; widzicie, że bez prawdziwey cnoty i uczciwości nie możecie tu na ziemi bydź spokoynymi, ani w wieczności zupełnie szczęśliwymi; widzicie, że obyczayność iest głównym celem i rzeczą nayistotnieyszą w ludzkiey naturze, przymiotem nayszanownieyszym w człowieku; łatwo możecie przeniknąć, że bez obyczayności natura ludzka straciłaby zupełnie wrodzoną swoię dostoyność. Czyliż więc nie sądzicie, że stan, który do tego celu skutecznie dopomaga, stara się rozszerzyć po świecie panowanie obyczayności i cnoty, godzien iest wysokiego szacunku i głębokiego uszanowania? Zaiste czyliż człowiek okazuiący wam, iak się stać możecie dobrymi i przyiemnymi Bogu, nie wart wdzięczności i poważania? Czyliż ta wdzięczność i to poważenie nie powinny podwoić się naówczas, kiedy on powinności swoie dokładnie i wiernie wykonywa?

Kiedy Chrystus wysyłał uczniów swoich dla rozszerzenia swoiey nauki, powiedział do nich naówczas: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną „gardzi. Godzien iest robotnik swoiey zapłaty“ (u Łukasza X. 7. 16). Paweł Apostoł mówi: „Któż u„prawia winnicę a z niey nie pożywa owoców? Któż „pasie trzodę a nie używa iey mleka? Czyliż to iest „szczególnie zwyczayną między ludźmi słusznością? „czyliż nie iest oraz wyraźném urządzeniem samego „Boga? Czyliż wyraźnie prawo nie mówi; Nie zawią-

„zuy gęby wołowi młócącemu? Czyliż Bóg w tym „wyroku samych miał tylko wołów na celu? Albo „raczey, czy całe prawo nie iest dla nas ludzi? Dla „nas bez wątpienia. Kto uprawia rolą, kto młóci „ziarno, może mieć nadzieię, że będzie z niego po„żywał. Kto zasiewa pokarm duchowny, czy wiele „za to odbiera, kiedy odbiera pokarm ciała?“ (1. do Koryntyan IX). Kto szacuie religiią, ten będzie także szacował i Nauczycielów religii. Kto szczerze pragnie ukształcenia serca swoiego, i udoskonalenia swey duszy; ten zaiste raduie się, kiedy znaydzie bezpiecznego przewodnika w swey sprawie, korzysta z iego nauki, idzie za iego poradą.

Kto gardzi Religiią, ten będzie także i Nauczycielami iey gardził. Kto niechętnie słucha prawa Boskiego, ten nienawidzieć będzie opowiadacza tegoż prawa. Kto ulega zbrodni iakowey, temu bydź przyiemno nie może, kiedy słuchać musi gorzkich za tę zbrodnią wyrzutów. Herodias żyiąca w cudzołóstwie, nie mogła cierpieć Jana Chrzciciela, gromiącego nieprawe iey pożycie (u Marka VI. 17-26).

III. *Wzaiemne powinności Chrześciian iednych ku drugim.* 1) *Miłość.* Jeżeli Chrześciianie iuż iako ludzie wszyscy się miłować powinni; tém bardziey powinni iako uczniowie Jezusa Chrystusa, który wyraźnie świadczył: że miłość iest cechą, po którey naycelniey poznawać Uczniów Jego należy. Wszyscy także wspólnie obowiązani są zmierzać do głównego Religii celu, którym iest utrzymywanie i pomnażanie obyczayności. Żaden niepowinien drugiemu do dobrego przeszkadzać, żaden wstrzymywać drugiego od wykonywania istotnych obowiązków Religii; wszyscy raczey wzaiemnie zachęcać się i dopomagać sobie do tego celu powinni. Jesteśmy wszyscy iednego ciała członkami.

2) *Miłość i cierpliwe znoszenie niechrześciian.* Ludzie inney religii są także ludźmi i dziećmi Boga; powinniśmy więc i onych kochać, powinniśmy cierpli-

wie i z pobłażeniem ich znosić; nie możemy onych ani potępiać, ani nienawidzieć, ani prześladować.

* * *

Jeżeli rozszerzenie obyczayności głównym iest celem Chrześciiańskiego Kościoła: ieżeli ustawy i rozrządzenia kościoła do tego iedynie celu zmierzaią; ważną bardzo iest rzeczą, ażebyśmy poznali, które to urządzenia rzeczywiście kościół uczynił, i iakim sposobem ich zachowanie wpływa do wzrostu obyczayności i poświęcenia wiernych.

Główne przykazania kościelne są następuiące: I. Nakazane od kościoła *dni uroczyste obchodź z powinném uszanowaniem.* II. *W niedziele i święta* słuchay nabożnie mszy, *znayduy się na uroczystém nabożeństwie!* III. *Zachoway wyznaczone od kościoła posty*, toiest w piątki i soboty wstrzymuy się od iedzenia mięsa. IV. *Spowiaday się raz przynaymniey w rok* przed własnym twoim Pasterzem, i raz przynaymniey w rok około *Wielkieynocy* przystępuy *do stołu pańskiego.* V. Wstrzymay się *od god weselnych* w wyznaczone od kościoła czasy.

Przez *pierwsze* i *drugie* przykazanie wyznacza kościół *czas do wspólnego i uroczystego nabożeństwa:* przez *trzecie czas do pobożney spokoyności*, do zaprzenia samego siebie i do zebrania umysłu: a przez *czwarte czas do przyymowania sakramentów* pokuty i ciała pańskiego.

We wszystkich tych przykazaniach panuie ogólny zamiar wytępienia tego, co iest złém, a pomnożenia tego, co iest dobrém prawdziwie.

I. Kościoł nakazuie, ażeby we dni wyznaczone gromadzili się wierni, uwielbiali wspólnie Naywyższego, przypominali sobie Jezusa Chrystusa wzór naypięknieyszey cnoty i świątobliwości prawdziwey. Chce, aby w tych dniach przedstawiano ich umysłowi nayważnieysze prawdy Religii, tłumaczono im istotne powinności i naydzielnieyszemi pobudkami zapalano ku

dobremu ich serce. Któż tu nie uzna zamiaru wzmocnienia i doskonalenia ludzi coraz więcey w cnocie?

Któż z wiernych tego urządzenia ku wzaiemnemu zbudowaniu przeznaczonego nie zechce z wdzięcznością używać? *Kto z Boga iest, słucha ochotnie słowa Bożego.*

Aby zaś wierni bez wszelkiey przeszkody i roztargnienia w kształceniu swego umysłu oddadź się wtenczas mogli, wyciąga kościoł: aby od wszelkich ciężkich i niewolniczych wstrzymywali się robot.

II. Kościoł nakazuie daley: ażeby wierni w pewne dni, nazwane szczególniey dniami pokuty lub *postu*, wstrzymywali się od pewnych rzeczy, które kiedy indziey zupełnie są godziwe. Chce, ażeby wierni pokarmu i napoiu nayściśleysze wtenczas zachowali umiarkowanie, i wstrzymywali się od publicznych rozrywek.

Zamiar kościoła dąży tu naycelniey do tego, aby Chrześciianie przypominali sobie obowiązek zaprzenia się samego siebie, i do nich wezwyczaiali się: aby poskramiali zmyślności swoie, wstrzymywali nieumiarkowaną chciwość pokarmów i napoiów, i tym sposobem osłabiali pożądliwość gwałtownie do grzechów unoszącą. Umysł tego prawa dąży naycelniey do poskromienia namiętności i umartwienia złych chuci, i przez nie naypewniey osiągniony zostanie. Kościoł zabrania wtenczas używania mięsnych pokarmów, i pozwala tylko iednego przez dzień do sytości iedzenia. Zamiar atoli iego wyżey nierównie idzie. Wstrzemięźliwość od pokarmów przypomina każdemu z nas wyższą powinność poskramiania w nas wszelkiego zbytecznego uniesienia zmyślności; powinniśmy wkładać wędzidło na skłonności i skażenie serca naszego, i opierać się wszelkim ponętom do grzechu. Kto poskramia swe namiętności, ten zapewne od wielu wstrzyma się złego. Post ciała może i powinien nas prowadzić do wyższego nierównie duchownego postu.

III. Kościoł nakazuie, aby każdy z wiernych raz w rok przynaymniey spowiadał się swych grzechów

własnemu Kapłanowi, który iest iego pasterzem, i podobnie raz przynaymniey w rok około wielkieynocy przystępował do stołu pańskiego. To *podwóyne* przykazanie względem przyymowania sakramentów, wiele bardzo wpłynąć może do pomnożenia w wiernych prawdziwey świątobliwości i cnoty.

1) *Spowiedź coroczna.* Znayduią się ludzie nie zastanawiaiący się nigdy nad stanem duszy swoiey, nie wglądaiący nigdy we własne sumnienie, nie wstrzymuiący się nigdy na drodze grzechów, lecz raczey lekkomyślnie coraz nią daley postępuiący. Tych także wyraźnym swoim rozkazem chciał kościoł koniecznie pobudzić, aby raz przynaymniey w rok zastanowili się nad stanem swoiey duszy, i rany swego sumnienia własnemu odkryli Pasterzowi. To przykazanie powinno podadź sposobność i pobudkę do cofnienia się z niebezpieczney drogi grzechu. Dobrzy i bogoboyni chrześciianie nie potrzebuią tego zachęcania do pokuty; zgłębiaią raczey dosyć często serce swoie, a ieżeli go znaydą skażoném, staraią się zaraz o oczyszczenie iego.

2) *Wielkonocna kommunitia.* Chrystus wyraźnie oświadczył: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że „ieżeli nie będziecie pożywali ciała syna człowieczego, „i nie będziecie pili krwi Jego, nie utrzymacie w sobie „życia“ (u Jana VI. 54). Już zaś ponieważ znowu nadarzyć się mogą oziębli chrześciianie, bardzo rzadko wykonywaiący ten rozkaz Jezusa Chrystusa; z tey przyczyny wyznaczył Kościoł czaś, w którymby wszyscy wierni stawali się uczestnikami tego boskiego pokarmu. Przez Sakrament pokuty grzesznicy od nieprawości swoich oczyszczonymi bydź maią, przez Sakrament ciała Pańskiego nabywaią dobrzy większey mocy w dobrém.

Każde przykazanie kościelne opiera się na przykazaniu samegoż Jezusa Chrystusa; kościoł wyznacza tylko powszechnie nieco dokładniey czas, w którym rozkaz Jezusa Chrystusa bydź wykonany powinien.

Jezus Chrystus chciał, abyśmy się wzaiemnie budowali, i do uwielbiania Boga zachęcali. Kościoł wyznaczył pewne dni do zbudowania i zachęcania tego.

Jezus Chrystus chciał, abyśmy przez wstrzemięźliwość i wstrzymanie się od uciech i rozproszenia nabierali niekiedy ducha pokuty i pobudzali do zwrócenia na samych nas uwagi; Kościoł wskazuie nam czasy, w których to wszystko nayłatwiey wykonane bydź może.

Jezus Chrystus chciał, aby każdy korzystał z ustanowioney od niego sakramentalney pokuty, i dzielnego śrzodka zbawienia, podanego w sakramencie ołtarza, nayskuteczniey używał; kościoł przeznaczył czas w którym oboie stać się miało od wszystkich wiernych.

Przykłady. I. Kościoł ieszcze od czasów Apostolskich wiele wydał rozrządzeń dla duchownego pożytku i dla zbawienia wiernych, iak to okazuie się z dzieiów Apostolskich XV. 28. i z historyi wieków poźnieyszych.

II. Kościoł w urządzeniach swoich bardzo wiele odmian uczynił, kiedy tego pożytek i dobro wyciągało wiernych, a byłoby przesądem i bezrozumem, gdyby kto chciał się opierać pożyteczniejszym i zbawienniejszym urządzeniom kościoła. Znamy wszyscy, iakie odmiany uczynione zostały od kościoła względem dni świętych i postu.

III. W rzeczach nie stanowiących istoty chrześciiaństwa, *np.* w zewnętrznem nabożeństwie, w postach i t. d. zawsze może kościoł czynić stosowne do okoliczności odmiany.

Powtórzenie przez pytania. Jakie miał zamiary Jezus Chrystus w ustanowieniu swego kościoła? Jakie są powinności przełożonych tego kościoła? Do czego zmierzaią wszystkie ustawy kościelne? Które są nayznakomitsze przykazania kościoła? Do czego właściwie przełożeni kościoła używaią swey mocy wydawania ustaw? Jakie są powinności wiernych względem przełożonych kościoła?

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEY.

NAUKA
WIARY I OBYCZAIÓW
CHRZEŚCIAŃSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ TRZECIA
NAUKA O SRZODKACH CNOTY.

NAUKA WIARY I OBYCZAIOW CHRZEŚCIIANSKO-KATOLICKIEY RELIGII.

CZĘŚĆ III. NAUKA O SRZODKACH CHRZESCIIANSKIEY CNOTY (ASCETICA).

O ŚRZODKACH CNOTY W OGÓLNOŚCI.

Bóg chce, ażeby ludzie dobrymi, świętymi i szczęśliwymi byli. Znacie iuż powinności, do których wykonywania obowiązani iesteście; ieżeli chcecie stać się dobrymi, świętymi, a przez to szczęśliwymi. Nieprzerwane usiłowanie w wykonywaniu tych powinności, nazywa się *cnotą*. Któż tego nie wie, że wykonywanie tych powinności z wielkiemi bardzo często połączone iest trudnościami? Któż tego nie wyzna, że w wykonywaniu powinności słabym częstokroć i leniwym iest człowiek?

Po mądrym i dobrotliwym Bogu spodziewać się pewnie należy, że podał ludziom stateczne *śrzodki*, za pomocą których trudne nawet częstokroć swe powinności wykonywać potrafią. O tych śrzodkach mówić teraz będziemy.

Człowiek znayduie w sobie wiele sił przyrodzonych. Te siły rozmaitemi śrzodkami mogą bydź kierowane ku dobremu, i w dobrém wzmocnione. To wszystko poczytać można za *śrzodek cnoty*, co wykonanie cnoty *podobne i łatwe nam czyni*, co dobre zamia-

ry w sercu naszém obudza, utrzymuie, ożywia i umacnia.

I. *Bóg* ze swoiey strony dopomaga dzielnie ludziom przez łaskę, aby się stali cnotliwymi i aby trwali statecznie w cnocie.

II. *W kościele*, iako w towarzystwie przeznaczoném szczególniey do wykonywania cnoty, znayduią się rozmaite środki pobudzaiące do cnoty chrześciianina, i tęż mu cnotę ułatwiaiące.

III. *Każdy z prywatnych chrześciian* używać może tych wszystkich środków, które wykonywanie powinności iego przyiemnieysze i łatwieysze uczynią.

Wszystkie przeto środki do cnoty na trzy rodzaie podzielić można: na środki od samego *Boga* podane, na *środki publicznie* powagą kościoła ustanowione, nakoniec na *środki prywatne*.

Naypierwszym i naypotrzebnieyszym środkiem do cnoty iest *łaska bozka*. Daley powinien chrześciianin używać *publicznych ćwiczeń*, powagą kościoła ustanowionych, do nich zaś łączyć *prywatne ćwiczenia* ułatwiaiące mu cnotę.

ROZDZIAŁ I.

O łasce bozkiey do wykonywania cnoty nieuchronnie potrzebney.

NAUKA PIERWSZA.

O koniecznej potrzebie łaski bozkiey.

Treść. I. *Człowiek, ażeby czynił dobrze, potrzebuie koniecznie łaski bozkiey.* II. *Otrzymuie od Boga tęż łaskę.* III. *Atoli ze swoiey strony powinien wspólnie z tąż łaską działać.*

Obiaśnienie. I. *Konieczna potrzeba łaski bozkiey.* Że człowiekowi potrzebna iest do cnoty łaska bozka, uczy nas tego *rozum*, a ieszcze wyraźniey *obiawienie.* 1) Uczy tego rozum. Człowiek albowiem to, co prawdziwie iest dobrém, nie zawsze dosyć iaśnie po-

znaie; iego przeto *umysł* potrzebuie koniecznie pewnego oświecenia, przez które szlachetność i dostoyność cnoty mógłby oglądać z przyzwoitą iasnością.

b) Człowiek, chociaż nawet poznawaiący dobro, czasami iednak *nie chce* go wykonywać, a przynaymniey nie chce dosyć skutecznie. Ponęty zbrodni nęcą ku zbrodni; potęga złego przykładu ciągnie ku złemu, a wiele skażonych skłonności, trzyma go w występkach, i niby do nich wiąże. Idzie za zmyślnością, chociaż sumnienie i rozum co innego mu wcale doradzaią. *Wola iego* potrzebuie koniecznie dzielnego popędu do cnoty. To oświecenie rozumu, i to zachęcenie serca ku dobremu, iest łaską bozką. Już więc i rozum pokazuie, że ta iest koniecznie potrzebna.

2) *Obiawienie* wyraźniey ieszcze o tém naucza. a) Jezus Chrystus powiedział: „Żaden nie może przyyśdź „do mnie, ieżeli Oyciec, który mnie posłał nie pocią„gnie go“ (u Jana VI. 44). Daley w pożegnaniu swoiém z uczniami rzekł te słowa: „Jako latorośl winna nie „wydaie owocu, ieżeli się nie trzyma swoiey podpo„ry; tak i wy beze mnie nic czynić nie możecie. Je„stem podporą, wy latorośle. Kto we mnie mieszka a „ia wnim, ten wiele owoców przynosi, beze mnie nic nie możecie (u Jana XV. 4 i 5).

b) Paweł także Apostoł utrzymuie: „Nie może„my sami ani cokolwiek przedsięwziąć, ani przypro„wadzić do skutku, lecz cała moc nasza iest z Boga“ (2. do Koryntyan II. 5). Łaska przeto, pomoc i wsparcie Boga, iest koniecznie człowiekowi potrzebne, ażeby czynił dobrze i stał się godnym szczęśliwości wieczney.

II. *Udzielanie łaski bozkiey.* Bóg udziela ze swoiey strony każdemu człowiekowi łaski, ażeby dobrze mógł czynić. To okazuie się 1) z *przymiotów Boga.* Bóg chce, ażeby każdy człowiek czynił dobrze, a przez dobre uczynki stał się godnym uszczęśliwienia wiecznego. Będąc zaś naymędrszym, naypotężnieyszym i naylepszym, udziela każdemu człowiekowi tyle siły, ile do

otrzymania tego celu potrzeba. To okazuie się 2) z *nauki Jezusa Chrystusa, i urządzeń zaprowadzonych od niego*: „Jezus iest światłością oświecaiącą każdego „człowieka, który na świat przychodzi“ (u Jana 1). Paweł Apostoł mówi: „że Bóg chce zbawić wszystkich „ludzi, i przyprowadzić ich do poznania prawdy“ (1. Tymoteusz II. 4). To okazuie się ieszcze 3) z *własnego każdego z nas doświadczenia*. Każdy człowiek wyznać powinien: że przez rozmaite przypadki wstrzymywany bywa od złego, a ku dobremu nęcony: że często czuie w sobie wewnętrzne uniesienie do wykonywania cnoty. Każdemu własne iego serce mówi: że często niespodzianie przychodzi mu na pamięć myśl dobra, ocuca się w nim czucie szlachetne, i że częstokroć trudne na pozór wykonywanie dobrego nagle ułatwione zostanie. I od niego tylko zależy, czy chce iśdź za dobrą skłonnością, czy nie chce.

III. *Współdziałanie z łaską bozką*. Człowiek ze swoiey strony powinien wspólnie z łaską bozką działać. Ma bowiem rozum i wolą; może i powinien iśdź za tém wszystkiém, cokolwiek zachęca go lub skłania ku dobremu. Niekiedy Bóg oświeca szczególniey *rozum człowieka* i rzuca iasne światło na ważne prawdy zbawienia, aby ie wyraźniey poymował. Powinien korzystać z oświecenia tego i stać się powolnym prowadzącey go ku dobremu łasce. Powinien rozpamiętywać te prawdy i z nich brać powód do stałości w dobrém. Niekiedy czuie się bydź dzielnie *zachęconym* do iakiey dobrey sprawy. Temu zachęceniu niechay się nie sprzeciwia, niech raczey bez zwłoki wykonywa to wszystko, do czego iest ciągniony. To tém iest potrzebnieysze, że ten, który sprzeciwia się częst popędom łaski bozkiey, podaie samego siebie w niebezpieczeństwo zatwardziałości serca, stania się oziębłym oboiętnym i nieczułym na wszystko dobro. Jezus nauczał tego w przypowieści o talentach: „Każdemu do„brze używaiącemu swego talentu, ieszcze więcey by„wa przydano: kto zaś mało maiąc, i tego nawet ni

„iak powinien używa, obrany ze wszystkiego zostanie“ u Mateusza XXV. 29).

*) Cobyście myślili o dziecięciu w błocie uwięzłym, któremu oyciec podaie rękę, aby ztamtąd wyłobył. Jeżeli to dziecię nie chwyta się podaney ręki, ieżeli nie korzysta z niesioney sobie pomocy, czyiaż iest wina, ieżeli nakoniec omdlewa i ginie? Cożbyście myślili o młodzieńcu, któremu znamienity dobroczyńca daie wielką summę pieniędzy, ażeby nią zarabiał i gospodarzył. Jeżeli ten młodzieniec roztrwonił nieużytecznie dane sobie pieniądze, czyiaż iest wina, ieżeli potém cierpi ubóztwo, żebrze, i wreszcie umiera w szpitalu?

Przykłady. I. Paweł poszedł za oświeceniem łaski bozkiey powołuiącey go do chrześciiańskiey religii i do urzędu apostolskiego (Dzieie apostolskie IX). Pracował z tą łaską usilnie i przeto mógł powiedzieć: „Więcey nad innych pracowałem Apostołów, atoli nie „ia sam, lecz łaska bozka ze mną“ (1. do Koryntyan XV. 10).

II. Aureliiusz Augustyn, żyiący pierwéy w błędach manicheyskich, usłuchał upominania Ambrożego medyolańskiego biskupa, i wewnętrznego popędu, który uczuł w swém sercu czytaiąc Pismo święte; wyrzekł się błędów, przyiął prawdę, a gorliwie i statecznie bronił ich, i między innymi one rozszerzał.

III. Nie tak powolnymi łasce bozkiey byli *Zydowie:* z tey przyczyny Stefan dyakon onym wyrzucał: „Zatwardziali! zawsze opieracie się duchowi świętemu“ (Dzieie apostolskie VII).

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek własnemi siłami stać się może dobrym, cnotliwym i świętym? Czy nie potrzebuie do tego pomocy bozkiey? Czy może spodziewać się tey pomocy? Czy Bóg tey pomocy obowiązany ludziom udzielać? Czy łaska bozka sama czyni wszystko w człowieku? Czyli ta łaska bez iego współdziałania może uczynić go dobrym i świętym? Czegoż więc potrzeba ze strony człowieka, kiedy ła-

ska bozka wzywa go i ciągnie ku dobremu? Czy wszyscy ludzie powolni są wzywaniu Boga? Jeżeli opierają się temu wzywaniu, cóż ztąd pospolicie wynika?

Nauka druga.

O świętych sakramentach ile środku łaski.

Treść. I. *Sakramenta święte są widomemi znakami niewidomey pomocy, którą Bóg ludziom udziela.* II. *Człowiek powinien stać się godnym tey pomocy, i ze swoiey strony czynnie z nią działać.*

Obiaśnienie. Wszystko na tém człowiekowi zależy, ażeby w łasce, pomocy i względach ku sobie bozkich dostatecznie był upewniony. Tego upewnienia staie się uczestnikiem, ile razy w przyzwoitym sposobie sakramentów świętych używa. Co to za pociecha? co za uspokoienie dla niego? kiedy pomyśleć może teraz w tym momencie, po godném przyięciu tego lub owego sakramentu; udziela mi Bóg łaski swoiey i dostarcza mi przyzwoitey siły do wykonywania powinności moich. Tymczasem ze swoiey strony powinien także być zdatnym do przyięcia tey łaski, i stać się iey powolnym gdzie go tylko zechce prowadzić.

1) *Chrzest.* a) Przez chrzest zostaiemy przyięci do społeczności Jezusa Chrystusa i kościoła, odbieramy w podział wszystkie pożytki odkupienia naszego. b) Tymczasem powinniśmy często wspominać sobie na to cośmy przy chrzcie świętym przyięli, i cośmy tam Bogu przyrzekli: a owo przymierze, które albo my sami albo inni w naszém imieniu wtenczas zawarli, powtarzać często i iak naytroskliwiey zachować.

2) *Bierzmowanie.* a) Przez ten sakrament odbiera człowiek łaskę wyznawania chrześciiańskiey religii w naywiększych nawet niebezpieczeństwach, i stosowania życia swoiego do przepisów teyże religii. Tu także odbiera powtórzone zapewnienie: że Bóg nie opuści go w walce za cnotę, ale raczey doda mu zawsze dzielney pomocy. b) Warunki do godnego przyymo

vania tego sakramentu są: przyzwoite poznanie wszyst-
kich prawd chrześciiańskiey religii, wiara w Jezusa
Chrystusa, szczere postanowienie wiernego wykony-
vania we wszystkich okolicznościach przepisów chrze-
ciiańskiey nauki.

3) *Sakrament ołtarza.* a) Przez używanie iego łą-
zy się chrześciianin nayściśley z odkupicielem swoim.
) Taki więc powinien przeiąć sposob myślenia i ta-
ie chęci, iakie odpowiadaią połączeniu temu, a o któ-
ych mowa niżey będzie.

4) *Sakrament pokuty.* a) Przez ten sakrament od-
iera człowiek zapewnienie, że Bóg odpuścił mu pra-
wdziwie grzechy, za które szczerze żałował. b) Wszyst-
ko więc ze swoiey strony czynić powinien, ażeby stał
ię godnym odpuszczenia tego.

5) *Sakrament ostatniego pomazania.* Przez ten sa-
rament otrzymuie chrześciianin w nayważnieyszey
hwili wyniyścia z tego życia potrzebną pomoc od Boga,
rzez którą zniesie cierpliwie wszystkie boleści swo-
ey choroby, i nie będzie się troskliwie lękał śmierci,
powodu małych przewinień, które przez ten sakra-
ent zostały odpuszczone. Powinni mieć żywą wia-
ę w Boga, i z zupełną gotowością oddadź się woli
ego.

6 i 7) Dwa sakramenta *kapłaństwo i małżeństwo*
rzeznaczone są dla dwóch ważnych w społeczności
kościele stanów, któremi są nauczyciele religii i ro-
zice. a) Ci otrzymuią przez nie potrzebną siłę do wy-
onywania ważnych swych obowiązków, i do zwycię-
ania trudności i przeszkód zwyczaynych. b) Potrze-
a zaś, aby wstępowali do tego stanu z dobrym zamia-
em, czystém sumnieniem, z prawdziwą chęcią współ-
racowania z łaską bozką, i oraz aby zupełną ufność po-
ożyli w Bogu.

W ważnych przeto zdarzeniach i okolicznościach
ycia ludzkiego zapewnieni iesteśmy przez widome
naki: że łaska bozka gotowa iest dla nas i bliska, gdzie-
olwiek z wykonaniem powinności połączona iest zna-

mienita trudność: ubezpieczeni iesteśmy o znayduiące się w nas nadzwyczayney sile, służącey nam do poko nania oney trudności. Skoro tylko wspominamy sob na przyymowanie sakramentów świętych; natychmia obudza się w nas myśl, iż możemy czynić dobrze, iż Bo dopomaga cnocie naszey, iż nadaie nam nowe życi nową do działania moc i ochotę: a ta myśl sama ie dzielnym *środkiem do cnoty.*

Przykłady. 1) Kiedy podskarbi królowey Mau rów Kandaces w nauce Jezusa Chrystusa przyzwoic od Filipa oświecony został, pragnął natychmiast chrzt i otrzymał go także (Dzieie apostolskie VIII. 26—40 2) Ochrzczonym Samarytanóm Apostołowie kładli r głowy ręce, i udzielali ducha świętego (Dzieie aposto skie VIII. 14—18). 3) Rozrzewniona pokutnica upad do nóg Jezusa Chrystusa, oblewała ie hoynie łzami odebrała pocieszaiące zapewnienie, że iey grzechy od puszczone zostały (u Łukasza VII. 37—50).

Powtórzenie przez pytania. Czy to iest dobré i pocieszaiącém dla człowieka, kiedy ten o łasce i po mocy bozkiey zapewniony zostaie? Czy godną po żądania iest rzeczą, abyśmy przez pewne widome zna ki o wspomagaiącey nas łasce bozkiey upewnionym byli? Czy znayduią się znaki takowe? Czy człowie nie kładzie czasem łasce bozkiey przeszkód? Czy ła ska bozka może działać w człowieku przeciwko wo iego? Czy człowiek niepowinien bydź przysposobion do przyięcia wrażeń łaski bozkiey? Czy człowiek bę tey łaski może czynić dobrze? Czy człowiek może so bie przyznawać, iż kiedykolwiek uczynił dobrze wła sną siłą bez wyższey pomocy?

ROZDZIAŁ II.

O środkach cnoty publicznych, czyli o urządzenia kościelnych do pomnożenia cnoty służących.

Ponieważ Jezus Chrystus ustanowił kościół, ia społeczność złożoną z wielu osób wspólném usił

waniem do wykonywania cnoty dążących; iuż tém samém chciał, aby członki kościoła w samém połączeniu się swoiém znaydowały wystarczaiące środki świątości i cnoty prawdziwey. Wszystkie urządzenia chrześciiańskiego kościoła, czyli od samego Jezusa Chrystusa bezpośrzednie pochodzące, czyli od rządców tegoż kościoła ożywionych duchem bozkim, stosownie do okoliczności, czasu i mieysca ustanowione, zmierzaią do ukształcenia poprawy i udoskonalenia ludzi. Duch katolickiego kościoła dąży do tego, ażeby rządy iego ustanowienia do poprawy i zbudowania wiernych służące, stosowali zawsze do okoliczności czasu i mieysca. Jezus Chrystus położył zasadę, kościół zaś nieustannie na tey zasadzie buduie.

Nauka pierwsza.

O publiczném zgromadzeniu wiernych na wspólne nabożeństwo.

Treść. Ile razy gromadzimy się w sposobie przyzwoitym na publiczne nabożeństwa, zawsze możemy przez to bydź odciągnionymi od złego, zachęconymi ku dobremu, i w niémże utwierdzonymi.

Obiaśnienie. 1. Publiczne nabożeństwo, na które zbieramy się wspólnie, miłość ku Bogu i ku bliźniemu obudza, utrzymuie, wzmacnia i pomnaża w sercu zgromadzonych do świątyni wiernych. I z tey przyczyny iest bardzo dzielnym środkiem chrześciiańskiey cnoty.

Wierni zbieraią się *naprzód* na modlitwę wspólną, 2) na słuchanie wspólney nauki, 3) na używanie wspólne sakramentu ciała pańskiego. Te są główne cele uroczystego u chrześciian nabożeństwa. Każdy z tych powinien cnotę pomnażać.

1) *Wspólna modlitwa.* Wtenczas wszyscy wierni wzaiemnie poglądaią na siebie, iako na dzieci iednego niebieskiego Oyca, maiące różne i wielorakie potrzeby a ukoienia tych wszystkich potrzeb z zupełną ufno-

ścią od tegoż Oyca oczekuiące. Wszystkich serca wznoszą się naówczas wspólnie ku Bogu. Wszyscy wierni poczytuią wtenczas iedni drugich za braci, za współ odkupionych, iednegoż Oyca i iednegoż odkupiciela maiących, za dążących wspólnie ku iednemu celowi: którym iest w tém życiu prawdziwa cnota, w przyszłém zaś zupełna szczęśliwość. Wszyscy modlą się tam wspólnie za iednego, a każdy znowu za wszystkich; każdy stara się budować i bardziey zbliżyć ku Bogu.

2) *Wspólna nauka.* Na tych zgromadzeniach nieumieiętny przypomina sobie powinności własne, a człowiek oświecony zachęcany zostaie do wiernego wykonywania onych. Dobry staie się ieszcze lepszym, niedołężny mocy nabywa.

3) *Wspólne używanie sakramentu ołtarza.* Tu wszyscy iednego używamy pokarmu; wszyscy staiemy się uczestnikami iednegoż ciała Jezusa Chrystusa; wszyscy zanaszamy przed Boga iednęż ofiarę. To wspólne używanie powinno w nas pomnożyć miłość wzaiemną i miłość ku wspólnemu zbawicielowi; tu wszyscy powinniśmy znaydować umocnienie w dobrém.

Jeżeli więc te zgromadzenia publiczne gorliwość ku dobremu obudzaią w nas i wzmacniaią; iuż tém samém są bardzo dzielnym środkiem cnoty. Ztąd Paweł Apostoł upominał nowo nawróconych do chrześciiaństwa Żydów, ażeby bardzo często na publicznych znaydowali się zgromadzeniach: „Zachęcaymy się wzaie„mnie do gorliwości w cnocie i dobrych uczynkach, „nie unikaymy iako niektórzy czynią od spólnych scha„dzek naszych: lecz wzaiemnie się raczey upominayмy“ (do Hebrayczyków X. 24—25).

II. Ten *środek cnoty* aby był prawdziwie skutecznym, powinien *przyzwoicie bydź używany.* Ktokolwiek znayduie się na uroczystém nabożeństwie, powinien znaydować się dla dobrego celu i s przyzwoitém usposobieniem umysłu. a) Nie dla tego więc udawaymy się do publicznych świątyń, że tak każe przy-

stoyność lub pospolity zwyczay; idźmy tam raczey dla powzięcia zbawienney nauki i pociechy, dla wzmocnienia się w powinney ku Bogu i ku bliźniemu miłości. b) Staraymy się także budować innych ludzi, okazuymy przez zewnętrzną przystoyność, że w sercu naszém prawdziwy szacunek ku Bogu i ku religii panuie. Uczęszczanie do świątyń wtenczas iest dobre i chrześciiańskie prawdziwie, kiedy lepszymi i doskonalszymi nas czyni.

Przykłady. 1) Jezus Chrystus uczęszczał w pewnych czasach do ierozolimskiego kościoła, i znaydował się na uroczystém nabożeństwie.

2) Pierwotni chrześciianie zbieranie się na wspólne nabożeństwo poczytywali za istotną powinność. Modlili się wspólnie, słuchali nauki, która im natenczas udzielana była, używali wzaiemnie świętey wieczerzy miłości, czynili składki na wsparcie ubogich swoich współbraci, i starali się wzmacniać w dobrém ieden drugiego.

Powtórzenie przez pytania. Uczęszczanie do kościoła na co iest właściwie przydatne? Co iest głównym celem uroczystego nabożeństwa? Dla iakiego zamiaru kościół nakazuie wiernym uczęszczanie pewnemi czasy na toż nabożeństwo? Czy dosyć iest na tém, abyśmy znaydowali się tylko osobiście w kościele? W iakim zamiarze powinniśmy uczęszczać do świątyń?

Nauka druga.

O uroczystém wspomnieniu Jezusa Chrystusa w czasie ofiary mszy świętey.

Treść. I. *Kto często rozmyśla o Jezusie Chrystusie, i żywo wystawia sobie życie, naukę, przykład, śmierć, i wywyższenie iego, znayduie w tém rozmyślaniu naysilnieysze zachęcenie do cnoty.* II. *Ażeby to pożyteczne wspomnienie utrzymywać i odnawiać pomiędzy ludźmi, przeznaczona została ofiara mszy świętey.*

Tu naycelniey trzeba wyłożyć, 1) *Jey ustanowienie* 2) *części główne*, 3) *nakoniec sposób przyzwoitego oney słuchania.*

Obiaśnienie. I. *Wspomnienie Jesusa Chrystusa iest dzielnym śrzodkiem cnoty.* Kto rozmyśla o Jezusie Chrystusie, ten wystawia sobie naydoskonalszy *wzór* wszelkiey świątości i cnoty. Im pięknieyszy iest wzór, który w umyśle wystawiamy sobie; tym naśladowanie iego może bydź doskonalsze. Jezus Chrystus podał nam w życiu swoiém nayświetnieyszy przykład cnót wszystkich, którego naśladować *możemy i powinniśmy.* Kto rozmyśla o Jezusie Chrystusie, ten może także o *nauce* iego rozmyślać: ta zaś kieruie nim we wszystkich zdarzeniach i okolicznościach życia. Jezus Chrystus iest drogą, prawdą i życiem.

Kto rozmyśla o *śmierci* Jezusa Chrystusa, znayduie w tém rozmyślaniu bardzo skuteczne odstręczenie od grzechu. Jakże wiele starań używał Jezus Chrystus, ażeby nas od grzechu odkupił! iakże wiele cierpiał, aby dokonał odkupienia tego! Kto myśli o wywyższeniu Jezusa Chrystusa, ten ogląda nagrodę statecznego wytrwania w cnocie, i znaydzie zachęcenie do podobney wytrwałości w dobrém.

II. Nayważnieyszém *dziełem religii*, maiącém nam *przypominać życie*, *naukę i śmierć Jezusa Chrystusa*, iest ofiara mszy świętey, tudzież przystępowanie do kommunii.

1) *Ustanowienie mszy świętey.* Jezus Chrystus w wieczór, poprzedzaiący mękę swoię, pożywał z uczniami wielkonocnego baranka. Chléb i wino znaydowały się ieszcze na stole. Ta wieczerza miała bydź wieczerzą rozstania się ze swymi uczniami. Pragnął, aby uczniowie poglądali zawsze na niego, iak na swoiego nauczyciela, a iego naukę poczytywali nieustannie za prawidło swego pożycia. Postanowił oddadź samego siebie na ofiarę dla odkupienia ludzi; chciał także, aby uczniowie iego nie zapominali nigdy o tey przez śmierć swoię dokonaney ofierze. Cóż więc uczynił dla

utrzymania w wieczney pamięci równie nauki iako i mierci swoiey?

Z uroczystą powagą wziął chléb i wino ze stołu, odniósł oczy i serce ku niebieskiemu Oycu, modlił ię, czynił dzięki, i błogosławił, połamał chléb na iele części, rozdawał uczniom swoim i mówił: „*Bierzcie a pożywaycie, to iest ciało moie, które za was będzie na śmierć wydane.*“

Potém z tąż samą powagą wziął kielich pełen wia, modlił się znowu, podał uczniom swoim i mówił: „*Piycie, to iest krew moia, która za was będzie wylana.*“

Nakoniec gdy iuż uczniowie pożyli to, co im odał swą ręką, przydał ieszcze: „Kiedy od was odeydę; *powtarzaycie to, coście mnie czyniącego widzieli, na pamiątkę moię.*“

Ten rozkaz nie do samych tylko ściągał się Apołów, lecz rozszerzał się także do ich następców, któymi są biskupi i kapłani: ponieważ było iego wolą, by uroczysta pamiątka śmierci iego utrzymywała się ieprzerwanie w kościele, iako Paweł oświadcza: „Ile razy będziecie pożywali tego chleba, i pili z tego kielicha, tyle razy śmierć pańską będziecie opowiadać aż przyydzie!“ (1. do Koryntyan XI. 27).

2) *Główne części mszy świętey.* Ten rozkaz Jezusa Chrystusa wypełniaią wiernie kapłani przy ofierze szy świętey. Tę prawdę łatwo poznamy; ieżeli to, co ezus Chrystus uczynił, porównamy z tém, co chrześciiańscy kapłani w czasie mszy świętey czynić zwykli.

a) Jezus wziął w swoie ręce chléb i kielich peen wina, mówił dziękczynienie do Boga niebieskiego Oyca swoiego, i ofiarował mu wymienione dary. Kapłan także bierze w swoie ręce chléb i wino, modli się ad niemi, i one Bogu poświęca. To dzieie się *na ierwszey głównev części* mszy świętey, która iest *fiarowaniem* i przygotowaniem do ofiary.

b) Jezus wymówił słowa: „Jedzcie, to iest ciało moie: piycie, to iest krew moia.“ Zamienił chleb i

wino w ciało i krew swoię, a uczniom tę zamianę prze słowa swoie okazał. Kapłan także *z rozkazu Jezus Chrystusa* i *w Imieniu iego* też same słowa wymawia zamienia chleb i wino w ciało i krew Jezusa Chrystu sa, a przez wymówione słowa daie do poznania wszyst kim, iż ta przemiana w rzeczy samey uskutecznion została. To dzieie się w drugiey *główney części* mszy świętey (a), którą iest *przemiana i poświęcenie* chleb i wina.

3) Jezus nakoniec pod postacią chleba i wina poda uczniom ku pożywaniu ciało i krew swoię. Kapła także iako uczeń Jezusa Chrystusa i następca aposto łów, pożywa nayświętsze ciało i krew Jezusa Chry stusa, i podaie oboie, lubo pod iedną postacią, tym wszystkim, którzy przystępuią do kommunii. To dzie ie się w *trzeciey głównéy części* mszy świętey, toiest *przy kommunii* (b).

Ztąd łatwo poznać możecie: co w ofierze święte główną, istotną i nieodmienną iest rzeczą, a co iest tyl ko ubocznem, i podlega odmianie. Łatwo także po znać możecie prawdziwą moc tey ofiary. Jezus Chry stus obecny wtenczas na ołtarzu, lubo w niewidomym sposobie, ofiaruie razem samego siebie niebieskiem Oycu. Ta ofiara iest razem *ofiarą uwielbiaiącą i bła gaiącą Boga*, *tudzież niosącą mu przyzwoite modł i dziękczynienia.*

Tym czasem, abyśmy z ofiary mszy świętey przy zwoity odebrali pożytek, bardzo wiele na tém zależy iak iey słuchamy.

(a) To zapewnienie potwierdza, kiedy sam naypierwéy ciało i kre Jezusa Chrystusa przez uklęknienie adoruie, a przez podniesie nie ludowi także ku adoracyi wystawia.

(b) W pierwszych chrześciiaństwa wiekach, kiedy ofiarā msz świętey rzadzey nierównie, lecz za to z gorętszém nabożeństwe sprawowana była; wszyscy obecni, równie kapłani iak świecc przyymowali świętą wieczerzę, chorym posyłano onę prz dyakonów do własnego domu. Ofiara, wieczerza, kommunii nie były nigdy rozdzielane.

4) *Sposób słuchania mszy świętey.* Każdy chrześciianin, znayduiący się na tey ofierze, powinien zachować się podług urządzenia Jezusa Chrystusa. Powinien przeto stosownie do wyraźnego iego rozkazu obchodzić także uroczystą pamiątkę męki i śmierci iego.

a) Ta ofiara iest uroczystém wspomnieniem Jezusa Chrystusa; chrześciianin przeto na niey obecny, powinien rozmyślać o Jezusie Chrystusie.

b) Ta ofiara iest pamiątką śmierci Jezusa Chrystusa; chrześciianin przeto powinien wtenczas myślić o iego śmierci. Wspomnienie téy śmierci iest głównym celem, dla którego wszystkie mszy święte aż do skrzybycia Pana odprawiane bywaią. Im bardziey zbliżamy się do tego celu, tym pożyteczniey i lepiey mszy świętey słuchamy.

c) Ta ofiara za nas sprawowana bywa. Za nas Jezus Chrystus ofiarował na krzyżu samego siebie, za nas taż ofiara powtarzana i odnawiana bywa. Pragniemy, ażeby Bóg przez wzgląd na mękę Jezusa Chrystusa odpuścił nam grzechy, i dodał ku dobremu siły. Kto przeto znayduie się na mszy świętey, powinien wtenczas prawdziwie za grzechy swoie żałować, pobudzać samego siebie do poprawy życia, i do wykonywania we wszelkim rodzaiu dobrego. Kto tym sposobem słucha mszy świętey, znayduie w niey naydzielnieyszy środek do cnoty; może stać się lepszym, doskonalszym, i w cnocie umocnionym.

Wykonywanie tey nauki. Kto ofiary mszy świętey chce pożytecznie słuchać; powinien i może 1) z historyi życia Jezusa Chrystusa przypominać sobie *celne przykłady cnót znakomitych*, *np.* iak był posłusznym Jezus Chrystus woli Oyca swoiego, iak pełnym miłości i dobroczynnym ku ludziom, iak pokornym, iak cierpliwym, a potém obudzić w sobie szczere przedsięwzięcie naśladowania tych wszystkich cnót.

2) Innym razem powinien i może przypominać sobie piękne nauki Jezusa Chrystusa w xięgach Ewangelii

złożone, porównywać z niemi własne życie, i wznie
cić w sercu szczerą żądzę stosowania do nich w dal
szym czasie swoich postępków.

3) Oprócz tego może wystawiać sobie żywo ważn
zdarzenia męki Jezusa Chrystusa, iako *np.* Jezus Chry
stus na górze oliwney upadł omdlały na ziemię, ia
wydany został w ręce swych nieprzyiaciół, wysta
wiony na niezliczone pokrzywdzenia, szyderstwa
potwarzy, iak był biczowany, cierniem koronowa
ny, na koniec do krzyża przybity. Przenieśmy si
myślą w to mieysce, gdzie cierpiał Jezus Chrystus! Kt
żywo wystawia sobie sromotną i bolesną Pana swoie
go mękę; ten zaiste nie wiele nabierze ochoty do miąk
kiego i roskosznego życia: dla takiego rozproszeni
umysłu będzie obce.

4) Chrześciianin może także słuchać z uwagą mo
dlącego się Kapłana, i o co Kapłan prosi Boga, t
wszystko do samego siebie w pewnym sposobie stoso
wać. Do podobnych nabożeństwa ćwiczeń, w xiążkac
ku modlitwie ustney przeznaczonych, znayduiemy ce
lowi swoiemu odpowiedne wzory.

Powtórzenie przez pytania. Czy osoba Jezus
Chrystusa każdemu chrześciianinowi iest ważną?
dla czego? Czy chrześciianin powinien częściey przy
pominać sobie odkupiciela swoiego? Czy to wiele słu
ży do moralney poprawy naszey, kiedy częściey przy
pominamy sobie naukę i przykład Jezusa Chrystusa
Czy Jezus Chrystus chciał tego, aby wyznawcy ieg
nauki częściey o nim myślili? Co ustanowił przed
śmiercią swoią na wieczną pamiątkę osoby swoiey mię
dzy uczniami? Co uczynił w czasie ostatniey wiecze
rzy? Czy w czasie ofiary mszy świętey nie powtarz
się to samo co do istoty, co czynił Jezus Chrystu
w czasie ostatniey wieczerzy? Znayduiąc się na ofie
rze mszy świętey, ku komuż powinniśmy właściwi
myśli nasze kierować? Czy ze słuchania mszy święte
może ten odnieść iaki pożytek, kto znayduie się n
niey ciałem tylko nie duchem? Czy stosownie do wol

Jezusa Chrystusa ten postępuie sobie, kto w czasie mszy świętey takiemi iest zaięty myślami, iakie żadnego stosunku do tey ofiary nie maią?

Nauka trzecia.

O uroczystém wspomnieniu Jezusa Chrystusa przy Kommunii świętey.

Treść. Kommuniia święta może stać się dla Chrześciianina bardzo dzielnym śrzodkiem do cnoty. Tu naycelniey wyłożyć należy trzy rzeczy. I. *Co powinniśmy wierzyć podług nauki katolickiego kościoła?* II. *Jak powinniśmy się zachować?* III. *Jakich możemy ztąd oczekiwać skutków?*

Obiaśnienie. I. *Nauka wiary Katolickiey.* Kiedy za życia swoiego nakarmił Jezus Chrystus pewnego razu kilką chlebami wielkie mnóstwo ludzi; przyobiecał razem słuchaiącym siebie, że im chce podadź inny ieszcze cudowny i pełny mocy pokarm, przez używanie którego, mogliby nawet życie wieczne otrzymać. Ten pokarm oznaczył ieszcze dokładniey, kiedy powiedział: „Ciało moie prawdziwie iest pokarmem, krew moia prawdziwie napoiem. Jeżeli nie „będziecie pożywali ciała Syna człowieczego, ani pili „krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto „pożywa ciało moie, a piie moię krew, ten ma żywot „wieczny“ (u Jana VI. 26-65).

Kiedy Jezus Chrystus podawał tę naukę; niektórzy z obecnych wielce się nią zgorszyli, a niemal wszyscy oney nie rozumieli. To, co naówczas powiedział, dopiero przy ostatniey wieczerzy stać się mogło iasném zupełnie. Wtenczas wypełnił Jezus Chrystus obietnicę swoię. Wziął w ręce swoie chleb i wino, podał oboie uczniom swoim, i rzekł: „To iest ciało „moie, to iest krew moia:“ i nakazał im, aby toż samo, co iego czyniącego widzieli, oni także powtarzali w przyszłym czasie.

Zastanówmy się teraz nad tém wszystkiém, i czyń-

my ztąd wnioski potrzebne! Zastanówmy się a) *nad obietnicą Jezusa Chrystusa*. Jezus Chrystus przyobiecał, że własne ciało swoie odda Uczniom na duchowny pokarm.

b) *Nad wykonaniem* tey obietnicy. Jezus Chrystus podał w rzeczy samey Uczniom swoim w postaci chleba i wina ten pokarm, a podaiąc go mówił do nich: „to iest ciało moie, to iest krew moia.“

c) *Nad rozrządzeniem Jezusa Chrystusa.* Wyraźnie nakazał Uczniom swoim: „To czyńcie na moię pamiątkę.“

d) *Nad wykonaniem tego rozkazu.* Pierwsi Chrześciianie gromadzili się razem, pożywali wspólnie wieczerzę pańską, czynili to samo, co Jezus Chrystus uczynił. Paweł Apostoł zaświadcza o tém wyraźnie na wielu mieyscach.

e) *Nad powszechną wiarą kościoła.* Zawsze Kościół uznawał obecność Jezusa Chrystusa pod postacią chleba i wina.

Zbierzmy razem to wszystko, a poznamy iaśnie: że ta sama przemiana do dnia dzisieyszego w kościele naszym ma mieysce, skoro tylko w imieniu Jezusa Chrystusa i podług Jego rozkazu to wszystko wykonano zostanie, co Jezus Chrystus pierwey uczynił, i co nam powtarzać zalecił.

Paweł Apostoł mówi: „Poświęcony kielich, któ„ry przyymuiemy z dziękczynieniem, nie iestże uczest„nictwem krwi Jezusa Chrystusa? Chleb, który ła„miemy, nie iestże uczestnictwem ciała Jezusa Chry„stusa?“ (1. do Koryntyian X. 16). *Oycowie kościoła* Justinus, Klemens alexandryyski, Orygenes, Grzegorz Nisseński, Ambroży, Chryzostom, i wielu innych, utrzymuią podobnie: że pod osobami chleba i wina znayduie się rzeczywiście Jezus Chrystus. Sobor Trydencki na XIII. posiedzeniu swoiém ogłosił tę naukę za naukę powszechnego kościoła. Tey nauki kościoła trzyma się Chrześciianin i wierzy: że w Eucharystyi nie masz więcey chleba i wina, ale że Jezus

Chrystus cudownym i niewidomym sposobem tam się obecnym znayduie. Wszystko to Chrześciianin wierzy, i w przystępowaniu do Eucharystyi sprawuie się do tey wiary stosownie.

II. *Sprawowanie się Chrześciianina przy świętey Kommunii.* Jeżeli wiara, że Jezus Chrystus iest w Eucharystyi obecny, z przekonaniem przyięta, i żywo w myśli naszey wystawiona będzie; łatwo bardzo oznaczymy sami: iakie *uczucia* powinny w przystępuiących do tego sakramentu panować, i iakie *zewnętrzne* sprawowanie się onym przystoi.

Jest tu obecny Jezus, który swoie bóstwo ukrył pod naturą ludzką, Jezus prawdziwy Bóg i człowiek; Jego więc *uwielbiać*, Jego *adorować* winniśmy.

Jezus, który kiedyś tyle dla nas uczynił, który nas odkupił, który nam zasłużył na łaskę boską, i który nam nadał kosztowne prawo do nieba; godny przeto naywiększey i naygorętszey od nas *wdzięczności*.

Jezus nasz pośrzednik i orędownik przed Oycem, który nam tyle dobrego wyświadczył, i ieszcze więcey chce świadczyć, łączy się z nami dla prawdziwego dobra naszego; możemy więc i powinniśmy naywyższe położyć w nim *zaufanie*.

Sprawowanie się wynikaiące z nauki wiary. Jak powinniśmy sprawować się 1) przed świętą kommuniią, 2) w czasie iey przyymowania, 3) po iey przyięciu?

1) *Przed świętą Kommuniią.* Wysokość i świątość przedmiotu, koniecznie wyciąga przygotowania. To iest dwoiste: *wewnętrzne* i *zewnętrzne*. Jak Chrześciianin gotować się powinien wewnętrznie, toiest, iak *duszę* do kommunii przysposobić, wyłożył Paweł Apostoł. Jak powinien gotować się zewnętrznie, toiest we względzie na powierzchowną przystoyność, oznaczył Kościół przez rozrządzenie swoie.

a) Ze strony *duszy* potrzeba czystości sumnienia i pobożności *serca*. Paweł Apostoł wyciąga *czystości sumnienia*. Mowi albowiem: „Niechay doświadcza sa„mego siebie człowiek, a tak dopiero niechay poży-

„wa tego ciała i piie z tego kielicha“ (1. do Koryntyan XI. 28). Niechay więc zgłębi swoie serce: czy do połączenia się z Jezusem Chrystusem, który iest w rzeczy samey nayświętszym, prawdziwie iest gotowym. Niechay oczyści sumnienie od wszelkiego grzechu ciężkiego.

Paweł wyciąga powtóre pobożności *serca*. Mówi albowiem: „kto pożywa i kto piie niegodnie, ten „pożywa i piie dla siebie sąd, ponieważ nie rozróżnia „ciała pańskiego“ (1. do Koryntyan XI. 29). Powinniśmy przeto ciało pańskie rozróżniać przyzwoicie od wszelkiego innego pokarmu. Do tego potrzeba *nabożeństwa*, toiest *rozmyślania o tém*, co przyymuiemy. Powinniśmy przeto rozważać: kto iest obecnym pod postacią chleba, i niby pokarm łączy się z nami; daley powinniśmy rozmyślać o śmierci Jezusa Chrystusa, którey kommuniia święta iest uroczystém wspomnieniem.

Na tey czystości sumnienia, i na tey pobożności serca, zależy przygotowanie wewnętrzne. Tey zaniedbywać nie można, ieżeli chcemy z pożytkiem wieczerzę pańską przyymować. Wysokość taiemnicy wyciąga także i wewnętrznego uszanowania, toiest pewnego ze strony ciała przygotowania.

b) Kościół nakazał: ażeby każdy zdrowy człowiek przystępuiący do stołu pańskiego, naczczo był *od północy*, i przed kommuniią żadnego nie używał pokarmu i napoiu. Złożeni chorobą niebezpieczną nie są obowiązani do tego prawa. Kościół wyciąga ieszcze: aby wewnętrzna pobożność okazywała się także i przez *uszanowanie zewnętrzne*. Kto czuie prawdziwy szacunek ku Jezusowi Chrystusowi, ten bez żadnego przymusu okaże chętnie swóy szacunek przed ludźmi.

2) *W czasie świętey kommunii* chrześciianin niechay wystawia sobie samego Jezusa Chrystusa za rzeczywiście obecnego. Kiedy Kapłan okazuie ludowi świętą hostyą; chrześciianin wystawia sobie żywo samego

ezusa Chrystusa, i za kapłanem pokornie słowa powtarza: „Panie! nie iestem godzien, abyś wszedł do przybytku mego; ale rzekniéy tylko słowo twoie, a będzie zbawiona dusza moia.“ Potém przyymuie kromuie i z uszanowaniem hostyą świętą, a pełny pobożnych myśli odchodzi od ołtarza na swoie mieysce.

3) *Po kommunii świętey* rozmawia chrześciianin z Jezusem Chrystusem w sobie teraz przebywaiącym. a) Dziękuie mu za wielkie dobrodzieystwo, które teraz w podział mu się dostało: b) prosi go o pomoc do wykonywania dobrego, przedsiębierze stawać się coraz pobożnieyszym i lepszym, i ma nadzieię potrzebney do tego łaski. Potém modli się ieszcze za tych wszystkich, za których modlić się szczególniey obowiązany, a nakoniec pełny dobrych przedsięwzięć, i oraz męztwa do wykonywania onych, wraca spokoynie do domu.

III. *Skutki kommunii świętey.* 1) *Nayściśleysze połączenie z Jezusem Chrystusem.* Kto godnie przyymuie świętą kommuniią, łączy się nayściśley z Jezusem Chrystusem. Jako cielesny pokarm łączy się z naszém ciałem; tak pokarm duchowny, kommuniia święta, łączy się ściśle z duszą naszą. Jezus bardzo blizki teraz iest ciebie, korzystay z tey szczęśliwey chwili.

2) *Wzmocnienie duszy ku dobremu.* Jako cielesny pokarm utrzymuie ciało przy mocy, pomnaża i wzmacnia siły; tak ten duchowny pokarm posila duszę, wzmacnia iey siły, i czyni ią odważnieyszą na wszystko dobro. Jezus Chrystus iest z nami, któż się tu lękać może?

3) *Zapewnienie o wieczney szczęśliwości.* Kto nayświętszy sakrament ciała i krwi Jezusa Chrystusa godnie przyymuie, odbiera w nim pewną rękoymię, że będzie uczestnikiem szczęśliwości wieczney. Kto tu na ziemi w ścisłey miłości z Jezusem Chrystusem połączony żyie, ten z nim zapewne w niebie w nayzupełnieyszey radości połączony zostanie.

Im przystępuiący do kommunii żywiey o tém my-

śli, że Jezus Chrystus w tym sakramencie iest rzetel
nie obecny; tym gorętsza będzie pobożność, tym ob
fitszy duchowny pożytek dla duszy, a kommuniia ia
ko środek cnoty, tym mocniey działać będzie. Kt
po kommunii nie czuie w sobie żadney miłości ku Bog
i ku bliźniemu: kto oboiętny iest ku dobremu, i kt
nie czuie żadney pociechy w nieszczęściach i żadney
do cierpienia odwagi; temu nie dostawało pewnie przy
zwoitego przygotowania.

Przykłady, podług których sprawowanie się swoie
przy świętey kommunii, może łatwo chrześcianin osą
dzić. 1) *Niewiasta*, dwanaście lat krwi płynienie cier
piąca, zbliżyła się do Jezusa Chrystusa i myśliła w so
bie: gdybym tylko dotknęła się kraiu szaty Jego, iuż
bym pomoc odniosła. Jeżeli niewiasta samemu do
tknieniu się szaty Jezusa Chrystusa tak wielką moc
przyznawała; iakieyże mocy nie powinniśmy uznać
w świętey wieczerzy, kiedy Jezus Chrystus tak ściśle
z nami się łączy? (u Mateusza IX).

2) Kiedy Piotr razu pewnego nadzwyczayne ryb
mnóstwo ułowił, a Jezusa Chrystusa w bliskości siebie
oglądał, rzekł: Panie odeydź ode mnie, iestem grze
sznym człowiekiem i niewart, abyś się zbliżał do
mnie (u Łukasza V).

3) Setnik z *Kafernau* poczytał samego siebie za nie
godnego, ażeby Jezus Chrystus wszedł z nim razem
do iego domu (u Mateusza VIII).

4) Zacheusz, kiedy Jezus Chrystus przybył w dom
iego, okazał widoczne znaki nawrócenia swoiego, i
rzetelney poprawy. „Panie, zawołał, połowę dóbr
„moich na ubogich rozdaię, a ieżeli oszukałem kogo,
„nagradzam poczwórnie“ (u Łukasza IX).

5) W pierwszych kościoła wiekach każdy, gorszą
ce życie wiodący, wyłączany bywał od uczestnictwa
świętey wieczerzy. Żaden rozpustnik, żaden oszust,
żaden niesprawiedliwy, nie mógł się przybliżać do sto
łu Pana.

6) Paweł Apostoł oddalił od używania świętey wie-

:erzy iednego z mieszkańców Koryntu: ponieważ
n popełnił grzech wielki i znaczne zgorszenie uczynił.

Powtórzenie przez pytania. Kto w sakramencie
tarza pod pozorną okrywą chleba rzetelnie iest obe-
ny? Czy nauka o obecności Jezusa Chrystusa, iest
auką powszechną katolickiego kościoła? Czy godzien
ezus Chrystus, abyśmy go w naywyższym stopniu
oważali, czcili, i uwielbiali? Czy powinniśmy goto-
ać się do przyięcia Jezusa Chrystusa? *Jak iest wielora-
ie przygotowanie* do świętey kommunii? Na czém
awisło duchowne, czyli *wewnętrzne* przygotowanie?
a czém zależy zewnętrzne? Których szczęśliwych
kutków z godnego przyymowania ciała i krwie pań-
kiey spodziewać się możemy?

Nauka czwarta.

O uszanowaniu świętych pańskich.

Treść. Częste zastanawianie się nad pięknemi przykładami cnoty, którą iaśnieli święci pańscy, iest bardzo dzielném zachęceniem do niey.

Obiaśnienie. 1. *Pamięć na święte i pobożne oso-
by, może stać się dzielnym środkiem cnoty.* Takie-
o osoby wystawia w pewnych czasach kościół ku u-
zanowaniu chrześciian: a) iedne z tych usiłowały nie-
rzerwanie postępować coraz więcey w drodze cnoty:
iektóre zaś b) przestąpiwszy przykazania bozkie wznio-
ły się prawdziwą pokutą na drogę cnoty, i nią do koń-
a życia bez przerwy postępowały: inne zaś c) dla
rawdy i cnoty życie swe położyły. Pamięć na przy-
ady osób takowych wskazuie nam, że i my także ró-
vnie żyć cnotliwie możemy, iak i ci niezwyciężeni bo-
natyrowie cnoty: albo ieżeli wykroczyliśmy pierwéy;
e równie poprawić się możemy, iak ci stateczni po-
kutnicy. Jeżeli zmyślność nasza czyni zarzuty prze-
ciwko statecznemu wykonywaniu cnoty, widok tylu
cnot znamienitych w sposobie przekonywaiącym od-
powiada na nie. Chrześciianin ogląda przez sobą ludzi,

którzy z podobnemi pokusami walczyć musieli, z kt
remi iemu także walczyć wypada. Ztąd powstaie w ni
myśl: ieżeli ci wszyscy w uporney walce przeciw w
stępkom zostali zwycięzcami; czemuż i ty zwycięż
bydź nie możesz?

Przykłady świętych okazuią nam praktycznie: ia
chuci nasze miarkować i powściągać możemy, i iak prz
sadzoną próżność, nienasyconą chciwość dostatkó
goracą chęć do roskoszy, przytłumiać i mimo wszys
kie trudności nieustannie w drodze cnoty postępow
zdołamy.

Chrześciianin wyżey się wznosi, kiedy przed so
bą przewodnika do prawdziwey świątobliwości w J
zusie Chrystusie ogląda. Za nim zaś niepoliczone mn
stwo wiernych *wykonawców* iego nauki, wytrwałyc
pokutników, i niezwyciężonych *męczenników* postępu
iące widzi. Idzie pełen męztwa po drodze, którą tyl
innych przed nim postępowało.

Przykłady świętych mogą nas do cnoty zachę
cać i oraz w cnocie umacniać; uszanowanie przet
świętych pańskich dzielnym iest śrzodkiem do cnoty

Pierwiastkowym wzorem świątości zawsze mim
tego iest Bóg, i ziawiaiący się światu w naturze ludzkie
syn bozki. Atoli życie świętych okazuie nam, iak te
mu pierwiastkowemu wzorowi coraz się stawać może
my podobnieyszymi. Paweł święty zaiste powiedzia
*Idźcie za moim przykładem, iak ia idę za przykła
dem Chrystusa!* (1. do Koryntyan XI. 1).

II. *Używanie tego śrzodka.* 1) Obeznay się dobrz
z cnotliwém postępowaniem świętych pańskich, i zwró
uwagę na te naycelniey cnoty, które naywięcey sto
suią się do położenia twoiego, i które w twoim stan
możesz i powinieneś naśladować!

2) Uczyń przedsięwzięcie trwania w dobrém z równ
stałością, z iaką oni w niém trwali: a ieżeli w wykony
waniu cnoty zmordowany zostaiesz; ożyw się nanc
wo widokiem ich przykładu!

3) Rozważay często, że nie iesteś godnym ani ic

przyiaźni, ani ich pośrzednictwa, ieżeli nie naśladuiesz przykładu! Pamiętay, że to iest naypięknieyszém i oraz nayużyteczniejszém uszanowaniem onych, kiedy w drodze cnoty, równie iak oni, postępuiesz!

Przykłady. 1) We wszystkich czasach ludzie pragnący ukształcenia swoiego, wystawiali sobie szlachetnych, wielkich i cnotliwych ludzi, za wzory godne naśladowania, a wspomnieniem ich pięknych dzieł zaymowali się i pobudzali ku dobremu.

2) Któż nie zostanie poruszonym, kiedy ogląda: iak upadł Piotr Apostoł, iak powstał z tego upadku, i iak naprawił obłąkanie swoie? Kto nie będzie zdziwiony kiedy czyta: iak *Paweł Apostoł*, po nawróceniu swoiém do chrześciiańskiey religii, walczył z niepoliczoném mnóztwem trudności, nie słabnął w walce i nie ustawał, odniósł nakoniec nayświetnieysze zwycięztwo? Któż zimną i oboiętną krwią słyszeć może: iak *Stefan* odpuścił nieprzyiaciołom swoim, i modlił się za nich do Boga? iak *Ignacy męczennik* szlachetnie i wesoło życie swoie poświęcił? iak *Karol Boromeusz* wiernym był zawsze powinności swoiey? iak *Franciszek Salezy* z niezmordowaną gorliwością połączył niezwyciężoną łagodność? Któż tu nie będzie przeniknionym wysokim ku dobremu szacunkiem?

Powtórzenie przez pytania. W iakim zamiarze kościół wystawia nam pewnemi czasy przykłady świętych pańskich? Jakim sposobem możemy naylepiey użyć na własny nasz pożytek przykładów świętych ludzi? Wspomnienie na ich cnoty iak może posunąć kroki nasze w drodze pobożności prawdziwey?

NAUKA PIĄTA.

O zachowaniu przykazań kościelnych ile środków cnoty.

Treść. I. *Zachowanie powszechnych ustaw wydanych od rządców kościoła, iest bardzo dzielnym środkiem cnoty.* II. *Aboli skuteczność tego środka zależy na tém, abyśmy podobne ustawy nie tylko zacho-*

wali co do słowa, lecz także i owszem bardziey co do umysłu, dążąc do otrzymania tych zamiarów, które miał kościół w ich stanowieniu.

Obiaśnienie. Kościół iest *społeczeństwem poświęconém cnocie.* Wszystkie urządzenia iego dążą do pomnożenia cnoty. Stara się z iedney strony, aby przeszkody zatrzymuiące wiernych w drodze cnoty oddalone lub zmnieyszone zostały, z drugiey zaś strony, aby wykonywanie cnoty ułatwione wiernym, tém więcey zaymowało ich serca. Ten iest duch, ten zamiar wszystkich ustaw kościoła. Jego usiłowaniem iest zawsze utrzymanie dobrych przy cnocie, wzmocnienie słabych i chwieiących się, naprowadzenie na drogę dobrą obłąkanych.

I. *Przykazania kościelne są środkiem pomnażaiącym cnotę.* Kościół *np.* nakazuie święcenie pewnych dni uroczystych i przepisuie oraz, ażeby wierni wstrzymywali się w te dni od ciężkich robót, i zbierali wspólnie na publiczne nabożeństwo. Chce przeto, aby staranie o interesa doczesne, odłożyli nieiako na stronę, a zupełnie wtenczas myślili o poprawie, doskonałości, i poświęceniu duszy swoiey. Obchodzenie przeto świąt uroczystych, iest środkiem cnoty prawdziwey.

2) Kościół nakazuie daley w niektóre dni posty. *Post* niczém inném nie iest, tylko wstrzymałością od pokarmu i napoiu przedsięwziętą z chwalebnego zamiaru. Wstrzymuiemy się od pokarmów i napoiów, a) kiedy mniey onych używamy, niżeli zwykliśmy powszechnie, a) *kiedy nie używamy zupełnie* niektórych rodzaiów pokarmu *np.* mięsa; c) kiedy *wstrzymuiemy się* od pokarmów dłużey nad zwyczay. Którykolwiek z tych trzech rodzaiów wstrzymałości nakazuie kościół, zamiarem iego iest poskromienie zmyślności, tyle złego wydaiącey w człowieku i nauczenia nas panowania nad szkodliwemi zawsze namiętnościami. Zachowanie przykazania postu od złego nas odciągać, a nęcić ku dobremu powinno.

*) To samo łatwo okazać można o wszystkich przykazaniach kościelnych, iak o tém iuż się mówiło na inném mieyscu.

II. *Jak przez zachowanie przykazań kościelnych może nayskuteczniey pomnożona bydź* cnota? Uważaycie co następuie!

W każdém przykazaniu kościelném *dwie rzeczy* można rozróżnić: *słowa* przykazania, *ducha i zamiar* przykazania. Kto w każdą niedzielę i święto wstrzymuie się od robot ciężkich i znayduie się na mszy świętey; ten *wykonywa przykazanie co do słowa*, czyni zewnętrznie to co powinien, nie daie żadnego zgorszenia: ale ztąd ieszcze żadnego nie odnosi pożytku. Ale kto posuwaiąc się daley, na to używa odpoczynku ciała, aby bez przeszkody zastanawiał się nad ważnemi prawdami religii i nad stanem swego sumnienia, aby pomnożył i wzmocnił religiyne znaiomości, lepszym i doskonalszym serce swoie uczynił, kto pracuie nad poświęceniem samego siebie; ten wykonywa przykazanie, a razem i *co do ducha*: ten zbliża się do zamiaru ustaw kościelnych. To zaś wszystko bardzo tu wiele znaczy.

1) Jeżeli *święcenie dni uroczystych* stać się ma dla was prawdziwym śrzodkiem cnoty, i dopomódz wam skutecznie do dobrego; nie dosyć na tém, abyście wstrzymywali się od robót ciężkich i znaydowali w kościele na mszy świętey. To iest tylko częścią mechaniczną przykazania kościelnego. Więcey obowiązani czynić iesteście. Tém iedynie *święcić* możecie prawdziwie dni uroczyste, kiedy samych siebie lepszymi i *świętszymi* czynicie. W tych przeto dniach myślcie naycelniey o Bogu, o waszych ku niemu stosunkach, o powinnościach do których wykonywanie obowiązanymi iesteście. Kiedy znayduiecie się na ofierze mszy świętey; rozmyślaycie o miłości Jezusa Chrystusa ku narodowi ludzkiemu, osobliwie o tey miłości, którą on w męce i śmierci swoiey okazał, i postanowcie mocno wykonywać iego naukę, a naśladować iego przykłady.

Bądźcie uczestnikami nauki publiczney, słuchaycie kazania i nauk religiynych z uwagą. Przyymuycie otwartém sercem dobre upominania i nauki. Porównywaycie z niemi bezstronnie postępowanie wasze. W nauce wam podawaney szukaycie posiłku dla rozumu i serca. Czytaycie w domu rozsądną ku zbudowaniu xiążkę. Słowem usiłuycie stawać się lepszymi i mędrszymi.

2) Jeżeli *zachowanie postów* stać się ma dla was skutecznym środkiem cnoty: nie dosyć na tém, abyście się wstrzymywali tylko od potraw mięsnych, i poskramiali chęć do iedzenia; potrzeba wam wniyśdź głębiey w ducha ustawy kościelnego. Kościół chce, ażeby dni postne były dniami zaprzenia się samego siebie. Powinniście przeto nieumiarkowaną skłonność ku rzeczom zmyślnym poskramiać, wykonywać powinność zwyciężania samego siebie, wezwyczaiać się do zaprzeczania samym sobie tego, do czego was zbyt żywa chęć unosi. Jeżeli zmyślność zamknięta zostanie w granicach przyzwoitych, ileż tém samém nie odpadnie złego? Umysł wasz powinien się od rzeczy widomych wznosić ku Bogu, i bez żadney przeszkody ciągnąć pasmo swoich rozmyślań. Przez post cielesny oddaleni od grzechu, powinniście bydź statecznieyszymi w walce przeciw pokusom, a mocnieyszymi w cnocie.

Przykłady. I. *Ku naśladowaniu.* 1) W pierwszych chrześciiaństwa wiekach nigdy od mszy świętey nie oddzielano nauki; ponieważ kazanie składało iedno z iey części. Żaden więc nie mógł, i żaden nie śmiał nie znaydować się na nauce, i teraz każdy dobry chrześciianin poczytuie kazanie albo naukę chrześciiańską za istotną część niedzielnego lub świątecznego nabożeństwa. 2) Pierwiastkowi chrześciianie przez dni 40 przed Wielkąnocą wstrzymywali się od wszystkich napoiów rozgrzewaiących, od wszystkich pokarmów delikatnych, słowem od tego wszystkiego, coby podniecać mogło ich zmyślność, łączyli do postu pobożne modlitwy i

czynną miłość bliźniego; a co przez wstrzemięźliwość oszczędzili, udzielali ubogim.

II. *Przykłady ku przestrodze.* Andrzey raduie się z każdey niedzieli, z każdego święta: ponieważ może próżnować. Gdy zaś słuchanie mszy świętey poczytuie za ścisłą chrześciianina powinność; szuka umyślnie takiey mszy, która bez wszelkiey nauki w bardzo krótkim kończy się czasie. Resztę dnia przepędza w karczmie, albo przy stole graczów. Czy to się nazywa święceniem dni uroczystych? 2) Beno wstrzymuie się prawda w dni postne od zabronionych mięsnych pokarmów, lecz za to używa obficie równie smacznych a nawet smaczniieyszych ieszcze postnych potraw. Pie ie aż do upoienia mocne napoie, a chwali się przy tém, iż zachowuie sumniennie post, ponieważ nie używa mięsa. Czy postępowanie iego odpowiada duchowi kościoła?

Powtórzenie przez pytania. Do iakiego zamiaru dąży kościół w swych ustawach? Czy człowiek staie się iuż cnotliwszym, kiedy przykazania kościelne wypełnia co do słowa? Przykazanie święcenia dni uroczystych iakim sposobem pomnożyć może cnotę naszę? Co to iest pościć? Jakim sposobem post może nas odciągnąć od grzechu? Jakim sposobem podnieść może ku dobremu dusze nasze? Jak może dopomódz, abyśmy lepszymi i pobożnieyszymi się stali.

ROZDZIAŁ III.

O środkach do cnoty prywatnych.

Obok ustanowień od samego Jezusa Chrystusa lub kościoła iego pochodzących, a do zachęcenia ludzi ku cnocie, lub utrzymania ich w dobrém dążących obok *publicznych środków cnoty*, których wszystkie członki kościoła do łatwieyszego postępowania w cnocie *wspólnie* używać mogą; znayduią się ieszcze *inne*, których każdy człowiek osobny używać może, *prywatne ćwiczenia* i *środki cnoty szczególne*. Powołaniem

chrześciianina iest stawać się coraz doskonalszym i lepszym, i dla siebie nawet poiedynczo znayduie w chrześciiańskiey religii dzielne śrzodki, przez użycie których stałby się dobrym i świętym.

Nauka pierwsza.

O szczérém pragnieniu stania się cnotliwym i dobrym.

Treść. Szczére przedsięwzięcie stania się cnotliwym i dobrym, które każdy chrześciianin obudzać w sobie i często odnawiać powinien, iest naydzielnieyszym śrzodkiem utrzymywania się i pomnażania w cnocie.

Obiaśnienie. Kto szczerze pragnie przyprowadzić do skutku to, co nie przewyższa sił iego; ten ani wątpić, prędzey lub poźniey otrzyma cel swego pragnienia. Mówią powszechnie: „kto chce, ten może.“ Jeżeli więc człowiek życzy sobie szczerze, ażeby stawał się lepszym; zapewne przy łasce bozkiey, która iest dla niego zawsze gotową, z czasem stanie się takim. To szczere postanowienie, ieśli rzetelnie panuie w duszy człowieka, wpłynie koniecznie na wszystkie sprawy iego, i pobudzi człowieka do używania także innych stosownych śrzodków cnoty. Jeżeli albowiem myśl „chcę prawdziwie bydź dobrym“ z przyzwoitą żywością działa w duszy, człowiek koniecznie zadaie sobie pytania: Co mi czynić wypada, ażebym stał się dobrym? Ta myśl wstrzyma go zapewne od złego, roznieci w nim prawą i chrześciiańską miłość chwały, i pobudzi go do korzystania ze wszystkich sposobności, w których dobrym i owszem coraz lepszym stawać się może.

Używanie tego śrzodka. Uczyń więc to przedsięwzięcie, odnawiay go często, i staray się stosownie postępować do niego. Wystawiay sobie w myśli nieustannie prawo: powinienem bydź dobrym, pragnę bydź dobrym. To przedsięwzięcie uczyń każdego rana, odnawiay przy zaczęciu każdego interesu! Ożywiony

tém przedsięwzięciem, wchódź w grono społeczeństwa. Z tém przedsięwzięciem schraniay się na osobność! A ztąd doświadczysz bardzo szczęśliwych skutków.

Tymczasem nie przestaway na przedsięwzięciu ogólném, stosuy go raczey do wszystkich ważnieyszych szczegółów, i stanów wcześnie: iak sobie w tey albo owey okoliczności postąpisz. Bądź statecznym i ścisłym w przyprowadzaniu do skutku przedsięwzięcia twoiego!

Przykład I. *ku przestrodze.* Cypryan oziębły Chrześciianin zwykle powtarza: nie pragnę stać się świętym, nie żądam w niebie wysokiego mieysca. Jeżeli tylko żaden mi wyrzucić nie może, żem zabił albo okradł kogokolwiek, lub dopuścił się cudzołóstwa; iuż na tém dosyć. Przestaie na tém, kiedy w oczach ludzkich dobrym się bydź zdaie, a o wewnętrzną dobroć serca nie troszczy się zupełnie. — Co sądzicie: czy taki opierać się będzie walecznie wszystkim ku złemu ponętom? Czy taki niechcąc postępować w doskonałości chrześciiańskiey coraz daley, rychło się w tył nie cofnie?

2) *Przykłady ku naśladowaniu.* Donat wystawia sobie często i żywo upominanie Jezusa Chrystusa: „Bądźcie doskonałymi, iak Oyciec wasz niebieski iest doskonałym.“ Stanowi szczerze bydź dobrym, i coraz więcey postępować w dobrém. Prosi Boga, ażeby raczył błogosławić przedsięwzięcie iego, i z zupełną pewnością spodziewa się błogosławieństwa Jego. Nie stoi bezczynnie na drodze cnoty, lecz postępuie raczey coraz daley.

Powtórzenie przez pytania. Czy Bóg udzielił człowiekowi potrzebnych sił, aby ten mógł stać się cnotliwym? Kiedy stanowi szczerze bydź cnotliwym, czy stanie się takim w rzeczy samey? Czy podoba się Bogu to przedsięwzięcie? Czy mu dopomoże łaską swoią? Czy dobrze czyni człowiek, kiedy takowe przedsięwzięcie często odnawia? Czy to przedsięwzięcie, prawdziwie szczere, wpłynie skutecznie na pożycie

człowieka? Czy człowiek, niestanowiący nigdy bydź dobrym, dobrym się kiedy stanie? Czy niestrzegący się drobnych grzechów, nie wpadnie rychło w wielkie?

NAUKA DRUGA.

O częstém zastanawianiu się nad ważnemi prawdami Religii.

Treść. Rozmyślay często o Bogu, o Jezusie Chrystusie, o przeznaczeniu twoiém, o ostatecznych rzeczach, toiest śmierci, sądzie, niebie i piekle. Przypominay sobie często ważne prawdy Religii. To rozmyślanie dzielnym dla ciebie będzie środkiem cnoty.

Obiaśnienie. Prawdy, dobrze nawet człowiekowi znane, nikną pospolicie z iego pamięci, ieżeli częściey nie będą odnawiane, albo przynaymniey nie stawiają w myśli iego w tym czasie, kiedy naybardziey stałby się skutecznemi bydź mogły. Wiele przeto na tém zależy, aby w stosunku do ich ważności odnawiał ią często w umyśle.

1) Rozmyślay więc często o *Bogu*, iako pierwiastkowym wzorze wszelkiey doskonałości, rozmyślay o *wszystko widzącym* i przenikaiącym nayskrytsze myśli i chęci twoie. O naysprawiedliwszym, który dokładnie ocenia wartość twey każdey sprawy, i oraz słuszną nadgrodę, albo przyzwoitą karę dla niey przeznacza.

2) Myśl często o *Jezusie Chrystusie*, nauczycielu, odkupicielu i zbawicielu twoim. Kto nie ma ducha Jezusa Chrystusa, ten nie iest Jego; a kto nie naśladuie Jego życia, ten nie ma prawa do wywyższenia Jego.

3) *Myśl często o twoiém przeznaczeniu.* Chcesz bydź szczęśliwym, iest to celne twoie pragnienie. Ale nie możesz bydź szczęśliwym, i wcale niewart uszczęśliwienia, ieśli nie iesteś godnym. Cnota iest tu na ziemi przeznaczeniem twoiém, tego celu niepowinieneś nigdy tracić z oka. Szczęśliwość wtenczas dopiero może nastąpić, kiedy się stałeś szczęśliwym.

4) *Myśl o śmierci.* Umieść się żywo przez imaginacyą w tym stanie, kiedy opuścić musisz to ziemskie życie. Zadaj samemu sobie pytanie: czego w tey chwili życzyć sobie będę, ażebym był uczynił, lub ażebym był opuścił? Ta chwila może bydź bliską. Z nią razem pominie pora czynienia dobrze; a odtąd zacznie się noc, gdzie żaden nic działać nie może.

5) Wystaw sobie żywo *sąd ostateczny*, gdzie wszystkie sprawy, myśli i chęci człowieka publicznie wszystkim wyiawione zostaną. Wtenczas grzesznik zawstydzony, a sprawiedliwy uniewinniony będzie. To powinno cię pobudzić do chronienia się tego wszystkiego, czego mógłbyś wstydzić się w ten czas.

6) Pamięć *na piekło* iest śrzodkiem odciągaiącym od złego. Prawda, że ten nie iest ieszcze moralnie dobrym, kogo boiaźń kary odciąga szcześgólnie od złego. Atoli, cokolwiek się iuż na tém zyskało, kiedy zmyślność od złego odstraszoną i wstrzymaną została; i ten musiałby bydź bardzo skażonym, którego wyobrażenie wieczney kary nie odstręczałoby od złego.

7) Ożywiay w sobie często *pamięć na niebo!* Myśl często: że poczciwość i szczęście połączą się kiedyś nierozerwanym związkiem: i że to dobro, które teraz czynisz, stać się może dla ciebie niewyczerpaném źrzódłem nayżywszego wesela. „Cieszcie się i weselcie! bo nadgroda wasza w niebie będzie wielka.“

Wykonywanie praktyczne. Ażeby te uwagi można było czynić z pożądanym skutkiem, dobrze będzie: a) kiedy czasami przykładem Jezusa Chrystusa udasz się na *osobność*, zaymuiąc się wtenczas iedynie twoiém zbawieniem. b) Kiedy częstokroć czytać będziesz xiążki *buduiące* mianowicie Ewangeliią świętą. Kiedy zdania treściste i pewne *prawidła życia*, odpowiadaiące potrzebom twego serca, utkwisz w pamięci twoiey i często z żywością rozmyślać będziesz, albo kiedy mieysce iakie Pisma świętego, zawieraiące iaką wzmacniaiącą prawdę, obierzesz za prawidło spraw twoich.

Przykłady. Wiele bardzo osób w rozpamiętywaniu ważnych prawd religii znalazło dzielną pobudkę do postępowania w chrześciiańskiey doskonałości. Widok ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa posłużył *Gwalbertowi* do przyduszenia zemsty, którą pałał ku swym nieprzyiaciołom. *Bruno* wszedłszy razu pewnego do grobu, gdzie spoczywały ciała zmarłych, przywiedziony został do zastanawiania się nad śmiertelnością swoią. *Heronimowi* głos trąby przypominał zawsze sąd ostateczny. Częste obudzanie w sobie myśli podobnych, wstrzymywało tych wszystkich od grzechu, a zapalało ku dobremu.

Powtórzenie przez pytania. Czy to wystarcza, kiedy człowiek wyrył w pamięci swoiey ważnieysze prawdy Religii? Czy nie iest wystawionym na niebezpieczeństwo zapomnienia onych? Czy nie pożyteczną iest rzeczą, aby one często odświeżał w swoiey pamięci? W których naukach zawieraią się naysilnieysze powody do czynienia dobrze? Czy wystawianie sobie często tych prawd nie iest szczególniey pożyteczne? Które są środki ułatwiaiące nam pamięć na prawdy takowe?

NAUKA TRZECIA.

O modlitwie ile środku cnoty.

Treść. Modlitwa pobudza ludzi ku dobremu i umacnia ich w dobrém; iest przeto dzielnym środkiem chrześciiańskiey cnoty.

Obiaśnienie I. *Moc modlitwy.* 1) Kto modli się, ten podnosi myśli swoie ku Bogu. Pamięć na Boga poprawia człowieka, więc i modlitwa także poprawić go może. Gdy myślę o nayświętszym i chcę się nayświętszemu podobać, muszę uznać powinność dążenia z moiey strony do świątobliwości prawdziwey.

Modlitwa pozyskuie dla nas łaskę ducha świętego. Bóg albowiem gotów iest udzielić tym *wszystkim dobrego ducha, którzy go o to proszą gorąco.* Ktokolwiek potrzebuie mądrości, *ten prosi o nie Bo-*

ga, a Bóg, od którego wszystko dobro pochodzi, pewnie mu iey udzieli. Modlitwa przeto dostarcza nam naypotrzebnieyszego do cnoty środka.

Modlitwa iest obcowaniem z Bogiem. Jeżeli obcowanie z pobożnymi nas samych może pobożnymi uczynić; czy obcowanie z naylepszym może nie wpłynąć na poprawę naszę?

2) Modlitwa dodaie nam siły i odwagi ku dobremu. Kiedy człowiek wystawia sobie Boga obecnym i bardzo bliskim siebie; czy nie nabierze przeto odwagi do zwyciężania pokus wiodących go do złego? Czy taki nie może obiecywać sobie zwycięztwa w pewney walce za cnotą? Czy naytrudnieysze rzeczy nie staną się łatwemi dla człowieka, który z pewnością spodziewa się pomocy od wszechmocnego? Tey zaś może zawsze spodziewać się ten, kto się dobrze modli. Przez modlitwę bardzo wielkie rzeczy tak zewnątrz iak wewnątrz nas działać możemy, i wiele z tych rzeczy otrzymać, które nie maiącym ufności w Bogu zdawały się nie podobnemi (u Mateusza XVII. 20-22).

II. Jakim sposobem modlitwa wywierać zwykła moc swoię? 1) *Módl się często* w obranych na to umyślnie czasach, mianowicie z rana i w wieczór czasem usty a częściey sercem. Módl się nieustannie. Szlachetny zamiar czynienia wszystkiego z miłości ku Bogu, niech nigdy nie opuszcza *duszy* twoiey. W ciągu nawet ziemskich zatrudnień podnoś twóy umysł ku Bogu. Jako *np.* poglądaiąc na piękną naturę, używaiąc pokarmu i napoiu i t. d.

2) *Módl się dobrze*, toiest z prawdziwemi uczuciami serca! Łącz do modlitwy rozmyślanie! módl się zwolna! Jeżeli oswoisz się zanadto z pewnemi modlitwami, zamień ie na inne! Serce twoie powinno bydź przez modlitwę zagrzane. Tym sposobem może modlitwa pomnożyć cnotę naszę.

Przykłady. 1) Dawid modlił się często, a modlitwa równie wstręt od złego, iako i ochotę ku dobremu w nim umacniała. 2) Paweł Apostoł modlił się,

a modlitwa dodała mu mocy do zwyciężania pokus wiodących do złego, do prowadzenia z pożądanym skutkiem naytrudnieyszey walki za cnotę.

Powtórzenie przez pytania. Co iest modlitwa? Czy obcuiący często z Bogiem staie się przez to lepszym? Czy chrześciianin gorliwy w modlitwie może sobie obiecywać łaskę boską? Co to iest modlić się często? a co iest modlić się dobrze?

Nauka czwarta.

O panowaniu nad samym sobą, czyli zaprzeniu się samego siebie.

Treść. Kto szczerze pragnie bydź dobrym, powinien ćwiczyć się w panowaniu nad myślami i chęciami swoiemi, i nauczyć się zaprzenia samego siebie.

Obiaśnienie I. *Na czém zależy panowanie nad samym sobą?* —Panuiemy nad tém, co mamy w mocy naszey. 1) Wtenczas panuiemy nad myślami, kiedy każdą myśl, przez zewnętrzne okoliczności w nas obudzoną, gdy się ta pokaże błędną lub mniey prawdziwą, możemy natychmiast oddalić: gdy się zaś pokaże dobrą i użyteczną, zastanawiać się nad nią i zgłębiać onę podług woli. Każda myśl, utrzymywana w nas przez dłuższy czasu przeciąg, zamienia się w żądzę. Ta żądza może nabydź z czasem takiey gwałtowności w człowieku, iż ten oprzeć się iey więcey nie zdoła. Jeżeli ta żądza iest złą, człowiek zostanie wciągniony do spraw, któremi pierwey się brzydził.

2) *Panowanie nad żądzami* na tém zależy, abyśmy im nie dogadzali wtenczas, kiedy sięgaią niegodziwych rzeczy, owszem abyśmy czasami sprzeciwiali się onym, wtenczas nawet, kiedy odnoszą się do godziwych rzeczy, a to dla nabycia łatwości panowania nad niemi w każdym przypadku. To nazywamy wewnętrznem zaprzeniem się samego siebie.

Panuy nad sobą w godziwych nawet rzeczach, łatwiey poskromisz złe nawet chuci.

II. *Zastosowanie praktyczne.* Kto pragnie bydź do-
rym, stara się, aby zaszczepił w duszy swoiey dobre
nyśli i dobre chęci. Naylepszym śrzodkiem do tego,
est zaraz po obudzeniu się ze snu pierwey, niż myśli
ozmaite wcisną się w duszę naszę, wystawić sobie ży-
vo zdanie, ważną iaką prawdę obeymuiące. Ile zaś
azy w przeciągu dnia przez iakąkolwiek przyczynę
owstanie w nas zła myśl iakowa; natychmiast ią od-
lalać, a odnawiać w umyśle owę prawdę, którąśmy
ię z rana przeniknęli, lub inną nieprawemu wyobra-
eniu przeciwną.

a) Kto chce bydź prawdziwie użytecznym i do-
broczyńcą swoich współbraci; wstrzymuie się konie-
znie od wielu rzeczy, których bez obrażenia swego
umnienia mógłby zkąd inąd używać: zaprzecza sobie
nie raz tego, co mu zkąd inąd iest pozwolono: sta-
a się ile można o umnieyszenie potrzeb swoich, i o
abycie pewnego stopnia twardości i wytrzymałości:
vezwyczaia swoie ciało do znoszenia bez szkody gło-
du, pragnienia, gorąca, zimna, i innych podobnych
przykrości (1. do Koryntyan IX. 24-27). Wtenczas
eżeli mu wypada odbywać pracę, lub wykonywać po-
vinności z niewygodą, lub zaprzeczeniem sobie nie-
których potrzeb połączone; miękkość i delikatność wła-
na żadney mu nie stawia przeszkody. Kto zaś wezwy-
czaił się do rozmaitych wygód życia, i to sam dla sie-
bie zbyt wiele potrzebuie; iakże może taki pracować
wśrzód niedostatku? iakże może innym wiele udzielać?

*) Dołączyć tu można *Ewangeliczne rady*, któ-
rych wykonywanie sam Jezus Chrystus, iako śrzodek
wyższey doskonałości, zalecił. Naytrudnieysze albo-
wiem przeszkody ku dobremu a ponęty ku złemu znay-
duią się *w pożądliwości ciała*, *w pożądliwości oka*
i *w przywiązaniu ku okazałości.* Jeżeli te nieprzyia-
ciołki dobrego zwyciężone zostały, iuż bardzo wiele
pozyskało się dla cnoty. Kto więc statecznie przed-
siębierze opierać się tym szkodliwym popędom: kto
często przed Bogiem to przedsięwzięcie odnawia i czyn-

ności swoie do nich stosuie; ten postępuie zaiste dro
gą cnoty.

a) *Ponęty zmyślney roskoszy* bardzo są niebezpie
czne. Ktokolwiek nadto się zmyślności poddaie, te
od grzechu do grzechu łatwo wciągany będzie. Je
żeli więc poczuwasz w sobie dosyć mocy do czynie
nia ciału nieustannego oporu: ieżeli możesz ufać, ż
w tey walce nie ustąpisz kroku; błogo tobie: bo zu
pełnie możesz twoie serce Bogu i cnocie poświęci
Jeżeli po doyrzałém namyśleniu się, i miłości ku Bo
gu możesz dla siebie obrać życie bezżenne; stanies
się przez to zdatnieyszym do wykonywania bez prze
szkody bardzo wielu ważnych powinności. Człowie
bezżenny nie troszczy się o żonę i dzieci; z odważnéi
przeto czołem oprze się niebezpieczeństwom, współ
ziomkom iego zagrażaiącym: iako waleczny rycerz od
ważnie życie swoie za oyczyznę i słuszną sprawę po
łoży: iako nie zlękniony lekarz z *niebezpieczeństwe*
nawet własném łatwo pospieszy na pomoc cierpiące
ludzkości. Oprócz tego, ten iest zawsze czulszy n
duchowne uciechy, kto umie obchodzić się bez zmyś
nych. Jego dusza wyżey się wznosi, i bardziey czuie
że iest prawdziwym człowiekiem: kiedy przeciwnie na
wykły iedynie do roskoszy zmyślney, czuie tylko, ż
iest zwierzęciem. *Atoli ta cała rzecz nie iest d
wszystkich. Kto to może czynić niech czyni* (u Ma
XIX. 11).

b) *Łakomstwo i chciwość* są sidłami plątaiącem
w naywiększych niesprawiedliwościach mnóstwo ludz
Kto serce swoie do pieniędzy i dostatków przyczepi
ten do popełnienia wszystkich zbrodni iest zdatnym
Stanie się łatwo zdraycą i ciemiężycielem swoich współ
braci. Przedaie prawo więcey daiącemu, przywłaszcz
sobie maiątek sierot i wdów, karmi się potem ubogich
Jeżeli więc dosyć poczuwasz się mocnym do panowan
nad chciwością pieniędzy: ieżeli możesz tak posiada
maiątek, iak gdybyś go nie posiadał wcale: ieżeli mo
żesz obeyśdź się bez tego, co na ciebie sprawiedliw

rzypadło; błogo tobie: bo wiele przeszkód usunąłeś drogi cnoty dla ciebie. Kto tego się nauczył, ten st mądrze i duchownie ubogi. Taki pogląda na swóy aiątek nie iak na własność, którąby podług upodoania rozrządzać, lecz iak na powierzone dobro, z któego ścisły złożyć musi rachunek. Taki wystawia soe zawsze Boga za iedynego Pana swoich dostatków. yle z nich sam używa, ile potrzebuie; część zaś uziela ich także ubogim, właśnie gdyby ubodzy współ z nim do nich mieli prawo. Lecz takowe usposoenie umysłu, nie może się obeyśdź bez wielkiey Bogu ufności.

c) *Pycha i próżność* przywodzą człowieka do porzdzania cudzą radą, do poczytywania własnego zdaa za nieomylne, do trzymania się we wszystkiém przydzenia swoiego. Rozkazy zwierzchników ścieśniaią olność iego; chciałby żyć nieulegle, i nie bydź kiewanym od nikogo. Atoli kto poznaie przyzwoicie bie samego: kto zgłębia swoie serce, i przegląda wagą swoie sprawy; pewnie postrzeże: że pycha i niosłość są bardzo złemi doradzcami i iuż go nieraz łąkały. Już zaś w rozumném posłuszeństwie ku zkazom prawey zwierzchności znayduie pewny śrzok przytłumiaiący z iedney strony szkodliwą w nim chę, z drugiey zaś strony ubezpieczaiący go od elu błędów. Chrześciianin przeto ku doskonałości dąy: pogląda na rozkazy zwierzchności, iak na rozkabożkie: ile takie, wykonywa ochotnie i z dokładnoą: nie odważa się nigdy na tłumaczenie ich samolne: sądzi, że służy Bogu, kiedy służy ludziom.

**) Nie trzeba sądzić, iakoby wykonywanie tych ewangelicznych i połączonego z niém zaprzenia się nego siebie, odnosić się miało do samego iedynie sztornego życia. W pewném rozumieniu każdy owiek: czyli mieszkaiący w pałacach, czyli też hacie poziomey; czystość, ubóstwo, i posłuszeńo ewangeliczne może i powinien zachować. Oem, kto iest w stanie zachowania onych, oprócz mu-

rów klasztornych; ten znayduie się na wyższym do
skonałości stopniu: zwłaszcza, ieżeli ze wszystkich stro
otaczaią go pokusy, od niey go odciągaiące. Kto po
między ponętami do rospusty czyste prowadzi życi
kto posiadaiąc dostatki serca swego do nich nie przy
czepia: kto poskramia swóy upór, a przyymuie dobr
radę od drugich; ten okazuie widocznie, że doskona
łość własna mocno go obchodzi. Taki sposób życi
zawsze wiele zmyślności naszey kosztuie. Atoli z teg
zaprzenia się samego siebie, wyrastaią powoli bardz
przyiemne owoce. Spokoyność i ukontentowanie ze
wnętrzne wiele na tém zyskuią.

Przykłady. 1) *Jan de Matha* wielkim był przyia
cielem ludzi, i zaiął się szczególniey losem chrześci
iańskich niewolników. Ile razy gorliwa iego ku ludzion
miłość pod prześladowaniem i wielorakiemi przeci
wnościami zaczynała stygnąć, obudzał ią zawsze pię
knem zdaniem Pisma świętego: „*Bóg iest miłością*,
„*kto trwa w miłości, mieszka w Bogu a Bóg w nim*
2) Gorliwy medyolański biskup *Karol Boromeus*
w pracowitych zatrudnieniach pasterskiego urzędu
przywodził sobie na pamięć słowa Jezusa Chrystusa
„*Dobry pasterz kładnie życie swoie za owce swoie.*
3) *Paweł Apostoł* mógł o sobie mówić: „*umiem wspie*
„*rać samego siebie w potrzebie, umiem stosować si*
„*do obfitości; przez różne okoliczności i doświadcze*
„*nie nauczyłem się ieśdź do sytości, i wytrzymywa*
„*niedostatek, mieć obfitość, i cierpieć potrzebę wszyst*
„*kiego*“ (do Filip. IV. 12). Młodzieniec urodzony ze szla
chetnych ale ubogich rodziców, przyięty został do za
kładu edukacyi poświęconego, gdzie wszystkie wygo
dy życia i dostateczna posługa od iego zależały ro
kazów, i gdzie naywybornieyszych mógł używać po
karmów. Nie korzystał z tey sposobności, wstrzymy
wał się raczey od mniey potrzebnych wygód: myś
albowiem: „Kto to wie, czy nie ulegnę ieszcze nied
„statkowi? Gdybym nie nawykł do wstrzymałości, ia
„że nieznośne byłoby dla mnie życie? Jakże potu

„fiłbym innym dobrze czynić, gdybym sam tyle konie-
„cznie potrzebował?

Powtórzenie przez pytania. Co to iest panować nad myślami własnemi? Jakim sposobem sprawić można, ażeby zawsze dobre myśli obudzały się w duszy naszey? Jak można nauczyć się panowania nad żądzami własnemi? Co trzeba czynić, aby w pewnym stopniu przytwardzić swoię naturę? Czy zaprzenie się samego siebie i panowanie nad sobą do wykonywania cnoty pomaga? Któreż przeszkody do cnoty usuwaią od nas rady ewangeliczne? Czy bezżenny człowiek z większą łatwością wykonywać może niektóre powinności? Jak postępuie sobie ten, kto iest podług ewangelii ubogim? Na co się przyda ewangeliczne posłuszeństwo? Czy można mieć, nie żyiąc nawet w klasztorze, sposobność do wykonywania rad ewangelicznych?

Nauka piąta.

O częstém doświadczaniu samego siebie.

Treść. Częste zastanawianie się nad własném sumnieniem i nad postępkiem swoim w cnocie, iest dzielnym śrzodkiem do dalszego w nieyże postępowania.

Obiaśnienie. 1. *Co istotnie należy do rachunku sumnienia.* Skoro chrześciianin uczynił przedsięwzięcie postępowania nieustannego w cnocie; wiele mu na tém zależy, ażeby często baczne zwracał oko na sposób, którym wykonywa to przedsięwzięcie. To iest istotą rachunku sumnienia, czyli doświadczania samego siebie. Kiedy rozmyślaiąc o ważnych prawdach religii, żywo wystawił sobie, iakim bydź i starać się coraz powinien; iuż tém samém powinien koniecznie wglądać w swoie serce, czy iest, albo nie iest takim rzetelnie. To się nazywa rachunkiem sumnienia.

1) Kto samego siebie doświadcza, ten zastanawia się *nad tém wszystkiém, cokolwiek dobrego uczynił:* czy ze szlachetnych i czystych czynił wszystko powodów? czy podły interes i chęć zapłaty, nie były głównemi spraw

iego sprężynami? czy nie mógł więcey czynić dobrego, niż w rzeczy samey uczynił?

2) Kto doświadcza samego siebie, zastanawia się także nad własnemi błędami, i zapytuie siebie samego? W które błędy nayczęściey i nayzwyczayniey wpadasz, i dla czego? W iakich okolicznościach chwieiesz się, lub upadasz nayczęściey? Jaka skłonność, iaka namiętność ma znacznieyszą przewagę w twym umyśle?

II. *Pożytki rachunku sumnienia.* 1) Im częściey, im dokładniey, im bezstronniey zastanawia się człowiek nad stanem duszy swoiey; tym lepiey poznaie samego siebie, a to poznanie, iest początkiem prawdziwey poprawy, owszem bez niego poprawa zupełnie iest niepodobną.

2) Im dokładniey człowiek poznaie samego siebie; tym poprawa błędów i przywrócenie wewnętrznego w duszy swoiey porządku łatwieysze będą dla niego. Nie może więc na tém przestawać, że przyzwoicie błędy swoie poznaie, ale powinien szczerze starać się o ich poprawę. Na cóż się przyda przeyrzeć samego siebie w zwierciedle i widzieć plamę na swoiey twarzy, ieżeli tych plam nie ścieramy?

Przykłady. 1. Poganie nawet poczytywali doświadczenie samego siebie za dzielny środek postępowania w cnocie. Pitagoras następuiącą podał naukę: „Póty nie dopuszczay snu na oczy twoie, póki nie za„pytasz się samego siebie, co dnia dzisieyszego opu„ściłem? Co wykonałem? zacznięy od pierwszey sprawy „dnia każdego, i postąp aż do ostatniey.“ 2) Seneka mówi o sobie: „Kiedy światło iuż wyniesiono, zasta„nawiam się wtenczas nad całym dniem, przeglądam „moie myśli, mowy i sprawy, i nic nie ukrywam przed „samym sobą.“

II. Chrześciianie wyżey ieszcze ten środek poważaią. 1) Nauczyciele duchowni u chrześcian każdemu, chcącemu coraz więcey w pobożności wzrastać, podali radę, aby każdego tygodnia, i owszem każdego dnia rachował się ze stanem sumnienia swoiego.

2) Wszyscy mądrzy, dobrzy i święci ludzie, tym więcey postępowali w mądrości, cnocie, świątobliwości; im częściey, *dokładniey*, bezstronniey zastanawiali się nad samymi sobą, i do poprawy uznanych błędów postępowali.

Powtórzenie przez pytania. Czy ten człowiek poprawi się, który nie zna błędów i przewinień swoich? Czy można poprawić się bez poprzedniego poznania własnych przywar? Na co się przyda częste zastanawianie się nad stanem własnego sumnienia? Jak należy odbywać to przeglądanie i doświadczanie serca swoiego? Poznawszy błędy swoie co czynić powinniśmy? Kiedy potrzeba odbywać to doświadczenie samego siebie? Co sądzili Poganie o tém zastanawianiu się nad samym sobą? Jaki pożytek odnosili ztąd chrześciianie dobrzy.

Nauka szósta.

O prawdziwey cenie śrzodków cnoty.

Treść. I. *Srzodki do cnoty w chrześciiańskiey religii wysokie maią mieysce.* II. *Atoli rzetelne wykonywanie cnoty powinno łączyć się z używaniem onych.*

Obiaśnienie. Chrześciiańska religiia, oprócz wymienionych dopiero śrzodków cnoty, ieszcze wiele innych zaleca: iakoto czytanie xiążek buduiących, między któremi naypierwsze mieysce trzyma Pismo święte, obcowanie z ludźmi dobrymi i t. d. Owszem iednę cnotę uważać można za śrzodek do wykonywania inney cnoty przydatny, *np.* wstrzemięźliwość pomaga dzielnie do zachowania czystości. Tymczasem chrześciianin szacuie wszystkie śrzodki cnoty, stosownie do ich prawdziwey wartości.

*) Nazwisko: „śrzodków cnoty“ mogłoby kogo przyprowadzić do błędu, iak gdyby one nie były koniecznie potrzebne, i bardzo łatwo zaniedbane bydź

mogły. Ważną przeto iest rzeczą, aby prawdziwą ich wartość naydokładniey oznaczyć.

I. *Nie pogardzaycie śrzodkami do cnoty.* 1) Używanie tych śrzodków iest *powinnością pośrzednią*. Jako cnota rzetelną iest powinnością; tak powinnością iest także wykonywanie tych spraw, które sposobią nas do cnoty, i wykonywanie iey ułatwiaią. Obowiązani iesteśmy stawać się dobrymi i świętymi. Tymczasem dla przeszkadzaiącey zmyślności stać się inaczey nie możemy dobrymi, tylko używaiąc śrzodków czyniących dla nas do nabycia podobną, albo przynaymniey ułatwiaiących cnotę. Kto szczerze pragnie celu, musi chcieć także i śrzodków.

Na drodze cnoty napada chrześciianin niepoliczone przeszkody. Złe przykłady sprawiaią niebezpieczne wrażenia; żądze skażone ku złemu go unoszą. Potrzeba koniecznie przeciwwagi, którąby go ku dobremu skłaniała. Wyobrażenia o przeznaczeniu człowieka, o wieczności i t. d. powinny silnie działać wiego umyśle, ieżeli nie ma bydź zwyciężonym od pokus. Głównym śrzodkiem zawsze iest łaska Boga.

Kto szczerze kocha cnotę, ten zawsze się weseli, skoro znaydzie śrzodki ułatwiaiące mu nabycie cnoty. Ale kto nie używa tych śrzodków, pokazuie tém samém, że nie szczerze dąży do cnoty.

*) Cóżby należało myślić o człowieku, który życząc sobie dostatków, albo przynaymniey wystarczaiącego dochodu, zaniedbywałby iednak pracowitości, oszczędności, i innych śrzodków prowadzących człowieka do maiątku? Cobyście sądzili o młodzieńcu chcącym stać się uczonym, a iednak nie przyymuiącym ani ustney, ani na pismie podawaney nauki? To samo dzieie się z nabywaniem cnoty.

2) Jezus Chrystus *zalecał, radził i nakazywał*, używanie wielu śrzodków cnoty. O świętey wieczerzy powiedział: „Jeżeli nie będziecie pożywali ciała syna „człowieczego, ani pili krwi iego, nie będziecie mieli „żywota w sobie.“ O modlitwie i czuyności mówił:

„Czuwaycie i módlcie się, abyście nie wpadli w po-„kuszenie.“

Używanie tych środków, iest przeto i z innego ieszcze względu powinnością naszą: ponieważ Jezus Chrystus przepisał i ustanowił one, słuchać zaś woli *Jezusa Chrystusa* obowiązani iesteśmy.

3) Wiele środków cnoty zalecone są wyraźnie w piśmie świętém. Tak *np.* Pismo święte mówi: „Pa-„miętay na twóy koniec człowieku, a na wieki nie „zgrzeszysz“ (Sirach VII. 40).

4) Kościół wyraźném przykazaniem zaleca używanie niektórych środków cnoty. I w tym przypadku rzetelną iest powinnością, używać środków zbawienia od prawey władzy nam przepisanych.

II. *Nie sądź atoli, ażeby same środki cnoty miały cię iuż cnotliwym uczynić.* Używanie tych środków nie zawiera ieszcze w sobie czystey i prawey i nierozdzielney cnoty. Można *np.* uczęszczać na nabożeństwo publiczne, i modlić się gorąco prywatnie, przyymować sakramenta, zachować posty i dni święte, a iednak bydź obranym ze wszelkiey ku ludziom miłości, pokrzywdzać drugich na maiątku, ku nieprzyiaciołom pałać zemstą i t. d.

To stanie się tém prędzey; ieżeli wyłożonych dopiero środków cnoty, nie tak, iakby należało, używamy: ieżeli ich nie stosuiemy do tego, abyśmy lepszymi i doskonalszymi się stali. To nadarza się owym ludziom, którzy błędnie mniemaią, że środki do cnoty są iuż prawdziwą cnotą, i że cała świątobliwość chrześciianina na modlitwie i innych pobożnych zależy iedynie ćwiczeniach.

Dwoistym więc sposobem można w tey mierze błądzić: *naprzód* kiedy mało cenimy środki do cnoty, i onych zaniedbuiemy: *powtóre* kiedy im przypisuiemy wyższą cenę, niż w rzeczy samey maią, i kiedy od nich więcey oczekuiemy, niż w rzeczy samey nadadź nam mogą.

Przykłady. 1) Fulgencyiusz wmówił w samego sie-

bie, że własnemi siłami stać się może doskonałym w cnocie. To, co nazywaią powszechnie środkami cnoty, poczytuie on za nędzne szczudła, bez których zdrowy człowiek obeyśdź się może. Modlitwa, rozmyślanie, rachunek sumnienia etc. są w oczach iego płonném szczególnie nabożeństwem. Chce wykonywać cnotę dla niey szczególnie samey. Cóż się dzieie? Zostaiąc na urzędzie publicznym, kiedy oszukaństwo widzi dla siebie w wielu przypadkach bardzo korzystne: kiedy nadzieia znakomitego zysku roziątrza bardzo gwałtownie zmyślność iego, a żadna z wyobrażeń religiynych nie wstrzymuie i nie poskramia onych; chwieie się przeto słaby, ulega góruiącey zmyślności, i zwolna coraz do większey niesprawiedliwości pociągany bywa. Skąd to pochodzi?

2) Dyonizy mniema, że cała sprawiedliwość chrześciianina na wykonywaniu zewnętrznych dzieł pobożności zależy, nie troszczy się wcale o wewnętrzną serca poprawę, nie poskramia burzliwych namiętności swoich, popełnia niesprawiedliwości, ciemięży bliźnich swoich. Uspokaia się tém, że mszy świętey rad z gorącością słucha, że często przystępuie do kommunii, że rano i w wieczór się modli. Lecz czy to samo wystarcza?

Powtórzenie przez pytania. Czy człowiek chcący otrzymać cel iakowy, powinien także używać środków do otrzymania iego stosownych? Czy chcący bydź cnotliwym obowiązany także używać środków do cnoty? Czy wszystkie środki cnoty równie są ważne? Czy Jezus Chrystus sam nie nakazał używania pewnych środków? Możemyż zaniedbywać środków takowych? Kościół także czy nie przepisał środków niektórych? Czy zaniedbuiący tych środków dąży szczerze do cnoty? Czy używaiąc środków niektórych iuż iest cnotliwym? Czy może stanąć i nie postępować daley na drodze cnoty? Czy nie iest powinnością chrześciianina coraz się stawać doskonalszym.

O CHRZEŚCIIANSKIEY POKUCIE

Przydatek

Do nauki o śrzodkach chrześciiańskiey cnoty.

O pokucie czyli powrocie do cnoty.

Widzieliście w *poprzedzaiących naukach*, że Bóg przeznaczył człowieka w doczesném życiu do cnoty, a w wieczném do prawdziwego uszczęśliwienia. Znacie, co Bóg uczynił przez Jezusa Chrystusa, aby przybliżył ludzi do tego przeznaczenia.

Widzieliście w *moralności chrześciiańskiey*, co człowiek ze swoiey strony czynić powinien, aby tu na ziemi stał się dobrym, a w przyszłém życiu szczęśliwym. Znacie powinności, które wykonywać obowiązany, ażeby mógł prawdziwie dobrym bydź i szczęśliwym.

Z nauki o śrzodkach cnoty poznaliście wielorakie sposoby podane ludziom od Boga, aby się stali dobrymi, a których człowiek używać może do ułatwienia sobie i zapewnienia cnoty, albo wspólnie z innymi ludźmi iak członek powszechnego kościoła, albo iak poiedyncza osoba w prywatném swoiém pożyciu.

Tymczasem nadarza się dosyć często, że człowiek nie bywa poruszanym z przyzwoitą mocą do powodów, przez *naukę wiary* sobie podanych: że nie wykonywa tych powinności, które *moralność* mu przepisuie: że śrzodków cnoty, których mu dostarcza *Asceтyka*, albo nie używa wcale, albo używa nieprzyzwoicie. Dzieie się często, że człowiek nie tylko nie zbliża się do przeznaczenia swoiego, ale daleko raczey od niego odstępuie, i zamiast stania się dobrym staie się złym rzetelnie. Cóż czynić należy w tym przypadku?

Kiedy podróżny, do wyznaczonego mieysca dążący, postrzega na drodze, że nie tylko nie idzie do niego prosto, ale że nadto z prawey zboczył drogi; cóż wtenczas czyni? Czy puszcza się daley błędną drogą? Jeżeli iest rostropny, wróci się bez wątpienia, i

wstąpi na drogę bezpieczniey do kresu prowadzącą. Zastosowanie tego wszystkiego do człowieka, który oddalił się od przeznaczenia swoiego, bardzo iest łatwe. Każdy zaniedbuiący wykonywania swych powinności, każdy człowiek grzeszący, oddala się od celu i przeznaczenia swoiego: a im trwa dłużey w stanie grzechu i nieprawości; tym więcey od oboyga iest oddalony. Powinien się nawrócić i powrócić nazad do cnoty. To dzieie się przez *pokutę*. To iest środkiem nieuchronnie na to potrzebnym, ażeby człowiek stał się nanowo godnym uszczęśliwienia.

Nauka pierwsza.

O pokucie w powszechności.

Treść. I. *Pokuta iest każdemu grzesznikowi potrzebna*, II. *a tym iest trudnieysza, im częściey zgrzeszył człowiek.*

Obiaśnienie. Wyobrażenie pokuty. Jako grzech pod rozmaitemi obrazami wystawiony iest w Pismie świętém; tak i pokuta różne przenośne odebrała nazwiska. Czynić pokutę podług wyrazów Pisma, iest to przeyśdź z ciemnoty do światła, z niewoli wyniyśdź na wolność, z plugawego zrobić się czystym, z niespokoynego spokoynym, od śmierci powrócić do życia, a od szatana do Boga. Czynić pokutę, iest to ieszcze złożyć dawnego człowieka, a przyoblec się w nowego, odnowić swóy umysł i serce, zacząć prowadzić nowe życie i t. d. Każdy grzech albo osłabia, albo gasi w sercu człowieka prawdziwą miłość ku Bogu. Tam, gdzie osłabła ta miłość, powinna przez pokutę bydź ożywiona, a gdzie wygasła, nanowo obudzona. Zasadą grzechu iest skażenie umysłu i serca: zasadą pokuty iest poprawienie oboyga. Kto grzeszy, ten ma serce zepsute, z którego wynikaią przewrotne sprawy. Kto chce czynić pokutę, ten powinien złożyć te złe skłonności, a przybrać dobre, z których także i dobre sprawy wynikną. To się nazywa poprawą serca i życia; nawróceniem od złego ku dobremu.

Do tego istotnie należy: 1) ażeby człowiek *poznał* złe swoie skłonności i wady; 2) ażeby za nie *żałował*, toiest: ażeby życzył sobie, iżby takowych błędów nigdy był nie popełnił; 3) ażeby *przedsięwziął* nie popełniać daley podobnych błędów, i oddalić od siebie złe skłonności; 4) ażeby z nich wyzuł się rzetelnie, odmienił serce swoie, zaszczepił w niém dobre skłonności, i stał się dobrym prawdziwie.

Kiedy człowiek to czyni, dzieie się w sercu iego odmiana wszystkich skłonności. Przymuszona miłość ku dobremu ożywia się nanowo, a miłość ku Bogu staie się znowu panuiącą.

*) Położmy przypadek, że człowiek iakowy zbytecznie kocha dostatki, i wszystkiemi sposobami nawet nayniesprawiedliwszemi pragnie zebrać maiątek: albo, że drugi wstręt i nienawiść ku bliźniemu zawsze nosi w sercu. Takie skłonności nie są dobre, serce podobnych ludzi nie znayduie się w powinném i przyiemném Bogu położeniu. Potrzeba koniecznie, aby zaszła odmiana w skłonnościach i sercu tych ludzi, ieżeli maią podobać się Bogu. Pierwszy nieumiarkowaną skłonność ku dobrom ziemskim powinien poskromić i umiarkować: drugi powinien złożyć swoię nienawiść. To się nazywa odmianą skłonności, poprawą serca.

Można poprawić zewnętrzne postępowanie, a iednak zatrzymać wewnętrzne złe skłonności: można stawać się powierzchownie świętym, a mieć serce przewrotne. Ten przypadek między Faryzeuszami miał mieysce. Ci oszukiwali pospólstwo obłudnym pozorem pobożności, skrycie zaś dogadzali przewrotnym chuciom swoim. Jezus Chrystus porównywał ich z pobielanemi grobami, które zewnątrz w bardzo ozdobney okazuią się postaci, wewnątrz zaś pełne są śmierdzącego ścierwa. Toż samo można i teraz o wielu Chrześciianach powiedzieć.

Barbara *np.* chroni się obcowania z nieskromną i swawolną młodzieżą, ponieważ boi się, aby nie stra-

cila swego honoru. Gdyby zaś nie lękała się żadney złąd dalszey szkody, bardzo chętnie wdawałaby się ze zwodzicielami. Ich serce iest nieczyste, iey chęci są rozwiozłe w oczach Boga przenikaiącego skrytości serca, stała się winną nieczystości grzechu. Serce Antoniego pełne iest nieczystych wyobrażeń, i ulega lubieżnym skłonnościom. Nie można go wprawdzie o żadne w tey mierze przewinienie oskarżać: lecz gdyby bezkarnie mógł namiętności swoiey wodzów popuścić, bardzoby to chętnie uczynił. Boiaźń ludzi wstrzymuie go od nieczystych postępków, lecz myśli i skłonności iego są lubieżne.

Do obudwóch stosuie się wyrok Jezusa Chrystusa: „Powiadam wam, ktokolwiek na niewiastę z nie„czystą chęcią pogląda, ten popełnia z nią cudzołóstwo. „Przed Bogiem staie się taki cudzołostwa winnym“ (u Mateusza V. 28).

Kto przeto prawdziwą czyni pokutę, nie tylko powinien zaprzestać złych spraw zewnętrznych, lecz także i wyrzucić z serca wewnętrzne złe skłonności. Cnota ma swą stolicę w sercu, i zależy na skłonnościach dobrych. Powrot do cnoty wyciąga powrotu do poprawioney skłonności.

I. Ta odmiana skłonności i ta poprawa serca iest każdemu grzesznikowi potrzebną. 1) Z nieporządnemi skłonnościami i ze złem niepoprawioném podobać się człowiek Bogu nie może: Bóg albowiem wszystko wiedzący poznaie wszystkie myśli i nayskrytsze żądze. Jeżeli więc człowiek, maiący skłonności skierowane ku złemu, chce podobać się Bogu; trzeba koniecznie, ażeby pierwey te skłonności złożył. 2) Jeszcze w dawném przymierzu oświadczyli Prorocy: iż ze złemi skłonnościami podobać się Bogu nie można: że koniecznie trzeba odmiany, ieżeli chcemy otrzymać łaskę Boską (Izaias IV. 7). (Joel II. 12). 3) Tego wyciągał Jan Chrzciciel, poprzednik Jezusa Chrystusa, który wszystkim do niego przychodzącym podawał tę

ogólną naukę: „Czyńcie pokutę“ (Łukasz III. 8) 4). To nakoniec zalecał Jezus Chrystus iak nausilniey.

Jeżeli człowiek chce dostąpić celu i przeznaczenia swoiego, w którém iest wieczne uszczęśliwienie; powinien w tém życiu do przeznaczenia swoiego, w którém iest prawdziwa cnota i świątobliwość, znowu powrócić: bez pokuty albowiem nie masz świątobliwości, a bez świątobliwości nie masz wiecznego uszczęśliwienia.

II. Ta odmiana serca i zewnętrznego pożycia, dosyć trudną iest rzeczą. Wiele kosztuie pracy, wiele przykrości, wyrzec się wkorzenionych skłonności i pozbydź zadawnionych nałogów, nienawidzieć to, co się pierwey kochało, opuścić to, co nam się zdawało bardzo przyiemném. Ztąd całą tę rzecz porównywa Jezus Chrystus z odcięciem nogi, i z wyrzuceniem oka. To staie się tym trudnieysze, im dłużey człowiek karmił w sobie złe żądze i utrzymywał złe myśli. Każdy maiący naturę duszy ludzkiey i potęgę żądz serca, z wielką to poymie łatwością.

Przykłady. Jezus w przypowieści *marnotrawnego syna* wystawił nam obraz *grzesznika* i prawdziwie *pokutuiącego człowieka* (Łukasz XV. 1). *Obraz grzesznika.* Syn marnotrawny usunął się zpod posłuszeństwa Oyca swoiego, opuścił dom oycowski, puścił się za zmyślnemi chuciami i namiętnościami, nadużył i roztrwonił udzielone sobie od oyca dziedzictwo, stał się nędznym, i coraz bardziey nędzę swoię pomnażał; im więcey oddalał się od swego oyca i im dłużey trwał w skażonym stanie swoim. Każdy grzesznik tym samym postępuie sobie sposobem, i doświadcza podobnego losu: grzesznik przestaie posłusznym bydź Bogu, oddala się od Boga i cnoty, idzie za zmyślnemi chuciami, nadużywa władz duszy i ciała, staie się nieszczęśliwym i coraz nieszczęśliwszym, im więcey oddala się od dobrego, a trwa w swey przewrotności.

2) *Obraz pokutuiącego.* Nędza przyprowadziła marnotrawnego syna do zastanowienia się nad stanem wła-

snym. Porównał teraźnieysze swe położenie z przeszłém. Rozważał, iak był szczęśliwym w domu Oyca swoiego, a iak teraz stał się nędznym zupełnie. Myśl o kochaiącym siebie Oycu stawała się coraz w duszy iego żywszą: miłość, ufność i tęsknota ku Oycu, natychmiast się obudziły; postanowił wrócić do niego, złożyć przed nim dowody swego żalu i odmienionych chęci; postanowił, a z odwagą i zaufaniem to postanowienie wykonał. Też same odmiany powinny dziać się w każdym grzeszniku. Rozmaite przypadki, których łaska Boska używa, przywodzą go do zastanawiania się nad samym sobą. Nie raz słowa Kaznodziei, uwagi duchownego Oyca, niekiedy choroby, nieszczęśliwe przygody, potrzeba i niedostatek, poruszaią serce grzesznika i do odmiany zmuszaią. Zaczyna porównywać stan udręczony sumnienia ze spokoynością i wesołością czystego serca: uznaie nieszczęśliwe usposobienie umysłu swoiego i od niego uwolnionym bydź pragnie. Pamięć na miłosierdzie boskie i na zasługi Jezusa Chrystusa, napełnia go odwagą; ocuca się nanowo miłość ku Bogu: grzech okazuie mu się coraz obrzydliwszym. Czyni przedsięwzięcie poprawy życia swoiego, kiedy iuż w iego sercu rzetelna zaszła odmiana. To przedsięwzięcie przy pomocy Boga przyprowadza do skutku.

Powtórzenie przez pytania. Czy w człowieku grzeszącym samo tylko zewnętrzne postępowanie iest złém, albo czy w rzeczy samey złe są iego myśli i serce? Czy grzech pochodzi ze serca? Wtenczas więc kiedy chcemy złożyć iarzmo grzechu, nie potrzebaż nam serca odmienić, i precz od nas złe skłonności oddalić? Czy ten czyni pokutę, który wstrzymuie się zewnętrznie od grzechów, w sercu zaś złą gore skłonnością? Czy niepowinien także żądzy ku rzeczom nieprawym poskramiać, oddalać i wytępiać? Jeżeli te żądze długo karmim w sobie, czyliż to wszystko z łatwością stać się może? Czy nie wiele bardzo kosztuie poskramianie i wytępianie podobnych czynności? Czy

może to wszystko własnemi siłami? Czy do tego nie potrzebuie łaski Boskiey? Czy można odwłóczyć pokutę? Czy byłoby to rozumném, gdybyśmy złym żądzom dopuścili panować nad nami?

Nauka druga.

O chrześciiańskiey Pokucie, czyli o sakramencie Pokuty.

Treść I. *Jezus Chrystus ustanowił widomy znak odpuszczenia grzechów, toiest sakrament pokuty.* II. *Wolą iego było, aby każdy, odpuszczenia grzechów żądaiący, żałował za swoie grzechy, i wyznał one przed poświęconym Kapłanem.*

Obiaśnienie I. *Ustanowienie sakramentu Pokuty.* Jezus Chrystus obcuiąc tu na ziemi, zapewnił wielokrotnie ludzi: że każdy człowiek, który obłąkał się i zgrzeszył, otrzyma przebaczenie od Boga, ieżeli odmieni serce i szczerze się poprawi. Tego nie tylko słowami, lecz także i sprawami nauczał. Grzeszników, z poprawioném sercem przychodzących do niego, przyymował z wielką radością, odpuszczał im mocą Boską grzechy i tém odpuszczeniem wyraźnie ich zapewniał. *Bądź pocieszony móy synu! moia córko! mówił, zostaną ci odpuszczone grzechy twoie! Odeydź w pokoiu a nie chciey grzeszyć więcey!* Ci więc poprawieni i o przebaczeniu win swoich upewnieni grzesznicy, mogli byli nadal zupełnie bydź spokoynymi. I teraz nawet bardzoby dla nas było przyiemno, gdybyśmy z ust samego Chrystusa słyszeć mogli słowa: „zostały ci odpusczone grzechy twoie.“ Ale to szczęście nie może bydź więcey naszym podziałem: ponieważ Jezus Chrystus nie obcuie z nami widocznie.

Na pociechę naszę pierwey, niżeli oddalił się od Uczniów, ustanowił środek, przez który pokutuiący grzesznicy mogliby zostać uspokoionymi, i o darowaniu swoich przewinień zapewnionymi.

Gdy albowiem po zmartwychwstaniu swoiém swym

uczniom się okazał, powiedział im naówczas: „Jako „mnie posłał Oyciec, tak i ia was posyłam, przyy- „miéycie ducha świętego, a którym odpuścicie grzechy „odpuszczone będą, którym zaś zatrzymacie, zatrzy- „mane zostaną“ (u Jana XX. 21).

Temi słowami udzielił uczniom swoim władzę tak odpuszczania iak i nieodpuszczania grzechów. Uczniowie Jego powinni byli grzesznikom to odpuszczenie widomym znakiem obwieścić! Ile razy w poźnieyszym czasie Apostołowie odpuszczali wiernym grzechy; odpuszczali im zawsze w imieniu Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Jako mnie posłał Oyciec, tak i ia was posyłam.“

Lecz, gdyby władza odpuszczania grzechów do samych wyłącznie należała Apostołów; wierni żyiący w wiekach poźnieyszych korzystaćby z niey nie mogli. Chrystus, który nie opuścił swego Kościoła, chciał aby władza odpuszczania grzechów nazawsze trwała w kościele, i przez następców Apostolskich w poźnieyszych wiekach sprawowana była.

Temi prawnymi następcami Apostołów są Biskupi, i od nich poświęceni Kapłani. Ci także odpuszczaią grzechy w imieniu Jezusa Chrystusa. Ustanowienie Jezusa Chrystusa, odnoszące się do odpuszczania grzechów, trwa bez odmiany w Chrześciiańskim Kościele.

Zachodzi tu pytanie: co właściwie do tego ustanowienia należy? Czy koniecznie potrzeba, ażeby grzesznik przed kapłanem, który mu grzechy odpuszcza, wyznał szczerze te grzechy, ieżeli pragnie ich odpuszczenia? albo czy spowiedź iest nieuchronnie potrzebną?

II. *Koniecznie potrzebna spowiedź.* 1) *Mądrość i świątość ustanowiciela Religii naszey koniecznie wyciągała oney.* Mądrość Jezusa Chrystusa nie nadała zapewne Apostołom władzy wszystkim bez wyięcia grzesznikom, czy poprawionym, czy też niepoprawionym odpuszczania grzechów. Wrażał w nich owszem,

by grzesznikom, niechcącym się poprawić, zatrzy-
nywali grzechy.

Nieograniczone odpuszczanie grzechów nie by-
oby pożyteczne, ale raczey wielce szkodliwe: czło-
viek tym sposobem nigdyby poprawiony nie został,
le trwałby w grzechu zawsze. Potrzeba więc, aże-
y wykonywaiący władzę odpuszczenia grzechów, po-
nał pierwey stan sumnienia żądaiących tey łaski
hrześciian i dopiero osądził: czy są odpuszczenia,
zy też zatrzymania przewinień swoich godnymi.

O tém Kapłan sądzić nie może, ieżeli mu grze-
znicy nie odsłonią pierwey stanu własnego serca. Je-
us Chrystus mógł wprawdzie z pewnością wiedzieć,
zy przychodzący do niego godnymi są lub niego-
nymi odpuszczenia grzechów: bo Jezus Chrystus skry-
ości serca przenikał. Ludzie zaś wcale tego nie mogą.
otrzeba przeto, aby grzesznicy odkryli stan swego
umnienia, i okazali zewnętrznie wewnętrznego du-
a pokuty.

Szczere wyznanie popełnionych grzechów, któ-
e czyni pokutuiący przed poświęconym Kapłanem
la otrzymania rozgrzeszenia od nich, nazywa się *spo-
iedzią*. Ta spowiedź iest koniecznie potrzebna z u-
anowienia samegoż Jezusa Chrystusa, od którego
erwiastkowo pochodzi, nie zaś z rozrządzenia w po-
nieyszych wiekach kościoła. Już ze świadectwa św.
ypryana iasną iest rzeczą, że spowiedź bardzo wcze-
ie używana była w kościele.

Dobro duchowne wiernych przez podobne usta-
owienie bardzo znacznie *pomnożone* bydź może.
powiedź przynosi ludziom wiele pożytku we wzglę-
ie ich poprawy i uspokoienia umysłu.

*) Ustanowienie spowiedzi nawracaiącemu się
zesznikowi podaie naylepszą sposobność do naby-
a nauki stanowi sumnienia swoiego i innym okoli-
nościom naybardziey odpowiadaiącym. Tu mówi
zyiaciel, mówi samotnie do iednego, mówi w nay-
iększém zaufaniu. Tu nie ma żadney do wstydzenia

się przyczyny, tu można bez hańby odkryć niewiadomość swoię w wielu bardzo rzeczach odnoszących się do sumnienia. Publiczna religii nauka nie może moralnym potrzebom osób tak zupełnie odpowiadać, jak udzielona na spowiedzi: gdzie cały stan sumnienia, osoby i nayskrytsze taiemnice iey serca, wyiawione zostały spowiednikowi. Każdy grzesznik ma osobny sobie tylko właściwy stan sumnienia; ażeby przeto poprawionym został, potrzebuie osobney i właściwej sobie nauki.

Tu pokutuiący może nayłatwiey oświeconym zostać względem środków, mogących mu służyć do wydobycia się z nałogów grzechu. Tu mieysce mieć mogą nauki, których z przyzwoitością publicznie przekładać nie można.

Przez spowiedź długie i uparte nieprzyiaźni mogą bydź zniesione. Tu można położyć zasadę szczerego poiednania się zawziętych na siebie umysłów: powrócenie cudzey rzeczy można przyprowadzić do skutku: tu nie iedna zbrodnia w pierwszych zarodach swoich umorzona bydź może.

Tu zmierzaiący ku prawdziwey świątobliwości chrześciianin może odebrać nauki, doskonałości iego wielce pomocne: może poznać na czém mu ieszcze zbywało: iak mu należy postępować daley, których bezdroży chronić się troskliwie powinien, a po które drodze bezpiecznie i prosto iśdź może. Spowiedź posłużyć może do wyrwania grzesznika z przepaści, grzeszących ze słabości ludzkiey do odwołania od nic obłąkania.

Tu chrześciianin, z powodu win swoich troskliwy, znaleźć może uspokoienie, które nauczyciel religii wtenczas dopiero w nim skutecznie sprawić może, kiedy przekonany został o prawdziwym iego duchu pokuty, o szczerym żalu, i przedsięwzięciu poprawy. O! iakże wiele im przynosi pociech udzielone w imieniem Jezusa Chrystusa zapewnienie: „odpuszczone „ne są tobie grzechy twoie.“

3) Atoli iednak, ażeby spowiedź prawdziwie stała się pożyteczną, i aby rzetelnie do poprawy służyła; trzeba koniecznie, ażeby *pokutuiący* użył iey z *przyzwoitością na własną korzyść.*

Niechay uważa w spowiedniku *sędziego* swoich przewinień, *lekarza chorób swey duszy*, nauczyciela i przewodnika w drodze poprawy i cnoty: i z tego dobroczynnego ustanowienia niechay się tyle stara odnieść korzyści, ile z niego odnieść w rzeczy samey można.

*) Niechay więc wybiera osobę, o którey cnocie i oświeceniu przyzwoicie iest zapewnionym. Niech przed nią wyiawi szczerze chorowity stan swego zranionego sumnienia: niechay iey prosi o udzielenie sobie nauki, zbawiennych rad i pociechy: niech postanowi słuchać rad udzielonych sobie.

Wcale przeto nieodpowiednie swemu celowi i z małą bardzo nadzieią poprawy spowiada się ten, kto *np.* w dniu uroczystym, kiedy iest wielki do spowiedzi nacisk, w tłumie gminu składa spowiedź swoię. W tych okolicznościach trudną iest a niemal niepodobną kapłanowi rzeczą, aby dokładnie wykonał właściwy sobie urząd sędziego, lekarza i nauczyciela. Nie ma albowiem dosyć czasu do dokładnego poznania stanu sumnienia iego, i do przyzwoitego zgłębienia niedostatków i potrzeb spowiadaiącey się osoby; smutnego położenia duszy nie może mu natenczas wystawić z przyzwoitą żałością, nie może przyzwoitych środków przeciwko odpadnieniu w grzechy przepisać, i podadź praktycznego sposobu używania onych. Ważny więc cel pokuty, oświecenie obłąkanego, i uchronienie iego od przyszłych nieprawości, nie będzie pozyskany.

W interesach doczesnych nierównie rostropniey postępuiecie sobie, niż w interesie duszy. Jeżeli w sprawie iakiey sądowey potrzebuiecie dobrey rady; szukacie męża, o którym wiecie, że głęboką znaiomość prawa i poczciwość nienaruszoną posiada. Staracie się

rozmawiać z nim w tym czasie, kiedy ma naywiększą do słuchania was sposobność, i do udzielenia wam rady dokładney. Kiedy w niemocy ciała waszego radzicie się lekarza; bardzo wam to miło, kiedy mu wszystkie okoliczności waszego stanu smutnego, początek, wzrost i skutki choroby dokładnie przełożyć możecie: pytacie się go, co czynić macie, aby stan ciała waszego polepszony został? iak wam się zachować wypada względem pokarmu i napoiu, abyście do zdrowia przyyśdź mogli? W podobnym sposobie powinniście bydź troskliwymi o chorowitą duszę waszę.

4) *Zarzut przeciwko spowiedzi.* Przykrą bardzo iest rzeczą wyiawiać człowiekowi nayskrytsze przewinienia swoie. Jeżeli człowiek żywą nienawiść ku grzechowi czuie, i ieżeli szczerą ma wolą złożenia z siebie nałogów grzechu, poprawienia się i stania winnym człowiekiem; wyznanie grzechów nie będzie zaiste tak bardzo trudne dla niego. Zastanów się tylko chrześciianinie nad tém, co następuie!

*) Każdy człowiek maiący coś ważnego na sercu i dręczony skrytém cierpieniem, szuka przyiaciela, przed którymby serce swoie wynurzył: ulżywa się iego cierpienia, kiedy powierzone zostanie życzliwey iakiey osobie, od którey razem pociechę i radę odbiera. Tym poufałym przyiacielem iest twóy spowiednik, który cierpienia twoiey duszy uleczy, do Boga cię poprowadzi, i uspokoi twoie sumnienie. Położenie w nim zaufania czy będzie ci się trudne zdawało?

Jeżeli choruiesz, a chcesz bydź zdrowym; nie będziesz się wzdrygał od przyięcia gorzkiego nawet lekarstwa, skoro tylko zapewniony iesteś, że ci pomoże.

Ciężar włożony od Jezusa Chrystusa nie może bydź zaciężkim. Bez tego wyznania nie dóydziesz nigdy spokoyności serca.

Kto źle uczynił, zasłużył na karę. Gdyby był Jezus Chrystus nakazał, abyśmy popełnione grzechy publicznie przed zgorszonym wyznawali światem; czy

zdanie takowe poczytalibyśmy za surowe? Gdyby nam Jezus Chrystus obwieścił, że nigdy człowiek zupełnego swych grzechów odpuszczenia nie dostąpi, ieżeli pierwéy przez uroczyste wyznanie grzechów nie okaże się odmienionym na sercu; czybyśmy nie wykonali tego warunku dla upewnienia się w tém życiu o odpuszczeniu grzechów, a w przyszłém o wieczney szczęśliwości?

Wstąpiłeś w ścisłe związki z kościołem, stałeś się człowiekiem tego towarzystwa cnotliwych, tymczasem przymierze swoie złamałeś. Nie iestże słuszną rzeczą, abyś przed namiestnikami kościoła wyznał twe wiarołomstwo, okazał znaki żalu, odnowił przymierze, i poślubił, iż odtąd będziesz prowadził życie członkowi kościoła przyzwoite? Obowiązany iesteś złożyć wyznanie grzechów przed iednym tylko kapłanem, który oprócz tego powinien względem twych grzechów zachować nayściśleysze milczenie. To wyznanie służy do twego pożytku.

Oprócz tego od twoiey zupełnie zależy woli, przed którym z kapłanów zechcesz wyiawić stan sumnienia twoiego.

Jeżeli duch pokuty w tobie panuie, takowe zawstydzenie wcale ci przykre nie będzie. Okazuiesz się przez to prawdziwie pokutuiącym, kiedy dla uwolnienia się od grzechu i niespokoyności sumnienia wyznaiesz dobrowolnie przewinienia twoie.

Przykłady. Kiedy Paweł Apostoł nauczał w Efezie; wielu z obecnych zostali poruszonymi i wyznawali przewinienia swoie: wielu nawróconych do chrześciiańskiey wiary wyznało i opowiedziało całe życie swoie: wielu uległych dotąd zabobonowi zniosło xiążki swoie, i one publicznie spaliło (Dzieie apostolskie XIX. 18—19).

Zygfryd, ile razy idzie do spowiedzi, szuka spowiednika, który powierzchownie regestru grzechów iego słucha, żadnego mu nie zadaie pytania, nic mu

nie przypomina, nie zgłębia wewnętrznych ran iego, natychmiast go raczey odprawia.

Spowiada się dla tego w te szczególnie czasy, kiedy wielkie mnóstwo pospólstwa przed nim i za nim do konfessyonała się ciśnie. Czy postępuię sobie rostropnie? Czy poprawa iest szczerym celem iego pokuty?

Korneli nie przestaiąc na tém, że cały stan swego sumnienia wiernie wyiawił spowiednikowi; prosi go ieszcze o radę: iakby się mógł z nałogu grzechu wydobydź? co ma czynić? czego się chronić, ażeby coraz bardziey na sercu poprawionym i pobożnieyszym się stawał? Słowa spowiednika nie padaią na niepłodną rolą. Czy ten nie więcey pożytku ze spowiedzi swoiey odnosi?

Powtórzenie przez pytania. Czy Jezus Chrystus mieszkaiąc tu na ziemi odpuszczał winy prawdziwie skruszonym grzesznikom? Czy władzy odpuszczenie grzechów nie udzielił komu? Kto stał się uczestnikiem tey władzy? Które słowa udzielenie to oznaczały? Kiedy więc Apostołowie używali władzy odpuszczenia i zatrzymywania grzechów, czy ta władza z nimi razem wygasła? Czy tey władzy nie mogli ieszcze innym także udzielić? Czy mieli prawo do tego? Czyliż sam Jezus Chrystus nie przyznał im tego prawa kiedy powiedział: „Jako mnie posłał Oyciec, tak i ia was „posyłam.“ Po śmierci Apostołów na kogoż przeszła ta władza? Czy ta władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów pomnażać miała dobro duchowne wiernych? Czy to duchowne dobro byłoby pomnażane i wtenczas, kiedy prawdziwie pokutuiący zarówno z niepokutuiącymi otrzymywaliby odpuszczenie grzechów? Czy dobro wiernych i świątość sakramentów nie wyciąga tego, aby spowiednik przed rozgrzeszeniem poznał dokładnie stan sumnienia grzesznika?

Nauka trzecia.

O warunkach sakramentu pokuty.

Kto przez sakrament pokuty pragnie otrzymać odpuszczenie grzechów; powinien *przygotować* się pierwéy, *obudzić w sobie prawdziwego ducha pokuty*, *szczere wyznanie grzechów* złożyć przed kapłanem władzę na to maiącym, potém zaś, w miarę możności, złe skutki z grzechów wynikłe *wszelkiemi sposobami naprawić*. Do tego więc należy:

1) Wezwanie ducha świętego,
2) Staranny rachunek sumnienia,
3) Żal za grzechy i szczere przedsięwzięcie poprawy,
4) Szczere wyznanie grzechów,
5) Zadosyć uczynienie, i rzetelna poprawa.

Obiaśnienie. Ważne dzieło pokuty zaczynaycie od Boga! módlcie się naprzód, toiest podnieście serce wasze do Boga, i proście ducha świętego o łaskę: abyście mogli przyzwoicie poznać stan sumnienia waszego, żałować za grzechy z nadprzyrodzonych powodów, szczerze wyspowiadać się onych, poprawić się nakoniec.

Potrzebuiecie pomocy bozkiey, ponieważ pokuta trudném iest dziełem. a) Potrzebuiesz pomocy bozkiey, ażebyś poznał dokładnie i bezstronnie stan sumnienia twoiego, abyś bez omamienia i miłości własney oglądał nędzę serca twoiego. Do tego wszystkiego światło niebieskie koniecznie iest potrzebne. b) Potrzebuiesz pomocy bozkiey, ażeby serce twoie żywym od grzechów wstrętem i prawdziwym za nie żalem przeniknione zostało. Do tego potrzeba, ażeby Bóg rozrzewnił twoie serce. c) Potrzebuiesz pomocy bozkiey do pokonania wstydu, i do wiernego wyznania grzechów twoich. d) Atoli naywięcey potrzebuiesz bozkiey pomocy do wykonania dobrych przedsięwzięć, i do uzupełnienia twoiey poprawy.

Zaczniéy więc to dzieło od Boga, i przed Bogiem

wystaw sobie żywo przenikaiącego skrytości twoie Boga, i przystąp do dzieła, iak gdyby Bóg widomym był obecny.

II. Staray się poznać siebie samego i prawdziwy stan serca twoiego, tak we względzie przewrotności, iako też i wynikaiącey ztąd nędzy. Zastanów się nad samym sobą, i zgłębiy sumnienie twoie.

Pokuta zależy naycelniey na odmianie swoiey skłonności i na poprawie serca. Jakże można odmienić te skłonności, ieżeli ich nie znamy? Jakże można uleczyć chorobę, ieżeli nie przenikamy iey natury? Jakżeby można poprawić serca, gdybyśmy nie poznawali, iakie błędy wkorzeniły się w niego?

1) Weyrzyy przeto w twoie sumnienie, a) poznay, co iest panuiącą i główną twoią przywarą, b) które wady z niey wypłynęły. Spytay się samego siebie: co uczyniłem? co opuściłem? czém wykroczyłem w słowach, w myślach, w uczynkach? iak zachowałem powinności moie ku Bogu, ku mnie samemu, ku innym ludziom? iak wykonywałem powinności własnego stanu? Roztrząśniy bezstronnie wszystkie winy twoie. Zastanów się

2) nad okropnością twych grzechów i nad szkodami z nich wynikłemi. Uważay w iak smutném położeniu wisi twoia dusza? Okazuiesz się przewrotnym przed trybunałem własnego twego sumnienia, a ieszcze przewrotnieyszym przed trybunałem twoiego Boga. Przestąpiłeś ustawy Boga, nayczulszego Oyca, i naysurowszego sędziego. Znieważyłeś wrodzoną twoię dostoyność, chybiłeś przeznaczenia twoiego, w tym stanie podobać się Bogu nie możesz: ieżeli się nie poprawisz, nie może bydź dla ciebie łaskawym.

Od tych uwag naturalnie przechodzi się do żalu za popełnione grzechy.

III. *Żałuy za grzechy iako za przestępstwo prawa bozkiego i uczyń mocne przedsięwzięcie poprawy.*

A. *O żalu.* Co iest żal? może o tém powiedzieć każdemu własne serce. Dziecię *np.* żałuie za kłamstwo,

przez które naprzykrzyło się oycu swoiemu. Kto za co żałuie, chciałby, ażeby się to było nie stało: czuie niechęć ku samemu sobie, że to uczynił. Wszystkoby łożył dla odwołania albo zniszczenia uczynku, gdyby to stać się mogło. To samo dziać się powinno w grzeszniku. Dręczy go to, iż zgrzeszył: brzydzi się grzechem, i pała nienawiścią ku niemu: smuci się ztąd, iż zgrzeszył.

Ten żal iest *dwoisty:* przyrodzony i nadprzyrodzony. Grzesznik może dla tego za grzech żałować, ponieważ w tém ieszcze życiu doświadcza smutnych iego skutków, lub ich się przynaymniey obawia. *Taki żal iest przyrodzony.* Niewstrzemięźliwy *np.* żałuie za zbytki swoie, ponieważ smutnych skutków na zdrowiu swoiém doświadcza. Ile razy kto żałuie za swoie przestępstwa, ponieważ widzi, że z nich spłynęły wielkie szkody na sławę, maiątek lub zdrowie iego; żal w tych przypadkach zawsze iest przyrodzony. Ten żal czyni wprawdzie człowieka rostropnieyszym i ostrożnieyszym, atoli ieszcze nielepszym: gdyby nie obawiał się żadney szkody, nie wstrzymałby się od złego. W sercu trwa podobno zawsze skłonność do grzechu.

Żal nadprzyrodzony daley nierównie sięga. Chrześciianin żałuie za grzechy swoie z wyższych powodów, przedstawionych sobie od religii. Żal może bydź niedoskonały lub doskonały. Im szlachetnieyszy iest powód, dla którego żałuiemy za grzechy: im mniey interes i miłość własna wpływaią do żalu, i im czystsza i gorętsza iest miłość; tym żal iest lepszy i doskonalszy.

*) Inni mówią: kto za grzechy swoie żałuie z powodów podanych mu od rozumu zostawionego samemu sobie, ten ma żal *przyrodzony*: kto zaś żałuie z powodów podanych sobie przez obiawioną religiią, ten ma żal *nadprzyrodzony*.

Ażeby w sercu grzesznika żal obudzony został; powinien pierwéy poznawać, iak wielkiém złem iest

grzech, iak wielkiém dobrem cnota, a iak godném miłości Boga.

Grzesznik przeto niechay rozmyśla to, co następuie: a) Grzech czyni człowieka w tém życiu nieszczęśliwym, a w przyszłém daleko nieszczęśliwszym. b) Grzech nie podoba się Bogu, wszelkiey miłości godnemu, prawodawcy nayświętszemu, naylepszemu Oycu, naysprawiedliwszemu sędziemu. c) Grzech w *samym sobie*, chociażby nawet nie pociągał żadnych okropnych skutków, iest *złem naywiększém*, nierównie większém nad wszystkie szkody doczesne, nad chorobę naydotkliwszą ciału, i nad *śmierć samę*. W naywiększe nieszczęście i nędzę wpada człowiek odważaiący się na grzech.

Im wyraźniey człowiek poznaie to wszystko, i im mocniey wierzy to wszystko; tym większy będzie wewnętrzny żal za to, że sobie tak niebacznie postąpił.

Gdyby w sercu grzesznika znaydowała się miłość Boga, albo gdyby zgaszona miłość znowu obudzona została; żal za grzechy koniecznieby musiał z tey miłości wypłynąć. I na tém zależy cały kunszt obudzania żalu: do czego iednak człowiekowi powinna dopomagać koniecznie łaska ducha świętego.

*) Stopnie żalu mogą naylepiey bydź okazane w przykładach. 1) *Piotr* popełnia wielką kradzież. Chwytaią go, osadzaią w więzieniu, ma sprawiedliwe przyczyny obawiania się szubienicy. Żałuie przeto, iż popełnił kradzież, ale dla czego? Ponieważ hańbę, niesławę, więzienie cierpieć musi, i ponieważ się gwałtowney śmierci obawia. Nie dla tego więc żałuie za złe, że iest złem w sobie samém, ale dla tego raczey, iż ściąga na niego nieszczęście. Gdyby go nie odstraszały te szkody; ciągnąłby zapewne ieszcze dłużey swoie kradzieże. Żal iego iest *żalem zupełnie przyrodzonym*.

2) Paweł podobnież kradnie. Przypadkiem stawa mu w pamięci, że złodzieie i łotry nie osięgną króle-

stwa Boskiego, ale naysroższe w piekle cierpieć będą kary. To przeymuie go trwogą. Żałuie, iż kradzieżą zasłużył na męki piekielne. Ten żal iest żalem *nadprzyrodzonym*. Grzesznik żałuie za grzechy z powodu przedstawionego sobie od religii. Tym czasem miesza się tu ieszcze własny interes: boiaźń kary bardzo tu wiele wpływa: człowiek nie kocha ieszcze dobrego z powodu iego dobroci. Ztąd zwykliśmy mówić, iż żal takowy iest ieszcze *niedoskonały*. Tymczasem iest on iuż zaczęciem odmiany serca naszego, ma wzgląd na Boga ile mściciela nieprawości, a powoli umocni człowieka w sprawiedliwey ku grzechowi nienawiści.

3) *Andrzey* przez złych towarzyszów iest także do kradzieży wciągnionym. Ale rychło poznaie, że postępowanie iego haniebne iest i nieprzystoyne, szkodliwe dobru towarzystwa, burzące zaprowadzony pomiędzy ludźmi porządek: przenika, iak bardzo źle działoby się na świecie, gdyby wszyscy ludzie tegoż się samego dopuszczali, czego on sobie pozwolił. Poznaie, iż przestąpił ustawy Boga naymędrszego i nayświętszego prawodawcy, ze względem naylepszego swoiego Pana, którego wolą wiernie wykonywać powinien, szkaradne okazał nieposłuszeństwo. Czuie, iż stał się niewdzięcznym ku Bogu, którego nayczuley powinien był kochać, że wina iego musi koniecznie żywy wstręt obudzać w nayświętszym. Żałuie więc teraz, że miłość ku Bogu ostygła w iego sercu, a niemal i zupełnie wygasła. Wstydzi się przed Bogiem, i pragnie, ażeby to, co się stało, mogło się nie stać było. Któż tu nie widzi, że ta ostatnia miłość nierównie iest lepszą i doskonalszą niżli poprzedzaiąca?

Chociaż niedoskonały, ale nadprzyrodzony żal wystarcza do odpuszczenia grzechów przy sakramencie pokuty; atoli iednak każdy Chrześciianin starać się o to powinien, ażeby doskonałą miłość ku Bogu coraz ożywiał, i wzmacniał w sercu swoiém. Jeżeli miłość Boga iest naywyższém i nayważnieyszém przykazaniem; w człowieku nawracaiącym się przez poku-

tę do dobrego, do cnoty, do Boga, ta miłość ożyć nanowo powinna: początek tey miłości iuż się znaydować w sercu powinien, ażeby kiedyś zamienić się znowu mogła miłość na panuiącą w sercu człowieka. Kto nie zaczyna głównego prawa zachować, iak można o takim powiedzieć, iż zaczął bydź dobrym człowiekiem? Jak można o nim sądzić, iż cnotę wykonywać będzie? Sama boiaźń nie robi ieszcze wszystkiego, odwraca wprawdzie serce człowieka od grzechu, ale go ieszcze nie pociąga dostatecznie do Boga.

Kto ma tylko żal przyrodzony, czyli dla tego za grzechy swoie żałuie, iż ściągnęły na niego hańbę, karę lub szkodę; ten ieszcze nie przyymuie odpuszczenia grzechów od Boga. Żal powinien bydź *nadprzyrodzonym*. Człowiek powinien brzydzić się grzechem, i za niego żałować: ponieważ grzech iest nieposłuszeństwem ku Bogu. Kto chce od Boga otrzymać odpuszczenie grzechów, powinien w żalu swoim wzgląd mieć koniecznie na Boga.

B. *O przedsięwzięciu.* Z prawdziwym *żalem* łączy się ściśle mocne postanowienie wystrzegania się każdego grzechu, unikanie tego wszystkiego, cokolwiek do grzechu prowadzi, używania śrzodków skutecznie do poprawy służących. Gdzie nie masz takiego przedsięwzięcia, tam nie masz także i żalu.

Żal i przedsięwzięcie powinny bydź wewnętrznemi, powszechnemi, szczeremi, mocnemi i skutecznemi. a) *Wewnętrzne.* Nie wystarcza przez to samo odmawianie iakieykolwiek formuły żalu: ale trzeba koniecznie to samo czuć wewnętrznie sercem, co się tłumaczy ustami. b) *Powszechne.* Potrzeba żałować za wszystkie grzechy i mieć przedsięwzięcie unikania wszystkich. Ktobykolwiek choć ku iednemu grzechowi karmił skłonność w swém sercu; ten nie byłby ieszcze poprawionym: ktobykolwiek nie śmiał postanowić, iż wszystkich unikać będzie grzechów; tego serce iest ieszcze zepsute. Pismo święte mówi: „Odrzuć-

cie od was wszystkie przestępstwa, a uczyńcie sobie nowy umysł, i nowe serce“ (Ezechiel XVIII. 31).

Jeżeli człowiek rzetelny i prawdziwy żal w sercu swoiém czuie: ieżeli szczerze postanowił odmienić się i poprawić; natenczas z wielką gotowością użyie tych wszystkich środków, które Jezus Chrystus ku zupełnemu odpuszczeniu grzechów przepisał. Upokorzy się przed Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Kościoła, a szczere i pełne żalu wyznanie grzechów swoich chętnie przed nim złoży.

IV. *Wyznay więc w szczerości wszystkie grzechy twoie, które po starannym rachunku sumnienia przyszły ci na myśl! To się nazywa spowiedzią.*

Ta spowiedź powinna bydź (*naprzód*) szczerą, 2. porządną. Grzesznik powinien spowiadać się szczerze, toiest: a) powinien spowiednikowi tak wszystkie grzechy wyiawić, iak one sam poznaie, niepowiększaiąc ich ani zmnieyszaiąc. b) Powinien wyiawić wszystkie ciężkie grzechy, i przydadź wiele razy grzech każdego rodzaiu popełnił; wszystkie także znakomitsze *okoliczności* odkryć powinien.

*) Kto ma prawdziwego ducha pokuty, i kto rzetelnie pragnie poprawy; ten z ochotą spowiadać się będzie i mnieyszych grzechów: częścią dla tego, ażeby poznał środki do unikania onych, częścią dla tego, ażeby stał się bardziey ostrożnym, i bardziey spokoynym w przyszłym czasie.

**) Kto dobrowolnie opuszcza na spowiedzi grzech ciężki; ten nie otrzymuie odpuszczenia grzechów, owszem w naywyższym stopniu znieważa i pokrzywdza sakrament, tudzież i nową winę popełnia. Taka spowiedź nazywa się świętokradzką spowiedzią: ponieważ człowiek takowy zamierza niesprawiedliwie ukraśdź, iż tak rzekę, łaskę boską i rozgrzeszenie. Taka spowiedź iest nie ważną. Grzesznik powinien na przyszłey spowiedzi powiedzieć wyraźnie, że utracił grzech ciężki, i obok tego całą dawną spowiedź powtórzyć: ponieważ nie otrzymał ważnego rozgrzeszenia.

2) Spowiedź powinna bydź *porządną*. a) Ztąd pokutuiący zaczyna od krótkiego wstępu; powiada, czy pierwszy raz do spowiedzi przychodzi, lub kiedy uczynił spowiedź przeszłą. b) Po czém opowiada w krótkości wszystkie swoie grzechy ze wszystkiemi ważnemi okolicznościami. c) Nakoniec wynurza ieszcze przed spowiednikiem żal i przedsięwzięcie swoie, tudzież o naukę i rozgrzeszenie go prosi.

V. *Staray się za twoie grzechy* 1) *zadosyć uczynić Bogu, i pokrzywdzonemu bliźniemu, tudzież wyday godne owoce pokuty, toiest pokaż w uczynkach odmianę serca twoiego.*

1) Zadosyć uczynienie dzieie się w dwoiakim sposobie: a) przez dobre uczynki, które Kapłan naznacza: 2) przez dzieła pokutne, które pokutuiący dobrowolnie sobie obiera.

a) *Kapłan przepisuie* grzesznikowi pewne pokutne dzieła: częścią, aby go uchronić od wpadnienia nanowo w grzechy: częścią, aby w nim utrzymać ducha pokuty: częścią, aby mu okazać, że złe myśli i złe sprawy iego zasłużyły na karę. Kapłan ma prawo do przepisania takowych dzieł grzesznikowi. W imieniu kościoła używa tego prawa na dobro samegoż grzesznika. Grzesznik obowiązany oddadź się przepisom kapłana, i iak z naywiększą dokładnością wszystkie wykonać. A ponieważ podobne dzieła pokutne, łatwe zazwyczay i lekkie nie wystarczaią same do zmazania wszystkich nieczystości, i do przyzwoitego ukarania za winy; powinien do nich grzesznik przyłączyć ze swoiey strony dobrowolne dzieło pokuty.

b) Grzesznik powinien także *wykonywać własne dzieła pokuty*. Im więcey złego uczynił, tym więcey teraz dobrego czynić powinien. Chociaż serdecznym żalem i szczerém przedsięwzięciem zła wola iuż oddalona została; atoli ieszcze wiele pozostaie nieczystości w człowieku: przewrotna skłonność łatwo nanowo ocucić się może, ieżeli przeciwko niey nie używamy przyzwoitych środków. Chociaż grzesznikowi przez

sakrament pokuty odpuszczone zostały kary wieczne; pozostaie mu iednak do poniesienia kary doczesne. Jeżeli tych chce uniknąć, powinien wykonywać inne dzieła pokutne.

Znosi więc z pokorą i cierpliwością wielorakie w życiu uciążliwości. Cierpieniom wynikłym podobnym z grzechu iego ulega z zupełném spuszczeniem się na wolą Boga. Poddaie się onym iak sprawiedliwey naywyższego chłoście, i używa ich ku większemu coraz oczyszczeniu i ku poprawie swoiey.

*) Chory może zostać od główney uwolnionym niemocy, a ieduak znaczną ieszcze słabość zatrzymać. Lekarz przychodzącemu do zdrowia przepisuie z tey przyczyny pewny sposób życia, i podaie środki, przez użycie których mógłby odzyskać zupełne zdrowie i siły, i zostać uwolnionym od niebezpiecznego odpadnienia.

2) Obok wykonywania naznaczonych sobie dzieł pokutnych, powinien grzesznik okazać *w skutku*, *że iest poprawionym rzetelnie.*

a) *Obowiązany do wykonywania* tych wszystkich powinności, które z iego własnego wyniknęły grzechu. Tego wyciąga *szczere przedsięwzięcie.* Tu należy powinność nagrodzenia, którą grzesznik w miarę całey możności wykonywać powinien.

*) Jeżeli bliźniemu zadałeś szkodę na duszy i gorszym go uczyniłeś; znieś i umorz dane iemu zgorszenie, i zbuduy to nazad, co złym zburzyłeś przykładem. Jeżeli oszukałeś bliźniego i zadałeś mu na maiątku szkodę, i iego własność przywłaszczyłeś sobie; staray się zniszczyć złe skutki oszukaństwa, nagrodź uczynioną szkodę, a cudze dobro powróć właścicielowi! Jeżeli znieważyłeś dobre imie bliźniego i sławę iego oczerniłeś; staray się wszystkiemi siłami zniszczyć szkodliwe wrażenie sprawione przez obmowy twoie!

b) Grzesznik powinien ieszcze wszystkich *środków używać*, ażeby trwał statecznie w dobrém, i wier-

nie wykonywał uczynione od siebie przedsięwzięcie. Powinien *czuwać nad sobą*, aby zła skłonność nie odzyskała nanowo panowania w iego sercu: powinien *zaprzeć się* samego siebie, ażeby iego namiętności poskromione i w porządku utrzymane bydź mogły. Naycelniey zaś o to się starać i nad tém pracować powinien, ażeby wadę panuiącą w sobie umorzyć mógł zupełnie.

Powinien okazać w uczynkach, że iego skłonności odnowione, a serce poprawione zostało. To się nazywa *przynosić godne owoce pokuty*.

*) Pytaią się czasami: iak można zapewnionym zostać o ważności spowiedzi? Odpowiedź iest łatwa: naylepszym dowodem ważności spowiedzi iest następuiąca po niey poprawa. Gdzie nie masz poprawy, tam sakrament pokuty albo bardzo mało, albo nic nie skutkował.

Przykłady. I. *Prawdziwi pokutnicy.* 1) Dawid na przełożenie *Natana* uznał wielkość i sprosność swoich przewinień. Żałował za nie, wyznał ie i zawołał: „Zgrzeszyłem przed tobą o Boże, grzech móy snuie „się zawsze przed oczyma moiemi?“ (Psalm L).

2) *Grzesznica* obwołana od wszystkich dla hanieb nego swego pożycia, poznała wzbudzona łaską Boga grzechy popełnione od siebie, żałowała za nie, postanowiła poprawić się, śpieszyła do Jezusa Chrystusa, skropiła nogi Jego pokutnemi łzami. Wyiawiła żal swóy zewnętrznemi znakami, i otrzymała zapewnienie: „Odpuszczone są tobie grzechy twoie. Odeydź „w pokoiu!“ (u Łukasza VII).

3) *Zacheusz* postanowił każde oszukaństwo na bliźnim dokonane weczwornasób nagrodzić: gdy piérwey serce iego zaięte było chciwością; chciał teraz otworzyć go dobroczynności, a w dowód prawdziwey iego odmiany, połowę dóbr swoich na ubogich rozdadź (u Łukasza XIX. 8).

4) Piotr za pianiem kura uznał swe przewinienie, oddalił się od zgromadzenia ludzi, przed którém pier-

ey wyparł się nauczyciela swego, udał się na samo-
ność, płakał gorzko, a po zmartwychwstaniu wyznał
im odważniey tego, o którym pierwey powiedział,
e go nie zna wcale (u Łukasza XXII. 55-63).

5) Paweł naygwałtownieyszy prześladownik Chrześ-
ciiańskiey religii stał się potém naygorliwszym ieyże
brońcą. Żałował serdecznie za grzechy swoie, i do-
atecznie nagrodził one.

6) Augustyn przyiął manicheyskie nauki: lecz po-
udzony łaską bozką, uznał rychło swe błędy, odwo-
ł ie i tém gorliwiey rozszerzał potém prawdę.

II. *Pokutnicy pozorni.* 1) Antiochus król syryyski
rześladował okrutnie Żydów, chcąc ich przymusić do
dstąpienia swoiey religii. Ale został od Boga bolesną
karany chorobą. W przykrém iey czuciu żałował za
krutne swoie postępowanie, postanowił obchodzić się
godniey z Żydami, i owszem przyiąć ich religiią; a
dnak nie otrzymał od Boga odpuszczenia grzechów.
ego żal był tylko przyrodzonym żalem, którego wy-
iogło na nim czucie boleści i obawa śmierci (2. Ma-
nab. IX).

2) Kain przez zabóystwo brata swoiego ściągnął na
ebie bardzo ciężką zbrodnią. Uznał to i powiedział:
„Grzech móy bardzo iest wielki i bydź odpuszczo-
nym nie może.“ W iego sercu nie było żadney u-
ności Boga; panowała w nim tylko boiaźń, ale nie
iłość.

3) Judasz Iskariotes zdradził Jezusa Chrystusa. Ża-
ował za to zdradziectwo, wrócił pieniądze, otrzymane
iego nagrodę, wyznał publicznie, iż zdradził niewin-
ego. Atoli i iemu zbywało na prawdziwey w Bogu u-
ności, na nadziei odpuszczenia grzechów i na miłości
oga (u Mateusza XXVII. 1—10).

Powtórzenie przez pytania. Wiele rzeczy po-
zeba do godnego przyięcia sakramentu pokuty, i
óre są te rzeczy? Jak się gotować do niego należy?
co prosi grzesznik, ktory pokutować zamierzył? Co
się nazywa poznać samego siebie? Jak człowiek

przychodzi do tego poznania? Co to iest zgłębiać wła
sne sumnienie? Kiedy grzesznik poznaie mnóstwo
wielkość, okropność i szkodliwość swoich przewinień
iakież ztąd uczucie powstać w iego sercu powinno? Ja
kim sposobem żal się obudza? Czy wiele iest rodza
iów żalu? Co iest żal przyrodzony, a co nadprzyro
dzony? Co powinno łączyć się z prawdziwym żalem
Czyliż natychmiast odważymy się na to, za cośmy ża
łowali? Co iest spowiedź? Jak się spowiadać należy
Ilorakie iest zadosyć uczynienie za popełnione grze
chy? Czy ukończyliśmy całą pokutę wtenczas, kied
wyspowiadawszy się grzechów, wykonaliśmy nazna
czone od kapłana dzieło pokutne? Co to iest okazy
wać godne dzieła pokuty?

NAUKA CZWARTA.

O odpuście.

Treść. I. *Przez odpust rozumie się w tém mie
scu odpuszczenie doczesney kary przez grzechy zasłu
żoney.* II. *Kościół ma władzę udzielania odpustó*
III. *Te bardzo pożyteczne bydź mogą.*

Obiaśnienie. I. Kiedy grzech odpuszczony zo
stał, ieszcze pozostaie kara za niego: która, ieżeli od
puszczona nie będzie; musi koniecznie bydź od grz
sznika podiętą. To łatwo poiąć można, skoro uważ
my, że Bóg z grzesznikiem nawet otrzymuiącym o
puszczenie, mądrze i prawdziwie postępuie sobie, i
nadto skwapliwe zniesienie wszelkiey kary, łatwo
go mogło do nowych przestępstw wprowadzić. Kie
Dawid żałował szczerze i wewnętrznie za grzechy sw
ie; obwieścił mu Natan prorok: że wprawdzie wi
iego odpuszczona mu została; ale, że ieszcze ściągni
na przewinieniem czeka na niego kara (2. xięga kr
lewska XII. 14).

*) Toż samo znayduiemy i w trybunałach sąd
wych. Nie ieden z mądrych rządzców obdarza łas
swoią złoczyńcę, i odpuszcza mu karę śmierci. At

nie odeydzie w zupełney bezkarności, i poniesie inną karę czasową. Tak czyni rządzca, ile mądry i oraz sprawiedliwy w wyrokach.

Jeśli w następnym czasie ten sam złoczyńca widoczne znaki żalu i poprawy okaże; stać się wreszcie może, że czasowa kara zmnieyszoną, skróconą a nawet i zupełnie darowaną mu zostanie. Któżby to za nierostropność lub niesłuszność poczytał?

Czyli i kiedy tego sposobu postępowania Bóg także względem grzeszników używa, powinniśmy to zostawić iego dobroci. Dosyć dla nas pociechy: że kara odpowiednia grzechowi wraz z odpuszczonym grzechem została nam darowana: iż zasłużywszy na wieczną karę za grzech ciężki, iuż oney więcey obawiać się nie mamy. Jeżeli potém dzieie się z naszey strony to wszystko, co szczerze pokutuiący grzesznik czynić powinien; możemy spodziewać się, że Bóg poglądaiący raczey na zasługi Jezusa Chrystusa, niżeli na winy nasze, okaże się względem nas i więcey ieszcze pobłażaiącym.

Kościół także od naydawnieyszych czasów, przeznaczył pewne kary za popełnione grzechy: w całém bowiem dziele pokuty sam kierował wiernymi, chciał w nich obudzić prawdziwe ku grzechowi obrzydzenie, i oraz okazać im, że sami powinni za grzechy swoie zadosyć czynić przed Bogiem.

*) Kto zgrzeszył publicznie i uczynił publiczne zgorszenie, obowiązany był znieść to zgorszenie przez publiczne dzieła pokuty. Przymuszonym był *np.* do stania przez wiele lat u drzwi kościelnych, a czasu uroczystego nabożeństwa wyłączono go od przyymowania świętey kommunii i t. d. Te kary były różne, podług różności popełnionych grzechów.

II. *Kościół ma władzę wyznaczania kar duchownych, zmnieyszania ich, lub zupełnego nawet odpuszczania.* 1) Jezus Chrystus udzielił kościołowi władzy zdatney od grzechu odprowadzić występnych, a sprawiedliwych chronić od utraty sprawiedliwości. Do

tego należy władza przeznaczania duchownych kar. 2) Rządzcy kościoła używali tey władzy. Paweł Apostoł Koryntyanina kazirodcę od wspołeczności wiernych oddzielił, i wyznaczył mu karę surową, aby, przywiedziony do zastanowienia się nad własnym grzechem, do szczerey poprawy pobudzony został (1. do Koryntyan V. 1—6). 3) Doszły do naszych czasów wypisane kary podeymowane dawniey od chrześciian, wpadłych w ciężkie grzechy.

Jeżeli zaś kościół ma niewątpliwą władzę karania ludzi występnych, niemniey także ma władzę umnieyszenia tey kary, zamiany iedney kary na drugą, a nawet podług okoliczności zupełnego od kary uwolnienia. a) To okazuie się bardzo iaśnie ze słów Jezusa Chrystusa do Piotra wyrzeczonych: „cokolwiek roz„wiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.“ b) Tey władzy używał Paweł Apostoł. Postrzegłszy albowiem prawdziwy żal i niewątpliwą poprawę w kozirodcy Koryntyaninie, skrócił za pośrzednictwem wiernych przeznaczoną mu pierwéy do poniesienia karę i obwieścił, że to czyni *w osobie Jezusa Chrystusa* na mocy udzieloney sobie do tego władzy (2. do Koryntyan II. 10). c) W wiekach prześladowania, bardzo często biskupi albo zupełnie odpuszczali karę, lub one przynaymniey skracali; kiedy męczennicy przed wyniyściem na śmierć wstawiali się za którym szczerze pokutuiącym grzesznikiem. O tém świadczy święty Cypryan w liście XII.

Jeżeli kościół tę władzę karania i razem kar zmnieyszania odebrał od Jezusa Chrystusa, i od naydawnieyszych używał oney wieków; wątpić nie można, że oney także i dzisiay może używać. Tego prawa, *tey władzy używa* kościół w *udzielaniu także odpustów*. Zamiast ostrey pokuty, zwyczayney w pierwiastkowym kościele, przepisuie kościół grzesznikom pewne dzieła pokutne, i pewne pobożności ćwiczenia, a wyraźnie oświadcza: że ci wszyscy, którzy wykonali przepisane warunki, uwolnionymi są *zupełnie* albo

w części od kar ustanowionych kościelnemi prawami. To właściwie oznaczaią wyrazy, *zupełnego i niezupełnego* odpustu.

Supponuie atoli, że wszyscy słuchaiący takowego odpuszczenia kary, otrzymali iuż pierwéy odpuszczenie win swoich: odpust albowiem nigdy się nie rozciąga do odpuszczenia grzechu samego.

Wyciąga daley, ażeby grzesznik miał iuż w rzeczy samey ducha pokuty, ażeby obudził w sobie szczere przedsięwzięcie poprawy, czynił wszystko co może, i złożył niezaprzeczone nawrócenia swego dowody.

III. *Pożytki odpustów.* 1) Każdy odpust wzywa grzesznika do prawdziwey pokuty: ponieważ odpust otrzymany bydź bez pokuty nie może. 2) Odpust zachęca ieszcze do pobożnego przyymowania sakramentów: to bowiem przyymowanie iest zwyczaynym warunkiem dostąpienia odpustu.

Odpusty więc nie mogą ani osłabiać, ani gasić ducha pokuty, ale powinny go raczey ożywiać i pomnażać. Im ten duch pokuty większy iest i czynnieyszy; tym większa bydź może ufność w miłosierdziu bozkiém, i tym pełnieyszém uspokoieniem względem odpuszczenia zasłużoney kary.

*) Sakrament pokuty, przyięty w sposobie przyzwoitym, napełnia serce pocieszaiącém uspokoieniem: zapewnia albowiem człowieka o *odpuszczeniu* grzechów, i *kary* za nie wieczney. To zapewnienie otrzymuie się z iedney strony przez wiarę w nieograniczone miłosierdzie bozkie i zasługi Jezusa Chrystusa, z drugiey zaś strony przez rozgrzeszenie udzielone sobie w imieniu Boga od kapłana.

Wprzód atoli, niżeli grzesznik to zapewnienie otrzyma, powinien wypełnić wszystkie warunki tak do odpuszczenia grzechu, iak do odpuszczenia kary potrzebne.

Nie ieden także dziedzic ziemski darnie niekiedy swoim poddanym czyli zupełnie, czyli po części należące sobie od nich podatki. Atoli to darowanie nie

ściąga się zazwyczay do próżniaków i łaydaków, ale szczególnie poczciwym i pracowitym udzielane bywa, którzy czynią wszystko co mogą. Podobnie grzesznik powinien wszystko czynić, co może, aby ze strony Boga mógł się spodziewać prawdziwego odpuszczenia.

Powtórzenie przez pytania. Kiedy rządzca kraiowy obdarza łaską swoią złoczyńcę, czy w zupełności zawsze odpuszcza mu karę? Czy kara większa nie bywa często na mnieyszą zamieniana? Czy kościół w dawnych wiekach nie wyznaczał grzesznikóm pewney kary? Czy z tey kary nie odstępował czasami iakiey części? Czy to byłoby rostropnością, gdyby kościół darował karę i tym, którzy się nie chcą poprawić? Czy odpuszczenie kary ważne iest wtenczas, kiedy ieszcze grzech zniesionym i odpuszczonym nie został? Cóż przeto właściwie iest odpust? Co iest odpust zupełny, co niezupełny? Czego potrzeba koniecznie, ażeby grzesznikowi odpuszczona została w zupełności kara?

RZUT OKA

NA CAŁĄ NAUKĘ CHRZESCIIANSKĄ KATOLICKIEY RELIGII.

Swiątobliwość i moralna dobroć, iest głównym punktem, około którey wiie się cała nauka chrześciiańska katolickiey religii.

Połączenie człowieka z Bogiem iest zasadą religii.

Bóg ustanowił i podał naystosownieysze śrzodki do poprawy i poświęcenia ludzi. To okazuie cała chrześciiańska *nauka*. Na czém zależy poprawa i świątobliwość człowieka, i co iest do nich istotném; to wszystko obwieszcza chrześciiańska *obyczaiów nauka*. Przez które śrzodki stać się może człowiek dobrym i świątobliwym, tudzież wzrastać zawsze w pobożności i w cnocie; okazuie *nauka o śrzodkach chrześciiańskiey cnoty*. Jezus Chrystus powiedział: „Bądźcie do-

„skonałymi iak Oyciec wasz niebieski iest doskona-
„łym“ (u Mateusza V. 48). Paweł Apostoł mówi: „Ta
„iest wola Boga, poświęcenie wasze“ (1. do Tessalończyków III. 3).

Czysta i święta miłość iest naygłównieyszą sprężyną i nayważnieyszym powodem w całey chrześciiańskiey religii. Dobroć Bozka okazała się iuż dostatecznie w stworzeniu, odkupieniu i poświęceniu człowieka; lecz doskonaley okaże się ieszcze w uszczęśliwieniu iego. *Miłość nasza ku Bogu*, ieżeli iest prawdziwie obecną w sercu, powinna się naycelniey okazywać w wiernem zachowaniu praw iego. Ten duch chrześciiańskiey religii od Jana Apostoła wybornie iest odmalowany: „Bóg iest miłością, a kto przebywa „w miłości, przebywa w Bogu, a Bóg w nim“ (1. List Jana IV. 16).

Bóg iest dobrym, bądźmyż i my dobrymi; to niech będzie prawidłem chrześciiańskiego życia.

KONIEC CZĘŚCI TRZECIEY.

CELNE RYSY NAUKI WIARY I OBYCZAIOW CHRZEŚCIIAŃSKIEY KATOLICKIEY RELIGII.

WSTĘP.

Cała religiia zależy na stosunku pomiędzy Bogiem a ludźmi. Nauka religii okazuie nam *naprzód*, co Bóg ze swoiey strony uczynił i przygotował dla zrobienia ludzi dobrymi i szczęśliwymi; *apotém*, co ludzie ze swoiey strony czynić powinni, aby stali się dobrymi i szczęśliwymi.

NAUKA WIARY.

ROZDZIAŁ I.

O bytności Boga.

I. Na świecie znayduią się bardzo liczne i bardzo wielkie rzeczy. Te wszystkie rzeczy pomiędzy sobą bardzo są nierówne, i bardzo od siebie różne. Atoli uważamy przecię pewny *porządek* między tém wszystkiém, co się dzieie na świecie, tudzież dokładne *połączenie* między rzeczami a zdarzeniami tego świata.

*) Rośliny i źwierzęta staią się zwolna coraz większemi; iedn roku pora następuie po drugiey. Dzień i noc na przemian id po sobie; Słońce, xiężyc i ziemia zostaią w połączeniu, po między ludźmi a źwierzętami zachodzi związek nieiaki.

II. Swiat i wszystkie rzeczy na świecie nie powstał same z siebie. Porządek i połączenie między stworze niami ze samych siebie nie nastąpiły. Musiał ktoś in

ny te liczne i wielkie rzeczy stworzyć na świecie, i zaprowadzić pomiędzy niemi połączenie; musi ktoś inny ten porządek, to urządzenie świata statecznie utrzymywać.

(*) Żadna chata nie powstaie z siebie; iakżeby mogła powstać z siebie wielka i sztucznie urządzona budowa świata? Każdy dom miał swoiego rzemieślnika; rzemieślnikiem wszystkich rzeczy iest Bóg.

III. Bóg stworzył świat, i wszystko co iest na świecie: Bóg zaprowadził stateczny na świecie porządek, i rzeczy stworzone ściśle między sobą połączył. Jest Twórcą wszystkich rzeczy; iest Bogiem.

ROZDZIAŁ II.

O człowieku.

Człowiek złożony iest z *ciała* i *duszy*. Część iednę człowieka widzimy i czuiemy, a tą iest ciało; lecz oprócz tey znayduie się inna, którey ani widzimy, ani czuiemy, a tą iest dusza.

I. *Ciało* człowieka bardzo sztucznie iest zbudowane, lecz oraz bardzo ułomne.

II. *Dusza* człowieka iest zupełnie czémsiś inném od ciała. Dusza ma rozum i wolą, i iest duchem. Ta dusza może rozróżniać dobro od złego, prawość od nieprawości, może wybierać pomiędzy dwiema dobrami; ma *sumnienie* i *wolność*. Ta dusza nie umiera równie iak ciało, ale iest nieśmiertelną.

(*) Jako rzeczy stworzone dowodzą i okazuią bytność Twórcy; tak znayduiące się w każdym z nas sumnienie, każe nam wynosić bytność moralnego prawodawcy. Człowiek równie z siebie samego może poznać Boga, iak poznaie go z innych stworzeń.

III. Bóg stworzył tylko iednę niewiastę, z któreyto iedney pary wszyscy ludzie pochodzą. Różnica stanów, w towarzystwie ludzkiém zaprowadzona, nie przeszkadza wcale prawdziwey spokoyności naszey.

ROZDZIAŁ III.

O przymiotach Boskich.

Poznanie *stworzeń*, znayduiących się na świecie, tudzież *duszy* ludzkiey prowadzi nas do poznania Twórcy. Poznaiemy sztukmistrza z dzieł iego.

I. Bóg w samym sobie iest niewidomy, i żaden człowiek nie może go widzieć oczyma ciała. Atoli możemy przecię Boga tyle poznać, ile nam trzeba: ieżeli *naprzód* zastanowimy się nad *widomemi dziełami*, które utworzył, i nad urządzeniem świata: *powtóre*, ieżeli uważać pilnie zechcemy te *władze* i te *przymioty*, które *dusza* nasza od niego, iako Twórcy odebrała. Jeżeli do tego naturalnego poznania dołączymy ieszcze obiawione, toiest *potrzecie pisma proroków*, którym Bóg obiawił samego siebie, i *poczwarte naukę Jezusa* w xięgach nowego przymierza zawartą; a wyobrażenie nasze o Bogu będzie prawdziwém i dostatecznie iasném.

II. Bóg iest *duchem*, toiest istotą niewidomą, rozum i wolą maiącą. Bóg iest *naydoskonalszym* duchem, ponieważ ma naydoskonalszy rozum i naylepszą wolą.

III. Bóg iest *wszystko widzącym*. Rozumem swoim naydoskonalszym widzi 1) rzeczy teraznieysze, przeszłe i przyszłe. 2) Widzi rzeczy nayskrytsze, naytaiemnieysze nawet myśli ludzkie; 3) wszystko widzi w iedney chwili i razem.

IV. *Bóg iest nieograniczenie dobrym.* 1) Dał nam iuż wiele na tym świecie dobrego, i codzień daie. 2) Po tém życiu chce nam ieszcze dadź więcey. 3) To wszystko, co nam daie, daie ze samey tylko dobroci, a my z naszey strony nagrodzić mu za to nie możemy. a) Dobroć Jego rozszerza się na wszystkich ludzi, a nawet i na nierozumne zwierzęta.

V. Bóg iest nieograniczenie *mądrym*. 1) Cokolwiek czyni w świecie, czyni wszystko w naywłaściwszym czasie. 2) Nic nie czyni bez ważney przyczyny. 3) Obeymuiąc wszystko iedném spoyrzeniem, czuwa także

nad wszystkiem. 4) W stworzeniu świata naylepsze miał widoki, które iednak krótko widzący ludzie nie zawsze obiąć i ocenić przyzwoicie możemy.

VI. Bóg iest *wszechmocnym*. 1) Utworzył niepoliczone i wielkie niezmiernie rzeczy, a mógł ieszcze więcey nieporównanie utworzyć. 2) Te wszystkie rzeczy stworzył z niczego, toiest nie wyprowadził onych z żadney inney materyi, którąby pierwey była obecną.

VII. Bóg iest *wiecznym*, *nieodmiennym* i *iednym* tylko *Bogiem*. 1) Nie miał początku, i końca mieć nie będzie. 2) Jest i zawsze będzie wszystko wiedzącym, nieskończenie dobrym, naydoskonalszym, nayważszym. 3) Oprócz niego nie masz innego Boga.

VIII. Bóg iest *świętym* i *sprawiedliwym*. 1) Podoba mu się moralna dobroć, toiest cnota; a moralna złość, toiest grzech iest w nienawiści u Niego. 2) Nagradza dobre a karze złe prędzey lub poźniey, w tém albo inném życiu.

IX. Bóg iest *pobłażaiącym* i *miłosiernym*. Ponieważ wszystkich ludzi chce szczęśliwymi uczynić, z tey przyczyny 1) długo częstokroć wstrzymuie karę, którey są warci, a 2) temu chętnie odpuszcza, który poprawia się po winie popełnioney.

X. Bóg iest *prawdomownym*. Jako wszystko wiedzący nie może bydź oszukanym, a ile nayświętszy, nigdy nie może ludzi do błędu przyprowadzić. Jest także *naywiernieyszym*, i wszystko co obiecał, w całości dotrzymuie.

XI. Bóg iest *naywyższém dobrem*. Cokolwiek dobrego znayduie się na świecie, to wszystko iest wypływem Jego dobroci. Wszelkie dobro pochodzi od Boga, a Bóg iest dobrym nad wszystko. Nic nie masz, coby wyrównywało Jego dobroci.

XII. Bóg *Opatrznością* swoią rządzi i opiekuie się całym światem. 1) Po stworzeniu nie opuścił stworzeń swoich, lecz wszędzie iest i zawsze obecnym. 2) Utrzymuie wszystko na świecie, utrzymuie naturę i siłę stworzeń. 3) Dostarcza pokarm temu wszystkie-

mu, co potrzebuie pokarmu. 4) Rządzi wszystkiém. Bez Jego wiedzy i bez Jego dopuszczenia nic się nie dzieie na świecie.

XIII. Bóg iest naywyższym *Panem* nieba i ziemi. Wszyscy ludzie zostaią w służbie u Boga; a wszyscy mocarze ziemscy pod panowaniem Jego.

XIV. Bóg iest naywyższym *rządcą* świata, który z naywyższą mądrością i dobrocią wszystkiém kieruie.

XV. Bóg iest powszechnym *oycem* wszystkich ludzi.

(*) Bóg przeto iest naydoskonalszą istotą. Każda doskonałość, o którey pomyślić możemy, iest przymiotem Boga; każda niedoskonałość daleką iest od Boga.

ROZDZIAŁ IV.

O przeznaczeniu człowieka.

Poznawszy naturę i własności człowieka w drugim rozdziale, a doskonałości Boga Stwórcy człowieka w trzecim; łatwo iuż poznać można, do czego Bóg ludzi przeznaczył.

I. Człowiek zastanawiaiąc się pilnie nad samym sobą; postrzega w sobie uniesienie ku dobremu i prawemu życiu, tudzież skłonność ku szczęśliwości. *Z iedney strony* ilekroć działa, głos wewnętrzny mowi do niego: Czyń co iest dobrém i prawém; a nie czyń tego, co iest złém i nieprawém. To prawo znayduie w sercu swoiém; rozum i sumnienie wystawiaią mu ono. Nie może nigdy wyzuć się z niego. *Z drugiey strony* czuie w sobie skłonność ku szczęśliwości. Obudza się w nim żądza, aby mu dobrze się działo, i stara się o to, aby mu dobrze się działo. Z tey skłonności równie się wyzuć nie może.

To prawo i ten popęd mogłyżby sobie się sprzeciwiać? Czyliż oboie nie są zarówno w sercu rozumnie zmyślnego człowieka zaszczepione?

Bóg *nayświętszy* chce, ażeby człowiek był dobrym; Bóg *naylepszy* chce, ażeby był szczęśliwym. Czyliż w człowieku ma się znaydować sprzeczność nigdy nie-

pokonana? To oboie prawo i popęd dalekie od wzaiemnego sprzeciwiania się sobie, iednoczą się owszem iako nayściśley ze sobą. — Jeden z nich obeyśdź się nie może bez drugiego.

Cnota prowadzi za sobą uspokoienie umysłu i szczęśliwość; spokoyność umysłu i szczęśliwość koniecznie wyciągaią cnoty.

1) Człowiek moralnie dobry godnym iest rzeczywiście uszczęśliwienia, i pewnie uszczęśliwionym zostanie: zasada szczęśliwości iego iuż znayduie się w przekonaniu, że był prawdziwie dobrym: dobre sumnienie iest, iż tak rzekę, pierwszym zarodem uszczęśliwienia i spokoyności.

2) Człowiek prawdziwie szczęśliwy musi bydź koniecznie moralnie dobrym. Gdyby nim nie był, zbywałoby mu na przekonaniu, że iest dobrym i czyni dobrze, które iest istotnym warunkiem szczęśliwości.

Tu iednak potrzeba *doczesną* i *wieczną* szczęśliwość, niemniey tak *zewnętrzną* iak *wewnętrzną* dokładnie iednę od drugiey rozróżnić.

II. *Szczęśliwość doczesna.* 1) Zewnętrzna szczęśliwość nie zawisła wcale od człowieka i bardzo się odmienia. Atoli wiele do niey pomaga a) pracowitość człowieka, oszczędne i wstrzemięźliwe życie; b) starania się o pozyskanie miłości innych ludzi przez rzetelność i gotowość na ich posługi. Naywięcey zaś w tey mierze zawisło od błogosławieństwa Boskiego.

2) *Wewnętrzna szczęśliwość*, to iest *uspokoienie umysłu*, bardziey zostaie w mocy człowieka. Do niey potrzeba, a) ażeby człowiek umiarkował żądze swoie i namiętności poskramiał; b) ażeby zawsze dobrze czynił i dobre utrzymywał sumnienie; c) ażeby ufność żywą pokładał zawsze w Opatrzności Boga.

3) *Szczęśliwość doczesna* iest niedoskonałą, i nie zasługuie właściwie na imie szczęśliwości. W tém życiu dobre i złe następuią po sobie na przemianę: a chociażby nawet człowiekowi działo się dobrze na tym świecie; przecież śmierć kończy doczesną szczęśliwość.

(*) Jeżeli w tém życiu znaleźć nie można zupełney szczęśliwości; nie może przeto bydź przeznaczeniem ludzi, aby w tém ieszcze życiu zupełnie szczęśliwymi byli.

III. *Szczęśliwość wieczna.* Po teraźnieyszém dopiero życiu nastąpi wyższa szczęśliwość. Bóg nieograniczenie potężny, dobry, wierny i sprawiedliwy, może, chce, i pewnie wszystkich ludzi szczęśliwymi uczyni; ieżeli w tém życiu staną się sposobnymi i godnymi do otrzymania szczęśliwości.

Przeznaczeniem więc człowieka iest: ażeby 1) w tém życiu dobrze czynił, i przez to stał się sposobnym i godnym do otrzymania wieczney szczęśliwości; 2) po tém zaś życiu, kiedy statecznie był dobrym i czynił dobrze, stał się zupełnie i trwale uszczęśliwionym. Czynienie dobrego istotnym iest warunkiem, bez którego prawdziwa szczęśliwość mieysca mieć nie może.

(*) Toż samo utrzymywali wszyscy katechetowie, kiedy twierdzili: człowiek stworzony iest na to, aby w tém życiu służył Bogu, a w przyszłém stał się szczęśliwym.

Czynić dobrze, iest właściwą sprawą człowieka, i *celem*, którego nigdy z oka nie powinien spuszczać. Samo *uszczęśliwienie* iest dziełem Boga, a szczęśliwość iest *przeznaczeniem* człowieka, którego pewnie dosięgnie, ieżeli stał się godnym i sposobnym do niego.

Przydatek.

Znayduią się na świecie stworzenia nierównie od człowieka doskonalsze. Te nazywamy *Aniołami*. Wszyscy stworzeni są od Boga dobrymi i świętymi, ale nie wszyscy wytrwali w dobroci i świątości.

1) *Dobrzy Aniołowie* zostaią u Boga w stanie zupełney szczęśliwości; kochaią nas ludzi, ieżeli dobrymi iesteśmy.

2) *Zli Aniołowie* dla przyczyn sprawiedliwych są z nieba strąceni. Nazywamy ich także czartami. Ci są pełnemi zazdrości i nienawiści ku ludziom, ale bez woli Boga szkodzić nam nie mogą.

ROZDZIAŁ V.

O skażeniu rodu ludzkiego.

Adam, pierwszy człowiek stworzony iest od Boga wcale dobrym, i w stanie niewinności. Atoli stał się Bogu nieposłusznym i zgrzeszył.

Po tym grzechu została w nim obudzona pożądliwość do złego i skłonność ku grzechowi.

Ta zła pożądliwość przeszła z Adama na wszystkich iego potomków. Nazywamy ią dziedziczną przywarą czyli *pierworodnym grzechem.*

W tym pierworodnym grzechu rodzą się wszyscy ludzie, ieżeli Bóg szczególnieyszym i nadzwyczaynym sposobem nie chroni ich od tego. *Przez iednego człowieka grzech przyszedł na świat, a przez grzech śmierć; i tym sposobem śmierć na wszystkich rozeszła się ludzi: ponieważ wszyscy w pierwszym człowieku zgrzeszyli* (do Rzymian V. 22).

Z przyczyny tego pierworodnego grzechu nie moglibyśmy stać się ani dobrymi ani szczęśliwymi, nie moglibyśmy podobać się Bogu; gdyby przeciw temu pierworodnemu grzechowi nie było nam podane dzielne lekarstwo. To zaś Jezusowi Chrystusowi winniśmy.

ROZDZIAŁ VI.

O Jezusie Chrystusie.

I. *Jezus Messyasz.* 1) *Przepowiedzenie* Messyasza. W dawnych ieszcze wiekach przepowiedzieli Prorocy, że kiedyś przyydzie nadzwyczayny człowiek, który oswobodzi naród ludzki z uciemiężenia i nędzy, i dopomoże mu do osiągnienia prawdziwey szczęśliwości. Izraelici oczekiwali go od wieków pod imieniem *Messyasza i namaszczonego* od Boga zbawiciela. Narodzenie, życie i śmierć tego Messyasza w wielu okolicznościach wystawili bardzo iaśnie Prorocy.

2) *Ziawienie się Messyasza.* Wszystko, co o Mes-

syaszu przepowiedzieli Prorocy, spełniło się dokładnie na Jezusie Chrystusie, co do urodzenia, życia i śmierci. Jezus Chrystus przeto był oczekiwanym i przyobiecanym Messyaszem, toiest zbawcą i uszczęśliwicielem rodu ludzkiego. Sam także dowiódł i okazał się bydź takim.

II. *Osoba Jezusa Chrystusa.* Jezus Chrystus był posłańcem Boga, prawdziwym *człowiekiem*, a oraz *Bogiem* prawdziwym. Natura ludzka była w nim połączona z bozką.

1) Jezus Chrystus urodził się, wzrastał, pomnażał się w wieku i siłach, ulegał wielu przykrościom, wytrzymał wiele boleści, i umarł. Przez to wszystko okazał widocznie, że *był człowiekiem.*

2) Jezus *więcey* był niżli człowiekiem. Przepowiedział wiele przyszłych rzeczy, które nie mogły bydź nikomu prócz samemu Bogu wiadome; wykonał takie rzeczy i takie czynił cuda, do iakich koniecznie potrzeba było mocy bozkiey. Oświadczył i powiedział wyraźnie, niemniey uczniom swoim, iako i innym, którzy go słuchali: że on i Oyciec są iednym, tudzież że iest prawdziwym Bogiem.

III. *Zatrudnienia Jezusa Chrystusa.* 1) Jezus, ile *bozki nauczyciel*, okazał ludziom nayiaśniey i naylepiey: co powinni czynić, aby tu na ziemi byli prawdziwie dobrymi i podobali się Bogu, a w przyszłém życiu na wieki szczęśliwymi. I słowem i przykładem nauczył tego ludzi.

2) Jezus, ile *bozki odkupiciel*, oswobodził ludzi od tego wszystkiego, co grzech pierworodny miał w sobie dla nich szkodliwego: odkupił ich także i od rzetelnych grzechów, i sprawił, że odtąd ani śmierci, ani piekła obawiać się nie maią; ieżeli tylko postępuią sobie wedle iego nauki, i umieią korzystać z odkupienia iego. Jezus Chrystus uwolnił ludzi od naywiększych nieszczęść i od nayprzykrzeyszych ciężarów.

3) Jezus Chrystus, *ile zbawiciel* rodu ludzkiego, podał i przygotował ludziom wszystkie środki, przez

które zupełnie dobrymi, świętymi, podobaiącymi się Bogu, i pewnie szczęśliwymi stać się mogą. Ziednał im łaskę Boga, odpuszczenie grzechów i nadzieię błogosławieństwa wiecznego.

Aby to odkupienie, i to uszczęśliwienie ludzi przyprowadził do skutku; przyiął na siebie wiele ciężarów, wiele przykrości, cierpiał boleści na duszy i na ciele, i poświęcił nakoniec życie nawet własne.

IV. *Wywyższenie Jezusa Chrystusa.* 1) Jezus umarł i pogrzebiony został; atoli dnia trzeciego bozką swoią mocą powstał znowu z grobu, żył i obcował z uczniami po tém zmartwychwstaniu przez czas ieszcze nieiaki.

2) Jezus przed obliczem uczniów swoich wzniósł się widomie i wstąpił do nieba.

3) Tam panuie z naywyższą potęgą, i sądzić będzie kiedyś naród ludzki podług naysurowszey sprawiedliwości. Jako był pierwéy naywiększym dobroczyńcą naszym, tak będzie kiedyś sędzią. Pociągnie wszystkich ludzi do zdania nayściśleyszego rachunku, czyli i w iakim sposobie poszli za iego nauką, i korzystali z odkupienia.

ROZDZIAŁ VII.

O duchu świętym.

I. Duch święty iest *Bogiem prawdziwym*, pochodzi od Oyca i Syna, udziela nam łaski i śrzodków zasłużonych od Jezusa Chrystusa, abyśmy stać się mogli świętymi, dobrymi i szczęśliwymi. Mieszka i działa w dobrych i pobożnych ludziach, a ktokolwiek idzie za natchnieniami tego ducha bozkiego, pewnym bydź może swoiey przyszłey szczęśliwości.

II. Bóg przeto ieden iest wprawdzie, atoli w bóztwie znayduią się *trzy osoby*. Oyciec iest Bogiem prawdziwym, Syn iest Bogiem prawdziwym, Duch święty iest Bogiem prawdziwym, a przecięż iedno iest tylko bóztwo, iedna bozka natura.

(*) Jak to iest w rzeczy samey, nie poymuiemy tego doskonale: ponieważ wysokiey natury Boga nie przenikamy, i nic więcey o

Bogu wiedzieć nie możemy, prócz tego, co sam objawić nam raczył. Tym czasem tyle wiemy, ile wiedzieć potrzebną i pożyteczną było dla nas rzeczą. Z tey taiemnicy Tróycy nayświętszey wnosi się bardzo iaśnie nauka: że Bóg wszystko uczynił, co potrzebno było, ażebyśmy się stali dobrymi, świętymi, a przez świątobliwość prawdziwie szczęśliwymi. W troistym Bogu uwielbiamy naszego twórcę, naszego odkupiciela, naszego poświęciciela i uszczęśliwiciela.

Na wielkie i wszystko obeymuiące dobrodzieystwa Tróycy nayświętszey tyle razy wspominać sobie powinniśmy, ile razy żegnamy się krzyżem. W tey taiemnicy znayduiemy oraz mocny ku dobremu powód, silne odstręczenie od złego, wielką pociechę w cierpieniach i przeciwnościach.

ROZDZIAŁ VIII.

O zewnętrznem urządzeniu chrześciiaństwa.

I. *Jezus Chrystus ustanowił religiią nadprzyrodzoną i nieomylnie prawdziwą.* 1) Wiele wprawdzie ludzi nauczył, co własnym rozumem mogło bydź od nich poznano; lecz oprócz tego wiele także nauczał, czego zostawionym sobie rozumem nigdyby nie dociekli. Jego nauka pewną iest i prawdziwą.

2) Nie dosyć iest, abyśmy tylko wewnętrznie wierzyli to wszystko, czego nauczał Jezus Chrystus, lecz potrzeba nadto, abyśmy i innym ludziom dawali do poznania, że wierzymy w Jezusa Chrystusa i *publicznie to wyznawali.*

II. Jezus ustanowił *pewne znaki widome*, przez które łaska bozka nie tylko zmyślnie bywa nam wystawiona, lecz udzielana nawet, ieżeli iey godnymi iesteśmy. *Te dzielne i skuteczne śrzodki łaski Boga* nazywaią się *sakramentami.* Jest ich zaś siedm:

1) *Chrzest.* Przez ten ciało człowieka zewnętrznie obmyte zostaie: wewnętrznie zaś dusza od pierworodnego grzechu oczyszczona, staie się sposobną do wieczney szczęśliwości.

2) *Bierzmowanie.* Tu ochrzczony człowiek ze-

wnętrznie świętym chryzmatem namaszczony bywa, wewnętrznie zaś w wierze i łasce bozkiey wzmocnionym.

3) *Sakrament ołtarza.* Tu chléb i wino przez wymówione od kapłana święte słowa w prawdziwe ciało i krew Jezusa Chrystusa przemienione zostaią.

4) *Sakrament pokuty.* Przez który grzesznik skruszony i szczerze wyznaiący grzechy swoie, a poprawić się stanowiący, otrzymuie w imie Boga odpuszczenie wszystkich grzechów.

5) *Ostatnie namaszczenie.* Tu chory chrześciianin namaszczony zewnętrznie poświęconym oleiem przez modlącego się kapłana, wewnątrz nabiera mocy do walczenia ze śmiercią.

6) *Kapłaństwo.* Przez to duchowny sługa kościoła otrzymuie zewnętrznie pewną władzę, a wewnętrznie osobną łaskę Boga do dobrego i pożytecznego urzędów swoich sprawowania.

7) *Małżeństwo.* Przez to dwóm wolnym osobom łączącym się prawnie ze sobą udzielana zostaie łaska bozka ku przyzwoitemu wykonywaniu obowiązków małżeńskich.

III. *Zewnętrzna ofiara w chrześciiaństwie.* Jedyną i naywyższą ofiarą chrześciiańskiey religii iest Jezus Chrystus, który ofiarował samego siebie za naród ludzki na krzyżu.

1) W czasie mszy świętey przypominamy sobie tę ofiarę Jezusa Chrystusa na krzyżu.

2) W czasie mszy świętey ofiaruie się niebieskiemu Oycu sam Jezus Chrystus, ale w sposobie niekrwawym.

(*) Co do przedmiotu ofiara mszy świętey nie różni się od ofiary krzyżowey: w obudwóch ofiarowany bywa ieden i tenże sam Chrystus; lecz co do sposobu ofiarowania wielka tu zachodzi różnica. Ofiara krzyżowa była krwawą, ofiara mszy świętey iest niekrwawą ofiarą.

ROZDZIAŁ IX.

O kościele.

I. Dla dobra świata chciał Jezus Chrystus, ażeby iego nauka po całym świecie rozszerzona i przyięta była. Religiia Jezusa Chrystusa prowadzi bezpiecznie i pewnie do wieczney szczęśliwości.

II. Chciał Jezus Chrystus, ażeby iego naukę nie tylko poiedynczo, lecz także i w towarzystwach wyznawali ludzie. Ztąd ustanowił kościół.

1) Tym *kościołem* iest zebranie ludzi, którzy stosownie do iego nauki i ustanowień chcą bydź dobrymi i szczęśliwymi. Uroczyste przyięcie do kościoła tego dzieie się przez *chrzest* święty.

2) W tym kościele znayduią się nauczyciele i uczniowie, przełożeni i onym ulegaiący.

III. Każdy chrześciianin obowiązany przyymować taką naukę Jezusa Chrystusa: iaka *naprzód* przez *ustne* doszła do nas *podanie*; *powtóre* iaka zawiera się w xięgach *Pisma świętego*; *potrzecie* taką, iaką iednomyślnie przyymuie i obwieszcza kościół.

To iest potróyne prawidło chrześciiańskiey wiary, którego wszyscy trzymać się mamy, i z którém znosić powinniśmy wszystkie wyobrażenia i nauki.

IV. W chrześciiańskim kościele niektóre nauki i ustanowienia są istotne, niektóre uboczne. 1) *Nauki* i *ustanowienia* trwaią zawsze i są nieodmienne: 2) W rzeczach ubocznych przełożeni kościoła mogą czynić odmiany.

V. Do chrześciiańskiego kościoła należą *naprzód* wszyscy *na ziemi* żyiący chrześciianie; *powtóre umarli* znayduiący się w *mieyscu oczyszczenia*; *potrzecie błogosławieni* używaiący wieczney szczęśliwości w *niebie*. Ci wszyscy zostaią pomiędzy sobą w połączeniu, i należą do ludu Chrystusowego.

VI. Prawdziwy kościół wyznawaiący całą naukę Jezusa Chrystusa, iest 1) *iednym*, 2) *świętym*, 3) *apostolskim*, 4) *powszechnym*.

Prawdziwym przeto *chrześciianinem* iest każdy człowiek ochrzczony, przyymuiący wszystkie nauki Jezusa Chrystusa, i podług nich żyiący.

ROZDZIAŁ X.

O ostatnich rzeczach człowieka.

I. *Smierć*, iest to rozłączenie duszy od ciała. Dusza przestaie wprawdzie żyć i działać w ciele; atoli nie przestaie żyć i działać sama. Ciało nawet znowu kiedyś ożywione będzie i zmartwychwstanie. To zmartwychwstanie czém inném będzie u sprawiedliwych, czém inném u przewrotnych.

II. *Sąd.* Z tego wszystkiego, co ludzie w tém życiu myślili, czynili, lub opuścili, będą kiedyś sądzonymi. Po tym sądzie albo kara, albo nagroda nastąpi.

III. *Piekło.* Człowiek, który zgrzeszył a nie poprawił się, będzie karany ciężko, będzie karany wiecznie.

IV. *Niebo.* Człowiek, który dobrze czynił, lub poprawił się po grzechu popełnionym, może i powinien oczekiwać wieczney nagrody, odpowiadaiącey stopniowi moralney swoiey dobroci.

(*) Człowiek umieraiący z niektóremi przywarami i z małemi przestępstwami, musi bydź pierwéy od tych moralnych niedoskonałości i przestępstwa zupełnie oczyszczonym, nim stanie się uczestnikiem nieba.

NAUKA OBYCZAIOW CHRZESCIIANSKIEY KATOLICKIEY RELIGII.

ROZDZIAŁ I.

Ogólne zasady nauki obyczaiów.

I. *Przykazania bozkie.* Bóg szczerze chce, ażeby ludzie dobrze czynili, a unikali złego. Nakazuie przeto dobre, a zabrania złego. Kto zawsze źle czyni, czyni zapewne nieszczęśliwym samego siebie.

II. *Dobre uczynki* są sprawami w samych sobie dobremi z dobrego zamiaru i w dobrym sposobie wykonanemi. Te podobaią się Bogu, i są nieuchronnie potrzebne do otrzymania prawdziwey i wieczney szczęśliwości.

III. *Grzech* iest dobrowolném przestępstwem bozkich przykazań. Jest rzetelną niewdzięcznością ku Bogu, wzgardą i obrażeniem Boga, naywiększém nieszczęściem dla grzesznika, tudzież przyczyną całey prawie nędzy, znayduiącey się pomiędzy ludźmi.

IV. *Cnota* iest nieustanném usiłowaniem czynienia zawsze dobrze. Każdy człowiek może zwolna stać się szczęśliwym, czyli nabydź nałogu i łatwości ku dobremu. Nałóg i łatwość do złego, albo inaczey *przewrotność*, iest naywiększém dla człowieka nieszczęściem.

V. *Powinności.* Każdy człowiek ma *ogólne*, a obok ogólnych *szczególne* także powinności. I te, i tamte poznać powinien, ażeby one wykonywał.

ROZDZIAŁ II.

O naywyższych trzech powinnościach.

„Kochay Pana Boga twego nad wszystko i całą duszą twoią.“ To iest *naypierwsze* i naywiększe przykazanie. *Drugie* iest nie mniey ważne: „Kochay bliźniego twego iak siebie samego“ (Mat. XXII. Mark. XII. Luk. X. Jan. XIV).

I. *Miłość* iest iedna interesowana, a druga nieinteresowana: iedna czynna, druga bezczynna: iedna rozumna, a druga bezrozumna.

II. Każdy człowiek *może* i *powinien* kochać *samego siebie*, toiest starać się w sposobie prawym o własną swoię szczęśliwość.

III. Razem atoli powinien *kochać innych ludzi*, toiest w miarę sił własnych równie starać się o ich szczęśliwość, iak stara się o własną.

IV. Bóg iest naywyższém dobrém i w samym sobie i dla nas. Jego powinniśmy 1) *kochać* nad wszystko, kochać ze wszystkich sił, i 2) *okazywać* naycelniey tę powinność przez zachowanie iego przykazań.

V. Miłość Boga, miłość bliźniego, i czysta miłość nas samych są pomiędzy sobą nayściśley *połączone*.

ROZDZIAŁ III.

O powinnościach względem Boga.

I. *Wiara.* Usiłować powinniśmy, abyśmy coraz lepiey poznawali Boga. To, co nam Bóg obiawił, powinniśmy *naprzód* mocno wierzyć: *powtóre* publicznie wyznawać tę wiarę: *potrzecie* stosować do niey życie swoie.

II. *Nadzieia.* Możemy i powinniśmy spodziewać się od Boga naprzód wieczney *szczęśliwości*: *powtóre środków* do niey potrzebnych. Ta nadzieia posłuży nam do poprawy, spokoyności umysłu, i do prawdziwey szczęśliwości.

III. *Ufność.* Nawet we względzie na doczesne życie możemy i powinniśmy 1) całą ufność w Bogu położyć, i tego wszystkiego, co iest prawdziwie dobrém, potrzebném, i użyteczném oczekiwać od niego; atoli powinniśmy 2) wykonywać dokładnie powinności nasze.

IV. *Wdzięczność.* Wielkie i liczne dobrodzieystwa, które Bóg ludziom wyświadczył, i dotąd ieszcze wyświadcza, wyciągaią po ludziach i wewnętrzney i zewnętrzney wdzięczności.

V. *Modlitwa.* Człowiek wszędzie i zawsze zawisł od Boga. Powinnością przeto iego: a) ażeby się modlił, b) ażeby Bogu dziękował, c) ażeby chwalił Boga. Wiele na tém zależy, *o co* przez modlitwę prosimy, i *iakim sposobem* prosimy.

VI. *Boiaźń bozka.* Powinniśmy bać się Boga: atoli boiaźń nasza nie ma bydź *niewolniczą*; lecz powinna bydź raczey *synowską.*

VII. *Posłuszeństwo.* Powinniśmy bydź posłusznymi Bogu *naprzód z ochotą i dobrą wolą: powtóre we wszystkiém: potrzecie* więcey niż któremukolwiek innemu z naszych zwierzchników.

VIII. Cześć i uwielbienie Boga. Bogu należy się od nas naywyższe tak *zewnętrzne* iak *wewnętrzne* uszanowanie. To wszystko, co się odnosi do Boga, powinno bydź od nas szanowane: a im się bliżey odnosi, tym powinno bydź dla nas szanownieysze. Uszanowanie nasze ku Bogu okazuiemy, a) zewnętrznie przez *przysięgę*, b) przez *śluby*, c) przez *wiarę.*

IX. *Nabożeństwo.* Obowiązani iesteśmy do nabożeństwa tak szczególnego iak i powszechnego. Do porządnego sprawowania nabożeństwa zewnętrznego należą *naprzód* pewne *dni: powtóre* pewne *mieysca*, w których uczęszczamy na to nabożeństwo: *patrzecie* pewne *osoby* kieruiące sprawowaniem iego.

ROZDZIAŁ IV.

O powinnościach względem nas samych.

I. *Ze względu na doczesne życie* obowiązani iesteśmy *naprzód* szanować go, dobrze używać, i przyzwoicie utrzymywać: atoli nie powinniśmy także drżeć zbytecznie przed *śmiercią*; lecz onę raczey z zupełném spuszczaniem się na wolą Boga przyymować: śmierć albowiem iest tylko ukończeniem ziemskiego życia i przeyściem do wiecznego.

II. *Ze względu na zdrowie* powinnością iest naszą: 1) dziękować Bogu za ten dar, dokąd go *mamy*, do-

brze go używać i utrzymywać starannie; 2) ieżelibyśmy go kiedy utracić mieli, używać sposobów przyzwoitych do odzyskania iego.

III. *Ze względu na siły i członki* powinnością iest naszą, 1) chronić ie od uszkodzenia: 2) wzmacniać ie ile można i 3) zawsze na dobro używać.

IV. *Ze względu na potrzeby ciała*, rostropna miłość samego siebie wyciąga, ażebyśmy a) *w pokarmach*, b) *w odzieniu*, c) *pomieszkaniu* uważali nie mniey na zdrowie iak i na stan maiątku.

V. *Ze względu na pracę, odpoczynek i rozrywki.* 1) Każdy człowiek stosownie do sił własnych, i do swego stanu obowiązany *pracować;* atoli 2) po pracy może i powinien pozwolić sobie *odpoczynku*: a 3) w przyzwoitym czasie może nawet bawić się i rozrywać.

VI. *We względzie na maiątek doczesny.* Każdy człowiek może i powinien starać się o wystarczaiący maiątek prawemi sposobami, powinien dobrze używać tego maiątku, nadewszystko zaś przestawać na tém, co ma z upodobaniem, choćby to nawet było mierne.

VII. *Ze względu na zewnętrzną sławę* tak się powinniśmy zachować, iżbyśmy zasługiwali na szacunek ludzi rozsądnych, nic zaś nie czynili dla samey tylko chwały. Jeżeliśmy utracili sławę, powinniśmy naówczas starać się o odzyskanie oney przez użycie prawych sposobów.

VIII. *Ze względu na życzliwość i przychylność innych ludzi.* Przychylność i względy innych ludzi, cnotliwych mianowicie i mądrych nie mogą bydź dla nas obojętne: lecz powinniśmy *naprzód* starać się o nie w sposobie przystoynym i środkami uczciwemi: tym czasem łaska i względy Boga powinny bydź dla nas zawsze szanownieyszemi, nad łaskę i względy naypotężnieyszych ludzi.

IX. *We względzie na własny rozum.* Każdy człowiek obowiązany starać się naprzód o nabycie wiado-

mości do szczęścia doczesnego, a więcey ieszcze do szczęścia wiecznego potrzebnych: a *powtóre*, ażeby zawsze rozumu swego dobrze używał, a nigdy nie nadużywał.

X. *We względzie na żądze i namiętności* obowiązany człowiek kierować one ku przedmiotom prawym, a miarkować przyzwoicie ich żywość; mianowicie zaś powinien każdy panować nad żądzą ku *uciechom* zmyślnym, ku *dostatkom* ziemskim i ku doczesney *chwale*, ażeby ta nigdy go nie uniosła ku złemu.

(*) Strzeżcie się więc naycelniey grzechów głównemi nazwanych: a) pychy, b) łakomstwa, c) nieczystości, d) zazdrości, e) obżarstwa i pijaństwa, f) gniewu, g) lenistwa.

XI. *Ze względu na sumnienie.* 1) Każdy człowiek powinien starać się o sumnienie prawdziwe: 2) każdy człowiek niechay uważa troskliwie na głos tego sumnienia i wiernie za nim idzie.

XII. *W ogólności* każdy człowiek 1) *mądrze i rostropnie* postępować sobie powinien: wszystkie dobra ninieyszego życia cenić podług prawdziwey swoiey wartości; a do otrzymania onych naystosownieyszych środków używać: 2) wytrzymywać *statecznie* nadchodzące trudności: 3) w nieszczęściu bydź *cierpliwym*, a 3) w powodzeniu *pokornym*.

ROZDZIAŁ V.

O powinnościach względem innych ludzi.

I. *Miłość bliźniego* na tém zależy, abyśmy szczęśliwość innych ludzi równie iak naszę własną starali się pomnażać i utrzymywać. Nie możemy przeto żadney czynić szkody innym ludziom, i nie możemy przeszkadzać ich szczęściu; powinniśmy raczey wszelką szkodę od innych ludzi odwracać, a szczęście ich pomnażać: ieżelibyśmy zaś kiedy niesprawiedliwą zadali im szkodę; obowiązani iesteśmy nagrodzić za nię i wszystko do dawnego stanu przyprowadzić.

II. *Cnota i sumnienie* innych ludzi niechay będzie

dla was świętém! 1) Nie uwodźcie nikogo ku złemu, a pomagaycie każdemu ku dobremu. 2) Wstrzymywaycie od złego innych ludzi, a zachęcaycie ich do dobrego! 3) Ktokolwiek nakłonił ku złemu bliźniego, dane mu zgorszenie zniszczyć powinien.

III. *Rozum* co do wartości drugie mieysce trzyma po cnocie. 1) Nie uwodźcie żadnego człowieka do błędu, i nie przeszkadzaycie do kształcenia rozumu! 2) Opieraycie się błędom szkodliwym a rozszerzaycie prawdziwe oświecenie! 3) Jeżeli dobrowolnie rozsialiście błędy szkodliwe, usiłuycie wstrzymać ich rozszerzenie.

IV. *Życie i zdrowie* równie iest drogie dla innych, iak dla was samych. 1) Nie czyńcie szkody nikomu na życiu i na zdrowiu! 2) Staraycie się, ile możecie, przy zdrowiu i życiu innych ludzi utrzymywać. 3) Szkodę w tey mierze zadaną obowiązani iesteście naprawić, ieżeli możecie, i tak iak możecie.

V. *Sława i dobre imie bliźniego* niechay nie będą od was nigdy tknięte! 1) Nic złego bez powodu o żadnym człowieku nie myślcie! Nic złego a fałszywego o nikim nie mówcie, i nie obmawiaycie nikogo! Złego prawdziwego ale niewiadomego nikomu nie wyiawiaycie bez ważnych przyczyn! Nie pokrzywdzaycie w żadnym sposobie sławy cudzey! 2) Myślcie o wszystkich dobrze! mówcie o wszystkich dobrze! Szanuycie tych, co godni uszanowania! Kto zaszkodził innym na sławie, powinien tę szkodę, ile iest w iego mocy, naprawić.

VI. *Ze względu na maiątek innych ludzi* iedne obowiązki należą do ścisłey *sprawiedliwości*, a drugie do *dobroci*.

1) *Sprawiedliwość*. a) Z cudzego maiątku nic sobie nie przywłaszczaycie! Żadnego uszczerbku nie zadawaycie ich rzetelnym prawom czyli należytościom! Nie pozwalaycie sobie żadnego oszukaństwa w umowach! b) Oddaycie każdemu to, co iest iego! Nie zaprzeczaycie nikomu tego, do czego rzetelne ma prawo!

Bądźcie rzetelnymi w umowach i dotrzymuycie danego słowa. c) Jeżeli przywłaszczyliście sobie nieprawnie cudzy maiątek, wróćcie go nazad. Jeżeli wpłynęliście do tego, aby ktoś nie odebrał należytości swoiey; pomagaycie, ażeby wszystko, co mu się należy, otrzymał! Jeżeliście zadali komu szkodę, nagrodźcie ią! Tego wszystkiego wyciąga sprawiedliwość!

2) *Dobroć.* Nie dosyć iest bydź sprawiedliwym, lecz potrzeba ieszcze bydź dobrym. a) Brońcie maiątku cudzego od podeyścia i niebezpieczeństwa. b) Pomagaycie bliźniemu tak do prawego zbierania, iak i do utrzymania swego maiątku! c) pomagaycie temu, który nie ma żadney własności do zebrania tyle, ile wystarcza nieuchronney potrzebie. Udzielaycie mu nieco ze swego nawet maiątku.

VII. *W towarzyskiém obcowaniu* powinniście 1) bydź *w ogólności względem wszystkich ludzi* a) usłużnymi, b) szczerymi, c) skłonnymi do pokoiu, d) łagodnymi, e) skromnymi i pokornymi. 2) *W szczególności* zaś dla *osobnych stosunków* zachodzących pomiędzy innemi ludźmi a wami, bądźcie a) względem dobroczyńców wdzięcznymi, b) ku przyiaciołom szczerze przywiązanymi, c) względem nieprzyiaciół skłonnymi do przebłagania, d) względem występnych cierpliwymi i pobłażaiącymi. Wewnętrzne uczucia i postępowanie zewnętrzne zgadzać się ze sobą powinny.

ROZDZIAŁ VI.

O szczególnych obowiązkach stanu i towarzystwa.

1. Powinności w *towarzystwie domowém.*

1) *Małżonkowie* powinni naprzód kochać się wzaiemnie, zachować wierność małżeńską, dzielić ze sobą radości i cierpienia. Żona ma prawo do udzielania rady rozumney, mąż do rozumnego rozkazywania.

2) *Rodzicy* są obowiązani do starania się o prawdziwe dobro duszy i ciała, tudzież o zewnętrzne szczęście dziatek swoich.

3) *Dzieci* obowiązane są ku rodzicom do miłości, do posłuszeństwa, do uszanowania.

4) *Panowie* powinni obchodzić się ze służącemi sprawiedliwie, słusznie, poludzku. *Słudzy* obowiązani są względem Panów do posłuszeństwa, do wierności, do uszanowania. Ci zaś i tamci zawartą wzaiemnie pomiędzy sobą umowę wiernie i dokładnie chować powinni.

5) *Pokrewni* i *Domownicy* obowiązani są do ściśleyszey ieden ku drugiemu miłości. Atoli ta miłość familiyna nie może miłości ku innym wszystkim ludziom ani przytłumiać ani wygaszać.

6) Dla *bezżennych* osób czystość iest przykazaniem i powinnością. Nieczystość ciężkim iest grzechem.

II. Powinności w *towarzystwie cywilném.*

1) *Zwierzchnicy* obowiązani są do pomnażania wspólnego dobra swoich poddanych w sposobie mądrym i śrzodkami prawemi. Stosownie do tego celu posiadaią a) władzę prawodawczą, b) władzę sądową, c) władzę wykonawczą, i t. d.

2) *Poddani* obowiązani są do posłuszeństwa ku zwierzchności i do szanowania teyże zwierzchności. Powinni przeto wykonywać wszystkie ustawy, choćby to nawet trudne bydź miało: b) ulegać wyrokom sądowym: c) płacić wiernie podatki, ku opatrywaniu potrzeb publicznych przeznaczone, i t. d.

(*) „Każdy niech będzie uległy swoiey zwierzchności: stan albowiem zwierzchniczy iest ustanowiony od Boga. Ktokolwiek się iemu sprzeciwia, sprzeciwia się urządzeniu Boskiemu, a ktokolwiek to czyni, ściąga na siebie zasłużoną karę“ etc. (do Rzymian XIII. 1. 7).

III. Powinności w *towarzystwie kościelném.*

1) *Naczelnicy kościoła* obowiązani są: a) do stanowienia tego wszystkiego, co iest potrzebne do duchownego dobra wiernych: b) do nauczania prawdy religii, do cieszenia przez to wiernych, do zachęcenia onych do dobrego, do wstrzymywania onych od złego: c) do udzielania sakramentów, do sprawowania zewnętrznego nabożeństwa.

2) *Wierni* obowiązani są: a) do posłuszeństwa ku wszystkim urządzeniom naczelników kościoła: b) do słuchania i wykonywania ich nauki: c) do opatrywania w potrzeby życia Ministrów Religii, i do łożenia kosztów potrzebnych do publicznego nabożeństwa.

(*) *Nayważnieysze przykazania* i urządzenia *kościoła* są następuiące:

1) Święcić *dni uroczyste* od kościoła wyznaczone.
2) We wszystkie niedziele i święta znaydować się z uszanowaniem na publiczném *nabożeństwie.*
3) Zachować przepisane *posty.*
4) *Spowiadać się* i *kommunikować* około Wielkieynocy.
5) W zabronionych czasach *nie* sprawiać godów małżeńskich.
6) Względem osób *inną od nas wyznaiących wiarę*, powinniśmy bydź *toleruiącemi* t. i. znosić ich cierpliwie i w pokoiu, i okazywać ku nim prawdziwą miłość bliźniego.

NAUKA O SRZODKACH CHRZEŚCIIAN-SKIEY CNOTY.

ROZDZIAŁ I.

O łasce Boskiey.

To wszystko, co wykonywanie cnoty czyni człowiekowi możném i łatwém, nazywa się *śrzodkiem cnoty.* Wszystko więc, co w człowieku dobre chęci obudza, utrzymuie, ożywia i wzmacnia, należy do śrzodków cnoty.

I. Łaska i pomoc Boska iest człowiekowi zawsze i koniecznie *potrzebną* do czynienia dobrego, i do stania się godnym szczęśliwości wieczney.

II. Ta łaska Boska w rozmaitym sposobie człowiekowi udzielana bywa. 1) Niekiedy rozum iego w szczególnieyszym sposobie oświecony bywa, iż bardzo ia-

śnie dobro poznaie, serce zaś bywa szczególniey ku dobremu wzruszone, iż do wykonywania dobrego mocniey czuie się bydź uniesionym. To stać się może iuż to przy słuchaniu słowa Boskiego, iuż to przy czytaniu xięgi iakiey rozsądney, iuż to przy innych tak pomyślnych, iak i niepomyślnych zdarzeniach, w chwilach nabożeństwa i modlitwy, i t. d.

2) Szczególnieyszemi zaś śrzodkami cnoty są święte Sakramenta, przez które człowiekowi na wszystkie przypadki życia potrzebna łaska udzielana bywa.

III. Atoli z tą łaską Boga człowiek współdziałać powinien, ieśli chce stać się przez nię pobożnieyszym, lepszym i świątobliwszym.

ROZDZIAŁ II.

O wspólnych i publicznych śrzodkach cnoty.

W Kościele chrześciiańskim znayduie się wiele ustanowień publicznych do pomnożenia cnoty zmierzaiących. Niektóre z tych sam *Jezus Chrystus* urządził, niektóre zaprowadził *Kościół*.

I. *Publiczne zbierania się* na wspólne nabożeństwo stać się mogą skutecznym śrzodkiem cnoty, kiedy w sposobie prawym staiemy się uczestnikami onych. Przez nie bywamy odwodzonymi od grzechu, zachęcanymi do dobrego, umacnianymi w dobrém. Ztąd Paweł Apostoł mówi: „Pobudzaymy wzaiemnie ieden drugiego do ubiegania się w miłości i dobrych uczynkach, i nie omieszkiwaymy uczęszczać na schadzki Chrześciiańskie, ale raczey zachęcaymy wzaiemnie ieden drugiego“ (do Żydów X. 24).

(*) Publiczne nabożeństwo i wspólna w Kościele modlitwa iest niemal iedynym zakładem kształcenia pospolitego gminu i szkołą zbudowania.

II. *Uroczyste wspomnienie na Jezusa Chrystusa* iest dzielnym śrzodkiem cnoty. Kto często myśli o Jezusie Chrystusie, a iego naukę, przykład, życie, śmierć i wywyższenie żywo sobie wystawia, w tém wyobra-

żeniu znayduie prawidło postępowania swoiego, zachęcenie ku dobremu, a przestrogę od grzechu.

Do ustanowień Chrześciiańskiey Religii, utrzymuiących i obudzaiących żywo pamięć na Jezusa Chrystusa, należy osobliwie

Msza święta.

Ofiarą naygłównieyszą, nayświętszą i naybardziey podobaiącą się Bogu była ofiara zaniesiona od Syna Boskiego niebieskiemu Oycu przy ostatniey *wieczerzy w duchu*, a *rzeczywiście na Krzyżu*. 1) Przy *ostatniey wieczerzy* postanowił Jezus Chrystus z posłuszeństwa ku niebieskiemu Oycu a z miłości ku nam życie i krew oddadź mu na ofiarę, i to postanowienie uczniom swoim obwieścił. 2) Na *krzyżu* w sposobie nayszlachetnieyszym ten zamiar przyprowadził do skutku, i rzeczywiście ciało, krew i życie swoie oddał w ofierze.

Ta ofiara w czasie mszy świętey odnawiana bywa. Kto chce bydź uczestnikiem tey ofiary; ten niech rozmyśla o Jezusie Chrystusie, o Jego męce i o Jego śmierci: niech się połączy myślą z Kapłanem, lub ze samym raczey Jezusem Chrystusem, który w sposobie niekrwawym ofiaruie tam samego siebie. Niechay się ztąd uczy posłuszeństwa ku Bogu, miłości ku wszystkim ludziom.

III. *Kommuniia święta* z przyzwoitém przyięta usposobieniem dzielnym iest śrzodkiem cnoty. W czasie mszy świętey obecnym staie się Jezus Chrystus i ofiaruie samego siebie niebieskiemu Oycu; przez św. Kommuniią łączy się z nami zupełnie i staie się pokarmem dla duszy naszey.

1) Chrześciianin, chcący godnie i z nabożeństwem przyiąć świętą Kommuniią, powinien mocno wierzyć, że pod osobami chleba i wina rzetelnie znayduie się Jezus Chrystus.

2) W tey żywey wierze znayduie powód dostateczny do przygotowania się przyzwoitego na przyięcie Jezusa. To przygotowanie iest dwoiste:

a) *wewnętrzne przygotowanie* duszy,

b) *zewnętrzne przygotowanie* przystoynego układu ciała.

IV. Częste *rozpamiętywanie* pięknego *przykładu życia świętych* Pańskich, iest silnie zachęcaiącym środkiem do wykonywania dobrego. Kiedy więc Kościół wystawia nam często ku naśladowaniu ludzi pobożnych i świętych; chce przez to, abyśmy równie, iak oni, stali się tu na ziemi dobrymi, a w przyszłém życiu szczęśliwymi.

V. Przyzwoite obchodzenie świąt uroczystych, umartwienie ciała w dni postne, a w ogólności *zachowanie wszystkich przykazań kościelnych*, iest bardzo dogodnym środkiem dla Chrześciian, dla co raz większego postępowania w dobrém. Żeby zaś ten środek stał się prawdziwie skutecznym; trzeba koniecznie, abyśmy przykazania kościelne starali się zachować nie tylko co do litery, lecz także co do ducha.

(*) Poznaymy zamiary, które miał kościół w urządzeniach swoich i usiłuymy w miarę możności onych dosięgnąć.

ROZDZIAŁ III.

O prywatnych środkach cnoty, które każdy Chrześciianin dla siebie samego używać może i używać powinien.

I. *Mocne przedsięwzięcie stania się dobrym*, które każdy człowiek obudzać w sobie i odnawiać często powinien, iest naydzielnieyszym środkiem do co raz większego postępowania w dobrém. Kto szczérze chce tego, co iest podobném do wykonania, ten pewnie to wykona.

II. *Częste rozpamiętywanie prawd religii* wzmacnia i utrzymuie w nas cnotę. Myślmy więc często 1) o Bogu, 2) o Jezusie Chrystusie, 3) o przeznaczeniu naszém, 4) o śmierci, 5) o sądzie, 6) o piekle, 7) o niebie, a nie tak łatwo grzeszyć będziemy: gdybyśmy zaś zgrzeszyli, prędzey się i szczerzey poprawimy.

III. *Modlitwa częsta* i z należytém przygotowaniem umysłu odprawiana, pobudza człowieka ku dobremu, wzmacnia go w dobrém i coraz lepszym go czyni. Do tego wszystkiego wiele pomaga ranna i wieczorna modlitwa, częste wznoszenie myśli przez dzień ku Bogu, i t. d.

IV. Częste *doświadczanie samego siebie*, czyli rachunek sumnienia i przeglądanie wzrostu naszego w cnocie prowadzi nas do poznania własnego serca i niedostatków iego, ułatwia poprawę naszę i doskonałość naszę pomnaża.

(*) Wiele ieszcze liczyć można podobnych śrzodków cnoty, takiemi są: 1) zaprzenie się samego siebie chrześciiańskie, toiest umartwienie, 2) chrześciiańska czuyność nad własném sercem, 3) budniące czytanie dobrych xiążek, 4) obcowanie z mądremi i dobremi osobami.

Te wszystkie śrzodki cnoty wielką w chrześciiaństwie maią cenę. Atoli rzetelne wykonywanie cnoty łączyć się z niemi powinno. Same śrzodki cnoty nie czynią nas ieszcze cnotliwymi.

Przydatek.

O pokucie chrześciiańskiey.

Człowiek, którego zamiary są złośliwe, człowiek życzący i pragnący złego, równie iak człowiek rzetelnie zle czyniący, iest *grzesznikiem*. W stanie grzechu człowiek trwać nie powinien, powinien raczey złożyć złośliwe swoie zamysły, przybrać dobre chęci i poprawić postępowanie swoie, toiest powinien czynić pokutę.

I. *Pokuta*. Każdemu grzesznikowi iest nieuchronnie *potrzebna*. Tym zaś iest trudnieyszą, im częściey się grzeszyło, im dłużey trwało w grzechu.

(*) Syn marnotrawny od oyca uchodzący w Ewangelii iest obrazem grzesznika; syn do oyca powracaiący, iest obrazem pokutnika (Łuk. XV).

II. Dla dobra grzeszników ustanowił Jezus Chrystus

widomy znak odpuszczenia grzechów, toiest *sakrament pokuty*. Kto chce pozyskać odpuszczenie grzechów, powinien się poddadź temu ustanowieniu Jezusa Chrystusa.

III. *Warunki*. Ze strony grzesznika, chcącego przyiąć sakrament pokuty, następuiące warunki są nieuchronnie potrzebne:

1) Po wezwaniu pomocy bozkiey powinien *przeyrzeć sumnienie swoie*, ażeby poznał prawdziwy stan serca swoiego; niechay więc zastanowi się a) nad myślami, słowami i uczynkami swoiemi: b) nad liczbą, rodzaiem, i zwyczaiem popełniania tych grzechów.

2) Powinien *żałować* za swoie grzechy, *iako za przestępstwo bozkich przykazań*. Ten żal powinien bydź a) powszechnym, b) i nadprzyrodzonym.

3) Powinien szczerze *postanowić* własną poprawę. To *przedsięwzięcie* powinno a) szczere bydź w sercu a b) dzielne w wykonaniu.

4) Powinien otwarcie wyznać grzechy swoie przed kapłanem moc rozgrzeszenia maiącym. To *wyznanie* powinno bydź krótkie a przecięż iednak zupełne.

5) Powinien dążyć do tego, aby *zadosyć uczynił* za przewinienia swoie. a) Powinien wykonać przepisane sobie od kapłana dzieła pokuty, b) powinien rzetelną poprawę w uczynku samym okazać.

(*) Do godnego przyymowania sakramentu pokuty potrzebne są koniecznie: modlitwa, zastanowienie się nad samym sobą, żal za grzechy, spowiedź, zadosyćuczynienie, i rzetelna poprawa.

IV. *Odpusty*. W kościele katolickim znayduią się urządzenia, za pomocą których po odpuszczonych iuż grzechach, można otrzymać odpuszczenie kary doczesney za nie. Te urządzenia nazywaią się odpustami.

Kto chce pozyskać to odpuszczenie kary, powinien a) mieć prawdziwego ducha pokuty, b) wykonać dzieła w tym celu przepisane.

Celne prawdy chrześciiańskiey wiary.

I. *Jest Bóg* istota naypotężnieysza, naymędrsza i naylepsza, od którey wszystko na niebie i na ziemi pochodzi.

II. *Bóg iest tylko ieden*, ale ten ieden Bóg *troistym iest w osobach*, Oyciec, Syn i Duch święty.

III. Ten Bóg cały będący *świątością i miłością* chce, aby ludzie stali się dobrymi i szczęśliwymi. Do tego celu bardzo skuteczne przedsięwziął urządzenia.

IV. Pomiędzy temi naybardziey dobroczynne iest *posłanie* na świat *iednorodzonego Syna swoiego*. Ten iednorodzony Syn bozki przyiął na siebie ludzką naturę, a zatrzymał bozką. Jest *odkupicielem* ludzi.

V. Jedną z naymędrszych ustaw, ku poświęceniu i uszczęśliwieniu ludzi zaprowadzonych od Jezusa Chrystusa, iest *ustanowienie kościoła*, kierowanego i rządzonego duchem świętym.

VI. Po tém *doczesném życiu* nastąpi inne *życie wieczne*, w którém każdy odbierze to wszystko, na co tu na ziemi zasłużył. Co człowiek *tu zasiewa*, *tam zbierać* będzie.

Zasady chrześciiańskiego życia.

I. *Czyń dobrze*, toiest czyń to, co poznaiesz bydź dobrém i sprawiedliwém; a chroń się tego, co złém i nieprawém bydź widzisz. Paweł święty mówi: „miey„cie w nienawiści złe wszelkie, a bądźcie skłonnymi do „wszystkiego dobrego“ (do Rzymian XII. 9).

II. *Idźcie we wszystkiém za wolą Boga*, Bóg iest naywyższym prawodawcą naszym. Jego wolą rządzić się mamy. Usiłowania przeto nasze do tego zmierzać powinny, abyśmy wolą iego coraz lepiey poznawali, a coraz dokładniey i wierniey wykonywali. Jezus Chrystus mówi: „Kto czyni wolą niebieskiego Oyca mo„iego, ten wniydzie do królestwa bożego“ (u Mateusza VII. 21).

III. *Bądźcie doskonałymi iak Oyciec wasz w Nie-*

bie iest doskonałym, toiest naśladuycie Boga (u Mateusza V. 8). Staraycie się, abyście byli iemu podobnymi, mianowicie w świątości, sprawiedliwości i miłości ku ludziom. Paweł święty mówi: „Bądźcie „naśladowcami Boga, iak ulubione dzieci iego“ (do Efezów V. 1).

IV. *Co chcecie, aby wam czynili inni ludzie, to samo onym czyńcie,* toiest tak sobie postępuycie z bliźnim waszym, iak chcecie, aby on w podobnych przypadkach postępował sobie z wami samemi: owszem iak chcecie, aby postępowali sobie wszyscy ludzie ku otrzymaniu powszechney szczęśliwości. Ten przepis pochodzi z ust samego Jezusa Chrystusa (u Łuk. IV. 31).

V. *Kochay Boga Pana twoiego całém sercem, całą duszą i całym umysłem* (u Mat. XXII. 37). Ta miłość wynika z prawego poznania naywyższych przymiotów i doskonałości Boga, i z uważnego zastanawiania się nad iego dobrodzieystwami. Ta miłość okazuie się przez wesołe i święte uczucia *np.* przez nadzieię i ufność: naycelniey zaś przez ochotne posłuszeństwo wszystkim przykazaniom iego. Naybezpiecznieyszym znakiem prawdziwey ku Bogu miłości iest, niczém w świecie nie zostać poruszonym do złamania w czémkolwiek woli iego. Jan Apostoł mówi: „Kto przyka„zania bozkie zachowuie, tego miłość ku Bogu iest do„skonała“ (w liście pierw. II. 5).

VI. *Kochay bliźniego twego iako siebie samego* (u Mateusza XXII. 38). Tu dwie zamykaią się rzeczy. 1) Każdy człowiek może i powinien kochać samego siebie: miłość albowiem ku samemu sobie powinna bydź miarą iego miłości ku innym ludziom; każdy więc powinien szczerze pragnąć i szukać prawdziwego uszczęśliwienia swoiego. 2) Żaden atoli człowiek nie powinien kochać iedynie tylko samego siebie, toiest żaden nie powinien szukać samego tylko szczęścia swoiego; lecz każdy powinien razem starać się szczerze o dobro swego bliźniego, i podobać sobie z serca w iego powodzeniu.

Na tey miłości opiera się wykonywanie wszystkich powinności ku bliźniemu. Ta miłość iest naygłównieyszą cechą chrześciiańskiego sposobu myślenia. Jezus Chrystus powiedział wyraźnie w ostatniey mowie swoiey do uczniów: „Po tém poznaią wszyscy, że „moimi uczniami iesteście, kiedy będziecie kochać się „wzaiemnie pomiędzy sobą“ (u Jana XIII. 35).

(*) Z tych prawd zasadowych wnoszą się bardzo łatwo wszystkie powinności, obowiązuiące chrześciianina. Podług tych zasad każdy może łatwo osądzić, czy postępowanie iego iest chrześciiańskie lub niechrześciiańskie. Te maxymy każdy chrześciianin powinien iaśnie i głęboko wyryć w swoim umyśle, i mieć ie przed oczyma we wszystkich sprawach swoich.

Dziesięcioro przykazań bozkich.

Te przykazania tak brzmią w *skróconych wyrazach:* I. Wierz w iednego Boga. II. Imienia bozkiego nie używay nigdy napróżno. III. Obchodź w sposobie świętym dni uroczyste. IV. Szanuy Oyca twego i Matkę twoię. V. Nie zabiiay. VI. Chroń się wszelkiey łubieżności. VII. Nie kradniéy. VIII. Nie składay fałszywego świadectwa. IX. Nie pożąday żony bliźniego twoiego. X. Nie pożąday maiątku bliźniego twoiego.

Te przykazania podał Bóg przez Moyżesza (w odmienionych nieco wyrazach) Izraelitom, a tym, którzy ie dokładnie będą zachowywać, przyobiecał doczesną i wieczną szczęśliwość: tym zaś, którzy odważą się na ich złamanie, zagroził doczesném i wieczném nieszczęściem. Te wypływaią z maxym chrześciiańskiego życia (na stronie 634 i 635) przywiedzionych, a mianowicie z *głównych przykazań miłości ku Bogu i ku bliźniemu.*

Jezus Chrystus w nowym testamencie te przykazania potwierdził, a mianowicie w mowie mianey na górze iaśniey i dokładniey ie wytłumaczył: ponieważ żydowscy tłumacze pisma bardzo niedostatecznie i błędnie ie wykładali. Nauczył wyraźnie, że nie tyl-

ko sama zewnętrzna zła sprawa, *np.* zabóystwo, lubieżność, kradzież; lecz oraz i to wszystko, co do tey sprawy przyprowadzić może, godne iest w oczach Boga kary.

W każdém z tych przykazań dwie rzeczy rozróżnić należy: to, co iest przez nie *nakazano*, i to, co *zabroniono*. *Chroń* się złego. *Czyń* dobrze.

Obiaśnienie.

I. *Wierz w Boga iednego. Rozkaz.* Powinieneś wierzyć, że iest *Bóg*, i *Bóg* tylko *ieden*, Bóg wszystko wiedzący, wszechmocny, nayświętszy, nieograniczenie dobry i sprawiedliwy. Jeżeli ta wiara iest przyzwoicie *żywą*; pobudzi cię koniecznie, abyś w tym Bogu położył twoie nadzieie, abyś w nim ufał, abyś go kochał nad wszystko, abyś go naywyżey uwielbiał.

Zakaz. To przykazanie zakazuie niewiary, zabobonu, kacerstwa, bałwochwalstwa, i t. d.

II. *Imienia bozkiego nie używay napróżno*, nie wymawiay go bez potrzeby i przyczyny; nie nadużyway go nigdy.

Zabronienie. Zabroniona tu iest wszelka nieużyteczna przysięga, wszelka przysięga fałszywa, wszelkie nadużycie poświęconych Bogu rzeczy, wszelkie szyderstwo z religii.

Przykazanie. Wewnętrzne uszanowanie ku Bogu powinniśmy okazywać także zewnętrznie przez słowa i przez uczynki.

III. *Powinieneś święcić dni uroczyste.*

Przykazanie. Bóg chce, abyśmy zewnętrznemu nabożeństwu pewny dzień szczególny poświęcali.

Zabronienie. Powinniśmy to wszystko opuszczać, co iest przeszkodą do zewnętrznego nabożeństwa.

IV. *Szanuy Oyca twego i Matkę twoię.*

Rozkaz. Powinieneś rodziców twoich wewnętrznie szacować i kochać, a ten szacunek i miłość ku nim okazywać także zewnętrznie, mianowicie przez posłuszeństwo. Powinieneś *także* czcić i szanować tych

wszystkich, którzy względem ciebie zastępuią mieysce rodziców i wpływaią do pomnożenia tak doczesnego iako i wiecznego szczęścia twoiego, iakimi są opiekunowie, nauczyciele, duchowni i t. d.

Zakaz. Zabrania się wszelkie nieuszanowanie, nieżyczliwość i nieposłuszeństwo ku rodzicom i ku innym wszystkim przełożonym.

V. *Nie zabiiay.*

Zakaz. Tu się zabrania a) wszelka szkoda, mogąca bydź zadaną ciału bliźniego: b) wszelka nienawiść wewnętrzna, zawziętość, chęć zemsty, zgoła to wszystko, co zmierza ku uszkodzeniu ciała bliźniego; atoli więcey ieszcze c) wszelka szkoda, która duszy bliźniego przez zgorszenie, zwodzicielstwo i t. d. zadana bydź może: dusza albowiem wyższą nieporównanie ma cenę nad ciało.

Rozkaz. To przykazanie wyciąga, abyśmy starali się oddalać od bliźniego wszelką szkodę duszy i ciała, a przeciwnie pomnażali w miarę sił naszych wszelkie dobro duszy i ciała iego.

VI. *Nie popełniay lubieżności.*

Zakaz. Nie czyń nic takiego, czegobyś się przed poczciwymi ludźmi wstydzić musiał: albo, co się czystości i sprawiedliwości sprzeciwia.

Rozkaz. Bądź czystym i uczciwym w myślach, mowie i postępkach.

VII. *Nie kradniey.*

Zakaz. Zabrania się tu kradzież, oszukaństwo, i wszelkie niesprawiedliwe uszkodzenie maiątku cudzego.

Rozkaz. Bóg chce, abyśmy każdego zostawiali przy tém, co iest iego własnością, i to mu oddawali, co do niego należy.

VIII. *Nie świadcz fałszywie przeciw bliźniemu twoiemu.*

Zakaz. Nigdy nic nie mów fałszywego, a tém bardziey, kiedy fałsz takowy szkodziłby bliźniemu twemu.

Rozkaz. We wszystkich mowach twoich bądź zawsze wierny prawdzie.

IX. X. *Nie pożąday żony, ani maiątku bliźniego twoiego.*

Zakaz. Obadwa te przykazania zabraniaią wszelkich żądzy nieporządnych, nieczystych i złośliwych, a mianowicie żądzy cudzego maiątku.

Rozkaz. Wszystkie twoie myśli i żądze niech będą *czyste* i *niewinne*. *Przestaway* zawsze na własnym twoim maiątku, a zostaw bliźniego przy tém wszystkiém, co się do niego należy.

KROTKI ZBIOR
HISTORYI BIBLIYNEY DAWNEGO I NOWEGO TESTAMENTU.

Dawny Testament.

1. Niebo i ziemię, zwierzęta i ludzi i wszystko, co iest na ziemi, *stworzył* Bóg.

2. *Adam* i *Ewa* byli pierwszemi ludźmi.

3. Adam i Ewa byli *rozumnymi*, *dobrymi* i *pobożnymi*, i mieszkali w piękney i żyzney okolicy ziemi.

4. Atoli pierwsi ludzie nie zostali nazawsze dobrymi i pobożnymi; pozwolili uwieśdź się ku złemu, stali się Bogu nieposłusznymi i *zgrzeszyli*.

5. Ci mieli poźniey dzieci, niektóre z nich złemi także się stały. Pierwsi ich synowie nazywali się *Kain* i *Abel*.

6. Przewrotność ludzkiego serca okazała się bardzo prędko w Kainie. Zazdrościł pobożnemu bratu swoiemu Ablowi, a w gniewie tak mocno go uderzył, iż umarł.

7. Adam i Ewa więcey ieszcze mieli dzieci. Roz-

mnożyli się na ziemi ludzie; ale pomiędzy niemi złe także się pomnożyło.

8. Bóg upominał ich wprawdzie przez pobożnego Noacha, aby się poprawili; przecięż nie byli posłusznymi.

9. Nakoniec Bóg sprawiedliwy przepuścił wielki *potop*, w którym wszyscy ludzie potonęli i stracili życie; bogoboyny tylko Noach, iego żona, trzey synowie, ich żony, wraz ze zwierzętami od nich przyiętemi, utrzymali się przy życiu. Bóg zachował ich swą potęgą w okręcie wielkim, który Noach na Jego rozkaz zbudował.

10. Kiedy spłynęła z ziemi woda potopu, wyszedł Noe wraz ze swoiemi z okrętu, i złożył dzięki Bogu za zachowanie siebie.

11. Po potopie rozmnożyli się znowu ludzie i rozszerzyli zwolna po całey ziemi.

12. Atoli większa część ludzi po Noachu żyiących wpadła w *zabobon* i *bałwochwalstwo:* toiest uwielbiali słońce, xiężyc i gwiazdy; owszem utworzyli sobie posągi ze złota, srebra, drzewa, kamieni, i oddawali im cześć, samemu tylko należącą Bogu.

13. Przez *Abrahama* tylko i familiią iego utrzymana została cześć iednego prawego Boga. *Izaak* syn iego i *Jakób* syn Izaaka uwielbiali także iednego Twórcę nieba i ziemi.

14. Jakób nazywał się także *Izraelem*, ztąd iego dwunastu synów nazwano synami Izraela, a naród z tych dwunastu synów pochodzący narodem Izraelskim.

15. Naymłodszy syn Jakóba nazywał się Józefem. Ten był szczególniey pobożnym i cnotliwym, i z tey przyczyny nad innych braci od oyca swego kochany. Zazdrościli mu tego starsi bracia i przedali go potaiemnie kupcom Egipckim: Oycu zaś oznaymili fałszywie, że brat ich został od dzikich zwierzów pożarty.

16. W Egipcie wytrzymał Józef wiele przeciwności; nie przestał iednak dla tego pobożnym bydź i

cnotliwym, i na końcu został wielkim i znakomitym Panem.

17. W czasie wielkiey drożyżny w kraiu Kanaan, gdzie Jakób przemieszkiwał, sprowadził pobożny Józef oyca i braci swoich do Egiptu, gdzie bardzo wiele wyświadczył im dobrego.

18. Atoli ich potomkowie nadzwyczaynie rozmnożeni zostali po śmierci Józefa od królów Egipckich wielce uciskanymi.

19. Nakoniec ulitował się Bóg nad synami Izraela i posłał im odważnego męża imieniem Moyżesza, który ich miał wyprowadzić z Egiptu do pięknego kraiu *Kanaan*, czyli do ziemi obiecaney.

20. Do tey ziemi szli przez wielką pustynię, gdzie leży góra *Sinai*, na którey Bóg Izraelitom *dziesięcioro* podał *przykazań*. Ponieważ zaś często te przykazania łamali, a mianowicie dopuszczali się bałwochwalstwa; po rozległey pustyni błądzili za karę przez lat czterdzieści: przecięż iednak Bóg i przez ten czas nawet wiele im dowodów swoiey miłości okazał.

21. Moyżesz umarł na pustyni, a *Jozue*, iego następca, wprowadził Izraelitów do żyzney ziemi Kanaan w Azyi leżącey, gdzie wnetże bardzo się rozmnożyli.

22. Po śmierci Jozuego rządzili Izraelitami *Sędziowie* czyli Bohatyrowie. Naysławnieyszymi z nich byli Gedeon, Samson i Samuel.

23. Po sędziach nastąpili Królowie. Pierwszy Król Izraelski nazywał się *Saulem*, drugi *Dawidem*: po tym nastąpił syn iego *Salomon*, który wspaniały kościół w Jerozolimie zbudował.

24. Po śmierci Salomona powstały dwa królestwa *Judy* i *Izraela*. Poddani Króla Judzkiego zaczęli się odtąd nazywać *żydami*.

25. Żydzi wpadali nie raz w bałwochwalstwa i inne zbrodnie. Bóg przez wielu pobożnych mężów i nauczycielów religii, którzy się nazywali *Prorokami*, upominał ich często i do poprawy zachęcał; lecz prawie zawsze napróżno. Nakoniec dopuścił, aby w *nie-*

wolą do Babilonu zaprowadzeni byli; z którey iednak iedna część ich następców po siedmiudziesiąt latach oswobodzona została i powróciła do ziemi Kanaan.

26. Religiia u *żydów* zaczęła się psuć odtąd coraz więcey. Mniemali, że dosyć na tém, kiedy czcić będą Boga ofiarami, zewnętrznemi nabożeństwa obrzędami, a nie starali się wcale o poprawę serca i obyczaiów.

27. U pogan niemniey się także źle działo. Panowało pomiędzy niemi bałwochwalstwo i wielkie obyczaiów skażenie.

28. Nadeszła wreszcie pomoc od Boga. Ziawił się nakoniec *zbawca*, który ludzi od niewiadomości i błędów oswobodził, i uczynił ich lepszymi i szczęśliwszymi.

Nowy Testament.

29. Tym wielkim od Boga obiecanym, a potém rzeczywiście posłanym zbawicielem był *Jezus Chrystus*. Urodził się w *Betleemie*, mieście kraiu żydowskiego z Panny nazwaney *Maryą*, z pokolenia Dawidowego pochodzącey. Okoliczności urodzenia Jego były cudowne.

30. Wychowany był w *Nazarecie:* matce swoiey i mniemanemu oycu Józefowi, który był cieślą, okazywał statecznie miłość, uszanowanie i posłuszeństwo, i codzień wzrastał w mądrości i pobożności, przez które Bogu i ludziom stawał się codzień przyiemnieyszym.

31. Kiedy Jezus doszedł dwunastu lat wieku swego, wzięli go ze sobą Rodzicy do *Jeruzalem* na święta wielkonocne. Tu nayprzyiemnieyszém dla niego zatrudnieniem było rozmawiać z nauczycielami w *świątyni*. Przysłuchywał się onym, odpowiadał na ich zapytania, i sam także zadawał im pytania. Wszyscy patrzący i słuchaiący chwalili go, i dziwili się Jemu.

32. We trzydziestym roku życia swoiego zaczął publicznie pomiędzy żydami *nauczać*, i opowiadał

im: co czynić mieli, ażeby stali się dobrymi, świętymi, miłymi Bogu i wiecznie szczęśliwymi.

33. Przepowiedział ludziom wiele rzeczy, których żaden nie mógł przewidzieć naturalnym rozumem, które dopiero po wielu spełniły się latach, i samemu tylko Bogu wiadome były.

34. Uczynił wiele znamienitych cudów. Jedném słowem swoiém powracał chorym zdrowie, ślepych czynił widzącymi, chromych chodzącymi, umarłych nawet przywoływał do życia.

35. Jezus miał także wiele uczniów, zpomiędzy których wybrał dwunastu ku pomocy sobie: którzy po śmierci Jego mieli obwieścić poganom nawet Jego naukę. Ci nazywali się *Apostołami*, czyli posłańcami: ponieważ do wszystkich kraiów ziemi wysłani byli dla opowiadania nauki Jezusa Chrystusa.

36. Życie Jezusa Chrystusa odpowiadało zupełnie Jego nauce. Jedyném i nayprzyiemnieyszém dla niego zatrudnieniem było, posłusznym bydź Bogu niebieskiemu Oycu swoiemu i czynić dobrze ludziom.

37. Wolny był od wszelkiego błędu i od wszelkiey wady. Żaden go nie mógł o naymnieyszą nawet niedoskonałość sprawiedliwie posądzić.

38. Pomimo iednak to wiele miał nieprzyiaciół, mianowicie pomiędzy znamienitymi i uczonymi żydowskimi, którzy mu zazdrościli, i którzy go nienawidzili: ponieważ otwarcie mówił im prawdę, wyiawiał ich występki i błędy, przeszkadzał ich łakomstwu i chęci panowania.

39. Ponieważ przeciwko niemu nic zarzucić nie mogli prawdziwego; wynaleźli kłamstwa i fałszywe potwarzy, i oskarżyli go przed Starostą Rzymskim Pontiuszem Piłatem.

40. Nie uspokoili się dotąd, dokąd *Piłat* nie skazał go na męki i krzyżowanie: chociaż sam nawet żadney nie znalazł w nim winy.

41. Jezus sam poszedł na śmierć spokoynie i do-

browolnie. *Umarł* iak człowiek naysprawiedliwszy i nayświętszy.

42. *Wytrzymawszy* na krzyżu śmierć nayboleśnieyszą, od niektórych swoich przyiaciół *pogrzebiony* został.

43. Trzeciego dnia po śmierci swoiey *powstał znowu ożywiony z grobu*, iak to iuż pierwéy sam przepowiedział.

44. Żył ieszcze dni czterdzieści, obcował z apostołami swoimi, i *wstąpił* nakoniec do *nieba*.

45. Przed wstąpieniem do nieba *rozkazał* uczniom swoim: Idźcie na cały świat, nauczaycie wszystkie narody i chrzciycie ie w imie Oyca, i Syna i Ducha świętego.

46. Jezus przyobiecał także uczniom swim *pomoc* nadzwyczayną i *bozką*. Mógł to uczynić: był albowiem iednorodzonym synem bozkim, *Bogiem* wraz i *człowiekiem*. Bóztwo połączone w nim było z naturą ludzką.

47. W dzień zielonych świątek odebrali Apostołowie wielkie dary ducha świętego. Stali się nagle sposobem cudownym uczonymi, sprawnymi i odważnymi, tak, iż naukę Jezusa Chrystusa całemu światu bez trwogi opowiadać mogli.

48. Odtąd zaczęło iednoczyć się coraz więcey ludzi, przyymuiących naukę Jezusa Chrystusa i wspólnie uwielbiaiących Boga.

49. Żydowie i Poganie cierpieć nie mogli, aby chrześciiańska religiia rozszerzała się coraz więcey, i prześladowali Apostołów strasznym i okrutnym sposobem.

50. Im bardziey prześladowano chrześciian; tym chrześciiańska religiia licznieyszych nabywała wyznawców, i rozszerzyła się nakoniec po wszystkich kraiach ziemi.

Obiaśnienie modlitew nayzwyczaynieyszych.

Niektóre modlitwy codziennie odmawiamy. Takiemi są: *skład apostolski:* chociaż ten właściwie nie iest modlitwą, *modlitwa Pańska*, *pozdrowienie anielskie* i t. d. Wiele na tém zależy, abyśmy dobrze rozumieli te modlitwy, pożytecznie ich używali, i stosowali do poprawy życia. Modlitwa, *ile podniesienie serca ku Bogu*, może nam służyć skutecznie ku przypomnieniu sobie nayważnieyszych prawd religii i nayświętszych powinności życia.

Od pierwszych zaraz lat powinna wezwyczaiać się młodzież do tego, ażeby modlitew nie odmawiała tylko ustami bez żadnego uczestnictwa myśli i serca; ale raczey powinna starać się, ażeby one rozumiała i kiedy ie odmawia, zastanawiała się nad prawdziwém wyrazów ich znaczeniem. Krótkie obiaśnienie i wyłożenie każdey nie będzie w tém mieyscu zbyteczne.

Chrześciiańskie wyznanie wiary.

To wystawia nam nayznakomitsze religii naszey znaczenia, nayważnieysze prawdy wiary, naydzielnieysze powody do wykonywania dobrego, i przedmioty naszey nadziei naybardziey pocieszaiące. To wyznanie wiary, czyli odmawiamy poiedynczo, czy też wspólnie z innemi; zawsze powinniśmy wspominać sobie żywo na to, co Bóg dla nas uczynił, aby nas prawdziwey świątobliwości domieścił, i na to, czego od niego w stosunku szczęśliwości naszey oczekiwać możemy. Tak zaś brzmi:

„Wierzę w Boga Oyca wszechmogącego Stworzyciela Nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa Syna iego iedynego Pana naszego, który się począł z ducha świętego, i narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Poncyuszem Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebiony; ztąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał: wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga Oyca wszechmogącego: ztamtąd przyydzie sądzić ży-

wych i umarłych. Wierzę w Ducha świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Amen.

O b i a ś n i e n i e.

I. *Wierzę w Boga.* Wiara w Boga iest wiarą rozumną. Chociaż Boga samego nie widzimy; widzimy iednak dzieła, które uczynił. Stworzenia zaświadczaią o bytności Twórcy. Naypierwszém wyobrażeniem o Bogu iest: że iest *Oycem*, *Twórcą:* mądrym, kochaiącym i dobroczynnym Oycem, wszechmocnym i wszystko widzącym. Twórcą nieba i ziemi. Od imienia „*Oyca*“ zaczyna się wyznanie wiary: od imienia „*Oyca*“ zaczyna się modlitwa Pańska.

II. *I w Jezusa Chrystusa. Dobroć* Oyca okazała się naycelniey przez to, że posłał iednorodzonego syna swoiego, aby nas od grzechu odkupił, i aby nam okazał, iakim sposobem stać się możemy dobrymi i szczęśliwymi. Nazywa się i iest *Jezusem*, zbawcą i odkupicielem narodu ludzkiego: iest *Panem* naszym, za którym iśdź, i którego słuchać obowiązani iesteśmy. Ziawił się na ziemi iako widomy obraz niebieskiego Oyca, nie przestał bydź prawdziwym Bogiem, a stał się prawdziwym człowiekiem.

III. Jezus *począł się z Ducha świętego, a urodził się z Maryi Panny.* Stał się człowiekiem, stał się naszym bratem; ale był więcey niżli człowiekiem. To iuż okazał sam cudowny sposób wcielenia się iego.

IV. *Jezus cierpiał wiele* nie mniey na ciele, iako i na duszy. Poniósł niewinnie i z zupełną cierpliwością śmierć nayhaniebnieyszą, nayboleśnieyszą. W śmierci iego widzimy razem, iak wielkiey kary staliśmy się godnymi i iak wielką przezeń odebraliśmy łaskę. Cierpiał i umarł dla nas.

V. *Jezus wstąpił do piekieł i trzeciego dnia zmartwychwstał.* Smiercią swoią okazał wielkość swoiey ku ludziom miłości: zmartwychwstaniem wielkość

swoiey potęgi. Sam przyobiecał, iż z grobu zmartwychwstanie; dokładnie wypełnił to przyrzeczenie. I względem nas spełni swoie obietnice.

VI. *Jezus wstąpił do Nieba, i tam panuie.* Nasz przyiaciel naylepszy, który na ziemi tyle dla nas uczynił i tyle dla nas cierpiał, ma teraz naywyższą potęgę. Jakże wiele może dla nas uczynić w Niebie, i iakże wiele uczyni?

VII. *Jezus powróci znowu iak sędzia,* i będzie sądził wszystkich ludzi z ich myśli, słów i uczynków, i każdemu nagrodzi stosownie do iego zasługi. Tam dobrzy zostaną na wieki od złych oddzielonymi.

VIII. *Wierzę w Ducha świętego.* Jezus Chrystus przyobiecał uczniom swoim Ducha świętego, i w rzeczy samey zesłał. Chociaż nie poymuiemy bóztwa Ducha świętego; mocno iednak wierzymy, że iest prawdziwym Bogiem, a od Oyca i Syna pochodzi. Dosyć dla nas pociechy, kiedy wiemy, że nas chce świętymi i szczęśliwymi uczynić.

IX. *Swięty kościół powszechny.* Zaiste Jezus Chrystus ustanowił kościół, toiest społeczność prawdziwych wielbicielów Boga. Członki tey społeczności powinny bydź *święte*, równie iak on iest świętym. Ten kościół iest *powszechnym*, iego urządzenie służy zarówno i wszystkim wiekom i wszystkim ludziom. Od początku swoiego coraz bardziey rozszerzał się po świecie, i aż do końca świata trwać będzie. W tym kościele ścisłe zachodzą między świętymi związki. Ludzie żyiący i umarli, którzy albo stali się iuż, albo chcą przynaymniey stać się świętymi, w ścisłém ze sobą zostaią połączeniu. Wszyscy są członkami iednego ciała, którego Chrystus głową iest niewidomą.

X. *Grzechów odpuszczenie.* Jezus Chrystus pokutuiącym grzesznikom, którzy się poprawić umyślili, zapewnił odpuszczenie grzechów. Cóżto za pociecha dla nas, popełniaiących często tak liczne przewinienia? iakie zachęcenie do nieustannego starania się o poprawę?

XI. *Ciała zmartwychwstanie.* Że ciało człowieka gnije, uczy nas tego doświadczenie. Że toż ciało może kiedyś ożyć nanowo, tego się domyślamy ze zwyczaynego biegu fizycznego świata. Że zaś w samey rzeczy kiedyś ożyie, o tém zapewnia nas Jezus w Ewangelii swoiey. Jako on do nowego życia zmartwychwstał, tak i my także zmartwychwstaniemy.

XII. *Zycie wieczne.* Ten iest cel naszey nadziei. Kiedy tu na ziemi żyiemy podług nauki Chrystusa, staniemy się kiedyś uczestnikami uwielbienia iego. Tu na ziemi iest czas doświadczenia, tam zaś oczekuie na nas nagroda. Walczmy, cierpmy i pracuymy, tak, iak długo Bóg chce. Nagroda w niebie wielka iest i pewna.

To przeto wyznanie wystawia nam w krótkości 1) nayważnieysze i zasadowe nauki a) o Bogu, b) o Jezusie Chrystusie, c) o Duchu świętym, d) o kościele.

To wyznanie obudza w myśli naszey 2) powody naymocnieysze do cnoty: a) doskonałości bozkie, b) przykład Jezusa Chrystusa, c) sąd przyszły, d) i nagrodę lub karę po nim następuiące.

W tém wyznaniu wystawione są ieszcze przedmioty nadziei naypocieszniejsze: a) łaska bozka przez Ducha świętego, b) odpuszczenie grzechów, c) zmartwychwstanie ciała, d) nieśmiertelność duszy i wieczna szczęśliwość.

Tu więc nasza wiara, nasza nadzieia i nasza miłość znayduią moc i zasilenie.

Modlitwa Pańska.

Ta modlitwa niemniey z treści swoiey, iak i ze względu autora swoiego wielce iest szacowna. Sam Jezus Chrystus podał ią uczniom swoim za wzór doskonałey modlitwy; ztąd także co do obfitości uczucia i wyobrażeń, żadna inna modlitwa w porównanie z nią iśdź nie może.

Kiedy Jezus Chrystus razu pewnego przestał modlić się, rzekli do niego uczniowie: Panie! naucz nas

iak się modlić mamy. Wtedy odpowiedział Jezus (*): kiedy się modlicie, nie używaycie iak poganie wielu wyrazów, którzy mniemaią, że dla wielości słów wysłuchanymi zostaną. Oyciec wasz niebieski zna, czego potrzebuiecie pierwéy, ieszcze, nim go prosicie. Tak zaś modlić się macie:

„Oycze nasz, któryś iest w Niebiesiech!
I. Swięć się imie Twoie.
II. Przyydź królestwo Twoie.
III. Bądź wola Twoia iako w Niebie, tak i na ziemi.
IV. Chleba naszego powszedniego day nam dzisiay.
V. I odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom.
VI. I nie wwódź nas na pokuszenie.
VII. Ale nas zbaw ode złego. Amen.“

Tak nauczył Jezus swoich uczniów modlić się. Ta *modlitwa* opiera się na *pocieszaiących wyobrażeniach* o Bogu i opatrzności iego, i nayważnieysze przypomina nam powinności, które względem Boga, względem nas samych, i względem innych ludzi wykonywać mamy. Obeymuie w sobie *nayważnieysze potrzeby* i *żądze nayszlachetnieysze*, które człowiek wystawić może Bogu. Pobożność i miłość są treścią całey nauki.

Kto chce używać z pożytkiem tey modlitwy; ten niech z pilnością roważa: 1) iakie iest zrozumienie każdey prośby? 2) Na którey nauce wiary każda opiera się prośba? 3) Jaka nauka obyczaiów z każdey wypływa? 4) Jakiego usposobienia serca każda wyciąga.

Albo: Czego życzymy sobie, i czego od Boga prosimy? Dla czego to życzenie albo tę prośbę zanosimy do Boga? Co z naszey strony czynić powinniśmy, aby ta prośba i to życzenie spełnione były? Jakie usposobienie umysłu powinno w nas panować wtenczas, kiedy tę prośbę i to życzenie zanosimy do Boga?

(*) U Łukasza XI. 2. u Mateusza VI. 7.

O b i a ś n i e n i e.

Wstęp. „*Oycze nasz, któryś iest w Niebiesiech.*“ Jakże uczące, iakże pocieszaiące iest samo zaczęcie tey modlitwy! „*Oycze*“ ten sam wyraz obeymuie w sobie całą Ewangeliią, i przypomina każdemu powinności, które człowiek ku Bogu wykonywać powinien. *Oycem* iest ten, do którego się modlimy: o! iakże wiele od niego spodziewać się możemy. Modlą się do niego własne iego *dzieci;* z iakiémże zaufaniem mogą oczekiwać od niego wszelkiego prawdziwego dobra? Atoli nie iest on oycem moim, lub twoim, ale iest *Oycem każdego z nas*, i wszystkich. Ile iest ludzi na świecie, tyle iako iego dzieci, woła do niego „*Oycze.*“

„Oycze nasz“ te wyrazy przypominaią nam, że ku Bogu, iako Oycu naszemu, obowiązani iesteśmy do uszanowania, do posłuszeństwa i do miłości: ludziom zaś, iako naszym braciom i siostrom, powinniśmy serdecznie sprzyiać i nieść im pomoc potrzebną. Atoli nade wszystko, kiedy te wyrazy odmawiamy, powinny w sercu naszém synowskie uczucia panować, że Bóg, chociaż niepoięty w samym sobie, i nieskończenie od nas wyższy, przecięż iednak przez Jezusa Chrystusa oycem się bydź naszym obiawił.

1. *Swięć się imie twoie.* W ięzyku dziecinnym ta prośba tak wyrażona bydź może: „O! gdyby wszyscy „ludzie Ciebie Oycze Niebieski poznawali, wielbili i „miłowali.“ Dobre dziecię, kochaiące serdecznie oyca swoiego, cieszy się wielce ztąd, kiedy także i inni ludzie oyca iego szanuią, dobrze o nim mówią i dobrze z nim się obchodzą. Podobnie chrześciianin raduie się z tego, kiedy inni ludzie takie w sercu karmią uczucia, takie mowy ustami wyrażaią, i takie sprawy w zewnętrznem okazuią postępowaniu, któremi winna cześć i uszanowanie ku Bogu prawdziwie pomnażać się zwykły.

Ponieważ Bóg iest naydoskonalszym i nayświętszym; człowiek także do świątobliwości i do doskonałości zmierzać powinien. Ku temu prowadzi go cała

nauka wiary i obyczaiów. A ieśli szczerze pragnie, ażeby imie bozkie prawdziwie uwielbiane było; sam pierwéy starać się będzie o lepsze coraz poznawanie Boga, i rozszerzenie tego poznania między innymi ludźmi zaymie iego usiłowania. Wtenczas dopiero mówić może z prawdą: „O Panie niechay się święci „imie twoie!“

II. *Przyydź królestwo twoie.* Często w Ewangelii rozmawiał Jezus o królestwie bozkiém i królestwie niebieskiém. Królestwo bozkie, iest dwoiste: iedno na ziemi, a drugie w Niebie. Królestwo bozkie na *ziemi* zależy na cnocie, królestwo bozkie w *Niebie* zależy na stosowney téy cnocie szczęśliwości. Prośba więc: „Przyydź królestwo Twoie!“ znaczy właściwie „Obyśmy i wszyscy ludzie stali się tu na ziemi *cnotli* „*wymi*, a w Niebie *szczęśliwymi*!“

Jeżeli chcemy kiedyś bydź członkami królestwa szczęśliwości; trzeba nam teraz bydź członkami królestwa pobożności. Ta prośba przypomina każdemu powszechną powinność stania się dobrym, i przekładamy ią niebieskiemu Oycu w tém przekonaniu, że łaską swoią silnie nam dopomoże, abyśmy tak w tém życiu iako i przyszłém weszli do królestwa iego.

III. *Bądź wola twoia iako w niebie, tak i na ziemi.* Kto wymawia te słowa w uczestnictwie serca, ten uznaie, że wola Boga, iako nieograniczonego króla i Pana, z zupełną dokładnością wykonywana iest w niebie, i potém życzy, aby z podobną dokładnością na ziemi także wykonywana była.

Wtenczas tylko, kiedy chęci i sprawy nasze są stosownie do woli Boga urządzone, ta prośba iest prawdziwie szczerą. We wszystkiém przeto, cokolwiek Bóg na nas przepuszcza, bądź przyiemnego, bądź nieprzyiemnego; powinniśmy się poddadź zupełnie woli iego: a we wszystkiém, cokolwiek czynimy, powinniśmy się starać o naydokładnieysze spełnienie woli Boga.

We wszystkich sprawach powinniśmy kierować

się wolą Boga, i we wszystkich cierpieniach powinniśmy stosować się do woli Boga.

IV. *Chleba naszego powszedniego day nam dzisiay.* Te wyrazy oznaczaią zupełną zawisłość człowieka w koieniu wszystkich potrzeb swoich od Boga. Człowiek oczekuie od Boga tego wszystkiego, cokolwiek do utrzymania życia i duszy potrzebuie: a w zaufaniu ku dobroczynney opatrzności prosi iey o pokarm ciała i duszy.

Te wyrazy przypominaią nam powinność zupełney ufności ku naylepszemu Oycu, który dzieciom swoim może i chce udzielać tego wszystkiego, co potrzebuią: lecz oraz także przypominaią nam obowiązek pracowitości, przez którą stalibyśmy się godnymi codziennego opatrzenia potrzeb zwyczaynych.

Czyń to wszystko, co możesz do podniesienia losu twoiego: czego zaś nie możesz, to zostaw Bogu.

V. *Odpuść nam winy nasze, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom.* Wymawiaiąc te wyrazy, wyznać powinniśmy, iż często przewiniamy, a przewinieniem naszém staiemy się godnymi kary. Wyznaiemy przeto przed Bogiem, iż iesteśmy kary godnymi grzesznikami, żałuiemy za grzechy, i prosimy Boga, aby ie nam odpuścił, i oraz oświadczamy gotowość odpuszczania tym wszystkim, którzy nas obrazili.

W tey więc prośbie zawiera się powinność: a) wyznania, iż iesteśmy grzesznikami, i żałowania za grzechy: b) darowania urazy nieprzyiaciołom, którzy nam źle uczynili.

Proszący zawiera tu nieiako z Bogiem umowę: iako ia sam odpuszczam pokrzywdzicielom moim; tak proszę i spodziewam się odpuszczenia własnych grzechów moich.

Ten, w którego sercu gniew ieszcze i zemsta przebywa; iakiémże może czołem zanosić tę prośbę do Boga?

VI. *Nie wprowadzay nas w pokuszenie!* Nie do-

puszczay, abyśmy znaydować się mogli w takich okolicznościach, w którychbyśmy ulegli pokusie nęcącey nas do grzechu; ale raczey umacniay nas łaską Twoią, iżbyśmy nie grzeszyli.

Ta prośba opiera się na ważney prawdzie: że łaska Boska iest nam koniecznie potrzebną do tego, abyśmy wolnymi byli od grzechu. Człowiek z samego siebie iest słabym, i staie się tylko mocnym przez łaskę i Boga.

Potrzeba nam zatém trzymać się mocno Boga, i ani przez groźby, ani przez ponęty nie oddalać się od przykazań Jego: nie możemy wystawiać się dobrowolnie na niebezpieczeństwo grzeszenia; powinniśmy raczey unikać troskliwie wszelkiey ponęty do grzechu. Jeżeli zaś wpadniemy kiedy w takie niebezpieczeństwo; natenczas potrzeba nam położyć zaufanie w Bogu, a silnie opierać się grzechowi.

VII. *Ale nas zbaw ode złego.* My sami nie możemy oswobodzić się od złego. Może to Bóg iedynie, i ztąd prosimy go, ażeby nas oswobodził od niego. Grzech iest złém naywiększém, i nayżywszém życzeniem iest chrześciianina, bydź wolnym od grzechu. Gdyby nie było na świecie grzechu, nie byłoby także tysiącznego cierpienia, chorób, ucisków.

Kto zaś od złego chce bydź prawdziwie oswobodzonym, powinien ze swoiey strony to wszystko czynić, co tylko może, aby był oswobodzony od złego teraźnieyszego, a sam unikał przyszłego.

Na końcu modlitwy przydaiemy „*Amen*“ ponieważ mamy nadzieię, że nasze prośby wysłuchane, a nasze życzenia uzupełnione zostaną.

Taż sama modlitwa w innych wyrazach.

Oycze nasz! nie tylko móy ale wszystkich ludzi Oycze! iesteś wprawdzie niewidomym; wiemy przecięż, że iesteś wyższym nad nas, i nad wszystkie rzeczy stworzone: *iesteś w niebie*, iesteś Panem i

rządcą wszystkiego, uskutecznienie prośb naszych iest w Twoiey mocy.

1) *Swięć się imie Twoie.* O! gdybyśmy i wszyscy ludzie Twoię potęgę, mądrość, świątość, sprawiedliwość i dobroć przyzwoicie poznać, i w naywyższym stopniu uwielbiać mogli!

2) *Przyydź królestwo Twoie!* Pozwól nam stawać się coraz lepszymi i cnotliwszymi, a potém umieść nas w niebie!

3) *Bądź wola Twoia iako w Niebie, tak i na ziemi!* Chcesz wszystkiego, co iest naylepszém, a potęga wyrównywa Twey woli.

4) *Chleba naszego powszedniego day nam dzisiay!* Udziel nam Oycze! tego wszystkiego, czego potrzebuiemy do utrzymania ciała i duszy! Nie chcemy nic zbytniego: o to Cię tylko prosimy, co nam iest codzień potrzebno. Nie żądamy na raz wielu rzeczy, i iutro także będziesz naszym Oycem; i iutro więc, i dnia każdego prosić Cię będziemy o pożywienie codzienne.

5) *Odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom!* Zgrzeszyliśmy bardzo często, i zasłużyli na karę. Dobry Oycze! nie obchodź się z nami podług ścisłey sprawiedliwości Twoiey, ale bądź miłosiernym! Daruiemy także innym chętnie ludziom.

6) *I nie wwódź nas na pokuszenie.* Jesteśmy słabymi do dobrego, podoba nam się często złe, a dobro trudne iest dla nas. Oycze Niebieski, ty naylepiey znasz słabość naszę, i skłonność ku złemu. Nie dopuszczay, abyśmy w takie położenia i okoliczności wpaśdź mieli, gdzieby nam trudno było czynić dobrze a chronić się złego! Wspomóż nas łaską Twoią, abyśmy zawsze, pomimo wszelką trudność, zachowywali Twoie przykazania a powinność naszę pełnili.

7) *Ale nas zbaw ode złego!* Nam ludziom zagraża złe wielorakie. My sami nie iesteśmy w stanie uchronić się od tego złego; sam to możesz tylko o Boże!

Uchroń nas dobrotliwy Oycze! od wszelkiego złego rzetelnego; oswobodź nas od wszelkiego, w którém iuż tkwimy rzetelnie, lub w które wpaśdźbyśmy mogli.

Amen. Niechay spełnią się te prośby nasze, Oycze! powiedz: niechay się stanie, a wszystko iuż się stało.

Uczymy się z tey modlitwy prostego sposobu, którym rozmawiać z Bogiem możemy, i bez pracy poznaiemy uczucia i myśli, które w czasie modlitwy mieć powinniśmy. Takiemi uczuciami są: 1) *miłość* synowska ku Bogu Oycu naszemu, 2) serdeczne pragnienie *poznania* Boga, 3) szczere *usiłowanie*, abyśmy coraz *stawali się lepszymi* i prawdziwego uszczęśliwienia godnieyszymi, 4) *przestawanie* na rzeczach koniecznie potrzebnych, 5) łatwość w *darowaniu uraz* nieprzyiaciołom, 6) *Ufność* w łasce Boskiey, 7) *Spuszczanie się* na wolą Boga i t. d. W żyzney krótkości zawiera ta modlitwa główne nauki Religii. Zaczyna się od ufności w Bogu, i kończy się na ufności. Z tey modlitwy także w sposobie niewymuszonym można wnieść naypięknieyszą naukę życia dobrego i podobaiącego się Bogu. Tu prawdzi się przysłowie: *Kto umie dobrze się modlić, ten umie i żyć dobrze.*

Pozdrowienie Anielskie.

Jedną z nayważnieyszych i naybardziey pocieszaiących prawd Religii naszey, iest zapewne prawda: że Bóg tak umiłował ludzi, iż dla ich dobra iednorodzonego Syna swoiego zesłał na ziemię: że ten Syn Boski przyiął na siebie ludzką naturę, ażeby ludzi szczęśliwymi uczynił. To wielkie dobrodzieystwo możemy i powinniśmy rozpamiętywać tyle razy, ile razy odmawiamy pozdrowienie anielskie.

1) Kiedy Anioł Gabryel zwiastował Maryi, że Syn Naywyższego przyymie w iey żywocie naturę ludzką, odezwał się do niey temi słowami:

„Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą.“

2) Marya rychło po poczęciu Jezusa Chrystusa poszła odwiedzić krewną swoię Elżbietę. Na samém

wniyściu do domu zawołała radością uniesiona Elżbieta: „Tyś iest błogosławiona między niewiastami“ Jesteś nayszczęśliwszą z całey płci żeńskiey, „i błogosławiony owoc żywota Twoiego!“

Temi samemi słowami chwalimy i uwielbiamy Maryą, że miała szczęście stać się Matką Jezusa Chrystusa, zbawiciela naszego: który z miłości ku nam tyle uczynił i ucierpiał, i któremu zbawienie i szczęśliwość naszę winniśmy.

3) Marya oprócz tego iaśniała wielce cnotami, przez które stała się godną bydź Matką wcielonego Syna Boskiego. Jey sposób myślenia i iey postępki były święte. W tych zaszczytach znayduiemy dostateczny powód wzywania Jey i proszenia na pomoc. Wołamy przeto:

„Swięta Maryo! Matko Boża! módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszey, Amen.“

Uwielbiamy w tey modlitwie Maryą. Ale toż samo uwielbienie, które oddaiemy Maryi, odnosi się także do Jezusa. Będąc Matką Syna Boskiego, iest godną tém samém ze strony naszéy uwielbienia.

Prosimy, aby się za nami wstawiła, i daiemy przez to do zrozumienia, że Marya rzeczy potrzebnych ku cnocie i ku szczęściu nie może nam udzielić z własney mocy, lecz tylko uprosić może od Boga; i dla tego żądamy, ażeby za nami i z nami Boga prosiła.

Ostatnie wyrazy przypominaią nam własną śmiertelność naszę, i służą do zachęcenia nas, abyśmy byli zawsze na śmierć gotowi. W nich także znayduie się ieszcze wspomnienie, że łaski Boskiey potrzebuiemy zawsze, teraz, a mianowicie w godzinę śmierci.

Koniec.

REIESTR MATERYI.

W S T Ę P.

Historya katechetyki §. 1—8. str. 1—8.
Trudność obowiązku katechety §. 8—10. str. 8—11.
Ważność obowiązku katechety §. 10—12. str. 11—14.
Ogólne przygotowanie do urzędu katechety §. 12. str. 14.
Przedmiot katechetyki §. 13. str. 14 i 15.
Wybór materyy katechizmowych §. 14—16. str. 16—24.
Porządek katechetycznych przedmiotów §. 16-20. str. 24—29.
Terminologia §. 20—22 str. 29—34.
Sposób nauczania katechetyczny §. 22 str. 34 i 35.
Poznanie katechumenów §. 23. str. 35 i 36.
Pozyskanie miłości u dzieci §. 24. str. 36 i 37.
Obudzenie uwagi §. 25—27. str. 37—40.
Cele katechetycznego sposobu nauczania §. 27. str. 40.
Jasność w nauczaniu §. 28—30. str. 40—44.
Zrozumiałość nauki §. 30—35. str. 44—51.
Gruntowność nauczania §. 35—38. str. 51—56.
Metod dydaktyczny §. 38. str. 56—57.
Metod historyczny §. 39—42 str. 57—61.
Metod przez pytania §. 42—45. str. 61—68.

Mowa katechetyczna §. 45 str. 68—69.
Poruszenie woli §. 46—49. str. 69—72.
Różność pomiędzy skłonnościami §. 49. str. 72 i 73.
Początek i wzrost skłonności §. 50—53. str. 73—76.
Moc wyobrażeń moralnych §. 53. str. 76—77.
Teoretyczna moc zasad moralnych §. 54—57. str. 77—79.
Moc praktyczna prawideł moralnych §. 57—65. str. 79—87.
Powody do cnoty wewnętrzne i zewnętrzne §. 65—68 str. 87—91.
Ocenienie rozmaitych powodów §. 68. str. 91—94.
Osłabienie skłonności niemoralnych §. 69 str. 94—97.
Zastosowanie osobiste §. 70. str. 97—98.
Sposoby obudzania dobrych skłonności §. 71. str. 98—99.
Paraenesis katechetyczna §. 72. str. 99—102.
Związek pomiędzy wiarą i systematem prawd moralnych §. 73—76. str. 102 105.
Uprawa pamięci, iey przedmioty i sposoby kształcenia §. 76—80 str. 105—108.
Przymioty dobrego katechety, mianowicie przymioty rozumu i woli §. 80—90 str. 108—123.
Przygotowanie szczególne §. 90. str. 123—129.
Zdanie sprawy z obecnego dzieła §. 91 i 92. str. 129—136.

CZĘŚĆ I.

NAUKA WIARY.

Rozdział I. O bytności Boga str. 139—143.
— II. O człowieku str. 143—153.
— III. O przymiotach bozkich str. 153-184.
— IV. O przeznaczeniu człowieka str. 184—196.

Rozdział V. O skażeniu ludzkiego rodzaiu str. 196—201.
— *VI. Nauka o Jezusie Chrystusie str. 201—227.*
— *VII. Nauka wiary o Duchu świętym str. 227—235.*
— *VIII. O zewnętrznem urządzeniu Chrześciiańskiey religii str. 235—256.*
— *IX. O kościele str. 257—282.*
— *X. O ostatecznych dla człowieka rzeczach i o końcu świata 282—296.*

CZĘŚĆ II.

Nauka Obyczaiów.

Rozdział I. Ogólne zasady nauki obyczaiów 299—323.
— *II. O trzech naywyższych powinnościach 323—355.*
— *III. Powinności względem Boga 355-402.*
— *IV. O powinnościach względem nas samych 402—461.*
— *V. O powinnościach względem bliźniego 461—503.*
— *VI. O szczególnych powinnościach różnych stanów, różnych społeczeństw 504—526.*

CZĘŚĆ III.

Nauka o srzodkach cnoty.

Rozdział I. O łasce bozkiey do wykonywania cnoty nieuchronnie potrzebney 530—536.
— *II. O srzodkach cnoty publicznych, czyli o urzędnikach kościelnych do pomnożenia cnoty służących 536-557.*
— *III. O srzodkach do cnoty prywatnych 557—574.*

PRZYDATEK DO NAUKI O ŚRZODKACH CHRZEŚCIIAŃSKIEY CNOTY.

O CHRZEŚCIIAŃSKIEY POKUCIE.

Wstęp str. 575—576.
O pokucie w powszechności 576—581.
O sakramencie pokuty 581—589.
O warunkach sakramentu pokuty 589—600.
O odpuście 600—604.
Rzut oka na całą naukę chrześciiańską katolickiey religii 604—605.

Celne rysy nauki wiary i obyczaiów chrześciiańskiey katolickiey religii, w których pokrótce powtórzono wszystkie rozdziały w części I i II zawarte str. 606—633.
Celne prawdy chrześciiańskiey wiary str. 634.
Zasady chrześciiańskiego życia str. 634.
Dziesięcioro przykazań boskich str. 636.
Krótki zbiór historyi bibliyney dawnego i nowego testamentu str. 639—644.
Obiaśnienie modlitew nayzwyczaynieyszych str. 645—656.

Duke University Libraries
D03928520T